

Elżbieta Kaczyńska
Syberia: największe więzienie
świata (1815–1914)

Syberia: największe więzienie świata (1815–1914), E. Kaczyńska

Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”

Waszawa 1991 Copyright © by Elżbieta Kaczyńska

Wydanie pierwsze, Warszawa 1991

Opracowanie graficzne: Jerzy Zgorzelski

Redakcja oraz korekty: WOW „Gryf”

Indeks osobowy opracowała Dorota Zamojska

Indeks nazw geograficznych opracowała Anna Brus

Skład: Wydawnictwo Przedświt

ISBN 83–85209–05–0

Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf” 00–170 Warszawa

ul. Jana Pawła II 68 m. 53

tel. 31 – 98 – 34

Druk: Grudziądzkie Zakłady Graficzne im. Wiktora Kulerskiego

86-300 Grudziądz, pl. Niepodległości 5

Plik przygotowany na podstawie wydania oryginalnego. Numeracja stron i przypisów może być zmieniona w stosunku do oryginału.

W przypadku odwołań i cytowań, prosimy o korzystanie z numeracji wydania oryginalnego.

CC BY-NC Creative Commons Uznanie Autorstwa - Użycie niekomercyjne 3.0 PL

Spis treści

| | |
|--|-----|
| Część I. Syberia w rosyjskim systemie represyjnym | 4 |
| Wstęp | 5 |
| Rozdział 1. Zesłanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku) | 14 |
| Rozdział 2. Dom umarłych czy wolny kraj? Polityka wobec Syberii w latach 1845–1914 | 33 |
| Rozdział 3. Największe więzienie: statystyka | 55 |
| Rozdział 4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne | 82 |
| Rozdział 5. „Dobrowolni” i rodzina syberyjska | 109 |
| Część II. Inny świat – inne życie | 122 |
| Rozdział 6. Na etapach | 123 |
| Rozdział 7. W więzieniu i na katordze | 162 |
| Rozdział 8. Na osiedleniu | 198 |
| Rozdział 9. Legenda czy rzeczywistość? | 226 |
| Część III. Społeczności syberyjskie | 252 |
| Rozdział 10. Kurzawa ludzka | 253 |
| Rozdział 11. Wygnani buntownicy | 285 |
| Rozdział 12. Nadzorcy i nadzorowani | 310 |
| Rozdział 13. Wrócić za wszelką cenę | 329 |
| Rozdział 14. Życ na Syberii | 350 |
| Epilog | 375 |
| Aneksy | 405 |
| Aneks 1. Podziały administracyjne Syberii | 405 |
| Aneks 3 | 411 |
| Aneks 4 | 413 |
| Aneks 5 | 414 |
| Aneks 6 | 415 |
| Tablice | 417 |
| Bibliografia (wybór) | 437 |
| Wykaz skrótów | 469 |
| Fundacja «Historia pro Futuro» | 471 |

Część I. Syberia w rosyjskim systemie represyjnym

Wstęp

Praca nad dziejami Syberii jako wielkiej kolonii karnej, nazywanej często „największym więzieniem świata bez dachu”, jest przeznaczona dla szerszego kręgu czytelników, zainteresowanych historią Rosji, a także – Polski, kraju, którego znaczna część przez półtora wieku znajdowała się pod rosyjskim panowaniem. Jednakże tylko w pewnym stopniu jest to popularyzacja; jej napisanie poprzedziły własne badania niektórych aspektów historii Syberii. Książka jest też w pewnym sensie kontynuacją publikacji na temat historii przestępczości i jej represjonowania¹. W pewnym sensie bowiem właściwą kontynuacją jest druga, jednocześnie przygotowana praca pt. „Katorga i zesłanie w dziejach Polaków (1815–1914)”, obszerniejsza (bo wykraczająca poza ramy terytorialne Syberii – omawiająca zesłanie do różnych rejonów Cesarstwa Rosyjskiego) oraz poświęcona głównie sprawom polskim. W prezentowanej tu »pracy omawiam rosyjski system karnego i dzieje zesłańców niezależnie od ich narodowości (w praktyce – głównie Rosjan), a jeśli często odwołuję się do polskich źródeł i polskich spraw, to dlatego, że stanowią one integralną część tej ponurej strony rosyjskich dziejów.

Syberii poświęcono już wielką liczbę opracowań, tak samo jak bohaterom zesłania politycznego, ale od schyłku XIX wieku ani w Polsce, ani w Związku Radzieckim nie opublikowano książki, która w syntetyczny sposób przedstawiałaby system zesłania i katorgi oraz środowisko wszystkich represjonowanych, wśród których przestępcy pospolicie stanowili przytłaczającą większość. Czytelnik na ogół ma znikomą możliwość dotarcia do starszych publikacji, a i one nie dają usystematyzowanych informacji. Przeto utrwalony w powszechnej

¹ Prace poprzednie: *E. Kaczyńska, Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1982 oraz *Luździe ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.

świadomości obraz i tego systemu, i tego środowiska jest nie tylko wyrywkowy, ale na ogół fałszywy. Pracy tej przyświecała więc myśl zebrania w jednym tomie podstawowych informacji o tym, czym była Syberia w rosyjskim systemie represji państwowej, w tym także w systemie karnym, a także kim byli ludzie ukarani zesłaniem lub katorgą. Tak więc, po pierwsze: książka nie jest monografią historyczną kraju – ale kolonii penitencjarnej, a po drugie: nie traktuje tylko o represjonowanych za czyny polityczne, lecz za wszelkie czyny uznane za przeciwprawne, w większości za przestępstwa pospolite. Mowa w niej będzie i o tych, którzy dostali się na Sybir w drodze działań „zapobiegawczych” – bez rozprawy sądowej.

Polska historiografia ma tylko kilka pozycji poświęconych specjalnie problematyce syberyjskiej. Książka Zygmunta Łukawskiego jest monografią kraju, ale bardzo mało miejsca znalazło się w niej dla zesłania politycznego, a ani trochę – dla setek tysięcy przestępców². Tymczasem ich obecność w znacznym stopniu wyznaczała politykę wewnętrzną i sposób funkcjonowania administracji oraz wpływała na szczególną atmosferę życia wielu miejscowości. Polskim zesłańcom politycznym poświęcone są dwie książki: wydana jeszcze przed wojną, cenna, ale typowo opisowa i dość jednostronna praca Michała Janika oraz druga, dotycząca tylko wycinka tej problematyki (zbiorowości powstańców 1863 r. zgrupowanej wokół południowej części Bajkału) praca Henryka Skoka. Wszechstronnie ujęte są prace Antoniego Kuczyńskiego o etnografii Syberii i roli Polaków w jej rozwoju, dlatego dzięki nim można dowiedzieć się sporo i o samym zesłaniu. Podobna, ale węższej potraktowana tematyka znalazła odzwierciedlenie w zbiorach prac poświęconych polskim badaniom naukowym na Syberii³. Drobniejszych

² Czytelnik znajdzie wymienione tu pozycje w zamieszczonym na końcu wyborze literatury.

³ Por. np.: *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnografii*, pod red. J. Babiczka i A. Kuczyńskiego, Wrocław 1976 czy *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie geologii i geografii*, pod red. A. Łaszkiwicza, Wrocław 1972.

przyczynków też jest niewiele; trochę ukazało się przed wojną, głównie na łamach „Sybiraka” i „Niepodległości”, ostatnio – zaledwie parę⁴. Należy jednak dodać, że dużo informacji na ten temat można znaleźć także w zbiorowych opracowaniach dotyczących historii ruchu narodowego i rewolucyjnego, w edycjach źródeł i pamiętników, zwłaszcza pod redakcją Włodzimierza Djakowa, Stefana Kieniewicza i Wiktorii Sliwowskiej. Wszystko to jednak w minimalnym stopniu dotyczy prawno-organizacyjnych aspektów zesłania i katorgi, a nie dotyczy ogółu przestępców kierowanych na Syberię.

Nowsza literatura radziecka o Syberii jest bardzo obfita, a głównymi ośrodkami są Nowosybirsk oraz Irkuck. W pierwszym ośrodku na uwagę zasługują przede wszystkim kolektywne monografie tematyczne i zbiory prac publikowane pod redakcją Leonida Goriuszina lub Olega Wilkowa, poświęcone historii rolnictwa, miast, przemysłu itp. Syberii. Jeśli porusza się w nich tematykę katorgi i zesłania – to tylko wtedy, gdy kary te dotyczyły osoby prześladowane za działalność i przekonania polityczne lub religijne. W Irkucku wydawana jest seria pt.: *Sylnyje riwolucjoniery w Sibiri*, w której najbogatsze w Szczegółowe informacje są liczne artykuły Bolesława Szostakowicza; i one jednak obracają się w kręgu historii zesłania politycznego. Tam też wydano prace Sergiusza Kodana, które są tu szczególnie ważne, bo tylko w nich szerzej są poruszone prawne aspekty zesłania.

Tak więc zainteresowania polskich i radzieckich historyków skoncentrowały się tylko na jednej, grupie zesłanych, nielicznej w stosunku do ogółu represjonowanych i szczególnej. Grupa ta przyczyniła się do rozwoju Syberii oraz odegrała wielką rolę w historii swych krajów – Rosji i Polski. Zesłańcy polityczni stali się narodowymi bohaterami. Nic więc dziwnego, że wizja zesłania syberyjskiego jest specyficzna: wynika z martyrologiczno-bohaterskiej tradycji. Dla podtrzymania tej tradycji powstała cała mitologia zesłania, tworzona po pierwszej wojnie światowej i w Rosji, i w Polsce, choć w obu tych krajach inna była

⁴ *Są to przede wszystkim prace Wiktorii Śliwowskiej.*

jej polityczno-ideologiczna otoczka. W Polsce ubarwianie dziejów zesłania politycznego wynikało z narodowych krzywd i kompleksów, w Rosji Radzieckiej – z potrzeby dezawuowania instytucji carskich. Przed pierwszą wojną sami zesłańcy przeciwstawiali się tworzeniu legend i większość z nich nie opisywała Syberii w tak czarnych barwach, jak to potem czyniło młodsze pokolenie, które już samo nie знаło carskich represji. Natomiast po drugiej wojnie światowej na potoczne poglądy o Syberii nałożyły się doświadczenia Gułagu i ciemne barwy legendy syberyjskiej zgęstniały jeszcze bardziej.

Czy zatem przestępcy pospolici nie zasługują na uwagę historyka? Wśród przedstawicieli tej dyscypliny zarówno w Polsce, jak i w Związku Radzieckim wielu jest takich, którzy nie widzą celowości zajmowania się marginesem społecznym, dlatego badania nad historią przestępczości, czy szerzej – patologii społecznej, prawie nie są prowadzone. Jednostronnie, bo tylko z punktu widzenia ruchu rewolucyjnego, przedstawiana jest historia instytucji karnych i systemu represyjnego. Tymczasem trudno sobie wyobrazić nowoczesną historię społeczną bez uwzględnienia tej problematyki. Więźniowie, katorżnicy i zesłańcy tworzyli specyficzne społeczności, interakcja zaś między nimi a pozostałymi grupami ludności miała ważne dla mentalności i kultury skutki. Stosunek ludności do norm prawnych, do kar i ludzi ukaranych jest jednym z elementów wzajemnych relacji między władzą a społeczeństwem, a historia polityki karnej – elementem historii metod i narzędzi sprawowania władzy. Ponieważ w historii imperium carskiego Syberia była najważniejszym ogniwem systemu represyjnego, przypomnienie jej prawdziwej roli, krytyczne uporządkowanie rozproszonych wiadomości wydaje się zadaniem bardzo ważnym.

Jak wspomniałam, książka nie jest poświęcona Polakom na Syberii, ale na kartach tej książki pojawiają się oni często. Jeden powód był już wymieniony; drugim – i ważniejszym – jest ten, że wśród represjonowanych z powodów politycznych Polacy byli do początków XX w. najliczniejsi. Później zaś, jeśli jako podstawę obliczania

relatywnych liczb zesłańców politycznych wziąć populację poszczególnych narodowości, to naród polski będzie znów na nieszczęsnym pierwszym miejscu. Ale nie tylko statystyka jest ważna: w historii Polski Syberia odegrała ogromną rolę, ale i w historii Syberii równie dużą rolę odegrali osiedleni tam przymusowo Polacy. Podkreślają to zgodnie wszystkie dawne relacje oraz dzisiejsze opracowania polskie i rosyjskie, do dziś na Syberii żywa jest tradycja polskiego zesłania i wkładu Polaków w poznawanie, opisywanie oraz zagospodarowanie kraju. W przeciwieństwie do kryminalistów, zesłańcy polityczni byli ludźmi światłymi. „Nadreprezentacja” statystyczna Polaków spowodowała więc, że więcej mamy relacji polskich niż rosyjskich. Są one na ogół obszerniejsze i dokładniejsze od rosyjskich, choćby dlatego, że kiedy polityczne zesłanie Rosjan stało się bardziej masowe, było ono już krótkoterminowe i na Syberii nie było tyle czasu, ile przed 1870 r., dla zajmowania się pisaniem.

Możliwości badań nad historią rosyjskiego systemu represyjnego, a szczególnie nad historią Syberii, są w Polsce – wbrew pozorom – bardzo duże. Podstawowe zasoby archiwalne są dla Polaków praktycznie niedostępne⁵. Jednakże polskie archiwa zawierają korespondencję władz lokalnych z centralnymi, korespondencję prywatną niektórych zesłańców, przede wszystkim zaś dostępne są niezliczone wspomnienia, pamiętniki, dzienniki i relacje, zarówno drukowane, jak i rękopiśmienne. Pisane przez Polaków, dotyczą przecież w większym stopniu spraw ogólnych, niż partykularnych polskich. Ocalał szczęśliwie księgozbiór biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, który do pierwszej wojny światowej był uniwersytetem rosyjskim, a biblioteka – biblioteką carską („imperatorską”). Księgozbiór ten zawiera sprawozdania rosyjskiego Ministerstwa Sprawiedliwości i jego

⁵Wieloletnie starania o dopuszczenie autorki tej książki do archiwum w Irkucku (a także w Moskwie) spełzły na niczym. Ostatnia odmowa przyszła już w czasach *pieriestrojki i głasnosti* Gorbaczowa. Zebrano tylko te materiały, które udostępniono w archiwum w Leningradzie, ale bez możliwości wglądu do inwentarzy archiwalnych.

statystyki karne, dawne czasopisma rosyjskie i polskie, w tym specjalistyczne i regionalne syberyjskie, liczne publikacje z XIX i XX wieku, jak np. 60 tomów wydawnictwa „Katorga i Ssyłka” czy polskie czasopismo „Niepodległość” (a w nich relacje, dokumenty, wspomnienia i rozprawy). Słynne prace Aleksandra Salomona, Mikołaja Jadrincewa, Maksimowa – który wiele informacji zaczerpnął ze wspomnień Polaka Agatona Gillera, rozprawy prawnicze Mikołaja Tagancewa, studium o więzieniach Michała Gerneta i wiele innych opracowań rosyjskich łatwiej przeczytać w Polsce niż w Rosji. Materiały te stanowią wystarczającą podstawę do syntetycznego ujęcia historii katorgi i zesłania na Syberii. Można zaryzykować stwierdzenie, że łatwiej było podjąć takie zadanie historykowi w Polsce niż rosyjskiemu historykowi w ZSRR.

Trudno mieć pretensje do historyków o wybór przedmiotu zainteresowań – jest to sprawa wolnej woli badacza. To prawda, że odgórne plany badań w praktyce tę wolną wolę sprowadzały do minimum, ale tym bardziej nie można czynić zarzutów z powodu braku studiów nad niektórymi tematami. Gorzej jednak, że obfita literatura o działalności politycznej i jej represjonowaniu budzi ogromne zastrzeżenia metodologiczne, jest przede wszystkim schematyczna. W odniesieniu do tematyki syberyjskiej schemat ten można ująć w następujących punktach: 1) sztywne stosowanie leninowskiej periodyzacji (okresy „podniesienia się fali rewolucyjnej” itp.); 2) usuwanie poza zainteresowania całych grup opozycji politycznej, nie mieszczącej się w uznanej oficjalnie genealogii partii komunistycznej; 3) jednoznaczne negatywne ocenianie wszelkich posunięć władzy oraz postępowania jej przedstawicieli lub kręgów nierewolucyjnych (lub w ostatecznym wypadku przypisywanie im ukrytych, diabolicznych pobudek i „klasowego interesu”); 4) brak jakichkolwiek odniesień w ocenie systemu zesłań lub – inaczej mówiąc – relatywizowania tych ocen; 5) paradoksalnie – charakterystyczny dla metody marksistowskiej relatywizm moralny w ocenie postaw ludzkich (np. dozwolone zabijanie „wroga

klasowego”, niedozwolone represjonowanie za zabijanie itp.); 6) skupianie zainteresowania na wybranych grupach zesłańców: na zesłańcach politycznych, a wśród nich na bolszewikach ewentualnie członkach SDPRR (w badaniach późniejszego okresu zesłań), z pomijaniem liberałów, demokratów, a zwłaszcza najliczniej represjonowanych eserowców; 7) pomniejszanie roli zesłania przestępców w badaniach nad historią gospodarczą (bo inna prawie nie istnieje lub sposób jej opracowania jest nie do przyjęcia); 8) idealizowanie środowiska zesłańców politycznych poprzez świadome skupianie uwagi na wybranych stronach ich życia, np. na ich „wkładzie” w „rozwój” pozytywnie ocenianych zjawisk; 9) częste odwoływanie się do metody wnioskowania, nazywanej ironicznie „dedukcją z podstaw marksizmu-leninizmu”, czyli przyjmowanie jakiegoś założenia, zwykle silnie ideologicznego, i wyprowadzanie z niego „logicznych” wniosków, na przykład: dla caratu najgroźniejsi byli rewolucjoniści, *ergo* carat „mścił się” na nich, *ergo* sytuacja zesłańców politycznych *była (musiała być?)* gorsza od sytuacji kryminalistów; 10) dezawuowanie świadectw, zwłaszcza nie pasujących do pożądanej interpretacji, pozostawionych przez osoby nie aprobowane ze względu na ich postawy polityczne. Opracowania radzieckie mają natomiast tę zaletę, że przynoszą wiele drobiazgowych informacji, których historyk polski nie mógłby inaczej uzyskać. Trzeba jednak dużej ostrożności w korzystaniu z przytaczanych w tych opracowaniach liczb, zwłaszcza tabel statystycznych, bo wbrew pozorom zawierają one wiele błędów, wynikających przede wszystkim z nieradzenia sobie z niedoskonałymi źródłami, z zawiłymi kategoriami statystycznymi, ze zbytniego do nich zaufania.

Udostępnienie archiwów w Irkucku lub Omsku pozwoliłoby na pewno pogłębić badania i znaleźć odpowiedź na parę nie wyjaśnionych do tej pory kwestii. Dotyczy to zwłaszcza struktury narodowościowej wszystkich zesłańców. Poza tym i bez tych źródeł jest tak wiele materiału nieznanego szerszym kręgom czytelników lub zapomnianego, że jego prezentacja w całości przerasta ramy tej jednej

książki. Trzeba ją więc traktować jako próbę podsumowania tej wiedzy, którą w zasadzie możemy uzyskać na podstawie materiału już opublikowanego, dawnego i współczesnego, z tym jednak zastrzeżeniem, że proponuje się wpisanie tej wiedzy w kontekst społeczny i polityczno–ustrojowy. Zamiarem moim było też zachęcenie do przejścia od badania rozporządzeń, zasad i projektów nigdy nie realizowanych reform i od opisu (*histoire événementielle*) do badań problemowych, między innymi traktowania zesłańców, katorżników, więźniów jako szczególnych społeczności⁶. Wiele wiemy już o martyrologii rewolucjonistów, wyrokach na nich i egzekucjach, niewiele wiemy o losie tysięcy włóczęgów, złodziei czy ofiar pomyłek ciężkiej maszyny administracyjnej carskiej Rosji, o relacjach między światem wolnym a więziennym, o wpływie na psychikę społeczną, jaki wywierała i wywiera Syberia. Syberia – to słowo obrosłe w legendę, i w Polsce, i w Rosji, ma ono wagę symbolu.

Bibliografia zamieszczona w książce jest tylko wyborem opracowań i pamiętników; kryteria tego wyboru były złożone: wymienia się prace cytowane, prace uznane nie tyle za najważniejsze, co najbardziej ogólne, a także takie, które są dostępne w większych polskich bibliotekach. Zrezygnowałam z wymieniania opracowanych źródeł, a więc statystyk, sprawozdań, starych specjalistycznych czasopism, materiałów rękopiśmiennych i wielu drobnych artykułów przyczynkarskich. Niektórych pozycji z rozmaitych powodów nie wykorzystałam, mam jednak nadzieję, że nie wpłynęło to na wnioski, jakie tu prezentuję. Charakterystyczną cechą większości pamiętników i innych relacji źródłowych jest ich duża zgodność. Na dobrą sprawę przy każdym

⁶ Zachętę i finansową pomoc w podjęciu takich badań okazał Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego (obecnie Wydział Profilaktyki, Resocjalizacji i Problemów Społecznych). Książka niniejsza powstała w ramach planu badań, koordynowanego przez ten instytut w latach 1987–1990.

poruszonym zagadnieniu można wskazywać kilkanaście lub kilkadziesiąt pozycji, które dostarczają odpowiedniego materiału. Zdecydowałam się więc ograniczać przypisy, zwłaszcza te, w których powołuję się na wspomnienia lub materiały statystyczne, zawarte przeważnie w pracy Aleksandra Salomona, powtarzane potem przez innych autorów. Książka została napisana na podstawie szerszego materiału, niż by na to wskazywały przypisy, a nawet bibliografia. Pełna bibliografia i rozbudowane przypisy znajdują się we wspomnianej na początku książce „Katorga i zesłanie w dziejach Polaków”, przygotowywanej w innej oficynie wydawniczej. Tytuły części i rozdziałów zaczerpnięte są zazwyczaj z tytułów książek, których lektura była ważnym i inspirującym przeżyciem: Bohdana Cywińskiego „Rodowody niepokornych”, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego „Inny świat”, Antoniego Ossendowskiego „Dzieje burzliwego okresu” („Kurzawa ludzka”), Fiodora Dostojewskiego „Wspomnienia z domu umarłych”.

Rozdział 1. Zesłanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

Kiedy artysta z Bostonu George A. Frost i dziennikarz George Kennan otrzymali od pisma „*Century Magazine*” środki na podjęcie wyprawy do azjatyckiej części imperium rosyjskiego, w 1884 r. zaczęli przygotowania do podróży, nie zdając sobie jeszcze sprawy, jak trudne będzie to przedsięwzięcie. W samej Rosji budzili podejrzliwość i niedowierzanie, kiedy mówili, że podróżują z własnej ochoty: „Nie odbywa się podróży na Syberię dla przyjemności!” – rzekł jeden z policjantów⁷. Aleksander Salomon, który w latach 1896–1900 był naczelnikiem Głównego Zarządu Więzień, nazwał Syberię „wielkim więzieniem bez dachu”, a powiedzenie to, podchwycone i trawestowane, zachowało się w użyciu niemal do dziś. Ponura sława Syberii zaczęła się w momencie jej podboju przez Rosjan i przetrwała, ponieważ zesłanie i katorga, a potem *Gulag*, wywarły nader trwałe piętno. W rzeczywistości ani zesłańcy, ani katorżnicy nie stanowili w XIX wieku tak dużej części ludności, jak to sobie wyobrażano, a niektóre budzące grozę opisy można potraktować jako literackie koloryzowanie, jeśli nie legendy. Czarna legenda była zresztą wygodna dla władz, ponieważ sam strach przed dostaniem się na Syberię i zwłaszcza na Sachalin miał być silnym środkiem prewencyjnym. Wydaje się, pisał były zesłańca, że większą rolę odgrywała niezwykłość miejsca kary niż sama kara⁸. Strach stawał jednak na przeszkodzie zamiarom kolonizacyjnym; carat nie umiał wybrnąć z tego dylematu i polityka w stosunku do Syberii była wewnętrznie sprzeczna, a w rezultacie – nieskuteczna.

⁷G. Kennan, *Syberia, część 1*, Warszawa 1907, s. 26–28.

⁸B. Ellinskij, *Pod zwon cepiej*, Leningrad 1927, s. 45.

1. Zesłanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

Zesłanie i ciężkie roboty przymusowe nie były osobliwością rosyjskiego systemu penitencjarnego; były one stosowane jako kara przez wszystkie państwa posiadające kolonie: od czasów Kolumba z Hiszpanii wysyłano „wyrzutek społeczeństwa” do Ameryki, z Portugalii od XVII wieku – do Mozambiku, z Danii od 1728 r. – na Grenlandię, praktykowano tę karę w Holandii, a na zasadzie przymusowego osiedlenia w określonych miejscach także w Turcji i Chinach. Zesłania połączone z przymusowymi robotami były najszerzej stosowane przez Anglię i Francję, przy czym Francja stosowała je najdłużej (oprócz Rosji). To, co wyróżniało system rosyjski, to nieustanny rozwój systemu zesłań, choć na całym świecie odstępowano od tego typu kar. Kiedy Francja w 1863 r. kolonizowała zesłańcami Nową Kaledonię, w ówczesnym świecie polityków i prawników uznano to za formę przestarzałą.

Tymczasem zesłanie stosowane jest w ZSRR do dziś, przy czym coraz większego znaczenia nabierało zesłanie w tzw. trybie administracyjnym, o czym dalej będzie mowa. Rozbudowywana była biurokracja i mnożone przepisy, których wykonywanie stawało się niemożliwe. Osobliwością było również to, że o ile na Zachodzie krytyka systemu zesłań i ciężkich robót, zwanych galerami, w krótszym lub dłuższym czasie odnosiła skutki i prowadziła do reform, to choć w Rosji nie było ani jednej kompetentnej osoby, która opowiadałaby się za utrzymaniem tego rodzaju kar i nie wykazywałaby ich negatywnych stron, zesłanie i katorga zachowały się w pełnym zakresie. Nic dziwnego, że u schyłku XIX wieku George Kennan widział w systemie syberyjskim przerażający anachronizm. Trzeba tu rozróżniać banicję i zesłanie. Tę pierwszą znano od starożytności, znało ją także stare ruskie prawo; w XVI i XVII wieku banicję stosowano wobec osób, które popełniły przestępstwo polityczne lub religijne. Banicja polegała na wygnaniu winowajcy z kraju bez oznaczenia, dokąd ma się on udać i co ma się z nim potem stać, natomiast właściwe zesłanie polegało na wygnaniu i określeniu miejsca pobytu,

gdzie następowało ograniczenie wolności. W Rosji po raz pierwszy pojawiło się w ukazie z 1582 r., choć już od 1563 r. było stosowane jako jedna z kar głównych.

Podanie głosi, że pierwszym skazanym na zesłanie na Syberię był dzwon klasztoru w Ugliczu, ponieważ on to w 1593 r. dał sygnał do buntu przeciwko Borysowi Godunowowi. Dzwon rzeczywiście był „skazany”, wykonano nawet nad nim obrzęd mutylacyjny i obcięto jego spiżowe uszy. Do końca XIX wieku znajdował się w Tobolsku, potem mieszkańcy Uglicza zażądali jego zwrotu⁹. Nie był on przecież pierwszym zesłańcem, już od trzydziestu lat ludzie szli na Sybir. Do połowy XVII wieku na Syberię posyłani byli przestępcy przeciwko państwu, bandyci, złodzieje i jeńcy wojenni. Przed zesłaniem winni podlegali karom cielesnym, mutylacyjnym i hańbiącym. Całymi grupami wysyłano uczestników chłopskich lub wojskowych buntów. Za krzywoprzysięstwo, obmowę i rokosz można było znaleźć się w szeregach wojsk kozackich w naznaczonym miejscu, przeważnie na pograniczach. Zesłani byli traktowani jako osoby znajdujące się w carskiej służbie, tyle że była to służba karna. Miejscowa ludność miała przykazane oddawanie zesłańcom córek za żony, a samych zesłanych należało uważać już za tubylców. Tak więc zesłanie było raczej następstwem kary niż samą karą¹⁰.

Początkowo nie określano obszaru traktowanego jako kolonia karna i miejsca zesłania wyznaczano tam, gdzie akurat brak było ludzi. Nie była to więc wyłącznie Syberia, ale od końca XVII wieku do niej kierowano najczęściej wygnańców. Na Syberii centrum osiedlenia stał się Tobolsk. Zesłańców osadzano w dobrach i zakładach skarbowych,

⁹ W. Andrychiewicz, *Kara zesłania w teorii i prawodawstwach*, „Przegląd Sądowy” 1871, t. XI, s. 222; S. Kodan, *Politiczeskaja ssylka w sistiemie karatielnych mier samodierżawija pierwoj połowiny XIX w.*, Irkuck 1980, s. 2 i n.; Z. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1981, s. 109; A. Salomon, *Ssylka w Sibir’*, S-Pietierburg 1900, s. 3–6.

¹⁰ G. Feldsztejn, *Ssylka*, Moskwa 1893, s. 130–131; N. Tagancew, *Lekcji po russkomu ugołownomu prawu*, t. IV, S-Pietierburg 1892, s. 1253–1260.

1. Zesłanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

oddawano do oddziałów strzelców lub na służbę osobom prywatnym, osadzano ich we wsiach jako chłopów poddanych lub jako wolnych (z ograniczeniami swobody poruszania się) osadników. W miarę rozwoju terytorialnego państwa moskiewskiego następował też rozwój zesłania. Rozciągały się granice, potrzebni byli ludzie do ich strzeżenia i ekspansja na wschód angażowała coraz liczniejsze oddziały wojskowe. Oddziały te trzeba było żywić, a tubylcy nie byli do tego zdolni. Przemysłiwano więc nad rozwinięciem osadnictwa rosyjskiego w Syberii i realizowano to głównie w drodze przymusu.

Od połowy XVII wieku zesłanie stało się i karą, i łaską: karą samodzielną za wiele czynów, łaską w przypadku skazania na śmierć. Ponadto w wielu wypadkach oznaczało po prostu banicję. Kiedy zaś z czasem zesłanie stało się równoznaczne z karą wykonywania prac katorżniczych, doprowadziło to do pomieszania ze sobą i postawienia w zbliżonym położeniu rozmaitych kategorii ludzi: winnych, podejrzanych i niewygodnych, ciężkich przestępców i przypadkowych złodziei czy zbiegłych chłopów poddanych, starych i młodych. Na Syberii różnice między tymi ludźmi zacierały się, wszyscy żyli w podobnych warunkach. Kolejne ustawy rozszerzały zakres zesłania i nie usuwały niekonsekwencji, ale je mnożyły. Zbiór praw z 1649 r. znał zesłanie za dziewięć różnych czynów, a obszar zasiedlenia wyznaczał w pasie między Azowem a nerczyńskim okręgiem górniczym. W drugiej połowie XVII wieku wydawane były coraz to nowe zarządzenia: zesłaniem, poprzedzonym biczowaniem oraz obcięciem palców lewej ręki zastąpiono karę śmierci za rozbój (w 1853 r.), za świętokradztwo (1667 r.), zaczęto zsyłać fałszerzy monet, wraz z ich żonami i dziećmi, włóczęgów – po obcięciu im palca lewej ręki, a potem – jednego ucha. Po raz pierwszy w 1683 r. zastosowano zesłanie na zasadzie administracyjnej (bez sądu), jako środek zapobiegawczy przeciwko osobom podejrzanim. Zesłanie zastąpiło karę obcięcia rąk i nóg, stało się karą za kradzież, potem także za nielegalny handel wódką lub tytoniem.

W dalszym ciągu na Syberię odsyłano jeńców niezdolnych do służby wojskowej, drobnych przestępców. Wolno im było osiedlać się w wyznaczonych miejscach.

Od 1736 r. stosowane było zesłanie na mocy orzeczenia wspólnoty wiejskiej (*obszcziny*). Wiec gminny (*mir*), a w praktyce – starszyzna gminy lub jeszcze częściej jej państwowa administracja podejmowały takie decyzje w stosunku do osób uznanych za „zepsuty”, wywierających niekorzystny wpływ na mieszkańców czy gorszących opinię publiczną. Ziemia po wygnanym dzielona była między pozostałych członków wspólnoty wiejskiej. Wspólnota mogła nie wpuścić na swój obszar dawnego mieszkańca, który popełnił przestępstwo i powracał do domu po odbyciu kary. Nieszczęśnik musiał szukać innej wspólnoty, która by go zaakceptowała, a jeśli mu się nie powiodło, to po trzech próbach administracja państwowa musiała mu znaleźć przymusowe miejsce zamieszkania. Tak więc ten, kto odcierpiał przepisaną prawem karę, karany był ponownie, czasem gorzej niż przez sąd. Próbowano to ograniczyć już w 1809 r., ale skończyło się na wydaniu ukazu, że orzeczenie o szkodliwości danej osoby musi wydać pod przysięgą 24 członków wspólnoty.

Od 1751 r. zaczęto zsyłać także kobiety, a w 1760 r. właściciele ziemscy otrzymali prawo wysyłania na Syberię pochwyconych zbiegłych chłopów i krnąbrnych poddanych (od 1765 r. bez określania, na jaki okres, w stosunku do osób, które nie przekroczyły 45 roku życia i były zdolne do służby wojskowej). Podobnymi uprawnieniami zaczęli się wkrótce cieszyć właściciele manufaktur posesyjnych, a więc takich, do których państwo przypisywało chłopów poddanych, rozciągnięto je również na tzw. jednodworców, czyli drobną szlachtę – od tej pory to ona mogła wysyłać na Syberię swe służki za nieposłuszeństwo i inne przewinienia. Chłopów zsyłano bez żon i dzieci, a zesłanie mogło być i dożywotnie. Nawet gubernatorzy donosili o złych skutkach ukazów z 1760 i 1765 r., ale ukazy obowiązywały aż do lat pięćdziesiątych XIX wieku i były tylko dwa

1. Zesłanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

razy na krótko zawieszane. W 1771 r. tym sposobem wysłano na Syberię około 6 tys. chłopów. Obliczano, że między 1768 a 1772 r. w guberni tobolskiej i prowincji jenijskiej znalazło się 20,5 tys. poddanych chłopów rosyjskich. Dopiero w 1857 r. nastąpiło ograniczenie tego rodzaju zesłań. Od tej pory decyzje miał podejmować rząd, natomiast właścicielom manufaktur i szlachcie pozostawiono prawo do nieprzyjmowania powracających z więzienia lub zesłania. Reforma 1861 r. zniósła poddaństwo i tym samym pozbawiła osoby prywatne tego prawa, ale wspólnoty dalej mogły decydować o zesłaniach. Stało się to przedmiotem bezsilnych ataków postępowych i nawet umiarkowanych sił w Rosji.

Syberia była też miejscem osadzania jeńców wojennych. W tym charakterze znaleźli się tam w XVII wieku pierwsi Polacy, którzy od tej pory tworzyli niemalą, stale wzrastającą część zesłańców. Kierowano ich najpierw do warowni, gdzie uzupełniali załogi. W 1621 r. było ich tam 11. Trudno powiedzieć, ilu jeńców trafiło na Syberię w wyniku wojen za panowania Piotra I. Od 1768 r., kiedy grupa polskiej szlachty usiłowała przeciwstawić się uzależnionemu już od Rosji królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i zawiązała konfederację w Barze, Polacy zaczęli stanowić największą grupę zesłańców politycznych. Ówczesne rejestry określają liczbę zesłanych w 1768 i 1769 r. konfederatów na około 5 lub 5,5 tys., ale niektórzy historycy obliczają ich liczbę na 14–15 tys. Około 40% zmarło w drodze, jeszcze zanim dotarło do Kijowa, w drodze zaś z Kijowa na Syberię straty wynosiły 12–15¹¹. Sprawa ta była bez precedensu i skandaliczna: Katarzyna II interweniowała w Polsce w imieniu polskiego króla, dlatego rebelianci-patrioci powinni przed nim ponosić odpowiedzialność i karę – zgodnie z polskimi prawami – odbywać na terenie kraju. Tymczasem Katarzyna posłała ich na Sybir jak swoich jeńców wojennych. Wśród osób zesłanych za udział w konfederacji

¹¹ A. Woltanowski, *Na szlakach zesłań barskich*, „Mówią Wieki” 1988, nr 3, s. 40.

znajdował się Maurycy Beniowski, bohater utworów literackich na skutek ciekawego i awanturniczego życia¹². Innym interesującym zesłańcem był Francuz August Thesby de Belcour, który w 1776 r. przyłączył się do wojsk konfederata księcia Jerzego Lubomirskiego i został wzięty do niewoli rosyjskiej¹³. Część konfederatów została wcielona do oddziałów kozackich przebywających stale na Syberii. Większość powróciła do kraju do 1781 r., ale 90 osób zostało dobrowolnie. Zawarli oni związki małżeńskie z Sybiraczkami i sami musieli przejść na prawosławie, stopniowo ulegając rusyfikacji¹⁴.

Około 900 Polaków trafiło na Syberię w wyniku wojen napoleońskich i zostało wcielonych do pułków kozackich. W 1815 r. władze rosyjskie pozwoliły im wrócić do kraju, ale 160 osób pozostało. Po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. można było zsyłać na Syberię tych Polaków, którzy mieszkali na terenach dawnej Rzeczypospolitej, bezpośrednio wcielonych do Rosji. Z innej, znacznie mniejszej części ziem polskich, opanowanych przez Rosję, utworzono wówczas tzw. Królestwo Polskie, które początkowo miało pewną autonomię. Nadana przez cara Królestwu Polskiemu konstytucja gwarantowała jego mieszkańcom odbywanie kar na terenie swego kraju. Ale po powstaniu listopadowym 1830 r. konstytucja w 1832 r. została zastąpiona tzw. Statutem Organicznym, w nim zaś nie było już wspomnianych wyżej gwarancji. Zaczęto więc stosować karę zesłania wobec

¹² Sam Beniowski napisał historię podróży i osobliwych zdarzeń, wydaną najpierw po francusku i zaraz potem tłumaczoną na angielski w 1790 r., pięciokrotnie wydaną w Niemczech, co najmniej dwukrotnie w Anglii, tłumaczoną na szwedzki, słowacki i węgierski. O Beniowskim powstały romanse nie tylko polskie (Juliusza Słowackiego), ale i obce, np. w 1865 r. została wydana w Niemczech powieść Luizy Muhlbach, tłumaczona na holenderski, szwedzki i czeski.

¹³ F. A. Thesby de Belcour opublikował pamiętniki w Amsterdamie, przetłumaczone na polski i wydane we Lwowie w 1866 r.

¹⁴ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928; A. Kraushar, *Konfederaci barscy na Syberii (1774)*, Kraków 1895; S. Maksimów, *Syberia i ciężkie roboty*, t. III, Warszawa 1900.

1. Zesłanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

Polaków z Królestwa Polskiego, przede wszystkim wobec uczestników powstania i późniejszych konspiracji patriotycznych.

W XVII wieku Syberię traktowano głównie jako miejsca przymusowej kolonizacji, w XVIII wieku coraz większego znaczenia nabierały ciężkie roboty przymusowe. Spowodowane to było inwestycjami podjętymi przez Piotra I i dużym zapotrzebowaniem na ręce do pracy przy wznoszeniu twierdz, osiedli miejskich, dróg, portów oraz przystani. Samo słowo „Syberia” zaczęło być utożsamiane ze słowem „katorga”, choć pierwszym punktem prac katorżniczych był Azów nad Donem. Po utracie Azowa władze rosyjskie zaczęły wysyłać więźniów do ciężkich robót w portach nad Bałtykiem, gdzie rocznie pracowało zwykle do 600 katorżników. Wielu ich zatrudniano także przy budowie Petersburga. Od końca lat sześćdziesiątych XVIII wieku znaczenie prac przymusowych w portach nadbałtyckich znacznie zmalało na rzecz robót górniczych, zwłaszcza w rejonach łańskim i nerczyńskim. Wydobycie zaczęło szybko wzrastać po 1826 r., kiedy zezwolenie na wydobycie otrzymały osoby prywatne. W zakładach państwowych zatrudniano głównie chłopów pańszczyźnianych, a ich położenie niewiele różniło się od położenia katorżników, natomiast zakłady prywatne wykorzystywały głównie wolnych najemników. Jednakże rąk do pracy było mało, rząd musiał więc wykorzystywać także zesłańców i zachęcał do tego przedsiębiorców, z niewielkimi wprawdzie rezultatami. Jeśli nawet wielu katorżników pracowało w kopalniach, to efekty ich pracy nie były duże.

Na katorgę skazywano za cięższe przestępstwa, np. od 1703 r. wieczysta katorga groziła za bunt, zdradę i zabójstwo, dłużnikom i osobom zalegającym z podatkami. Samo słowo pochodziło od greckiego to *katergon* – produkcja, fabryka. Potem przyjęło się to słowo dla oznaczenia kary wiosłowania na statkach. Katorżnik był więc tym samym czym rzymski galernik. Katorga mogła być okresowa i wówczas była tylko karą odbywania pracy przymusowej bez utraty czci. Takich katorżników mogły odwiedzać żony i dzieci. Katorga

wieczysta zaś była traktowana jako następstwo ciężkiej kary, zwykle mutilacyjnej, połączonej z obrzędem śmierci cywilnej, obrzędem pohańbienia – piętnowania lub szelmowania. Według zasad z 1753 r. obrzęd śmierci cywilnej polegał na tym, że skazanego kładziono na pniu albo prowadzono pod szubienicę, chłostano biczem i wycinało mu nozdrza. Następnie piętnowano twarz literami *W O R* (złodziej). Małżeństwa osób ukaranych w ten sposób były rozwiązywane. Po śmierci cywilnej prostego zesłania terminowego nie było, możliwe natomiast było zsyłanie na katorgę określoną czasem, ale z zaznaczeniem, że po jej odbyciu nie wolno opuścić Syberii. Nazwę zesłania wieczystego rezerwowano dla kary zesłania następującego po odbyciu katorgi, poza tym wyróżniano zesłanie dożywotnie; praktycznie różnica polegała na tym, że osoba skazana na nie zachowywała prawa rodzinne, a rodzina mogła jej towarzyszyć na wygnaniu. W dalszym ciągu stosowano samo zesłanie, bez katorgi, jako zwykłą karę sądową, zawsze jednak poprzedzaną chłostą. W ten sposób różnice między różnymi formami kary zaczęły się zacierać.

Katorga i zesłanie groziły za wiele czynów, m.in. za noszenie brody i zakazanej przez Piotra I tzw. ruskiej odzieży, za wyrąb lasu, podrabianie monet i wiele innych czynów, a od 1811 r. także za kradzież na sumę powyżej 100 rubli. Wyraźniejsze określenie, czym jest kara katorgi, przyszło w następstwie ukazu Elżbiety z 1753 r. o zniesieniu (pozornym zresztą) kary śmierci, jednakże zamieszanie nie ustąpiło, tym bardziej że nie wszyscy skazani na katorgę rzeczywiście szli do pracy – niezdatnych do niej po prostu osadzano w więzieniach. Dalsza komplikacja polegała na tym, że już w XVIII wieku katorgę można było zamienić na pracę w twierdzach i fortecach, a w drugiej połowie tego stulecia pojawiły się tzw. domy robocze, które zresztą niewiele miały wspólnego ze znanymi już wcześniej na Zachodzie „domami pracy”. W ten sposób z katorgi utworzyły się nowe równoległe typy kar: zesłanie do pracy w twierdzach i osadzenie w domu roboczym.

1. Ześlanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

Potrzeba kolonizacji rozległej krainy syberyjskiej stawała się pilna, zarówno ze względu na zadania obrony coraz to większego terytorium, jak i konieczność zapewnienia utrzymania wojskom, przebywającym z dala od rosyjskich ośrodków rolniczych i rzemieślniczych. W systemie, w którym 80–90% ludności znajdowało się w poddaństwie, wolne osadnictwo nie mogło się rozwijać. Zbiegli od panów chłopci udawali się wprawdzie na Syberię, ale państwo, którego zadaniem było utrzymywanie poddaństwa i karanie zbiegostwa, nie mogło tego akceptować. Kiedy jednak grupa chłopów zbiegłych w 1662 r. założyła nad Amurem osadę, po 10 latach uzyskała wybaczenie od cara w uznaniu zasług – osadnicy zdobyli na Chińczykach *jasak* (daninę w naturze). Może był to tylko pretekst, samo bowiem założenie osady na pograniczu było pożądane. Do wypraw na Syberię zachęcano też kupców i amatorów przygód, nie był to jednak środek odpowiedni do stworzenia stałego życia osiadłego i osad rolnych. Stosunkowo najlepsze wyniki dawało osiedlanie się staroobrzędowców, prześladowanych w Rosji, a tolerowanych na Syberii.

W literaturze rosyjskiej i radzieckiej podkreśla się, że Syberia została skolonizowana i zagospodarowana przez wolne osadnictwo, a nie w drodze przymusu, nie jest to jednak przekonywujące¹⁵. Wolna kolonizacja była popierana, ale reglamentowana przez państwo i nader niemrawa. Rozwijano ją już w XVI wieku, a mimo to jeszcze w XIX wieku była bardzo powolna. Pod wpływem rywalizacji z Chińczykami o tereny nad Irtyszem od 1760 r. zaczęto tam osadzać kolonistów. Trwało to około 5 lat i kosztowało życie setek (a niektórzy uważają, że tysięcy) ludzi, którzy byli przysyłani do kolonii pod przymusem i nie mieli tam możliwości przetrzymania zimna i głodu. Mimo to w 1783 r. znów podjęto próbę zasiedlenia (tym razem – zesłańcami) drogi między Jakuckiem a Ochockiem. Osiedleńcy zbiegli się i wyginęli, ci zaś, którzy przeżyli trochę dłużej, formowali

¹⁵ Por. np. L. M. Goriuszkin, *Agrarnyje otnoszenija w Sibiri pierioda imperializma (1900–1917 gg.)*, Nowosibirsk 1976.

bandy nękające innych osadników. W 1799 r. powstał projekt przesiedlenia na Zabajkale aż 10 tys. ludzi, ale udało się wyprawić 1,5 tys. , po czym nastąpiło *fiasco* całego przedsięwzięcia. Przykładów takich jest bardzo wiele. Już w XVIII wieku powątpiewano w powodzenie planów osadniczych, zwłaszcza realizowanych przy zastosowaniu przymusu. Wielu dostojników państwowych uważało, że system jest niewłaściwy i szkodliwy; w 1773 r. opracowany był nawet projekt wstrzymania zesłań na Syberię i kierowania skazanych na ciężkie roboty do twierdz w Azowie, Taganrogu i w Finlandii oraz do prac budowlanych w Petersburgu i nad Dźwiną. Jednak więzienia i twierdze były przepełnione i panował taki bałagan administracyjny, że odprawiając ukaranych na Syberię, pozbywano się po prostu kłopotu.

Zesłania dyskredytowały kraj, sprawiały, że obrastał on w ponurą legendę i złą opinię. Trudno się dziwić, że dobrowolnych osadników było niewielu, tym bardziej że surowy klimat nie stwarzał szans rychłej poprawy warunków życia. W 1806 r. posłano 2,8 tys. ludzi do obwodu, niżnieudińskiego i zaopatrzone w to, co uznano za potrzebne do zagospodarowania się. Jednak nie tylko klimat, ale i dyscyplina w osadzie była tak surowa, że większość osadników uciekła, a inni, mimo dyscypliny, nie kwapili się do pracy. Niektórzy z nich założyli własne osady w miejscach przez siebie wybranych i niedostępnych urzędnikom. Niekonsekwencje polityki carskiej polegały też na tym, że kolonizację tak usiłowano popierać, by nie przynieść uszczerbku rosyjskiej wielkiej własności ziemskiej. Zwolnienia od podatków miały zachęcić do pracy w kopalniach, ale ludzie wolni nie chcieli pracować u boku przestępców. Ponieważ do osiedlania się na Syberii zniechęcał także brak kobiet, próbowano je przesiedlać przymusowo. Mimo tych niepowodzeń nie ustawiano w forsowaniu kolonizacji Syberii, kosztem cierpień i wielu ludzkich istnień. Ostatecznie jednak przeważała kolonizacja wojskowa, o wielu mankamentach.

W 1708 r. w Rosji został wprowadzony podział terytorialny na osiem guberni; Syberia ze skrawkami Rosji Europejskiej i Azji

1. Ześlanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

Środkowej tworzyła jedną gubernię z centrum w Tobolsku. Między 1719 a 1783 r. miały miejsce liczne zmiany podziału terytorialnego i zasad administrowania Syberią, z zachowaniem pewnej odrębności w stosunku do systemu administracyjnego samej Rosji. W swojej polityce wobec Syberii carat kierował się początkowo względami wojskowymi, potem w grę zaczęły wchodzić także względy fiskalne, dlatego rozbudowywano administrację, której zadaniem miała być kontrola interesów i dochodów ludności oraz ściąganie podatków i ceł. W latach 1882–1883 prowadzono też system *wolosti* – wspólnot terytorialnych, które formalnie mogły wybierać swój zarząd: starostę, dwóch tzw. *sotskich*, czyli policjantów, i poborcę podatkowego. Był to jednak samorząd w niewoli: wybory wymagały zatwierdzenia przez państwowe władze powiatowe, a mieszkańcy *wolosti* mogli się poruszać tylko w promieniu 33 km od swych siedzib. Aby odbyć dalszą podróż, trzeba było mieć pisemne zezwolenie. Reformy administracyjne 1796 r. przyniosły kres względnej odrębności Syberii. Od 1797 r. dzieliła się ona na gubernatorstwa irkuckie i tobolskie, przy czym gubernator irkucki był gubernatorem wojskowym (także o władzy cywilnej). Żadnych oddzielnych organów administrowania zesłaniem nie wprowadzono. Gubernatorzy w Rosji byli silnie podporządkowani – każdy oddzielnie – carowi, ale na Syberii mogli stać się niezależnymi wielkorządcami. Potrafili się też bogacić i niektórzy z nich obrośli w ogromne fortuny. Zła sława Syberii polegała między innymi na powszechnym przekonaniu, że panuje tu bezprawie i zarówno ludność, jak i skarb państwa są grabione przez skorumpowaną administrację¹⁶.

Narastanie niezadowolenia i coraz bardziej dramatyczne opowieści o Syberii skłoniły wreszcie cara do podjęcia kroków w celu zreformowania systemu zesłań, z którymi – wbrew oczywistości – wiązano nadzieje kolonizacyjne. W 1819 r. hrabia Michał Sperański został

¹⁶ Nie kryli tego przekonania nawet wyżsi urzędnicy carscy; por. np.: N. Jadrincew, *Sibir jak kolonija*, s. 298–317.

mianowany generałem-gubernatorem Syberii i otrzymał szerokie pełnomocnictwa. Potraktował on zresztą nominację jako zesłanie i wyjeżdżał niechętnie, uprzedzony do Syberii. Był on dworakiem, ale znanym z uczciwości. Godność swą sprawował trzy lata i potraktował ją poważnie. Zbliżył się do mieszkańców, przyjmował u siebie kupców i wędrował na piechotę po wsiach, prowadząc rozmowy z osadnikami. Wielkorządcy i urzędnicy syberyjscy wpadli w panikę – podobno kilku dostało pomieszenia zmysłów. Czystka przeprowadzona przez Sperańskiego nie była cczą formalnością, choć niektórzy uważali, że nie była dość surowa. Nadużycia udowodniono około 700 urzędnikom, ale tylko 48 spośród nich aresztowano i oddano pod sąd, tak jak i dwóch gubernatorów. Jednemu z aresztowanych dostojników skonfiskowano cały majątek. Kilka spraw Sperański zatuszował, bo nici wiodły ku zbyt znanym osobistościom¹⁷. Poza tym trudno było pozbyć się wszystkich skorumpowanych urzędników, brak było bowiem na ich miejsce nowych kandydatów. Inspekcja Sperańskiego przyniosła jednak rezultaty i od tej pory wyżsi funkcjonariusze byli starannie dobierani.

W 1822 r. ukazały się przepisy dotyczące nowego sposobu administrowania Syberią. Uważa się na ogół, że odbiegały one od projektu Sperańskiego, ale jest to chyba przesada. Sam Sperański zmieniał zamiary i bał się zbyt radykalnych posunięć i sprowokowania urzędników do podjęcia akcji obronnej. Zmianie uległ znowu podział administracyjny. Powstały dwa generalne gubernatorstwa: zachodniosyberyjskie z siedzibą w Tobolsku (od 1839 r. w Omsku) i wschodniosyberyjskie z siedzibą w Irkucku. Przy generałach-gubernatorach powołano rady gubernialne. Gubernie dzieliły się na okręgi lub inaczej – powiaty, zarządzane przez naczelników. Do ich pomocy postawiono komisje doradcze. Powołano też naczelników miast i rady doradcze – *dumy*, zajmujące się sprawami gospodarczymi. Policyjne

¹⁷ Między innymi do Aleksieja Arakcejewego, zaufanego cara, od 1815 r. wszechwładnie zarządzającego Rosją.

1. Zesłanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

funkcje sprawował *isprawnik* z pomocnikiem. Powiaty dzieliły się na *wolosti*, skupiające od kilku do kilkunastu wsi, ale teraz już bez ciała obieralnego, tylko z zarządem mianowanym. Do obowiązków zarządów *wolostnych* należał m.in. pobór rekruta i podatków. Poza tym każdy okręg dzielił się na trzy do sześciu *uczastkow* (obwodów) policyjnych. Ukazały się też różne przepisy określające zakres uprawnień i obowiązków mieszkańców Syberii, zarówno zesłanych, jak i wolnych. Jednakże generałom-gubernatorom pozostawiono szeroką władzę cywilno-wojskową, a Syberia była zarządzana według praw wyjątkowych. Zgodnie z późniejszymi ustawami z 1834 r. generałowie-gubernatorzy syberyjscy mieli prawo oddawania pod sąd połowy katorżników uczestniczących w buncie wszczętym przez dziesięć lub więcej osób, a pod sąd wojskowy – osadników. Wywołało to wiele protestów, redagowane były memoriały wskazujące na niczym nie uzasadnioną i szkodliwą drastyczność postanowienia, które mimo to zostało jeszcze dwukrotnie potwierdzone w 1837 i 1840 r. Rady miejskie, powiatowe i gubernialne były bezwolne i służyły często za parawan samowoli urzędników. Same przetasowania administracji mogły dawać tylko krótkoterminowe rezultaty, ogólne warunki bowiem nie uległy żadnym zmianom. Skazanymi na zesłanie lub katorgę od 1811 r. zajmowały się Korpus do Transportu Więźniów i powołane w 1817 r. Stacje Etapowe. W 1822 r. Korpus i Stacje podporządkowano Zarządowi Zesłania w Tobolsku. Biuro tego Zarządu prowadziło rejestr wszystkich zesłanych w drodze sądowej i administracyjnej, dzieliło ich na grupy, a jego inspektorzy w Kazaniu, Permie, Tomsku, Krasnojarsku i Irkucku nadzorowali transporty. Uregulowano też długość poszczególnych etapów, jakie przebywali zesłańcy.

Jak się wydaje, najważniejszym realnym skutkiem działalności Sperańskiego dla organizacji zesłania było wyraźniejsze rozróżnianie osób zesłanych bezterminowo i zesłanych na określony czas, a także wyjaśnienie relacji między zesłaniem a katorgą. Katorga wieczysta została zniesiona, a nazwy „katorga bezterminowa” zaczęto używać

dla określenia ciężkich robót trwających do czasu, kiedy skazany wykazywał poprawę, nie dłużej jednak, niż 20 lat. Po 20 latach lub wcześniej – jeśli na to zasłużył – skazany mógł osiedlić się w pobliżu miejsca, w którym odbywał katorgę. Takie osiedlenie było dożywotnie. Skazani na określoną w wyroku liczbę lat pracy katorżniczej po ich upływie też byli osiedlani na takich warunkach, na jakich przebywali na zesłaniu ci, którzy nigdy nie musieli odbywać katorgi, byłych wojskowych zaś odsyłano do wojska. Osiedleńcy powinni byli przede wszystkim zajmować się uprawą ziemi i mieszkać albo we własnych, osobnych osadach, albo zamieszkiwać przy gospodarstwach tzw. *starożiłow*, czyli dawnych mieszkańców Syberii pochodzenia europejskiego. Nie znaczy to jednak, że dzięki uporządkowaniu terminologii karnej został zlikwidowany bałagan w praktycznym zarządzaniu zesłaniem, odbijający się na zestawieniach statystycznych. Ich nomenklatura jest zwodnicza, a liczby wymagają starannej weryfikacji, ponieważ nigdy nie wiadomo na pewno, jakiej kategorii zesłanych dotyczy dana rubryka. Sam Sperański nie wierzył w powodzenie przymusowego osadnictwa rolnego, dlatego postanowił zaprowadzić prace obowiązkowe poza rolnictwem (niezależnie od kary katorgi), aby były źródłem utrzymania dla zesłańców, a dochodu – dla skarbu. Nakazał więc podział zesłanych i byłych katorżników na sześć kategorii. Kategorie te okazały się tak samo sztuczne, pozbawione większego sensu i praktycznego znaczenia jak wiele innych pomysłów reformatorskich.

Oto one w skrócie: pierwszą kategorię mieli stanowić tymczasowi robotnicy fabryczni, rekrutowani spośród przestępców ukaranych za znaczniejsze winy karami cielesnymi i zesłaniem. Przez rok mieli oni pracować wspólnie z katorżnikami w zakładach państwowych lub prywatnych, za płacę dwa razy wyższą od katorżników, a potem mieli przechodzić do jednej z pozostałych kategorii. Widać tu niekonsekwencje reformy Sperańskiego, bo z jednej strony podkreślano w niej różnice między katorgą a zesłaniem, ale w praktyce

1. Zesłanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

zacierano je. Druga kategoria to robotnicy drogowi, którzy mieli się składać z ludzi młodych i silnych, trzecia – to rzemieślnicy, rekrutowani spośród skazanych za mniejsze przewinienia odznaczających się różnymi umiejętnościami. Czwartą kategorią był tzw. cech sług, czyli skazani oddawani do rozmaitych usług prywatnych lub dla administracji lokalnej, np. do stróżowania. Do „cechu sług” kierowano Żydów i osoby uznane za nie nadające się do uprawiania ziemi. Piątą kategorię stanowili rolnicy, którzy mogli zakładać nowe osiedla albo przyłączać się do już istniejących, szóstą zaś – „niezdadni” (*niesposobnyje*). W tej kategorii mieścili się starcy, kaleki i chorzy. Przypisywano ich do jednej z *wolosti* i przydzielano im zasiłek z funduszu osiedleńczego. Fundusz ten miał być zasilany sumami z dochodów, jakie spodziewano się osiągnąć z pracy zesłańców i z potraczeń dokonywanych na ich zarobkach.

Cała ta kunsztowna konstrukcja okazała się nieporozumieniem. Prywatne zakłady fabryczne nie chciały przyjmować do pracy zesłańców. Jeśli ich tam jednak posłano, to pozostawali oni bez pracy, choćby dlatego, że znajdowali się w tak nędznym stanie, iż się do niej nie nadawali. W jednym z zakładów znaleziono 22 prawie nagich katorżników, którzy nie wychodzili do pracy z powodu braku odzieży. W 1837 r. 200 zesłańców pracowało w omskiej fabryce sukna, gdy tymczasem na Syberii przebywało wówczas 9–10 tys. zesłańców, a wśród nich co najmniej 1400 osób, które kwalifikowały się do pierwszej kategorii. W fabryce omskiej też zresztą było sporo kłopotu z tymi przymusowymi robotnikami, dlatego już w 1841 r. pozwalano im odchodzić do tzw. domu rzemieślniczego w Irkucku, gdzie nawet przyjmowano katorżników, choć zakład ten był pomyślany jako miejsce pracy dla zesłańców kwalifikujących się do trzeciej kategorii. Wychodziły też odrębne postanowienia dotyczące np. Tatarów lub postanowienia o dzieleniu i łączeniu w razie potrzeby poszczególnych kategorii. Każde nowe wydarzenie pociągało za sobą wprowadzanie nowych przepisów i dodatkowych instytucji lub

kategorii, np. w celu wykonania wyroków na dekabrystach, w 1826 r. powołano urząd komendantury nerczyńskiej, czynny do 1830 r.

Zamieszanie było więc ogromne, a system tak skomplikowany, że nie mógł być przestrzegany. Druga kategoria w ogóle nie została utworzona i w 1828 r. skreślono ją z rejestru. Także domy rzemiosła założone w trzech głównych miastach syberyjskich – Tomsku, Tobolsku i Irkucku podupały i dwa pierwsze zostały zlikwidowane. W 1833 r. pracowało około 380 mężczyzn i 80–85 kobiet z kategorii robotników fabrycznych, drogowych oraz rzemieślników. „Cech sług” upadł, ponieważ ludność nie dowierzała przestępcom i nie chciała korzystać z ich usług. Największą liczbę osiągnął on w 1835 r., kiedy zaliczono doń ponad 500 mężczyzn i kobiet, ale już w 1835 r. nie było ani jednej osoby z tej kategorii. Osadzanie zesłańców na roli nie przynosiło żadnych rezultatów. Koloniści uciekali, a jeśli zakładali swoje wsie, to w miejscach tak niedostępnych, że nie docierała do nich żadna administracja. Najczęściej powiększali szeregi włóczędów i band rozbójniczych albo żyli na koszt skarbu w pobliżu więzień. *Starożyli* niechętnie patrzyli na niepożądanych przybyszów osiedlających się w pobliżu ich domostw, a czasem w ogóle nie godzili się na wpuszczenie do wsi osób, które po odbyciu kary miały stać się rolnikami. Mimo to władze usilnie forsowały kolonizację rolniczą, sądziły bowiem, że zapobiegnie to powiększającej się na Syberii przestępczości, której zwalczaniu nie mogły podołać¹⁸.

Przykładem kolonizacji rolniczej metodami przymusowymi może być akcja prowadzona w guberni jenijskiej. W 1827 r. Komitet Syberyjski wyasygnował 479 tys. rubli na zakładanie osad rolnych. Przeznaczano przy tym do 150 rubli na 1 osobę, przeważnie 100 rubli. W okręgach kańskim, minusińskim i aczyńskim utworzono 20 osad (dwie już wcześniej istniały) i nadzielono je na pierwszy okres zapasami zboża – w przyszłości osadnicy mieli tworzyć sami

¹⁸A. Salomon, op, cit., s. 18–19, 29.

1. Ześlanie i ciężkie roboty jako kara (do połowy XIX wieku)

zapasy ze zbiorów. Dano im też żywy i martwy inwentarz. Przybysze zostali zakwaterowani najpierw u chłopów w pobliskich osadach, a w 1830 r. zaczęto budowę domów według jednolitego planu. Jeden dom był przeznaczony dla artelu, składającego się z czterech osadników, tzw. braci, kawalerów i żonatych. Każdy artel miał swego „starszego brata”. Nadzór nad osadami mieli sprawować starostowie kolonii, rządcy w Minusińsku i Kańsku i policja (*urządники*), *mająca do pomocy Kozaków. Kobiety miały swe starościny, których zadaniem była wizytacja poszczególnych domów i sprawdzanie, czy panuje w nich porządek. Osadnicy mieli prawo do podejmowania decyzji w swych sprawach na zgromadzeniach. Praca przy budowie domów i na roli była obowiązkowa, na każdy dzień odczytywano rozkaz, drobiazgowo określający podział czynności. System ten więc był pomyślany jako mieszanina komuny i więzienia. Samorząd był fikcją, ponieważ całe życie osadników było ściśle reglamentowane. Budowa domów ciągnęła się aż 10 lat. Zaczęła się plaga koniokrady, bo uznano, że państwo do tego zachęca, przydzielivszy dwa chomąta, a tylko jednego konia. Proporcja płci była bardzo niekorzystna; na jedną kobietę przypadało sześciu mężczyzn, drugim szczególnym procederem stało się zatem porywanie kobiet, gdzie się dało, na co władze patrzyły przez palce, chcąc zatrzymać osadników na miejscu. Mimo to trwały masowe ucieczki. Władze musiały godzić się z tym i stopniowo nawet legalizować porzucanie osad. Klęska pomysłu kolonizacyjnego była całkowita i w 1842 r. kolonie zlikwidowano, a tym mieszkańcom, którzy jeszcze zostali, nadano prawa chłopstwa płacącego podatki. Było to najlepsze wyjście, z czasem bowiem część takich gospodarstw ustabilizowała się, a niektórzy chłopci stali się nawet zamożni. Po latach byli oni już starożiłami, o których kryminalnej przeszłości skłonni są zapominać nawet niektórzy historycy. Powodzenie nie było jednak udziałem wszystkich; przeprowadzona w 1835 r. inspekcja wsi starożiłow (a więc jeszcze wcześniejszych osadników od tych,*

o których była tu mowa) wykazała, że 49% stanowili starcy lub ludzie wyniszczeni, niezdolni do pracy. Odsetek ten wzrastał do 60% w grupie byłych przestępców¹⁹.

Zastanawiające jest, dlaczego mimo niepowodzeń polityki przymusowej kolonizacji, kłopotów i kosztów syberyjskiego systemu karnego rozwijano go nadal wbrew licznym głosom krytycznym. Przyczyna tkwiła w rosyjskim imperializmie – Rosja uważała Azję za swój teren i obiekt swej misji cywilizacyjnej. W rosyjskich warunkach ustrojowych mogła ją nieść tylko armia, której zapleczem powinni być posłuszni, zdyscyplinowani i niesamodzielni osadnicy. Stosunki dominialne, które obawiano się naruszyć, hamowały rozwój wolnego rynku w Rosji, a wolnego osadnictwa w Syberii. Nawet po reformie 1861 r. chłopci byli zbyt ubodzy na podejmowanie niezwykle dalekiej i trudnej drogi, by szukać problematycznego dobrobytu w krainie o bardzo surowym klimacie. Dlatego porównania historii kolonizowania Syberii z kolonizowaniem amerykańskiego Dzikiego Zachodu są zupełnie nietrafne. W kolonizowaniu Syberii dominował przymus i bardzo długo był on właściwie jedyną możliwą metodą. Poza tym Syberia była klapą bezpieczeństwa – można się było pozbyć z kraju buntowników, żebraków i wszelkich grup marginalnych lub niebezpiecznych. Była to metoda być może mniej kosztowna, a na pewno łatwiejsza do realizacji niż budowanie więzień.

¹⁹ S. Maksimów, *Syberia i ciężkie roboty, część I*, Warszawa 1899, s. 18–28.

Rozdział 2. Dom umarłych czy wolny kraj? Polityka wobec Syberii w latach 1845–1914

Budować więzienia czy wysyłać przestępców na Syberię? Ma ona być naturalnym przedłużeniem Rosji w Azji czy kolonią penitencjarną, domem umarłych²⁰? Pytanie, które wyłaniało się już z całą wyrazistością w okresie reform Sperańskiego, nadal pozostawało otwarte. I jakkolwiek u schyłku XIX wieku w rosyjskich sferach rządzących nie było już żadnych wątpliwości co do tego, że zesłania i katorgę należy ograniczyć do minimum lub w ogóle zlikwidować, natomiast trzeba popierać wolną kolonizację, to polityka caratu pozostawała niekonsekwentna. Kiedy już zaczynał się on wycofywać z polityki zesłań, wydarzenia polityczne, takie jak zamach na cara w 1881 r. czy rewolucja 1905 r., wprawiały w gorączkowy ruch machinę represyjną, która bez przestrzeni syberyjskiej nie mogła się obyć.

W 1845 r. został ogłoszony pierwszy rosyjski kodeks karny (Kodeks Kar Głównych i Poprawczych, w skrócie – KKGiP), niesłychanie kazuistyczny i zawyły. Składał się on z 2224 artykułów i wyróżniał 10 podstawowych rodzajów kar w 30 stopniach²¹. Kodeks określał zesłanie jako jedną z najcięższych kar głównych. Kary te, zgodnie z duchem rosyjskiego ustawodawstwa, miały spadać na osoby, które dopuściły się poważnych przestępstw i traktowane były jako niepoprawne. Trudno pojąć myśl ustawodawcy, który w tym samym kodeksie umieścił zesłanie także wśród kar poprawczych, w pozornie tylko odmiennej formie. Wreszcie zesłanie mogło być traktowane nie tylko jako kara, ale także jako prewencja w stosunku do podejrzanych

²⁰ *Tak Syberię nazwał F. Dostojewski, Wspomnienia z domu umarłych*, Warszawa 1957.

²¹ Analizę rosyjskiego systemu karnego przeprowadzono w: E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem*, Warszawa 1982, oraz *Ludzie ukarani*, Warszawa 1989.

o to, że mogliby zagrozić porządkowi państwowemu lub publiczności. Ta ostatnia możliwość wykorzystania zesłania wynikała już nie z kodeksu, ale z dodatkowych przepisów, które wprowadzano w życie w miarę pojawiania się nowych trudności w polityce wewnętrznej. Charakterystyczną cechą całego ustroju rosyjskiego było to, że prawa zasadnicze, o charakterze konstytucyjnym, którym nadawano znaczny rozgłos z powodu ich postępowości i liberalizmu (tak było z reformami Aleksandra II), prawie natychmiast po ich ogłoszeniu ograniczono, zawieszano częściowo lub całkowicie lub wręcz uchylano przy pomocy tajnych okólników (*siekrietnyje cirkulary* – jest ich tak wiele, że jeszcze do dziś nie zostały wszystkie zebrane i zbadane) i praw tzw. tymczasowych, nigdy nie odwoływanych. Tak było z rzekomym zniesieniem w Rosji kary śmierci, tak było i w przypadku zesłania – to, że było określone kodeksem karnym, nie oznaczało, że zesłańcy trafiali na Syberię na podstawie wyroku sądowego, orzeczonego zgodnie z tym kodeksem.

KKGiP odróżniał zesłanie na osiedlenie (*posielenije*) i zesłanie na „umieszczenie” (*wodworienije*); pierwsze było karą główną, drugie – poprawczą. Osiedlenie było następstwem odbytej katorgi lub karą samoistną; umieszczenie – początkowo tylko karą samoistną, ale w 1859 r. postanowiono, że przed umieszczeniem skazany musi przepracować przynajmniej 4 lata. W ten sposób została zatarta różnica między tymi dwiema formami zesłania. Praktyka spowodowała, że z czasem wprowadzono nową – głównie z nazwy – formę zesłania, jaką było „zamieszkanie” (zesłanie *na żitje*). Podlegały jej osoby uprzywilejowane, to znaczy zwolnione z kar cielesnych (należała do nich szlachta, obywatele honorowi, kupcy należący do gildii, osoby dyplomowane itd.). Zamieszkanie było terminowe (*posielenije* i *wodworienije* – bezterminowe albo dożywotnie). Szeroko stosowane było też zesłanie w trybie administracyjnym, bez wyroku sądowego. Zesłani w trybie administracyjnym zaliczani byli od razu do ludności tzw. wolnej, czyli płacącej podatki. Ta wolność była względna,

ponieważ w Rosji istniały ograniczenia swobody poruszania się. Zesłani dodatkowo jeszcze poddawani byli nadzorowi policyjnemu, zakazywano też im podejmowania wielu zajęć, co zresztą nie zawsze było respektowane. Nadanie prawa do zamieszkania nie zawsze było entuzjastycznie przyjmowane. Pomijając to, że na Syberii trudno było zarobić na życie, dość długo panowało przekonanie, że z więzienia lub katorgi łatwiej wydostać się w drodze łaski i wrócić do stron rodzinnych. Bałagan powodował, że trudno mówić o jakichś regułach postępowania wobec skazanych. Wynikał on zarówno z gąszcza niezyciowych przepisów, jak i z nieudolności i niemrawości urzędników. Należy tu podkreślić, że właściwie do końca istnienia caratu nie dokonała się w Rosji modernizacja i profesjonalizacja administracji.

Sytuację komplikowało przewidziane w kodeksie stopniowanie kar głównych i poprawczych. Tak więc zesłanie mogło być połączone z pozbawieniem lub ograniczeniem praw, z chłostą lub bez niej, poprzedzone katorgą lub nie poprzedzone, sama katorga zaś była podzielona wedle stopnia uciążliwości.

Za najcięższą uważano pracę w kopalniach, na drugim miejscu stawiano pracę w twierdzach, na trzecim – w zakładach przemysłowych (mogły to być np. warzelnie soli). Wszystkie klasyfikacje okazywały się nieużyteczne w zetknięciu z praktycznymi możliwościami zorganizowania pracy. Administracja zesłania i katorgi nie mogła sobie dać rady ani ze skazanymi, jeśli napływała ich szczególnie duża liczba, ani z wydawanymi przez władze najwyższe rozporządzeniami. Dodajmy, że od 1783 r. do lat sześćdziesiątych XIX wieku bardzo wielu skazanych kierowano na Kaukaz i do końca omawianego okresu – do tzw. oddalonych guberni Rosji Europejskiej. Część osób zwalnianych z Syberii musiała przebywać jakiś czas w tych guberniach, zanim udała się w rodzinne strony (choć nigdy prawie nie zezwalano na powrót do dawnego miejsca zamieszkania).

Na Syberię można było trafić w myśl kodeksu karnego za przestępstwa przeciwko państwu i porządkowi władzy, przeciwko osobie

panującego i członkom jego rodziny, za zamach, spisek, zdradę, ale także za rozpowszechnianie proklamacji, za ublżenie przedstawicielom władzy lub zbezczeszczenie jej symboli (np. zniszczenie portretu cara). Kara ta była orzekana za morderstwa i zabójstwa, zwykle też za rabunki i napady z bronią w rękę, za większe oszustwa, fałszerstwa itp. W drodze łaski carskiej karą zesłania i katorgi zastępowana była najczęściej kara śmierci. Do bardzo licznej kategorii zesłanych należeli włóczędzy, których karano najczęściej w trybie administracyjnym. Zaliczano do nich wszystkich, którzy bez odpowiednich świadectw znaleźli się poza miejscem zameldowania. Brak swobód obywatelskich, nawet po 1861 r., a także silna penalizacja sprawiały, że nie trudno było stać się włóczęgą lub w ogóle przestępcą. Niezależnie od tego włóczęgostwo w Rosji wypływało z tradycji i należało do folkloru.

Kiedy po powstaniu styczniowym napłynęła wielka liczba zesłańców z ziem polskich, administracja zesłania w Tobolsku, gdzie znajdował się główny punkt rozdzielnicy przybyszów, zaczęła słać do Petersburga usilne prośby o zahamowanie zesłania. Argumentowano to złym wpływem, jaki na nastroje polityczne może wywrzeć duży napływ osób *niebłagonadiożnych* (nieprawomyślnych) oraz tym, że znaczna część terytorium Syberii nie nadawała się do osiadłego życia i uprawiania roli. Niewiele to jednak dawało; lokalne władze musiały dość często przymykać oczy na przepisy i urządzać napływających masowo zesłańców, jak się dało. Od 1869 r. sprawy związane z zarządzaniem katorgą i zesłaniem przeszły z gestii Ministerstwa Sprawiedliwości do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Panowało tu przekonanie, że ostatnia ustawa o organizacji zesłania, jaką wydano w 1822 r., stała się martwą literą i nie odpowiadała bieżącym potrzebom w tym zakresie, nie uwzględniała też – mimo nieustannych modyfikacji i dodatkowych zarządzeń – realnej sytuacji, jaka panowała na Syberii²².

²² Na ten temat wiele jest informacji w literaturze, a także w materiałach archiwalnych (np. w archiwum w Leningradzie, zespół 1286, część 53, nr 1).

2. Dom umarłych czy wolny kraj

W latach 1815–1830 Polacy trafiali na Syberię jako przestępcy, jeśli byli mieszkańcami obszarów bezpośrednio włączonych do Rosji. Mieszkańców Królestwa Polskiego chronił artykuł 25 Konstytucji z 1815 r., gwarantujący prawo odbywania kar na obszarze Królestwa. Czy było to przestrzegane, trudno powiedzieć. Aby ominąć ten przywilej, władze wprowadziły instytucję rot aresztanckich. Roty, zwane też oddziałami aresztanckimi, do 1836 r. organizowano poza Królestwem Polskim; skazani pracowali w twierdzach. Jeśli ukarani byli wojskowymi, to mówiono, że są w karnych oddziałach lub batalionach, w przeciwnym zaś wypadku – że odbywają pracę w cywilnych rotach (lub oddziałach) aresztanckich. Statut Organiczny w 1832 r. uchylił Konstytucję, ale obowiązywał wciąż Kodeks Karzący z 1818 r., który kary zesłania nie znał, dlatego roty były wygodne dla rosyjskich władz. Ukaz z 1842 r. umożliwił oficjalnie posyłanie Polaków z Królestwa Polskiego do kopalń syberyjskich, zdawałoby się więc, że roty stają się zbyt cenne, tym bardziej że nie było ich w kodeksie. Mimo to taką karę w dalszym ciągu orzekano i Polaków odsyłano do fortec rosyjskich, w których ciężkie roboty odbywali także więźniowie skazani za przestępstwa popełnione w czasie odbywania służby wojskowej. Kiedy nieco później wprowadzono oficjalną nazwę „cywilne oddziały aresztanckie”, polecono organizowanie ich w każdej guberni. W rotach tych przebywało się zwykle od 5 do 15 lat. Na karę tę skazywano częściej wtedy, kiedy w więzieniach syberyjskich robiło się zbyt ciasno. Na tej zasadzie w 1836 r. zorganizowano w Królestwie Polskim roty w Modlinie i Zamościu, przy czym ludzie trafiali tam nie tylko na mocy wyroku sądowego, ale również na mocy decyzji administracyjnej, potwierdzonej rozkazem carskim. Od czasu wprowadzenia KKGiP w 1847 r. na karę rot aresztanckich skazywane były tylko osoby nieuprzywilejowane (nie zwolnione od kar cielesnych). Po opuszczeniu rot podlegały one jeszcze czteroletniemu nadzorowi policyjnemu. Roty utrzymywano z funduszków cywilnych, choć

praca w nich miała charakter wojskowy. Jeśli groziła wojna, to przestępców cywilnych pośpiesznie odsyłano z twierdz na Syberię.

Kłopoty z nadmiarem zesłańców na Syberii spowodowały wydawanie rozmaitych postanowień, które zamiast je ułatwiać komplikowały zarządzanie więzieniami i zesłaniem. W kwietniu 1869 r. ukazało się postanowienie, że część przestępców można osadzać w specjalnie urządzonych więzieniach na obszarze Rosji Europejskiej, a nie wysyłać ich na Syberię. Tu jednak powinni oni podlegać wszelkim ustawom o zesłańcach, a zwłaszcza zasadzie podziału na tzw. doświadczanych, czyli odbywających kary główne, i „poprawianych”. Ci ostatni, po odbyciu rocznej pracy w zakładzie przemysłowym lub trzyletniej w kopalni, mogliby wyjść z więzienia i zamieszkać poza nim, odbywając w dalszym ciągu katorgę do czasu całkowitego zakończenia kary sądowej. Jednak w Rosji i w Królestwie Polskim nie było takich możliwości stosowania *owej swobodnej komandy* jak na Syberii – wszędzie były osiedla, trzeba by zorganizować specjalny nadzór nad takimi wypuszczonymi więźniami. Jeśli jednak taki przepis był wprowadzony, to zdaniem władz więziennych nie można było nikogo pozbawiać możliwości skorzystania z niego. Władze te przeto zaproponowały, by zdradzających oznaki poprawy po roku lub po trzech latach pobytu w więzieniu odsyłać na Syberię. Tak więc wracano do punktu wyjścia²³.

Lektura korespondencji urzędowej budzi wrażenie, że nie było w Rosji nikogo, kto uważałby zesłanie, katorgę i sposoby transportu za dobry system kamy. Do władz najwyższych napływały ciągle uwagi krytyczne, skargi, projekty i propozycje zmian lub nawet zasadniczych reform. Wprowadzane były liczne nowelizacje do ustaw o karach i o zesłańcach, przeważnie jednak nie naruszały one istoty systemu. Były to zwykle nadzwyczaj drobiazgowo zarządzania, które krępowały administrację lokalną, czy rozporządzenia o zaostrzeniu kar dyscyplinarnych w stosunku do katorżników

²³ CGIAL, f. 1286, op.53, j.9. k.113–114v.

i zesłańców²⁴. W 1900 r. opublikowany został sporządzony dwa lata wcześniej bardzo krytyczny raport z wizytacji Syberii i Sachalinu, odbytej przez komisję pod przewodnictwem Aleksandra Salomona. Komisja przedstawiła wniosek, by zmniejszyć rozmiary zesłań i zaniechać w ogóle posyłania skazańców na Sachalin. Propozycje komisji zostały zatwierdzone w 1900 r. Zostały zniesione kary zesłania na zamieszkanie (*na żytje*), na osiedlenie (*posielenije*) oraz na umieszczenie (*wodworienije*), *postanowiono także nie zsyłać na Sybir włóczęgów. Ograniczone zostały prawa wspólnot do podejmowania decyzji o zsyłaniu. Niezmiennie pozostały zasady odbywania katorgi oraz zesłania administracyjnego podejrzanych o przestępstwa państwowe i religijne. Reformy były środkami paliatywnymi, ale dotyczyły około 80% wszystkich osób, jakie w dotychczasowym systemie trafiały na Syberię. Porządkowały też system i miałyby duże znaczenie, gdyby nie to, że i w tym wypadku litera prawa okazała się niemal bez znaczenia. Zawieszono wysyłki na Sachalin wznowiono, poza tym od 1905 r. liczba zesłańców zaczęła znowu szybko wzrastać, a decyzje podejmowała administracja cywilna i wojskowa na zasadzie przepisów o ochronie z 1881 r.*

W zakresie administrowania Syberią nastąpiła w 1882 r. zmiana, w gruncie rzeczy mało istotna: zostało zlikwidowane generalne gubernatorstwo Zachodniej Syberii, wchodzące zaś w jego skład dwa gubernatorstwa – tobolskie i tomskie – zostały podporządkowane bezpośrednio Petersburgowi, na wzór guberni europejskich. Był to, jak się wydaje, krok ku pełnej unifikacji imperium rosyjskiego i zacieraniu różnic między Rosją i podbitymi obszarami azjatyckimi. Nadal jednak zachowano generalne gubernatorstwo Wschodniej Syberii, składające się z guberni irkuckiej i jeniensejskiej oraz obwodu (oblasti) jakuckiego, a także generalne gubernatorstwo kraju nadamurskiego, składające się

²⁴ Rozporządzenia takie publikowano w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” (np. w 1892, nr 14, 26, 27 itd.), znajdujemy je też w aktach zespołu 1363, część 8, nr 85 w archiwum w Leningradzie.

z obwodów zabajkalskiego, amurskiego i nadmorskiego (*primorskogo* – por. Aneks 1). Gubernatorstwami zarządzali generałowie–gubernatorzy i urzędnicy ich kancelarii, podporządkowani MSW, które uzyskiwało coraz większe uprawnienia w zarządzaniu krajem. Oznaczało to także dominację MSW nad Ministerstwem Sprawiedliwości, któremu podlegały więzienia (poprzez Główny Zarząd Więzień).

Ostatecznie w wyniku zmian i nowelizacji zasad wprowadzonych przez Sperańskiego i przez KKGiP wyróżniano formalnie kilka kategorii skazanych na pobyt na Syberii. Klasyfikacja, podana tu w całości, miała tylko w ograniczonym zakresie praktyczne znaczenie. Sami zesłani nie zawsze wiedzieli, do której kategorii należeli, a w związku z tym nie mieli pojęcia, jakie były ich uprawnienia i perspektywy. Jeśli nawet ktoś miał lepszy status, to i tak nie umiał lub nie mógł z niego skorzystać. Na miejscu zesłania, w zależności od lokalnych warunków, od osobistej energii i stosunku władz, sposób życia i traktowanie rozmaitych kategorii skazanych mogły różnić się od siebie, ale zdarzało się to raczej rzadko, nawet administracja bowiem nie umiała odróżnić różnych kategorii, myliła nazwy grup przy klasyfikacji zesłanych, przy ich rejestracji i w trakcie sporządzania zestawień statystycznych. Bałagan powodował przedłużanie pobytu na Syberii i opóźniał decyzje o przechodzeniu z jednej kategorii do drugiej. Kategorie te w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku były następujące:

A. Tzw. zesłańcy administracyjni, skierowani na Syberię (lub do oddalonych guberni Rosji Europejskiej) bez wyroku sądowego, na mocy decyzji organów administracji państwowej. Było to zesłanie na zamieszkanie, odpowiednio do formuły przewidzianej dla zesłanych w trybie sądowym. Na kategorię tę składały się trzy różne grupy:

1. Zesłani na cztery lata pod nadzór policji po odbyciu kary w poprawczych rotach aresztanckich lub w więzieniu z pozbawieniem praw.
2. Wydaleni ze wsi na mocy decyzji wspólnoty, opierającej się na przeświadczeniu, że są to osoby zepsute i szkodliwe.

2. Dom umarłych czy wolny kraj

Zesłańcy obu grup kierowani byli na zamieszkanie do guberni tobołskiej lub tomskiej, o ile sami nie poprosili o skierowanie do Syberii Wschodniej. Na miejscu zesłania byli zapisywani do stanu włościańskiego lub miejskiego bez konieczności uzyskania zgody miejscowej wspólnoty. Oznacza to, że wolni osadnicy na Syberii mieli mniejsze uprawnienia od chłopów z Rosji Europejskiej. Zesłańcy obu tych kategorii nie byli w zasadzie pozbawieni praw (choć nie jest to w pełni jasne w odniesieniu do pierwszej grupy), pozwalano im jednak swobodnie poruszać się tylko w obrębie guberni. Nie mogli też zapisywać się do stowarzyszeń zawodowych lub gildii, dopóki miejscowa wspólnota nie wyraziła zgody na ich integrację. Po pięciu latach przebywania na zesłaniu osoby takie mogły albo pozostać na Syberii, albo wrócić do kraju, nie mogły jednak osiedlić się w miejscowości, w której nie zostali uprzednio zaakceptowani. Później czas takiego obowiązkowego zesłania skrócono do trzech lat.

Wspólnoty miały więc szerokie uprawnienia w zakresie pozbywania się niewygodnych ludzi. Faktycznie stosowano tu dodatkową karę nakładaną na kogoś, kto już odcierpiał za popełnione winy. Była to w dodatku kara orzekana przez ludzi ciemnych i niekompetentnych. Przy podejmowaniu decyzji nie małą rolę odgrywały pobudki zemsty lub chciwości, członkowie wspólnoty bowiem zagarniali dla siebie pozostawiony po wygnanym nadział ziemi. Władze kokietowały opinię publiczną respektowaniem takiej „ludowej sprawiedliwości”, ale prawnicy i politycy coraz ostrzej ją krytykowali. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. wydawano średnio rocznie 1280 osób, a 3600 nie przyjmowano po odbyciu przez nich kary. Sytuacja takich zesłanych była rozpaczliwa, na Syberii bowiem traktowani byli jak wszyscy zesłańcy, a nie mieli z czego żyć. Jednakże po długich debatach, analizie projektów i kontrprojektów w 1888 r. car postanowił utrzymać prawa wspólnot. Dopiero w 1900 r. uchylono prawo wspólnot miejskich do podejmowania decyzji o zesłaniu (co prawda, nie miało ono w praktyce większego znaczenia)

i ograniczono prawa wspólnot wiejskich. Od tej pory tylko większe gminy, liczące co najmniej 300 dusz, mogły podejmować decyzje o wydaleniu osób niepożądanych. Osobie powracającej do wsi po odbyciu kary nie wolno było odmówić osiedlenia, wprowadzono też jeszcze kilka dodatkowych warunków prawomocności decyzji wspólnoty. Ustawa z 5/18 października 1906 r. rozwiązała wspólnoty wiejskie i uwolniła chłopów od przywiązania do nich. Od tej pory zesłanie administracyjne przez wspólnoty powinno było automatycznie ustać. Mimo to wspólnoty nazywane teraz sąsiedzkiemi nie zaprzęstały dawnej praktyki, choć nie upoważniało ich do tego prawo. Nie przywrócono też wolności osobom odbywającym już zesłanie.

3. Zesłani na podstawie decyzji ministra spraw wewnętrznych lub gubernatorów w przypadku szczególnego zagrożenia i potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa. Początkowo takie zesłania traktowano jako wyjątkowe i stanowiły one około 5–10% w stosunku do zesłań dwóch poprzednich kategorii. Z czasem jednak, a zwłaszcza od chwili wprowadzenia przepisów o ochronie w 1881 r., ich zastosowanie zwiększało się niebezpiecznie. Zesłaniu podlegały osoby, które *podjezwano* o to, że mogą popełnić wykroczenie przeciwko państwu lub porządkowi publicznemu. Takie niesłychane podejście do winy i kary było osobliwością systemu rosyjskiego.

Okres zesłania wynosił początkowo pięć, potem trzy lata, ale mógł być przedłużony przez wyższy organ administracyjny. Specjalnymi zarządzeniami rozszerzano uprawnienia urzędników i wojskowych coraz to niższych szczebli do podejmowania decyzji o zesłaniu. Jeśli podejmował ją minister, to podejrzany o działalność nieprawomyślną nie miał prawa żądać podjęcia śledztwa lub konfrontacji ze świadkami. W praktyce takie prawo nie działało również wtedy, kiedy decyzja o zesłaniu wychodziła z niższego szczebla administracji.

B. Do tej kategorii należeli skazani w trybie sądowym. Początkowo skazanie przez sąd oznaczało zawsze dożywotnie osiedlenie na Syberii, choć w drodze carskich postanowień wszelkie zmiany wyroków

były możliwe. W 1896 r. uchylono formalnie tę zasadę i postanowiono, że osoby, w stosunku do których wyroki już zapadły, mogą być zwolnione z zesłania po upływie 10–12 lat. Pozostałe osoby, jeszcze nie osądzone, miały perspektywę skrócenia czasu przymusowego osiedlenia w drodze ulaskawienia. Należy przyznać, że akty łaski lub *quasi-amnestii* były w Rosji bardzo często udzielane. Kategoria ta dzieliła się na grupy:

1. Osiedleńcy (*ssylno-posieleńcy*), w stosunku do których zesłanie było następstwem kary katorgi i pozbawienia praw, a więc następstwem jednej z kar głównych. Ani w praktyce, ani w przepisach prawnych nie rozróżniano takiego zesłania od zesłania bezpośredniego, nie poprzedzonego katorgą. Wszyscy zesłani na osiedlenie stanowili grupę tym różniącą się od innych, że pozbawieni byli wszelkich praw. Wskazywano im miejsce pobytu, które można było opuścić tylko po to, by udać się w poszukiwaniu zarobku nad Amur. Panowały tam takie warunki, że przedsięwzięcie było wyzwaniem dla śmierci. Osiedleńcy mieli ograniczone prawo własności, a administracja i policja mogły im wymierzać kary bez sądu za wszelkie występki, niemal bez kontroli ze strony organów sprawiedliwości.

Skazani na katorgę mogli opuścić więzienie i zamieszkać na zewnątrz oraz ożenić się, jeśli w ciągu trzech lat dobrze się sprawowali. W praktyce skracano ten okres i do jednego roku, ponieważ w ten sposób można było pozbyć się obowiązku żywienia więźnia i zwolnić miejsce. Praca katorżnicza obowiązywała nadal, ale 10 miesięcy liczono za 1 rok wymierzonej kary. Kiedy kara w ten sposób upłynęła, następowało właściwe osiedlenie, różniące się tym od poprzedniego, że taki uwolniony skazaniec sam musiał sobie szukać pracy. Po 10 lub po 6 latach można było ubiegać się o zakwalifikowanie do stanu chłopskiego, pod warunkiem uzyskania zgody wspólnoty. W miastach zesłańcy tej kategorii mogli przebywać tylko za zgodą władz miejskich. W praktyce tylko około 10% takich uwolnionych z katorgi zesłańców pozostawało na miejscu

w oczekiwaniu na zakwalifikowanie do stanu chłopskiego. Pozostała część rozchodziła się wcześniej, jeszcze przed zalegalizowaniem.

2. Osadzenie (*wodworienije*) było traktowane jako kara poprawcza, ale sytuacja osób skazanych na nią i nazywanych czasem wcielonymi robotnikami mało różniła się w praktyce od sytuacji osiedleńców. Jeden z artykułów ustawy o zesłaniach w ogóle zrównywał – zapewne przypadkowo i przez nieporozumienie – kategorię pierwszą i drugą. Skazani na osadzenie (zazwyczaj bez poprzedzającej to katorgi) pozostawali przez półtora roku pod nadzorem policji, a od 1895 r. – pod nadzorem inspekcji więziennej. Mogli pracować, ale były duże trudności ze znalezieniem dla nich pracy. Po czterech latach przebywania na Syberii przechodzili pod nadzór policji (co było oczywiście niekonsekwencją ustawy) lub wspólnot, przed czym te ostatnie broniły się jak mogły. Osadzeni i zapisani do stanu chłopskiego byli katorżnicy mieli identyczne ograniczone prawa podatkowe, spadkowe i własnościowe, poza tym wcielonych robotników obowiązywał pięcioletni zakaz zawierania związków małżeńskich. Na karę tę skazywani byli prawie wyłącznie włóczędzy, wobec których stosowano specjalne przepisy karne.

3. Zesłani na zamieszkanie (*na żytje*) stanowili kategorię rekrutującą się spośród osób uprzywilejowanych, to znaczy wolnych od kar cielesnych. Taką formę zesłania stosowano wobec nich jako karę za te czyny, za które osobom nie uprzywilejowanym groziła kara rot aresztanckich do 10 lat, więzienia (dawniej – domu roboczego) od 6 miesięcy do 3 lat lub aresztu poprawczego. Uważano, że zesłanie jest przywilejem, a nie zaostrzeniem kary. Skazani na zamieszkanie tracili część praw szczególnych i przywilejów, zachowywali prawa familijne i majątkowe. Zsyłano ich albo do oddalonych guberni Rosji Europejskiej, albo na Syberię.

Czasem takie zesłanie poprzedzała kara pozbawienia wolności na okres od roku do 4 lat, ale ponieważ brak było miejsc w więzieniach, zamieniano to na zakaz oddalania się z wyznaczonej miejscowości.

2. Dom umarłych czy wolny kraj

Inni mogli poruszać się w obrębie guberni, lecz ciążył nad nimi tak samo nadzór policyjny. Wolno im było ubiegać się o zapisanie do stanu chłopskiego lub mieszczańskiego, nie uzyskiwali jednak praw wyborczych do lokalnych samorządów. Za zgodą wspólnoty lub władz mogli zajmować się handlem i rękodziełem, a po trzech latach przebywania na zesłaniu – uprawiać ziemię.

Problemy klasyfikacji nie ograniczają się do tego, co tu zostało omówione, kary bowiem były stopniowane. Na przykład stopnie 1 i 2 oznaczały, że miejscem przeznaczenia była gubernia irkucka, stopnie 3–5 – że była to gubernia tobolska lub tomska. Każdemu skazanemu, jeśli zechciał, wolno było udawać się do okręgów amurskiego i nadmorskiego. Uważano bowiem, że im dalej na wschód i północ – tym gorzej. Dużą rolę odgrywał tu czynnik czysto psychologiczny – poczucie oddalenia od kraju. Poza tym najwcześniej skolonizowane tereny były też najlepiej zagospodarowane. Duże kolonie zesłańców znajdowały się w Tobolsku i jego okolicach, w okolicach Omska i Tomska, w Ust'-Kamieniogorsku, w Tarze, Tiukalińsku, Iszymie, Jałutorowsku, Semipałatyńsku, Koczetowie, Akmolińsku, Kurganie, Surgucie, Berczowie. Syberia Zachodnia już w latach sześćdziesiątych stała się przepelniona zesłańcami, dlatego więcej do niej nie kierowano, nawet osób z 1 lub 2 stopniem kary. Transporty szły teraz do Syberii Wschodniej, do Irkucka i dalej na Zabajkale, gdzie największą kolonią karną była Kara, odległa od Petersburga o około 8 tys. km, a około 1600 km – od wybrzeży Pacyfiku. Nad rzeką Karą (Czarną) znajdowały się kopalnie i płuczki złota, do których od dawna kierowano tych, którym karę śmierci zamieniono na katorgę. Na obszarze długości 30 km ciągnęły się więzienia katorżnicze: Górna, Średnia i Dolna Kara, Ust'-Kara, tzw. Dolne Kopalnie i więzienie amurskie. Wszystkie te miejsca tworzyły Karyjską Kolonię Poprawczą – nazwa ta stoi w sprzeczności z faktem, że przebywali tu najczęściej skazani na kary główne. Połowa katorżników karyjskich mieszkała w więzieniach, połowa – poza nimi,

w chatach i barakach; była to tzw. wolna drużyna albo załoga (*swoobodnaja komanda*). Na przełomie 1885 i 1886 r. przebywało w tej kolonii ponad 2500 osób, w tym tylko 600–800 katorżników.

Początkowo nie kierowano transportów do Jakucji, ponieważ panowały tam nadzwyczaj trudne warunki rozwoju osadnictwa. Niska temperatura, zmarzlina i tajga uniemożliwiały uprawę roli, a czasem i poruszanie się. Jednak pod koniec XIX wieku nawet Jakucję zaczęto wykorzystywać jako kolonię karną. Zdrowy, silny i dobrze zaopatrzony Kennan z trudem przebrnął w tamte strony, tymczasem w latach 1879–1890 do Średnie Kołymska zesłano blisko 300 przestępców politycznych, wyniszczonych podróżą na Sybir i przebywaniem w więzieniach, niedożywionych i pozbawionych porządnych rzeczy osobistych. Wśród zesłanych znajdowały się także kobiety. Na terytorium większym od Francji pod koniec XIX wieku żyło zaledwie 6500 mieszkańców, w tym 1000 Rosjan, 3500 Jakutów, 750 wymierających szybko Czuwaszów, Jukagirów i przedstawicieli innych plemion, w tym także resztkę koczowniczych Czukczów. W ciągu 3–4 miesięcy w roku ludzie ci po prostu głodowali. Spośród wymienionych tu zesłanych, 1/3 zajmowała się rolnictwem, a więcej niż połowa nie miała żadnego zajęcia. Do 1889 r. zmarło 30 zesłańców: 13 zostało zabitych przez bandytów i tubylców, 6 popełniło samobójstwo, 3 uległo wypadkom, inni zmarli wskutek chorób.

Najodleglejsza była kolonia karna na Sachalinie. Wyspę zasiedlali najpierw żołnierze, a od 1879 r. także zesłańcy, choć właściwa administracja kolonii karnej została utworzona dopiero w 1884 r. Zanim jednak formalnie utworzono kolonię, już w latach 1879–1885 zesłano tam drogą morską około 4600 osób. Pod koniec XIX wieku trafiali tu głównie za włóczęgostwo mężczyźni w wieku do 50 lat i kobiety w wieku do 45 lat, jeśli nie byli chorzy zakaźnie i mogli znieść podróż morską. Z czasem i tu znaleźli się więźniowie polityczni. W 1894 r. postanowiono skierować na wyspę transport kobiet skazanych na osiedlenie, aby nieco zaradzić dysproporcji płci.

2. Dom umarłych czy wolny kraj

Zesłańcy rozmieszczani byli bez jakichkolwiek zasad segregacji, polityczni musieli więc obcować z kryminalistami, nieletni – z recydywistami itd. Rozprzężenie obyczajowe, a w ślad za tym choroby weneryczne i spowodowane alkoholizmem były tu szczególnie drastyczne. Przy ciężkich robotach w kopalni węgla kamiennego zatrudniano do 26% zesłanych, pozostali albo byli niezdolny do pracy, albo udawało im się zaczepić przy jakimś innym zajęciu, np. przy budowie domów, dróg lub mostów. Ustawa o pracy więźniów z 1886 r. nie była przestrzegana, panował bałagan, o więźniów i zesłańców nikt się nie troszczył. Liczba zesłanych nie znajdowała się w żadnym związku z zapotrzebowaniem na pracę i możliwościami wyżywienia się. Ziemi uprawnej było mało, a klimat nie sprzyjał rolnictwu. Początkowo na Sachalinie była tylko jedna osada – Due, założona w 1858 r. W 1869 r. w osadę przekształcono placówkę strażniczą na południowym cyplu – Korsakówkę oraz założono tzw. fermę Aleksandrowską, która rozwinęła się potem w osadę Małaja Aleksandrowskaja. W 1882 r. było tu już 13 osad.

Początkowo władze usiłowały zapewniać, że przerażające wieści o Sachalinie, które rozprzestrzeniły się głównie za sprawą Antoniego Czechowa i Własija Doroszewicza są przesadne i jednostronne²⁵. Jednakże wkrótce oficjalna prasa przyznawała: „O poprawczym znaczeniu katorgi sachalińskiej nie może być mowy, przeciwnie [...] przebywanie w tych więzieniach jest bezwarunkowo zgubne nie tylko dla ludzi chwiejnych moralnie, ale i dla tych, których zaprowadziła na katorgę nieszczęsna zbieżność okoliczności albo przestępstwo o charakterze formalnym, jakich jest wiele, w tym także ciężkie naruszenie dyscypliny wojskowej”²⁶.

Zdawałoby się, że już nic innego nie pozostaje jak zrezygnować z wykorzystywania Sachalinu do celów penitencjarnych. W 1900 r.

²⁵ A. Czechow, *Sachalin, [w:] Dzieła, t. XI*, Warszawa 1962, s. 5–213; W. Doroszewicz, *Sachalin*, t. I–III, Warszawa 1901.

²⁶ „Tiuremnyj Wiestnik” 1901, s. 74.

ogłoszono, że wysyłanie skazańców na Sachalin zostaje zawieszono, ale kolonii karnych nie zlikwidowano. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej zesłańcy i katorżnicy byli zachęcani do wstępowania do oddziałów obrony wyspy w zamian za znaczne ulgi w odbywaniu kary. Skuszeni obfitym posiłkiem ochotnicy napływali licznie, ale potem znaczna ich liczba uciekła na stronę Japończyków. Wielu skazańców poległo. Ucieczki trwały nadal po zakończeniu działań, ułatwione tym, że Japonia zajęła część wyspy. Na Sachalinie została już tylko garstka więźniów oraz osiedleńców i to wszystko wpłynęło na podjęcie kolejnej, znów nie zrealizowanej definitywnie decyzji o likwidacji kolonii karnej.

Zesłanie i katorga na Syberii były sprzeczne z kolonizacyjnymi dążeniami caratu. Wyżsi urzędnicy stwierdzali wyraźnie, że wolne osadnictwo było hamowane, ponieważ wśród ludności syberyjskiej margines społeczny był bardzo szeroki. Wycofanie się z polityki przekształcania tego kraju w wielkie więzienie niewątpliwie przyspieszyłoby procesy osadnicze, a życie społeczne nie miałoby tak wyraźnie patologicznych cech. Spodziewano się, że ci, którzy z własnej woli zagospodarowywali Syberię, stanowią tak samo prężny i przedsiębiorczy element jak pionierzy na amerykańskim Zachodzie, jednak ich inicjatywa i aktywność napotykały przeszkody ustrojowe. U podłoża polityki kolonizacyjnej leżały przede wszystkim interesy mocarstwowe i dążenie do opanowania zarówno handlowego, jak i militarnego Dalekiego Wschodu.

W XIX wieku pewne znaczenie przy powstawaniu nowych projektów kolonizacyjnych miała sytuacja na wsi rosyjskiej, a zwłaszcza przeludnienie wsi w niektórych guberniach pod koniec XIX wieku połączone z klęskami głodu. Syberia budziła zainteresowanie z powodu swoich kruszców, ważniejszych dla despotycznego i scentralizowanego państwa od potrzeb rolnictwa. Reformator syberyjskiego systemu zesłania, Sperański, był zwolennikiem wolnego osadnictwa. Ogłoszony został więc ukaz o możliwości

przesiedlania się na Syberię i przewidziano środki na pomoc dla osadników. Pozostały jednak liczne przeszkody; trzeba było uzyskać zgodę wspólnot wiejskich i na opuszczenie wsi, i na osiedlenie się w nowej, w obawie przed powstaniem tubylców ograniczono kolonizację terytorialnie, zmieniano zasady pomocy, zwlekano z wydawaniem zezwoleń pod wpływem fluktuacji w sytuacji wewnętrznej. Jak pisze François Coquin, było to raczej tolerowanie kolonizacji niż jej popieranie²⁷. Ustawa o kolonizacji Syberii z 1842 r., określająca zasady emigracji i ułatwienia, jakie miały być udziałem przesiedleńców, nie odegrała poważniejszej roli. Nowa regulacja zasad przesiedlania się na Syberię z 1861 r. uzależniała zezwolenie od wielu czynników: ziemia komunalna miała być pozostawiona, podatki – uiszczone, na przenoszącej się osobie nie mogło ciążyć dochodzenie lub wyrok, należało zapewnić byt pozostawionej rodzinie, uzyskać zgodę żyjących rodziców itp. Jak zawsze obowiązywała też zgoda obu wspólnot – dawnej i nowej. W okresie przejściowym, na czas realizowania reformy uwłaszczeniowej, wstrzymano w ogóle możliwości przesiedlania się.

Nawet na początku XX wieku „osadnik za przybyciem do Syberii zamiast ułatwień, porad i życzliwych wskazówek spotyka dziś na każdym kroku krępujące go nakazy i ograniczenia. Jest to metoda antyosadnicza”, którą trudno było zrozumieć, zwłaszcza po uwłaszczeniu i zniesieniu więzów wspólnotowych²⁸. Zniechęcające było to, że kolonizacji wolnej miała towarzyszyć przymusowa: z każdych 100 dziesięcin ziemi 25 miało być przeznaczonych dla zesłańców, a na 4 wolnych gospodarzy we wsi miał przypadać 1 zesłaniec. Proporcje te, będące absurdalnym wykwitem biurokratycznej myśli, zmieniano jeszcze parę razy. W wielu miejscowościach liczba zesłańców

²⁷ F. Coquin, *La Sibérie. Peuplement et immigration paysanne au XIX siècle*, Paris 1969, s. 64, 72–75.

²⁸ H. Wiercieński, *Ze wspomnień Dalekiego Wschodu*, „Biblioteka Warszawska” 1913, t. I, s. 301.

przekraczała nawet liczbę wolnych osadników. W miarę przyrostu ludności i wyczerpywania się wolnej ziemi, łatwej do uprawy, nadziały na jednego przesiedleńca spadły poniżej 15 ha na osobę. Wolne były już tylko takie grunty, których oczyszczenie i zaoranie wymagało większego wysiłku, a dawało gorsze rezultaty. Kultura rolna nigdy zresztą nie stała na Syberii wysoko; w połowie XIX wieku uprawa była „ładajaka, a gdy właściciel sprzedaje folwark, sprzedaje raczej budynki [...] nie grunty, które uprawiał”²⁹. Poza tym nawet wolni osadnicy mieli ograniczone prawo przesiedlania się, a przesiedlenie było czasem sprawą przeżycia.

W latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku wśród chłopów na Syberii panowała skrajna bieda i duża śmiertelność. Część przesiedleńców rozproszyła się od początku i nigdy nie zagospodarowała kawałka ziemi – do miejsca przeznaczenia docierała połowa. Aż do końca lat osiemdziesiątych XIX wieku wolne osadnictwo na Syberii było słabsze od przymusowego – w latach 1861–1874 średnio rocznie przybywało dobrowolnie około 1000 osób, a w latach 1874–1878 napływ prawie zupełnie ustał. Potem jednak nastąpiło ożywienie akcji przesiedleńczej i w 1881 r. przybyło 32 tys. chłopów. Od 1891 do 1901 r. napłynęło ogółem 84 tys. osób, ogólna zaś liczba wolnych osadników między 1861 a 1914 r. wynosiła 4,2 mln. Średni roczny przyrost wolnej ludności syberyjskiej w latach 1861–1885 wynosił 12 tys. , w latach 1886– 1895 – 47 tys. , a w latach 1896–1915 – 172 tys. Jest też ciekawe, że samowolny nielegalny i nie rejestrowany napływ ludności na Syberię był w niektórych okresach bardzo duży, np. w latach 1838–1845 przeniosło się w ten sposób zapewne 19 tys. osób, przy legalnej emigracji wynoszącej 57,7 tys.³⁰. Syberia więc mogła być atrakcyjnym terenem osadniczym, prowadzono jednak błędną politykę, która prawdopodobnie bardziej zahamowała niż przyspieszyła kolonizację.

²⁹ A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii*, t. III, s. 14–15.

³⁰ F. Coquin, op. cit., s. 195, 227–228.

2. Dom umarłych czy wolny kraj

To, że w miarę upływu czasu coraz więcej ludności przenosiło się na Syberię i zagospodarowywało ją, było rezultatem dążeń ludności do emancypacji gospodarczej. Duże znaczenie miało przecieranie szlaków komunikacyjnych. W 1843 r. uruchomiona została żegluga parowa na Obi, potem na Jeniseju i Lenie. W ślad za tym w latach 1847–1855 znacznie wzrósł wolny ruch osadniczy zarówno legalny, jak i samowolny. Zakładane były wsie, których mieszkańcy nie mogli doczekać się zalegalizowania swojej bytności na Syberii. Niekiedy wyruszały karawany stu lub więcej rodzin lub 300–400 „dusz”. W 1870 r. powtórzone zostały – w zmienionej wersji – zasady wolności poszukiwania kruszców szlachetnych. Wydobywany kruszec był własnością skarbu, natomiast właściciele kopalń i płuczek mieli otrzymywać ekwiwalent jego wartości w postaci wymienialnych asygnat. Z prawa do poszukiwań zostali jednak wyłączeni nie tylko zesłańcy i osoby znajdujące się pod nadzorem policji, ale także duchowni, urzędnicy górniczy i Żydzi. Oprócz tego na Syberii zaczęły się rozwijać kopalnie rudy żelaznej, zakłady wyrobów metalowych, warzelnie soli. W 1880 r. na Syberii było już około 1750 zakładów przemysłowych, z czego dużą część stanowiły jednak małe przedsiębiorstwa typu rzemieślniczego. Obliczano, że w tych wszystkich zakładach pracowało ponad 10 tys. robotników, występowała jednak silna fluktuacja zatrudnienia, a wydajność pracy nie była duża. Następował – aczkolwiek powolny – wzrost osiedli typu miejskiego. Według spisu z 1897 r. ludność miejska (to znaczy mieszkańcy takich miejscowości, które miały formalne prawa miejskie) stanowiła zaledwie 8,3% ogółu ludności syberyjskiej (według innych informacji – tylko 6,5%). W 1914 r. ludność miejska stanowiła zapewne 10,8%.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku Rosję i inne kraje Europy środkowej i wschodniej ogarnął kryzys agrarny, spowodowany konkurencją tańszego zboża amerykańskiego, które napływało na rynki europejskie. W metodach uprawy ziemi następował pewien postęp – oba te czynniki spowodowały spadek cen na zboże

i nadmiar rąk do pracy w rolnictwie. Poza tym w 1885 r. uruchomione zostało połączenie kolejowe między Jekaterynburgiem i Tiumeniem, co znacznie skróciło czas podróży. W 1889 r. został wydany nowy ukaz o osadnictwie, w którym zezwalano na swobodny wybór miejsca, a w latach 1896, 1897, 1899 i 1900 uruchomione zostały dalsze ważne połączenia kolejowe. Kiedy w 1892 r. Rosję dotknął wielki głód, ludność masowo ruszyła na Syberię. Przyjmuje się, że w ciągu sześciu lat między 1889 a 1894 r. wyemigrowało z Rosji trzykrotnie więcej ludności niż w ciągu sześćdziesięciu lat 1882–1888. Znaczna część przybywała „samowolnie”, bez załatwienia odpowiednich papierów.

Ruch przesiedleńczy przybierał na sile w związku z budową linii kolejowych, a potem na skutek nowej polityki Stolypina od 1906 r. Wcześniej pewne znaczenie miały reformy Sergiusza Wittego, w ramach których ogłoszono między innymi, że ci, którzy przeniosą się na Syberię na własny koszt, nie będą napotykać żadnych trudności ani w dawnym, ani w nowym miejscu zamieszkania. W pięcioleciu 1896–1900 wywędrowało na Syberię dobrowolnie 922 tys. osób, ale ponad 278 tys. powróciło (30,2% w stosunku do liczby emigrantów). W latach 1893–1899 średnia roczna liczba przesiedleńców była już znaczna: wynosiła 97 tys. , w latach 1900–1903 wzrosła do 104 tys. , a po 1906 r. – do 330–340 tys. Powroty stanowiły nieco ponad 39% wyjazdów (1901–1905). W latach 1906–1914 wyjechało na Syberię 3 mln chłopów i choć odbywał się ciągle ruch powrotny, to nie był tak wielki jak uprzednio (wróciło w tym czasie 530 tys. osób). W latach 1906–1910 powroty stanowiły 17,8%, w latach 1911–1915 zaś znów wzrosły do 39,3%.

O ile do około 1890 r. przeważali średnio zamożni imigranci, o tyle kolejną przybywali już przeważnie biedni chłopci. W dalszym ciągu przesiedlano się całymi grupami, np. do guberni tomskiej przesiedliły się duże grupy z guberni kurskiej i tambowskiej itd. Trzeba jednak pamiętać, że od końca XIX wieku Cesarstwo Rosyjskie było obszarem bardzo silnych ruchów migracyjnych w różnych

kierunkach. Co więcej, imigracja do guberni europejskich, zwłaszcza petersburskiej i moskiewskiej, była znacznie silniejsza od imigracji na Syberię. Gubernia tomska pod względem dodatniego bilansu migracyjnego znajdowała się dopiero na 10 miejscu (także po guberniach warszawskiej i piotrkowskiej), jenijska na 11, obwody zabajkalski, jakucki i amurski na miejscach od 24 do 35 (na 89 jednostek administracyjnych)³¹. Gęstość zaludnienia była ciągle mała: w 1897 r. wynosiła 0,5 mieszkańca na 1 km², a w 1914 r. – 0,9 na 1 km². Mimo to chłopcy mieli kłopoty ze znalezieniem ziemi ornej. Na obszarach charakteryzujących się lepszymi warunkami naturalnymi panowało przeludnienie i wbrew postanowieniom ustawy z 1889 r. wiele terenów zamykano dla kolonizacji.

Na początku XX wieku w życiu Syberii dokonał się jednak przełom. Traciła ona charakter wielkiego więzienia i stawała się w większym stopniu krainą wolnych i aktywnych gospodarczo osadników. Kształtowała się miejscowa inteligencja (nierzadko wywodząca się z zesłańców), która starała się o zatarcie złej sławy kraju. Działo się tak nie tyle za przyczyną polityki państwa, ile na skutek ogólnych przemian, jakie zachodziły w imperium rosyjskim, zarówno gospodarczych, jak i w sferze kultury oraz życia politycznego. Kruszyły się bariery ustrojowe. Na Syberii też dokonywało się zwolna uprzemysłowienie: zakładane były młyny, browary i gorzelnie, powstawały także, choć mniej licznie, fabryki włókiennicze, przetwórnice mięsa, garbarnie i zakłady żelazne. Przedsiębiorstwa takie były na ogół nieduże, liczba robotników bowiem zatrudnionych w każdym z nich na ogół nie przekraczała 10, ale taki charakter miał przemysł w wielu guberniach Rosji Europejskiej. Obliczano, że na początku XX wieku na Syberii pracowało 172 tys. robotników³². Dane są bardzo wątpliwe

³¹ B. Tichonow, *Pieresielenija w Rossii wo wtoroj połowinie XIX wieku po materialam pieriepisi 1897g. i pasportnoj statistiki*, Moskwa 1978, tab. 1, 3, 9.

³² L. Goriuszkin, *Agrarnyje odnoszenija w Sibiri pierioda impierializma (1900–1917 gg)*, Nowosibirsk 1976, s. 211.

(np. wiadomo, że kryją się w tej liczbie sezonowo zatrudniani robotnicy rolni, którzy czasem pracowali tylko kilka tygodni w roku, poza tym żyli z własnych działek ziemi), ale jeśli odpowiadały rzeczywistości, to robotnicy stanowiliby 2,5% całej ludności Syberii, łącznie z tubylcami, a więc ten sam procent co w Rosji Europejskiej. Proces zmian byłby z pewnością szybszy, gdyby władze carskie szybciej zdecydowały się na radykalną zmianę polityki karnej.

Rozdział 3. Największe wziesienie: statystyka

Statystyka sądowa w Rosji sporządzana systematycznie była dopiero od czasu wprowadzenia na poszczególnych obszarach Imperium reform sądowych Aleksandra II, wcześniejsze dane są wryrwkowe i niejednorodne. Do ustalenia liczby zesłanych lub skazańców przebywających na Syberii statystyka sądowa nie jest zresztą przydatna, ponieważ zawiera dane o sprawach toczących się wyłącznie przed sądami zwykłymi – nie wchodzą do niej ani wyroki sądów wojskowych, ani zesłania w trybie administracyjnym, nie zawiera informacji o tych, którzy poszli na Syberię po odbyciu kary w rotach aresztanckich lub batalionach karnych.

Z drugiej strony między decyzją sądu o zesłaniu a realizacją tej decyzji mijał czasem bardzo długi okres, w którym mogło się jeszcze wiele wydarzyć. Car mógł w drodze łaski zmienić wyrok, po drodze skazani uciekali, umierali, część skazywano zaocznie i wyrok nigdy ich nie dosięgnął. Nie wszyscy więc ujęci statystyką Ministerstwa Sprawiedliwości naprawdę znaleźli się na Syberii, przybywały tam z kolei tysiące ofiar pozasądowego systemu represyjnego, zwłaszcza specyficznej rosyjskiej „gminnej sprawiedliwości” oraz żołnierze pułków kozackich³³. Inny mankament statystyk sądowych polega na tym, że nie zawsze w jednakowy sposób wyróżniano kategorie zesłanych; czasem za podstawę podziału brano długość terminu zesłania, czasem – miejsce pobytu (Syberia, Kaukaz, oddalone gubernie Rosji Europejskiej) itp.

Statystyki sądowe więc pokazują tylko, jak dużą rolę katorga i zesłanie odgrywały w normalnym rosyjskim systemie sprawiedliwości, to znaczy w wyrokach sądów powszechnych. Rola ta była duża przed wprowadzeniem Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych w 1845 r.,

³³ Tak na przykład w latach 1858–1860 do osiedlenia w Syberii Wschodniej skierowano 14 tys. takich żołnierzy – A. Giller, op. cit., t. I, s. 19–20.

w latach 1841–1845 bowiem rosyjskie Izby Sądowe, które rozpatrywały sprawy w drugiej instancji (lub w pierwszej, o ile były to sprawy poważniejsze) 27,9% wszystkich uznanych za winnych przestępstw skazywały bądź to na katorgę (4,4%), bądź to na zesłanie bezterminowe (23,4%). W latach 1847–1851 te same sądy skazały na katorgę 2,4% skazanych, na zesłanie bezterminowe 2,5%, na zesłanie zaś terminowe 0,8%, razem 5,7%, czyli znacznie mniej niż poprzednio. W tym samym czasie kara katorgi w wyrokach sądów karnych dotknęła 2,1%, zesłania bezterminowego – 3,3%, terminowego – 1,7%, razem 7,1% wszystkich skazanych, a więc mniej niż w Izbach Sądowych, co wynika z kompetencji poszczególnych sądów. Odsetek skazanych na katorgę zmalał w latach sześćdziesiątych XIX wieku, ale w latach 1860–1864 wzrósł odsetek skazanych na oba rodzaje zesłania i w sumie (z katorgą) wyniósł 8,2%. W latach 1865–1868 już zmalał do 4,8%, przy czym skazani na katorgę stanowili 1,5% wszystkich skazanych, na zesłanie bezterminowe 1,6%, na terminowe – 1,7%.

W ostatnim trzydziestoleciu XIX wieku sądy Cesarstwa Rosyjskiego skazywały przeciętnie rocznie od 3300 do 3500 osób na zesłanie, w tym 40–48% miało odbywać katorgę, 3,4–4,3% było zesłanych na zamieszkanie, reszta – na zesłanie dożywotnie. Największą rolę odgrywały te kary w samej Rosji – w latach siedemdziesiątych XIX wieku obejmowały prawie 14% skazanych, mniej było natomiast takich wyroków w Królestwie Polskim – najwięcej 8% (w 1898 r.). Tu jednak do końca XIX wieku 6,7–8% skazanych miało karę rot aresztanckich, odbywaną poza krajem i pociągającą za sobą zesłanie. Od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku odsetek skazanych na katorgę i zesłanie w całym imperium malał i nie przekraczał 3%, lecz na skutek represji po rewolucji 1905 r. ponownie wzrósł (maksymalnie do 9,5% w 1908 r.).

O rozmiarach zesłania możemy się przeto dowiedzieć tylko z rejestrów osób przybywających na Syberię, sporządzanych już na miejscu. I w tym jednak wypadku notowania są zawodne i przed

3. Największe więzienie: statystyka

historykami piętrzą się trudności ich interpretacji. Liczby, którymi operujemy, nie są pewne, są tylko prawdopodobne – tu zamieszczamy najbardziej wiarygodne. Dane takie były zbierane nie wcześniej niż od 1807 r., o poprzednich epokach niewiele wiemy: szacuje się, że w latach 1593–1645 średnia roczna liczba zesłań wynosiła 28 (1500 w ciągu całego okresu), w latach 1614–1624 zaś zesłano 560 osób, czyli średnio rocznie 56. Połowę zesłanych stanowili zapewne jeńcy wojenni. Najmniej pewne są dane z XVIII wieku, wiadomo tylko, że od czasu panowania Katarzyny II Syberia zaczęła szybko nabierać znaczenia jako kolonia penitencjarna.

W latach 1807–1823 notowano tylko co parę lat zbiorcze liczby, w dodatku bez bliższych informacji o tym, jakiej kategorii zesłanych dotyczą. Nie wydzielano nawet członków rodzin towarzyszących skazanym na wygnanie. Od czasu reformy Sperańskiego informacje zaczęli zestawiać poszczególni generałowie-gubernatorzy syberyjscy i na tej podstawie były sporządzane zestawienia statystyczne. Na ogół przyjmuje się, że liczby są zaniżone, ale takie założenie jest dość dowolne. Istnieją wskazówki, że administracja centralna w Petersburgu wołała zaniżać rozmiary zesłania, gdy tymczasem władze lokalne na Syberii zawyżały je. Władze centralne przydzielały środki finansowe, rzeczowe i ludzkie poszczególnym jednostkom terytorialnym, zwykle więc były nieufne wobec sprawozdań terenowych. Wyżsi urzędnicy posyłani w celach inspekcyjnych na Syberię podawali zapewne liczby mniejsze od rzeczywistych. Natomiast administracja lokalna ubiegała się o te środki, starała się więc pokazywać ogrom zadań i trudności pełnienia służby. Tak np. zarząd administracji zesłania w Tobolsku podawał, że w 1865 r. przybyło wraz z osobami towarzyszącymi 11600 zesłańców, według danych rządowych zaś zesłano 7300–7400 osób. Dlatego założenie, że dane pochodzące z generalnych gubernatorstw syberyjskich są zaniżone, wydaje się bezpodstawne. Tymczasem w nowszej literaturze można obserwować tendencję do szacowania liczby zesłanych na znacznie wyższym

poziomie, niż to podają wszystkie źródła, w tym także sprawozdania syberyjskich generałów–gubernatorów. W wielu wypadkach szacunki takie są wręcz fantastyczne i budzą poważne wątpliwości³⁴.

Władze lokalne na Syberii i administracja więzienna miały powody, by wyolbrzymiać rozmiary zesłania i liczbę osób, nad którymi zmuszone były roztaczać nadzór. Pisał o tym autor obszer-nych i gruntownych prac o Syberii, Mikołaj Jadrincew³⁵. Tak np. w 1872 r. w guberni irkuckiej było o 16 tys. zesłańców mniej, niż wynikałoby to z raportów gubernatorów. W jednej z gmin znaleziono zamiast 2400 tylko 300 mieszkańców. Nawet w guberni to-bolskiej, która była lepiej kontrolowana i gdzie zbierano wszystkich zesłanych, by potem rozsyłać ich do miejsca przeznaczenia, w 1875 r. zamiast 51,5 tys. zesłańców faktycznie było ich tylko 34,3 tys. W guberni tomskiej na 30 tys. zesłańców nie doszukano się 5 tys. osób, a w 1878 r. taki deficyt sięgał 1/3 całej zarejestrowanej liczby. W sumie w latach siedemdziesiątych XIX wieku rewizo-ry nie byli w stanie doliczyć się aż 400 tys. „dusz”.

Przyczyną tych różnic były ucieczki, nielegalne, ale tolerowane wędrówki, choćby w obrębie guberni, ale poza miejscem przypisania, zgony – sama podróż na miejsce zesłania trwała od roku do trzech lat itp. Do zamieszania w liczbach przyczyniało się niedbalstwo w prowadzeniu rejestrów oraz fałszowanie danych w celu uzyskania więk-szych środków finansowych. Szerokiego rozgłosu nabrało wykry-cie przez Sperańskiego nadużyć, jakich dopuszczali się syberyjscy

³⁴ Wielu autorów przytacza odmienne dane dla tego samego czasu, nie wyjaśniając na ogół przyczyny odmienności lub sprzeczności. Część tych sprzeczności bierze się zapewne stąd, że sporządzane w Rosji rejestry osób wysyłanych musiały być odmienne od sporządzanych już na Syberii. Badacze nie zawsze zdają sobie sprawę z różnic i cytują liczby bez odpowied-niego komentarza. Stąd wiele sprzeczności i bałaganu, i to w najnowszych opracowaniach radzieckich – można przytoczyć wiele przykładów.

³⁵ N. Jadrincew, op. cit., s. 170–172, 464. Por. także: N. Jadrincew, *Russkaja obszczina w tiurmie i ssyłkie*, S–Pietierburg 1872.

3. Największe więzienie: statystyka

wielkorządcy i ich urzędnicy. Wiele osób ukarano i na pewien czas administracja została postraszona, jednak mijały lata, a podobnie surowa kontrola nie powtórzyła się więcej. Trudno sobie wyobrazić, by przy tak rozwiniętej korupcji, jaka panowała w samej Rosji, pod bokiem licznych urzędów centralnych, w warunkach syberyjskich nie dochodziło znowu do nadużyć. Głównym źródłem dodatkowych dochodów mogły być albo łapówki, albo stosowanie metody „martwych dusz”, to znaczy podawanie większego stanu nadzorowanej populacji od faktycznego. Kłopot polega też na tym, że liczby nie zawsze są opatrywane dostatecznie jasnymi i wyczerpującymi informacjami, czego właściwie dotyczą: kierowanych na zesłanie lub tych, którzy przybyli już na miejsce, samych skazanych czy wraz z towarzyszącymi im osobami, tylko zesłańców czy także katorżników.

Od 1882 r. statystykę zesłanych prowadził Główny Zarząd Więzień na podstawie danych przychodzących z poszczególnych więzień przesyłkowych (*pieriesylnych tiurem*), to znaczy takich, które były miejscem zbiorczym i gdzie dokonywano rejestracji i segregacji przybywających zesłańców, nawet jeśli nie byli skazani na więzienie. Już w końcu XIX wieku za najlepsze uznano dane pochodzące z więzienia w Tiumeni (z tzw. *Tiumenskogo Centralnogo Tiuremnogo Punkta*), do którego powinni trafiać wszyscy zesłańcy prócz tych, którzy zostali skazani na wygnanie do tzw. oddalonych guberni Rosji Europejskiej, oraz tych, których skazano już na terenie Syberii lub w Kraju Stepowym. Według Aleksandra Salomona statystyka administracji tiumeńskiej dawała dość dobry obraz faktycznej liczby zesłanych w poszczególnych latach, ale już nie mogła służyć informacjami o stanie zesłania, o liczbie osób przebywających na Syberii, o ich faktycznym rozmieszczeniu i kategoriach. Nie uwzględniała ona przechodzenia z więzień na wolne (lepiej powiedzieć – zewnętrzne) osadnictwo, z katorgi – do osiedlenia, ani żadnych innych zmian statusu skazanych³⁶. Nie jest jednak wykluczone, że część skazanych nie

³⁶ A. Salomon, op. cit., s. 131–132.

przechodziła przez rejestrację w Tiumeni lub administracja więzienia nie była w stanie umieścić w więzieniu przesyłkowym i zarejestrować wszystkich idących na wygnanie. Zadziwiające jest jednak to, że nawet ci historycy, którym udostępnia się dokumenty archiwalne, do tej pory nie uzupełnili danych o rozmiarach katorgi i zesłania, zebranych i opracowanych jeszcze w XIX lub na początku XX wieku. Systematyczne i uporządkowane dane, na których można polegać w pracy badawczej, kończą się na 1898 r., kiedy komisja Salomona zakończyła swą pracę. Wszystkie odmienne informacje są wrywkowe i nie wzbudzają zaufania, a czasem tak bardzo różnią się od siebie, że albo są zupełnie fantastyczne, albo dotyczą odmiennych rzeczy.

Jak pamiętamy, na skutek ostrych wystąpień publicystycznych, które w dramatycznym tonie przedstawiały sytuację zesłańców oraz niezadowolenia z systemu syberyjskiego w środowiskach prawniczych, a nawet w kręgach administracji carskiej, w 1897 r. została powołana komisja do zbadania sytuacji. Opracowała ona kwestionariusz ankietowy (w paru punktach uwzględniający specyfikę poszczególnych miejscowości), rozesłany w 1898 r. do gubernatorów syberyjskich. Ponadto w maju 1898 r. car oddelegował naczelnika Głównego Zarządu Więzień i zarazem przewodniczącego komisji, Aleksandra Salomona, do przeprowadzenia wizytacji Syberii i Sachalinu. Salomon zwiedził wszystkie okręgi, z wyjątkiem jakuckiego. W 1899 r. nadeszły odpowiedzi na ankietę; zarząd okręgu amurskiego odparł, że nie ma danych, by wypełnić kwestionariusz, inni respondenci zaś uczynili to w sposób niezadowolający – nie zrozumieli pytań i udzielali niezrozumiałych dla komisji odpowiedzi, w których znalazło się wiele sprzeczności. Rozwinęła się więc między Petersburgiem a gubernatorstwami syberyjskimi korespondencja, aż wreszcie udało się zestawić, zweryfikować i zredagować dane. Opublikował je w tomie *Syłka w Sibir* Salomon, który twierdzi, iż ani jedna niesprawdzona liczba nie została zamieszczona w publikacji. Oprócz materiału pochodzącego z ankiety i z wizytacji wykorzystał on starsze dokumenty

i literaturę o Syberii. Praca ta jest do dziś najpełniejszym, ciągle najwiarygodniejszym źródłem informacji statystycznych. Została ona wykorzystana (czasem dość niechlujnie) w późniejszych opracowaniach, które nie wnoszą żadnej uzasadnionej modyfikacji do podawanych przez Salomona liczb. Mankamentem *Syłki w Sibir* jest to, że komisja Salomona interesowała się zesłaniem na osiedlenie lub zamieszkanie, a przede wszystkim zesłaniem administracyjnym, a nie zesłaniem na katorgę, o której informują tylko ogólne liczby. W aneksie 2 zamieszczone zostały, głównie na podstawie danych zebranych przez Salomona, absolutne liczby zesłanych w ciągu dziewięćdziesięciu lat (1807–1897), które można uważać za najlepiej sprawdzone. Jest jednak możliwe, że staranne badania archiwalne mogłyby dostarczyć materiału do ich ponownej weryfikacji. Na ich podstawie zostały sporządzone średnie (tab. 1 i wykres 1). Możemy przyjąć, że są to liczby przybliżone – George Kennan podawał nieco wyższe, a za nim autorzy *Istorii Sibiri* i innych późniejszych opracowań, czasem jeszcze doszacowując (chyba na podstawie zgadywania) po kilka tysięcy rocznie zesłańców. Według Kennana w latach 1853–1863 średnio rocznie trafiało na Sybir wraz z osobami towarzyszącymi ponad 10 tys. ludzi, według danych Salomona – 7,9 tys. Błąd tkwi raczej w danych Kennana, (np. rok 1863 policzył dwukrotnie). Średnia roczna dla lat 1863–1872 na podstawie danych Kennana wynosi 14,6 tys. , gdy tymczasem na podstawie dokładniejszych notowań – 12,7 tys. ³⁷.

Według danych za lata 1824–1889 na Syberię przybyło ogółem 720 tys. zesłanych oraz członków ich rodzin, którzy pragnęli dzielić los wygnańców. Silny wzrost liczby zesłań zanotowano między 1819 a 1830 r. i początkowo mogło to być spowodowane po prostu

³⁷ G. Kennan, op. cit., t. I, s. 57–58. Powtórzone w: *Istorija Sibiri*, t. II, s. 75. Dane dla lat 1878–1881 są u Kennana i u Salomona zbliżone: różnice dają się wytłumaczyć częściowo niekonsekwencją w podliczeniach – np. A. Salomon oblicza średnie roczne w okresach dziesięcioletnich, sumując często nie 10, lecz 11, a czasem nawet 12 lat – por.: A. Salomon, op. cit., Prilożeniye 1, s. 1–2. Powołujący się na te liczby autorzy nie dostrzegają błędów.

usprawnieniem administracji i staranniejszą rejestracją w wyniku podróży Sperańskiego, poza tym w 1824 r. wszedł w życie ukaz o zsyłaniu włoścogów. Statystycznie nieznaczny wpływ na wzrost liczby zesłanych miały represje za udział w powstaniu dekabrystów oraz – nieco większy – za udział w polskim powstaniu 1830–1831 r. W zasadzie jednak za Mikołaja I, między 1830 a 1855 r., liczba zesłań była stosunkowo niska, choć nie ulega wątpliwości, że był to najbardziej ponury okres w historii Rosji od śmierci Piotra I do rewolucji bolszewickiej. Przekonanie, że nasilenie reżimu policyjnego i stopień jego represywności można mierzyć statystycznie, jest oczywiście złudzeniem. Wydaje się, że Mikołaj I potrafił skutecznie przestraszyć poddanych już w początkach swego panowania, między 1826 a 1830 r. tak, że nie prowokowali niezadowolenia władz. Już jednak w latach pięćdziesiątych XIX wieku liczba zesłań zaczęła rosnąć, czy to na skutek braku miejsc w więzieniach i twierdzach w Rosji oraz łatwości, z jaką można było zastosować ten środek, czy to na skutek częściej zdarzających się zaburzeń na wsi i na pograniczach poszerzanego imperium.

W latach 1861–1865 zesłania osiągnęły poziom jak za pierwszych lat panowania Mikołaja I. Wzrost roli Syberii w rosyjskim systemie represyjnym nastąpił przede wszystkim za panowania „Wyzwoliciele” – Aleksandra II, zwłaszcza w latach 1861–1875. W wyniku fali zesłań przypadających na ten właśnie okres podniosły się głosy krytyczne i zaczęto ujawniać złe warunki, w jakich żyli katorżnicy i zesłańcy. Wpłynęły one na zahamowanie zesłań, tym bardziej że trzeba było zamykać niektóre stare więzienia na Syberii i budować nowe. Od 1886 r. nie ma jednak dobrych danych o liczbie zesłań i średnia roczna, która w latach 1883–1893 wynosiła 16,9 tys. , a w latach 1894–1898 17,2 tys. , została oszacowana na podstawie rejestrów więzienia w Tiumeni przy założeniu, że obejmują one około 80,2% faktycznej liczby zesłanych (szacunek ten opiera się na porównaniu danych lokalnych, zebranych przez Salomona i danych tiumeńskich w latach 1882–1886).

3. Największe więzienie: statystyka

Materiały zgromadzone przez komisję Salomona potwierdzały negatywne opinie o systemie zesłania, toteż na przełomie XIX i XX wieku przeżywał on kryzys. Wydawało się zresztą, że jeśli nawet zachowane będą ciężkie roboty, to przymusowe osiedlenie zostanie zniesione, tak zresztą jak w ogóle zesłanie w trybie administracyjnym. Brak danych statystycznych dla lat 1899–1914 w źródłach drukowanych nie został do tej pory uzupełniony, trudno więc wypowiadać się z dużą pewnością o tendencjach w stosowaniu zesłania w ciągu kolejnych piętnastu lat poprzedzających wojnę światową. Jest prawdopodobne, że liczba zesłań zwiększyła się między 1905 r. a 1909 r. na fali zwiększonej represji. Żywy opór wobec wykorzystywania Syberii celów karnych rozwijał się zwłaszcza wśród samych Sybiraków. W kraju tym nastąpiły zmiany – była o nich mowa w poprzednim rozdziale – które doprowadziły do wytworzenia się miejscowej inteligencji i prężnej warstwy kupieckiej. Grupy te miały ambicję stworzenia z Syberii *własnego* kraju, cieszącego się nie złą, lecz dobrą sławą. Jednakże rozwój ruchu rewolucyjnego i wszelkiego rodzaju opozycji, wyraźny zwłaszcza od czasu klęski w wojnie z Japonią, wywołał zaostrenie represji, a Syberia ponownie stała się dogodnym, czy nawet niezbędnym, ich elementem. Prawdopodobnie jeszcze bardziej korzystały z tych możliwości sądy wojskowe oraz wojskowa administracja, której uprawnienia do karania ludności cywilnej były bardzo szerokie w okresie stanu wyjątkowego³⁸.

Polityka władz wypływała zapewne z przeświadczenia, że Syberia może wchłonąć każdą liczbę skazanych, więzienia zaś miały ograniczoną pojemność. Wprawdzie administracja zesłania alarmowała, że

³⁸ Na znacznych obszarach Rosji od 1881 r. panowała jedna z trzech form stanu wyjątkowego, w Królestwie Polskim zaś – nieustannie od 1861 r. Formy te (różniące się stopniem pełnomocnictw nadzwyczajnych dla organów administracji cywilnej i wojskowej oraz szczeblem administracji, któremu tych pełnomocnictw udzielano) to stan ochrony wzmocnionej (*usilonnaja ochrana*), stan ochrony nadzwyczajnej (*czieriezwyczajnaja ochrana*) oraz stan wojenny (*wojennoje położenie*).

punkty etapowe nie mieściły już transportowanych więźniów, że nie ma co z nimi zrobić po ich przybyciu na miejsce, ale było to mało istotne, skoro można ich było w Jakucji lub na Zabajkale puścić wolno, by radzili sobie sami. Najważniejsze było to, że pozbywano się ich na pewien czas. Na podstawie tabel i wykresów można sformułować wniosek, który i bez wskaźników statystycznych nasuwa się intuicyjnie, o występowaniu zależności między liczbą zesłań a stopniem napięć społecznych i politycznych w Rosji i w Królestwie Polskim. Wydaje się też, że rola Syberii jako kolonii karnej dla więźniów pospolitych ustabilizowała się, natomiast rosła wobec ofiar represji politycznej.

Spróbujmy porównać zesłania na Syberię z zesłaniami do brytyjskich kolonii karnych – Anglia bowiem w największym stopniu rozwinęła ten system. W latach 1786–1867 do Australii zesłano ogółem 134 tys. osób, czyli średnio rocznie po 1,6 tys. Największe nasilenie zesłań przypadało na lata 1816–1838, kiedy średnio rocznie wysyłano 3 tys. skazanych. *Maximum* osiągnęły zesłania w 1834 r. – ponad 4 tys. osób, później jednak średnia spadła do 2,5 tys. , a w 1867 r. zesłań zaniechano. Ludność Anglii i Walii wynosiła w 1834 r. około 14,5 mln, a w 1841 r. – 15,9 mln, ludność Rosji wraz z Królestwem Polskim (według bardzo niepewnych szacunków) 66–70 mln. Jeśli więc wziąć pod uwagę rok największej liczby zesłań z Anglii – 1834, to współczynnik zesłanych (liczba na 100 tys. mieszkańców) wyniesie 28. Jest on jednak zawyżony, bo liczba zesłań odnosi się do Wielkiej Brytanii, a liczba ludności – do Anglii i Walii, ale można przyjąć, że te dwa kraje dostarczały najwięcej zesłanych. W 1841 r. współczynnik w samej Anglii wynosił 15; w tym czasie w Rosji (wraz z Królestwem Polskim) kształtował się on na poziomie 20 zesłanych na 100 tys. mieszkańców. Wtedy, kiedy Anglia rezygnowała z zesłań jako środka karnego, w Rosji liczby zesłanych zaczęły szybko rosnąć, a w skali rocznej nawet się podwajały. W latach 1852–1866 Francja, przy ludności 35,8 mln w połowie XIX wieku, zsyłała przeciętnie rocznie 1100 osób, współczynnik wynosił więc 3–4 zesłańców na 100 tys. mieszkańców.

3. Największe więzienie: statystyka

W świetle tych danych widzimy, że Syberia spełniała szczególną rolę, którą trudno utożsamiać z rolą Australii, Gujany czy Nowej Kaledonii. Ta szczególna rola wynikała w pewnym stopniu z odmiennej geograficznej – koszt deportacji na Syberię w przeliczeniu na jednego skazanego był zapewne niższy od kosztu deportacji zamorskiej. Jednak chyba w większym stopniu ważyła specyfika ustrojowa.

Nie mamy danych o zesłaniach przedstawicieli różnych narodowości; nawet o zesłaniach Polaków dane są niesystematyczne. Większość ukaranych za udział w powstaniu listopadowym trafiła do batalionów karnych na Kaukazie, do guberni archangielskiej i orenburskiej, do Wiatki. Najwięcej uwagi badacze poświęcali represjom po powstaniu styczniowym 1863 r., przybrały one bowiem niesłychane rozmiary. Nie licząc doraźnych egzekucji, maltretowania jeńców i osób schwytanych na udzielaniu pomocy powstańcom, konfiskat, wyroków śmierci i więzienia, na katorgę zostało skazanych według danych urzędowych 3400 osób. Do Rosji Europejskiej, na Kaukaz i na Syberię w latach 1863–1867 zesłano ogółem 26,4–27,5 tys. osób, przeważnie Polaków (choć było kilku lub kilkunastu cudzoziemców oraz pewna liczba ukraińskich lub białoruskich chłopów). Z tego – według niepełnych, bo bez obwodu omskiego, danych – 18,6 tys. przybyło na Syberię, 16,8 tys. zesłanych i 1,8 tys. osób towarzyszących im. Wśród wygnańców około 10,5 tys. było mieszkańcami Królestwa Polskiego, 15,9 tys. pochodziło z Litwy, reszta – z Ukrainy, Wołynia, Podola. W porównaniu z ogólną liczbą 58 tys. zesłanych (wraz z rodzinami) na Syberię ze wszystkich guberni Cesarstwa Rosyjskiego liczba Polaków stanowiła 32%. Mamy też informację, że w latach 1826–1888 na Syberię trafiło ponad 3300 Finów, w tym 24% kobiet. Z tej liczby 27% było skazanych na katorgę, reszta – na osiedlenie.

Warto przytoczyć jeszcze parę liczb, aby przekonać się, że opisywanie Syberii jedynie z punktu widzenia obecności w niej zesłańców politycznych daje fałszywy obraz i tego kraju, i systemu represyjnego. W latach 1822–1838 na Syberię dostało się około 125 tys. zesłańców,

z których 68,3 tys. , czyli 54,7%, popełniło ciężkie przestępstwa kryminalne, a przynajmniej za nie było sądzone. 37,8% stanowili włóczędzy (oraz 1% osoby naruszające zasady osiadłości), 4,2% skazani za bójki i awantury, 2,3% zesłani przez obszarników chłopci. Nie wiadomo, czy w statystyce tej mieszczą się przestępcy polityczni, wiadomo jednak, że nie zesłano ich w tym czasie więcej niż około 200 oraz od 1 do 2 tys. Polaków represjonowanych za udział w powstaniu 1830 r. Około 1840 r. zesłańcy polityczni mogli stanowić 2 tys. osób na 200 tys. przebywających na Syberii wygnańców, to znaczy 1%.

W niektórych okresach i miejscach włóczędzy dochodzili do 2/3 liczby wszystkich zesłanych, jeszcze pod koniec XIX wieku na Sachalinie stanowili 18,7%, choć po reformie 1861 r. ich liczba zaczęła się zmniejszać: do tej pory rzesze włóczęgów zasilali zbiegli chłopci. Pod koniec XIX wieku najczęstszym powodem wysłania na Syberię mężczyzn było włóczęgostwo i ucieczki z więzień, katorgi i miejsc zesłania, kobiet – przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, zwłaszcza dzieciobójstwo lub mężobójstwo oraz podpalenia, których dopuszczały się przeważnie młode dziewczyny. Według oceny komisji Aleksandra Salomona połowa przebywających na Syberii zesłańców popełniła zdaniem sądów takie czyny, za które w innych krajach groziła kara długoterminowego więzienia. Musimy pamiętać, że ludzie ci przebywali stale wśród innych mieszkańców Syberii, zakładali rodziny, w małej tylko części przebywali zamknięci – na ogół poruszali się stosunkowo swobodnie na podstawie zezwoleń na poszukiwanie pracy lub wskutek słabego nadzoru, a pewno było wśród nich wielu skazanych przypadkowo, nie zmienia to jednak nienormalnych stosunków, jakie wytwarzały się na Syberii.

Okres pobytu na zesłaniu był rozciągliwy. W końcu XIX wieku sądy skazały 45% zesłańców na okres do 6 lat pobytu, 28,1% – na 6–10 lat, 20,4% na 11–15 lat, 6,5% na 16–20 lat. Skazani na Sachalinie mieli na ogół dłuższe wyroki – na okres 12 lat zesłano 37,5%. Także na kobietach ciążyły surowsze wyroki niż na mężczyznach, wysyłane były

3. Największe więzienie: statystyka

bowiem na ogół za bardzo ciężkie przestępstwa i niewiele ich było wśród włóczęgów. Tylko 29% kobiet miało wyroki skazujące na zesłanie do 6 lat, natomiast 8% skazano na 16–20 lat. Jak długo zesłańcy pozostawali na Syberii – trudno powiedzieć. Do końca życia mieli pozostać na Syberii skazani na 16–20 lat katorgi. Czy zostawali? Amnestie, akty łaski i nowelizacje ustaw karnych były liczne, skracają termin katorgi i przymusowego osiedlenia, zmieniały także jego miejsce. Z drugiej zaś strony tym, którzy próbowali uciekać lub popełnili jakieś inne wykroczenie, przedłużano pobyt.

Wysokość kar, odległość, trudne warunki, brak jakichkolwiek gwarancji obywatelskich i zaufania do prawa, wszystko to powodowało, że na Syberię spoglądano jak na loch wchłaniający bezpowrotnie ludzi. W powszechnym odczuciu był to „martwy dom”, jak nazwał katorgę syberyjską Dostojewski, nie tylko dlatego, że przebywali w nim skazani na śmierć cywilną, ale ponieważ, nie widziano z niego wyjścia. W czasach Mikołaja I taka opinia o Syberii, nawet jeśli przesadna, była uzasadniona losem przestępców pospolitych. Mało kto dożył momentu uwolnienia, a gdy dożył – nie miał środków lub sił na opuszczenie tego kraju. Inaczej było z zesłańcami politycznymi – większość z nich powróciła do domu. W drugiej połowie XIX wieku sytuacja zaczęła się poprawiać, zwłaszcza w ostatnich 10–15 latach stulecia i Syberia nie była już grobowcem, choć opinie o niej zmieniły się z opóźnieniem.

Na początku XIX wieku zesłańcy stanowili zapewne 1/6 całej ludności Syberii i większą część ludności napływowej, nie licząc oddziałów wojskowych. W połowie XIX wieku na Syberii żyło zapewne 2,7 mln mieszkańców, w tym 700 tys. tubylców (26%). Wśród pozostałej ludności zesłańcy i ich rodziny stanowili około 5–7% (liczba ich szacowana jest od 135 do 187 tys.). Rozmieszczenie zesłańców nie było równomierne i w niektórych rejonach lub miejscowościach stanowili do 10% mieszkańców, a czasem nawet znacznie więcej. Nie wiadomo, czy do ludności ogólnej zostali zaliczeni katorżnicy

i tymczasowo osiedleni skazańcy; prawdopodobnie nie wliczano do niej wojska (z wyjątkiem osiadłych Kozaków). W guberniach tobołskiej i tomskiej, które w pierwszej połowie XIX wieku były głównym obszarem napływu zarówno dobrowolnych, jak i przymusowych przesiedleńców, w 1840 r. mieszkało 1,3 mln ludności, w tym 67,5 tys. , czyli 5,2% zesłańców. Od połowy XIX wieku udział skazanych w zaludnieniu całej Syberii zaczął się zmniejszać, chociaż bowiem absolutna liczba przebywających tam zesłańców wzrastała, jeszcze szybciej rosła liczba wolnych osadników (tab. 2).

Według pierwszego rosyjskiego spisu jednodniowego w 1897 r. na Syberii mieszkało 5760 tys. ludności. W tej liczbie było 870,5 tys. tubylców (plemion azjatyckich), których udział w całej populacji wynosił 15%, ale największy był w okręgu jakuckim (87,5%), a najmniejszy w guberni tobołskiej (6%). Ludność napływowa, w liczbie 4,9 mln osób, stanowiła 85% mieszkańców kraju i składała się w 95% z Rosjan oraz w 5% z Ukraińców, Białorusinów, Polaków oraz przedstawicieli innych narodowości zamieszkujących Cesarstwo Rosyjskie. Liczbę Polaków ustalono na 29,7 tys. , czyli 0,6% ludności napływowej³⁹. Warto dodać, że w latach 1960–1970 było 21 mln mieszkańców, w tym już tylko 3,8% tubylców⁴⁰. Udział narodowości nierosyjskich w zaludnieniu Syberii był na pewno zaniżony, ponieważ Polaków spoza Królestwa Polskiego, a także część Ukraińców i Białorusinów (zwłaszcza Żydów) zaliczano do Rosjan, tak samo jak wszystkich, którzy urodzili się na Syberii, oraz Kozaków. Kozacy w dziewiętnastowiecznej Rosji stanowili specjalną kategorię ludności wojskowej i albo pełnili służbę w pieszych i konnych pułkach, albo oczekiwali w rezerwie na powołanie, osiedleni wraz z rodzinami na Syberii.

Wojska stacjonujące na Syberii nie były wliczane do statystyki ludności, trudno jednak pominąć fakt, że niektóre miejscowości miały charakter twierdz lub baz militarnych. W 1860 r. ludność Syberii

³⁹ Z. Łukawski, op. cit., s. 236.

⁴⁰ Na podstawie: A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972, s. 82–89.

3. Największe więzienie: statystyka

liczyła około 5 mln; w tym samym czasie w okręgu zabajkalskim było ponad 114 tys. Kozaków (mężczyzn i kobiet, czyli pełniących służbę osadników i ich rodzin). Oprócz nich 4,2 tys. żołnierzy było w irkuckim pułku kozackim, 4,1 tys. w jenijskim, stacjonowały także inne wojska liniowe (5 batalionów po 1000–1500 ludzi, razem 5 do 7,5 tys.), dwie baterie ciężkiej artylerii, kilka baterii lekkiej artylerii, eskadra morska itd. Razem liczebność wojsk na Syberii mogła wynosić około 40 tys. , zapewne wraz z Kozakami (ale bez członków ich rodzin). Dane są zresztą nader niejasne i czasem sprzeczne⁴¹.

Wzrost liczby Kozaków nastąpił po 1855 r., kiedy wyszło rozporządzenie ministra wojny o ich osiedlaniu na Syberii. W latach 1858–1860 przeznaczono do osiedlenia w Syberii Wschodniej 14 tys. mężczyzn: „Bez hałasu, sprawy, bez wyroku, drogą prostego odkomenderowania, do czego każda władza wojskowa nad podwładnymi jej żołnierzami ma prawo”⁴². Kozacy byli czasem w gorszej sytuacji niż skazani: „Wygnanie ich przykrzejsze jest od wygnania politycznych więźniów. Tamci jako ludzie wykształceni i posłani za sprawę, która we wrogach nawet budzi uszanowanie, łatwiej mogli sobie wyrobić pozycję poważną i życie mniej zależne; ci tymczasem nie mają nadziei powrotu, są ciemni, więc nie zajmują wybitniejszego stanowiska i skazani są na najprzykrzejszą, najuciążliwszą, bo wojskową zależność [...]. Rząd przy osiedlaniu ich trzymał się prawidła rozpraszania, rozdzielania. Osiedlanie większymi grupami mogłoby przyczynić się do trwałości w mowie i w wierze [...]”⁴³.

Rejestry ludności podawały zwykle liczbę mieszkańców poszczególnych miejscowości łącznie z osiedleńcami. Prawdopodobnie liczone tylko tych, którzy pozostawali na dożywotnim osiedleniu i zostali wpisani do ludności tzw. podatkowej. Prawdopodobnie nie liczone skazanych na zamieszkanie, na pewno nie liczone przebywających

⁴¹ A. Giller, op. cit., t. I, s. 22–23, 117.

⁴² Ibidem, t. I, s. 19.

⁴³ Ibidem, t. I, s. 20.

w więzieniach i katorżników, nawet jeśli wypuszczono ich z więzienia. Nie ma jednak pełnej jasności co do sposobu sporządzania poszczególnych zestawień statystycznych, dlatego zamieszczone tu dane są podawane w przybliżeniu. Według stanu na 1/13 stycznia 1898 r. na Syberii znajdowało się 298,6 tys. zesłańców – osób, na których ciążyły wyroki sądowe lub decyzje władz administracyjnych (w tym także wspólnot), a ponadto kilkadziesiąt tysięcy członków ich rodzin. Wiadomo, że do Syberii Wschodniej zesłańcom towarzyszyło 50,8 tys. żon, dzieci i krewnych, ale o Syberii Zachodniej brak danych. Jeśli proporcje między zesłańcami a towarzyszącymi im rodzinami w Syberii Zachodniej były te same co w Syberii Wschodniej, to w całej Syberii musiało być ponad 100 tys. członków rodzin. Tym samym ogólna liczba zesłańców wraz z rodzinami wzrosłaby do 391 tys. W stosunku do całej ludności syberyjskiej stanowi to 6,8%, a po odliczeniu plemion tubylczych – 8% w stosunku do ludności europejskiego pochodzenia, na 1 zesłańca przypadało więc w końcu XIX wieku 19 osób wolnych. Choć dane te – jak to już zaznaczyłam – nie są pewne, to jednak i tak są najlepsze ze wszystkich, jakie można znaleźć⁴⁴.

Posługując się statystyką ludności, można by dojść do wniosku, że rację ma Leonid Goriuszkin, kiedy krytykuje dawniejszą literaturę rosyjską (zwłaszcza Jadrincewa) oraz bliżej nieokreśloną nowszą literaturę za przecenianie znaczenia zesłania w dziejach Syberii. A jednak bardziej przekonujący jest Jadrincew, który pisał, że na Syberii wytworzyła się specyficzna grupa ludności (nazwał ją grupą etnograficzną), powstała na skutek wymieszania tubylców z przybyłymi, chłopami–przesiedleńcami, Kozakami i zesłańcami. Trzeba pamiętać, że znaczna część przesiedleńców zaliczanych oficjalnie do ludzi wolnych przybyła na Syberię pod przymusem. Tym bardziej przymusowymi osiedleńcami byli Kozacy. Także po służbie wojskowej w innych oddziałach na Syberii mało kto wracał: służba w Rosji trwała początkowo ponad 20 lat i dopiero stopniowo w końcu XIX

⁴⁴ *Są to dane zebrane przez A. Salomona, op. cit.*

3. Największe więzienie: statystyka

wieku uległa skróceniu do 7 lat. Po tak długim pobycie poza domem wielu żołnierzy zostawało, zwłaszcza jeśli ożenili się. Granice między zesłańcami a wolnymi były płynne; tak np. rodzin towarzyszących zesłanym nie traktowano jako wolnych, chociaż nie popełnili żadnego przestępstwa i przyszli na Syberię dobrowolnie, z kolei wielu skazańców rozpraszało się i wtapiało w miejscową ludność.

Była już mowa o tym, jak wielkie nieścisłości zdarzają się w statystykach; zastanawiające jest przecież, że Leonid Goriuszkin, który zaprzecza dużemu znaczeniu zesłanych, szacuje ich udział w ludności nie na 7–8%, jak wynika to z inspekcji Salomona oraz spisu ludności, ale na 20–25%⁴⁵. Jeśli ma rację, to rola zesłanych w dziejach Syberii nie jest przeceniana, lecz przeciwnie, była większa, niż się przypuszcza. Jest też wielce prawdopodobne, że odsetek zesłańców po rewolucji 1905 r. był większy. Statystyka oficjalna podaje, że na 7,5 mln ludności w 1911 r. 4,5 mln, a więc 60%, stanowili *starożyty*, czyli dawni rosyjscy przesiadłeńcy. Tubylecy nie mogli stanowić więcej niż 15% mieszkańców, tak więc 25% przypada na pozostałą ludność, chyba przede wszystkim zesłaną. Trzeba sobie zdawać sprawę, jak duże znaczenie dla kraju miało to, że piąta lub nawet czwarta część ludności należała do osób, nad którymi ciążyła kara, czy to sądowa, czy administracyjna. Do tego proporcje wieku w grupie zesłańców były inne niż wśród ludności wolnej: dzieci i starców było mniej. O charakterze kraju decydowali przecież jego dorośli mieszkańcy. Z kolei wyniszczani na skutek głodu i chorób tubylecy nie mieli wpływu na przeobrażenia Syberii tym bardziej, że znaczna ich część prowadziła koczowniczy tryb życia, np. do 85% Buriatów i Tunguzów było koczownikami.

Rozmieszczenie katorżników i zesłańców na Syberii nigdy nie było równomierne, co wynikało z warunków komunikacyjnych lub ze względów bezpieczeństwa. Jeśli jakaś miejscowość stawała się ożywionym punktem gospodarczym, nie kierowano do niej zesłańców,

⁴⁵ L. Goriuszkin, op. cit., s. 32–33.

lecz starano się rozmieszczać ich w okolicy. Zwykle te miejscowości, w których osiedlała się i potrafiła utrzymać przy życiu większa liczba zesłańców, rozwijały się z czasem. Można wymienić wiele osad i miast syberyjskich, które zawdzięczają swój rozwój zesłańcom. Więcej zesłańców było w miastach niż na wsiach, ale raczej w miastach mniejszych (tab. 3, wykres 2). W trzech miastach Zachodniej Syberii o liczbie mieszkańców do 1 tys. w 1878 r. zesłańcy stanowili 60%, w czterech miastach od 2 do 3,1 tys. – 35,3%. Na wsiach przeciętna liczba zesłańców była mniejsza, ale czasem mieszkali oni całymi grupami, tak więc np. w powiecie tomskim 1 zesłańca przypadał na 2 osoby wolne.

Z czasem w rozmieszczeniu zesłańców następowały zmiany. Początkowo kierowano ich do Syberii Zachodniej, gdzie skupili się w jej południowych częściach, wokół Tobolska i Omska oraz w guberni tomskiej. Już za czasów Sperańskiego Syberia Zachodnia uważana była za przeludnioną; w 1833 r. znajdowało się w niej 58% zesłańców i 85% (a parę lat później blisko 90%) katorżników, gdy tymczasem w rozleglejszej Syberii Wschodniej odpowiednio 42% i 15%. Wkrótce jednak proporcje się zmieniły i już około 1840 r. w Syberii Zachodniej było 51% zesłańców, we Wschodniej – 49%. Syberia Wschodnia nabrała znaczenia po 1860 r., kiedy gwałtownie wzrosła liczba zesłańców katorżników nie kierowano już do guberni tobolskiej i tomskiej, ale do irkuckiej, jenisejskiej, do okręgu zabajkalskiego. Pod koniec XIX wieku zesłańcy stanowili 14% mieszkańców guberni irkuckiej, choć w związku z budową kolei napłynęło tu wielu urzędników, techników, robotników i kupców z Rosji.

Polacy zesłani za udział w powstaniu 1863 r. trafiali na zamieszkanie do guberni tomskiej oraz – w mniejszym stopniu – do tobolskiej, na katorgę i osiedlenie szli dalej na wschód. Największą liczbę Polaków posłano zresztą nie na Syberię, lecz do oddalonych guberni Rosji Europejskiej. Skazani na katorgę szli do warzelni soli w Usolu, do aleksandrowskiej gorzelni, do nerczyńskich kopalni srebra.

3. Największe więzienie: statystyka

Początkowo rozmieszczenie było przypadkowe, ale potem zaczęto klasyfikować Polaków według stanu na szlachtę, duchownych i pozostałych, według stanu rodzinnego i stopnia kary. Tak np. kapłani-katorżnicy zostali w Irkucku, pozostałych zgrupowano w Tuncie. Od Polaków zaroilo się w Karze, Akatui, Streńsku, Siewakowej.

Rozmieszczenie zesłańców w pierwszej fazie systemu zesłania i w jego fazie schyłkowej przedstawiają aneksy 3 i 4 oraz tab. 4. Nawet w końcu XIX wieku w dwóch guberniach Syberii Zachodniej przebywało prawie tyle samo zesłańców co we Wschodniej, ale w odróżnieniu od poprzedniego okresu byli to ukarani przez sądy lżejszą formą zesłania, wygnani przez wspólnoty lub podejrzani o działalność wywrotową, zesłani administracyjnie. Te same kategorie zesłanych znajdujemy także w Syberii Wschodniej, ale teraz więcej posyłano tam katorżników lub skazanych na osiedlenie bez odbywania katorgi. Praktykowano też stopniowe ułaskawianie: najpierw pozwalano opuścić Syberię Wschodnią i osiedlić się w Zachodniej, potem – przy pewnej dozie szczęścia – można było przenieść się do guberni orenburskiej, archangielskiej czy permskiej, wreszcie – wrócić do domu (a raczej w okolice domu, nie pozwalano bowiem osiedlić się w poprzednim miejscu zamieszkania).

Włóczędzy przeznaczeni do grupy osadzanych robotników (*wodworajemyje raboczije*) posyłani byli najczęściej na Zabajkale i na Sachalin. Ci, którzy mieli określony termin kary, a więc skazani na zamieszkanie (*na żytje*) kierowani byli do guberni irkuckiej i jenijskiej, trochę ich znalazło się też w Jakucji, być może na skutek własnego wyboru, jak pamiętamy bowiem, tylko w tym wypadku można było opuścić miejsce wyznaczone przez władze, kiedy zamiarem było poszukiwanie pracy w Jakucji. Nie dopuszczono natomiast włóczędów do obwodów amurskiego i nadmorskiego, które miały duże znaczenie strategiczne, a jednocześnie najłatwiej było z nich uciec. Kolejna różnica między Syberią Wschodnią i Zachodnią w końcu XIX wieku polegała na tym, że o ile do jednej

i drugiej zsyłano ludzi w trybie administracyjnym, o tyle do Zachodniej części szli wygnani przez wspólnoty, do Wschodniej – wygnańcy polityczni.

Od 1879 r. dużą część przestępców pospolitych skazanych na katorgę oraz pewną liczbę włóczęgów, a od 1886 r. przestępców politycznych, posyłano na Sachalin. Tu w końcu XIX wieku proporcje między ludnością wolną a skazaną były takie, że bez większych zastrzeżeń można mówić o wyspie jako o kolonii karnej, w takim sensie jak i o francuskiej Gujanie czy brytyjskiej Australii w pierwszej fazie jej zaludniania skazańcami. Ludność wolna stanowiła zaledwie 8% mieszkańców wyspy, zesłańcy – 67%, a ich rodziny, których sytuacja nie różniła się od sytuacji skazanych – 25%. Warunki na wyspie były bardzo złe, nadzór brutalny i niekiedy sadystyczny, a liczba osób pokutujących tam nie tylko za przestępstwa, ale także za wykroczenia lub za poglądy – bardzo duża.

Wielokrotnie podkreślałam rolę kar pozasądowych: na 10,9 tys. zesłańców, zarejestrowanych przez zarząd zesłania w Tobolsku w latach 1858–1860, 7,3 tys. przybyło tu z wyrokami sądów, a 3,6 tys. (49%) na mocy decyzji administracyjnej. W latach siedemdziesiątych XIX wieku same wspólnoty wydalają z Rosji po 4800 – 4900 osób rocznie. Wśród przybywających na Syberię między 1867 a 1878 r. tzw. *administratiwno-ssylnyje* stanowili 64% (na ogólną liczbę 123,3 tys. zarejestrowanych). Próba jest dostatecznie duża, by uznać ją za reprezentatywną dla całego zesłania. W Syberii Zachodniej zesłani administracyjnie, w tym głównie przez wspólnoty, stanowili 92,7% ogólnej liczby zesłańców, w Syberii Wschodniej znacznie mniej, bo 11,8%. Jeśli opierać się będziemy tylko na statystyce Ministerstwa Sprawiedliwości, to dowiemy się, że w latach 1874–1878 zesłano na Syberię 17,1 tys. osób, natomiast w rzeczywistości przybyło tam 91,9 tys.

W latach następnych proporcje te ulegały wahaniom, w sumie można jednak mówić o tendencji wzrostu bezwzględnej i względnej liczby zsyłanych administracyjnie (aneks 5, tab. 5). Według

3. Największe więzienie: statystyka

niepełnego rejestru zesłańców z 1885 r., obejmującego 10,2 tys. osób, 3750 dostało się na Syberię na mocy decyzji wspólnot i 370 na mocy decyzji organów administracji państwowej⁴⁶. Zesłani w trybie administracyjnym w ostatnim dwudziestoleciu XIX wieku, zarejestrowani w Tiumeni, stanowili już ponad połowę wszystkich zesłanych na Syberię (z wyjątkiem lat 1887–1891) i oni to przeważnie wędrowali wraz z rodzinami (tab. 6). Do danych tych należałoby jednak wprowadzić poprawkę: włączędzy kierowani do kategorii osadzanych byli karani na mocy specjalnego rozporządzenia, faktycznie bez rozpraw sądowych. Dlatego można liczyć, że wśród tych, którzy w latach 1887–1898 rzeczywiście przybyli na Syberię i Sachalin, skazani przez sądy stanowili tylko około 35% (wśród kobiet – do 34%).

Zesłania administracyjne dokonywane na mocy decyzji naczelników żandarmerii, gubernatorów lub ministra spraw wewnętrznych w wypadku podejrzenia jakiejś osoby o nieprawomyślną działalność lub nawet o zamiar podjęcia takiej działalności początkowo nie były liczne. W latach 1854–1859 zesłano w ten sposób 83 mężczyzn z Rosji i wydaje się, że jest to liczba prawie pełna⁴⁷. W miarę nasilania się opozycji i rozbudowy tajnej policji politycznej liczba podobnych decyzji szybko wzrastała. Ruch rewolucyjny schyłku lat siedemdziesiątych XIX wieku, a potem zamach na Aleksandra II w 1881 r. spowodowały wydanie postanowień o specjalnych środkach ochrony państwa, na mocy których wzrosły możliwości stosowania tej formy zesłania. W stosunku do Polaków zastosowano ją na masową skalę już po powstaniu styczniowym. Według nieprecyzyjnych danych, odnoszących się do 16784 Polaków ukaranych w latach 1863–1866 zesłaniem, 5,5% miało decyzje administracyjne, a dalszych 8% ukarano „w trybie nadzwyczajnym”⁴⁸.

⁴⁶ G. Kennan, op. cit., t. I, s. 32–33.

⁴⁷ S. Maksimow, *Syberia i ciężkie roboty*, t. III, Warszawa 1900, s. 81.

⁴⁸ I. Bielokonskij, *Po tiurmam i etapam*, Oriel 1887, s. 228.

Katorga z czasem traciła znaczenie w rosyjskim systemie penitencyjnym nie tyle w liczbach absolutnych, ile w porównaniu z administracyjnymi formami zesłania. Wśród osób zesłanych w latach 1824–1861 skazani na katorgę stanowili jeszcze 15% (od 14% do 16% w różnych okresach). Wśród przebywających już na Syberii katorżnicy stanowili oczywiście odsetek mniejszy, ponieważ część ich przechodziła do kategorii osiedleńców. Początkowo więcej katorżników było w Syberii Zachodniej, gdzie pracowali głównie przy budowie twierdz. W drugiej połowie XIX wieku proporcje już zaczęły się zmieniać. Wprawdzie w latach 1867–1878 na katorgę przybywało co najmniej 18,6 tys. ludzi, co stanowiło ponad 15% zesłanych, ale część z nich w ogóle nie pracowała z powodu braku zajęcia. Poza tym teraz w Syberii Zachodniej katorga ulegała likwidacji i skazani na nią stanowili tutaj (1870–1877) zaledwie 2% zesłańców, w Syberii Wschodniej zaś odsetek ten był znacznie większy (tab. 7 wykres 3). Należy zaznaczyć, że nie tylko katorżnicy znajdowali się w najgorszej sytuacji w porównaniu z innymi grupami ludności syberyjskiej, co jest oczywiste, ale także *ssylno-posielency*, czyli katorżnicy uwalniani od robót i przechodzący na własny chleb oraz ci, których skazano na osiedlenie wprawdzie bez poprzedzających to ciężkich robót, ale dożywotnio i z pozbawieniem wszystkich praw. Byli oni najgorzej traktowani przez władze i większość ludności. A w tej sytuacji w latach siedemdziesiątych XIX w. w Syberii Wschodniej znajdowało się około 64–65% zesłanych.

Zestawienia statystyczne w późniejszym okresie były tak sporządzane, że nie zawsze można dowiedzieć się z nich, ile osób zatrudniano przy pracach katorżniczych oraz ile przebywało w więzieniach. Prawdopodobnie do liczb podanych w aneksie 5 i tab.5 i 6 należałoby doliczyć katorżników oraz osoby odbywające na Syberii zwykłą karę więzienia. Tak np. w 1891 r. w samej katordze nerczyńskiej pracowało 1900 mężczyzn i 20 kobiet, a ponad 11,2 tys. mężczyzn przebywało w rotach aresztanckich na obszarze całego Cesarstwa. Na początku stycznia 1896 r. na katordze znajdowało się około 4400 (lub więcej)

3. Największe więzienie: statystyka

osób i ponad 7 tys. w rotach. W 1906 r. liczba wcielonych do rot wzrosła do 11 tys. , a w więzieniach katorżniczych było nieco ponad 1500 mężczyzn i kobiet. Sporo katorżników mieszkało poza więzieniami, ich liczba była jednak ukrywana, ponieważ było to na ogół nielegalne.

Jeśli chcemy skorygować proporcje między poszczególnymi kategoriami zesłańców, możemy posłużyć się danymi zebranymi przez Kennana dla 1885 r., po usunięciu błędów rachunkowych (tab.8), pamiętając jednak o tym, że choć są często cytowane nawet w nowszych opracowaniach radzieckich, nie można ich traktować jako pewne. Ogólna liczba zesłanych i osób towarzyszących według Kennana wynosiła w 1885 r. 15,8 tys. , według danych zebranych przez Salomona – 18,8 tys. i ta jest bardziej prawdopodobna. Na katorgę poszło 15% ogółu, od razu na osiedlenie – 26%. Zesłanym w liczbie 10,2 tys. towarzyszyło ponad 2 tys. mężczyzn i dzieci oraz 5,5 tys. kobiet.

W całej Syberii w 1898 r. wśród 298,6 tys. przebywających tu rzeczywiście zesłańców zarejestrowano tylko 9,7 tys. katorżników (3,2%). Prace katorżnicze były organizowane w Syberii Wschodniej i na Sachalinie. W 1898 r. w guberni tomskiej było jeszcze 24 katorżników; trudno stwierdzić, co było powodem zatrzymania tej garstki ludzi – ich wiek, zdrowie czy kwalifikacje, a może po prostu protekcja. W guberni irkuckiej katorżnicy stanowili aż 13,5% zesłańców. Osiedleni po odbyciu katorgi lub bez niej stanowili około 34% zesłanych. Ponad 13% stanowili *wodorajemyje raboczije*, czyli *brodjagi* i „bezpaszportowcy”. W wyniku rewolucji 1905 r. w Rosji na katorgę skazano (w latach 1905–1907) 6124 osoby. Nie wszystkie zaczęły od razu pracować; jeszcze w 1907 r. ponad 3500 skazanych przebywało w więzieniach w oczekiwaniu na skierowanie do robót⁴⁹.

Na podstawie przytaczanych tu liczb można szacować, że – niezależnie od amnestii – w XIX wieku około 60% osób wędrujących na Syberię miało formalne szanse powrotu do miejsca zamieszkania. Pod koniec XIX wieku odsetek ten wzrósł do około 66%. Dopełnienie

⁴⁹ „Tiuremnyj Wiestnik” 1907, s. 141–142.

tej szansy zależało od możliwości przeżycia na Syberii i od praworządności lokalnej administracji. Unieść tę szansę mógł bałagan administracyjny, np. zagubienie niezbędnych papierów. Odsuwały ją lub niweczyły wykroczenia popełniane na zesłaniu. Poza tym w wypadku Rosjan największym niebezpieczeństwem było prawo wspólnoty do odmówienia byłemu skazanemu wstępu na teren wsi lub miasteczka, jeśli miało ono uprawnienia wspólnoty. W ten sposób ci, którzy szli na Syberię np. na zamieszkanie i odbyli całą karę, wracali nieraz z powrotem jako „nie przyjęci przez wspólnoty”. Szansa powrotu wzrastała, o ile ogłoszono amnestię, co zdarzało się w Rosji stosunkowo często. Nie zawsze były to w pełnym tego słowa amnestie, zawierały bowiem wiele wyłączeń spod swych dobrodziejstw.

Jak wspomniano już wyżej, wielu katorżników stawało się po prostu więźniami na skutek niezdolności do pracy lub braku pracy. Na Sachalinie pracy było pod dostatkiem w kopalniach, ale była ona niezwykle uciążliwa, a sachalińscy zesłańcy należeli do najbardziej wyniszczonych fizycznie. W 1895 r. 4% katorżników uznano za niezdolnych w ogóle do żadnej pracy, 21% zaś – za niezdolnych do pracy w kopalniach. Ciekawe, że posyłani na Sachalin zesłańcy dzieleni byli na te oficjalne kategorie, które wyróżniano w całej Syberii, gdy tymczasem na podstawie osobistej obserwacji warunków panujących na wyspie Salomon podzielił ich po prostu na osiedleńców (wraz z katorżnikami) oraz osadzonych robotników. To, że ktoś przybył na mocy decyzji wspólnoty albo władz administracyjnych, nie miało tutaj żadnego znaczenia. Jeśli więc analizujemy statystykę, to nie po to, by wnioskować o realnych różnicach w jakości życia poszczególnych grup zesłańców, lecz by pokazać, jak wielu z nich trafiało na Syberię bez żadnej rozprawy sądowej.

Wszystkie przytoczone tu informacje są niewystarczające, by odtworzyć sobie obraz struktury społecznej lub narodowościowej lokalnych społeczności syberyjskich, ani nawet samych skazanych. Oficjalne statystyki rosyjskie operują biurokratycznie wymyślonymi

3. Największe więzienie: statystyka

kategoriami stanów, które nie oddają faktycznego uwarstwienia. Dowiadujemy się z nich i o liczbie duchownych, i osób pochodzenia szlacheckiego, nie wiemy jednak, czym te osoby zajmowały się w momencie aresztowania i z czego żyły. Do „stanu mieszczańskiego” zaliczano tych, którzy mieli nieruchomości lub płacili określone podatki, a jeśli wymieniano kupców – to na pewno byli to członkowie gildii kupieckich, nie był to więc stan mieszczański w potocznym rozumieniu tego słowa. Podstawowa masa ludności miejskiej, a więc rzemieślnicy, robotnicy, drobni urzędnicy i funkcjonariusze, przekupnie itd. zaliczani byli wraz z rolnikami mieszkającymi na wsi i w miastach do stanu chłopskiego. Tylko wrywkowe, lokalne statystyki i ankiety posługiwały się jeszcze innymi kategoriami, wyróżniając np. *raznoczincew*, to znaczy osoby nie uprzywilejowane utrzymujące się z pracy umysłowej. Takie wrywkowe informacje z 1857 r. zamieścił w swej książce o kraju zabajkalskim Agaton Giller. Jeśli dla przykładu poddamy analizie dane z powiatu nerczyńskiego, okaże się, że właścivi zesłańcy stanowili około 9% mieszkańców. Licząc tylko ludność pochodzenia europejskiego, otrzymamy następujący obraz powiatu: 66,7% stanowili chłopi tzw. państwowi – byli to w zasadzie dobrowolni przesiedleńcy z Rosji, ale do tej kategorii mogli zapisać się także po odbyciu kary niektórzy zesłańcy; zesłańcy osiedleni stanowili 25,3%, żołnierze 4,7%, cała zaś pozostała ludność pełnoprawna i wolna – duchowieństwo, osadnicy stanu szlacheckiego, kupcy, mieszkańcy wsi i miasteczek zaliczeni do stanu mieszczańskiego oraz *raznoczincy* – tylko 3,3%⁵⁰. Powiat nerczyński miał więc wyraźny charakter kolonii karnej, czego nie można oczywiście uogólniać na całą Syberię, ale co nie było takie rzadkie, zwłaszcza jeśli przyjrzymy się strukturze społecznej miast i osad.

Skład społeczny samych zesłańców tylko z grubsza odzwierciedlał uwarstwienie całego społeczeństwa z wyjątkiem marginesu społecznego – ten był na Syberii większy niż w Rosji, co jest oczywiste.

⁵⁰ A. Giller, op. cit., t. I, s. 22–23, t. II, s. 259.

Trafiali tu często recydywiści, nie mówiąc o włóczęgach. W latach 1882–1889 chłopci (według nomenklatury stanowej, nie społeczno-zawodowej) stanowili 36% zesłańców, 9% *raznoczincy*, szlachta, duchowieństwo, cudzoziemcy. W pozostałych 55% mieszczą się wszystkie inne warstwy wraz z marginesem społecznym, dlatego udział grupy chłopskiej jest zaniżony w stosunku do jej udziału w ogólnej liczbie ludności Rosji.

Niektóre skupiska skazanych były dość jednolite – ludowe lub inteligentkie, czasem jednak przemieszane i urozmaicone, dlatego na podstawie analizy jednej kolonii karnej nie można jeszcze wnioskować o całej Syberii. Tak np. w Ust'-Kamienogorsku w 1890 r. środowisko zesłańców było barwne i zróżnicowane: byli tu chłopci, rzemieślnicy, studenci, dziennikarze i literaci, farmaceuci, ziemianie i nawet kaukaska księżniczka. Na Sachalinie w 1898 r. na 544 katorżników mamy 241 byłych rolników i 154 rzemieślników, 50 kupców i handlarzy, 24 niewykwalifikowanych robotników dniówkowych, 23 robotników fabrycznych, 15 osób ze służby domowej. Kilka osób można zaliczyć do *raznoczincow* lub inteligencji, natomiast około 30 nie miało przed aresztowaniem żadnego zajęcia. Według informacji o przynależności stanowej, odnoszących się do 572 osób, 219 było zapisanych do stanu chłopskiego, 87 do mieszczańskiego, 45 było wojskowymi, 2 – cudzoziemcami, 7 należało do stanu szlacheckiego, 23 pozostałych – to tubylcy. Ten nielogiczny podział ilustruje przy okazji jakość statystyki rosyjskiej. Aż 57,7% katorżników nie umiało ani czytać, ani pisać. Wśród zesłanych za przestępstwa polityczne odsetek osób należących do szlachty i *raznoczincew* był bardzo wysoki, choć z biegiem czasu malał.

Statystyki nie uwzględniają narodowości zesłańców, a jest to zagadnienie jedno z najciekawszych. Być może archiwa syberyjskie kryją materiały, na podstawie których moglibyśmy dowiedzieć się coś więcej na temat składu narodowego lub wyznaniowego osób przebywających na zesłaniu, są one jednak niedostępne dla badaczy z Polski.

3. Największe więzienie: statystyka

Według tego, co zebrał nieoceniony Giller, w 1857 r. w powiecie nerczyńskim Buriaci i Tunguzi stanowili około 55% mieszkańców. Pozostała ludność składała się głównie z Rosjan (93,8%). Tatarzy stanowili 2,9% ludności napływowej, Żydzi – 2,5%, Polacy – 0,5% i Niemcy – 0,2%. Mniej więcej podobnie przedstawiała się struktura wyznaniowa, ponieważ wyznania katolickie, mojżeszowe i mahometańskie utożsamiono tu (nie bez podstaw) z narodowością. Tylko liczba prawosławnych przekraczała liczbę Rosjan, ponieważ 62% tubylców wyznawało buddyzm, a 23% było chrześcijanami i należało do kościoła prawosławnego. Resztę zaliczono do praktykujących szamanizm. Trzeba jednak poczynić kilka zastrzeżeń. Przede wszystkim do Rosjan zaliczono zapewne sporo ludzi przybyłych z kresów dawnej Rzeczypospolitej, wcielonych bezpośrednio do guberni rosyjskich. Do narodowości rosyjskiej zaliczono osiadłych żołnierzy, a zwłaszcza Kozaków – o czym już była mowa. Wreszcie władze carskie nie uznawały sekt, te zaś były na Syberii bardzo liczne, dlatego liczbę wiernych Kościoła prawosławnego należy uznać za zawyżoną.

Wydaje się, że w następnym okresie udział narodowości nierosyjskich wzrastał wśród zesłańców, co mogło nie odbić się w większym stopniu na ogólnych statystykach ludności (jak widzieliśmy to na podstawie spisu z 1897 r.), ponieważ szybciej rosła imigracja chłopów rosyjskich. Wzrost liczby Polaków, Łotyszów, Żydów, Gruzinów wśród zesłańców był niewątpliwy, co wynika z wielu opisów życia w poszczególnych skupiskach syberyjskich. Powodem był rozwój w końcu XIX wieku ruchu socjalistycznego, ludowego i narodowego na obszarach opanowanych przez Rosję. Stwarzało to specyficzny klimat zesłania politycznego, ale wpływało także na atmosferę całej katorgi i więzień, jako kryminaliści bowiem trafiali tu przedstawiciele nie europejskich narodowości, którym zostały narzucone obce i niezrozumiałe prawa. O sprawach tych będzie mowa w dalszej części, ale nie ma możliwości przeprowadzenia jakiegokolwiek analizy typu statystycznego.

Rozdział 4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

Jakkolwiek ci, którzy byli ukarani za przekonania, za czyny uznane za groźne lub niepożądane dla ustroju, stanowili niewielką część przebywających na Syberii zesłańców i katorżników, trudno przecenić ich znaczenie w kształtowaniu się rosyjskiego systemu karnego, w dziejach Syberii i powstawaniu jej legendy. Używając słowa legenda, mam na myśli nie zmyślony, nieprawdziwy wizerunek, ale odbicie skomplikowanej i zmiennej rzeczywistości w postaci syntetycznej, jako stereotypu. Legenda syberyjska to rodzaj fotografii grupy upozowanych przez fotografa osób, zabarwionej przez zastosowanie specjalnego filtra. Historia zesłania politycznego znana jest dobrze dzięki licznym pracom rosyjskim i paru polskim, dlatego nie będzie ona tutaj dokładniej omawiana. W tym rozdziale będą tylko zebrane, porównane i trochę uporządkowane podstawowe, najogólniejsze i już publikowane informacje o rozmiarach zesłania politycznego, o składzie i rozmieszczeniu zesłańców. Jak będzie można się przekonać, mimo szeroko rozwijanych badań, ciągle brakuje podstawowych i systematycznych, a zasługujących na zaufanie danych liczbowych na tematy tutaj wymienione. Warto zwrócić uwagę, że nawet do badań naukowych przedostało się sporo ubarwień, dość naturalnych we wspomnieniach samych zesłańców. Narosła w ciągu dziesięcioleci mitologia zesłania sama może być zresztą wdzięcznym przedmiotem studiów.

W rosyjskim języku urzędowym, a w ślad za tym także w publicystyce i dzisiejszej historiografii radzieckiej, przyjęło się nazywanie osób skazanych za przekonania lub działalność polityczną przestępcami „państwowymi” (*gosudarstwiennyje priestupniki*), przestępcami politycznymi zaś nazywano Polaków ukaranych za udział

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

w powstaniach i spiskach (a z czasem i wszystkich Polaków z wyjątkiem tych, którzy działali w narodnictwie lub innym rosyjskim ruchu rewolucyjnym. Powstańcy byli w pewnym sensie jeńcami wojennymi, a tych właśnie nazywano więźniami lub zesłańcami politycznymi. Tutaj rezygnuję z takiego rozróżnienia, warto jednak o nim pamiętać, gdy się ma do czynienia ze starszą literaturą i źródłami. W tej więc książce przestępcą politycznym jest człowiek skazany na mocy jednego z artykułów zgrupowanych w rozdziale kodeksu karnego ogólnego i wojskowego o przestępstwach przeciwko państwu (stąd niefortunna nazwa oficjalna „przestępcy państwowi”) i o buncie, czyli skazani za przestępstwa stanu. Nie było natomiast jednoznacznego i pełnego aktu prawnego, który by regulował zasady odbywania kary przez skazanych na podstawie tych artykułów.

Mimo to od chwili, kiedy Syberię zaczęto wykorzystywać jako kolonię karną, władze i administracja więzienna posługiwały się terminem „więzień” lub „zesłaniec państwowy” albo „polityczny”, co miało też znaczenie praktyczne. Rosja bowiem stała się jedynym krajem, w którym w końcu XIX wieku faktycznie uznawano status więźnia politycznego. Doszło do tego stopniowo, nie było też konsekwencji w postępowaniu władz, ale ostatecznie zwyciężyła zasada odróżniania przestępców pospolitych i politycznych. Ten zaskakujący fakt stanie się bardziej zrozumiały, gdy weźmiemy pod uwagę rozciągłość zakazów i czynów karalnych. Do kategorii przestępców politycznych trafiali nie tylko aktywni działacze opozycyjni, ale także osoby biernie, które odznaczyły się zgubną ciekawością i słabością do niedozwolonych lektur, niewłaściwymi znajomościami, czy wreszcie osoby zupełnie przypadkowe, ofiary zmasowanych represji, fałszywych donosów i pomyłek. W drodze administracyjnej posyłano na Sybir nawet za „obrazę słowem” władz oraz drobnych funkcjonariuszy. W ciągu omawianego tu stulecia 1815–1914 zachodziły duże zmiany w składzie zesłańców politycznych. Polegały one na wzbogacaniu palety barw ideologicznych zesłania, na zwiększaniu

udziału przedstawicieli coraz to niższych warstw społecznych i coraz to liczniejszych narodowości. W niektórych okresach zwiększał się drastycznie udział zesłańców politycznych i ich rodzin w ogólnej liczbie ukaranych zesłaniem i katorgą.

Nie należy dosłownie odczytywać często powtarzanego stwierdzenia, że pierwszym zesłańcem politycznym był pisarz i filozof Aleksander Radiszczew, który został zesłany w 1790 r., a wrócił z wygnania w 1796 r. Już w XVII i XVIII w. oprócz jeńców wojennych dostali się na Syberię „buntownicy”. Pierwszą dużą grupę stanowili Polacy, uczestnicy konfederacji barskiej 1768 r., zawiązanej przeciwko prorosyjskiej polityce Stanisława Augusta. Wśród nich był słynny Maurycy August Beniowski, który zbiegł z Kamczatki w 1771 r. Od lat osiemdziesiątych XVIII w. zsyłani byli na Syberię uczestnicy ruchów religijnych: duchoborcy, mołokanie, skopcy, subbotnicy⁵¹. Na Syberii ci wygnańcy spotykali się już z większą tolerancją władz, które wkrótce dostrzegły w nich najlepszy materiał, którym można było kolonizować Syberię. Tworzono więc z nich kolonie liczące przeważnie 150 osób należących do jednej sekty, uwalniano od katorgi, przydzielano po około 17 ha ziemi na jedną rodzinę oraz przyznawano ulgi podatkowe. Nie była to polityka konsekwentna, dlatego nie wszyscy uczestnicy ruchów religijnych byli tak dobrze traktowani. W 1825 r. było na Syberii kilka tysięcy takich zesłańców. W XIX wieku zesłaniami objęto unitów, którzy po rozwiązaniu Kościoła unickiego na Podlasiu (w 1839 r. na ziemiach wcielonych bezpośrednio do Rosji, w 1875 r. w Królestwie Polskim) nie chcieli przejść na prawosławie. Tak np. grupę

⁵¹ Uznawano ich za heretyków lub siektantów, czyli członków sekt, dziś jednak chętniej przyrównuje się ich do protestantów. By wyróżnić ten ruch od protestantyzmu, nawiązuje się do pierwszej z wymienionych nazw i określa wszystkie grupy nazwą ruchu duchowych chrześcijan, por.: T. Mamsik, *Ssylnyje religioznyje protiestanty w Sibiri w pierwoj czetwerti XIX w. (prawitielstwienaja politika)*, [w:] *Politczeskije ssylnyje w Sibiri*, pod red. L. Goriuszki, Nowosibirsk 1983, s. 177–197.

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

liczącą około 500 osób osadzono w okolicach Czelabińska, gdzie dzięki pomocy finansowej, organizowanej w Galicji mogli wziąć w dzierżawę ziemię należącą do oficerów wojsk kozackich⁵².

Sporo Polaków dostało się na Syberię w latach 1794–1797. Byli to uczestnicy powstania kościuszkowskiego 1794 r. oraz spisków i organizacji patriotycznych. Po odwołaniu Napoleona z Rosji popłynęła na wschód kolejna fala, prawdopodobnie około 900 polskich jeńców, oraz grupka Francuzów. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego w 1815 r. Polacy zostali uwolnieni, z wyjątkiem 160 osób wiecześnie wcielonych do oddziałów kozackich⁵³. W pełni polityczny charakter miały zesłania późniejsze. W latach 1824–1824 na Kaukaz, do oddalonych guberni Rosji Europejskiej oraz na Syberię zostali zesłani Polacy za udział w tajnych organizacjach patriotycznych i kółkach literackich w Królestwie Polskim i w Wilnie, w spiskach w armii rosyjskiej, za kontakty z dekabrystami. W zasadzie nie wolno było stosować kary zesłania wobec mieszkańców Królestwa Polskiego, dlatego „Sybiracy” z okresu do 1830 r. pochodzili z tych obszarów dawnej Polski niepodległej, które wcielono bezpośrednio do Rosji, przede wszystkim – z Wilna i z Wileńszczyzny.

Powstanie dekabrystów w 1825 r. przyczyniło się bardzo do rozgłosu Syberii. Pięciu dekabrystów stracono, 105 skazano na katorgę od 2 do 20 lat, po której miało nastąpić bezterminowe osiedlenie na Syberii, ponad 120 osób zesłano na Kaukaz i na Syberię. Kiedy Aleksander II w 1855 r. ogłosił amnestię, żyło zaledwie kilkunastu zesłanych dekabrystów, którzy z niej skorzystali i wrócili do Rosji. W latach 1826–1856 miały miejsce liczne incydenty w armii rosyjskiej, powstawały też nielegalne kółka i stowarzyszenia, głównie studenckie. W 1827 r. działały orenburskie, perskie i włodzińskie tajne stowarzyszenia, a w 1845 r. w Kijowie wykryto kółko pod nazwą Bractwo

⁵² J. Żółtowski, *Cześć wyznawcom. Martyrologia Unitów podlaskich w Orenburgu*, „Głos Narodu” 1927, nr 103, s. 4.

⁵³ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 91.

Cyryla i Metodego, w którym uczestniczył ukraiński poeta i malarz Taras Szewczenko, w 1847 r. za karę wcielony do karnych batalionów w Orenburgu. Dużą rolę odegrało związane w 1844 r. kółko Michała Pietraszewskiego-Butaszewicza. Powstawały organizacje na Ukrainie, w Gruzji i północnym Kaukazie. Spośród „pietraszewców” 21 osób skazano na śmierć, ale 9 osobom zamieniono ten wyrok na katorgę, pozostałym – na zesłanie, rotę aresztanckie lub wcielenie do karnych batalionów na Kaukazie. W sumie w latach 1825–1861 było około 600 zesłanych w trybie sądowym za przestępstwa ściśle polityczne oraz 4000 za podburzanie i niepodporządkowanie się władzom, niezależnie od zesłań w trybie administracyjnym. Według stanu na początek stycznia 1856 r. na Syberii znajdowało się pod nadzorem policji 88 osób skazanych w trybie sądowym za przestępstwa polityczne (w tym 57 pochodzenia szlacheckiego) oraz 1827 osób zesłanych w trybie administracyjnym (1432 ze szlachty), zarówno Rosjan, jak i Polaków⁵⁴. W rzeczywistości było ich zapewne trochę więcej, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę uwięzionych i katorżników; mimo to nie wydaje się prawdopodobne, by liczba przebywających na Syberii przestępców politycznych przekraczała 2000.

Po powstaniu 1830 r. Królestwu Polskiemu odebrano część autonomicznych uprawnień i instytucji, w tym także zniesiono konstytucję z 1815 r., a w jej miejsce wprowadzono w 1832 r. tzw. statut organiczny, który nie zawierał artykułu gwarantującego mieszkańcom Królestwa odbywanie kary na terenie kraju. Od tej pory także oni trafiali na Syberię. Nie wiemy, ilu poszło tam powstańców 1830 r. – jeńcy wcielani byli do pułków rosyjskich na Syberii, Kaukazie i Uralu, bo oddzielna armia Królestwa została zlikwidowana. Imienny spis oficerów i tzw. obywateli, czyli osób majątnych lub wykształconych zesłanych na Syberię, objął 774 nazwiska.

Obowiązywała wówczas dwudziestopięcioletnia służba wojskowa – „dwadzieścia pięć lat życia torturowego”, jak pisał Giller,

⁵⁴ S. Kodan, op. cit., s. 22 i n.; M. Janik, op. cit., s. 135.

„Lepiej zginąć na szafocie; przyjemniej jest kołysać się na szubienicy niż żyć w płaszczu żołnierza moskiewskiego dwadzieścia pięć lat i co dzień obawiać się różeg i pałek”⁵⁵. Trudno powiedzieć, czy kołyszący się na sznurze podtrzymałby tę opinię, gdyby jeszcze mogli mówić, ale nie ulega wątpliwości, że los wcielonych do wojska był gorszy od losu skazanych: podlegali okrutnej dyscyplinie i ustawom karnym wojskowym (ich zbiór wyszedł w 1839 r. jako Kodeks Karny Wojskowy i Morski), nawet jeśli z powodu choroby lub kalectwa byli osadzani na ziemi, było to bowiem w ramach tzw. osadnictwa wojskowego.

Represje po powstaniu dekabrystów i po powstaniu listopadowym zmroziły atmosferę, ale zawsze znajdowali się zapaleńcy, którzy próbowali organizować kółka dyskusyjne na rosyjskich uniwersytetach, zwłaszcza wśród Polaków – ci spiskowali i liczyli na odzyskanie niepodległości. Na 19 marca 1833 r. wyznaczał wybuch powstania w Królestwie Polskim organizator partyzantki, pułkownik Józef Zaliwski. Sprzysiężenie wykryto i kilkaset osób zostało aresztowanych, spośród których karę śmierci poniosło 20, a 100 poszło na katorgę syberyjską lub „w żołdacy”, do karnych kompanii. Około 50 chłopom z Grodzieńszczyzny i Mińszczyzny, zamieszanych w tę tzw. zaliwską, wymierzono karę chłosty i posłano na Syberię, tak jak i grupę kilkunastu księży. Wśród skazanych na śmierć znalazły się także kobiety, ale ponieważ na kobietach w Rosji kary śmierci nie wykonywano, przeto wyroki zostały zamienione na zesłanie. Jedna z aresztowanych popełniła samobójstwo, innej – choć nie należała do stanu chłopskiego – ogolono głowę i wymierzono 200 kijów.

W 1838 r. nastąpiło aresztowanie kolejnej grupy około 1000 polskich spiskowców i ich przywódcy, Szymona Konarskiego, który od 1835 r. organizował sprzysiężenie patriotyczne. Aresztowania miały miejsce na Wołyniu i Wileńszczyźnie oraz w Królestwie Polskim i w Galicji, a władze Austrii wydały Rosji tych wszystkich, którzy

⁵⁵ A. Giller, op. cit., t. I, s. 53.

nie byli obywatelami monarchii habsburskiej. Ostatecznie skazanych na wygnanie na Syberię, Kaukaz i do guberni orenburskiej było 100 osób, jeszcze kilkadziesiąt rozproszono w różnych innych europejskich guberniach rosyjskich. W 1839 r. zostało wykryte tajne kółko w Łomży, co zakwalifikowano jako spisek, w wyniku czego kilka osób zesłano do guberni orenburskiej, na Kaukaz i na Syberię, w tym jedną na katorgę. W tym samym roku na obszarach przyłączonych do Rosji zlikwidowano Kościół unicki i wiernych zmuszono do przyjęcia prawosławia, a opornych zsyłano, ale brak jest bliższych danych. Na Syberii znaleźli się też uczestnicy chłopskiego ruchu społecznego o silnym zabarwieniu patriotycznym, organizowanego w 1844 r. przez księdza Piotra Ściegiennego, uczestnicy powstania 1846 r. w Galicji, którzy byli poddanymi Cesarstwa Rosyjskiego, członkowie związków w Warszawie, Lublinie, Wilnie, aresztowani w latach 1848–1850. Zwłaszcza na Litwie w latach 1846–1849 tworzyły się liczne, choć niewielkie i szybko wykrywane organizacje uczącej się i rzemieślniczej młodzieży. Samo głoszenie liberalnych poglądów było powodem represji i procesów przed sądami wojskowymi. Zesłaniem obejmowano emigrantów politycznych, którzy nie korzystając z amnestii przedostawali się do kraju i próbowali w nim mieszkać. Niektóre miejscowości na Syberii były tak silnie zaludnione przez Polaków, przeważnie politycznych zesłańców, że oni nadawali ton życiu w tych miejscowościach. W 1838 r. w guberni irkuckiej do przestępców politycznych zaliczało się 428 dekabrystów oraz Polaków z powstania i spisków. W Wielkim Nerczyńskim Zawodzie (*Bolszoy Nierczyńskij Zawod* – nazwa osiedla pochodzi od zakładów górniczych) jedna z ulic nazywała się ulicą Polską, a nerczyńska katorga stała się ważnym ośrodkiem w historii nie tylko zesłania, ale i samej Syberii.

W tym czasie do zesłańców politycznych zaliczano niekiedy uczestników powstań w osadach wojskowych, np. powstania w guberni nowogrodzkiej w 1830 r. Skazanym najpierw wymierzano

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

chłostę; jednego z nich, żołnierza Jakuba Potapowa, przepędzono przez szeregi składające się z 6 tys. uzbrojonych w bicz żołnierzy. Przez „zieloną ulicę”, między 1000 żołnierzy, 5 razy przeszedł Grigorij Mołodcow, jeszcze inny żołnierz przepędzony był 12 razy. Bici i posyłani na katorgę byli także uczestnicy buntów chłopskich niekoniernie z osad wojskowych⁵⁶.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku liczba Rosjan zsyłanych na Syberię z powodów politycznych była stosunkowo mała. W 1861 r. zesłano 7 osób, w 1862 – 6, w 1863 – 11, w 1864 – 20, w 1865 – 4, w 1866 – 24, w tym 14 ze sprawy Dymitra Karakozowa, który dokonał nieudanego zamachu na życie Aleksandra II i został stracony, a w kolejnych latach 1867–1870 rocznie 3–5 osób⁵⁷. Masowo natomiast poszli na Sybir Polacy w latach 1863–1866 – o rozmiarach zesłania była już mowa, przypomnę jednak, że wygnano od 26 do 28 tys. osób, z tego co najmniej 18,6 tys. na Syberię (w tej liczbie było 16,8 tys. skazanych i 1,8 tys. osób im towarzyszących). Wszyscy ci ludzie byli zesłańcami politycznymi, nawet tę nazwę stosowano wobec nich oficjalnie. Około 1870 r. Polacy stanowili jeśli nie większą część ludności niektórych miejscowości syberyjskich, to na pewno większą część inteligencji i dlatego wyraźnie narzucali swój styl życia. Wśród 16,8 tys. Polaków skazanych za udział w powstaniu, których obecność na Syberii została stwierdzona, 23% odbywało katorgę, 13% było skazanych na dożywotnie osiedlenie bez katorgi, ale z pozbawieniem wszelkich praw, 51% zaliczono również do kategorii wieczystych osadników, ponieważ skazano ich na umieszczenie, tyle że zachowywali oni część praw, 13% zostało zesłanych na zamieszkanie i ci mogli wrócić po określonym terminie do kraju. Faktycznie wracali nawet katorżnicy na mocy amnestii i ułaskawień.

⁵⁶ F. Kudriawcew, *Uczestniki narodnych dżwienij pierwszej połowiny XX wieka na katorgie*, [w:] SRS, wyp. II, 1974, s. 6–9.

⁵⁷ A. Dułow, *Riewolucjonierzy szeszdiesjatykh godow w sibirskoj sssylkie*, [w:] SRS, wyp. 1, 1973, s. 21–25.

Liczby te obejmują Polaków z Królestwa Polskiego, Litwy, Ukrainy i innych terenów, które do rozbiorów należały do Polski.

Przybywali też Polacy z innych zaborów, przede wszystkim z Galicji, których – na mocy porozumień o współpracy między państwami rozbiorowymi – sądziły rosyjskie sądy wojskowe. Do polskiego powstania przyłączali się też Rosjanie – jedni z pobudek ideowych, i byli to przeważnie oficerowie, inni byli brani do niewoli przez powstańców i potem zostawali w oddziałach. Znane są też indywidualne przypadki uczestniczenia w powstaniu, a potem w wędrówce na Sybir, Francuzów i Włochów, jak np. Luigi Caroli z Bergamo, skazany na katorgę, ale zwolniony z niej wskutek złego stanu zdrowia i zmarły na Syberii, czy Emile Andreolli z Besancon. Na dwunastoletnią katorgę (w zamian za karę śmierci przez rozstrzelanie) skazano 7 Włochów, na dziesięcioletnią – dwóch Francuzów i Włocha⁵⁸.

Według dokumentacji obejmującej 12211 wyroków skazujących na powstańców, wydanych tylko w Królestwie Polskim od 1864 do początków 1866 r., 13,5% były to skazania na katorgę, a po niej dożywotnie osiedlenie na Syberii, 10% na osiedlenie bez katorgi, 19,5% na zamieszkanie terminowe na Syberii lub w oddalonych guberniach Rosji Europejskiej, 57% na pracę w rotach (kompaniach) aresztanckich cywilnych i wojskowych. Wraz z zesłaniami administracyjnymi wygnano z tego małego kraju, liczącego niecałe 5 mln ludności, co najmniej 20 tys. osób, przeważnie mężczyzn w sile wieku, za którymi podążyły jeszcze dość licznie najbliższe rodziny. Metody represjonowania były perfidne: skazańcom politycznym – Rosjanom i Polakom – zakładano już stryczek na szyję i dopiero w ostatniej chwili odczytywano ułaskawienie. Wyjątkowym zjawiskiem, które silnie odbiło się na późniejszym stosunku społeczeństwa polskiego do Kościoła katolickiego, było represjonowanie kleru. Już w okresie miedzypowstaniowym na Syberię poszło kilku księży, w latach 1863–1866 zaś księża byli zsyłani na

⁵⁸ K. Firlej-Bielińska, *Nulla i jego towarzysze*, Warszawa 1923.

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

bezterminowe osiedlenie w Syberii Wschodniej nawet za udział w pogrzebach powstańców, za przyjmowanie przysięgi i poświęcanie oręża, za organizowanie procesji, czytanie manifestów Rządu Narodowego z ambon lub odmowę czytania manifestów carskich, za modły za powstańców, zbieranie ofiar na ich rzecz, ukrywanie ich lub niezłożenie donosu (wymagano łamania tajemnicy spowiedzi). Księży skazywano także na katorgę: według znanych 239 wyroków na księży 153 posłano na zamieszkanie, 42 na osiedlenie (z pozbawieniem praw) i 44 na katorgę. Ogółem wygnano z kraju 340 duchownych.

Po stłumieniu powstania i zakończeniu kampanii karnej (mniej więcej do końca 1866 r.) w Królestwie Polskim zapadła „cisza grobów” – tak bowiem określano atmosferę panującą w ciągu następnego piętnastolecia. Odbijało się to też na atmosferze w samej Rosji, gdzie od czasu zamachu Dymitra Karakozowa w 1866 r. ruch rewolucyjny był dość ograniczony, a w związku z tym liczba represjonowanych za przestępstwa polityczne względnie mała. W końcu lat siedemdziesiątych XIX wieku nastąpiło ponowne ożywienie działalności opozycyjnej i tym razem jego fala szła z Rosji. Na Polaków, zniechęconych do beznadziejnej teraz walki zbrojnej o niepodległość, z jednej strony oddziaływał wpływ narodnictwa rosyjskiego, z drugiej zaś socjalizmu zachodnioeuropejskiego. Obficie napływały zakazane książki, zaczęto też zawiązywać kółka konspiracyjne. Studiująca w Rosji – z powodu braku polskich wyższych uczelni – młodzież polska uczestniczyła w rosyjskiej działalności rewolucyjnej. Od 1877 r. i w Królestwie Polskim, i w Rosji, miały miejsce pierwsze od czasu powstań wielkie procesy polityczne, w wyniku których zapadały wyroki skazujące na zesłanie i katorgę. Oprócz tego zwiększała się szybko liczba zesłanych administracyjnie. W 1878 r. odbyły się dwa duże procesy polityczne – „proces 50” i „proces 193”, nazwane tak od liczby podsądnych. Wielu osobom nie udowodniono wówczas winy, ale władze poradziły sobie

w ten sposób, że zesłały je w trybie administracyjnym. Na przełomie 1878 i 1879 r. przed sądem w Warszawie stanęło 137 osób oskarżonych o działalność polityczną, jednakże ostatecznie zesłano 32 osoby, w tym co najmniej 21 na Syberię. Wyprawiono ich tam z partią 500 kryminalistów. Wśród zesłanych znaleźli się działacze na polu nielegalnej oświaty, w związku bowiem z rusyfikacją szkół podejmowane były akcje nauczania języka polskiego, historii i kultury polskiej.

Liczba zesłańców politycznych w latach osiemdziesiątych XIX wieku trudna jest do ustalenia. Kennan szacuje, że przeciętnie rocznie szło na Syberię 150 osób, to znaczy 1% w stosunku do ogólnej liczby zsyłanych. Według raportów generała–gubernatora Syberii Wschodniej ze stycznia 1882 r. w podległym mu kraju przebywało 430 zesłańców politycznych, w tym 123 skazanych na katorgę, 49 przebywających w więzieniach, 41 skazanych na osiedlenie. Pozostałych 217 przysłano na mocy decyzji administracyjnej. Ponieważ do Syberii Zachodniej rzadko już kierowano zesłańców, nie mogło tam być ich więcej niż w Syberii Wschodniej. W 1884 r. przez więzienie przesyłkowe w Tiumeni przeszło 140 przestępców politycznych. Wiadomo o 8 członkach *Obszczestwa Pieriewodczikow i Izdatielej*, założonego w 1882 r. i mającego na celu rozpowszechnianie literatury socjalistycznej, oraz o 13 członkach Związku Ogólnostudenckiego. Przebywali oni na Syberii na ogół krótko, do 3 lat⁵⁹. W końcu lat osiemdziesiątych XIX wieku zdaniem władz powinno przebywać w Syberii Wschodniej około 500 zesłańców politycznych, ale same władze zastrzegały, że nie były w stanie kontrolować stanu zesłania. Liczba osób znajdujących się na Syberii pod nadzorem policji z powodów politycznych między 1883 a 1894 r. wahała się w granicach 170–370, w tym jednak mogli być nie tylko zesłańcy, ale i stali mieszkańcy tego kraju. Z kolei liczby te nie obejmują zapewne osób odbywających katorgę. W połowie lat osiemdziesiątych

⁵⁹ Por. prace L. Roszczewskiej (bibliografia).

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

XIX wieku takich nadzorowanych było więcej w Syberii Zachodniej niż Wschodniej, ale już od 1889 r. proporcje się odwróciły; w 1894 r. tylko 14% nadzorowanych przebywało w Syberii Zachodniej⁶⁰.

Można wprawdzie pozbierać wszystkie rozsiane w literaturze informacje o represjonowanych rewolucjonistach, ale i one nie dadzą pełnego obrazu. Autorzy opracowań z zakresu historii ruchu rewolucyjnego nie interesowali się na ogół osobami ukaranymi przypadkowo, a było ich sporo. Tak np. ofiarą represji w 1879 r. stał się lekarz z małej miejscowości w guberni czernihowskiej. Był on liberałem z przekonań, ale nie prowadził żadnej działalności. Jego wina polegała na tym, że przyjął do pomocy dwie wydalone z Petersburga studentki medycyny, którym na skutek ich *niebłagonadiożności* zabroniono studiować, a chciały się nadal uczyć. Lekarz nie zgłosił, że przebywały w tej miejscowości bez odpowiedniego zezwolenia. Aresztowano i zesłano w trybie administracyjnym i studentki, i lekarza, który został wyprawiony do Wierchojańska w Jakucji, położonego już w obrębie koła podbiegunowego. Ponieważ nie było rozprawy sądowej, a w wypadku wysyłki administracyjnej policja nie była krępowana żadnymi nakazami proceduralnymi, żona lekarza nie została powiadomiona o jego losie. Miejsce pobytu męża zidentyfikowała dopiero w 1882 r. i podjęła wtedy trwającą 6 miesięcy podróż, ale do męża nie dotarła – dostała pomieszenia zmysłów i zmarła w drodze. W tym samym roku przez pomyłkę został administracyjnie zesłany publicysta Włodzimierz Korolenko i tylko wyjątkowo szczęśliwym trafem rodzina odnalazła go oraz zdołała wyjaśnić nieporozumienie. Korolenko wrócił tak oburzony na rosyjskie porządki, że w 1881 r. odmówił złożenia przysięgi na wierność Aleksandrowi III, czego wymagano w przypadku koronowania nowego cara. Tym razem nie było pomyłki – Korolenko znalazł się znów na Syberii.

⁶⁰ L. Roszczewskaja, op. cit., *Zapadnosibirskaja političeskaja ssylka w pieriod rieakcji 80-ch godow XIX wieka*, [w:] *Ssylka i obszczestwiennaja žizn w Sibiri (XVIII – naczalo XX w.)*, pod red. L. Goriuszkina, Nowosibirsk 1978, s. 148.

Latem 1884 r. został aresztowany redaktor i wydawca czasopisma „Dzielo” Konstanty Stannikow, ponieważ prowadził korespondencję z zamieszkałym w Szwajcarii dawnym rewolucjonistą rosyjskim na temat ewentualnej współpracy literackiej. Po blisko rocznym pobycie w więzieniu na mocy decyzji administracyjnej został zesłany na trzy lata do Tomsku, ale jego żona długo nie wiedziała, co stało się z nim. Inną ofiarą represji administracyjnych był dziennikarz Iwan Bielokoński, autor wielu prac o zesłaniu syberyjskim, ruchu rewolucyjnym i liberalnym. Jego przestępstwo polegało na posiadaniu w domu książki w języku francuskim, niepochlebnie przedstawiającej carat. Na zesłanie, gdzie nie znalazł pracy i nie miał źródeł utrzymania, poszedł wraz z czteroosobową rodziną. Bielokońscy wyprzedali się i żyli w nędzy, ponieważ władze zabroniły udzielania im pomocy⁶¹. Pozasądowa forma zesłania przeważała, ale zdarzały się, jak poprzednio, duże procesy. Tak np. w 1883 r. sądzonych było 17 rewolucjonistów, a w 1887 r. po długotrwałym śledztwie odbył się „proces 1 marca”, w którym wśród kilkunastu skazanych znalazł się Bronisław Piłsudski, brat Józefa (później też zesłanego). Na zesłaniu w 1885 r. znalazło się 55 Polaków z jednej z pierwszych nielegalnych partii politycznych – z „Proletariatu”. Większość z nich, a także inni polscy i rosyjscy działacze przebywali w Karze – można tam było spotkać wielu znanych później socjalistów. W 1887 r. na Syberię zesłano 23 Polaków z nielegalnej grupy kierowanej przez Marię Bohuszewicz, w 1888 r. – 11 osób ze Zgierza i Łodzi za propagandę socjalistyczną i wiele pojedynczych osób.

W latach 1883–1894 na Syberii (ale nie w więzieniach) przebywało średnio rocznie 317 zesłańców politycznych⁶². Wydaje się, że liczby te są zaniżone, tym bardziej że pod nadzorem znajdowały się na Syberii nie tylko osoby zesłane, ale i stali mieszkańcy tego kraju. Inne szacunki, według których na 10 tys. zesłanych polityczni mieli stanowić 3 tys. , czyli 30%, z kolei są chyba wyolbrzymione.

⁶¹ G. Kennan, op. cit., t. I, s. 122–135.

⁶² L. Roszczewskaja, op. cit., s. 148.

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

Według dokładniejszych rejestrów z 1898 r. zesłańcy polityczni stanowili zaledwie 1% ogółu zesłanych. W 1901 r. miało być ich 8100, w tym 4100 w więzieniach, 200 na katordze i 3800 pod nadzorem na osiedleniu (bezterminowym) i na zamieszkanu (terminowym)⁶³. Jeśli przyjąć, że wszystkich skazanych i zesłanych administracyjnie, bez członków rodzin, było 300 tys. , to przestępcy polityczni stanowiliby 2,7%. Ta proporcja wydaje się prawdopodobna; zapewne odsetek politycznych wahał się w granicach 1–3%. Chodzi tu o zesłańców politycznych w urzędowym tego słowa znaczeniu; czy wszyscy ci ludzie dostali się na Sybir *za rzeczywistą, świadomą działalność*, jest raczej wątpliwe. Wystarczyło podejrzenie o niewłaściwe kontakty, a od schyłku XIX wieku także aktywniejsze uczestnictwo w strajku, aby dostać się na zesłanie. Dlatego w miarę rozwoju ruchu strajkowego liczba zesłańców politycznych zaczęła wzrastać.

Represje, które przedtem dotykały przedstawicieli inteligencji i wyższych warstw, od tej pory zaczęły coraz częściej spadać na robotników i rzemieślników. Na zesłaniu pojawili się przedstawiciele różnych narodów podporządkowanych Rosji oraz Żydzi – uczestnicy ruchu rewolucyjnego. Tak np. w 1896 r. do guberni archangielskiej, do kopalni w Akatui i innych miejscowości zesłano dużą liczbę robotników polskich i żydowskich z Łodzi, oskarżonych o udział w zamachu bombowym, który miał miejsce – bez żadnych zresztą następstw – w pałacu jednego z łódzkich fabrykantów. Nie wszyscy uczestnicy ruchów społecznych i opozycyjniści byli kwalifikowani do kategorii przestępców politycznych – wielu ludzi szło na Syberię za tzw. opór władzy i niewykonanie jej poleceń, co nie należało do grupy przestępstw stanu.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej deportacje w praktyce uległy zawieszeniu, dlatego w 1905 r. do zesłańców politycznych przebywających na Syberii zaliczono zaledwie 625 osób. Represje

⁶³ N. Trockij, *Bezumstwo chrobrych. Russkije riwolucjonierzy i karatielnaja politika carizma 1866–1882 gg.*, Moskwa 1978, s. 63; *Syłka i obszcze-stwiennaja żizn*, s. 135; Z. Łukawski, op. cit., s. 271–272.

za udział w różnych akcjach rewolucyjnych i za propagandę zostały podjęte na większą skalę począwszy od grudnia 1905 r. Szczególnie dużo osób ukarano w 1906 i 1907 r., ale represje trwały jeszcze do 1909 r. Poza tym po rewolucji policja i wojsko ingerowały znacznie szybciej w przypadku podejmowania jakiegokolwiek działalności niż w latach 1885–1905⁶⁴. W latach 1905–1912 na Syberię zesłano w trybie administracyjnym około 10 tys. osób, które traktowano jako przestępców politycznych, choć oczywiście byli wśród nich przypadkowi uczestnicy zająć okresu rewolucji⁶⁵. Średnio rocznie w tych latach zsyłano około 33 tys. osób, zesłańcy polityczni więc (1250 osób średnio rocznie) stanowiliby 3,8%. W porównaniu z poprzednimi wyliczeniami proporcja ta wydaje się prawdopodobna⁶⁶.

Obliczenia rozmiarów zesłania politycznego w okresie od rewolucji do wybuchu I wojny światowej bywają zupełnie fantastyczne. W jednej i tej samej książce E. Chaziachmietowa znajdujemy np. informację, że w 1912 r. na Syberii znajdowało się 6400 zesłańców politycznych, a w chwili wybuchu wojny – 26,3 tys. Tak więc w ciągu co najwyżej dwóch lat miało przybyć 20 tys. ukaranych za

⁶⁴ Wynikało to z ogólnej atmosfery politycznej, a szczególnie z załamania się lansowanych przez Sergiusza Zubatowa koncepcji przeciwdziałania ruchowi wywrotowemu. Historia policji rosyjskiej wykracza poza ramy tego opracowania.

⁶⁵ E. Chaziachmietow, *Sibir'skaja političeskaja ssylka 1905–1917 gg. (Oblik organizacii i riewolucjonnyje swjazi)*, Tomsk 1978, s. 16–17 podaje, że 9120 osób zesłano „w trybie administracyjnym”, a 800 „na mocy przepisów stanu wojennego”. Podział nie jest logiczny, ponieważ decyzje wynikające z ograniczenia swobód w okresie stanu wojennego podejmowane były też w trybie administracyjnym, nie tylko sądowym. Autor nie zastanawia się, czy liczba ukaranych administracyjnie mieści w sobie wygnanych przez wspólnoty chłopów.

⁶⁶ *W końcu 1907 r. w więzieniach rosyjskich miało przebywać 100 tys. „politycznych”*; jeśli wziąć pod uwagę masowe aresztowania i wszystkie typy miejsc pozbawienia wolności, z aresztami włącznie, jest to możliwe, ale mało jest prawdopodobne, by z tej liczby 74,3 tys. zesłano na Syberię, jak chcą autorzy *Istorii Sibiri*, t. III, pod red. F. Kudriawcewa, Leningrad 1968, s. 327.

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

sprawy polityczne – jest to zupełnie nieprawdopodobne. N. Szerbakow podaje, że w tym samym roku na wygnaniu znajdowało się zaledwie 1316 przestępców politycznych, ale okazuje się później, że liczba ta obejmowała tylko zesłanych w trybie administracyjnym, bo razem ze skazanymi przez sądy było ich 7400 (w 1916 r. nie 12 500, jak chce Chaziachmietow, lecz 5400)⁶⁷. Jak się wydaje, najbardziej prawdopodobne są liczby, które zostały zestawione w tab. 9 według N. Szerbakowa.

Na podstawie szczegółowszych, ale niepełnych danych z 1886 r., 63% zesłańców politycznych dostawało się na Syberię w wyniku decyzji administracyjnej. Dane te pochodzą z ankiety, która objęła 10837 znajdujących się pod nadzorem policyjnym zesłańców. W tej liczbie 2015 zesłano z powodów ściśle politycznych, według rosyjskiego prawnego podziału. 63,3% zesłano w trybie administracyjnym, 32,3% na mocy osobistego rozkazu carskiego i 4,4% na mocy decyzji sądowej. Interesujący był skład zesłańców politycznych: wśród skazanych przez cara szlachta stanowiła 86,2%, wśród zesłanych w trybie administracyjnym – 68,2%, a wśród skazanych przez sądy najmniej – 64,8%⁶⁸. Car nie zajmował się pospółstwem; poza tym oddanie sprawy pod sąd oznaczało nadanie jej mniej lub więcej publicznego charakteru, co było czasem nader niewygodne ze względu na możliwość skompromitowania zbliżonych do tronu rodzin. Wymiar sprawiedliwości tylko pozornie był od czasu reform Aleksandra II demokratyczny, to znaczy równy dla wszystkich stanów. W rzeczywistości zachowano z jednej strony rozmaite przywileje, z drugiej zaś szczególny i arbitralny tryb represji, bez sądu i bez obrony.

Z omówionych już poprzednio powodów skład społeczny zesłańców politycznych można scharakteryzować tylko w dużym

⁶⁷ E. Chaziachmietow, op. cit., s. 16–17; N. Szerbakow, *Czislennosi' i sostaw političeskich ssylnych Sibiri (1907–1917 gg)*, [w:] SRS, wyp. 1 s. 143; M. Krotow, *Jakustkaja ssyłka 70–80-tych godow*, Moskwa 1925, s. 42.

⁶⁸ Ibidem, s. 219 i n.

przybliżeniu. Wiadomo na pewno, że większość przestępców politycznych rekrutowała się ze stanu szlacheckiego, przeważnie spośród uczącej się młodzieży lub takiej, która studia porzuciła, albo była z nich wydalona. Według informacji o 3390 Polakach ukaranych za udział w powstaniu 1863 r. połowa należała do szlachty, 21% do chłopów, 20% do mieszczan, 6,5% było w wojsku, 2,5% stanowili duchowni. Według innych rejestrów, obejmujących 7109 osób, do szlachty zaliczono 60%, do mieszczan 16%, do chłopów 12%, do cudzoziemców 5%, do wojska 3,5% i do duchowieństwa 3,5%⁶⁹. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku zaczął wyraźniej wzrastać udział warstw niższych w zesłaniu politycznym. Jeszcze w 1889 r. w Jakucji prawie połowa zesłańców należała do osób pochodzenia szlacheckiego lub inteligencji nieherbowej. W latach 1884–1890 zesłani za działalność polityczną proletariusze stanowili około 15% wszystkich zesłanych tej kategorii, w latach 1901–1902 zaś – już 46%, a wraz z osobami pochodzenia chłopskiego – 55%⁷⁰. Był to wynik rozwoju i umasowienia ruchu strajkowego i politycznego. Zmieniała się też atmosfera na zesłaniu, jego polityczne zabarwienie. Lepsze dane pochodzą z badań ankietowych prowadzonych między 1908 a 1914 r. Objęły one 2290 osób w latach 1908–1911 oraz 396 z lat 1911–1914, co zostało uzupełnione informacjami o 402 więźniach z katorgi nerczyńskiej. Na podstawie tych danych widzimy wysoki, i stale wzrastający, udział robotników wśród zesłańców politycznych, głównie kosztem chłopstwa, które uczestniczyło w wydarzeniach rewolucyjnych przede wszystkim w końcu 1906 i w 1907 r., lecz później wycofało się z większej aktywności społecznej. Inteligencja stanowiła nieco ponad 1/5

⁶⁹ S. Maksimow, op. cit., t. III, s. 82; J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu*, część I i II, Warszawa 1930, 1931; H. Skok, *Polacy nad Bajkałem 1863–1883*, Warszawa 1975, s. 111–112.

⁷⁰ A. Mieszczerskij, *Osobiennosti, partijnyj sostaw političeskoj ssylki w Sibiri w konce XIX–nacziale XX wieka*, [w:] SRS, wyp. I, s. 143; M. Krotow, *Jakutskaja ssylka 70–80-ch godow*, Moskwa 1925, s. 42.

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

zesłańców, ale gdy doliczyć do tej grupy uczniów i studentów, jej udział wzrasta do około 40%⁷¹. Z informacji tych widać, że władze zerwały z polityką taryfy ulgowej wobec młodzieży, która liczniej niż poprzednio trafiała teraz na zesłanie. W 1914 r. sami zesłańcy sporządzili ankietę rozesłaną do osób przebywających w powiecie wiercholeńskim – było ich około 270–280. Spośród nich 204 odpowiedziało na ankietę. Robotnicy i rzemieślnicy (rozdzielenie ich jest niemożliwe) stanowili 45% respondentów, nauczyciele, korepetytorzy i przedstawiciele zawodów inteligenckich – 36%, pozostali – 28 osób – mieli nieokreślony zawód lub przed aresztowaniem byli na utrzymaniu rodzin⁷².

Z tych samych ankiet pochodzą informacje o składzie narodowym zesłańców i katorżników (tab.10, wykres 4). Wysoki udział Rosjan w katordze nerczyńskiej w latach 1908–1910 wynika albo z zasad geograficznego rozmieszczania katorżników różnych narodowości, albo z zaliczenia do Rosjan Ukraińców i Białorusinów, oficjalnie bowiem takich narodowości nie uznawano. Udział Ukraińców i Białorusinów, a także Polaków z tych terenów był większy, niż to wynika z zestawienia. Jeśli weźmiemy pod uwagę nie narodowość, lecz terytorium, z którego pochodzili przestępcy polityczni odbywający karę na Syberii, to 19,7% osiedleńców pochodziło z Ukrainy, 12,7% z Królestwa Polskiego, a 10,5% z guberni petersburskiej, natomiast wśród zesłanych administracyjnie w latach 1906–1909 z Królestwa Polskiego pochodziło 42%, a z Ukrainy 13,6%⁷³. Rosjanie z pozostałych, poza petersburską, guberni stanowili stosunkowo mały odsetek. Syberię można by nazywać więzieniem narodowości: byli tu Rosjanie, Polacy, Ukraińcy i Białorusini, Żydzi z Rosji, Polski i Ukrainy,

⁷¹ N. Szczerbakow, op. cit., s. 230, 232.

⁷² J. Janson, *Iz żizni wiercholenskoj ssylki (niemnogo statistiki)*, „KiS”, kn. 4, 1922, s. 97–103.

⁷³ E. Chaziachmietow op. cit., s. 22, podaje nieco inne dane: spośród 2541 zbadanych przez niego nazwisk w latach 1906–1910 było 33% Rosjan, w latach 1911–1914 – 53%.

Łotysze, Ormianie i Gruzini, Rumuni i Niemcy, Grecy, a także trafiali się Francuzi i Włosi. Miało to związek z rozwojem aspiracji narodowych i liberalnych w krajach nadbałtyckich, w Mołdawii, na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród znanych imiennie około 350 zesłańców politycznych w Jakucji w latach 1863–1889 było 152 Rosjan (choć być może, także Ukraińców i Białorusinów), 96 Polaków i 85 Żydów. Pośród 572 katorżników przebywających w 1901 r. w więzieniu aleksandrowskim było 69,6% prawosławnych, 12,1% wyznania mojżeszowego, 8,4% mahometan, 6,8% katolików, pozostałe 3,1% stanowili raskolnicy, luteranie i grekokatolicy. Wśród 204 ankietowanych w powiecie wiercholeńskim było 17,6% Żydów, 15,2% Łotyszów, sporo Ukraińców, Ormian i Gruzinów.

Zmieniał się nie tylko społeczny skład zesłańców; również następowała zmiana kierunków politycznych, jakie reprezentowali. Do około 1870 r. dominowały trzy grupy: uczestnicy polskich walk narodowych, hołdujący na ogół ideom demokratycznym, rosyjscy dekabryści i członkowie demokratyczno-liberalnych ugrupowań lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, później zaś rewolucjoniści–nihiliści, przedstawiciele wczesnych kierunków narodnickich, jak np. członkowie *Ziemi i Woli*, „Młodej Rosji” itp. Oprócz nich zsyłani byli liberałowie i reformatorzy rozmaitych odcieni. Podziały ideologiczne nie były zresztą ostre, bo nie było jeszcze partii ze stałymi programami i statutami. Spory i dyskusje, które wybuchały, były łagodzone nie tylko brakiem zdecydowanych różnic w zapatrywaniach, ale także przynależnością ukaranych do tej samej warstwy ludzi uprzywilejowanych, przeważnie szlachty, w miarę wykształconych i wychowanych w kręgu tej samej wyższej kultury. Jeśli można mówić o jakiejś zwartej grupie, to tworzyli ją Polacy, których od Rosjan dzielił stosunek do caratu oraz różnice kulturowe wynikające z odmienności religijnej. Będzie jeszcze o tym mowa. Od lat osiemdziesiątych XIX wieku na Syberię z Rosji i z innych obszarów Imperium zaczęli napływać zesłańcy polityczni ulegający wpływow marksizmu.

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

Od około 1890 r. w Rosji i w Królestwie Polskim zostały zawiązane trwalsze i mające szerszy zasięg oddziaływania partie polityczne. Różniły się one programami i taktyką, na łamach czasopism nielegalnych wiodły ze sobą nieustanne boje doktrynalne, nawet jeśli różniły się tylko w drobnych lub taktycznych kwestiach. Najwcześniejsze statystyczne dane o składzie politycznym zesłania pochodzą dopiero z 1906 r. ze wspomnianych już uprzednio ankiet. Z badania dwóch różnych grup zesłańców wynikają nieco odmienne liczby, w zasadzie jednak można mówić o przewadze członków Partii Socjalistów–Rewolucjonistów, jeśli nie będziemy traktować socjaldemokracji jako jednej partii. Większość socjaldemokratów, jak wykazały to inne badania, nie umiała wyraźnie określić swojej przynależności do bolszewików lub mieńszewików, a nawet czasem nie wiedziała o takim podziale. Uzasadnione byłoby więc nierozdzielanie socjaldemokratów na te dwa odłamy, a przy takim podejściu oni to stanowiliby większość zesłańców. Oprócz socjaldemokratów spore i rosnące w miarę upływu lat grupy zesłańców stanowili bezpartyjni, anarchiści i członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej. Pośród skazanych na cięższe kary eserowcy stanowili jeszcze liczniejszą grupę, co było zrozumiałe, ponieważ stosowali metody terrorystyczne i otrzymywali wyższe wyroki. Przed I wojną światową w Centralnym Więzieniu Aleksandrowskim 34,6% katorżników należało do Partii SR, 9,7% do bolszewików, 8,3% do mieńszewików, 7,2% do PPS, 5,6% do grup anarchistycznych, 2,1% do socjaldemokracji polskiej (SDKPiL), 1,6% do Bundu, a 19,6% było bezpartyjnymi (na ogólną liczbę 194 katorżników). Więcej bezpartyjnych było w katordzie nerczyńskiej, ponieważ tu tradycyjnie kierowano Polaków-patriotów: 68,2%; spośród ogólnej liczby 402 katorżników 14,9% należało do SR i 9,7% do rozmaitych skrzydeł socjaldemokracji⁷⁴.

Wśród 204 zesłańców z powiatu wiercholeńskiego tylko 4 uważało, że dostali się na Syberię przypadkowo, reszta nie wahała się podkreślać swego zaangażowania przeciwko ustrojowi, co – jak było

⁷⁴ N. Szczerbakow, op. cit., s. 230, 232.

wiadomo – mogło pociągnąć określone skutki. Bezpośrednim powodem represji, jakie dotknęły 152 zesłanych, był udział w nielegalnych stowarzyszeniach, 9 osób organizowało tajną pracę w wojsku, 4 uczestniczyły w ekspropriacjach, 1 w zabójstwie politycznym. Pozostali byli ukarani przeważnie za znieważenie lub rozbrojenie policjantów albo za działalność nieprawomyślną poza partiami. Bezpartyjnych było w ogóle 25, natomiast 81 osób należało do rozmaitych odłamów socjaldemokracji, 63 do Partii Socjalistów–Rewolucjonistów, 18 do anarchistów, 5 do Polskiej Partii Socjalistycznej (w tym 4 do PPS–Frakcji Rewolucyjnej, odłamu podtrzymującego konieczność walki o niepodległość, 1 do lewicy PPS).

Przeciętny czas odbywania kary na początku XX wieku uległ wyraźnemu skróceniu, przeważali bowiem skazani w trybie administracyjnym, a ten dopuszczał zesłanie nie więcej niż na 3 lata. Poprzednio pietraszewcy przebywali na katordze przeciętnie 5,5 roku i 5 lat na zesłaniu, skazani w latach sześćdziesiątych XIX wieku – 4,7 roku na katordze i 7,9 roku na zesłaniu (już wcześniej zwalniano ich z katorgi). Pamiętać trzeba, że w myśl kodeksu po katordze powinno następować dożywotnie zesłanie, taki więc stosunkowo krótki czas pobytu na Syberii wynikał z dość znacznego zakresu łaski i amnestii. 114 osób odbywało karę po raz pierwszy; 50 zesłańców znało już Syberię z poprzedniego zesłania, 20 osób trafiło tu po raz trzeci, 10 osób – po raz czwarty, a pozostali byli już poprzednio na zesłaniu 4 i nawet więcej razy⁷⁵. Jest to tylko drobny przykład, jak bardzo ruchliwym obszarem stała się Syberia. Z życiorysów działaczy rewolucyjnych wiadomo, że wielu z nich było tu kilkakrotnie. Wraz z nimi docierały bezpośrednie wiadomości o kraju, a do kraju – informacje i wrażenia z Syberii. Ten ciągły ruch zmieniał oblicze Syberii, czynił ją mniej odległą, mniej izolowaną i zatem mniej groźną. Duże znaczenie w historii zesłania politycznego polega również na tym, że dominowali w nim ludzie młodzi. 12% Polaków skazanych w latach

⁷⁵ J. Janson, op. cit., s. 97–103; A. Dułow, op. cit, s. 24.

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

1863–1865 nie przekroczyło 21 roku życia, 50% miało 21–25 lat, 27% – 26–30 lat, razem więc 89% nie przekroczyło 30 roku, a 98% – 40 roku życia. Podobne proporcje utrzymywały się w późniejszych latach: 67% do 78% osiedleńców przebywających w różnych syberyjskich miejscowościach w latach 1908–1910 nie przekroczyło 30, a ponad 98% – 40 roku życia (97,1% w latach 1911–1914), wśród zesłanych w trybie administracyjnym – 57% w latach 1906–1909 miało mniej niż 30 lat i 87,6% – mniej niż 40 lat⁷⁶.

Do połowy XIX wieku zesłańcy polityczni przebywali najczęściej w okolicach Tobolska i Omska, choć pewną część dekabrystów i znaczną liczbę Polaków umieszczono w okolicach Irkucka. Dużą rolę jako miejsce zesłania przestępców politycznych odgrywała katorga nerczyńska, nad dziejami której rosyjscy i polscy historycy zaczęli teraz intensywnie pracować. Z czasem następował wzrost liczby zesłań do Syberii Wschodniej, a obszary objęte zesłaniem politycznym rozciągnęły się znacznie. W latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku $\frac{1}{3}$ zesłańców przebywała w guberni irkuckiej, a prawie $\frac{1}{5}$ – w Jakucji. Widać wyraźnie, jak odsuwały się od Europy miejsca osadzenia zesłańców politycznych. W 1904 r. w związku z wojną rosyjsko-japońską zesłania zostały zawieszone, później jednak Syberia Wschodnia znów zaczęła się wypełniać zesłańcami politycznymi. O ile w latach 1890–1894 średnio rocznie przybywało do niej 10 *niebłagonadiożnych*, w latach 1895–1899 – 67, w latach 1900–1903 – 379, o tyle w latach 1907–1912 aż 2250. W latach 1907–1917 63,8% zesłanych w drodze administracyjnej osadzono w odległych guberniach Rosji Europejskiej, 23,1% w Syberii Zachodniej, 13,1% we Wschodniej – tutaj napływali większym stopniu skazani przez sądy. Kiedy po powstaniu 1863 r. liczba zesłańców znacznie wzrosła, trzeba było szukać nowych miejsc; stały się nimi miasto Barguzin za Bajkałem, okręgi kireński i bałagański

⁷⁶ Obliczenia własne na podstawie danych o 505 osobach; J. Maliszewski, op. cit., oraz N. Szczerbakow, op. cit., s. 224, 239.

w guberni irkuckiej, minusiński i jenijski w guberni jenijskiej, Jakucja. Począwszy od lat osiemdziesiątych XIX wieku nowym miejscem zesłania, także dla politycznych, stał się Sachalin.

W Rosji aż do końca istnienia caratu wymiar sprawiedliwości miał charakter stanowy – nie zlikwidowały tego nawet liberalne w swej frazeologii ustawy Aleksandra II. Wyróżniano skazanych należących do stanów uprzywilejowanych, które z czasem zaczęto nazywać „grupami podatkowymi”, to znaczy płacącymi podatki. Nie należeli do nich robotnicy i niesamodzielni rzemieślnicy, chałupnicy, drobni przekupnie, przewoźnicy i wiele innych podobnych kategorii zarobkowych, włączając w to urzędników bez rangi, drobnych funkcjonariuszy, ani znaczna część chłopstwa. Przywilej nie zawsze był respektowany, bo już w 1752 r. Radiszczewa, mimo szlachectwa, poprowadzono na Sybir w kajdanach, później zaś w kajdanach odprawiono do Irkucka 8 dekabrystów z arystokratycznych rodów, między innymi księcia Sergiusza Wołkońskiego, Sergiusza Trubeckiego, Eugeniusza Oboleńskiego i innych.

Rosja była krajem, w którym tak wiele czynów kwalifikowało się do przestępstwa, że liczba represjonowanych za sprawy polityczne była niewspółmierna do analogicznych liczb w innych krajach. Jest to może paradoksalne, ale właśnie w takim despotycznie rządzonym kraju najwcześniej i najwyraźniej zaczął się kształtować status więźnia lub zesłańca politycznego. Dokonywało się to w drodze pojedynczych aktów prawnych i regulaminów wydawanych przy różnych okazjach, jak np. w 1826 r. w związku z procesami dekabrystów, kiedy została napisana instrukcja o oddzieleniu więzień dla skazanych za przestępstwa przeciwko państwu. Warunki sprawiły, że nie była ona przestrzegana – dobrze, jeśli w więzieniach znajdowano oddzielne dla politycznych cele. Zasady postępowania z dekabrystami były rozwijane jeszcze w oddzielnych postanowieniach w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku i rozciągane potem na niektóre inne grupy więźniów. Wychodziły z różnych szczebli administracji,

a najczęściej z utworzonego w 1826 r. *Osobogo Komitieta*, potem zaś III Oddziału Kancelarii Osobistej cara, zwłaszcza osobiście generała Benkendorfa. Niektóre postanowienia były wydawane w związku z oddzielnymi incydentami i dotyczyły zwykle drobnych spraw. Jeśli podsumujemy najważniejsze i najczęściej respektowane punkty statusu więźniów politycznych, to było to teoretyczne prawo do tworzenia oddzielnej grupy w pochodzie na Syberię, do oddzielnych cel – prawo tylko teoretyczne, do otrzymywania korespondencji i pomocy materialnej z kraju oraz zakaz podejmowania rozmaitych zajęć i wzmoczony nadzór. Zwłaszcza na mocy postanowień z pierwszej połowy lat trzydziestych XIX wieku zaostrozony był nadzór nad Polakami, ponieważ uznani zostali za niebezpiecznych i podejmowali często ucieczki. Z tego też powodu wydawane były polecenia ograniczenia ich liczby w Syberii Zachodniej. Mamy też informacje o wymierzaniu Polakom chłosty, nie ma natomiast takich wzmianek odnośnie do więźniów politycznych Rosjan.

Po fali represji następowały zwykle okresy przyznawania ulg – tak np. w 1835 r. wydano łagodniejsze przepisy o zesłaniu dekabrystów (m.in. dostali działki ziemi i zapomogi), potem też objęto nimi Polaków, ale w 1851 r. ponownie zaostrozono reguły postępowania. Coraz częściej stosowano zesłanie administracyjne, o którym mówiły odrębne przepisy, narastały więc niejasności, sprzeczności i bałagan. Zesłani w trybie administracyjnym znajdowali się pod nadzorem, mogli swobodnie korespondować, ale zabraniano im kupować książki itp. i zakazywano im wykonywania wielu zajęć, otrzymywali natomiast zasiłki na wyżywienie i wynajęcie kwatery. Zasiłki te wahały się znacznie, od 3,3 rubla dla nieuprzywilejowanych w Syberii Zachodniej do 1518 rubli w Jakucji i odpowiednio od 6 do 22,5 rubla dla uprzywilejowanych. W latach 1906–1910 zasiłki najczęściej wynosiły 10, ale czasem przekraczały 20 rubli. W guberni jeniisejskiej zasiłek wynosił 8, w irkuckiej – prawie 12, w Jakucji – 15, w okręgu turuchańskim i Srednie Kołymsku 18 rubli. Dość dowolnie obliczano

minimum życiowe – od 8 aż do 60 rubli⁷⁷. Prawdopodobnie 10 rubli miesięcznie wystarczało na bardzo skromne pożywienie, jeśli nie trzeba było płacić zbyt dużo za mieszkanie.

W praktyce do końca XIX wieku więźniowie i katorżnicy polityczni wywalczyli sobie prawie taką samą sytuację, jaką mieli zesłani administracyjnie. Na Syberii służba więzienna i administracja lokalna traktowały ich na ogół z respektem – wiele zależało zresztą od tego, kto w danym miejscu sprawował władzę. Nie wszędzie i nie zawsze przestrzegano zasad odmiennego traktowania więźniów politycznych, co wynikało częściowo z indywidualnych cech poszczególnych urzędników sądowo-policyjnych lub dowódców jednostek wojskowych i żandarmerii, częściowo zaś z niejasności przepisów i bałaganu. Czasem sytuacja była paradoksalna: np. w latach sześćdziesiątych XIX wieku Rosjanie wcieleni do archangielskich rot aresztanckich za przestępstwa przeciwko państwu byli ostrzyżeni, nie mogli nosić cywilnego ubrania, gdy tymczasem Polaków to nie obowiązywało. Bywało, że pilniej przestrzegano separacji Rosjan od Polaków niż więźniów politycznych i kryminalnych. Jak trudno wnioskować o położeniu więźniów politycznych na podstawie rozporządzeń i regulaminów czy o rosyjskim wymiarze sprawiedliwości na podstawie ustaw, świadczą bardzo zróżnicowane opisy postępowania z Polakami w okresie masowych represji po 1863 r. Bezwzględnie, bez żadnych ulg traktowani byli księża katoliccy, a przygotowującą się do święceń młodzież poddano zaostrzonemu nadzorowi. Dwie kolejne amnestie w 1867 i 1868 r. nie objęły skazanych za udział w powstaniu 1863 r. tzw. żandarmów narodowych i księży – ci, którzy przeżyli, wrócili dopiero na mocy amnestii w 1883 r. Duchownym ograniczano korespondencję, uwalniano ich od ciężkich robót później niż innych uczestników powstania. Wyrok skazujący oznaczał

⁷⁷ E. Chaziachmietow, *Polożeniejje politiceskich ssylnych Sibiri mieźdu riwolucjami 1905 i fiewrala 1917 gg.*, [w:] SRS, wyp.II, 1974, s. 180, 193; *Istorija Sibiri*, op.cit., s. 222; Katin-Jarcew, *W tiurnie i ssylkie*, „KiS”, kn. 16, 1925, s. 191; S. Kodan, op. cit., s. 84–85.

4. Losy niepokornych: zesłanie za przestępstwa polityczne

automatycznie unieważnienie przez władze święceń kapłańskich i księżom na zesłaniu nie wolno było pełnić posług duszpasterskich. Nad tymi, którzy nie byli na katordze, rozciągnięto zaostrzony nadzór. Księżom nie wolno było kontaktować się z innymi zesłańcami politycznymi, korespondencję ich bezwzględnie cenzurowano i śledzono, czy nie przychodzi ona nieurzędową drogą. Nie wolno było wznosić ołtarzy do nabożeństwa, odprawianie mszy przez sprowadzonego specjalnie kapłana dopuszczane było tylko raz w roku. Księża chorzy i niedołążni dostawali zapomogi, ale były one głodowe.

Książd-pamiętnikarz pisał: „Nie wierząc gorliwości swych urzędników, rząd całą masą cyrkularzy, prawideł i tłumaczeń postarał się dać wskazówki swym przedstawicielom. Były to naturalnie rozporządzenia sekretne, tj. nikt nie powinien był wiedzieć o nich oprócz tych, dla kogo zostały takowe wydane. Ale w Rosji nie ma sekretnego dokumentu, którego kopia czasem nie znalazłaby się za granicą”⁷⁸. Szczególnie wiele kłopotu sprawiały lokalnym władzom syberyjskim opracowane w różnych instancjach rządowych zasady postępowania z Polakami skazanymi za udział w powstaniu. Mnożono zakazy i szczegółowe przepisy dotyczące nadzoru, które pod naporem potrzeb na Syberii omijano. Jeżeli urzędnicy byli życzliwi, wybierali z ogromnej liczby rozporządzeń takie, które byty korzystne dla skazanych, jeżeli byli niechętni – posługiwali się takimi, które pozwalały mnożyć zakazy i nie dopuszczały żadnych ulg.

Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja zesłańców politycznych była z reguły lepsza niż kryminalistów. Wynikało to jednak w mniejszym stopniu z zasad prawnych, w większym stopniu z indywidualnych i szczegółowych rozporządzeń, a jeszcze bardziej – z praktyki. Ta zaś zależała od wielu okoliczności: indywidualności administratora danego obszaru lub więzienia, warunków ekonomicznych i demograficznych, położenia materialnego i stanu rodzinnego zesłańca, jego pozycji społecznej. Poprawa zaznaczała się też w miarę upływu

⁷⁸ J. Żyskar, *Tunka*, Warszawa 1929, s. 107.

czasu. W końcu XIX wieku polityczni byli dość dobrze traktowani, poprawiły się też warunki w więzieniach. Wynikało to ponadto z czynników niezależnych od polityki karnej: postępu gospodarczego w Rosji i na Syberii, rozwoju linii kolejowych oraz ze wzrostu bojowych postaw zesłańców politycznych. Dużą rolę odegrali przy tym socjaliści, którzy na zesłaniu zapoczątkowali stawianie oporu i wywieranie na władze nacisku, mobilizując jednocześnie opinię publiczną na Zachodzie Europy. Jednakże rewolucja 1905 r. spowodowała pogorszenie sytuacji więźniów politycznych. Tajna instrukcja naczelnika Zarządu Więzień z 1906 r., potwierdzona przez ministra sprawiedliwości, zalecała ich zrównanie z przestępcami pospolitymi. Wśród więźniów politycznych znaczna część należała teraz do „chołoty”, z którą nie liczył się żaden nadzorca. W mniejszym stopniu to pogorszenie odczuli zesłani w trybie administracyjnym: było ich więcej, tworzyli całe kolonie. Zdobywali poparcie u miejscowej ludności, która zaczynała uczestniczyć w ruchu rewolucyjnym.

Rozdział 5. „Dobrowolni” i rodzina syberyjska

Stale podnoszoną bolączką życia na Syberii były dysproporcje płci, które występowały wśród ogółu ludności europejskiej, nie tylko wśród zesłańców. W sferach rządowych uważano, że polityka kolonizowania kraju byłymi katorżnikami i zesłańcami może byłaby skuteczna, gdyby mieli oni takie szanse zakładania rodzin jak w kraju. W 1720 r. Piotr I wydał ukaz pozostawiający żonom skazanych na wygnanie prawo wyboru: pójść za mężem na Syberię albo zażądać unieważnienia małżeństwa i zwrócić się do cerkwi o zezwolenie na zawarcie nowego związku. Skazani byli w tym zakresie ubezwłasnowolnieni i tracili również władzę rodzicielską. Zrazu dotyczyło to tylko osób skazanych na bezterminową katorgę, ale w 1804 r. Święty Synod rozszerzył prawo do unieważniania małżeństw z osobą skazaną na wszystkie rodzaje katorgi, a w 1812 r. także na zesłanych w trybie administracyjnym chłopów. Ustawa o zesłaniu i kolejne Zbiory Praw z 1832 i 1842 r. utrzymały te zasady; nie sprzyjały one podążaniu rodzin za skazanymi, ponieważ wiele kobiet korzystało z przysługującego im i usankcjonowanego przez cerkiew prawa do zerwania wszelkich związków ze skazanymi mężami, co mogło wynikać z obawy przed ciężkim losem w odległej, surowej krainie. W swej relacji z pobytu na Syberii w 1875 r. Francuz Edmond de Lafréné napisał, że było „to dziwne i barbarzyńskie prawo, które tak brutalnie nie liczy się z dziećmi”⁷⁹. Odwrotną politykę zaczęto stosować wobec Żydów, w 1862 r. postanowiono bowiem, że żony mają obowiązek towarzyszenia zesłanym w trybie administracyjnym.

Od czasów Katarzyny II na zesłanie i katorgę skazywano także kobiety, ale stanowiły one niewielki odsetek wygnańców, który

⁷⁹ E. de Lafréné, *Syberyjski raport*, tłum. z franc. opracowała Agata Tuszyńska, „Zeszyty Historyczne” 1989, z. 87, s. 52.

poza tym wykazywał tendencję spadkową. W latach 1824–1861 kobiety stanowiły średnio 10% skazanych na katorgę i 15,5% skazanych na rozmaite formy osiadłości na Syberii. Według danych o osobach, które rzeczywiście przebywały na Syberii, odsetek ten był większy i wynosił 16%, ale jest możliwe, że wliczono do skazanych – a zdarzało się to często – osoby towarzyszące im. Z czasem sądy Cesarstwa mniej pochopnie wysyłały kobiety lub nieletnich na Syberię, kierując się względami humanitarnymi. W latach 1874–1893 udział kobiet wśród zesłańców wahał się w granicach 7,3–7,9% (tab. 11). Według danych o osobach przebywających na katordze i zesłaniu w całej Syberii i na Sachalinie kobiety stanowiły 5,2% w 1887 r. i 8,7% w 1898 r. Dane te obejmują zarówno skazanych, jak i osoby towarzyszące, natomiast wśród samych skazanych udział kobiet był mniejszy. W latach 1901–1910 wśród wszystkich przestępców ukaranych przez sądy ogólne w Rosji kobiety stanowiły 8,6%, natomiast wśród tych, którzy zostali ukarani katorgą i zesłaniem – 4,4%.

Stosunkowo dużo kobiet trafiało na Syberię na mocy decyzji administracyjnych, podejmowanych wobec osób podejrzanych o nieprawomyślność i antyrządową działalność polityczną. W latach 1882–1886 było ich szczególnie dużo, bo 16,8%, co miało zapewne związek z rozwojem ruchu narodnickiego i terrorystycznego, w którym kobiety rosyjskie odgrywały bardzo dużą rolę. W tych czasach była to rosyjska osobliwość: *Delicately nurtured bomb-throwing girls with nerves of steel – Russia pioneered the evolution of this type*⁸⁰. Także i później udział kobiet wśród zesłańców politycznych był duży, np. w 1914 r. było ich 12%. Jednak ze względu na niewielką – w stosunku do ogółu skazanych na pobyt na Syberii – liczbę zesłańców politycznych liczba kobiet w tej ostatniej grupie nie rzutowała na ogólne proporcje. Można przyjąć na podstawie dokładnych i wiarygodnych danych z 1898 r., że od schyłku

⁸⁰ R. Hinghley, *The Russian Mind*, New York 1977, s. 217–218.

XIX wieku do I wojny światowej udział kobiet w przebywającej na Syberii populacji skazanych oraz zesłanych administracyjnie i ich rodzin nie przekraczał 9%.

W dodatku był to kraj ludzi młodych – oni to częściej popadali w konflikt z prawem niż starsi, a ci, którym przyszło żyć przymusowo na Syberii, nieczęsto dożywali sędziwego wieku. Zachwiane były też ogólne proporcje płci ludności syberyjskiej. Wśród ludności było więcej niż przeciętnie potencjalnych kandydatów do założenia rodziny, nie znajdowali oni jednak partnerek. W poprzednim rozdziale była mowa o tym, że 67–78% zesłańców politycznych nie przekroczyło trzydziestego roku życia, a 98% miało mniej niż 40 lat. A przecież to właśnie ci zesłańcy, ze względu na swą inteligencję i walory moralne, nawet w oczach władz stanowili bardzo dobry materiał do zagospodarowywania Syberii i zmieniania jej kulturalnego oblicza. Obserwowano też, że część zesłanych po odbyciu kary pozostawała dobrowolnie na Syberii, ale podstawową przeszkodą przed rozszerzeniem się tej praktyki były nienormalne warunki społeczno–demograficzne. Piramida wieku wszystkich zesłańców i osób im towarzyszących, wśród których przeważali liczebnie przestępcy pospolici, była bardziej rozciągnięta od piramidy wieku skazańców politycznych: więcej było młodocianych, a nawet dzieci, nieco więcej osób w wieku ponad 40 lat, zwłaszcza wśród włóczęgów. Ale przecież specyficzną cechą tego środowiska był właśnie samotniczy tryb życia i nie zakładali oni rodzin nie tylko na zesłaniu, ale także wtedy, kiedy wędrowali po Rosji. Jeśli więc wyłączymy ich z rozważań, to możemy przyjąć, że zapewne połowa przebywających na Syberii skazańców znajdowała się w wieku odpowiednim do założenia rodziny.

W rosyjskim prawie karnym za niepełnoletnich uważano tych, którzy nie przekroczyli szesnastego roku życia. Często jednak w wykazach statystycznych jako granicę pełnoletności przyjmowano 21 lat, co często powoduje zamieszanie w opracowaniach. Wśród transportowanych na trasie między Tiumenią a Tomskiem

osób dzieci stanowiły 15,9% w latach 1870–1874, 16,8% w latach 1875–1879 i 16,6% w latach 1880–1884. Mogły to jednak być także dzieci towarzyszące zesłańcom, ponieważ odsetek jest za duży. Według danych odnoszących się do samych skazanych, młodociani w latach 1874–1878 stanowili 10,5%, w latach 1879–1883 – 8,6%, w latach 1884–1888 – 2,1% i w latach 1889–1893 – 1,2%. Nie wiemy jednak, czy był to faktyczny spadek ich udziału czy też zmiana kryteriów: najpierw wliczano młodzież do 21 roku życia, potem dzieci do 16 roku życia. Według danych z 1898 r. średni wiek osób osiedlonych w powiecie wiercholeńskim wynosił 28 lat, ponad 48% katorżników z Centralnego Więzienia Aleksandrowskiego miało od 21 do 35 lat, a ponad 34% od 35 do 50 lat, niepełnoletnich do 21 roku życia było 5,45%⁸¹.

Widać więc, jak bardzo ważne dla życia na Syberii i charakteru tego kraju miały decyzje podejmowane przez żony lub narzeczone skazanych o dobrowolnym towarzyszeniu im na wygnanie. Matki zabierały często swe dzieci, które czasem szły za ojcem lub matką dobrowolnie. Zdarzało się, że za synem szedł stary ojciec. Podjęcie takiej decyzji nie było łatwe; z góry było wiadomo, że przyjdzie dzielić los skazanych dosłownie, nie tylko w podróży, ale i na miejscu. Wszystkie przepisy dotyczące zesłanych obowiązywały osoby im towarzyszące. W drodze rodziny były żywione na koszt skarbu, ale obowiązywała je ta sama dyscyplina co więźniów, tak samo było na zesłaniu. Gdy rodzina skazanego zgłosiła chęć towarzyszenia mu, podlegała aresztowaniu i w drodze na Sybir trzymana była pod strażą. Rodziny zamożne, towarzyszące przestępcom politycznym, w różny sposób omijały te zasady, ale nie zawsze to się udawało. Tak np. w 1863 r. miała miejsce charakterystyczna scena: „Nazajutrz któryś z kolegów wpada do mnie wołając: »Żonę twoją pod eskortą kozaków wiozą do turmy!« Skamieniałem. Biegnę do dozorczy zapytując, co to ma

⁸¹ Informacje statystyczne nie opatrzone przypisami pochodzą z prac Jedrincewa i Salomona. Por. też G. Kennan, op. cit., t. II, s. 49.

znaczyć, a on mi na to: »A cóż to pan sobie myślisz, że to Tobolsk? Tu z paniami ceremonii nie robią«. Na moje zaś pytanie, jak mogę się porozumieć z wyższymi władzami, odrzekł z cynicznym uśmiechem, którego nigdy nie zapomnę: »Jedyną osobą, co może panu cokolwiek dopomóc, jestem ja. Panu wicegubernatorowi dałem za posadę 600 r[ubli] s[rebrnych], musi więc czekać, aż sumę tę z procentami od waszych odbiorę; żona zaś moja jest w tak bliskich stosunkach z panem gubernatorem, że i ten do mnie się nie wtrąca«. Po czym zaproponował mi najęcie oddzielnego pokoju w więzieniu”⁸².

Mimo takiego traktowania osób towarzyszących decyzje o dobrowolnym zesłaniu z czasem zapadały częściej, na co wpływał rozwój środków transportu ułatwiający podróż i poprawa warunków bytu na Syberii. Ciągłe jednak były to decyzje mniejszości rodzin, większość współmałżonków skazańców zostawała w domu. W 1885 r. na Sachalinie było 3800 katorżników, z których 1235 mężczyzn i 148 kobiet przed aresztowaniem było w związkach małżeńskich. Jednakże na wygnanie poszło tylko 166 żon i 2 mężów osób skazanych; 34 mężczyzn i 40 kobiet wstąpiło w związki małżeńskie już na Sachalinie. Wśród osiedleńców 563 mężczyzn miało w kraju żony, 59 kobiet – mężów; nie podzielili oni losu swych bliskich. Na wyspie udało się zawrzeć małżeństwo tylko 56 mężczyznom i 59 kobietom z tej grupy⁸³.

W latach 1824–1861 wśród osób, które przybywały na Syberię „etapami”, czyli nie na zasadzie dobrowolnego osadnictwa, skazani stanowili 92,4%, a towarzyszące im osoby – 7,6%. Między posyłanymi do Syberii Zachodniej i Wschodniej nie było większych różnic. Spośród 95,5 tys. skazanych przez sądy lub zesłanych w trybie administracyjnym, jakich zarejestrowano w 1833 r., mężczyzn było 79,9 tys., kobiet – 15,6 tys. Towarzyszyło im 106 osób płci męskiej, prawdopodobnie w większości dzieci, oraz prawie 2700 osób płci

⁸² W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. II, Kraków 1937, s. 114.

⁸³ A. K[owner], *Tiuremnyje wspomnienia*, „Istoriczeskij Wiestnik” 1897, t. 67, s. 886; *Otčet Gławnogo Tiuriemnego Uprawlenija za 1886 god.*

żeńskej, kobiet i dzieci⁸⁴. Tak więc na ogólną liczbę 98,3 tys. osób „dobrowolni” stanowili 2,8%. Gdyby przyjąć, że nikomu nie towarzyszyła więcej niż jedna osoba (co jest oczywiście niezgodne z rzeczywistością), to tylko co 34–35 wygnaniec miałby ze sobą kogoś bliskiego; faktycznie zapewne mógł się tym cieszyć

co pięćdziesiąty. Wśród Polaków, którzy znaleźli się na Syberii w wyniku powstania 1863 r., osoby towarzyszące stanowiły 9,8%⁸⁵.

W ostatnim trzydziestoleciu XIX wieku liczba osób towarzyszących zesłańcom była już bardzo duża: pod koniec XIX wieku doszła do 40% w stosunku do ogółu wędrujących na Sybir. Teraz już co drugi skazaniec miałby kogoś towarzyszącego, gdyby za każdym z nich poszła co najwyżej jedna osoba. W latach 1882–1886 na Syberię przybyło 47,3 tys. skazanych i 22,6 tys. „dobrowolnych”, w tym 7 tys. kobiet i 15,6 tys. dzieci. Całe rodziny towarzyszyły teraz tym, których wygnały lub nie przyjęły po odbyciu przez nich kary wspólnoty, szybko też wzrastał udział „dobrowolnych” w grupie zesłanych na mocy decyzji władz. Samotne pozostawały zwykle osoby przeznaczone „na osadzenie” (*wodworienije*), ponieważ do tej kategorii przeznaczano włóczęgów. Według innych obliczeń w latach 1887–1898 r. na Syberię i Sachalin przybyło co najmniej 98,4 tys. katorżników i zesłańców różnych kategorii oraz 58,6 tys. członków ich rodzin (co w ogólnej liczbie stanowiło 62,7% zesłanych i 37,3% towarzyszących). Największy udział rodzin (42,5%) był w grupie zesłanych administracyjnie. W grupie skazanych sędownie i przeznaczonych na zamieszkanie wynosił on 30,3%, wśród przeznaczonych na osiedlenie – 36,6% oraz tylko 0,4% wśród włóczęgów (skazani na *wodworienije*). Mężczyźni stanowili 0,3% „dobrowolnych”, kobiety – 30%, reszta – dzieci.

Podobne informacje daje badanie sytuacji osób, które przebywały na Syberii w 1898 r. (poprzednie dane odnoszą się do tych, którzy wyruszyli w drogę i dotarli do Tiumeni). W Syberii Zachodniej

⁸⁴ S. Maksimow, op. cit., t. II, s. 268.

⁸⁵ H. Skok, op. cit., s. 108.

„dobrowolni” stanowili 25,9% ogółu zesłanych i ich rodzin, we Wschodniej – 35%. Średnio mniej więcej co trzeci zesłany miał teoretycznie kogoś towarzyszącego, nawet wśród katorżników 1 „dobrowolny” przypadał na 2,7 skazanych. Wiadomo jednak, że niektórym skazanym towarzyszyła nie jedna osoba, ale kilka, dlatego odsetek tych, którzy przebywali na Syberii samotnie, był większy, niż wynikałoby to z dotychczasowych przeliczeń, a struktura rodzinna nader niekorzystna. Bliższe informacje mamy z lat 1887–1896, ale dotyczą one tylko tych osób, które przybywały do guberni jeniisejskiej i irkuckiej oraz obwodu zabajkalskiego, bez obwodów jakuckiego, amurskiego, nadmorskiego i bez Sachalinu (tab. 12). W tym dziesięcioleciu aż 89% zesłańców przybywających do Syberii Wschodniej było samotnych, przy czym kobiety jeszcze rzadziej przybywały w towarzystwie niż mężczyźni, a jeśli – to w towarzystwie dzieci, nie mężów. Widać wprawdzie tendencję do wzrostu udziału tych, którym towarzyszyły rodziny, nie wiadomo jednak, czy była to tendencja trwała – informacje pochodzą ze zbyt krótkiego okresu. Na jednego zesłańca, który nie przybywał na Syberię sam, przypadało średnio 2,7 osoby towarzyszącej, można więc powiedzieć, że przeciętna statystycznie rodzina zesłańca składała się z czterech, a jeśli skazaną była kobieta – z trzech osób.

Niezależnie od tego, do jakich formalnoprawnych grup należeli zesłańcy, panujące na Syberii warunki zrównywały ich, a co więcej – różnice między ludnością wolną i odbywającą kary nie były tak duże, jak w europejskiej części imperium. Już w drodze na Sybir „dobrowolni” i skazani byli tak samo traktowani, znosili te same niewygody, zwłaszcza na statkach, kiedy część trasy pokonywano wodą. Tam, gdzie zesłańcy i ich rodziny stanowili większość mieszkańców, tworzyła się społeczność, której wewnętrzny podział opierał się na bardzo prostych kryteriach: lepszego lub gorszego jedzenia. Nawet ludzie pełniący tu funkcje nadzorcze nie byli naprawdę wolni i czuli się zagrożeni. Aby zapewnić sobie względne bezpieczeństwo i spokój

w koloniach karnych, trzeba było patrzeć przez palce na naruszenie regulaminu, na wykroczenia skazanych, zresztą nie było możliwe przestrzeganie wszystkich przepisów. Zacierają się zwłaszcza różnice między tymi, którzy odbyli już karę katorgi i mieli się osiedlać, by samodzielnie zarabiać na życie, a tymi, których zesłano administracyjnie lub sądownie na zamieszkanie. Nadzór policyjny rozciągany był nad wszystkimi – zarówno nad skazanymi, jak i nad członkami ich rodzin, których obejmowały zakazy obowiązujące skazanych. Ani miejscowa wolna ludność, która też zresztą podlegała przepisom paszportowym, tyle że mniej drastycznym, oraz była brana pod nadzór policyjny, jeśli z jakiegokolwiek powodu pozostawała w bliskich kontaktach z zesłanymi, ani administracja, policja czy nadzór zesłania nie wyróżniali „dobrowolnych” od osób, którym oni towarzyszyli. Było to zresztą ujęte w formalne „Zasady przebywania na Syberii”, w myśl których przepisy wobec katorżników i wszelkiego typu zesłańców rozciągały się automatycznie na wszystkich, którzy zdecydowali się im towarzyszyć. Dlatego tak często urzędnicy sporządzający zestawienia statystyczne podawali łączne liczby skazanych i członków ich rodzin.

Do połowy XIX wieku zasady te były nawet jeszcze surowsze, przestępca bowiem skazany przez sąd na utratę praw tracił je dziedziecznie. Oznaczało to, że kara, jaka go spotkała, przenosiła się na jego dzieci – pozbawione praw, traktowane były jak przestępcy. I w tym zakresie różne przepisy dublowały się, były mętne i niekonsekwentne. W 1842 r. wyszło osobne postanowienie o dzieciach przestępców państwowych, do których w tym czasie zaliczano dzieci dekabrystów. Mogły one od tej pory pobierać naukę w szkołach państwowych. W postanowieniu zapowiedziano, że w przypadku zasług nada się im te prawa szlacheckie, których ich rodzice zostali pozbawieni. Pozostały natomiast w mocy ograniczenia w prawach posiadania majątku lub dysponowania nim. Synów dekabrystów, tak jak i synów innych skazanych, można było wcielić do specjalnej

formacji, tzw. wojennych kantonistów, czyli dziecięcych oddziałów znajdujących się pod opieką żołnierzy i przygotowywanych do służby w wojsku⁸⁶. Wprawdzie chyba władze nie skorzystały z tego prawa, a w 1853 r. postanowiono, że dzieci przestępców państwowych mają mieć te same prawa, jakimi cieszyli się ich ojcowie w chwili urodzenia się dziecka, niemniej jednak oddziały kantonistów były jedną z najbardziej przerażających instytucji w historii dziewiętnastowiecznej Europy. Nieszczęsne dzieci można było zabrać przymusowo rodzicom, którzy w wyniku postępowania sądowego utracili prawa, ale stosowano to też szeroko wobec Żydów. Postanowienia o zesłaniach pozwalały Żydówkom towarzyszącym skazanym sądownie mężom brać ze sobą tylko małe dzieci (chłopców do piątego roku życia, dziewczynki – do dziesiątego)⁸⁷.

Jak drastyczne i naruszające ówczesne wyobrażenia o sprawiedliwości były praktyki, niech świadczy jeden – z wielu – przypadek: urodzony w 1905 r. w Wielkopolsce Franciszek Knoll uczestniczył w powstaniu 1830 r., dostał się do niewoli i kamie został wcielony do batalionu wojskowego stacjonującego w Omsku. W 1837 r. był zamieszany w tzw. sprawę omską, to znaczy rzekomo lub faktycznie planowaną ucieczkę. Za karę wymierzono mu 3 tys. razów kijami, a gdy mdlał, cucono go, podawano wódkę i upuszczano krew. Pół żywego odstawiono go do katorgi nerczyńskiej, z której został zwolniony po 12 latach, na przełomie 1849 i 1850 r. Teraz stał się osiedleńcem (*oposielencom*), z przydziałem 25 dziesięcin ziemi, czyli około 28 ha. Knoll zaczął prowadzić życie osadnika, był też felczerm. Ożenił się z Kozaczką, a więc musiał przejść na prawosławie. W 1859 r. zmazano mu resztę kary, tzn. dożywotnie osiedlenie i został całkowicie uwolniony, mógł więc wyjechać i zamierzał to zrobić (żona już nie żyła od 1855 r.). Okazało się jednak, że nie może dostać zezwolenia na wyjazd dzieci, które urodziły się na Syberii jako

⁸⁶ S. Kodan, op. cit., s. 83.

⁸⁷ A. Salomon, op. cit., s. 279.

pozbawione praw i zaliczane do zesłańców. Po długich staraniach uzyskał to zezwolenie na podstawie protokolarnego zobowiązania, że gdy synowie osiągną 18 rok życia, wrócą na Syberię i stawią się do wojska⁸⁸. Czy Knolowie wywiązali się z tego zobowiązania, czy udało im się uniknąć nieszczęścia – nie mam informacji. W podobnej sytuacji znalazł się uczestnik powstania 1863 r. Bronisław Szwarce, ożeniony z Sybiraczką. Po jej śmierci musiał nielegalnie wysłać dzieci poza cesarstwo Rosyjskie, aby uniknąć przymusowego zabrania ich do sierocińca⁸⁹.

Niekonsekwencje panowały też w zakresie przepisów o żonach zesłańców. Według ukazu z 1821 r. mogły one towarzyszyć mężom tylko w tym wypadku, gdy nie byli oni posłani na Sybir za przestępstwo, które pociągało za sobą śmierć cywilną, to znaczy pozbawienie wszelkich praw. Ale ukaz ten został zapomniany i ustawa o zesłaniu z 1822 r. nie formułowała zakazu towarzyszenia mężom przez żony; nie wiadomo mi nic, aby było jakiegokolwiek specjalne postanowienie w sprawie mężów skazanych kobiet. Wiele było szczegółowych przepisów różnego szczebla, które powodowały, że panował *chaos i nierazwiericha*, jak to określa jeden z autorów⁹⁰. Niektóre z nich utrudniały kobietom podróż z mężem, bo np. ograniczały możliwość niesienia im pomocy ze strony krewnych lub zabraniały im zabierania dzieci. Ponieważ nie były to przepisy jednoznaczne, zakaz omijano, ale formalności przeciągały się nieraz nadmiernie. Na żony zesłańców rozciągały się nie tylko ograniczenia poruszania się i nadzór policyjny, ale nawet po śmierci mężów pozostawały w kategorii osób nadzorowanych. W zasadzie nie wolno im było wrócić do kraju; powrót wymagał specjalnego zezwolenia, a gdy już je uzyskiwały, to nie wolno im było zamieszkać w mieście uznanym za stolicę państwa lub guberni,

⁸⁸ M. Janik, op. cit., s. 53.

⁸⁹ O. Morozowa, *Polskij riewolucjonier–diemokrat Bronisław Szwarce*, Moskwa 1975, s. 214.

⁹⁰ S. Kodan, op. cit., s. 44, 82.

ponadto pozostawały pod niejawnym nadzorem policji. Dawano im natomiast zasiłki roczne. W tej sytuacji można się tylko dziwić, jak wiele kobiet, także takich, które w kraju miały wiele do stracenia – dostatek, dom, służbę, krewnych i przyjaciół, decydowało się wszystko porzucić i udać się na prawdziwą poniewierkę, zostawiając najczęściej dzieci, nawet małe, pod opieką rodziny, by ich nie narażać.

Póki zesłani rekrutowali się z ludu, rząd nie przejmował się zbyt towarzyszącymi im rodzinami i traktował je dokładnie tak jak przestępców. Kłopoty zaczynały się, kiedy za mężami zesłańcami politycznymi podążyły pierwsze kobiety z arystokracji. Zapoczątkowała to Elżbieta księżna Trubecka, żona dekabrysty zesłanego do kopalni nerczyńskich, Francuzka zaś Paulina Gueble jako pierwsza podążyła na Syberię za narzeczonym i tam go poślubiła. Ogółem wyjechało 9 żon i 2 narzeczone dekabrystów. Tak została zapoczątkowana heroiczno-romantyczna tradycja rosyjskich, a w następnym dziesięcioleciu także polskich kobiet. Dzięki niej wiele wiemy o życiu zesłańców politycznych, o poświęceniu niewiast, ich dzielności i wytrwałości. Staraly się one tworzyć na Syberii prawdziwe ogniska domowe, a jednocześnie organizować życie kulturalne i umysłowe. Prowadziły też akcje charytatywne, obejmujące nie tylko zesłańców, ale także tubylców. Prawie wszyscy pamiętnikarze poświęcili wiele stron kobietom towarzyszącym mężczyznom na wygnanie, pisząc o nich zwykle w superlatywach. Kobiety często pracowały, zwłaszcza jako nauczycielki, zarabiając w ten sposób na życie swoje i mężów, którym odmawiano prawa do pracy w rozmaitych zawodach. W późniejszym okresie, w czasie represji za udział w ruchu socjalistycznym, kobiety rzadziej towarzyszyły na Syberię mężom i narzeczonym. Terminy zesłań były krótkie w porównaniu z represjami za sprawy polityczne w pierwszej połowie XIX wieku, nie opłacało się podejmowanie dalekiej podróży. Socjaliści hołowali poza tym zasadzie niewiązania się trwałego z kobietami ze względu „na dobro sprawy”. Na Syberię trafiało natomiast wiele kobiet-działaczek – same były zsyłane.

Mniej kronikarzy znalazło ciężkie życie żon przestępców pospolitych, kobiet prostych i nieznananych. Ich obecność na Syberii nie była oceniana tak pozytywnie jak kobiet z warstw wyższych i średnich, których mężowie byli przestępcami politycznymi. Oskarżane były często o rozwiązłość, co wynikało z nienormalnej sytuacji demograficznej i społecznej na Syberii. Na zesłaniu, szczególnie na Sachalinie, była taka sama liczba rodzin zakładanych bez formalności małżeńskich co związków legalnych. Przestępcy pospolici byli biedniejsi od politycznych, nie byli wykształceni, byli więc też traktowani przez miejscową ludność wolną i osoby sprawujące nadzór znacznie gorzej niż inteligencji – „politycy”. Toteż znacznie gorszy od losu żon zesłańców politycznych był los kobiet towarzyszących kryminalistom. Pod koniec XIX wieku sytuacja była już nieco lepsza, a kobiety decydujące się podążać za swymi mężczyznami na zesłanie nie podejmowały już tak wielkiego ryzyka jak te, które wędrowały na Syberię jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Uległy poprawie i warunki podróży, i warunki pobytu na Syberii wskutek ożywienia ekonomicznego w tym kraju. Jeśli nawet nie zmieniono przepisów dotyczących uprawnień żon i dzieci zesłańców, to w praktyce stosunek do nich poprawił się, przybywało ich bowiem coraz więcej, zwłaszcza towarzyszących osobom nie pozbawionym praw.

Nie ma przesady, gdy się mówi o tragicznym losie dzieci. W 1899 r. na Syberii było około 5 tys. dzieci samych więźniów i katorżników, roczny zaś przyrost dzieci w wieku szkolnym wyniósł 870. Z tego tylko 59 podjęło naukę⁹¹. Szkoły były rozproszone, brak było nauczycieli. W tej sytuacji tolerowano, że funkcję ich spełniali zesłańcy polityczni. Jeśli rodzice byli w nędzy lub znajdowali się w więzieniu, dzieci cierpiały najbardziej. Do końca XIX wieku było bardzo mało przytułków, a te, które działały, utrzymywały się z dobroczynności. W Tobolsku był przytułek dla sierot i dzieci osób pozbawionych wolności, podobny był w guberni tomskiej. W Tomsku była ochronka dla

⁹¹ „Tiuriemnyj Wiertnik” 1901, s. 293–294.

biezprizomych, działały też ochronki dla „aresztanckich dzieci” w Krasnojarsku, Irkucku, Czycie i Wierchnieudińsku. Ochronkę miało centralne więzienie katorżnicze koło Irkucka, tzw. *Aleksandrowskij Central* Oprócz tego w Irkucku i Tomsku założono Towarzystwo Kolonii Rolniczych i Przytułków Rzemieślniczych, ale do końca XIX wieku nie otworzono żadnego zakładu tych towarzystw, zastrzegano też, że w Irkucku do kolonii nie będzie się przyjmować dzieci osób karanych sądownie. Czasem dzieci osób odbywających karę brali na wychowanie chłopci, a wtedy wyzyskiwali je bezlitośnie. Dzieci ginęły masowo – w sensie dosłownym, to znaczy fizycznie, jak i w sensie moralnym.

Kiedy przyglądamy się bliżej stosunkom na Syberii, zwłaszcza kiedy próbujemy analizować strukturę społeczną mieszkańców i podział na formalnoprawne kategorie, rodzi się pytanie: jak właściwie, za pomocą jednego słowa, mamy określić tych, którzy są bohaterami tej książki? Zesłańcy? Ale przecież nie wszyscy byli zesłani – pod koniec XIX wieku już 1/3 znalazła się na Syberii dobrowolnie. Czy dobrowolnie? Znaczną część zmusiła do tego konieczność, zwłaszcza gdy były to rodziny osób wygnanych przez wspólnoty. Nie można też zastosować prostego podziału na „wolnych” i „zesłańców” – bo „dobrowolni” podlegali administracji zesłania tak jak zesłańcy i byli pod nadzorem policji. „Wolnymi” nazywano też czasem wypuszczonych z więzień katorżników, którzy mieli teraz osiedlić się i samodzielnie zarobić na życie. Nie ma więc adekwatnych określeń i brak ten jest jedną z cech znamienych dla historii Syberii. Odzwierciedla on odmienną podziałów społecznych, różnorodność i płynność kategorii, do których próbujemy wpisać mieszkańców tego kraju. Może dlatego poznawanie go staje się takie emocjonujące, niezależnie od wpływu na to czarnej legendy, w którą obrósł.

Część II. Inny świat – inne życie

Rozdział 6. Na etapach

Trudno dzisiaj oddać przeżycia zesłańców wyruszających na Syberię; we wspomnieniach czytamy o emocji i wzburzeniu na widok słupa oznaczającego granicę między Europą i Azją. Wielu zesłańcom droga wbiła się w pamięć silniej niż lata pobytu na Syberii, niektórzy poświęcili jej tyle miejsca na kartach wspomnień, że już na opis samego zesłania nie starczyło im sił i ochoty. Uciążliwość podróży zaś była tak wielka, że nawet katorga wydawała się potem ulgą, mimo iż na Syberii następował często upadek ducha – apatia i zniechęcenie⁹². W czasie podróży etapami skazani jeszcze nie przywykli do nowej sytuacji, zbyt świeżo rozstali się z wolnością i większość z nich nie wiedziała, co ich czeka. Także na ludności widok ponurego sznura kilkuset ludzi, odzianych w podkreślające ich degradację ubranie i okutych w kajdany, kiedy przeciągali drogami i ulicami, wywoływał silne wrażenie. Niesamowity był brzęk łańcuchów, a kryminaliści potrafili nimi poruszać w specjalny sposób dla spotęgowania dźwięku. Robili to, przechodząc przez miasta, żeby przyciągnąć publiczność i uzyskać datki.

Z brzękiem tym mieszała się monotonna, żałosna pieśń błagalna, nazywana w Rosji *miłosierdnoj*. Śpiewano ją przy akompaniamencie bębnow i miarowego potrząsania kajdanami. Po raz pierwszy intonowano ją, kiedy partia wychodziła w drogę z centralnego więzienia przesyłkowego na Butyrkach w Moskwie. Ma ona wiele wersji. Pieśni więzienne, stanowiące odrębny rodzaj twórczości ludowej, mają wiele wersji. Przynoszona z Rosji na Syberię pieśń ulegała podziałowi na części, a każda część usamodzielniała się i obrastała w nowe strofy. Starsze wersje były spontaniczne, nowsze – sztuczne, to znaczy układane specjalnie przez posiadających pewne wykształcenie więźniów. Dawne pieśni katorżnicze, a zwłaszcza *Miłosierdnuju*, uważa się za najbardziej poetyczne; tak np. w czasie pochodu przez Moskwę można było usłyszeć jedną wersję:

⁹² Jest to opinia S. Maksimowa, op. cit., t. I, s. 51 i wielu pamiętnikarzy.

„Litościwi nasi ojcowie, litościwe nasze matki,
Dopomóżcie nam nieszczęśliwym, cierpiącym w wielkiej niedoli.
Przynieście w imię Chrystusa co możecie
Tu dla biednych podróżnych, włóczęgów. Pomóżcie!
Złoty wieniec nagrodą waszą będzie na tamtym świecie,
A w życiu doczesnym wspominać o was w więzieniu będziemy.”
na Sachalinie inaczej przerobioną:

„Litościwi nasi ojcowie, pamiętajcie o nas,
Niewolnikach, zamkniętych, na miłość Chrystusa
Dajcie nam jeść ojcowie,
Nakarmcie nas biednych, uwięzionych!
Ulitujcie się [...]
Siedzimy w niewoli [...] za kratami, za żelaznymi,
Za drzwiami, za dębowymi,
Za kłódkami, za wiszącymi.
Rozstaliśmy się z ojcem i matką...” itd⁹³..

Organizowanie partii więźniów prowadzonych na Syberię uregulowane było zawsze drobiazgowymi przepisami, z których przestrzegano tylko część, związaną z uzależnionym od wielu czynników rytmem podróży od etapu do etapu. Część zaś przepisów, jak zwykle, była niezyciowa lub wewnętrznie sprzeczna. Większe znaczenie miały zwyczajowe sposoby postępowania, a wiele odstępstw od regulaminu nie było nadużyciem, niedopatrzaniem czy brakiem dyscypliny ze strony nadzoru, ale najczęściej życiową koniecznością i wyrazem zdrowego rozsądku konwojujących.

Odległość, warunki naturalne i duża liczba wysyłanych przymusowo osób wymagała określonego porządku transportowania więźniów, tym bardziej że wędrowkę odbywano początkowo pieszo; tylko część osób miała wozy lub sanie, ale i wtedy posuwała się razem z partią

⁹³ W. Trachtenberg, *Błatnaja muzika*, S-Pietierburg 1908, s. 82–84; W. Doroszewicz, *Sachalin*, Warszawa 1901, t. I, s. 115; G. Kennan, op. cit., t. II, s. 117 podaje jeszcze inną wersję.

pieszą. Niektóre odcinki drogi latem przebywano rzekami, na barkach. Z całej Rosji, Ukrainy, Białorusi i Litwy, z Królestwa Polskiego i Kaukazu wysyłano więźniów do kilku punktów zbornych w miastach takich jak Moskwa czy Charków, gdzie były tzw. Centralne Więzienia Przesyłkowe. Z punktów tych wszystkie partie docierały do Kazania, tu formowano z nich nową grupę i już jedną i tą samą drogą wysyłano dalej. Tylko ci, których skazano na zesłanie do oddalonych guberni Rosji Europejskiej, nie zawsze szli przez Kazań, ale odprawiani byli od razu z punktów zbornych. Po wybudowaniu linii kolejowych punkty te nie straciły znaczenia.

Więźniów liczono, spisywano i przygotowywano do drogi w kolejnych punktach zbornych. Najgruntowniejsze przygotowania drogi czynione były w Moskwie – tu golono głowy, sprawdzano kajdany i zakuwano w nie nieuprzywilejowanych więźniów, rozdawano odzież na drogę. Sprawdzanie kajdan i podgalaanie głów odbywało się potem w każdym punkcie etapowym. Duże znaczenie miało Centralne Więzienie w Tobolsku i Tiumeni, gdzie dokonywano spisu tych, którzy dotarli do administracyjnej granicy Rosji Europejskiej i Syberii. Dopiero od schyłku XIX wieku, kiedy wybudowano linię kolejową łączącą Samarę przez Ufę z Omskiem i z odnogą do Jekaterynburga, niektóre transporty kierowano tędy, z ominięciem Tobolska.

Więźniów segregowano, ale praktycznie segregacja ta ograniczała się do podziału według miejsca przeznaczenia: jedni mieli iść dalej na wschód, do Tomska i Omska, a stąd – albo do poszczególnych miejscowości w Syberii Zachodniej (w Omsku był punkt rozdzielczy tej grupy zesłańców), albo do Irkucka – punktu rozdzielczego osób przeznaczonych do Syberii Wschodniej. Część zesłańców odbywała z Tobolska drogę powrotną, jeśli miejscem ich przeznaczenia były miejscowości guberni tobolskiej, położone na zachód od tego miasta, lub nawet okolice Jekaterynburga.

Transport systemem etapowym był tak charakterystyczny, że jeśli mówiono o kimś, iż przybył na Syberię „*etapnym poriadkom*”, było

wiadomo, że chodzi o zesłańca lub osobę mu towarzyszącą. Teoretycznie etapy powinny być tak rozmieszczone, by po czterech dniach marszu i jednym dniem odpoczynku na „półetaapie” (albo „etaapie polowym”) partia mogła przybyć do miejsca lepiej zagospodarowanego. Na etapie następował całodniowy wypoczynek, wydawano gorące posiłki oraz przeglądano stan kajdan i ekwipunku. W praktyce etapy były dłuższe i punkty postoju dzieliło od 130 do 330 km. W przeciętnych warunkach dziennie przebywano od 28 do 33 km, na etap przechodzono więc nieraz po 10 dniach wędrówki. Zawsze zachowywana była zasada dwóch dni marszu i jednego dnia odpoczynku – jeśli nie na etapach, to na półetaapach. Kiedy zezwolono wszystkim na jazdę wozami, całodzienne postoje na półetaapach zlikwidowano i trwały one tylko tyle, ile trzeba było na zmianę koni. Dzień odpoczynku i nocę spędzano w barakach albo w dość prymitywnych zagrodach i szałasach, czasem zaś w chatach chłopskich, jeśli jednak nadchodziły wiosenne roztopy, odbywano drogę nocą, kiedy grunt był lepiej zamrożony. Tylko w punktach etapowych znajdowały się porządniejsze i trwalsze zabudowania typu koszarowego, zwykle drewniane. W czasie marszu robiono 15-minutowe postoje, w czasie których można było kupić żywność.

W czasach, kiedy więźniowie odbywali drogę na Sybir głównie pieszo, średnia odległość pokonywana dziennie, po wliczeniu wszystkich odpoczynków, nie przekraczała 16 km. Przechodzenie od etapu do etapu musiało być bardzo regularne, ponieważ już od Kazania tą samą drogą przeganiano w ciągu roku od kilku do kilkunastu tysięcy ludzi. Mogli oni iść tylko w dogodnym dla przemarszu sezonie, przeto w krótkich odstępach czasu wyruszało 60 i więcej partii. Poza tym ruch odbywał się w obie strony – powracający z Syberii zesłańcy, zwykle już w mniejszych grupach, byli też konwojowani „etapowym porządkiem” i ci konwojenci, którzy docierali z nimi do punktu etapowego, zabierali z niego nowo przybywających nieszczęśników. Zesłańcy z utęsknieniem oczekiwali punktu etapowego, spodziewali się

bowiem odpocząć i posilić gorącą strawą – wrzątkiem, zupą z mięsem i kaszą okraszoną łojem. Zgodnie z regulaminem na każdym miejscu noclegowym powinien być wrzątek dla dzieci, ale nie było to przestrzegane. Przybycie na etap najczęściej oznaczało rozczarowanie: wyczekiwany odpoczynek przynosił nowe pasmo udręk.

Zgodnie z przepisami transportowani na Sybir więźniowie powinni być podzieleni na oddzielne partie zgodnie z zasadami segregacji, to znaczy w zależności od płci, wieku i charakteru popełnionych przestępstw. Jednakże Główny Zarząd Syberii odpowiadał na takie żądania wyższych władz, że są one niemożliwe do spełnienia. Tak np. polecenie, by tworzyć oddzielne partie złożone z niezamężnych kobiet, może mieć tylko ten skutek, że skazane będą długo czekały w przepełnionym więzieniu w Tobolsku, zanim zbierze się odpowiednia ich liczba i zostaną wysłane w drogę. Zatrzymywano je dopiero w Tomsku – stąd panny i wdowy były transportowane dalej, po długim oczekiwaniu, oddzielnymi grupami. A należy zaznaczyć, że czas upływu kary liczono dopiero od momentu przybycia do wyznaczonego miejsca jej odbywania. W 1864 r. z Tobolska do Petersburga pisano, by utworzona tu partia dotarła w początkowym składzie do Irkucka: po drodze połowa zostawała w punktach etapowych i wsiach z powodu chorób i partie bywały tak zdekompletowane, że trzeba je było łączyć, a wtedy był naruszany rytm porządku etapowego. Z Irkucka posyłano ludzi za Bajkał; aby utworzyć partię składającą się ze 150 osób i to – wbrew instrukcjom – mieszaną, potrzeba było w sezonie transportowym 25 dni. Mimo to rozporządzenia o segregacji żonatych, dzieci, panien i wdów itd. były powtarzane (np. w 1883 r.) jak dawniej – bezskutecznie⁹⁴.

Partie składały się najczęściej z 200–300 osób, ale bywały wyjątki daleko odbiegające od tej reguły. Tak np. dla dekabrystów ustalono całą masę reguł i rozporządzeń, wskutek czego transportowano ich w szczególny sposób – bardzo szybko, pojedynczo lub w grupach nie przekraczających 4 osób. Jeżeli w grupie byli zakuci, konwojował

⁹⁴ CGIAL, f. 1286, op.25, d.49, k.3–15 v.; I. Bielokonskij, op. cit., s. 171.

ją jeden żandarm, w przeciwnym wypadku było ich dwóch. Kiedy już na Syberii małe partie łączono, nad taką większą grupą czuwał jeszcze jeden oficer⁹⁵. Zesłańcy zawsze woleli iść w partii mniejszej – więcej miejsca było na etapach, łatwiej sobie radzono ze spaniem, jedzeniem czy higieną osobistą, lepiej też układały się stosunki z konwojem, nie mówiąc o atmosferze wśród więźniów.

Po wybudowaniu linii kolejowych pociągi zabierały po 300–500 zesłańców i dopiero w Niżnim Nowgorodzie, dokąd przybywał pociąg, dzielono więźniów na grupy 250–osobowe lub mniejsze. Czy to w obawie przed złym wrażeniem, jakie zesłańcy mogli wywrzeć na pasażerach, czy to ze względu na bezpieczeństwo, na dworcach kolejowych przyprowadzano więźniów nocą. Na niektórych stacjach pozwalano im wysiąść, a wtedy wojsko opróżniało z pasażerów poczekalnie. Najczęściej partię składano z 200 przestępców kryminalnych i 30–80 politycznych. Między Tomskiem i Irkuckiem pod koniec XIX w. idące pieszo grupy składały się zazwyczaj z 350–400 kryminalistów i z 320 zesłańców politycznych, których sytuacja była tym bardziej kłopotliwa i niebezpieczna, im mniej ich było w partii.

Więźniowie tworzący jedną partię ustawiani byli w określonym porządku. Na początku szli skazani na katorgę przestępcy kryminalni; grupę tę zdaniem jednego z zesłańców politycznych „Puszczano [...] na przód w celu zwrócenia zbrodniarzy do pomocy żołnierzom w razie buntu więźniów politycznych”⁹⁶. Jest to twierdzenie nie mające sensu: jeśli tak, to czemu nie umieszczono ich w bezpośrednim sąsiedztwie politycznych? Poza tym porządek ten był stosowany, zanim jeszcze ruszyły na Sybir partie wygnańców politycznych. Za katorżnikami szli przestępcy skazani na dożywotnie osiedlenie, pozbawieni praw. W tych dwóch grupach prawie wszyscy bez wyjątku szli zakuci i brzęk kajdan donosił się zwykle od czoła pochod. Potem szli włóczędzy, których zamierzano „osadzać”, a więc

⁹⁵ S. Kodan, *Sibirskaja ssylka diekabristow*, Irkutsk 1983, s. 38.

⁹⁶ A. Świętorzecki, *Ze wspomnień wygnańca*, Wilno 1911, s. 124.

w praktyce także osiedlać. Za nimi posuwała się grupa żon i dzieci skazanych na katorgę. Kolejna grupa składała się z osób zesłanych w trybie administracyjnym i ich rodzin, którym pozwalano iść razem. Za tą grupą umieszczano osoby uprzywilejowane, które mogły korzystać z podwód, jeśli miały na to pieniądze. Najpierw szli piesi z tej grupy, potem – na samym końcu – jechały wozy. Oprócz uprzywilejowanych korzystali z nich chorzy i najbardziej osłabieni, czasem towarzyszące skazańcom dzieci, wieziono też na nich rzeczy. Kiedy trzeba było przebyć rzekę w barce, kolejność odwracano: najpierw wchodzili na nią przestępcy polityczni skazani na katorgę i na osiedlenie, potem zesłani administracyjnie, na końcu zaś ci, którzy w czasie drogi pieszej otwierali pochód.

W każdej z wymienionych tu grup składających się na jedną partię powinni się znajdować zesłańcy polityczni, ponieważ instrukcje nie przewidywały tworzenia z nich oddzielnej grupy ani oddzielnego miejsca dla nich. W dodatku ci, którzy byli skazani na kary główne, to znaczy na katorgę i osiedlenie z pozbawieniem praw, byli ubierani w tę samą odzież co kryminaliści, mieli tak samo ogolone głowy i nosili kajdany. W praktyce wszyscy polityczni szli w jednej grupie, albo z zesłanymi administracyjnie, albo w grupie uprzywilejowanych. Jeśli nawet nie należeli do stanów uprzywilejowanych, to z czasem zaczęto ich traktować tak jak uprzywilejowanych, zwłaszcza po przekroczeniu Tobolska, kiedy na etapach rozluźniała się dyscyplina, za to droga stawała się coraz bardziej uciążliwa. Konwojenci nie obawiali się już tak kontroli i czuli się swobodniejsi, swobodniej też oddychali więźniowie.

Uprzywilejowani nie nosili kajdan, mogli wynajmować na jednego lub dwóch wozy (*tielegi*), a nawet lepsze środki lokomocji. Dekabryści odbyli jeśli nie całą, to część drogi w powozach, nawet polscy jeńcy w XVIII wieku nie szli, lecz jechali. Dostawali także o 50% więcej tzw. strawnego na zakup żywności i wybierali własnego starostę. Na etapach – jeśli warunki na to pozwalały – dostawali odrębne izby lub mogli nocować u chłopów. Podobne prawa miały osoby, które szły

z partią, choć nie należały do żadnej z wymienionych dotychczas kategorii. Tak np. pod konwojem przesyłano tzw. żołnierki, czyli żony wojskowych, mieszkające wraz z nimi w miejscu ich służby. Kiedy ich mężów posyłano na front, np. w czasie wojny krymskiej, kobiety te były odsyłane z osiedli wojskowych do rodzin. W ten sam sposób odsyłano starych lub schorowanych żołnierzy, z konwojem więźniów wracali tzw. wyłudzeni rekruci, którym na skutek opłacenia lub jakiejś kombinacji udawało się zwolnić ze służby. Przesyłano też tak „bezpaszportowców”, którym udało się uniknąć losu włóczęgów.

Trasy przejścia partii były stale te same, tylko dekabrystów przeprowadzano z twierdzy szlisselburskiej przez Nową Ładogę, Jarosław, Kostromę, Wiatkę i Ochańsk do Permu. Zwykła trasa prowadziła do Moskwy, gdzie zbierały się grupy przybyłe z Rosji, Litwy i Królestwa Polskiego, przy czym te dwie ostatnie szły albo przez Smoleńsk i Twer, albo – po wybudowaniu kolei warszawsko–petersburskiej w 1862 r. – przez Petersburg. W Królestwie Polskim oczekujący na wysyłkę Polacy trzymani byli w Cytadeli Warszawskiej, w twierdzy w Modlinie lub w więzieniu przesyłkowym w Łomży. Kiedy otwarto połączenie kolejowe z Petersburgiem, wszystkich przywożono do Warszawy, aby nocą odstawić ich do pociągu. W Moskwie następował dłuższy postój, trwający nieraz i dwa tygodnie. Stąd partie wyruszały początkowo pieszo, a od lat siedemdziesiątych XIX wieku pociągami, przez Włodzimierz do Niżnego Nowgorodu. Tutaj postój trwał trzy dni, po czym zesłańcy wsiadali na barki holowane przez parowce i płynęli Wołgą, a potem Kamą do Kazania.

Zesłańcy z Ukrainy, Podola i Wołynia szli pieszo z Łucka lub Krzemieńca do Żytomierza, stąd do Kijowa i przez Połtawę do Charkowa. W Charkowie łączyli się z innymi partiami, przybywającymi z rozmaitych stron Ukrainy. Charków spełniał więc taką rolę jak Moskwa lub Niżnyj Nowgorod. Stąd połączona partia wędrowała przez Worroneż, Tambów i Penzę do Kazania. Trzecie odgałęzienie prowadziło przez punkt zborny w Symbirsku, dokąd przychodziły partie

formowane albo w Saratowie, albo w Samarze. W Kazaniu schodziły się te trzy szlaki – moskiewski, charkowski i sibirski, stąd już jedna droga prowadziła do Permu i Jekaterynburga.

Modyfikacja polegała na wykorzystaniu kolejno oddawanych do użytku linii kolejowych, a więc od 1862 r. prawie wszyscy zesłańcy z Królestwa Polskiego i zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego przybywali do Moskwy koleją, od 1878 r. docierali w ten sam sposób do Niżnego Nowgorodu. Stąd przez Kazań do Permu prowadziła droga wodna lub lądowa pieszo. W Kazaniu partia łączyła się z tymi, którzy przyszli przez Symbirsk. W Permie dochodziły jeszcze grupy przybyłe z północnej Rosji, od lat osiemdziesiątych XIX wieku podróżujące już koleją Kotlas – Wiatka – Perm. Z Permu wyruszano do Jekaterynburga i Tiumeni pieszo, chorych i bagaż wiozły większe wozy, więźniów uprzywilejowanych zaś formalnie lub nieformalnie – małe wózki czteroosobowe. Największą modyfikacją było odstąpienie w 1880 r. od transportowania zesłańców na piechotę i wykorzystanie wozów. Transport konny uznano wreszcie za bardziej ekonomiczny, ale do tego czasu pieszy system etapowy był dominujący.

Od 1887 r. trasę Perm–Tiumeń przebywano koleją. Tiumeń nie została jednak połączona linią kolejową z Tobolskiem, dalsza droga więc odbywała się pieszo. Od 1893 r. część transportów omijała Tiumeń i Tobolsk, ponieważ dzięki budowie kolei transsyberyjskiej uzyskano połączenie z południowej i centralnej Rosji przez Samarę i Ufę, a dalej Pietropawłowsk nad rzeką Iszym, z Omskiem i Tomskiem, później z Krasnojarskiem w 1895–1896 r. i z Irkuckiem w 1900 r. Stąd, po przeprawie przez Bajkał, można było koleją jechać dalej do Czyty i Streteńska. Jednakże do tego czasu z Tiumeni, do 1887 r. z Permu, a do 1861–1862 r. całą drogę trzeba było przejść pieszo, tylko niektóre odcinki pokonując na barkach: po Wołdze i Kamie między Niżnim Nowgorodem a Permem, po Irtyżu i Obi między Tobolskiem a Tomskiem parostatkami, po Jeniseju między Minusińskiem a Krasnojarskiem, wreszcie przez Bajkał,

do czasu wybudowania linii kolejowej między Irkuckiem a Wierchnieudińskim. Należy dodać, że nie zawsze budowa linii kolejowej rozwiązywała problem transportu, jeśli do stacji nie można było doprowadzić partii porządkiem etapowym, a budynki stacyjne były nieodpowiednie, dlatego korzystano ze starych punktów etapowych.

Ponieważ Tobolsk znajdował się po wschodniej stronie Obi, przybývające partie musiały czasem czekać, aż rzeka stanie, lub odwrotnie – aż lody całkiem spłyną. Od połowy XIX wieku administracja zesłania w Tobolsku wynajmowała od prywatnych towarzystw żeglugowych parostatki, którymi od maja do września przewożono zesłańców albo w górę Irtyszu do Omska, albo w dół rzeki, a potem w górę Obi do Tomsku, mijając po drodze Tarę, Kaińsk i Koływań. Oznaczało to znaczne zboczenie z drogi na północ. Podróżowano tak od maja do września, a w latach 1868–1870 koszt przewiezienia statkiem jednej dorosłej osoby na trasie między Tobolskiem a Tiumentią wynosił 1,8 rb., na trasie zaś między Tiumentią a Tomskiem – 7,5 rubli. Ci, którzy byli przeznaczeni na osiedlenie lub zamieszkanie w Syberii Zachodniej, z Tomsku rozchodzili się pieszo w różne strony. Inni wędrowali, a od końca XIX wieku jechali koleją do Aczyńska – stąd część szła do Marijska. Resztę prowadzono do Krasnojarska, by tutaj znowu zostawić grupę osób. Jeśli ktoś miał wyznaczone miejsce pobytu w Minusińsku, to z Krasnojarska mógł być tam dostawiony statkiem płynącym w górę Jeniseju. Pozostali zesłańcy szli teraz aż do Irkucka, aby stąd wrócić w okolice Niżnieudińska lub rozejść się do Usola, Kary, Nerczyńska, a także do Jakucji – do Olekmińska, Wierchojańska, Wierchnie, Średnie i Niżnie-Kołymska. Kiedy przeprowadzano transporty przez zamrożony Bajkał, zdarzało się, że łód pękał z wielkim hukiem i tworzyły się szczeliny, przez które przerzucano pomosty. Zimą do Jakucka odbywano podróż konno po lodzie Leny, latem – na dużych łodziach. Od Jakucka drogi były leśne, można było tylko jechać konno lub iść, biorąc żywność na 2–3 miesiące.

Na Sachalin prowadziły dwie drogi: lądowa przez Karę do wybrzeży Pacyfiku, potem statkiem, albo niemal dookoła świata, przez morze Śródziemne, Kanał Sueski, Ocean Indyjski itd. Tych, którzy szli lądem, nazywano „karyjczykami” albo „terpigorcami” (od tierpiet’gorie), tych zaś, którzy płynęli morzami – „krugobolućskimi” albo „galetnikami”. Pierwsza nazwa pochodziła prawdopodobnie od zbitki słów *krugo* (w kółko) i *bottun* (gadula, pustosłowie). Może dlatego, że w czasie długiej podróży na statku mogli tylko rozmawiać? Ci pierwsi cieszyli się większym szacunkiem wśród zesłańców na Sachalinie – więcej przecierpieli, byli bardziej doświadczeni. Ciekawe, że o tych drugich mawiano, iż „niczego nie widzieli”, choć przebyli pół świata, byli przecież gorsi⁹⁷.

Droga na Sybir – to pokonywanie ogromnych przestrzeni. Do końca lat pięćdziesiątych XIX w. prawie wszyscy zesłańcy bez wyjątku musieli przebyć pieszo, tylko uprzywilejowani – na *tieliegach*, w „kibitkach” lub w powozach kilkaset lub ponad tysiąc kilometrów, by znaleźć się w Moskwie. Jeśli skazany szedł z Ukrainy, to z Kijowa przez Orzeł do Moskwy pokonywał 960 km. Stąd do Niżnego Nowgorodu było 500 km, z Niżnego do Kazania – 350 km, z Kazania do Permu 630 km. Kolejne odcinki drogi pieszej, które dopiero od 1887 r. można było stopniowo zastępować transportem kolejowym, wynosiły: Perm–Jekaterynburg 660 km, Jekaterynburg–Tiumeń 350 km, Tiumeń–Tomsk 1660 km, Tomsk–Irkuck 1700 km. Razem od Moskwy do Irkucka było ponad 6,4 tys. km, stąd jeszcze szlak zesłańczy wiódł aż na Kołymę. Między Jakuckiem a Średnie–Kołymskim było 2,6 tys. km. Między Petersburgiem a Czytą odległość wynosiła 4,5 tys. km, trzeba było minąć 35 miast i przebyć 12 guberni. Polacy z Królestwa Polskiego przebywali drogę wynoszącą często 14,5–16 tys. km, nie licząc dojścia od centrum administracyjnego, gdzie byli rejestrowani, do wsi wyznaczonej na zamieszkanie.

⁹⁷ W. Doroszewicz, op. cit., t. I, s. 138–139.

Czas podróży był różny – zależał od pory roku i pogody. Czasem lody ruszały wcześniej lub wcześniej zaczynała zamarzać rzeka i wtedy partia musiała oczekiwać na brzegu, aby się przepawić na drugą stronę. Do około 1860 r., kiedy całą trasę pokonywano pieszo i piesi narzucali tempo wozom, w ciągu miesiąca można było przejść średnio 550 km. Od 1862 r. skazańcy z Królestwa Polskiego jechali pociągiem aż trzy doby, spędzali dobę w Petersburgu, potem dobę jechali pociągiem do Moskwy. Tu postój trwał do dwóch tygodni. Aby dotrzeć do Niżnego Nowgorodu, trzeba było iść prawie miesiąc, ale po otwarciu kolei czas podróży skrócił się do jednej doby. Według jednych relacji podróż statkiem z Niżnego do Permu trwała 5 dni, według innych – 16 dni, prawdopodobnie zależało to od postoju w Kazaniu i udoskonalenia statków parowych. Jeśli zesłańcy byli załadowani na statek – płynęli na pewno szybciej niż wtedy, kiedy byli na barkach, ciągniętych przez statek. Z Permu do Tobolska droga trwała 46 dni, z Tobolska do Tomsku parowcami (pod koniec XIX wieku) – 10 dni. Drogę pieszą między Tomskiem a Irkuckiem pokonywano w 3 miesiące. Nawet po wprowadzeniu transportu wozami i wybudowaniu linii kolejowych skazańcy przebywali tę samą trasę trzykrotnie dłużej niż kupcy.

Bardzo szybko jak na warunki panujące w pierwszej połowie XIX wieku wieziono na Sybir dekabrystów: średnio na dobę robili około 180 km i trasę z Petersburga do Irkucka przebyli w 37 dni. Z Irkucka do Czyty (1100 km) dostali się w ciągu 20 dni. Normalnie droga do Irkucka trwała – aż do około 1880 r. – mniej więcej 200 dni, to znaczy prawie 7 miesięcy. Włodzimierz Burcew w 1887 r. wędrował z Moskwy do Irkucka pół roku: wyruszył w maju, w czerwcu był już wprawdzie w Tomsku, ale dopiero w końcu października mógł dotrzeć do Irkucka⁹⁸. Z Irkucka do Jakucka trzeba było wędrować około 10 miesięcy. Po uruchomieniu połączeń kolejowych podróże mogła

⁹⁸ W. Burcew, *Moje spotkanie z Piłsudskim (w więzieniu, na Syberii i za granicą)*, „Niepodległość” t. 18, 1938, z. 3, s. 335.

trwać w najlepszym wypadku 3 miesiące, przedtem jednak zesłańcy rzadko kiedy pozostawali w drodze krócej niż półtora roku.

Podróże te przeszły do ponurej legendy syberyjskiej, a jeden z tych, którzy ją odbyli, napisał: „Rozpisałem się dlatego o etapach, gdyż już po roku 1880 nastąpiła zmiana w pędzeniu wygnańców etapami, a to: już podobno partie nie szły piechotą, lecz wieziono je omnibusami, po kilkunastu na jednym, przykutych do poręczy i już bez dniówek naturalnie i prędej. Obecnie zaś wobec kolei sybirskiej pewnie już wiozą koleją, a ponadto największych zbrodniarzy wywożą okrętami morzem na Sachalin, nas zaś dopiero straszono Sachalinem. Etapy już może obecnie zniesione, a wkrótce i pamięć o nich zaginie, lecz według mego zdania bez wątpienia Moskale coś lepszego wymyślili lub wymyślą do mordowania ludzi”⁹⁹. Autor tych słów pomylił się sądząc, że zaginie pamięć o etapach, nie pomylił się natomiast w drugiej sprawie: nie minęło 30 lat od ich napisania, gdy na Sybir potoczyły się złożone z wagonów towarowych pociągi wiozące tysiące jeszcze bardziej umęczonych i nieszczęśliwych ludzi, niż było to w najgorszych w historii nowoczesnej Rosji czasach Mikołaja I.

W przypadkach indywidualnych podróży mogła się przedłużyć z wielu powodów. Chorych zesłańców pozostawiano tam, gdzie były lazarety lub szpitale, albo po prostu u chłopów. Jeśli więźniowie docierali do punktu etapowego, w którym panowały znośne warunki, a najlepszą opinię miał Tobolsk, to ci, których było na to stać, usiłowali przekupić nadzorców, aby im pozwolili pozostać. Czasem mogły zniknąć papiery, wielu włóczęgów oczekiwało, aż władze ustalą ich tożsamość itd. Jeden z zesłańców politycznych drogą między Tobolskiem a Krasnojarskiem pokonywał aż 9 miesięcy, inny z Żytomierza do Irkucka wędrował 2 lata, a zdarzało się, że na miejsce przeznaczenia wygnańcy docierali i po 4 latach. Według administracji zsyłki najwięcej problemów nastęrczał transport na 700–kilometrowym

⁹⁹ L. Mężynski, *Pochód na Sybir*, [w:] *Etapami na Syberię. Obrazy i wspomnienia*, Warszawa 1916, s. 49–50.

odcinku między Permem i Tiumentią. Tutaj trzeba było płacić chłopom za noclegi i podwoły dwa razy tyle co na innych etapach, na tym odcinku zdarzało się również najczęściej ucieczek.

Ale bywało i odwrotnie – podróż można było przyspieszyć, jeśli konwojujący zesłańców żołnierze lub żandarmi byli w tym zainteresowani. A na ogół było to dla nich korzystne, zwłaszcza kiedy eskortowali mniejsze grupy lub pojedynczych zesłańców z Tobolska lub innego centrum do miejsca przeznaczenia: „Dnia 18 grudnia rano przybyliśmy do Tobolska [...]. Ulokowano nas w więzieniu tak zwanym pieresilniem [*pieriesylnom* – E. K.], kapitan zaś, nasz komendant, wypłacił nam resztę »karmowego« do 25 dni pomimo, że nasza podróż trwała tylko dni prawie 13. Dowiedzieliśmy się tu także, dlaczego nas tak nadzwyczaj szybko z Moskwy do Tobolska wieziono, a mianowicie żandarmi nie pobrali »karmowego« tak jak my dziennie, tylko od ujechanych wiorst, przeto im więcej wiorst na dobę przebyliśmy, tym większe mieli diety; toteż pewnie z powrotem także tak prędko, a może i prędzej jechali”¹⁰⁰. Kiedy indziej grupa więźniów miała przebyć na wozach 100 km w 5 dni: koni dostarczali na umowy chłopcy syberyjscy, których znali już konwojenci, często przebywający tę samą drogę. Zapewne za odpowiednią dopłatą chłopcy podstawiali im sprawnie bardzo dobre konie, sprawni też byli przewoźnicy, którzy umieli jeździć szybko po grudach śniegu i w innych trudnych warunkach syberyjskich.

Od około 1860 r. dużym udogodnieniem było połączenie telegraficzne. Oficerowie dowodzący konwojem telegrafowali do kolejnych stacji postojowych i kiedy partia przyjeżdżała, czekały konie i gorąca herbata. Oficerowie ci zawierali z miejscowymi gospodarzami prywatne umowy na dostarczanie podwód nieuprzywilejowanym, za co oczywiście ci ostatni płacili oficerowi łapówkę. Robili tak nie tylko zesłańcy polityczni, ale i kryminalni, jeśli w grupie byli przedsiębiorczy i znający się na rzeczy więźniowie, starzy

¹⁰⁰ Ibidem, s. 41.

bywalcy syberyjskich szlaków. Pieniądze na łapówki pochodziły przede wszystkim z grupowo uzbieranej po drodze jałmużny, dlatego stan finansowy poszczególnych więźniów nie odgrywał w tym wypadku roli. Nie tylko zesłańcy, ale i konwojenci woleli podróżować w mniejszych grupach, co możliwe było przeważnie już na obszarze Syberii. Słup graniczny więc między Europą a Azją z jednej strony wywoływał u wygnańców rozpacz, z drugiej zaś strony ulgę u tych, którzy mieli już syberyjskie doświadczenia, mijając go wiedzieli bowiem, że będzie im teraz łatwiej wędrować.

Przestępcy kryminalni, włóczędzy, wygnani przez wspólnoty chłopów najczęściej przychodzili na miejsce przeznaczenia wycieńczeni, niezdolni do podjęcia pracy. Już w połowie XIX w. uważano, że szlak był zbyt długi i źle wytyczony, np. niepotrzebnie zbaczał z Permu do Jekaterynburga czy kilkakrotnie trzeba było przeprować się przez Irtysz. Jako argument podawano, że kupcy wybierali znacznie prostsze drogi, np. od Tiumeni można było iść prosto do Tomska, a jednak wszystkich przepędzano przez Tobolsk. Z Tobolska tym samym szlakiem część zesłańców musiała wracać do obwodów tiumeńskiego, jałutorowskiego lub kurgańskiego, niepotrzebnie pokonując dystans 480–470 km. W prowincji jakuckiej Kennan w ciągu 8 dni robił tę drogę, na którą więźniowie w tym samym czasie potrzebowali 2 miesiące. Zwrócił on uwagę na to, jak ciężka jest taka droga, kiedy pokonuje się ją w niedostatku. Podróże organizowane były w myśl raz ustalonych przepisów, a nie zgodnie z potrzebami chwili i zmianą warunków. Tak więc z Tomska partia wychodziła w lipcu lub w sierpniu w lekkiej odzieży, która – zgodnie z instrukcją – miała być zmieniana na zimową dopiero w Irkucku. Tymczasem jesienne deszcze i chłody, a nawet początki syberyjskiej zimy zaskakiwały zesłańców jeszcze w drodze. Obuwie też zużywało się wcześniej, a nie zgodnie z instrukcją.

Pogoda była czasem największym wrogiem zesłańców. Kiedy zaczynała się zameć, w partii znikała dyscyplina, powstawał nieład groźny nawet dla samych więźniów. W tyle zostawali maruderzy,

a konwój nie był w stanie przyprowadzić partii do miejsca etapowego w ustalonym czasie. Najsilniejsi szli z trudem, czapki obwiązywali chustkami do nosa i szmatami, w buty wpychali siano. Chorzy i osłabieni, którzy jechali na wozach, byli przywożeni do punktów etapowych na pół zamarznięci. Jeżeli nawet udało im się przetrwać przy życiu do końca podróży, to na miejscu już nie przychodzili do siebie i wkrótce umierali, a w najlepszym razie nie byli już nigdy zdolni do pracy. W czasie mrozów dodatkowym utrudnieniem i źródłem ran oraz odmrożeń były kajdany, a ponieważ na terenie Rosji konwój obawiał się działać wbrew regulaminowi, niewiele pomagały łapówki. Czasem więc dochodziło do ostrych protestów, na ogół skutecznych – ale tylko ze strony więźniów politycznych. „Jeżeli w drodze dawało się nam odczuć zimno, to tym więcej całą noc na etapie, w źle opalanych, nie zaopatrzonych należycie przeciw mrozom izbach, gdzie kubły z wodą pokrywała gruba warstwa lodu. Mając liche, częstokroć wilgotne odzienie, używane zarazem jako pościel i okrycie, otrzymując na śniadanie zamiast ciepłej stawy kawałek czarnego, zmarzłego chleba, nie wychodziliśmy z ustawicznego dreszczu, a zdarzało się niejednokrotnie, iż gdyśmy wyruszyli z etapu przed wschodem słońca, zmoczone poprzedniego dnia okrycie sztywniało na mrozie i dłuższego potrzeba było czasu, zanim lodowy pancierz począł tajać pod wpływem ciepłoty ciała”¹⁰¹.

Wiosną i jesienią, kiedy na skutek napływu i ruszania lodów, roztopów, zamierało życie na szlaku, bo nie tylko więźniowie, ale i kupcy czy chłopcy nie puszczali się w podróż, partia musiała pozostawać w nieprzystosowanych, prowizorycznych pomieszczeniach parę tygodni. Wówczas zaczynał się tyfus głodowy, który dziesiątkował ludzi. Położone wzdłuż szlaku szpitale więzienne były zapełnione chorymi zesłańcami. Administracja zesłania zdawała sobie sprawę z sytuacji i wielokrotnie formułowała opinie, że należy organizować transporty wyłącznie latem. Uważano, że będzie to nie tylko

¹⁰¹ W. Chołodecki, *Pięć lat w kraju niewoli*, Czerniowce 1893, s. 60–61.

korzystne dla samych ludzi, ale i dla skarbu państwa, bo pozwoli zaoszczędzić odzież, przyśpieszy przemarsz i zmniejszy wydatki na konwój. Partie idące *etapnom* albo inaczej *majatnom poriadkom* posuwały się zbyt wolno, a ludzie przybywali do miejsca przeznaczenia wycieńczeni i niezdolni do pracy. Dlatego w 1865 r. (a wtedy liczba osób gnanych na Sybir była szczególnie duża) „w *widach czelowiekolubija i ekonomii*” zmieniono to: zimą dostarczano zesłańcom podwody, którymi podróżowano zimą po wiejskich traktach od Niżnego Nowgorodu do Aczyńska, latem zaś – po przebyciu drogą wodną odcinka do Permu – także korzystając z podwód pokonywano trasę z Permu do Tiumeni. Dalej znów na zmianę podróż odbywała się albo na statkach, albo na podwodach¹⁰².

Wkrótce jednak i ten system uznano w Ministerstwie Sprawiedliwości za kosztowny. Aby zaoszczędzić na wydatkach na odzież, zaproponowano, aby zostawiać zesłańców do wiosny w więzieniach w tych guberniach, w których byli sądzeni, lub w większych punktach etapowych, a w drogę wyprawiać ich tylko ciepłą porą. Wymagało to jednak wyasygnowania sporych sum na remonty i powiększenie budynków więziennych i etapowych, ale spodziewano się oszczędności. Komitet Ministrów przychylił się do tych propozycji i od 1868 r. zastosowano ten system. Punktami zimowania zesłańców były Orzeł, Moskwa, Niżny Nowgorod, Kazań, Perm, Tiumeń i Tomsk. Urządzone tu zostały owe wymieniane już *Centralnyje pieriesylnyje Tiurmy*, z osobną administracją. Nowy budynek został wzniesiony tylko w Tomsku, w pozostałych miejscowościach zaadaptowano rozmaite budynki: w Orle pomieszczenia byłych rot aresztanckich, w Niżnym, Kazaniu i Tiumeni – *pieriesylnyje ostroga*, czyli warownie, gdzie indziej miejskie lub rządowe budynki, na ogół nie nadające się do nowych celów. Na przewóz zesłańców statkami były zawierane kontrakty z osobami prywatnymi. Po wprowadzeniu tych zmian obliczono koszty transportu 11424 zesłańców w 1865 r., 15320 w 1867 r.

¹⁰² CGIAL, f.1286, op. 53, d. 1, k. 348 v.

Okazało się, że na trasie Niżny Nowgorod–Aczyńsk koszt na jednego zesłańca spadł z 70 do 39 rubli. Wprawdzie nie wliczono do tego sum przeznaczonych na utrzymanie więzień etapowych i ich administrację, zapewne dlatego, że te więzienia i tak miały istnieć, niezależnie od systemu zesłania, ale nawet przy ich uwzględnieniu, zdaniem urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości, ogólne koszty transportu zesłańców w 1867 r. w porównaniu z 1865 r. spadły w 1867 r. o 74 tys. rubli w porównaniu z 1865 r.¹⁰³.

Tak więc od 1868 r. znacznemu usprawnieniu uległ transport zesłańców na obszarze Rosji Europejskiej oraz na Syberii do Tomsku, a sytuacja więźniów bez wątpienia uległa poprawie: „Od Tobolska już do samego miejsca przeznaczenia jechaliśmy na tak zwanych obywatelskich podwodach – pisze jeden ze skazanych. – Jaka to jazda była pocieszna! Nieraz, kiedy jedna podwoda już do drugiej stacji dojeżdża, to ostatnia jeszcze z pierwszej nie wyruszyła, a podwód było chyba ze trzydzieści. Kiedyśmy dojeżdżali do stacji, to przeważnie podwoły czekały już na nas; czym prędzej więc każdy *jamszczik* zabierał swoich pasażerów i jechał z nimi do siebie do domu. Stacje były odległe od siebie o 50 wiorst [55 km]. Konwoju od Tobolska już żadnego nie było [nie jest to jednak sytuacja powszechna – kryminalistów zawsze konwojowano – E. K.], gdyż tylko z papierami jechał naprzód Kozak, który i podwoły dla nas zamawiał, wobec tego okropne było rozprężenie. Nikomu to jednak szkody żadnej ani krzywdy nie przyniosło tylko, jak mieliśmy do jakiegoś miasta dojeżdżać, wtedy na przedostatniej stacji Kozak się zatrzymywał i nie odjeżdżał dopóty, aż się wszystkie podwoły razem nie zebrały i uroczyście jedna za drugą do miasta nie wjechały¹⁰⁴. Zaczęły się też zacierać drastyczne różnice w traktowaniu ludzi różnych stanów. Ciągłe jednak na dalszych trasach stosowany był dawny system. Projekt transportowania wszystkich zesłańców

¹⁰³ Ibidem, k. 349–358.

¹⁰⁴ S. Plichta, *Pamiętnik z czasów 1863–1872*, Warszawa–Kraków 1911, s. 77.

wozami między Tomskiem a Irkuckiem błąkał się po urzędach 30 lat, w ciągu jednego dziesięciolecia 1871–1880 obiegłszy sześciokrotnie rozmaite instancje, zanim dotarł do Rady Państwa. Ta zaś w 1885 r. uznała, że projekt jest niezadowolający i odesłała go do wniesienia poprawek. Mimo to już od 1880 r. w praktyce więźniowie jechali na wozach.

Wozy te albo *tielegi* były niewygodne i jazda na nich nie była łatwa. Był to rodzaj pomostu na kołach bez żadnych poręczy, czasem tylko wzdłuż niego zrobiona była ławka, na której więźniowie siedzieli plecami do siebie. Czy były to wozy na kołach, czy sanie na płozach, nie były resorowane i trzęsły na grudach. Ponieważ na każdym takim wozie musiał siedzieć ktoś z konwoju, żandarmi lub wojskowi, przeto sami oni godzili się chętnie na zamianę *tielegi* na tarantas lub resorowane sanie, o ile więźniowie sami za to zapłacili. Bardzo często można znaleźć we wspomnieniach przykłady szczególnej wspólnoty interesu konwojowanych i konwojujących. Lepiej źle jechać niżli dobrze iść – mimo iż niewygodne *tielegi* były wybawieniem od męki pieszej podróży. Kobiety i starcy pokornie błagali żołnierzy, by pozwolili im przysiąść na wozie, ci zaś Polacy, którzy z solidarności z innymi towarzyszami niedoli lub z obawy przed zwiększonymi represjami zataili swoje szlachectwo, teraz tego żalowali i na etapach przepłacali urzędników, aby ci im na powrót wpisywali je do papierów, co wiązało się na ogół z koniecznością zapłacenia łapówki. Uprzywilejowani przebywali drogę w komforcie w porównaniu z pieszymi zesłańcami, w dodatku jeśli towarzyszyły im zasobne w gotówkę rodziny. Do końca lat sześćdziesiątych XIX wieku spotykamy informacje o służbie, którą brały ze sobą rodziny towarzyszące zesłańcom politycznym, lub o opłacaniu posług w czasie postoju na etapach i półetapach (gotowania, prania itp.).

Opisy podróży statkami są rozmaite – jedne dają ponury, inne dość korzystny obraz. Widocznie zróżnicowana była rzeczywistość – można było trafić lepiej lub gorzej. Na niektórych statkach panował brud,

inne zaś były dobrze dezynfekowane, ale więźniom dokuczala ciasnota pomieszczeń, w których byli zamknięci. Zamknięcie pod pokładem uniemożliwiała nawiązywanie kontaktów z ludnością, która podpływała na łodziach i oferowała do sprzedaży różne artykuły, mimo to co sprytniejsi zesłańcy i z tym sobie radzili. Według jednego z opisów, na barce przewożącej zesłańców po Woldze i Kamie były okratowane 4 kajuty. Największa z nich była przeznaczona dla 200 osób, mniejsza – dla ponad 100 i jedna dla 100 zesłańców. Jedna mała kajuta oddana została zesłańcom politycznym. Było bardzo duszno – powietrze było doprowadzane rurami – i ludzie zaczęli chorować. Na barce płynął felczer i miał apteczkę, ale jego pomoc nie mogła być skuteczna. Na innej barce podróżowało 500 przestępców pospolitych i 42 politycznych, w tym 11 kobiet. Ponieważ brak było oddzielonych pomieszczeń, kobiety ulokowano na pokładzie pod brezentowym nakryciem, a konwojenci spali w jednej kajucie z zesłańcami politycznymi. W drodze zdarzało się wiele niebezpiecznych wypadków: statki wpadały na mieliznę, nie mogły sprostać prądowi przy silnym wietrze, wybuchały pożary¹⁰⁵.

Niektóre towarzystwa żeglugowe brały więźniów na zwykłe statki pasażerskie, którymi podróżowali też wolni podróżni. Sytuacja transportowanych zależała często od tego, kto był właścicielem – warunki mogły być lepsze lub gorsze. Kiedy cytowany już Wacław Lasocki znalazł się w Kazaniu, jego partię załadowano na dwie barki: na jedną przestępców kryminalnych, na drugą – politycznych, jemu zaś i kilku innym polskim zesłańcom pozwolono wsiąść wraz z rodzinami na statek holujący te barki. Było im tam wygodnie, kuchnia była znośna, a przede wszystkim mieli spokój. Na barkach jadło kupował więźniom oficer, po czym gotowano je w kotłach. Kotły były za małe, trwało więc to długo, dlatego niektórzy dawali oficerowi pieniądze na kupno ryb, mleka, jaj, chleba, inni znów płacili mu za gotowy obiad. W ten sposób oficer zarabiał dodatkowo jako właściciel garkuchni.

¹⁰⁵ CGIAL, f.1286, op. 53, d. 1, k. 68–370.

Mimo narzekań na monotonię i niewygodę podróży pociągiem ich wprowadzenie zmieniło zupełnie obraz drogi na Sybir. W czasach carskich nie transportowano zesłańców nigdy wagonami towarowymi lub bydłęcymi. Zwykle lokowano ich w wagonach trzeciej klasy (przy systemie czteroklasowym) tyle, że okratowanych, choć bywało to różnie: na przykład z Petersburga do Moskwy początkowo chodziły też wagony w ogóle pozbawione okien, a dalej, w głębi Rosji, okna nie były okratowane i wagony niczym nie różniły się od tych, które były przeznaczone dla zwykłych podróżnych. W takim specjalnym wagonie, na jednej ławce postawionej po środku wzdłuż wagonu, siedziało plecami do siebie około 60 więźniów, na przeciw nich – żołnierze, a w dwóch końcach wagonu, z pistoletami gotowymi do strzału – żandarmi. W praktyce konwój wyglądał groźnie na początku, potem nie bardzo przejmował się zesłańcami, pozwalano im nawet wychodzić do bufetów na stacji i niezbyt ich pilnowano. Kiedyś po takim postoju jeden z więźniów nie wrócił na swoje miejsce, ale wsiadł do wagonu pierwszej klasy i spokojnie przejechał spory odcinek. Czasem podróż pociągiem więźniowie polityczni i kryminalni spędzali oddzielnie, czasem jednak mieszano ich. Nic dziwnego, że Burcew napisał: „W naszej partii, po wyjściu z Moskwy, było 80 ludzi. Byli w niej przedstawiciele różnych rosyjskich prądów rewolucyjnych [...]. Na dworcu [...] posadzili nas wszystkich do aresztanckiego wagonu z kratami i ruszyliśmy do Niżnego Nowgorodu, w daleką drogę. Wśród nas był tylko jeden katorżanin – Daniłow [...]. Ze względu na ogarniający nas nastrój zdawało się nam, nie bacząc na konwój i kraty, na brzęk kajdan Daniłowa, że jedziemy na przechadzkę”¹⁰⁶.

Wszystkim zesłańcom, nawet politycznym, golono pół głowy, na drugiej połowie zostawiając przystrzyżone włosy (dawniej zostawiano wystrzyżony krzyż) – był to swoisty relikwiot piętnowania. Przy spisywaniu zesłanych, zwykle w Moskwie, odbierano im własną ich odzież, a przydzielano tzw. skarbową wyprawę: dwie pary bielizny,

¹⁰⁶ W. Burcew, op. cit., s. 333.

spodnie, szary surdut, kożuszek (półszubek) i kożuch, czapkę, rękawice z sukna podszyte futrem oraz wełniane, onuce płócienne i sukienne, buty tzw. brodnie lub trepy i lniany worek. Na surducie naszyte były kolorowe litery „KAT” lub „AS” (*katorżnyj i administratiwno-sylnyj*), a także skróty oznaczające miejsce przeznaczenia, np. „TEC” (*Tobolskaja Ekspiedicija Sylnych*) itp. W miarę odstępowania od etapowego systemu pieszego, można było zmniejszyć wyposażenie w odzież. Pod koniec XIX wieku zesłani administracyjnie jechali na Syberię we własnym ubraniu, nie wiadomo jednak, czy było to odstępstwo od regulaminu czy jego zmiana. Ubranie byłoby więc przyzwoite, gdyby nie to, że przeznaczano na nie poślednie gatunki sukna czy skór, tak że o sukienym surducie jeden z więźniów – Ukraińców wyraził się: „*doszcz szcze za horoju, a spina uże mokra*”¹⁰⁷. Poza tym urzędnicy i konwojenci oszukiwali, co odbijało się na jakości odzieży. Kiedy partia przychodziła do Tobolska, wydana w Moskwie lub Charkowie odzież była już doszczętnie zużyta.

Rząd ponosił bardzo duże koszty na odzież, ponieważ nie tylko zużywała się bardzo w czasie pieszej wędrówki, ale spekulowali nią funkcjonariusze, a na dodatek doświadczeni przestępcy robili na niej interesy. Sprzedawali oni przydzielone ubranie i zgłaszali, że zostali okradzeni. Jeżeli zbliżała się zima, nie można było wyprawić nikogo w drogę bez odzieży, zwłaszcza bez kożucha, etapowy zarząd więzienny lub oficerowie dowodzący konwojem musieli więc dostarczyć nowe ubranie. Wtedy zgłaszali się sprytni chłopi – dostawcy, którzy przedtem kupowali od więźniów rzekomo skradzione ubranie i oferowali je nadzorcom. Ci zaś, zdając sobie sprawę z proceduru, chcąc nie chcąc płacili za nie, nie mogli bowiem w czasie drogi wdawać się w śledztwo i prowadzenie spraw o paserstwo. Kiedy zbliżał się następny etap, więźniowie mieli na sobie znów podarte szmaty i twierdzili, że tak właśnie zniszczyli przydzielone im ubranie. W rzeczywistości zdążyli je znowu zamienić u pośredników na zużyte, a pośrednicy ci

¹⁰⁷ W. Lasocki, op. cit., t. II, s. 8.

mogli jeszcze raz to samo oferować zarządom więziennym. Już od 1808 r. ukazywały się rozmaite rozporządzenia o zakazie wchodzenia ludności w kontakty handlowe z więźniami, były jednak całkowicie lekceważone. System represyjny został przez państwo tak rozbudowany, że przerósł możliwości skutecznej kontroli przez to państwo.

Więźniowie skazani na kary sprzężone z pozbawieniem praw oraz nieuprzywilejowani szli zakuci w kajdany. Do połowy XIX w. zakuwano nawet kobiety, choć tylko w łańcuchy ręczne, potem już mogły iść bez kajdan, niezależnie od stanu i kary. Zwalniano od kajdan starców i kaleki. Początkowo zakuwano po kilka osób razem, na dwa sposoby: albo zakładano na ręce 6 więźniów obręcze, do których przytwierdzone były łańcuchy, drugim końcem zaczepione przy metalowym pręcie, albo łączono ze sobą 4 więźniów – wtedy do jednego kółka umocowane były 4 łańcuchy, zakończone obrożami, które zakładano więźniom na szyje. Po powstaniu styczniowym najczęściej stosowano zakucie parami, za ręce, przy użyciu pręta, który obaj zakuci nieśli na łańcuchach. Zimą opuszczone ręce w łańcuchach bardziej marzły. Zakucie groźniejszych przestępców lub karne, np. za nieposłuszeństwo lub próbę ucieczki, było indywidualne i mogło być trojaki: na nogi zakładano obręcze, od których rozchodziły się łańcuchy, podtrzymywane rękami lub zawieszane u pasa (kamie zakuwano także ręce), łączono nogi sztabkami żelaznymi na ogniwach i wreszcie – co było najgorsze, bo najbardziej obcierało nogi i szczególnie utrudniało stawianie kroków – łączono nogi sztabkami bez ogniw.

Zakuwanie kilku więźniów razem było dla nich niewygodne i stało się źródłem utarczek: „W okropnym zaiste położeniu są ludzie w ten sposób skuci ze sobą. Jeśli np. jednego z nich konieczna potrzeba zmusi do pozycji, w której to ani się siedzi, ani stoi... wszyscy współtowarzysze muszą się też pochylić i w ziemię patrzeć, jakoby w niej czegoś szukali... wówczas straszliwe miotając przekleństwa przeciwko temu, który ich do tego pochylania zmusił”¹⁰⁸. Z kolei

¹⁰⁸ S. Tokarzewski, *Siedem lat katorgi*, t. I, Warszawa 1907, s. 71–72.

jednak przy okowach indywidualnych trzeba było dźwigać znacznie więcej żelastwa: przeciętna waga kajdan wynosiła 8 kg. W końcu XIX wieku, kiedy transportowano już więźniów na większych trasach pociągiem, wyróżniano tzw. narucznych, z zakutymi rękoma, skazanych na osiedlenie lub zamieszkanie, oraz tych, którzy mieli zakute także nogi i byli skazani na katorgę. W drodze pieszej awanturujących się przestępców przykuwano czasem do wozu.

Do końca lat sześćdziesiątych XIX wieku, jeśli nie było osobnego rozkazu, nie robiono sobie ceregieli z więźniami politycznymi, jeśli nie byli uprzywilejowani i jeśli sąd pozbawił ich praw, zakuwano ich wspólnie z pospolitymi przestępcami. Agaton Giller barwnie opisywał swoich towarzyszy niedoli: „Obok mnie, przy łańcuchu, do którego byłem przyczepiony, siedł Żyd polski, idący za kontrabandę na osiedlenie do Syberii [...] zaczął ze mną prowadzić uczoną rozmowę o mahometanizmie i o schizmie. Zadawał mi długi szereg pytań i życzył sobie, ażebym go objaśnił i rozstrzygnął jego wątpliwości. Jako wychowany w Warszawie, miał dość wykształcenia i niezłe mówił po polsku, zdania jego często zastanawiały mnie bardzo zdrowym rozsądkiem i znajomością rzeczy, lubił badać i zgłębiać rzeczy religijne i rad pogrążał się w mistycyzmie lub bujał w sferach abstrakcji talmudycznych [...]. On i jego żona bardzo żalowali Polski [...]. Tuż za nami przyczepiony jest do łańcucha Kozak z dońskiej ziemi i Małorus z Czernihowa. Kozak jest stary, schorowany i otyły człowiek, siedł ociężale, musieliśmy go więc w pierwszej parze idący ciągnąć za sobą; na czole i policzkach miał litery *K A T*, włosy siwe, wymowę skruszoną i łagodną. Zamordował żonę swoją, za co obity został knutami i skazany do kopalni na lat 5. Towarzysz idący obok niego nazywa się Stefanienko, jest to młody, zwinny człowiek [...] służył w wojsku, za kradzież posyłają go do kopalni. Za tymi dwoma do mojego łańcucha przyczepiona szła trzecia para: wysoki i ogromny chłop moskiewski i starowiec obłąkany. Chłop był urzędowym błaznem partii; wszyscy go karmili, a za to na dniówkach [w czasie dziennego

odpoczynku – E. K.] popychali, targali, żartowali, bili; on się gniewał, skakał, potraçał i bawił takim sposobem innych. Żarłok niepospolity, zjadał na raz po 4 funty chleba, mięsa sporą kilkufuntową porcję, zupy ogromną miskę i wiadro piwa wypijał – najadłszy się sapał i milczał, a patrząc spode łba robił różne grymasy, które do rozpuku rozśmieszały aresztantów. Odarty, nigdy się nie myje, a czarne ciało wyziera przez dziury w koszuli; posyłają go na osiedlenie do Syberii za kradzież. Starowierca jest człowiek porządny i łagodnej fizjonomii; bystry wzrok dowodzi, że myśl jego ciągle pracuje, mówi czasem bardzo rozsądnie, lecz często zbiwszy się z tropu, prawi dziwne rzeczy, nie trzymające się kupy i to właśnie spowodowało, iż go uważają za obłąkanego [...]. Nasz łańcuch szedł za innymi łańcuchami na końcu partii – za nami szły kobiety w nieporządnej gromadzie, bez łańcuchów; przez całą drogę nieustannie szczebiotały i głośno rozmawiały z kochankami swoimi idącymi na przodzie lub swawoliły z żołnierzami, śmiejąc się i wykrzykując miłosne pieśni dzikim głosem. Między nimi szła siedemdziesięcioletnia staruszka – ona jedna tylko nie ma kochanka, idzie na osiedlenie za to, że pani pożyczyła od niej pieniędzy i w zastaw dała jej łyżki srebrne, a nie chcąc ich wykupić, oskarżyła ją o kradzież, łyżki bez pieniędzy odebrała, a sąd staruszkę wygnał do Syberii. Nie umiała się tłumaczyć, a zresztą sąd jej słowom nie dawał wiary, jako poddanej i przez panią oskarżonej”¹⁰⁹.

Obrotniejsi skazańcy radzili sobie nawet z kajdanami. Za łapówkę strażnicy dostarczali kajdany znoszone, wypolerowane w miejscach obejmujących ciało, a więc nie tak groźnie obcierające naskórek. Ale stosowano też i niedozwolone sztuczki: bywały kajdany „wypreparowane” w celu zmniejszenia ich wagi. W miastach etapowych nierzadki był widok przechadzających się zakutych zesłańców, którym konwojenci pozwolili na przechadzkę po mieście. Ponieważ zakuwanie kolektywne opóźniało marsz, co nie leżało w interesie konwojentów,

¹⁰⁹ A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberii w roku 1854*, t. I, Warszawa 1866, s. 146–148.

w okolicach mniej zaludnionych spuszczała im za opłatą (po 2 kopiejki od osoby) łańcuchy ze wspólnych prętów metalowych. Czasem pozwalali nawet zdjąć okowy bez dodatkowych opłat, ale z takiej życzliwości częściej korzystali zesłańcy polityczni niż kryminalni, choć trzeba przyznać, że oficerowie etapowi często ślali meldunki o tragicznej sytuacji zakutych przestępców. Oficerowie etapowi ślali meldunki, że sytuacja zakutych jest tragiczna. Cytowany tu Giller miał takie doświadczenie: „Oficer ten sam, który nas do Permu prowadził, rozkazał moje ręce ściągnąć łańcuchem, a ponieważ nie było więcej łańcuchów, więc któregoś aresztanta, idącego na osiedlenie, kazał odczepić, a mnie przykuć na jego miejsce; nie dość na tym, rozkazał jeszcze przynieść kajdany na nogi i prowadzić mnie ze skrzepowanymi rękami i nogami. Nie wiem, czy rzeczywiście nie mieli kajdan, czy też podoficer oburzony surowym rozkazem udał, że ich nie ma dosyć, że powiedział oficerowi, iż ani jednych kajdan nie ma w składzie, że te, jakie były, zostały użyte do okucia tych, co idą do robót. Czasu na zrobienie nowych kajdan nie było, bo wszyscy gotowi byli do pochodu, musiał więc oficer zgodzić się pomimo woli na to, ażebym siedł bez kajdan, przykuty tylko do łańcucha [...]. Przybyliśmy na etap; żołnierze nie zdążyli jeszcze wszystkich od łańcuchów odczepić, a już dwóch aresztantów zdążono obnażyć, powalić na ziemię i siec ich różgami za to, że w drodze wysunęli rękę z obrączki, do której łańcuch jest przyczepiony; jęcząc prosili o łaskę i tłumaczyli się, że obrączki były za duże, że same im z rąk spadły, lecz to nic nie pomogło, zostali ochłostani”¹¹⁰. Już w połowie XIX wieku stanowczy opór skazanych dawał czasem dobre rezultaty, w latach sześćdziesiątych XIX wieku zaś z reguły im ustępowano.

Budynki, do których przyprawiano zesłańców na noc lub na nieco dłuższy odpoczynek, budowane były w czasach Sperańskiego między 1824 a 1830 r. i tak je opisywano: „Oto przy głównym gościńcu, począwszy od Moskwy aż do Nerczyńska [...] pobudowano,

¹¹⁰ Ibidem, t. II, s. 188.

podobno jeszcze za czasów cara Piotra Wielkiego, więzienia z drzewa na stacjach odległych od siebie 20 do 30 wiorst [22–33 km]. Te więzienia są dwóch typów: jedne mniejsze, o czterech izbach, naokoło otoczone palisadą prawie 6 m wysoką, w środku której od frontu znajduje się mocna brama, obok zaś niedaleko znajduje się drugi budynek, tak zwane koszary dla wojska i to się nazywa póletap. Tutaj partia wygnańców [...] nocuje tylko, tu też po nią przychodzi świeży konwój z następnego etapu, przyprowadzający ze sobą partię wygnańców powracających (*obratnych*) lub rekrutów do Rosji, którzy również na póletapie w osobnej izbie nocują, tak że na póletapie nocują właściwie dwie partie [...], etap [...] jest również jak póletap z drzewa wybudowany, ale nieco większy i większe ma naokoło podwórze, które jest także otoczone wokoło wysoką spiczastą palisadą; we frontowej zaś ścianie palisady znajduje się duży budynek drewniany, w którego jednej połowie mieści się pomieszczenie dla komandira oficera, nawet rangi kapitana, w drugiej zaś połowie mieszczą się koszary dla stu stałych żołdatów. Z żołdatów tych mieszka tu tylko mała część żołnierzy bezżennych (*cholostrych*) reszta zaś, o wiele większa część żonatych, mieszka na wsi, gdzie wszyscy mają swoje gospodarstwa, a ponieważ i z każdej partii mają dość duże dochody, więc powodzi im się bardzo dobrze”¹¹¹.

W latach sześćdziesiątych XIX w. większość budynków na trasie była już zniszczona, a wszystkie były za ciasne. Zaczęto więc budować nowe, ale w momencie nasilonych zesłań w 1864 r. nie były gotowe; jeden z transportów, liczący 800 osób z kobietami i dziećmi, oczekiwał na zmianę pogody w barakach bez drzwi i okien. Drewniane szopy, służące za pomieszczenia dla ludzi, tylko w punktach etapowych były nieco porządniejsze i obszerniejsze, bo tu czasem kilka partii czekało na możliwość ruszenia w dalszą drogę. Gdy je budowano, obliczane były na jednorazowy pobyt około 150 osób, tymczasem w drugiej połowie XIX w. formowano

¹¹¹ L. Mężyński, op. cit., s. 45.

dwukrotnie większe partie. Najczęściej na 140–150 miejsc przypadało 500, a w niektórych wypadkach i 800 zesłańców. Nie ma więc pamiętnika, w którym nie byłyby opisywane walki o miejsca na punktach noclegowych, walki w dosłownym znaczeniu. Niektórzy handlowali miejscami na pryzach. Ci, którzy przychodzili później, mogli zdobyć miejsce pod pryzą: „Kryminaliści przychodzili więc pierwsi na etap; acz stanowili liczebnie mniejszą grupę, zdobywali sobie przemocą większą więzienną izbę. Nas pakowano wszystkich razem, jak mężczyzn tak i kobiety, do ciasnej kamery, gdzie wzięci pod klucz, ściśnięci jak śledzie w beczce, musieliśmy załatwiać na miejscu wszelkie potrzeby swoje. Trudno dziś przedstawić młodszym czytelnikom ówczesne więzienne etapy rosyjskie. Wyobraźcie sobie ściek nieczystości wszelkich, gniazdo robactwa, budę o niskim pułapie nieprzewietrzaną nigdy, ziejącą odorem potów i ekskrementów ludzkich, o ścianach przesiąkniętych trojącymi wyziewami. W tej strasznej atmosferze dużo osób mdlało, zapadało na zdrowiu i umierało na różnych etapach. Jak Dante, za życia przeszliśmy również przez to piekło, na wspomnienie którego dziś jeszcze, po latach tyłu, obejmuje mię dreszcz wstrętu i grozy”¹¹². Niektórzy zesłańcy mimo to dobrze znosili podróż, np. jeden z nich pisał, że w drodze do Tobolska ani razu nie spał inaczej jak na ziemi, ale na miejsce dotarł zupełnie zdrowy. Jeśli mróz nie był zbyt wielki, lepiej było spędzać noc pod gołym niebem. W końcu lat czterdziestych XIX wieku „W żadnym więc etapie nie mogą partii pomieścić i z 50 zwykle osób [...] nocują pod strażą na dziedzińcu więzienia. Na dziedzińcu nie dokucza mi ciasnota, robactwo i zgęszczone powietrze, ale dokuczają mi za to pod lekkim okryciem przymrozki, dosyć już znaczne we wrześniu w tej stronie” – to znaczy już za Kazaniem¹¹³.

¹¹² A. Świętorzecki, op. cit., s. 124; trzeba jednak pamiętać, że autor ten znany był z przesady i ubarwiania swych przeżyć.

¹¹³ A. Giller, *Podróż więźnia etapami*, s. 226.

Sytuacja była tak trudna do zniesienia dla zesłańców, że z czasem osobom uprzywilejowanym, a potem więźniom politycznym zaczęto rezerwować oddzielne pomieszczenia albo zezwalano na mieszkanie u chłopów. Ci zaś chętnie przyjmowali u siebie zesłańców, nawet kryminalistów, ponieważ było to źródło sporych, jak na tamtejsze warunki, zarobków. Poza opłatą za nocleg chłopci zarabiali na handlu z zesłańcami, osiągając większe korzyści niż na rynku. Jeśli nawet niektórzy zesłańcy chwalili dobroć chłopca rosyjskiego czy syberyjskiego, to wszyscy stwierdzali, że w transakcjach handlowych obdzierali zesłańców i ich rodziny ze skóry. Osoby towarzyszące zesłanym nocowały czasem w budynkach etapowych, w jednych izbach z zesłańcami, nawet jeśli były wspólne izby dla więźniów politycznych i kryminalistów, a jeśli środki i okoliczności pozwalały, to zatrzymywały się u chłopów. Wtedy czasem i zesłańcom zezwalano na wyjście z baraków i połączenie się z rodzinami na noc. Niektóre miejsca noclegowe były niezłe, ale nawet w chłopskich chatach dokuczało robactwo. Była to straszna plaga miejsc etapowych i więzień, przyczyniająca się do wielu cierpień i bezsenności. Zwłaszcza wszy roiły się w niewiarygodny sposób, warstwami obsiadając ciała więźniów i kłusząc, gdy tylko trochę się rozgrzewali. W końcu 1880 r. generał-gubernator Anuczyn sporządził tajny raport o stanie więzień etapowych, który budził grozę. Stwierdził on, że połowa sum przeznaczonych na utrzymanie budynków etapowych przeciekła do kieszeni „oszukiwanych dostawców” i „podkupnych urzędników”¹¹⁴. Wydaje się, że od tej pory sytuacja poprawiła się i pomieszczenia dla zesłańców były starannie dezynfekowane.

W czasie drogi więźniowie musieli sami troszczyć się o pożywienie, choć czasem organizował to za nich konwojujący oficer. Tylko w więzieniach etapowych – w Niżnym Nowgorodzie, Tobolsku itp. wydawano ciepłą strawę, po drodze zwykle kupowano prowiant nadający się do spożywania na zimno. Nie we wszystkich nawet

¹¹⁴G. Kennan, op. cit., t. I, s. 90.

punktach postojowych można było otrzymać wrzątek. Na drogę oficer konwojujący dostawał początkowo dziennie na jednego zesłanego po 3–7 kopiejek w zależności od guberni, przez którą przechodzone, tak zwanego strawnego albo karmowego. Już w połowie XIX wieku było to za mało, ażeby zjeść wystarczająco, szerzył się więc tyfus głodowy: „Trudno było czasem kupić za te pieniądze 1 funt chleba, a cóż dopiero, gdy taka *wiosnówka* lub *osieniówka* spotkała partię w nie zaludnionym stepie, lesie lub jakiej ubogiej wiosce, na ten czas i po kilka dni nie było co jeść, zwłaszcza gdy *soldatki*, które po większej części wygnańcom na etapie dostarczały żywności, jej cenę podniosły”¹¹⁵. W połowie 1864 r. strawne powiększono do 10 lub 15 kopiejek na jednego uprzywilejowanego. W praktyce także skazańcy polityczni dostawali po 15 kopiejek: np. w końcu lat czterdziestych XIX wieku Agaton Giller miał taką sumę, choć nie należał do stanu uprzywilejowanego i musiał nosić kajdany. Za strawne starosta lub oficer kupował żywność dla całej grupy, ale zesłańcy polityczni częściej żywili się indywidualnie. Więźniowie kryminalni potrafili nawet zaopatrywać się po drodze w zakazaną wódkę.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku 15 kopiejek nie było małą sumą; odpowiadało to dniówce niewykwalifikowanego robotnika. Aby skromnie, lecz do syta posilić się, trzeba było dziennie 11–12 kopiejek. Wzdłuż szlaków, którymi prowadzeni byli zesłańcy, oraz na Syberii ceny były wyższe. Ze względu na surowy klimat i prymitywizm upraw podaż produktów żywnościowych była mała, rynek nie był rozwinięty i otwierał się nagle, gdy przechodziła partia aresztantów. Ci zaś nie mieli wyboru, zostawiano im niewiele czasu na zakupy i nie mogli liczyć na to, że szybko natrafią na innych sprzedawców. Panowały okresowe drożyzny, a wtedy nawet 15 kopiejek pozwalało na głodowe racje, zbyt skromne, by regenerować nadwątlone siły. Kłopoty wynikały też z nieuczciwości i nadużyć: „W Jekaterynburgu dali mi strawne na 3 dni, a zapisali, że otrzymałem na 10; pieniądze

¹¹⁵ L. Mężyński, *op. cit.*, s. 45.

mi skradli pisarze, upomniałem się o nie, ale na próżno. Żeby więc z głodu nie umrzeć, muszę sprzedawać ostatnie koszule i pieniędzmi, które za nie otrzymałem, opędzać gwałtowne potrzeby mojego żołądka”¹¹⁶. Zamożni musieli jeszcze nauczyć się, jak ukryć gotówkę, której formalnie nie wolno było mieć przy sobie, przed nadzorem Oraz złodziejami–kryminalistami. Pomoc finansowa od rodzin dopuszczalna była dopiero wtedy, kiedy zesłaniec znalazł się na miejscu przeznaczenia i zaczął odbywać właściwą karę. Zakaz posiadania większych sum wynikał z obawy przed uciezkami więźniów, bez pieniędzy bowiem szanse powodzenia ucieczki były znikome.

Ci, co nie mieli żadnych środków, ani towarzyszącej i jako tako zaopatrzonej materialnie rodziny, znajdowali się w złej sytuacji. Od lat sześćdziesiątych XIX wieku zdarzało się rzadko, by ktoś udawał się na zesłanie ze służbą, parą koni i dużą ilością rzeczy. Po powstaniu styczniowym 1863 r. jedną z form represji w stosunku do jego uczestników była konfiskata dóbr, poza tym zmieniał się skład zesłanych: mniej było ludzi posiadających większe majątki. Mimo to żony towarzyszące skazanym nosły wiele pomocy nie tylko swym mężom, ale także innym zesłańcom, starały się w miarę możliwości zadbać o ich potrzeby, miały też trochę więcej swobody poruszania się. Jeśli opłaciły podwozy, mogły przyjechać wcześniej na miejsce noclegu, przygotować wrzątek lub posiłek. Od schyłku lat sześćdziesiątych XIX wieku coraz częściej organizowane były osobne transporty zesłańców politycznych, kiedy bowiem szli pospołu z kryminalistami, uczestnikami tzw. cholerycznych lub ziemniaczanych buntów, wygnanymi przez wspólnoty chłopami, podejmowali dość częste i skuteczne ucieczki, korzystając z dużej liczby osób, bałaganu i rozprężenia na dalszych etapach. Nie było w tym konsekwencji, ale w zasadzie od około 1880 r. zesłańcy polityczni, niezależnie od wyroku, byli prowadzeni i lokowani na etapach lub półetapach osobno, o ile pomieszczenia na to pozwalały. Za opłatą mogli korzystać

¹¹⁶A. Giller, *Podróż więźnia etapami*, s. 226.

z kuchni żołnierskiej. Nie przestrzegano już podziału na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, choć podział taki zachowano wobec kryminalistów. Strawne było wypłacane politycznym po trochu na postojach, a więźniowie robili zakupy w towarzystwie żołnierzy lub kupowali jedło u nich. Mogli teraz mieć własne pieniądze, ale w czasie drogi musieli je oddawać oficerom do depozytu. W zasadzie miały być one przekazywane administracji zesłania w Tobolsku, która albo wypłacała je na dalszą drogę, albo przesyłała dalej. Za opłatą oficerowie chętnie wydawali zdeponowane sumy, bo przeznaczane były na poprawę warunków podróży, z czego i oni sami korzystali.

Przed wyruszeniem w drogę dowodzący partiami oficerowie wyznaczali starostów, licząc się na ogół z życzeniami przynajmniej części więźniów, dlatego mówi się nawet, że to oni właśnie dokonywali wyboru. Starostą zostawał zwykle człowiek, który popełnił bardzo ciężkie przestępstwa, był już przedtem w więzieniu, a nawet przebywał drogę na Syberię. Taki bowiem człowiek zyskiwał sobie należyty posłuch i przydawało się jego doświadczenie. Podstawowym zadaniem starosty było zbieranie datków od ludności i dokonywanie zakupów w towarzystwie szyldwacha. On też dzielił żywność i ubliczne fundusze. By uniknąć sporów, wybierani czasem byli jeszcze tzw. dziesiątnicy, którzy baczyli, aby każda dziesiątka więźniów dostawała równą część. Starosta musiał pilnować zebranych pieniędzy przed kradzieżą, a kradli nie tylko sami więźniowie, ale także i eskortujący żołnierze. Starosta zebranymi pieniędzmi płacił żołnierzom z konwoju za zdejmowanie kajdan i inne udogodnienia. Poręczał przy tym, że z partii nikt nie ucieknie, a potem baczył, by grupa dotrzymała tego zobowiązania. Jego złamanie narażało wszystkich na znaczne zwiększenie przykrości podróży. Zesłańcy polityczni z czasem zaczęli wybierać własnego starostę.

Między więźniami a konwojem wytwarzały się szczególne stosunki – rodzaj *modus vivendi*, którego przestrzeganiem obie strony były zainteresowane. Jeśli więźniowie nie naruszali podstawowych reguł,

to unikali dotkliwych kar i dodatkowych udręczeń, jakie źle do nich nastawiony konwój mógłby spowodować. Każda kara, wymierzana nawet na jednym z eskortowanych, powodowała wytrącenie wędrówki z normalnego rytmu i opóźniała ją. Starosta przy pomocy otaczających go groźnych zbrodniarzy terroryzował partię, był bezwzględny i dbał o to, by z powodu czyichś wybryków nie dochodziło do konfliktów z nadzorem. Może dlatego – choć nie była to jedyna przyczyna – przestępcy pospolici bardzo niechętnie odnosili się do zesłańców politycznych, którzy byli niepokorni i często zadzierali z nadzorem. Starosta układał się z oficerami i żołnierzami co do pewnych ulg niezgodnych z regulaminem prowadzenia zesłańców, jak odczepienie łańcuchów od wspólnego pręta, dostarczenie większej liczby podwód itp. Ulgi były konieczne, wzbranianie ich byłoby nie tyle objawem sadyzmu, ile głupotą, konwój bowiem też był zmęczony. Naruszanie przepisów świadczyło zwykle o zdrowym rozsądku nadzoru. W zamian za zdjęcie kajdan – a to przyśpieszało pochód całej partii – sami więźniowie gwarantowali, iż nikt nie podejmie ucieczki i ze starostą na czele pilnowali, aby nikt nie ośmielił się naruszyć takiego przymerza leżącego w interesie wszystkich. Jeśli jednak zostało ono zerwane na skutek czyjejś ucieczki, to konwojenci wszystkich bezlitośnie zakuwali, nie stosując już żadnych ulg. Od fantazji oficera zależało też, czy noc więźniowie spędzą w kajdanach czy bez nich. Na trasie on był panem życia i śmierci powierzonych mu ludzi i mógł wyznaczać kary dyscyplinarne. Przede wszystkim mogła być to kara chłosty, poza tym kara dodatkowego zakucia lub pozbawienia prawa skorzystania z ciepłego posiłku czy wrzątku, z miejsca na wozie. Dobroć i humanitaryzm konwojentów oceniane były na podstawie tego, czy brali oni pieniądze w zamian za ulgi. Trudno się dziwić, że tak było, skoro według dość powszechnej – choć chyba nie w pełni sprawiedliwej – opinii do konwojowania więźniów wyznaczono formacje składające się z „wyrzutków rosyjskiej armii”¹¹⁷.

¹¹⁷ A. Giller, *Podróż więźnia etapami*, t. II, s. 234.

Partia zesłańców była zorganizowaną, silnie sformalizowaną społecznością, spójną mocnymi więzami doraźnej i wymuszonej okolicznościami solidarności. Już na pierwszej stacji postojowej zesłańcy organizowali „artele” – grupy powiązane różnymi interesami ekonomicznymi. Artel zaczynał działalność od licytowania szczególnego monopolu spirytusowego: prawa do handlu wódką i w ogóle trzymania „majdanu”, czyli Sklepiku połączonego z domem gry. W licytacji mogli brać udział wszyscy więźniowie. Takie umowy zawierane były czasem tylko na jeden etap, po czym znów „majdan” był licytowany. Taka solidarność nie miała nic wspólnego z wyższymi uczuciami przyjaźni lub współczucia – tu każdy walczył tylko o swoje życie, o zminimalizowanie cierpień. Partia miała swój kodeks, a jego naruszenie pociągało za sobą nieubłagane wymierzaną karę. Za donos karano bezlitośnie, nawet śmiercią, karani też byli złodzieje mienia współtowarzyszy, ale nie wydawano ich nigdy. Zresztą kradzież nie była potępiana, była to kwestia sprytu: jeśli okradziony złapał winnego, miał prawo zemścić się okrutnie. Kraść – znaczyło zbierać środki na zdobycie upragnionej wolności, a to było w kodeksie przestępczym świętym i naturalnym prawem. Należało sprzyjać podejmującym próby ucieczek, ale pod warunkiem, że nie były one podejmowane w okresie umowy z konwojentami.

Osobliwością rosyjską było miłosierdzie, okazywane pędzonym na Sybir zesłańcom i katorżnikom. Pisano o nim bardzo dużo, np.: „Co zaś jest *podajanie*, to się rzecz ma tak: w całej Rosji, gdzie tylko mieszkają Rosjanie, wszędzie znajdują się więzienia rozmaitego rodzaju przepelnione więźniami i to za byle co, bo często widzisz byle jakiego *czynownika* (urzędnika) pakuje niewinnych do więzienia, biada zaś takiemu, co się nie okupi, nawet najniewinniejszemu. Po rocznym lub nawet dwuletnim więzieniu śledczym, a im dłużej go trzymają, tym cięższym jest przestępcą, za wyrokiem lub bez wyroku, tak zwanym porządkiem administracyjnym wysyłają na *posielenije* lub do katorgi na Sybir, a to kilkanaście tysięcy osób rocznie. Zatem każdy

Moskał, choćby i na najwyższym stanowisku [...] nie jest pewny swego jutra i nie jest pewny, czy nie znajdzie się po pewnym czasie na etapie, maszerując na Sybir. Dlatego Moskale nie nazywają wysyłanych na Sybir inaczej tylko *nieszczastnyje* i okazują im litość przez to, że dla polepszenia ich doli składają im *podajanija* (jałmużnę) na ręce starosty [...]. W drodze *podajanija* także stanowiły poważną część utrzymania wygnańców, albowiem partia, przechodząc przez każdą wieś lub miasto, wyznaczała kilku lub kilkunastu ludzi, którzy idąc z jednej i drugiej strony partii z workami, zbierali te *podajanija*, a nie zdarzyło się, iżby z któregoś domu coś nie wyniesiono, bądź w wiktuałach, bądź w pieniądzech, choćby kilka kopiejek”. Przez Moskwę przeprowadzane były szczególnie duże, bo liczące czasem po 800 osób, partie zesłańców. Wylegały wtedy na ulice tłumy, ludzie podawali kołaczki, ogórki, jaja, pieniądze. Litość okazywali znani z bezwzględności w interesach pazerni moskiewscy kupcy, kupując sobie w ten sposób miłosierdzie Boże, którego wcale nie byli pewni, eleganckie damy z wyższych sfer, drobnomieszczaństwo i pobożna biedota. Tak było po drodze – w ubogich wsiach rosyjskich wygnańców spotykały starsuszki i podawały jadło nawołując: *»piejte, rodimyje«, »na zdorowije, rodimienkije«*¹¹⁸. *Także na Syberii „Miłosierdzie ich piękne okazuje się w jałmużnach szczodrze dawanych więźniom i żebrakom, aresztantom w więzieniu przynoszą chleb i pieniądze w imię Chrystusa, a zbiegów szukających przytułku nie zdradzają, lecz przeciwnie, dają im pomoc i schronienie; panów swoich nie cierpią, szemrzą przeciw ich władzy, lecz to nie psuje ich wierności i w niczym nie przeszkadza do nieograniczonego i niewolniczego posłuszeństwa tymże panom”*¹¹⁹.

Opisy miłosierdzia nie pojawiają się już na kartach pamiętników z końca XIX wieku. Działo się tak za sprawą zmiany sposobów transportowania więźniów, a wśród politycznych zmieniły się postawy – branie jałmużny było nie do pogodzenia z nowocześniejszymi

¹¹⁸ L. Mężyński, op. cit., s. 58–59.

¹¹⁹ A. Kowner, op. cit., s. 887–888.

zapatrywaniem. Jest też rzeczą charakterystyczną, że w tych samych miejscowościach, których ludność obdarowywała *nieszczęśliwych*, w tym samym czasie dawane były przykłady chciwości i bezwzględności, kiedy zesłańcy nawiązywali z nią kontakty handlowe. W słynącej z miłosierdzia, wypływającego z silnej religijności Moskwie, do koszar, w których trzymano więźniów, przybywali kupcy „co dzieśnięciu Żydów wyprowadzą w pole” i sprzedawali złej jakości towary po wygórowanych cenach, zmawiając się przedtem i w obronie przed konkurencją. Tak samo spekulowali na zesłańcach nadzorcy, o których z emfaticzną przesadą napisał cytowany już przedtem zesłaniec: „Garnizon etapowy składał się przeważnie z najniższych moralnie elementów, z szumowin wojskowych, ludzi głupich, złych a chciwych. Brało się ich za pomocą łapówek w tej lub owej formie. Wśród oficerów wielu było renegatów, Polaków i Żydów. Ci zdradzali najpodlejsze instynkta i z barbarzyńską rozkoszą wyzyskiwali więźniów. Lecz i do tych trafić umiałem. Rubel torował drogę wszędzie. Im partia zesłańców była zamożniejszą, tym większe względy u władz etapowych miała. Hołotę traktowano jak psy. Wkrótce spostrzegłem, iż chcąc pozyskać oficerów, należało pewną grzeczność wyświadczyć ich żonom. Zamawialiśmy więc u nich obiady na etapach, z czego baby były nader zadowolone. Dały nas okrutnie, ale karmiły dobrze. Mężowie wpadali w dobry humor i różne więźniom okazywali względy”¹²⁰.

Z punktu widzenia „ekonomii więziennej” system zesłań wydawał się absurdalny. Posyłano ludzi z Irkucka do dalekiej Jakucji, dokąd w najlepszym wypadku po 120 dniach przybywali niezdolni do pracy ludzie, skazani czasem tylko na parę lat. Co roku jedni wędrowali na Syberię, a inni pod konwojem wracali etapami. Nadzór nad tysiącami zesłanych pochłaniał dużo pieniędzy. Konwoje były bardzo rozbudowane, a załogi punktów etapowych liczne. Nawet na półetapach stacjonowało nieraz około 200 ludzi: kilkudziesięciu żołnierzy piechoty, około 20 Kozaków, oficerowie, żandarmi. Czasem jednego zesłańca

¹²⁰A. Świątorzecki, op. cit., s. 125–126.

otaczało siedmiu żołnierzy pod dowództwem oficera, w 1863 r. eskorta niedużej grupy zesłańców na trasie Moskwa–Tiumeń była złożona z 80 żołnierzy piechoty, 20 Kozaków, oficera i żandarma, do przetransportowania innej grupy 24 więźniów politycznych przydzielono 13 podwód z *jamszczykami*, 3 koniuszych, po dwóch żandarmów na 12 podwód (jedna była zapasowa, wiozła bagaże). W 1878 r. 14 osób było konwojowanych przez 28 żandarmów, podoficera i kapitana itd. Dlaczego było to możliwe? Rosja miała ogromne rezerwy ludzi, którzy znajdowali się w sytuacji niemal niewolniczej i żyli na bardzo niskim poziomie. Jedna więc znaczna jej część mogła bez trudu utrzymywać pozostałą w posłuszeństwie; szafowanie materiałem ludzkim wynikało i z systemu sprawowania władzy, i z niskiego poziomu życia szerszych mas ludności.

Atmosfera panująca w czasie wędrówki na Syberii była zwykle ponura. Oprócz dźwięku kajdan na wrzawę, jaką sprawiała przechodząca partia, składały się nieustanne przekleństwa, wymyślenia i złorzeczenia więźniów, połączonych wspólnymi okowami, pokrzykiwania i pogroźki konwojentów. Później, na początku XX wieku, z więzień przesyłkowych wyprowadzano transporty nocą. Czasem partię ogarniały podniosłe nastroje religijne, ale ustępowały one miejsca zmęczeniu. Cichły wtedy pieśni nabożne i modlitwy, ludzie milkli i wlekli się ponuro, a na wozach, w pociągu czy na statku popadali w odrętwienie, przerywane czasem przekleństwami i połajankami. W miarę jednak obycia z nową sytuacją i pomimo zmęczenia powracał chwilami humor i chęć do żartów. Bywało tak też w partiach zesłańców politycznych, którzy byli przecież na ogół młodymi ludźmi. „Gdyśmy wyruszyli z Kazania, był już koniec stycznia – pisał o wędrówce w 1864 r. jeden z nich – zima rozpostarła w całej pełni swe rządy, mróz doskwierał do szpiku, lecz – że niebo pogodnym jaśniało obliczem, poczęła i fantazja kielkować wśród znekanej przejściami drużyny”¹²¹.

¹²¹ W. Chołodecki, op. cit., s. 63.

Przestępcy pospolici wpadali czasem w wesoły lub frywolny nastrój i zabawiali się w różny sposób, najczęściej kosztem innych. W każdej partii musiała się znaleźć jakaś ofiara lub jakiś wesolek, który zabawiał pozostałych. Idące w partii kobiety usiłowały zwrócić na siebie uwagę, zawiązywały się etapowe romanse, a czasem nawet odbywały się szczególne wesela, nie błogosławione przez popów, ale w zasadzie uznawane, przynajmniej na pewien czas. Oto opis jednego z nich: „W kącie podwórza zasiedli Siemionow z Marią, obok nich inna para kochanków – i obchodzą swoje zaślubiny i wesele. Otoczyło ich mnóstwo aresztantów; nowo zaślubieni wiadrami kupują piwo, poją wszystkich, śpiewają i wesoło uczują. Nazywa się to ślubem i weselem aresztantów. Zagrała bałałajka i zagrały skrzypce, państwo młodzi stanęli do tańca – utworzyło się kilka tańczących kółek: w jednym Małorusinki tańczą kozaka, w innym Moskiewki w cokolwiek inny sposób tańczą tego samego kozaka, a w innym znowu Czuchonki i jedna Polka puściły się z rekrutami do walca. Cały dzień trwała wesołość, zabawa, hulatyka, płasy i śpiewy, gdyby kto przypadkiem spojrzął na tych ludzi piętnowanych, ogolonych i w kajdanach, na kraty budynku i wysokie palisady, zdumiałby się taką wesołością potępionych. Wesoło przepędziwszy dniówkę, niechętnie aresztanci wybierali się w drogę”¹²².

Kiedy partia dochodziła do granicy między Europą i Azją, wpadała w nastrój egzaltowanej rozpacz. Przy słupie granicznym ludzie padali na kolana i całowali ziemię, rozlegały się łkania i tak samo reagowali więźniowie kryminalni, zbrodniarze, prostytutki, złodzieje, jak i polityczni. „Jeszcze w permskiej guberni, na szczytach gór uralskich, stanowiących nakreśloną przez przyrodę granicę dwóch części świata, stoją dwa wielkie murowane słupy po obu stronach gościńca. Na każdym z nich widnieją napisy: od zachodu – »Europa«, od wschodu – »Azja«. Dreszcz nas przejął, gdyśmy to odczytywali. Zdało się nam, że przekraczając granicę nowej części

¹²²A. Giller, *Podróż więźnia etapami*, t. II, s. 149.

świata, tracimy grunt pod stopami i zapadamy do studni bezdennej¹²³. A jednak już na ziemi azjatyckiej zesłańcom szło się lepiej, a konwojenci łagodnieli: idź jak chcesz, nie udawaj, tu wszyscy równi; w Rosji – mawiali przestępcy – jesteśmy gorsi od innych, na Syberii ani lepsi, ani gorsi¹²⁴. Aby zrozumieć specyfikę tej krainy, warto zatrzymać się nad tymi słowami.

¹²³ W. Lasocki, op. cit., t. II, s. 63. Informacje o scenach pożegnania z Europą zebrał m. in. G. Kennan, op. cit., t. I, s. 35–36.

¹²⁴ S. Maksimów, op. cit., t. I, s. 22.

Rozdział 7. W więzieniu i na katordze

Kateirgon po grecku znaczy: zmuszać; w Rosji słowo to zostało zapożyczone do określenia ciężkiej pracy przy przeciąganiu łodzi. Na Zachodzie skazanych na *travaux forces* nazywano galernikami, lecz często posługiwano się nimi do wznoszenia lub remontowania twierdz i portów. Rosyjskich skazańców, zatrudnionych przy podobnych pracach w Azowie, Archangielsku, Petersburgu czy Orenburgu zaczęto nazywać katorżnikami. Rosyjska wersja greckiego słowa stała się terminem międzynarodowym, zrozumiałym i nie wymagającym tłumaczenia, zazwyczaj utożsamianym z robotami na Syberii. Rzeczywiście, w miarę upływu czasu Syberia nabierała coraz większego znaczenia jako miejsce organizacji takich prac, ale nawet w drugiej połowie XIX w. odbywały się one także w europejskiej części imperium. Mimo to katorga kojarzy się z Syberią, tak bardzo system syberyjski wbił się w świadomość ludzi nie tylko w Rosji, ale i w całej Europie.

Systematyczne i masowe roboty przymusowe rozwinął Piotr I, używając jeńców i ludzi ukaranych nie tylko do budowy fortec, ale także do pracy przy budowie statków i w kopalniach. W XVIII wieku znaczenia nabrała eksploatacja bogactw naturalnych na Syberii; od tej pory karę śmierci zamieniano z reguły na 20 lat pracy katorżniczej, po której skazany miał dożywno pozostać na Syberii. *Ukaz o ssylnych* z 1822 r. wprowadzał omówioną już uprzednio klasyfikację zesłańców i katorżników, która – jak wiadomo – nie miała większego praktycznego znaczenia. Rozmieszczeniem skazańców kierował zarząd zesłania w Tobolsku, tzw. *Tobolskij Prikaz o Ssylnych*, dla którego podstawą były informacje o zapotrzebowaniu lub możliwościach ulokowania katorżników, nadsyłane przez władze gubernialne. Potem o zatrudnieniu decydowała zwykle tzw. *ekspedicija*, czyli lokalny oddział urzędu państwowego do spraw określonej działalności, jak

np. *Gornaja Ekspie–dicija* w okręgu nerczyńskim. Nad zatrudnionymi katorżnikami opiekę miał formalnie sprawować *Tobolskij Prikaz*, ale w praktyce znajdowali się oni w rękach naczelników kopalń lub innych zakładów, w których byli zatrudnieni¹²⁵. Pracujący w zakładach, zarówno na zasadzie wolnego najmu, jak i przymusu, podlegali sądownictwu górniczemu, wyrokującemu według praw wojskowych. W tym czasie poszukiwania górnicze i eksploatacja kruszców były monopolem państwowym, a nad pracami górniczymi ustanawiano typową dla carskiego systemu rządów zwierzchność – wysokich urzędników ze szlacheckimi tytułami. Naczelnik górnictwa był niezależny od gubernatora, miał prawo nadawania podwładnym stopni oficerskich, mianowania i degradowania urzędników: „Tak obszerna władza z powodu wielkiego oddalenia od stolicy, w kraju zamkniętym wysokimi górami i rzadko przez kogo zwiedzanym, łatwo mogła być nadużyta”¹²⁶. Po inspekcji i reformach Sperańskiego, spowodowanych między innymi takimi nadużyciami, zapanowały jakieś takie porządki i co pewien czas przeprowadzano kontrole, dzięki którym historycy mają dziś dość dużo informacji o syberyjskiej katordze. Nie wyeliminowały one drobnych nadużyć, jak na przykład zmuszania katorżników do dzielenia się zarobkiem ze strażnikami pod groźbą znalezienia pretekstu do wymierzenia kary chłosty.

Zgodnie z kodeksem z 1845 r. i rozporządzeniami o klasyfikacji skazanych najcięższą karą była praca w kopalniach, potem zaś w twierdzach i w zakładach fabrycznych, do których zaliczano wszystkie zajęcia poza kopalniami i pracami fortecznymi. Praca

¹²⁵ S. Kodan, *Ssyłka i kolonizacja Sibiri w 1820–1850-ch latach (poliiko-prawowej oczerk)*, [w:] *Ekonomiczeskaja politika carizma Sibiri w XIX–naczale XX wieka*, pod red. S. Chrolenoka [i innych], Irkutsk 1984, s. 19. Stosunkowo najwięcej informacji o gospodarce Syberii i wykorzystaniu pracy katorżników znajdujemy w pracy W. Siemienowskiego, *Raboczi-je na sibirskich zolotykh promyslach*, S-Pietierburg 1898 oraz w pracach N. Jadrincewa.

¹²⁶ A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy*, t. I, s. 185.

w kopalniach była rzeczywiście najcięższa: na odkrywkach trzeba było odrzucać i wywozić ziemię oraz kamienie, w chodnikach zaś pod ziemią praca odbywała się na kłęczkach w ciemności i wilgoci, czasem trzeba było pełzać. Ale przecież takie same warunki, nie lepsze, panowały w donieckich kopalniach węgla kamiennego jeszcze w drugiej połowie XIX wieku, gdzie nie zatrudniano katorżników. Praca w twierdzach polegała głównie na dostarczaniu kamienia budowlanego i cegły lub układaniu dróg, była więc też ciężka, ale bardziej zróżnicowana. Twierdze znajdowały się w lepszych punktach, bliżej Europy, co miało duże znaczenie psychologiczne. Gorzej, że do twierdz odsyłano pod komendę i reżim wojskowy, a przestępcy polityczni dostawali się tam na zasadzie wcielania do karnych batalionów, co było gorsze od normalnej kary katorgi i więzienia.

Ponadto rozróżniano katorżników „doświadczanych”, zwanych też kajdaniarzami, bo byli w okowach, oraz „poprawianych”. Odpowiadało to mniej więcej podziałowi na skazanych na kary główne i poprawcze. Do pierwszej kategorii wchodził skazani na co najmniej 5 lat katorgi. Jeśli katorga miała być bezterminowa, skazani na nią przez 8 lat należeli do grupy doświadczanych; jeśli wyrok wynosił 20 lat – to doświadczano ich przez 5 lat, jeśli 15–20 lat, to 4 lata. Od tego wzięły się nazwy budynków lub oddziałów więziennych: „doświadczalnia”, „kajdaniarnia” albo „kajdanowa tiumna”, w których miały być izolacja i rygor. Pracy natomiast kajdany przeszkadzały, zdejmowano je więc, a w późniejszym okresie katorgi bardzo rzadko można było zobaczyć kajdaniarza, zwłaszcza politycznego, nawet w więzieniach. W pracy nie było różnic – zarówno „poprawiani”, jak i „doświadczani” szli do roboty pod konwojem, pracowali obok siebie od 7 do 11 godzin w zależności od pory roku, mieli oprócz niedziel 17 dni wolnych od pracy (w tym 3 dni na post). Po zakończeniu „doświadczania”, zwykle przed upływem terminu, kajdaniarze przechodzili do oddziału poprawczego lub byli puszczani na wolną stopę. „Powiniennem dodać – pisał zesłany w 1882 r. więzień polityczny

o sobie i dwóch towarzyszach z celi – że nikt z obowiązanych w myśl ustawy nosić kajdany lub być przykutym do taczki nie wypełniał poleceń prawa: kajdany spokojnie spoczywały pod poduszką, taczki tak samo spokojnie stały pod pryczami [...]. Taczki i kajdany, a także mundury aresztanckie wchodziły w ruch, gdy w więzieniu pojawiali się wyżsi naczelnicy, a to, w myśl zasad naszego więziennego życia, było nam wiadome zawczasu, wizyty zresztą były rzadkie”¹²⁷.

W latach czterdziestych XIX wieku zaczęto eksploatację rud zawierających szlachetne metale, w ślad za czym poszły prace poszukiwawcze, a także wydobywanie i płukanie kruszców. U schyłku XIX wieku skazańcy pracowali również w kopalniach węgla na Syberii i na Sachalinie. Pracę katorżników stosowano nie tylko w górnictwie, ale też w warzelniach soli koło Irkucka i w Ust’ Kut’ nad Leną, w rządowych gorzelniach, odlewniach metalu, przy budowie statków rzecznych w Czycie i holowników na potrzeby armii w Siewakowej. Ciężka bywała praca przy budowie dróg, kiedy trzeba było wysadzać skały i przerzucać przez rzeki i strumienie mosty. Katorżnicy wyrębywali nawet ścieżki w tajdze dla wygody udających się na polowania dostojników. Z jednej strony było wiele nie wykorzystanych rąk do pracy, z drugiej zaś – ogromne na nie zapotrzebowanie, sytuacja idealna, jakby się wydawało. A tymczasem tylko niewielka część katorżników, od 1/3 do 2/3 w zależności od miejscowości i czasu, była naprawdę zatrudniona, i to nie zawsze przy takich pracach, jakie były przewidziane w ustawach karnych i wyrokach. Wielu było niezdolnych do pracy, ale nawet zdolni do niej siedzieli beczynnie, bo nie miał ich kto konwojować, albo brak było odzieży, albo w zakładach rządowych nie było dość pracy choćby z powodu złej organizacji, w zakładach prywatnych zaś z pracy skazańców korzystano w ostateczności.

Już w 1864 r. nie znajdowano pracy dla skazanych na katorgę Polaków. Z pomocą przychodziły amnestie, np. w 1865 r. skazani

¹²⁷N. Witaszewsky, *Na Karie*, „Gołos Minuwszego” t. II, 1914, nr 8, s. 126.

na 5 lat ciężkich robót zostali skierowani na osiedlenie, pozostałym skrócono terminy o połowę. Na Sachalinie zakuci katorżnicy wałęsali się nad brzegiem morza, nie znajdowano bowiem dla nich zajęcia, mimo to wysyłano tam wciąż nowe partie. W 1899 r. na wyspie ponad 5800 katorżników przepracowało łącznie zaledwie 300 dniówek roboczych we wszystkich rodzajach pracy. W 1900 r. w więzieniu w osiedlu Korsakówka na Sachalinie przebywało 1115 katorżników, z których 376 wychodziło do pracy na zewnątrz więzienia i 116 było na służbie u urzędników. Z pozostałych 82 trudniło się pracami w gospodarstwie więziennym, 150 robiło coś od czasu do czasu w warsztatach, 126 stróżowało. W sumie zajętych było 66% katorżników, ale liczbę tę trzeba przyjąć sceptycznie, bo przed wizytacjami szybko wynajdywano byle jaką robotę dla więźniów¹²⁸. W 1899 r. dziennikarz „*Russkich Wiedomosti*” napisał o Sachalinie: „Biorąc pod uwagę, że aresztant w ogóle lubi uchylać się od pracy, że bardzo rad symuluje choroby i że istotnie aresztanci na Sachalinie często chorują, widzimy, że *pracy katorżniczej* [podkreślenie autora] w tym znaczeniu, w jakim się ją zwykle rozumie, w ogóle nie ma” – a wszak Sachalin miał opinię najgorszego miejsca¹²⁹.

Osoby prywatne niechętnie zatrudniały katorżników, czemu trudno się dziwić. Ich praca była mało wydajna, stanowili zagrożenie dla otoczenia, ich obecność zniechęcała do podejmowania pracy na zasadzie wolnego najmu. Memoriał sporządzony w 1870 r. wyrażał krytyczne stanowisko organów sprawiedliwości do tej formy kary: „Dawno już rząd przekonał się, że roboty katorżnicze nie spełniają swych zadań”, trudno osiągnąć z nich pożytek, a nawet zostały ocenione jako „całkowite bankructwo”. Dowodem tego było traktowanie przez skazańców przejścia do kategorii osiedleńców jako

¹²⁸ Informacje na ten temat m. in. w „Otcziotach po Gławnomu Tiuremnomu Uprawleniju i, Tiuremnom Wiestnikie”

¹²⁹ S. Brodowicz, *Pojezdka na Sachalin*, „*Russkije Wiedomosti*” t. 36, 1899, nr 270, s. 2.

kary, a nie łaski. Ci zaś, którzy przychodzili do pracy z „wolnej drużyny”, znajdowali się w takiej samej sytuacji jak wolni robotnicy, praca ich traciła tym samym charakter kary. Autorzy memoriału zapomnieli wprawdzie, że karą było już samo zesłanie. Wniosek był taki, że należało zaprzestać wysyłania skazańców na syberyjską katorgę¹³⁰. Jeśli upierano się przy zachowaniu instytucji katorgi, to dlatego, iż traktowano ją jako sprawiedliwą i humanitarną karę za najcięższe przestępstwa i nie bardzo wiedziano, czym można by ją zastąpić.

Ci katorżnicy, którzy dzięki hazardowi i uprawianiu lichwy mieli pieniądze, wynajmowali sobie do pracy zastępców, sami zaś wałęsali się w kajdanach po kolonii. Pracodawcy godzili się na to chętnie, woleli bowiem mieć do czynienia z takimi zastępcami niż z „kajdaniarzami”. Zastępstwa miały miejsce również w środowisku skazanych za przestępstwa polityczne. Praktyka ta wywoływała rozgoryczenie u niektórych zesłańców z warstw niższych i była traktowana jako wyzysk towarzyszy broni i niedoli, ci zaś, którzy wynajmowali zastępców, utrzymywali, że pomagają w ten sposób uboższym. W zasadzie kryminaliści i polityczni pracowali razem w tych samych zakładach lub kopalniach, ale jeśli było to możliwe, starano się ich rozdzielać – trochę po to, by poprawić sytuację politycznych, trochę w obawie przed incydentami i złym wpływem na kryminalnych (chodziło zwłaszcza o nagminne podejmowanie przez politycznych ucieczek). Brak jednak było konwojentów i od około 1875 r. więźniowie polityczni w wielu miejscach przestali wychodzić na roboty. Żałowali tego – lepiej im było w pracy, na świeżym powietrzu niż w dusznym, wilgotnym i smrodliwym więzieniu¹³¹. Przestępcom politycznym trudniej było pozostawać bez zajęcia i jeśli dawali radę, to

¹³⁰ CGLAL, f. 1286, op. 53, d. 1, k. 394–403.

¹³¹ Cyrkularze Aleksandra III znów zalecały organizowanie wspólnej pracy katorżników-kryminalistów i politycznych z tym zastrzeżeniem jednak, że tych ostatnich nadzór winien „mniej prześladować”, jako że rozsiani wśród przestępców i tak mieli utrudnione życie – CGIAL, f. 1286, op.53, d.1, k.435.

chętnie pracowali. Niektóre bunty przeciw pracy były sprawą godności osobistej, np. w 1863 r. w Kazaniu konwojowani na Syberię Polacy protestowali przeciwko zaliczeniu ich do „czarnoraboczych” i posyłaniu do odgarniania śniegu. Natomiast przestępcy pospolici do pracy chodzili niechętnie i jak mogli, tak jej unikali, a rzemieślnicy zatajali swoje umiejętności fachowe. Pracę wykonywali powoli i byle jak, nadzorcy zaś byli pobłażliwi, może ze strachu. Marzeniem katorżników było pójść „na wakansju”, to znaczy nie chodzić do kopalni rudy lub do lasu, ale zostać stróżem, służącym w domu urzędnika – tam było ciepłej, można było lepiej zjeść. Wydaje się jednak, że niechęć do pracy katorżniczej wpływała z samego jej charakteru, z przymusu i zniewolenia. Lepiej od innych przekazów tłumaczy to pieśń żołnierska z pierwszej połowy XIX wieku, chętnie śpiewana przez syberyjskich katorżników¹³²:

Nam prikażut – my idiom,

Nam prikażut – my stoim,

Nam prikażut – my leżim

I do prikaza w grobie spim.

Katorga nie była tak straszna, jak głosi mitologia zesłania, choć oczywiście można znaleźć dość drastyczne przykłady warunków, w jakich pracowali i żyli skazańcy. Samo zesłanie było dla większości nieszczęściem, jeszcze gorszym – stopniowe zezwierzczenie w gronie kryminalistów, ale praca nie tak bardzo różniła się od tej, którą wykonywali zwykli rosyjscy *czornoraboczije*, była też pracą płatną. Na obraz całej Syberii, w dodatku ponadczasowy, rzucał opis warunków w twierdzy omskiej w latach czterdziestych XIX wieku, przekazany tak sugestywnie przez Dostojewskiego. Był to obraz prawdziwy, rzecz jednak w tym, że Dostojewski opisywał sytuację szczególną: do prac fortecznych skierowano wtedy buntujących się lub próbujących uciekać zesłańców, na zasadzie dodatkowego środka represyjnego. Los większości innych katorżników

¹³² Cyt. wg: S. Tokarzewski, op. cit., s. 26.

był na ogół lepszy od losu żołnierzy z karnych lub nawet zwykłych batalionów. W kopalni rudy w Błagodatsku, gdzie między innymi przebywali S. Trubecki, S. Wołkoński, A. Murawiov i inni dekabryści, „*rabota woobszcze nie stol' tiazelaja*” – stwierdzali sami katorżnicy, a Aleksander Bestużew-Marliński wyznał, że w Jakucji wiodł – „*kak eto nie stranno*” – dość szczęśliwe życie¹³³. Potwierdza to korespondencja pozostawiona po zesłańcach politycznych z różnych okresów. Liczne są relacje Polaków o tym, że w latach sześćdziesiątych XIX wieku praca albo była znośna, albo stawała się fikcją. Pozwalano na wypoczynek i skracano dzień pracy, jeśli warunki były szkodliwe, jak na przykład w warzelniach soli przy niektórych czynnościach. Warunki naturalne były surowe, ale to tylko, jak również obecność kryminalistów, różniło większość robót na Syberii od pracy robotników w Rosji Europejskiej.

Pojedyncze wzmianki z lat trzydziestych i następnie z lat sześćdziesiątych XIX wieku wskazują, że wyznaczane były normy i za ich niewykonanie karano osadzeniem w osobnej celi o chlebie i wodzie lub chłostą. Należało to chyba jednak do rzadkości i nie było praktykowane w późniejszym okresie. Katorga nie miała charakteru eksterminacyjnego jak obozy po rewolucji październikowej. Mimo mało wydajnej i opieszalej pracy nie tylko polityczny, ale i kryminalny przestępca, jeśli nie popełnił wykroczenia w czasie odbywania kary, mógł liczyć na skrócenie terminu katorgi i zazwyczaj wychodził z niej żywy. Zgodnie z przepisami 10 miesięcy pracy liczone za 1 rok, w kopalniach sachalińskich – rok za półtora roku (przy karze 4–12 lat katorgi). Częste były akty carskiej łaski i amnestie. Do legend należy odłożyć opowieści o całodobowej pracy katorżników w kopalniach nerczyńskich – dzień pracy trwał zwykle od świtu do zmroku, ale nie dłużej niż 11 godzin, czyli o pół godziny krócej od ustanowionego ustawami o ochronie pracy w 1897 r. maksymalnego czasu pracy w fabrykach rosyjskich.

¹³³ *Diekabristy na katorgie i ssylkie*, Moskwa 1925, s. 91, 254.

Do 1826 r. na Syberii nie znano więzień, a katorżnicy i wszyscy ci, którzy powinni znajdować się pod strażą, mieszkali w koszarach lub w prywatnych domach. Od czasu reform Sperańskiego została wyraźniej zaznaczona granica między statusem katorżnika i osiedleńca, dlatego w ramach porządkowania katorgi wprowadzono syberyjskie więzienie. W 1826 r. Mikołaj I polecił sporządzić projekt więzienia dla katorżników w nerczyńskim okręgu górniczym; powstało ono w 1830 r. w *Pietrowskom Zawodie*¹³⁴. Później zakładano oddzielne więzienia dla katorżników i tych zesłańców, którzy na podstawie kodeksu z 1845 r. byli skazani na więzienie poprzedzające osiedlenie (bez katorgi). Oprócz tego były więzienia zwykłe, dla aresztowanych lub skazanych na pozbawienie wolności Sybiraków. Taki podział był często naruszany z powodu braku miejsc, kiedy na przykład w więzieniach miejskich lokowano część transportowanych zesłańców lub przenoszono do nich niezdolnych do pracy katorżników. Więzienia katorżnicze istniały także poza Syberią, na przykład w Ilecku w guberni orenburskiej, w Nowoborysoglebsku i Nowobielgorodzie w guberni charkowskiej, w Wilnie i innych miejscowościach.

Niezależnie od tego wszyscy zesłańcy przeszli przez jakieś więzienie śledcze w Rosji, w Królestwie Polskim czy innej części imperium, a gdy zapadła decyzja o zesłaniu – przez więzienie przesyłkowe. Po przybyciu na wyznaczone miejsce większość zesłańców mieszkała na wolności i tylko część skazanych szła do więzień. Na Syberii w 1885 r. było 12 więzień katorżniczych (nie licząc etapowych i przesyłkowych): 2 w guberni tobolskiej, 4 w guberni irkuckiej (w Aleksandrowsku, przy irkuckiej warzelni soli, przy nikołajewskich zakładach żelaznych i przy warzelni soli w Ust' Kutsku) oraz 6 w okręgu zabajkalskim (Ałgacze, Pokrowsk, Zerenuj, Kadain, Kutomar, Karal). Przebywało w nich (stan na początek stycznia 1886 r.) 6965 mężczyzn i 829 kobiet,

¹³⁴ S. Kodan, *Politiczeskaja sсыłka w sistemie karatielnych mier samodierżawija*, s. 35.

w tym 376 mężczyzn i kobiet „dobrowolnych”¹³⁵. Oprócz tego więzienia katorżnicze były na Sachalinie.

Nadzory więzienne robiły, co mogły, by pozbyć się więźniów. Katorżnikom pozwalano mieszkać poza więzieniem, a czasem wręcz zmuszano ich do tego, mieli tylko przychodzić do pracy i pozostawać pod nadzorem. Obliczano, że przeciętnie około 1/4 wszystkich skazanych na więzienie przebywała w „wolnych drużynach” (*swobodnych komandach*). W Karze w latach 1860–1880 tylko połowa katorżników mieszkała w więzieniu, potem te proporcje jeszcze się zmieniły. W latach 1885–1886 cała kolonia liczyła 2500 osób, z których od 600 do 800 przebywało w więzieniu. Nad „wolną drużyną” katorżników politycznych nadzór sprawował żandarm, który trzy razy dziennie obchodził ich kwatery. W wypadku kryminalistów taka wolność rzadko okazywała się dobrodziejstwem, bo „wolna drużyna” sama musiała się żywić, znaleźć sobie jakiś kąt, a tymczasem otoczenie odnosiło się do niej wrogo. Skazańcy budowali sobie ziemianki lub nędznie sklecone chatynki, do połowy wkopane w ziemię, z dachami z desek, na które również narzucono ziemię. U przestępców pochodzących w większości z chłopstwa zaskakujący był brak pomysłów, umiejętności i ochoty budowania lepszych domostw nawet tam, gdzie nie brakowało budulca. Kiedy do Siewakowej w Syberii Wschodniej w 1863 r. przybył na zesłanie architekt z Warszawy, zrobił lokalną karierę dzięki pokazywaniu, jak się buduje zwykłą chatę. Nawet zesłańcy polityczni przyjmowali czasem jako krzywdę zezwolenie, w drodze łaski, na samodzielne zamieszkanie, jak na przykład miało to miejsce w Usolu, kiedy polscy zesłańcy oświadczyli, że przecież byli „zupełnie dobrze

¹³⁵ *Otczet po Gławnomu Tiuremnomu Uprawleniju za 1885 god* (tabela). Zwraca uwagę odstępstwo od prawa: do więzienia i na katorgę można było trafić tylko z wyroku sądowego, tymczasem w więzieniach katorżniczych przebywały 24 osoby „z rozporządzenia administracji i wojska”. Może byli to włóczędzy albo zesłańcy w drodze na miejsce przeznaczenia, dla których nie znalazło się inne miejsce postoju.

urządzeni w celi”¹³⁶! W więziennych celach był zapewniony wikt i zdarzało się, że więźniowie ukradkiem dokarmiali ludzi z „wolnej drużyny”, wprowadzali ich do cel i ukrywali pod pryzkami. Kryminaliści nie robili tego bezinteresownie – ich podopieczni zawsze im coś z wolności przynosili i wysługiwali się im, na przykład wykonywali część przydzielonej pracy. Część katorżników mogła wynajmować się za parobków do miejscowych chłopów, ale obowiązywała ich więzienna dyscyplina: na noc musieli zjawiać się w domu gospodarza o wyznaczonej godzinie.

Regulaminy więzień przesyłkowych były surowsze od regulaminów w pozostałych więzieniach. Nie wolno było palić tytoniu, czytać książek lub gazet, posiadać materiałów piśmiennych. Nie było to przestrzegane, a uprzywilejowani nawet oficjalnie byli zwalniani z części tych rygorów. Oprócz ogólnych zasad wprowadzonych w czasach Sperańskiego i uzupełnianych niezliczoną liczbą cyrkularzy poszczególne więzienia miały własne szczegółowe regulaminy lub ustalone od dawna zwyczaje. Prowadziło to do samowoli naczelników więzień, tym większej, im dalej znajdowało się więzienie. Ta samowola raz wychodziła więźniom na złe, raz na dobre – wszystko zależało od tego, czy naczelnik był sadystą, zwykłym służbistą czy był „ludzki”, to znaczy skłonny przychylnie dla więźniów interpretować przepisy. Dobry był taki strażnik, który dawał się przez więźniów opłacać zgodnie ze zwyczajowymi, a nie wygórowanymi stawkami. Najczęściej, zwłaszcza w czasach Mikołaja I, naczelnicy bali się postępować samodzielnie, a największy strach wzbudzała w nich perspektywa osądzenia o tolerowanie nieprawomyślności. Duch urzędu rosyjskiego sprawiał, że normą była interpretacja przepisów w myśl zasady: jeśli na piśmie nie stwierdzono, że coś jest dozwolone, znaczy – nie wolno¹³⁷. Skrajne przypadki sadyzmu lub wyjątkowej dobroci zdarzały się, choć nie za często.

¹³⁶ J. Kaczkowski, *Pamiętnik*, rpsv, BN, k. 18.

¹³⁷ A. Kowner, op. cit., t. 67, s. 893.

Formalnie rzecz biorąc, przestępcy polityczni powinni przebywać w oddzielnych więzieniach – „twierdzach”. Nazwa ta była relikto-
wa i odnosiła się do czasów, kiedy nieznanie były więzienia w dzi-
siejszym znaczeniu. Przepisy jednak były mętne, a warunki trudne,
dlatego więźniów politycznych przeważnie trzymano z kryminalista-
mi, co od czasu do czasu sankcjonowano, a od czasu do czasu uchyl-
lano przepisami, nie zawsze wprowadzanymi w życie. Tak na przy-
kład Szymon Tokarzewski przebywał raz w celi dwunastoosobowej,
w której było około 20 kryminalistów. Przestępcy polityczni (a wśród
nich Teodor Dostojewski) mieli tylko ten przywilej, że mogli sobie
dobrać na współtowarzyszy najspokojniejszych kryminalistów. Od
lat osiemdziesiątych XIX wieku częściej izolowano od siebie te dwie
grupy więźniów. Jeśli nie było odpowiednich pomieszczeń w więzie-
niu, pojedynczych więźniów lokowano w budynkach publicznych,
nawet w szkołach. Więzienie polityczne w Karze, choć miało złą
sławę, było lepsze od więzienia ogólnego, wolno było wychodzić na
przechadzki, otrzymywać paczki i książki, a ochotnicy zajmowali się
stolarką lub ślusarstwem. Skazani na katorgę nie wychodzili do pra-
cy w płuczkach, gdzie zatrudniano przestępców pospolitych. Ale byli
też tacy polityczni, którzy dzień i noc pozostawali zakuci (Piotrowi
Wysockiemu nie zdjęto kajdanów nawet w lazarecie) za karę za pró-
by ucieczek lub awantury urządzone przez kryminalistów.

W ciągu kolejnych dwóch pokoleń po pobycie Dostojewskiego
w „domu umarłych” zmieniło się wiele, nawet w fortcach. Kiedy
na początku XX wieku więźniowie polityczni dowiedzieli się, że
minister spraw wewnętrznych zamierza znieść karę twierdzy, która
umożliwiała izolację od kryminalistów i przebywanie w lepszych
warunkach, przyjęli to jako pogorszenie swej sytuacji: „Byliśmy
zrozpaczeni, gdyż z opowiadań i literatury rosyjskiej znaleźliśmy całą
otchłań nędzy, w której żyją więźniowie kryminalni”¹³⁸. Z niewielki-
mi wyjątkami, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę dodatkowe represje

¹³⁸A. Ossendowski, *Dzieje burzliwego okresu*, Poznań [b. d. wyd.], s. 151.

za próby buntów lub uciezek, więźniowie polityczni w Rosji carskiej byli traktowani dość życzliwie, lepiej niż więźniowie kryminalni, cieszyli się pewnym szacunkiem nadzoru więziennego i wyższych urzędników. Nie powtórzy się to już nigdy w tym kraju.

Zaskakujące bywają zestawienia rozmaitych opinii o carskich więzieniach – od malowanych najczarniejszymi barwami do takich: „W całym chyba świecie takiej swobody, takiego życia i takiego, dodam, zepsucia nie ma i być nie mogło jak w ówczesnych więzieniach rosyjskich”¹³⁹. Co prawda, ówczesny świat oglądany z rosyjskiej perspektywy do swobodnych nie należał, więzienia nie kontrastowały przeto tak bardzo z życiem na wolności. Za różnicami w opisach i opiniach nie kryło się zmyślanie, choć na pewno niektóre są trochę przekoloryzowane lub napisane pod wpływem nastroju chwili. Oddają one po prostu rzeczywiste różnice między więzieniem w Moskwie i Akatui, między warunkami w Karze przed 1888 r. i w okresie późniejszym, między sytuacją uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, politycznych i kryminalnych, skazanych na śmierć cywilną lub na lżejsze kary, nie pociągające utraty praw. W miarę upływu czasu sytuacja poprawiała się, najpierw faktycznie, potem regulaminowo. Już w latach sześćdziesiątych XIX wieku więźniowie kryminalni mogli spacerować po korytarzach i dziedzińcach, zachodzić do sąsiednich cel, czytać książki i pisma po sprawdzeniu ich przez nadzór więzienny, zajmować się różnymi pracami ręcznymi, na przykład wyplataniem koszyków, klejeniem pudełek, wyrabianiem sztucznych kwiatów, figurek z chleba itp., a wieczorem, przed zamknięciem cel (w dzień były one otwarte), gromadzili się albo po to, by grać po kryjomu w karty czy inne gry towarzyskie (zabroniona była nawet gra w szachy), albo po to, by dyskutować lub snuć wspomnienia i opowieści. Kary dyscyplinarne pozbawiały wszystkich tych możliwości, cele zamykano też wówczas, gdy spodziewano się wizytacji. Straż więzienną rekrutowano przeważnie z żołnierzy wysłużonych lub

¹³⁹ W. Zapałowski, *Pamiętniki*, Wilno 1913, s. 136.

zakwalifikowanych do korpusu inwalidów oraz z rekrutów, których z jakiegoś powodu (na przykład niskiego wzrostu) nie wcielono do pułków liniowych. Poza tym w miejscach katorgi lub w innych większych skupiskach skazańców stacjonowały pułki kozackie.

Więzienia w Rosji były budowane przeważnie w latach dwudziestych i trzydziestych XIX wieku, potem długo panował zastój w tej dziedzinie. Więźniów umieszczano w budynkach poklasztornych, w fortecach i koszarach. Nowe budynki, wznoszone w drugiej połowie XIX wieku, były podobne do siebie, w Rosji z cegły i drewna, na Syberii – prawie wyłącznie z drewna. Otaczano je wysokimi murami lub częstokołami. Najczęściej było kilka obszernych cel i kilka małych, zwanych ciemnicami, karcerami lub *kołotoczkami* dla karanych dyscyplinarnie więźniów. Jeśli więzienie było w jednym budynku, był on zwykle bardzo duży; w jego skrzydłach umieszczano szpital, kuchnię i specjalne oddziały. Przeważał jednak system oddzielnych baraków. Od około 1870 r. zaczęto poszerzać, remontować i wznosić nowe budynki, zadbano też o higienę. Ale narzekania na przepełnienie więzień nie ustawały, choć można stwierdzić, że pod koniec XIX wieku zaczęły się one zmniejszać. Nigdy nie rozwiązano sprawy ustępów, które były źródłem zaraźliwych chorób. Jak pisał Antoni Czechow, w Rosji wszędzie panowała „pogarda dla ustępu”¹⁴⁰. Najczęściej w celach stały drewniane kubły – *kible* albo *parasze*, które raz na dobę wynoszono i opróżniano. Kubły ze świerkowego lub modrzewiowego drewna wchłaniały i zatrzymywały wodę, a kiedy było zimno, wilgoć przymarzała i nie można było dobrze opróżnić kubła z moczu i nieczystości. W nocy to tajało, parowała odzież, w której więźniowie spali, cuchnęły onuce. Odpadki jedzenia i nieczystości przyciągały robactwo, plagą były pluskwy, wszy i karaluchy. W warunkach panujących w niektórych miejscowościach poprawa była nieosiągalna. W więzieniach katorżniczych raz na dzień wyprowadzano grupowo więźniów na plac, na którym musieli załatwić swoje

¹⁴⁰ A. Czechow, *Sachalin*, Warszawa 962, s. 56.

potrzeby, czasem kopano na podwórzu dół wyłożony deskami i co pewien czas odkażany dziegciem i karbolem. Wtedy załatwianie potrzeb fizjologicznych w celi ograniczone było do minimum, ale nie dotyczyło to na ogół doświadczanych, czyli kajdaniarzy.

Pożywienie było monotonne, mało urozmaicone, ale dość obfite. Na normalną więzienną strawę na Syberii składał się zwykle razowy chleb, kasza, kapuśniak na mięsie, w niedziele lub częściej podawano gotowaną wołowinę, do picia kwas chlebowy i wrzątek. Nigdy natomiast, nawet w XX wieku, w przeciwieństwie do więzień zachodnioeuropejskich, nie wprowadzano do racji więziennych produktów mlecznych, jajek lub owoców. Nie wszyscy korzystali z kuchni, część więźniów musiała sama przygotowywać sobie posiłek z produktów przydzielonych lub – częściej – kupowanych za przydzielone strawne. Więźniowie polityczni tworzyli czasem kółka po 20–30 osób w celu wspólnego kupowania i przyrządzania posiłków. Przekształcały się one nieraz w spółki spożywców z udziałami pieniężnymi i dzieleniem zysków (bo kółka prowadziły też działalność zarobkową). Zarządy więzień pozwalały przedstawicielom kółek udawać się po zakupy, nawet do odległych miejscowości.

Na ogół nie narzekano na brak pożywienia – było ono obfite. Narzekano na jego jakość: kwaśny chleb, podgniłe ziemniaki, na robactwo, które więźniowie znajdowali w jedzeniu. „Byłem strasznie głodny – wspominał swój pobyt w jednym z przesyłkowych więzień polski zesłaniec – gdyż od kilku dni nic prawie gorącego nie jadłem [...] i tylko chlebem, kiełbasą [sic!] i herbatą żywiłem się. Nic zatem dziwnego, że gdy przyszli moi towarzysze z miskami napełnionymi zupą i gdy poczuł zapach rozchodzący się po izbie, apetyt mój stał się zwierzęcym [...]. Wańka – odtąd nieodstępny mój towarzysz, któremu zawdzięczałem bardzo wiele, a może i życie [...] – zbliżył się do mnie i zapytał: – A może ty, brat, pokuszałby szczy? – jest to zupa z kapusty okraszona, z kawałkiem mięsa, podobna do naszego kapuśniaku, z tą różnicą, że słodka [...]. Zgodziłem

się z ochotą. Wańka pobiegł i za chwilę stała już przede mną duża drewniana miska [...], w misce tak wielka ilość zupy, że pożywić by się mogło kilku zgłodniałych ludzi. Rzuciłem się na nią. Zapach i złote oczka tłuszczu pływające na powierzchni podnieciły i tak już wyborny mój apetyt. Z chciwością zatem żarłoka ułamałem kawał chleba razowego i łyżką gorączkowo nie jeść, ale połykać zacząłem zupę i gdy pierwszy mój głód został zaspokojony, zapragnąłem znaleźć coś na dnie miski więcej podstawowego, sądziłem bowiem, że znajdę kawał mięsa. Zanurzyłem i zamieszałem łyżką, która w tej chwili wypadła mi z ręki na ziemię i straszne porwały mię torsje – sądziłem, że już duszę wyzionę... Na dnie miski razem z kapustą ujrzałem tysiące białych pędraków, stonóg, karaluchów, prusaków i pluskiew, które właśnie wygotowane dały tę tłustą okrasę na wierzchu. Przez następne trzy dni nic prócz chleba i płynu podobnego do herbaty [...] w usta wziąć nie mogłem, głód jednak jest najlepszym kucharzem. Zrozumiałem teraz, a dawniej wierzyć nie chciałem czytając opisy, że w czasie oblężenia zjadają ludzie szczury [...], rozumiałem, powtarzam, że z głodu wszystko zjeść można. Towarzysze przygodni śmiali się i powtarzali: – *Budiesz ty skoro kuszat' tiuremnyje szczy.* – I rzeczywiście, czwartego dnia prosiłem Wańkę o porcję smacznej tej zupy. Przyniósł i jadłem z chlebem, z początku z obrzydzeniem, po chwili jednak przyzwyczailem się i jadłem z apetytem; pilnowałem się tylko, aby jeść z wierzchu i nie być zbyt ciekawym, co na dnie miski się kryje...”¹⁴¹.

W kraju, w którym wszyscy ludzie byli nadzorowani i nie mieli pełnej swobody poruszania się, samo ograniczenie wolności więźniów nie było dostrzegane jako drastyczne (wyjąwszy kajdaniarzy). Tak samo z punktu widzenia warunków byt więźniów nie zawsze odbiegał daleko od bytu chłopskiej biedoty. „Więźniowie dostają wygodną, suchą odzież, pomieszczenie ciepłe, pokarm zdrów i syty, a chleba tyle, że połowę go sprzedają, obracając pieniądze

¹⁴¹ W. Zapałowski, op. cit., s. 137–138.

na tytoń i wódkę. Czyż włościanie lub niższa klasa społeczeństwa, która po większej części zapełnia więzienia, lepsze i wygodniejsze ma utrzymanie na wolności? Przyzwyczajeni do brudnej, cuchnącej chaty lub chlewa, gdzie w barłogu, a często wprost na gołej ziemi spoczywają, odziani w dziurawe łachmany, które ledwie nagość ich przykrywają. Karmieni kartoflami i kapustą, które są prawie jedynym ich pokarmem, zwłaszcza u chłopów u nas na wsi, widząc może ledwo raz na tydzień kęs chleba, w ciągłym pasowaniu się z losem, niespokojni i niepewni o wyżywienie rodziny, nawykli zresztą do próżniactwa, czy raz wydostawszy się za kraty więzienne, po wyjściu nie zatęsknią za nimi i nie starają się wrócić do życia swobodnego bez troski o jutro? Na to nie potrzeba dowodów, to są fakty. Setki spotykałem takich, którzy na zapytanie, za co siedzą, odpowiadali: ukradłem to lub owo, popełniłem takie a takie przestępstwo dlatego tylko, aby mnie wzięto do więzienia, bo proszę pana – czyż można lepiej i wygodniej żyć na wolności? Tutaj dadzą jeść, dobrze odziewą, a w dodatku nie napracuje się człowiek!”¹⁴².

Jeśli nad więźniami litowano się i uważano ich za *nieszczęśliwych*, to głównie dlatego, że ciążyły na nich grzechy, za które cierpieli, że rozłączano ich z najbliższymi oraz musieli przebywać w ponurym towarzystwie innych zbrodniarzy. „Gdy pod wpływem ujemnych warunków nie rozwinięta, słaba, bez charakteru jednostka zbłądzi przeciwko przykazaniom boskim, których najczęściej nie rozumie, lub przeciwko jednemu z tysięcy paragrafów kodeksu, o którym nie ma najmniejszego wyobrażenia, znowuż brak nam sił ratunkowych dodatnich. Natomiast zjawia się jako lekarstwo jedyne, a daleko gorsze od samej choroby – więzienie, a więzień takich w Rosji jest co niemiara, daleko więcej aniżeli średnich zakładów naukowych. Są to prawdziwe akademie zbrodni. Tu bowiem bezpłatnie biegli w swej sztuce złoczyńcy kształcą w złym całe pokolenia naiwnych, często wypadkiem tu zabłąkanych lub nieletnich na skończonych

¹⁴² Ibidem, s. 149–152.

zbrodniarzy! Przeciwdziałania i tu żadnego nie napotykamy, bo i duchowieństwo mało zajmuje się nawracaniem w tej sferze zbłąkanych owieczek. Z tej też drogi nikt prawie na łono cnoty i obowiązku nie wraca. Zbrodnie, ucieczki z więzień, zmiany nazwisk, kary cielesne itd. – oto szereg następstw kształcenia się w *tiurmach*. Na to wszystko zaś znajdują jedno tłumaczenie, że się z nimi władza ani po ludzku, ani też po bożemu nie obchodzi”¹⁴³.

Pół wieku później sytuacja była taka sama: „Demoralizujący, poniżający wpływ ma życie więzienne we wspólnych celach [...]. Tu ludzie zapadają albo w jakieś odrętwienie, obojętność na wszystko i ponure, ciężkie milczenie, zabijające ducha, albo wybuchają nagle, a wtedy nie mogą już opanować swego podrażnienia i gniewu”¹⁴⁴. „Ludzie żyjący w więziennej celi ogólnej to nie wspólnota, nie spółka rzemieślnicza nakładająca na swych członków pewne obowiązki, lecz banda zwolniona od wszelkich obowiązków w stosunku do miejsca, sąsiada, rzeczy [...]. Jeśli w celi śmierdzi, jeśli wszyscy są ofiarami złodziejstwa [...], to winę ponoszą wszyscy, to znaczy nikt”¹⁴⁵. Więzień, który miał kiedyś obywatelstwo honorowe, żył w niechlujstwie, uważając, że w tym miejscu schludność straciła swój sens. Życie upływało na kłótniach i złorzeczeniach, pokątnym handlu i bezwzględnych, lichwiarskich transakcjach, pijaństwie, grach hazardowych, szerzył się donos mimo potępienia zdrady w honorowym kodeksie przestępczym, samosąd i wyzysk. Uczono się fałszowania monet i dokumentów (wyspecjalizowane w tym było zwłaszcza więzienie tobolskie), a ten, kto potrafił przemyścić do celi wódkę, był bohaterem i arystokratą. Więzienie, zauważył Czechow, odzwyczajało od trosk o dom i bliskich, od odpowiedzialności.

W atmosferze więziennej – o czym jeszcze będzie mowa – dominująca była tęsknota za wolnością, próba jej odzyskania choćby na

¹⁴³ W. Lasocki, op. cit., t. II, s. 17.

¹⁴⁴ A. Ossendowski, op. cit., s. 149–150.

¹⁴⁵ A. Czechow, op. cit., s. 59.

krótko i choćby kosztem późniejszych okrutnych cierpień, wszyscy bowiem wiedzieli o bezlitosnej karze cielesnej, jaka oczekiwała złapanego uciekiniera. Z drugiej jednak strony opisana tu chęć powrotu do więzienia nie była fikcją: duży napływ do więzień notowano zawsze z nastaniem mrozów. Jednym ze sposobów na to było pozbycie się dokumentów, bo wtedy zatrzymywano za włóczęgostwo. Można było pozostać w areszcie do czasu ustalenia tożsamości i aby ten czas wydłużyć, zatrzymani podawali odległe miejsca swego rzekomego „przypisania”. Kiedy już ustalono właściwe miejsce, aresztant był tam odstawiany, ale już zaopatrzony w odzież na drogę. Zaraz potem ją sprzedawał i znów robił wszystko, żeby dać się zamknąć. „Specjaliści” robili 6–8 takich rund w roku.

Niezależnie od wspólnych cech życia w więzieniach etapowych i na katordze warunki były dość silnie zróżnicowane i każde miejsce, w którym przebywali zesłańcy, miało swoje osobliwości. Nie sposób ich tu omówić – co najwyżej można tylko rzucić okiem na niektóre z tych miejsc, posuwając się w tym samym kierunku co zesłańcy – od zachodu na wschód. Pomijam więzienia śledcze, etapy i półetapy; chwilę uwagi poświęcę centralnym więzieniom przesyłkowym, bo w nich wszyscy zesłańcy, niezależnie od stopnia kary, przebywali dłużej.

Największym więzieniem przesyłkowym w Rosji było niewątpliwie więzienie na Butyrkach w Moskwie, w którym letnią porą przygotowywano do drogi po 3 tys. zesłańców. Zasłużyło ono sobie na przydomek „butyrskiego uniwersytetu”, trafiali tu bowiem nowicjusze, którzy od zasiedziałyh „lokatorów” uczyli się całej masy pożytecznych rzeczy: jak sobie radzić i jak omijać krępujące ograniczenia, jak oszukiwać lub kraść. Osobliwością Butyrek był osobny budynek dla przestępców pospolitych z warstw uprzywilejowanych, zwany przez więźniów „kupieckim pałacikiem” (*kupieczeskim dworikom*), ponieważ trafiali tam często przedstawiciele kupiectwa. Nieuprzywilejowani, ale zamożni przestępcy też kupowali sobie u nadzorców

miejsce w „pałacyku”. Więzienia przesyłkowe w Rosji Europejskiej, takie jak moskiewskie, ale nawet te, które były w koszarach, były dość porządnie i czysto utrzymane. W połowie XIX wieku w Jekaterynburgu więzienie było murowane, przestronne i czyste: prycze i podłogi szorowano, ściany bielono, powietrze było świeże. W jednym pawilonie osadzano zesłańców prowadzonych na Sybir, w drugim znajdował się areszt śledczy i dla osób jeszcze nie osadzonych.

Na Syberii największym więzieniem był tobolski „central”, prawdziwa forteca, zbudowana przez pojmanych za Piotra I jeńców szwedzkich¹⁴⁶. Jeden z kilku budynków przeznaczony był dla przestępców kryminalnych ze stanów uprzywilejowanych; nazywano go szlacheckim więzieniem. Po powstaniu 1863 r. umieszczono w nim polskich zesłańców, którym towarzyszyły rodziny, a także pojedynczych więźniów na zasadzie udzielenia łaski przez naczelnika. W dwóch małych budynkach ulokowane były same rodziny więźniów politycznych przebywających w celach, choć niektóre mieszkaly także w mieście, w wynajętych pokojach. Inny budynek przeznaczony był dla kobiet, pozostałe – z oddzielnym podwórkiem – dla „kajdaniarzy”, a więc skazanych na utratę praw i zakutych. Opinie o więzieniu były na ogół dobre, bo znajdowało się ono pod okiem administracji zesłania.

Źle, nawet w latach osiemdziesiątych XIX wieku, przedstawiało się więzienie w Tiumeni. Było ono jednym z ważniejszych więzień przesyłkowych, tu bowiem dokonywano rejestracji i podziału przebywających z Europy transportów. Może ten duży ruch sprawiał, że trudno było zadbać o jego stan. Przeznaczone było dla 500 więźniów, powiększono je wkrótce o dalszych 300 miejsc, ale w okresie napływu partii przebywało ich tam dwukrotnie więcej. Kiedy zwiedzał je George Kennan, było 1740 więźniów; część ich spała

¹⁴⁶Nazwa zapożyczona z wzorów zachodnioeuropejskich; we Francji *la prison centrale* było dużym więzieniem przeznaczonym dla skazanych na dłuższy wymiar kary, podlegającym władzom centralnym, nie lokalnym.

pod pryzmami. Sale były duszne, bez wentylacji, wszystko lepiło się od brudu. Kennanowi wydawało się dziwne, że dyrektor więzienia zdejmował czapkę, wchodząc do niektórych cel. Okazało się, że przebywali w nich więźniowie z wyższych sfer. W celach dla popółstwa dyrektor nie zdejmował czapki, tylko przed nim stawano na baczność. Nieco lepsze cele przeznaczone były na lazaret, w którym zwykle przebywało około 30% uwięzionych. W każdej z nich było 12–15 łóżek pokrytych słomianym siennikiem, z poduszką i wełnianą kołdrą, trafiały się prześcieradła. Ale i tu było duszno, a cierpiący na gorączki gastryczne, szkorbut, reumatyzm, bronchit, syfilis leżeli razem i tylko chorych na tyfus oddzielano. Według oficjalnych raportów śmiertelność w więzieniu tiumeńskim między 1877 a 1886 r. wynosiła od 30% do 44% w stosunku do liczby więźniów. Nawet przeciętna śmiertelność wszystkich transportowanych na Sybir wynosiła w drodze nie więcej niż 23%, w więzieniach angielskich wskaźnik ten wynosił 1,4%, w Stanach Zjednoczonych – od 1,7% do 2%, we Francji – 3,8%. Lepiej przedstawiało się w Tiumeni więzienie dla kobiet – cele były jaśniejsze i czystsze, niektóre skazane zadbały o kwiatek w doniczce, skrawek dywanika, drobną ozdobę. Były takie, które miały przy sobie dzieci.

Najwięcej rozgłosu powstało wokół więzienia w Tomsku, w którym warunki były nadzwyczaj złe. Artykuły na ten temat zamieszczały w latach 1888–1890 nawet zagraniczne czasopisma, m.in. „*Century Magazine*”, dla którego informacje zbierał Kennan. W Tomsku były dwa więzienia: gubernialne i centralne przesyłkowe, umieszczone w barakach skleconych byle jak. Pierwsze było czystsze, bo cele były obszerne. Umieszczano w nim zwykle około 200 transportowanych zesłańców na skutek braku miejsc w więzieniu przesyłkowym. To ostatnie przedstawiało się rozpaczliwie: było przeznaczone dla 1200–1400 osób, jednakże przebywało w nim zwykle na raz 2500–3000. Co tydzień przybywały partie liczące 500–800 zesłańców, z tego co najwyżej 400 wyprawiano szybko, jeśli sprzyjały warunki

atmosferyczne, reszta zostawała z różnych powodów. Tylko połowa mogła spać na pryzkach, połowa – pod nimi, na pokrytej grubą warstwą błota podłodze. Zesłańcy przybywali wycieńczeni, nękania febrą. Uważano też, że na ich stan zdrowia źle wpływała uprzednia podróż statkiem. Tak na przykład w 1882 r. przysłano drogą wodną około 10,2 tys. osób, ale z tego prawie 280 zachorowało, 22 zmarło już na statku, 80 zaś w miejscach lądowania, choć czas podróży między Tiumenią a Tomskiem wynosił 10 dni. Przez więzienie od 1877 do 1880 r. przeszło 38,4 tys. osób, z tego 10% zachorowało, 12% zmarło.

Straszne warunki panowały w więziennym lazarecie, gdzie zawsze było 70–90 chorych na tyfus. Kiedy w 1892 r. epidemia tyfusu rozszerzyła się, 200 kobiet i dzieci przeniesiono do wynajętych w mieście domów, a 1500 innych zesłańców – do więzienia gubernalnego i domu poprawczego. Władze starały się, jak mogły, by zapobiec chorobom i zwalczyć straszliwy brud, przeprowadzały dezynfekcję, ale miały za mało środków i za mało miejsca w więzieniu. Badania lekarskie mogły być tylko pobieżne i odbywały się w wielkim pośpiechu. O tym stanie informowany był rząd, ale nie miało to następstw. Do Tomska przybywało wiele dzieci; w partii liczącej 550 osób było ich zwykle 70, w wieku do 15 roku życia. Wiele też było kobiet, przeważnie ze wsi. Więźniom, którym towarzyszyły rodziny, oraz skazanym dzieciom i kobietom oddano 3 baraki, w których warunki były straszne, panował bałagan i było zimno. Dlatego kobiety wbrew regulaminowi upierały się przy nocowaniu z dziećmi zimą w łaźni, ale i tam dzieci umierały nocą.

Lepiej przedstawiała się sytuacja w Krasnojarsku, gdzie też były dwa więzienia: miejskie karne i przesyłkowe. Pierwsze było dość przepełnione, miało małe cele, wentylowane, ale i tak duszne. Kiedy Kennan zwiedzał więzienie przesyłkowe, było ono puste, ponieważ dopiero co 270 skazanych na katorgę w kopalniach je opuściło. Zwierzchność więzienna uważała, że wyprawienie ich w drogę zimą było zbędnym okrucieństwem, ale nie miała na to wpływu.

Ciekawe było to, że zastosowano tu coś w rodzaju segregacji skazanych, tak postulowanej przez reformatorów więziennictwa w świecie; poszczególne cele miały napis: „mordercy”, „polityczni”, „bezpaszportowcy” itd. Szpital więzienny, mimo przepełnienia, można było uznać za wzorowy. Był na ogół dość dobrze zaopatrzony w lekarstwa i rozmaite potrzebne przedmioty. Z kolei w więzieniu w Irkucku wystąpił ostry brak miejsc po 1863 r., kiedy przybyli tu Polacy oczekujący odesłania za Bajkał. Trzeba było lokować ich w rozmaitych miejscowościach wokół Irkucka, w barakach otoczonych palisadą. Przepełnione było też miejskie więzienie irkuckie – w latach 1883–1884 na 450 miejsc przypadało około 750 aresztantów, a okresowo nawet 2 tys.

Więzienia katorżnicze miały już inny charakter i choć to może wydać się dziwne, było w nich na ogół lepiej niż w przesyłkowych, w których wielki jednoczesny napływ zesłańców prowadził do pogorszenia warunków i bałaganu. Kryminaliści wprawdzie korzystali z tego bałaganu, a pracowali niechętnie, jednakże samo wychodzenie do pracy było urozmaiceniem i dla wielu więźniów – ulgą. Pamiętamy, że jako najcięższą karę przepisy określały – nie bez podstaw – katorgę w kopalniach. Karę tę odbywali skazani najczęściej w Syberii Wschodniej, w kopalniach rud ołowiano–srebrnych, w płuczkach złota, w związanych z kopalniami zakładach i przy poszukiwaniach kruszców. W drugiej połowie XIX wieku zaczęła się też eksploatacja grafitu i siarki. Położone za Bajkałem kopalnie i zakłady przemysłowe były własnością gabinetową (należały do cara jako głowy państwa), a region, w którym się znajdowały, zwano Nerczyńskim Okręgiem Górniczym, który już w XVIII wieku odgrywał wielką rolę w historii ciężkich robót na Syberii. Od 1858 r. wyróżniano dwa rejony: południowy, w kierunku południowoschodnim od Nerczyńska i Sreteńska, zwany aleksandrowskim (od *Aleksandrowskiego Zawoda* – huty ołowiu), lub katorgą nerczyńską, oraz północny nad środkową i dolną Szyłką oraz jej dopływem Karą, zwany szyłkińskim lub po

prostu Karą. W Okręgu Nerczyńskim praca odbywała się sezonowo zimą i latem, przerywano ją na wiosnę i na jesieni, kiedy roztopy, błoto lub kra uniemożliwiały pracę i transport. W XIX wieku wyróżniano dwie kategorie zatrudnionych: górników albo majstrów, do których wliczano też lekarzy, personel inżynieryjny i administracyjny w rangach wojskowych, oraz tzw. włościan górniczych, czyli przysłanych przymusowo chłopów poddanych oraz *ssylno-katorżnych*, wśród których było zwykle 5–9% kobiet. Wszyscy dostawali płacę, w tym katorżnicy po 3 ruble miesięcznie, co odpowiadało tygodniowemu zarobkowi wolnonajemnego górnika w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku. Według danych z 1847 r. męska ludność okręgu liczyła 39,5 tys. , w tym 24,7 tys. włościan górniczych, 3,1 tys. *katorżnych* i 11,7 tys. „górników”. W 1857 r. pracowało 3,1 tys. katorżników, w tym 143 zakutych, ponieważ było tu zawsze dużo schwytych dezerterów. W drugiej połowie XIX wieku znaczenie pracy przymusowej zaczęło spadać i w latach osiemdziesiątych dwie największe kopalnie nerczyńskie zatrudniały po 200 katorżników. Kopalnie oddano w prywatne ręce i okręg zaczął się dość dobrze rozwijać, ale korzystając z pracy robotników wolnonajemnych. Zastosowanie odstrzałów dynamitowych wymagało takiej zmiany zatrudnienia, a umożliwiła to rozbudowa linii kolejowych.

Do 1830 r. więzienie dla katorżników znajdowało się w Czycie, tu też miał swą siedzibę zarząd katorgi. Przebywali tu dekabryści przeniesieni z okolic Irkucka na skutek niezadowolenia Mikołaja I ze zbyt dobrych warunków, w jakich się znaleźli. Za pobłażliwość wobec nich zostali wtedy zdegradowani, a nawet oddani pod sąd niektórzy irkuckcy urzędnicy. Dekabrystów zamierzano odesłać do kopalni srebra w Akatui, ale budynki więzienne nie były tam jeszcze gotowe, dlatego trzymano ich w Czycie. Tu też nie było najgorzej mimo ciasnoty i stałego noszenia kajdan, które można było zdjąć tylko w łaźni i w cerkwi. Dopiero w 1828 r. w drodze łaski car zgodził się na uwolnienie dekabrystów z łańcuchów, ponieważ

jednak w tym samym roku został wykryty spisek, dekabryści zostali odesłani do kopalni Zerentui koło Nerczyńska, gdzie mieli pracować razem z kryminalistami i mieszkać w barakach.

Później został rozbudowany *Pietrowskij Zawod* (wokół huty) i tam w 1830 r. ulokowano więzienie, w którym osadzono dekabrystów, znów stosując pewne ulgi wobec nich. Między innymi mogły z nimi mieszkać w celach żony, a po pewnym czasie dostali pozwolenie na przeniesienie się do prywatnych kwater. W latach trzydziestych XIX wieku zaczęto intensyfikować prace poszukiwawcze. W nerczyńskich kopalniach pracowali także Polacy skazani za udział w patriotycznej konspiracji, między innymi Piotr Wysocki. Ponury rozgłos zdobyło najstraszniejsze miejsce odbywania kary – kopalnie srebra w Akatui wraz z więzieniem, które istniało tu w latach 1800–1875. W celach były wkute w ścianę żelazne pierścienie, do których przykuwano na łańcuchach krnąbrnych i agresywnych więźniów. Niektórzy z nich spędzili tak resztę swojego życia. To właśnie kopalnie Akatui dostarczyły motywu do rozpowszechnionego rysunku–symbolu Syberii: katorżnika przykutego do taczki. Tych, których na zawsze chciano się pozbyć ze społeczeństwa, w Akatui można było zamęczyć na śmierć. Przebywali tu przez pewien czas dekabryści; w 1845 r. zmarł przeniesiony do Akatui karnie za naruszenie regulaminu zesłania Mikołaj Łunin. Później posyłano tu tylko kryminalistów, a od 1863 r. kierowano Polaków. W 1875 r. więzienie zlikwidowano, bo kopalnie zaczęła zalewać woda i przerwano wydobywanie. Po 10 latach więzienie odremontowano i choć zła sława tego miejsca przetrwała, nie było w nim źle. Napływ Polaków do katorgi nerczyńskiej po 1863 r. spowodował, że trzeba było zorganizować zastępcze pomieszczenia. Stały się nimi koszary w Siewakowej, położone 20 km od Czyty, nie starczały jednak i one, zesłańcy więc (a było ich w sumie około 500) mieszkali w ziemiankach otoczonych płotem. Katorga nie dawała się jednak we znaki, Polakom pozostawiano dużo swobody i nie zmuszano ich do roboty mimo wyroku.

Po Akatui drugim pod względem złej sławy stał się karyjski rejon poszukiwań kruszców (prowadzonych tu od 1838 r.), płuczek i kopalń. W końcu lat pięćdziesiątych XIX wieku pogorszyły się tu warunki, ponieważ rząd zaplanował wydobycie 100 pudów (1638 kg) czystego złota. Zgromadzono więc dużą liczbę katorżników i tak ich zmuszano do pracy, że w 1857 r. było 1000 chorych z powodu odmrożeń, tyfuś i innych chorób. Oprócz przestępców kryminalnych posyłano tutaj wielu politycznych, zwłaszcza od 1863 r. W 1873 r. utworzono dla nich oddzielne więzienie, zlikwidowane w 1890 r. Początkowo były w nim tylko 2 osoby, zwykle liczba wahała się od 13 do 100, a w czasie od 1873 do 1888 r. przeszło przez nie 211 osób, w tym 32 kobiety. Straż nad katorżnikami w okręgu karskim trzymało stale 1000 Kozaków, nad politycznymi zaś – 140 żandarmów. Szczególnie złe było więzienie w Ust' Karze (inne były nieco lepsze, dawano więźniom nawet kołdry), gdzie cele były 48-osobowe, nie dawano żadnej pościeli i więźniowie sypiali pod własnymi ubraniami. Ściany były czarne od brudu, nie mówiąc o podłodze. Nieco cieplejsze i jaśniejsze było więzienie dla kobiet. W Karze była także „wolna drużyna”: kilkunastu katorżników i katorżniczek mieszkało w chatkach, gdzie po pracy oddawali się pijaństwu i rozpuście. Osobliwością była „naga drużyna”, czyli grupa katorżników zgromadzonych w jednej sali i prawie zupełnie gołych. Z powodu braku odzienia nie mogli wychodzić do pracy, nawet jeśli byli do niej zdolni. Ale nie była to wina nadzoru: więźniowie nałogowo grali w karty i pili przemyconą wódkę, a gdy nie mieli pieniędzy, przepijali i przegrywali odzież dostarczaną dwa razy w roku. Administracja więzienna nie była w stanie nastarczyć nowego ubrania, uważała też, że przydzielając je, premiuje kombinatorów. Za karę zamykano zgranych do gołej skóry więźniów w osobnej celi. Wiadomo jednak, że transakcje handlu odzieżą, która znikwała z więzienia i dostawała się do rąk handlarzy, nie były możliwe bez pośrednictwa dozorców. Nie prowadzono wobec nich śledztwa, ani nie wyciągano konsekwencji w stosunku do nich, chętnych bowiem do pracy nad Szyłką nie było wielu.

Kopalnią albo *rozriezem* nazywano kotlinę, na dnie której płynął strumień. Aby dostać się do złotonośnego piasku, trzeba było za pomocą łomów, kilofów, łopat i taczek usunąć grubą na 3 do 6 m warstwę kamieni i gliny. Kamienie układano w pryzmy, piasek zaś wożono na taczkach do maszyny (płuczki) na odległość nieraz większą niż 1 km. Do szkatuły carskiej wpływało przeciętnie 180 kg złota rocznie, ale podejrzewano, że produkcja była znacznie większa i urzędnicy przemycali złoto do Chin. Przy pracy trzeba było stać po kolana w wodzie, było więc albo zimno, albo gryzły komary. Zimą praca wraz z dojściem trwała od 7 rano do 5 po południu, latem od 5 rano do 7 wieczorem. Tu też wyróżniano dwie kategorie zatrudnionych: pierwszą stanowili *szużitiele*, ludzie urodzeni w okręgu nerczyńskim z rodziców katorżników lub zesłańców. Uważano ich za własność skarbową przypisaną do kopalń i dlatego musieli przepracować 35 lat, potem dopiero mieli szanse przejść do lżejszej pracy, np. do biura. Dostawali po 2 ruble srebrne i 35 kg mąki miesięcznie; taki sam przydział należał się dzieciom płci męskiej od momentu ich urodzenia. Żony i córki *szużitielej* nie musiały pracować, ale wszyscy podlegali karze chłosty, a odejście z Kary traktowane było jak dezercja. Drugą kategorię tworzyli skazani przez sądy wojskowe i cywilne na co najmniej 3 lata katorgi. Katorżnicy podzieleni byli na czteroosobowe grupy, wspólnie pracujące. Jeśli sprawowali się dobrze, katorgę bezterminową zamieniano tutaj na 17-letnią, ale potem nie wolno było przenieść się na osiedlenie, jak to przewidywały ogólne zasady, lecz przechodziło się do kategorii „dymisjonowanych” katorżników. Przy wysokich wyrokach pierwsze 8 lat należało spędzić w więzieniu i stąd wychodzić do pracy w kajdanach i pod strażą. Potem można było bez kajdan dochodzić do robót z własnego miejsca zamieszkania, a także wstąpić w związek małżeński. Kobietom przydzielano pracę nieco lżejszą.

Najtrudniejszy do zniesienia był brak dni świątecznych i odpoczynku, a także stosowana często za wykroczenia lub niewykonanie przewidzianej pracy kara chłosty, której podlegały obie kategorie

zatrudnionych. Panowała więc przygnębiająca atmosfera, psychika katorżników ulegała rozchwianiu. Zdarzały się tutaj bezsensowne, okrutne morderstwa, bestialskie pastwienie się nad trupami osób pobitych na śmierć za karę itp. Z drugiej strony łatwo było pozyskać sobie wdzięczność i przychyłność katorżnika kawałkiem ofiarowanego chleba. O miejscu tym pisał jeden z zesłańców: „Ja, co byłem w faktycznym piekle i sam byłem potępieńcem, ja też wiem najlepiej o tym, gdzie jest owo piekło i jak wyglądają jego męczarnie! Jeśliś ciekaw, mój czytelniku, to chodź ze mną, a ja cię zaprowadzę do Kary i pokażę ci piekło”¹⁴⁷. Od lat osiemdziesiątych XIX wieku sytuacja zaczęła się zmieniać; o okrucieństwach dawnych zarządców i rzekomych tysiącach ofiar zwiększonego niegdyś wydobycia krążyły już tylko opowieści. W 1885 r. przebywało tu jeszcze 2600 katorżników, w tym 800 kobiet i nieletnich oraz 100–120 więźniów politycznych¹⁴⁸. Ale już zaczynał się spadek pracy katorżniczej, a wzrost wolnonajemnej, poprawiły się warunki bytu więźniów, zwłaszcza politycznych, którym wybudowano nowe więzienie. Mieli oni bibliotekę z 3 tys. tomów, przychodziły czasopisma, sami więźniowie zaś wydawali pismo „*Kara*” i satyryczny „*Karijskij Listok Objawienij*”. *Inne pisma redagowane były w więzieniu kobiecym. Na katorgę w praktyce już nie wychodzono, można było natomiast pracować w warsztatach więziennych. Wprawdzie jeszcze w opisach syberyjskiej podróży Kennedna obraz Kary jest straszny, ale chyba wpłynęła na to u dramatyzowana pamięć dawnych czasów, bo wspomnienia z lat osiemdziesiątych XIX wieku nie potwierdzają tego obrazu. Jeden z zesłańców napisał wręcz: „Choroszko było na Karie...”*¹⁴⁹.

¹⁴⁷ J. Siwiński, *Katorżnik, czyli pamiętnik Sybiraka*, Kraków 1905, s. 93.

¹⁴⁸ Pisano dość często o 4–5 tys. katorżników w Karze, ale jest to, chyba zmyślenie.

¹⁴⁹ F. Kon, *Za pięćdziesiąt lat*, [b. m. wyd.] 1936, s. 227; por. też: N. Witaszewsky, op. cit., s. 112–120.

Na Sachalinie katorżnicy pracowali głównie w kopalniach węgla. Obowiązywała tu dzienna norma wydobywania 245 kg na jednego robotnika, co oznaczało, że trzeba było skrzynki załadowane 18–20 kg węgla 13 razy wyciągnąć pod górę na odległość ponad 300 m. Ale administracja nie była w stanie wyegzekwować tej normy i w latach 1889–1890 przeciętne wydobywanie nie przekraczało 178 kg. Wolnonajemni górnicy wydobywali dwa razy tyle, ale było ich brak. Niektórzy więźniowie szli do prac ciesielskich i transportu drzewa (na przestrzeni około 10 km), co było bardzo ciężką pracą. Przydzielano ich do służby osobom prywatnym, a katorga przeobrażała się wtedy w poddaństwo. W 1872 r. wyszedł zakaz takich praktyk, nie był jednak przestrzegany. Urzędnicy brali chętnie na służbę kobiety-katorżniczki i wpłacali na rzecz skarbu państwa 2 ruble miesięcznie, to znaczy kilkakrotnie mniej, niż musieliby zapłacić wolnonajemnej służącej. Kiedy w 1888 r. zostało to zakazane, została furtka: zezwalano, by katorżniczki sprzątały biura, przy których zwykle znajdowały się mieszkania urzędników.

Na Sachalinie więzienia katorżnicze powstały późno, tym bardziej więc rażące były warunki, jakie w nich panowały. Najstarsze było więzienie w Due, kolonii założonej w 1857 r., nazywanej najohydniejszym miejscem. Były tu karcery dla recydywistów oraz cele dla aresztantów, wobec których toczyło się śledztwo. Wszystko było brudne i ponure, stwarzało klimat beznadziejności. W 1880 r. została założona kolonia dierbińska, w której więzienie było dobre, z ogrodem, w rok później – osada Aleksandrowsk, gdzie po 10 latach zbudowano więzienie, zimne i wilgotne. Dobrze sprawujący się więźniowie mogli mieszkać w oddzielnych chatach. Więzienie składało się z sześciu baraków otaczających czysto utrzymane podwórce. Drzwi cel były pootwierane, aby przeciwdziałać panującej w nich wilgoci. W celach kilkudziesięciu uczniów spało na jednej pryczy bez pościeli, na workach, pod gałganami i ubraniami. Jeden barak był „kajdaniarnią” – ukarani dyscyplinarnie więźniowie spali tu na gołych deskach, nigdy się nie myli.

Za karę za krnąbrność, próby uciezek lub nowe przestępstwo więźniom na Sachalinie zakładano nożne i ręczne okowy oraz przykuwano ich do taczek. Taczki nie służyły do pracy, a zakuci więźniowie w ogóle nie byli w stanie pracować. W nocy taczki ustawiano obok prycz lub pod nimi. Poza tym chętnie pozbywano się ludzi z więzienia, a na skutek trudnych warunków życia na wyspie było im poza więzieniem jeszcze gorzej. W jednej z osad mieszkali w ziemiankach, w innej – w zrujnowanym na pół baraku mieszkało 27 rodzin katorżników. Rodziny takie przebywały też w celach, śpiąc na jednej wspólnej pryczy z więźniami. Na przełomie XIX i XX wieku wszczęta została ostra kampania publicystyczna wokół Sachalina i warunki uległy pewnej poprawie, nawet w zakresie higieny. Ale nie zdołano zwalczyć robactwa, zwłaszcza karaluchów i pluskiew. Plagą gorszą od nich były nieuczciwość i okrucieństwo sachalińskich funkcjonariuszy, którym ponoć nie było równych w całej Syberii. Z wyżywieniem więźniów były tu jeszcze większe kłopoty niż na Syberii. Wyspa była niemal naga, transport na nią trudny i kosztowny. Dzienna racja chleba miała wynosić 3 funty, ale za chleb kupowano potrzebne przedmioty jak nici czy mydło. Więzienne kotły były za małe, żeby przygotować jadło dla wszystkich, zaopatrywały więc od 25% do 40% więźniów; pozostali dostawali przydziały produktów, które najczęściej zjadali od razu na surowo, nawet jeśli to były ryby.

Na ugruntowanie czarnego obrazu katorgi syberyjskiej wpłynął talent pisarski Dostojewskiego, który pozostawił sugestywny obraz pracy i więzienia w twierdzy omskiej w czasach Mikołaja I. W oficjalnej klasyfikacji praca w twierdzach stała na drugim, po kopalniach, miejscu pod względem uciążliwości. Opinię o Omsku potwierdził inny zesłaniec, Szymon Tokarzewski: „Roboty były rzeczywiście bardzo uciążliwe. Co rano na dziedzińcu więziennym oficer inżynierii rozdzielał katorżników na partie, a pod konwojem żołnierzy z nabitą bronią dozorczy każdą partię prowadzili do miejsca robót wyznaczonych przez inżynierów [...]”. Wychodziliśmy

z kazamat na czczo, z kawałkiem suchego chleba w kieszeni. Kilku tygodni potrzeba było do oczyszczenia ze śniegu szop i pieców [w cegielni]. Wiatr napędził śniegu masy. Kilka razy wypadało mi włączyć do pieca, wygrzebywać stamtąd śnieg, popiół i gruzy [...]. A jednak oczyszczanie pieców było robotą lżejszą od wyrobu cegły i przeznaczenie do tej roboty każdy aresztant uważał jako łaskę dozorczy. Wyrób cegły był pracą ciężką niezmiernie. Trzeba było naprzód ukopać glinę, zwieźć ją taczkami do szopy, urobić, czyli wydeptać nogami zakutymi w kajdany!¹⁵⁰ Wodę trzeba było wnosić na wzgórze. Norma dla trzech osób, zatrudnionych przy tych wszystkich czynnościach wynosiła 500 cegieł dziennie i Tokarzewski dodał: „Powiem szczerze – praca ta, jakkolwiek byłem silny i młody, za ciężką mi się wydawała. Myślałem, że przyzwyczaję się do niej, że zahartuję moje siły, tymczasem nie!”. Łatwiejsza była praca pomocników murarskich, którzy podawali majstrom cegły, wapno i wodę, fachowcom zaś powodziło się nieźle, bo powierzano im prace bardziej wyspecjalizowane, nie wymagające takiego wysiłku fizycznego. Najbardziej dokuczliwy był wojskowy rygor, złe traktowanie więźniów przez sadystrę–nadzorcę, budzenie ich po nocy na rewizje, a dla politycznych – zakaz posiadania książek lub gazet i towarzystwo pospolitych zbrodniarzy. Najciężej ukarani przebywali w całkowitym odosobnieniu i w ogóle nie wychodzili do pracy.

Bardzo źle wspominał Tokarzewski więzienie w twierdzy w Ust'-Kamienogorsku, gdzie przebywał w 1848 r.: „Kiedym wszedł do kazamaty, zrobiło mi się wprost słabo, proszę wyobrazić sobie izbę dość długą o trzech zakratowanych oknach, brudną, wilgotną, smrodliwą izbę, gdzie po ścianach woda strumieniami cieka, pełną różnorodnych wyziewów, bo w piecu i chleb pieką, i gotują, a wszystko, co wykipi z żelaznych garnków, rozlewa się po dnie pieca i wydaje zabójczy swąd. Proszę wyobrazić sobie izbę zawieszoną u góry masą cuchnących łachmanów, izbę z podłogą zasłaną sianem, które zdeptane,

¹⁵⁰ S. Tokarzewski, op. cit., s. 163–167.

zmieszane z błotem, utworzyło gnój, izbę z całą bryganderią w komplecie – proszę wy obrazić sobie to wszystko, a nikt się nie zdziwi, że najtęższemu mężczyźnie zrobi się słabo przez chwilę. Wszyscy wobec tych okropności straciliśmy chęć do żartów i śmiechu, wszyscy spuściliśmy nosy na kwintę, bo nikt podobnej jaskini nie widział jeszcze dotąd w swym życiu”; nowym więźniom wydano odzież zimową – po dwa wytarte kozuchy i stare sukienne czapki, a „Wszystko to było tak zniszczone i brudne, że obrzydzenie sprawiało samo dotknięcie tych łachmanów, a przy tym zgrozą przejmowała myśl, że tę odzież niedawno nosił człowiek, który niejedną popełnił zbrodnię, którego ręce nieraz we krwi ludzkiej się broczyły”¹⁵¹. W późniejszych latach, zwłaszcza po zaniechaniu kary robót fortecznych, warunki w więzieniach lokowanych w twierdzach poprawiły się znacznie.

Spośród miejsc, w których pracowali skazani na katorgę „w zakładach”, najślynniejsze były warzelnie soli w Usolu koło Irkucka. W pierwszej połowie XIX wieku nad słonymi źródłami powstała osada fabryczna należąca do skarbu państwa. W barakach (m. in. na wyspie na rzece) umieszczano więźniów, osobno mających rodziny i osobno samotnych. Byli tu kryminaliści i zesłańcy polityczni, zwłaszcza po 1863 r. zaroilo się od Polaków. Samotnych osadzono najpierw w koszarach na wyspie, potem zaś przeniesiono do baraków, zwanych Luwrem, skąd stopniowo odchodzili do prywatnych kwater w mieście. Dopóki więźniowie przebywali w barakach, mogli z nich wychodzić pod strażą, potem już poruszali się zupełnie swobodnie. Strażnikami byli Kozacy rekrutowani spośród Buriatów.

Skazani początkowo wychodzili codziennie do pracy w kajdanach i zadaniem ich było odbijanie osadu brudnej soli, tzw. okołotka, lub wynoszenie soli do oczyszczania. Praca ta była lekka i nie trwała dłużej niż 4–5 godzin dziennie, zapewne dlatego, że była niezdrowa i niebezpieczna: unosiła się stale para, można było poparzyć nogi. Wkrótce reżim zelżał i więźniowie polityczni musieli zakładać

¹⁵¹ Ibidem, s. 94,96.

kajdany tylko na czas przejścia z koszar do warzelni, mogli wynajmować zastępców, a w końcu całkiem zaniechano wyprowadzania ich do pracy i wypuszczono z koszar. Mogli teraz mieszkać w wiosce, ale nie mogli się oddalać poza jej opłotki. Zatrudniano tu też kobiety, np. jedna z Polek, którą zesłano na ciężkie roboty za udzielenie schronienia powstańcowi, została skierowana do prania worków od soli w Angarze, której temperatura nawet latem nie przekraczała kilku stopni Celsjusza. Nie wytrzymała tej pracy i zmarła w 1866 r. Gorsze warunki panowały w innej warzelni soli, w Ust' Kut' nad Leną. Tu też szkodliwa była para, ale do tego katorżnicy mieszkali w prymitywnych szałasach, stale więc podlegali silnym zmianom temperatury. Po dwóch latach pracy tutaj gruźlica płuc była nieunikniona. Jednakże władze traktowały zesłańców politycznych ulgowo i szybko zmieniały im korzystnie sposób odbywania kary. Niektórzy w ogóle nie zdążyli pójść do pracy, na którą byli skazani.

Katorżnicy pracowali także w gorzelnii aleksandrowskiej, przy której powstała osada *Aleksandrowskij Zawod*. W 1873 r. urządzono tu więzienie katorżnicze, tzw. *Aleksandrowskij Central*, i w 1889 r. więzienie przesyłkowe. W „centralu” było 75 wspólnych cel, 10 pojedynków i 5 karcerów (cel „tajemnych”), razem – 1000 miejsc. Początkowo było tylu katorżników, ale od 1909 r. liczba ich się podwoiła, miejsc zaś nie przybyło, dlatego sporo skazanych mieszkało poza więzieniem. Cele były na ogół czyste, wietrzne (o ile więźniowie nie zatkałi wentylatorów, by utrzymać ciepło) i choć w nocy dokuczał zaduch z kubłów z nieczystościami, warunki były na ogół lepsze niż w innych więzieniach. Nie narzekano na jedzenie, była też szkoła i organizowano chóralne śpiewy. Węzienie przesyłkowe, przy którym był szpital, przyjmowało nie tylko transportowanych, ale także schorowanych, obłąkanych i starych więźniów z nerczyńskiego okręgu górniczego.

W 1873 r. rząd przystąpił do urządzania nowych miejsc pracy dla katorżników, zarówno w starych, jak i nowych okręgach, na Syberii i poza nią, z zamiarem posłania do każdego z nich partii liczących

600 osób. Myślano między innymi o użyciu katorżników do wydobycia ropy naftowej na Kaukazie. Rozwijano prace przy sianokosach, karczowaniu lasów, osuszaniu bagien, połowie ryb i załadunku statków na Sachalinie, w zakładach guberni tobolskiej. W okręgu nerczyńskim, zwłaszcza przy granicy z Mandżurią, gdzie kopalnie były zaniedbane, urządzono młyny, a część katorżników była zatrudniona przy szyciu ubrań i butów, przy robotach stolarskich. Część pozostała bez pracy. Ci, co pracowali, dostawali 2/3 wartości wyprodukowanego towaru, z tego połowę od razu, połowę zaś po uwolnieniu. Planów nie udawało się w pełni realizować i sytuacja nie ulegała zmianie; na początku XX wieku niewielu katorżników pracowało przy właściwych robotach górniczych lub fabrycznych. „Ci, co byli do ciężkiego zajęcia fizycznego przyzwyczajeni lub posiadali jakąś specjalność, dającą się do praktyki zastosować, zdobywali chleb powszedni z wielką łatwością, nawet w ciężkich robotach. Najgorszą była dola ludzi nie przyzwyczajonych do pracy, nie mających żadnego fachowego uzdolnienia i nie otrzymujących zasiłków z kraju, nawet gdy posiadali wysokie wykształcenie”¹⁵². W połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku zaplanowano użycie znacznej części skazanych na katorgę, w tym także politycznych, do budowy traktu wokół południowej części Bajkału, tzw. *krugobajkalskoj* drogi. Na początku XX wieku tym samym szlakiem poprowadzono linię kolejową. Jak żmudna była to praca, świadczy choćby konieczność przebicia kilkudziesięciu tuneli na odcinku 70 km. Przy budowie drogi bitej i potem kolei pracowali wolnonajemni robotnicy i katorżnicy, w tym wielu Polaków, dlatego długo nazywano drogę „polską”. Więźniów używano do budowy linii kolejowych nie tylko na Syberii.

Katorżnicy byli zatrudniani nie tylko w kopalniach i zakładach rządowych, ale także w prywatnych. Zarząd zesłania zawierał z właścicielami zakładów kontrakty o zatrudnienie całych grup skazanych na katorgę, a grupom tym wyznaczano starostów. System nie

¹⁵² W. Lasocki, op. cit., t. II, s. 149.

zdawał egzaminu, liczne były ucieczki, katorżnicy notorycznie się upijali, a ich obecność zniechęcała wolnych robotników do podejmowania pracy. Przedsiębiorcy bez skrupułów oszukiwali przy wypłatach skazańców i źle ich traktowali, a próby zastosowania wobec takich przedsiębiorców kroków karnych nie na wiele się zdały. Kiedy w 1870 r. została wprowadzona wolność poszukiwań i eksploatacji górniczej, a na Syberię zaczęło napływać więcej przedsiębiorstw i kapitałów, sądzono, że przemysł prywatny wchłonie nie wykorzystane ręce do pracy osób skazanych na katorgę. Liczby jednak świadczą, że tak się nie stało: katorżnicy stanowili niewielki odsetek robotników zakładów prywatnych, np. w 1871 r. w okręgu amurskim 2%, w 1873 r. w okręgu nerczyńskim 4%, co w latach osiemdziesiątych XIX wieku spadło do 0,5–1%. Liczba robotników wolnonajemnych w kopalniach i płuczkach złota stopniowo wzrastała. Do pracy rekrutowano także zesłańców, wobec których nie można było zastosować przymusu. Próbowano ich zachęcać rozmaitymi ulgami, np. od 1872 r. paszportami umożliwiającymi poruszanie się po Syberii w celu poszukiwania pracy. Tacy robotnicy pracowali obok wolnonajemnych rekrutujących się albo spośród chłopów syberyjskich pochodzenia rosyjskiego, albo spośród tubylców.

Zatrudnianie zesłańców nie będących katorżnikami lepiej zdawało egzamin niż zatrudnianie katorżników. W latach siedemdziesiątych XIX wieku stanowili oni od 11% do 55% zatrudnionych w zależności od okręgu. Do takiej pracy szli czasem zesłańcy polityczni, np. jeden z przemysłowców z okręgu olekmińskiego w 1871 r. przyjął do pracy grupę 200 skazańców, w której było 67 Polaków zesłanych za udział w powstaniu. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku odsetek robotników-osiedleńców zwiększył się nawet i wahał się w granicach 39%–47%. Ucieczki z pracy takich robotników były traktowane jako przestępstwo, ale zdarzały się stale, a wydajność pracy pozostawała niska. Rząd podjął też próby werbowania osiedleńców do pracy przy budowie kolei i w tym celu w 1891 r. został ogłoszony specjalny manifest.

Za pracę przy kolei *ssylno-posieleńcy* mieli mieć zaliczany 1 rok zesłania za 2 lata. Po dwóch latach przepracowanych przy budowie kolei (zmazywało to 4 lata kary) można było ubiegać się o zaliczenie do stanu chłopskiego i to w miejscu przez siebie wybranym (poza miejscowościami o charakterze stołecznym) w całym Cesarstwie Rosyjskim. W takim miejscu skazaniec musiał przebywać jeszcze 5 lat i był pozbawiony niektórych praw. Zesłanym administracyjnie dopiero po 5 latach pobytu na Syberii i pracy liczono jeden rok za dwa. W 1898 r. przywileje te zostały przeniesione na zatrudnionych w zakładach pracujących dla budowanych linii kolejowych. Był to poważny krok naprzód i między 1894 a 1898 r. liczba zatrudnionych na kolei irkuckiej oraz Zabajkala była znaczna – w 1897 r. osiągnęła 15600.

Mimo nieustannych krytyk katorga była utrzymywana – do jej zniesienia potrzebna była gruntowna przebudowa całego rosyjskiego systemu karnego. Kiedy w 1909 r. powstał kolejny projekt rezygnacji z prac katorżniczych, uchylono go dlatego, że potrzeba było ulokować gdzieś 28 tys. skazańców, gdy tymczasem miejsc w więzieniach było 8 tys.¹⁵³. Nikt w Ministerstwie Sprawiedliwości i podległych mu instytucjach karnych nie miał jednak wątpliwości co do słuszności napisanych przez Czechowa słów: „Jeśli ze 100 katorżników wyjdzie ostatecznie 15–20 porządnych ludzi, to zawdzięczamy to nie tyle stosowanym przez nas środkom poprawczym, ile naszym rosyjskim sądom, które skazują na katorgę tak wielu dobrych, uczciwych ludzi”¹⁵⁴.

¹⁵³ M. Gernet, *Istorija carskoj tiur'my*, t. III, Moskwa 1961, s. 24–25.

¹⁵⁴ A. Czechow, op. cit., s. 181.

Rozdział 8. Na osiedleniu

Prawdziwa katorga zaczyna się na osiedleniu; lepiej w więzieniu, niż poza nim; osiedlenie to kara gorsza od śmierci – to często powtarzające się w pamiętnikach i opisach Syberii zdania. Było w tym zapewne wiele prawdy, ponieważ część odbywających karę osiedlenia różnymi sposobami starała się wrócić na więzienną strawę, wejść w więzienny kaftan i ogrzać się w smrodliwym, ale ciepłym powietrzu celi. W czasie wizytacji Syberii przez Aleksandra Salomona wszyscy zapytywani osiedleńcy twierdzili, że woleliby odbywać karę więzienia na miejscu, w kraju niż karę osiedlenia na Syberii.

Od samego początku administracja zesłania przewidywała, że nie wszyscy skazani na osiedlenie będą trudnili się rolnictwem. Dlatego m.in. Sperański wprowadził kategorie rzemieślników i inne, a przypisani do nich ludzie mogli po pewnym czasie ubiegać się o wpisanie do ksiąg gmin miejskich. Jednakże osadnictwo rolne miało być podstawą syberyjskiego systemu karnego i w praktyce szybciej oraz łatwiej prowadziło do nabycia praw ludności wolnej (czy też quasi wolnej) niż inne rodzaje pracy. Uprawa ziemi w syberyjskich warunkach klimatycznych była trudna i wymagała umiejętności, dobrych narzędzi, dużej ilości siły pociągowej. Kiedy brano pod uprawę dziewiczy kawałek gruntu, nawet na Sachalinie uzyskiwano początkowo dość dobre plony, szczególnie żyta, jęczmienia i ziemniaków, a nawet pszenicy. Zdawało się więc rolnikom, że mogą trzymać się starych metod i przyzwyczajzeń, wyniesionych z odmiennych warunków przyrodniczych. Jednakże po dwóch-trzech zbiorach ziemia wyjąławiła się i gospodarstwa podupadały. Nie wszyscy zresztą mieli do czynienia z uprawą ziemi przed zesłaniem. Czy zresztą – jak słusznie zauważył jeden z zesłańców – „można uznać za rolników tłum przymusowo osadzanych wśród tajgi zesłańców, którzy w Rosji nigdy nie brali się do sochy. Początkujący młody chłop we wsi rosyjskiej kontynuuje to, co zostało

zapoczątkowane przez ojców i dziadów. Dziedziczy po nich gotowe gospodarstwo, dom, bydło, sochę, bronę, uprawianą rolę, a przede wszystkim – umiejętność obchodzenia się z ziemią. A tutejsi, jak ich ochrzczono, „robinzonowie” ze skarbowym toporem i motyką w rękach powinni stworzyć to wszystko z niczego. Zrozumiały więc, że w ostatecznym rachunku w miejscach osadnictwa [...] pojawiają się tłumy jakiegoś dziwnego ludu: ni to włóczędzy, ni to żebracy, ni to rozbójnicy. I naprawdę, nie ich to wina”¹⁵⁵.

Najgorsze wyniki dawała od początku uprawa ziemi w Jakucji. Na terytorium większym od Francji pod koniec XIX w. żyło zaledwie 6500 mieszkańców, w tym 1000 Rosjan, 3500 Jakutów, 750 wymierających szybko Czuwaszów, Jukagirów i przedstawicieli innych plemion, w tym także resztką koczowniczych Czukczów. W ciągu 3–4 miesięcy w roku ludzie ci po prostu głodowali. W dobrych latach całymi miesiącami żywiono się wyłącznie mięsem i rybami, nie było bowiem z czego upiec chleba. W latach 1863–1889 rolnictwem zajmowała się 1/3 zesłanych, 52% nie miało żadnego zajęcia. Do najbliższego miasta było i ponad 200 km drogi w tajdze. Do Średnie-Kołymska w latach 1879 – 1890 zesłano blisko 300 osób, wyniszczonych podróżą na Sybir i przebywaniem w więzieniach, niedożywionych i pozbawionych porządných rzeczy osobistych. Wśród zesłanych znajdowały się także kobiety. Do 1889 r. zmarło z chorób 10% (około 30 osób), 13 zostało zabitych przez bandytów lub próbujących grabieży tubylców, 6 popełniło samobójstwo, 3 uległo wypadkom. W latach 1894–1904 zesłańców osadzano jeszcze dalej – w najodleglejszych rejonach Kołomy. Jeszcze w 1915 r. z Jakucji dochodziły informacje o wypadkach śmierci głodowej. I na Syberii, i na Sachalinie można było spotkać zamożne gospodarstwa przymusowych osiedleńców, ale panowała opinia, że połowa tej kategorii zesłanych, osadzonych na roli, cierpi głód.

¹⁵⁵ I. Juwaczew, *Wosiem let na Sachalinie (1887–1897 gg.)*, S-Pietierburg 1901, s. 110.

Ci, którym nie udało się zagospodarować, choć nawet mieli dobre chęci, rozbiegali się po Syberii i dążyli przeważnie do największych miast, gdzie mogli zniknąć w tłumie. Do takich nielegalnych wędrówek skłaniał często wstyd przed powrotem i proszeniem o wsparcie administracji więziennej. Poszukiwali jakiegoś zarobku poza rolnictwem, tracili bowiem wiarę w siebie, nie mając ani sił, ani środków do ponownej próby zagospodarowania się. Ci, którzy cieszyli się, że wychodzą z więzienia i kończą z katogą, szybko upadali na duchu. Jeśli trudno było zesłańcom politycznym, to co dopiero mówić o kryminalistach: „Otępieli w warunkach katorgi, nie są już w stanie korzystać z okazywanej im łaski. Większość przybywa na zesłanie okaleczonych albo chorych na szkorbut, którego nabawili się podczas strasznej podróży [...], wychodzą z katorgi kompletnie zdemoralizowani, nie mogąc uniknąć epidemii występku, która tam panuje. Później nie są już zdolni, szczególnie kawalerowie i ci, którym żony nie towarzyszą na Syberii, do stworzenia sobie gniazda rodzinnego. Żaden chłop nie odda swojej córki zwolnionemu katorżnikowi, a kobieta jest niezbędna w domu osiedleńca. To dlatego zniechęcenie i zwątpienie opanowują tak szybko katorżnika rolnika. Opuszcza dom, gdzie samotność, nawet kiedy nie dręczą go wyrzuty sumienia, staje mu się wstrętą; ucieka w lasy i góry, gdzie wkrótce odnajduje swoich towarzyszy i zaczyna wieść tułaczy żywot, dziki i często przestępczy. Nic prawdziwszego od tego syberyjskiego przysłowia: bliżej wolnemu na katogę, niż katorżnikowi do wolności”¹⁵⁶.

Zgodnie z prawem skazani po dziesięcioletniej katordze (na Sachalinie – pięcioletniej) byli przenoszeni jako osiedleńcy do już istniejących osad, jeśli ich mieszkańcy wyrazili na to zgodę, albo do osad dopiero zakładanych. Osady rolne były przeznaczeniem skazanych „na osiedlenie” lub „na osadzenie” (*wodworienije*), do miast kierowano skazanych „na zamieszkanie” (*na żitije*), ale zasady te nie mogły być konsekwentnie przestrzegane. Prawo przewidywało, że

¹⁵⁶E. Lafréné, op. cit., s. 49.

dopiero po dziesięciu latach, a w wypadku nienagannego sprawowania – sześcioletni, osiedleńcy mogli być przyjmowani do wspólnot i zaliczani do stanu chłopskiego, jeśli te wyraziły zgodę, jednak rozmaite nowelizacje skracały ten okres, np. w 1896 r. – do czterech lat. Poza tym na mocy manifestów z 1883, 1891, 1894 i 1896 r., ogłaszających amnestię, osiedlenie przestało być praktycznie karą bezterminową (w stosunku do przestępców politycznych – już w połowie XIX wieku) i wszyscy, którzy dostali się na Syberię przed 1896 r., mieli w krótszym lub dłuższym czasie ją opuścić, jeżeli nie zdecydowali się pozostać dobrowolnie. Zesłani w trybie administracyjnym od razu mogli ubiegać się o prawa gminne, ale mało kto wykazywał do tego chęci, podobnie zresztą jak chłopci i lokalna administracja nie kwapili się z nadawaniem im tych praw.

Miejskie *dumy* i wspólnoty rolne broniły się przed skazanymi. Niezdolnych do samodzielnego uprawiania ziemi przydzielano do pomocy chłopom – ich los był wtedy nie do pozazdroszczenia, a pożytek dla chłopów – niewielki. Im dalej na wschód, tym mniej chętnie chłopci brali do pracy zesłańców, a jeśli już to robili, to nie ze względu na potrzeby i przewidywane korzyści, ale z pobudek humanitarnych lub pod wpływem strachu. W guberni irkuckiej w ciągu 10 lat (od 1887 do 1897 r.) tylko 4% przeznaczonych na osiedlenie zostało przyjętych do pracy przez chłopów. Zesłańcy nie zawsze dostawali przydział ziemi indywidualnie, tylko dla siebie, przydzielano ich czasem do już istniejącej zagrody, jako współwłaściciele, co było oczywiście fatalnym rozwiązaniem i nie mogło przysporzyć krajowi rolników-gospodarzy. Od osadnictwa rolnego wyłączeni byli Żydzi; na podstawie zarządzenia z 1860 r. byli kierowani do kategorii „sług” i mogli albo tworzyć nowe osady, albo zamieszkiwać w tych starych osadach lub miastach, w których już uprzednio byli Żydzi.

W połowie XIX wieku osiedleńcy otrzymywali 16,5 ha skarbowego gruntu, na którym mógł pobudować się i zagospodarować, oraz pomoc pieniężną lub w materiałach na zaprowadzenie gospodarstwa.

Później pomoc ta została zniesiona. Po 10 latach nienagannego sprawowania się osiedleńców mógł być zapisany do kategorii chłopów (od 1890 r. także mieszczan). Nie mógł zawierać kontraktów i podejmować zobowiązań finansowych, ani świadczyć w sądzie, nie podlegał też służbie wojskowej. Dzieci osiedleńców należały do chłopstwa i podlegały poborowi. Zbiegowie i włóczędzy mogli żenić się dopiero po siedmiu latach pobytu na osiedleniu. W miastach wpisywano ich do „cechu sług”. Wszystkie kategorie osiedleńców, nawet politycznych, podlegały karze chłosty. Z czasem ich sytuacja pogorszyła się, przede wszystkim wskutek wzrostu wolnej kolonizacji i zmniejszenia pomocy rządowej. W miarę rozbudowy linii kolejowych napływ dobrowolnych przesiedleńców zwiększał się: „Obecnie tłumy przybywają do Syberii – dawniej o tym nie słyszano. Znano tu tylko od dawna osiadłych, najczęściej podejrzanych ludzi, których miejscowy lud nazywa *czaldonami*. Ci odnoszą się z nieufnością do przybywających osiedleńców, czują bowiem, że ci staną się dla nich konkurencją, że praca dotychczas tak droga w Syberii stanie się tańszą i warunki życia będą trudniejsze. Jeszcze mniejszą sympatią u *czaldonów* cieszą się ludzie przybywający tu dla zarobku. Szanujący się, poważni *czaldon* nazywa ich *letuczka* albo *szpaną* i stroni od niego”¹⁵⁷.

Sam sposób przeprowadzania akcji osiedleńczej stygmatyzował przyszłych osiedleńców: sprowadzano ich grupami do miast, przeważnie tam, gdzie były więzienia etapowe, spisywano i pod konwojem *setników*, potem – *dziesiątników*, rozsyłano etapami aż do siedziby *wołosti*. Wybór *wołosti* nie zależał od tego, czy czekała tu na zesłańców praca lub ziemia, ale od tego, gdzie udało się uzyskać zgodę mieszkańców na osadzenie niepożądaných przybyszów.

¹⁵⁷ J. Żyskar, op. cit., s. 66–67. *Czaldon* jest słowem oznaczającym zakorzenionego mieszkańca Syberii, nie należącego do plemion azjatyckich. Być może, słowo to pochodzi od *czal* – lina cumownicza lub łańcuch. *Letuczka* – po polsku ulotka, pismo ulotne, zwolywane naprędce zebranie, inaczej rzecz nietrwała, łatwo przenosząca się z miejsca na miejsce. *Szpana* – inaczej chuligan, łobuz.

Przybywali tu wszyscy, nikt nie uciekał, ponieważ w czasie drogi dostawali po 10 kopiejek na dobę i każdy chciał znać miejsce swego „przypisania”. W *wolosti* zapisywano przybyłych do rejestrów i stąd grupami rozchodzili się oni do poszczególnych wsi, już bez żadnych pieniędzy na drogę. Ci, którym towarzyszyły rodziny, jak najszybciej chcieli znaleźć się na miejscu przeznaczenia i zamienić więzienny tryb życia na domowy, rodzinny. Na miejscu jednak spotykało ich rozczarowanie – brak domu, brak środków na zagospodarowanie, niechęć miejscowej ludności. Nawet ci, którzy mieli własne pieniądze, przed udaniem się w drogę musieli je zdeponować w więzieniu, które opuszczali. Mieli pokwitowania i pieniądze te im oddawano, ale trwało to długo, a tymczasem trzeba było błagać o nocleg, wyprzedawać się z nielicznych rzeczy, jakie mieli, zaciągać pożyczki pod zastaw lub na lichwiarski weksel. Zaczynali więc ściągać do *wolosti* i oblegać tutejszą administrację, a stąd nieliczni tylko udawali się ponownie do wyznaczonej wsi; dla większości następował, odwrot tą samą drogą, którą przybyli, bo mało było innych, nadających się do przejścia szlaków i mało obiecujących miejsc.

Osiedleńcy wszelkich kategorii wolni byli od podatków przez pierwsze trzy lata życia na osiedleniu. Później też obejmowały ich rozmaite ulgi, np. zesłani w trybie administracyjnym przez 7 kolejnych lat (o ile zostawali na Syberii) byli zwalniani z połowy podatków chłopskich i rozmaitych powinności. Od momentu przyjęcia przez wspólnotę, zesłaniec zaczynał ponosić te wszystkie ciężary, co inni członkowie wspólnoty. W 1898 r. została przeprowadzona reforma podatkowa, w myśl której od 1 stycznia 1899 r. miejskie i wiejskie podatki w poszczególnych guberniach syberyjskich ulegały zróżnicowaniu. Spowodowało to w niektórych wypadkach wzrost ciężarów, a przede wszystkim zamieszanie, dlatego osiedleńcy zaczęli zalegać z podatkami. Zdaniem zarządzających zesłaniem najlepszym wyjściem byłoby całkowite zwolnienie przymusowych osiedleńców od świadczeń, rząd jednak nie zdecydował się na taki krok.

Niebezpieczeństwo ze strony znajdujących się bez środków do życia zesłańców, skazanych na osiedlenie, zamieszkanie lub „osadzenie”, wzrosło pod koniec XIX wieku, ponieważ wystąpiły trudności z nadziałami ziemi. W ostatniej ćwierci tego stulecia na Syberię przybywało coraz więcej wolnych osadników–przesiedleńców, którzy dostawali spore obszary pod uprawę. W 1888 r. władze postanowiły sprawdzić, jakie są możliwości kolonizowania kraju zesłańcami i poleciły sporządzić rejestr wolnych działek. Według danych z guberni tobolskiej wolnych było jeszcze 22 tys. ha, w tym 19,5 tys. ha ziemi nadającej się do uprawy, którą należało obdzielić 1176 zesłańców. Na jedną rodzinę zesłańczą przypadało więc około 16,5 ha, czyli tyle, ile w połowie XIX wieku otrzymywali wolni osiedleńcy na jedną „duszę”. W praktyce ziemi nie starczało; np. w 1888 r. zarząd zesłania w Tobolsku został zawiadomiony, że w jednym z powiatów Syberii Zachodniej jest wolna ziemia dla 2 tys. mężczyzn. Posłano tam zaraz 754 zesłańców, ale okazało się, że każdy dostał tylko po 0,8 ha, co w tutejszych warunkach klimatycznych nie starczało do wyżywienia jednej osoby. Osiedleńców trzeba było odtransportować na powrót do powiatu tobolskiego¹⁵⁸.

Ziemię przydzielano niechętnie; ludność wolna robiła wszystko, by ograniczyć wspólnotowe prawa przymusowych osiedleńców, a na starożyłach konwój wymuszał mieszkania dla zesłańców. W Jakucji każdy „osadzany” w ułusie, czy to przestępca kryminalny czy polityczny, miał dostawać ponad 10 ha ziemi ornej i 5,5 ha pastwisk. Wspólnota była zobowiązana okazywać pomoc w budowie domu i dostarczyć bydło, ze skarbu państwa wypłacano też po 57 rubli na kupno narzędzi. Ale większość osiedleńców starała się o „bilet”, czyli zezwolenie na odejście do pracy przy poszukiwaniach górniczych, ponieważ w praktyce zamiast ziemi ornej lub pastwnej dostawali po 3–4 ha lasu, którego nie mieli czym karczować. Zesłańcy

¹⁵⁸ A. Salomon, op. cit., s. 116. W źródłach podane są dziesięciny; prawdopodobnie chodzi o dziesięciny skarbowe, z których jedna równa się 1,1 ha.

podejrzewali administrację lokalną, że była w zмовie z właścicielami kopalń: korzystali oni z tego, że trudno było osiąść na roli i mieli tanie ręce do pracy. Skutecznie też przeciwdziałali osadnictwu Jakuci, którzy potrzebowali rozległych terenów pastewnych i gdy je uszczuplano, prześladowali osiedleńców.

Zdarzało się, choć rzadko, że mieszkańcy wsi chętnie akceptowali zesłańców i zachęcali ich rozmaitymi ulgami do zapisywania się do wspólnoty. Działo się to wtedy, kiedy chłopci chcieli powiększyć wieś do rozmiarów umożliwiających utworzenie samodzielnej *wolosti*. W 1896 r. wydany był nowy ukaz o ułatwieniach dla wolnych osadników; gdyby intencje władz zostały w pełni zrealizowane, w szybkim czasie nie zostałyby w ogóle ziemi dla zesłańców. Co prawda, ci ostatni nie mieli narzędzi, koni, pieniędzy, nie kwapili się więc do brania ziemi. Kiedy w więzieniu tomskim w latach 1894–1898 spisywano informacje o zesłańcach skazanych na różne rodzaje osiedlenia, żadnych środków finansowych nie miało 65% samotnych i 75% zesłańców posiadających rodziny. Pozostali mieli średnio po 23 ruble na osobę. Tylko 2,8% zesłańców dysponowało sumą wyższą niż 50 rubli i ci mogli od razu zagospodarować się, 1,3% miało od 35 do 50 rubli, co pozwalało przeżyć w mniej więcej dobrych warunkach, ci jednak, co mieli poniżej 35 rubli, nie mieli szans urządzenia sobie dostatniego i ustabilizowanego życia. Niespełna 70% gospodarstw zesłańczych uznano w 1898 r. za prawdziwe gospodarstwa, to znaczy takie, z których można było się wyżywić. Połowa gospodarzy–zesłańców miała bydło, do 80–83% pracowało w pojedynkę, bez żadnej pomocy itd. Przechodzenie do stanu chłopskiego dawało niewiele, a sporo kosztowało: należało wnieść opłatę na rzecz wspólnoty w wysokości 100 rubli, ugościć członków *miru* (rady), kończyły się ulgi podatkowe. W rezultacie spośród 4900 osób rozmieszczonych we wsiach guberni tomskiej, tylko 9 rodzin uzyskało prawa stanu chłopskiego, w guberni jenijskiej od 1887 do 1897 r. spośród 1900 zesłanych w trybie administracyjnym 17 osób poprosiło o przyjęcie

do stanu mieszczańskiego, a 19 do stanu chłopskiego, w guberni irkuckiej – 7 osób spośród blisko 1000 itd. Najlepszymi gospodarzami okazali się starowierzy i członkowie niektórych innych sekt¹⁵⁹.

Według danych z 1898 r., kiedy próbowano rozeznąć się w sytuacji i uporządkować stosunki na zesłaniu, stwierdzono, że spośród 300–310 tys. zesłańców 100 tys. trzeba zaliczyć do włóczęgów, 100 tys. do bezrolnych robotników, około 30 tys. było osiadłymi rolnikami. O pozostałych brak było informacji – część z nich zapewne żyła z własnych środków, część – z zasiłków i dobroczynności, niektórzy wykonywali zajęcie niedozwolone dla zesłańców, dlatego unikali kontroli i nie byli spisywani. W miastach guberni tomskiej zamiast około 9500 osiedlonych znaleziono tylko 7000, w powiatach zamiast 25300 – 12600, a 52,2% znajdowało się w *bezwiesznej otłuczce*. W ciągu 10 lat między 1887 a 1896 r. w samej guberni irkuckiej 61,3 tys. mężczyzn oraz 1,4 tys. kobiet otrzymało „bilety” umożliwiające im rozchodzenie się *na raznyje promysły i zarabotki*” w celu poszukiwania pracy. Średnio rocznie więc oddała się z miejsc przypisania w tej jednej guberni 6 tys. osób, a jeśli weźmiemy pod uwagę notowania roczne, to zobaczymy stałą tendencję wzrostu wychodzących, od 4,6 tys. w 1887 r. do 7,5 tys. w 1896 r. Wszyscy ci ludzie nie mogli albo nie chcieli osiąść na roli¹⁶⁰.

W całej Syberii nie więcej niż 45% zesłańców pozostawało tam, gdzie wyznaczano im miejsce zamieszkania, czasem odsetek ten spadał do 14%, a przeciętnie wynosił 27%. Najtrudniejszą do osadzenia w jednym miejscu grupą byli włóczędzy, których 16–20% pozostawało w miejscu przypisania i byli to prawdopodobnie ludzie zbyt starzy lub zbyt słabi, aby kontynuować swój ulubiony tryb życia. Stopień osiadłości zależał też od miejscowych warunków. Tak

¹⁵⁹ A. Salomon, op. cit., s. 149–153, 213–220, 325–328.

¹⁶⁰ Ibidem, s. 335 i Prilożeniya 4, 13, 15. Dane te, nie wiadomo dlaczego, częściowo zmienione, zamieszczone są też w pracy: *Ssyłka i obszczestwiennaja żizn' w Sibiri*, s. 135. Stosunkowo najczęściej, bo 20,5% zesłańców, zintegrowało się z chłopstwem w guberni tomskiej.

na przykład wśród skazanych „na zamieszkanie” w guberni tomskiej pozostawało 45%, kiedy można było znaleźć dobry zarobek przy budowie kolei, a w guberni tobolskiej – tylko 14%. Trudno się dziwić wędrownikom, skoro w momencie przeprowadzania inspekcji w 1898 r. tylko od 1,5 do 4,4% zesłańców w poszczególnych miejscowościach miało własne domy. Co się działo z zesłańcami, na których na Syberii miała czekać praca i ziemia, można przekonać się z zestawienia statystycznego dla guberni tomskiej z 1898 r. (tab. 13). Wyjątkiem od reguły byli chłopi skazywani grupowo na wygnanie za odstępstwa religijne, herezję i należenie do sekt.

Z pracą najemną bywało różnie; w 1912 r. tylko 1/3 zesłańców znajdowała ją (wcześniej – jeszcze mniej), gdy jednocześnie rozlegały się głosy o braku rąk roboczych¹⁶¹. Nie jest to pierwszy w historii przypadek takiej sprzeczności. We wczesnych etapach rozwoju gospodarczego, kiedy warunki pracy były trudne, a cała infrastruktura mało rozwinięta, powodzenie wielu przedsięwzięć opierało się na takich rękach roboczych. Natomiast ludzie, którzy nie mieli środków do życia, albo nie byli w stanie podjąć się oferowanej pracy, albo nie chcieli na skutek niskich zarobków i złych warunków życia. Tak było zwłaszcza w Syberii Wschodniej, na odległych od ośrodków miejskich odkrywkach, wyrębach leśnych, gdzie mozolna praca dawała zbyt niskie zarobki. Nie było perspektyw szybkiej zmiany losu, a oszczędności można było wydać tylko na wódkę. Potencjalne możliwości Syberii nie były uruchomione, np. na Sachalinie można było zrobić majątek na rybołówstwie – i rzeczywiście robili go Japończycy, których statki przyływały tutaj na połowy. Tymczasem „Nasi rosyjscy koloniści, ze związanymi przez różne przepisy i warunki rękami i nogami, siedzą głodni i z niecierpliwością wyczekują chwili, kiedy będzie można wyrwać się ze strasznej wyspy”¹⁶².

¹⁶¹ F. Kon, op. cit., s. 345; por. także: N. Tietierin, *Suchaja gilotina*, „KiS” nr 10, 1924, s. 185.

¹⁶² I. Juwaczew, op. cit., s. 124.

Jedną z możliwości zarobkowania była praca u chłopów, zwłaszcza przy sianokosach, do których wynajmowała się zwykle 1/4 zesłańców. Przybywali oni do wsi grupami, obozowali gdzie się dało, nawet pod gołym niebem i wieczorem zbierali się wokół ogniska i kociołka z wrzątkiem lub gorącą strawą, dlatego przyczepiono im nazwę *kotielnicziki*. Wynajmowani byli albo przez Sybiraków, to znaczy chłopów europejskiego pochodzenia, albo przez tubylców, głównie za wyżywienie. Pieniądzy dostawali mało, a i te zwykle przepijali. Było to preferowane zajęcie włóczęgów i doświadczonych przestępców, ponieważ jako sezonowe dawało dużą swobodę. Stała praca u *starożiłow* w charakterze parobków była bardzo nieprzyjemna, ponieważ gospodarze odnosili się do zesłańców źle, starali się utrzymać ich w stałym zadłużeniu, a więc w całkowitej zależności, sprawowali nad nimi nadzór gorliwiej niż policja. W tajdze znajdowano czasem ciała zesłańców, zamordowanych przez chłopów lub tubylców.

Poza rolnictwem zesłańcy mogli znaleźć pracę w kopalniach, płuczkach, przy robotach poszukiwawczych i w tych wszystkich zakładach, które były opisywane w rozdziale poświęconym katordze. Warunki ich pracy i płacy nie różniły się wtedy od tych, jakie mieli katorżnicy. W wielu opisach i sprawozdaniach różnica między tymi dwiema grupami jest tak zatarta, że nie wiadomo, czy mowa o robotnikach przymusowych czy wolnonajemnych. Ulubionym miejscem przestępców kryminalnych były prace przy poszukiwaniu złota. Robotnicy pracowali najczęściej do dnia wypłaty, potem udawali się do najbliższej miejscowości i przepijali tam zarobek co do grosza, hulali i robili bezsensowne zakupy. Wtedy krążyli po okolicy, a gdy nie znajdowali niczego lepszego, ani nie trafili do więzienia za kradzież lub awantury, wracali i ponownie zaciągali się do pracy – i tak aż do wczesnej śmierci z choroby, wycieńczenia i przepicia. Wielu ginęło w bójkach lub w czasie wzajemnego ograbiania się. Po sezonie, kiedy mrozy skuwały ziemię albo roztopy uniemożliwiały prowadzenie odkrywek, zaczynał się jarmark na kradzione

złoto, które skupywali przeważnie Chińczycy. Część osiedleńców skupiała się wokół pól poszukiwawczych i zarabiała dobrze na potajemnym dostarczaniu robotnikom wódki – picie alkoholu przy pracy było zabronione. Takie donoszenie wódki wymagało nie lada trudu, trzeba było przedzierać się przez tajgę i unikać kontrolowanych traktów. Powstawały też wokół kopalń wsie pasożytnicze, których mieszkańcy zbijali majątki na dostarczaniu robotnikom towarów po niezwykle wygórowanych cenach. Zesłańców o niewygasłym poczuciu godności osobistej zrażały do pracy w kopalniach towarzystwo marginesu społecznego oraz sposoby rekrutowania do pracy: ludzie byli werbowani jak niewolnicy, oglądani tak, jak ogląda się zwierzęta. Lepsze rezultaty dawała praca przy budowie linii kolejowych, zwłaszcza gdy w 1891 r. zajmującym się do tej pracy zesłańcom przyznano znaczne ulgi w zakresie odbywanej kary. Największe nasilenie prac przy kolei przypadało na lata 1891–1904, gdy zatrudniano do kilkudziesięciu tysięcy robotników rocznie. Do połowy lat dziewięćdziesiątych XIX wieku średnie zatrudnienie wynosiło 9 tys. , w latach 1895–1896 wzrosło do 89 tys.¹⁶³.

W 1894 r. zesłańcom skazanym do chwili wydania tego postanowienia dano możliwość zapisywania się do stanu mieszczańskiego. Do tego czasu nawet za zgodą władz miejskich żaden zesłaniec nie mógł uzyskać prawa, które można przyrównać do obywatelstwa miejskiego, mógł co najwyżej dostać zgodę na zamieszkanie. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku takie zezwolenia otrzymywało kilkadziesiąt osób rocznie, czasem – więcej, np. w 1896 r. w guberni irkuckiej zgodę otrzymało 186 zesłańców. Zesłaniec mógł założyć warsztat rzemieślniczy, ale nie wolno mu było uczyć zawodu terminatorów. W mieście urządzano się różnie – do rzemiosła brali się nie tylko ci, którzy z nim kiedyś mieli do czynienia, ale także inteligenci.

¹⁶³ L. Goriuszkin, op. cit., s. 215; *Istorija Sibiri*, op. cit., t. III, s. 177; A. Salomon, op. cit., s. 202, 251–252; S. Tokarzewski, *Pośród cywilnie umarłych*, Warszawa [b. d. wyd.], s. 65.

Zwłaszcza wielu Polaków, byłych powstańców, zakładało piekarnie i słynące potem na Syberii cukiernie, przy okazji handlując mąką, inni – w tym zesłańcy z tytułami hrabiowskimi – stawali się masarzami, wyrabiali cukierki, byli szewcami, stolarzami, krawcami, stelmachami, niektórzy otwierali zakłady tapicerskie, zegarmistrzowskie i jubilerskie, zarówno na Syberii, jak i z czasem na Sachalinie. Rosjanie często byli kucharzami lub furmanami, ponieważ na Syberię zostało zesłanych wielu „ludzi dworskich”, poddanych parobków, lokajów i stangretów, głównie za ucieczki od swych panów. Inni zesłańcy byli robotnikami w takich warsztatach, ale zarabiali mało. Kobiety wynajmowały się do prania i do szycia. Wiele zależało od lokalnych stosunków, od stopnia rozwoju danej miejscowości, od tego, kim był osiedleńca: najlepiej urządzali się zwykle zesłani na zamieszkanie, ponieważ należeli do nich najczęściej ludzie jako tako oświeceni i zamożni, którzy nie popełnili żadnych ciężkich zbrodni. Wśród nich było wielu skazanych za działalność polityczną lub quasi-polityczną. Przybywali z pieniędzmi, spotykali się z lepszym przyjęciem ze strony władz i ludności. Blisko 1/5 takich zesłańców obejmowała funkcje pisarzy w rozmaitych urzędach i w administracji zesłania. Ci, którzy nie mieli żadnego wykształcenia i kwalifikacji, z czasem mieli coraz gorzej – nie wytrzymywali konkurencji przybywających pociągami ludzi wolnych, lepiej wykształconych.

Wachlarz zajęć wykonywanych przez zesłańców politycznych był szeroki w porównaniu z tym, czym trudnili się na Syberii przestępcy pospolici. Praktyka odbiegała zresztą od przepisów zamykających wiele zawodów i czynności przed nieprawomyślnymi i zesłańcy polityczni byli urzędnikami, buchalterami, ktoś pracował w bibliotece, ktoś inny – w aptece, jeden z Polaków prowadził na Sachalinie stację meteorologiczną, lekarze i studenci medycyny zostawali felczerami, prawnicy – doradcami adwokackimi, choć zabroniono im pełnienia zawodu. Nawet ci, którzy pracowali np. przy spławie, udzielali lekcji, chociaż ciągle powtarzane były zakazy

wykonywania funkcji pedagogicznych, jakie by one nie były, nawet jeśli miało to być nauczanie rzemiosła. Nawet Polacy zesłani w pierwszej połowie XIX wieku za udział w spiskach patriotycznych nie tylko udzielali korepetycji za cichą zgodą gubernatora, ale byli preceptorami w zamożnych domach zarówno wolnych mieszkańców Syberii, jak i zesłanych tu arystokratycznych rodzin dekabrystów. Zakazy obejmowały także rodziny skazanych, ale były jeszcze częściej naruszane. Czasem jednak dochodziło do ostrych interwencji władz – winnych naruszenia przepisów karano, a zakazy były ponawiane. Z biegiem czasu nie tylko elita syberyjska zatrudniała nauczycieli, ale zaczęli to robić również chłopci. Do władz zwracali się gospodarze, administracja lokalna, instytucje, aby można było zatrudniać zesłańców jako nauczycieli, brak bowiem było kadr, szczególnie w Jakucji i na Sachalinie. Po 1905 r. w Syberii Wschodniej pełno było szkółek i kursów prowadzonych przez zesłańców–inteligentów. W 1909 r. gubernator jenijski musiał wydać cyrkularz nakazujący policji powstrzymywanie ludności wiejskiej od wynajmowania zesłańców politycznych jako nauczycieli i korepetytorów pod karą 50 rubli i 100 w przypadku „recydywy”. Jeśli ktoś po raz trzeci byłby przyłapany na takim wykroczeniu, miał być zesłany z guberni. Restrykcje zastosowano też w stosunku do lekarzy, akuszerki i farmaceutów, choć uprzednio, w 1890 r., pozwolono im w niektórych wypadkach na uprawianie zawodu. Wielu ludzi znalazło się wtedy bez środków do życia; znany jest przypadek samobójstwa jednej z nauczycielek¹⁶⁴.

Część zesłańców brała się do handlu. Zachęcały do tego ostre braki rozmaitych niezbędnych towarów w odleglejszych od głównych szlaków handlowych miejscach. Sprowadzano je więc z targów i jarmarków, na przykład z Minusińska, gdzie jarmark trwał

¹⁶⁴ „Sibirskije Woprosy” 1910, nr 2, s. 43–47; informacje na ten temat zawarte są w wielu pracach, m.in. Biełokońskiego, Jansona, Kennana, Lasockiego, Plichy, Skoka, Szostakowicza, Tokarzewskiego itd. (por.: bibliografia).

od maja do sierpnia i ściągało nań tysiące ludzi. Spotykali się tutaj europejscy i chińscy kupcy, przy transakcjach pomagali zadowoleni zesłańcy, którzy szybko uczyli się języków. Kupowane na jarmarku towary rozwożono po wsiach i osadach, przy czym szczególnie korzystne były transakcje z tubylcami, ponieważ płacili oni przeważnie skórami i futrami¹⁶⁵. Zesłańcy polityczni trudnili się polowaniem, rybołówstwem, ogrodnictwem. Kryminaliści żyli jednak przeważnie z najemnej pracy fizycznej.

Statystyka zajęć i źródeł utrzymania osiedleńców jest wrywkowa i fragmentaryczna. Wiemy np., że spośród 5400 Polaków, którzy w 1871 r. przebywali w Syberii Wschodniej poza więzieniem i katorgą, 33,8% było robotnikami najemnymi, 19,8% miało gospodarstwa rolne lub ogrodnicze, 12,8% żyło z rzemiosła i handlu, 6,2% – z rządowych zapomóg, 5,8% nie miało stałych zajęć. O pozostałych brak danych; wiadomo jeszcze, że tylko 9,3% tych zesłańców miało własne domy, co było sporym odsetkiem. W 1898 r. tylko 2,6% przebywających rzeczywiście (*na lico*) w miastach guberni tomskiej zesłańców miało własne domy (w powiatach tej guberni ziemię i domy miało w sumie 54,2% osiedleńców). Według danych o 358 osiedlonych w miastach guberni jenijskiej zesłańców, 4,2% pracowało przy budowie linii kolejowej, 6% znajdowało się w służbie i tyle samo pełniło funkcje pisarzy, 4,5% prowadziło drobny handel, 7,8% uprawiało rzemiosło, 1,4% pracowało najemnie w handlu i 0,6% na statkach. O innych brak wiadomości. Natomiast wśród 2600 osób osiedlonych na wsiach tylko 15% żyło z rolnictwa, 10,5% ze służby, 5,2% z pracy na kolei, 2,8% z rzemiosła, 0,5% z drobnego handlu i 0,4% było pisarzami. W powiecie wiercholeńskim na 323 zesłańców 118 nie robiło nic z braku zajęć, 35 trudniło się rzemiosłem, 31 inną pracą fizyczną, 10 – dawało korepetycje, 5 pracowało u chłopów, 3 samodzielnie zajmowało się rolnictwem, 5 było zatrudnionych w urzędach, reszta miała różne inne zajęcia. W 1912 r. na osiedlenie przeszły 653 osoby;

¹⁶⁵ S. Tokarzewski, *Pośród cywilnie umarłych*, s. 49, 133.

informacje uzyskano o 479, z których 306 stało się robotnikami lub rzemieślnikami, tylko 65 gospodarzami lub robotnikami rolnymi, 98 pracowało dorywczo, przy rozmaitych zajęciach¹⁶⁶.

Zarobki na Syberii były niższe niż w Rosji Europejskiej mimo trudnych warunków pracy. Co do cen, to doniesienia były diametralnie odmienne, a dokładnych badań dotychczas nie prowadzono. Wydaje się, że struktura cen była odmienna od struktury cen na zachodzie Imperium, stąd sprzeczność opinii. Najlepiej płatna praca w kopalniach złota przynosiła w latach sześćdziesiątych XIX wieku od 3 do 10 rubli miesięcznie. Pod koniec XIX w. chłopcy syberyjscy płacili robotnikom najemnym 3–5 rubli miesięcznie oraz dawali im utrzymanie, dzięki czemu po 2–3 latach pracy, pod warunkiem nie wydawania w ogóle pieniędzy, można było łączyć od 70 do 180 rubli, a więc sumę wystarczającą na założenie bez większego ryzyka własnego gospodarstwa. Trzeba było jednak pogodzić się z koniecznością życia na niezwykle niskim poziomie. Przed pierwszą wojną światową prosty robotnik fizyczny otrzymywał dziówkę od 40 do 75 kopiejek, a więc na poziomie płacy robotnika młodocianego przy żniwach w Królestwie Polskim. Wspecjalizowani rzemieślnicy mogli zarobić do 2 rubli. Badania budżetów osadników rolnych wykazywały – jak zwykle w takich badaniach – deficyt, ale nie należy zbyt wierzyć szacowanym w takich budżetach kosztom i dochodom, zwłaszcza wtedy, kiedy na pieniądze próbowano przeliczać to, co otrzymywało się lub wydawało w naturze.

Aby osiedlenie mógł się zagospodarować, musiał mieć jakiś własny kapitał. W grupie zesłańców politycznych takich szczęśliwców było dużo, tylko wśród Polaków zesłanych po 1863 r. wzrósł znacznie udział osób niezamożnych. W konspiracji politycznej pierwszej połowy XIX wieku uczestniczyli przeważnie młodzi ludzie ze szlacheckich lub tzw. obywatelskich rodzin, którym zgodnie z prawem

¹⁶⁶ H. Skok, op. cit., s. 175; A. Salomon, op. cit., s. 216, *Prilożeniya* 13; N. Tietierin, op. cit., s. 184.

i zwyczajami należał się udział w dochodach. Własne gospodarstwa były podstawą utrzymania części dekabrystów na osiedleniu. Niektórzy dorobili się wielkich farm, na których ulepszanie dostawali pokaźne zasiłki skarbowe¹⁶⁷. Wielu zesłanych nie szukało w ogóle zajęcia, tylko usiłowało przetrwać do chwili zwolnienia dzięki pomocy z domu lub zasiłkom rządowym. Jeśli ktoś szedł na zesłanie bez grosza, nie miał żadnego fachu, a rodzina w kraju zapominała o nim – a zdarzało się to nie tak rzadko – to taki człowiek ginął. Głodny, chory, cierpiący zimno, nie wytrzymał długo zesłania. Można tu przytoczyć wiele skrajnie odmiennych przypadków, także z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w.: jedni zesłańcy polityczni jechali na Syberię z rodziną i służbą, a rodzina pozostała w kraju dosyłała pieniądze. O innych rodzina zapominała lub nie miała środków, wtedy gnębiła ich bieda i byli zdani na pomoc – nie zawsze bezinteresowną – zamożniejszych towarzyszy niedoli. Żaden chyba z osiedleńców skazanych za przestępstwa popolite nie miał innej pomocy materialnej niż rządową.

W ciągu 5 lat, od 1894 do 1899 r., do guberni tomskiej przybyło 11,3 tys. zesłanych w trybie administracyjnym. Spośród nich tylko 2850 (25,3%) miało pieniądze, a przynajmniej tyle osób je zgłosiło. Na pewno część zesłańców ukrywała fundusze, nie chcąc ich zdeponować u władz więziennych lub obawiając się kradzieży. Zadeklarowana suma wynosiła 63,5 tys. rubli, czyli na głowę przypadało po 22 ruble. Blisko połowa (46%) wyposażonych w pieniądze dysponowała sumą od 10 do 35 rubli, prawie drugie tyle – sumą kilku zaledwie rubli i tylko 9% miało powyżej 35 rubli, to znaczy powyżej tego, co uznawano za granicę szansy powodzenia na osiedleniu. Rząd zmuszony był udzielać wsparcia. Zesłańcy ze stanów uprzywilejowanych, skazani na konfiskatę majątków, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku dostawali 57 rubli rocznie, a jeśli byli starzy lub niedołężni

¹⁶⁷ T. Mamsik, *Chozjajstwo ssylnych dekabristow brat'iew Kjachielbiekerow*, [w:] *Ssylnyje dekabristy w Sibiri*, red. L. Goriuszkin, Nowosibirsk 1985, s. 129.

– 114 rubli. Ani chłopom, ani mieszczanom nie przysługiwało prawo do tego wsparcia, nawet jeśli zabrano im dobytek. Ten rodzaj wsparcia można uważać za rodzaj rekompensaty przeznaczanej na zagospodarowanie się w nowym miejscu. Oprócz tego istniały zapomogi rządowe udzielane tym, którzy znajdowali się bez środków do życia. Młodzi zesłańcy polityczni dostawali po 2 ruble miesięcznie, za co nie można było wyżyć, starsi lub księża – po 6 rubli, co dawało możliwość wyżycia pod warunkiem posiadania kredytu. Czasem księża mieli nadto tzw. stypendia mszalne; razem z pomocą z kraju dysponowali sumami do 25 rubli miesięcznie, co pozwalało na zupełnie przyzwoite utrzymanie. W Jakucji około 1890 r. dawano zesłańcom politycznym 12 rubli miesięcznie i jednorazowo 22 ruble w roku na kupno odzieży. Ci, co mieli mniej, pracowali, inni polowali, łowili ryby i tym sposobem mogli spędzać czas na zesłaniu „przy kartach i kieliszku”¹⁶⁸.

Zesłańcy polityczni z końca XIX w., zwłaszcza rosyjscy rewolucjoniści, także mieli wsparcia i własne fundusze, rzadko więc któryś z nich poszukiwał pracy fizycznej. Pomoc słały partie i tajne organizacje pomocy dla więźniów politycznych, bardzo dobrze zorganizowane. Tak np. spośród 224 zesłańców politycznych w okręgu wierzcholeńskim 65 osób otrzymywało stałe lub sporadyczne zasiłki „od towarzyszy”, niezależnie od pomocy ze strony rodzin. Od samego początku zesłanie polityczne znało organizację samopomocy i rozmaite formy spółdzielczości dochodowej. Niemniej jednak dla wielu zesłańców pobyt na Syberii oznaczał życie w niedostatku, a kiedy nadchodził czas powrotu do kraju, nie mieli za co opłacić podróży. Akta archiwalne pełne są podań o zasiłek na podróż do kraju na sumę 40–50 rubli¹⁶⁹. Każda taka sprawa ciągnęła się miesiącami, ponieważ decyzję o wypłaceniu takiej sumy podejmował minister, a zatwierdzał je senat lub sam car. W ten sposób czas zesłania przedłużał się jeszcze.

¹⁶⁸ M. Janik, op. cit., s. 389; też: G. Kennan, op. cit., t. I, s. 97; F. Kon, op. cit., s. 306; A. Salomon, op. cit., Priloženija, 10.

¹⁶⁹ Zwłaszcza CGIAL, f. 1286, op. 53, d. 2–14; f. 1270, op. 1, d. 1294.

Znacznie gorzej powodziło się przestępcom pospolitym, którzy w większości pochodzili z ludu i zdani byli tylko na pracę własnych rąk lub dobroczynność publiczną. Około 1890 r. sytuacja materialna osiedleńców zaczęła się pogarszać na skutek konkurencji ze strony wolnych robotników i osadników i dlatego, że zasiłki nie ulegały wzrostowi, nawet niektóre wycofywano. Natomiast rosły wydatki na skutek rozwoju stosunków rynkowych: mniej zdobywano w naturze, za więcej rzeczy i usług trzeba było płacić. Zasiłek roczny w wysokości 20 rubli (w guberni jenijskiej w 1898 r. brało 600–640 osób, a w obwodzie zabajkalskim 425) niczego nie rozwiązywał. Aby kupić żywność dla jednej osoby, trzeba było wtedy więcej niż 6 rubli miesięcznie, a tyle dawano tylko zesłańcom politycznym. Zwolnieni z więzienia i katorgi przestępcy dostawali przez 2–3 lata żywność i przydział odzieży, ale większość z nich przegrywała wszystko w karty lub przepijała. Ze skarbu państwa udzielano zasiłków z okazji ślubu oraz pożyczek na zagospodarowanie się, ale w końcu XIX wieku kilkadziesiąt rubli już nie starczało, by osiąść z rodziną na roli i zapewnić jej byt. W okręgu zabajkalskim koszt założenia gospodarstwa rolnego, wyposażonego w jednoizbowy budynek mieszkalny oraz oborę lub stajnię, w jedną krowę i jednego konia oraz pięć kur, a także w proste sprzęty, narzędzia i uprząż, wynosił co najmniej 430 rubli – większość osadników zaczynała życie na wsi z sumami wielokrotnie niższymi i pożyczką do spłacenia w wysokości kilkadziesiąt rubli. Wyjątkowo sprzyjające okoliczności mogły sprawić, że nie dochodziło do szybkiej ruiny. Nie tylko zesłańcom nie udawało się zagospodarować na Syberii, ale również tysiące wolnych osadników wracało do kraju.

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez komisję Salomona w końcu XIX wieku, większość przestępców skazanych na osiedlenie, „osadzenie” lub „zamieszkanie” nie miała żadnych normalnych źródeł utrzymania – nie pracowała, nie miała własności, nie dostawała zasiłków. Pozostawało im żebranie o wsparcie – i było to plagą

i postrachem wsi syberyjskich, do których ściągały co pewien czas chmary włóczęgów, żyjących z jałmużny. Nazywano ich *strielkami* (strzelcami), osaczali bowiem wieś, która była „ostrzeliwana” ich błaganiami. Z miłosierdzia, przyzwyczajenia, dla świętego spokoju, ale i z obawy przed zemstą oraz kradzieżami, chłopci żywili żebraków i zaopatrywali w odzież, w czasie mrozów chłopci pozwalali im nocować w łaźniach i na wszelki wypadek stawiali tam jadło. Mimo to każdej zimy zamarzało lub umierało z przeziębienia kilkuset bezdomnych zesłańców. Wdzięcznym słowem *podśnieżnik* (pierwiosnek) na Syberii nazywano nie tylko kwiatki, ale również znajduwane pod topniejącym śniegiem trupy bezdomnych zesłańców¹⁷⁰.

Obliczano, że w guberni jenijskiej z miłosierdzia żyło 4,6% mężczyzn, w guberni irkuckiej zaś 5,1% mężczyzn oraz 24,3% kobiet. W miastach istniały prywatne instytucje charytatywne, jednak mało rozwinięte – trzeba było liczyć raczej na spontaniczną dobroczynność nie zorganizowaną. W guberni tobolskiej 25 osób obojga płci mogło znaleźć schronienie w przytułku, ale miejsca te zajmowali zwykle skazani na osiedlenie w Syberii Wschodniej, którzy nie mieli sił, by tam dojść. W guberni tomskiej podobnych przytułków było 5 dla ponad 200 osób, brak ich natomiast było w guberniach jenijskiej i irkuckiej. Tylko w Irkucku przy szpitalu mogło się pomieścić około 40 bezdomnych, organizowano również tzw. społeczne izby dla kalek. Małe schroniska istniały w niektórych miejscowościach, np. w Kainisku i Marińsku. W lipcu 1898 r. Aleksander Salomon zastał tutaj 35 półnagich, pijanych mężczyzn – zimą bywało ich dwa razy tyle. Od czasu do czasu ludzie ci wynajmowali się do pracy u chłopów pod Marińskiem za 1,2 rubla tygodniowo. Wielu włóczęgów przebywało zwykle w Tomsku – chodzili półnagzy, żebrali i czasem najmowali się do jakiejś dorywczej pracy. Najchętniej ściągali do pomieszczeń inspekcji więziennej pod pretekstem próśb i skarg lub regulowania jakichś sporów między nimi, aby tutaj posiedzieć w cieple, we

¹⁷⁰A. Salomon, op. cit., s. 260–261.

własnym towarzystwie. Zarząd nie mógł zabronić im wstępu i tak po trochu więzienia nie tylko tomskie – nabierały znowu cech przytułków, jak w dawnych czasach. Od czasu do czasu mieszczanie syberyjscy urządzali spektakularne akcje charytatywne, z wyraźną intencją przypodobania się gubernatorom¹⁷¹.

Najgorszą przeszkodą w realizacji podstawowego celu osiedlenia – reedukacji była sama jego istota: nadzór nad osiedleńcami. W ten sposób zasady karne wikłały się w wewnętrznych sprzecznościach. Wypuszczany na osiedlenie więzień i katorżnik był pozornie zostawiany samemu sobie, stawał się wolny. Była to jednak wolność bardzo ograniczona, ponieważ musiał pozostawać pod nieustanną kontrolą, był pozbawiony większości uprawnień, jakie miała ludność nie karana, zamiast kajdan nosił piętno przestępcy. Liczne przepisy regulowały sytuację zesłańców, ale nawet administracja miała kłopoty w zorientowaniu się w nich, cóż dopiero zesłańcy, w większości analfabeci. Były to przeważnie tzw. tajne okólniki, nie podawane do publicznej wiadomości. Tak np. kiedy został wydany okólnik umożliwiający osiedleńcom po półrocznym pobycie w jakiejś miejscowości przeniesienie się do innej w granicach tego samego powiatu, a po roku – w granicach guberni, niewiele kto o tym wiedział i policja zabraniała przez 4–5 lat poruszać się nawet w granicach powiatu. W rezultacie nie mogła poradzić sobie z nielegalnymi migracjami, a wszystko to stawiało zesłańców w sytuacji nieustannie naruszających prawa.

Aby uniknąć prześladowań policyjnych, trzeba było wyrobić sobie „bilet” na odejście i lokalna administracja chętnie takie zaświadczenia wydawała. Ale taka procedura bywała kłopotliwa i kosztowna, ponieważ należało wnieść opłatę i spłacić wszystkie długi. Dlatego większość zesłańców tylko raz zaopatrywała się w odpowiedni paszport, a potem próbowała szczęścia bez dopełniania kolejnych formalności. W systemie samodzierżawia – pisał

¹⁷¹ W. Lasocki, op. cit., t. II, s. 72–73; A. Salomon, op. cit., s. 212 i n.

jeden z rosyjskich zesłańców – każdy człowiek składał się z duszy, ciała i paszportu, a widzimisię administracji brało zawsze górę i nad prawem, i nad wymaganiami życia. Oczekiwania na paszport lub wzięte w depozyt pieniądze trwały nieraz miesiącami, doprowadzając wielu ubogich i niezaradnych osiedleńców do prób samobójczych. Jeśli tylko wydarzyło się coś złego, zesłańcy pierwsi padali ofiarami podejrzeń i prześladowań¹⁷².

Skazani na osiedlenie mieli prawo odchodzić z miejsca przypisania tylko wtedy, kiedy mieli zamiar udawać się do pracy przy poszukiwaniu złota i do innych robót nad Amurem oraz wnieśli opłatę „biletową” w wysokości 2,5 rubla. Oddalenie się bez dopełnienia formalności po 7 dniach stawało się formalnie ucieczką (pobiegom) i wybaczone było tylko wówczas, gdy uciekinier sam zgłosił się w ciągu 14 dni. Jeśli tego nie zrobił i został schwytany, karany był chłostą, a za powtórna ucieczkę – chłostą i posłaniem na katorgę. Ani ci, którzy mieli zezwolenie, ani „bezbiletowi” nigdy nie wracali, choć w nowym miejscu nie było lepiej. Dla włóczędzy odejście „z biletem” było hańbiące. Każdy zesłaniec chciał po prostu sam choć raz zdecydować o swym losie, łudzić się namiastką swobody wyboru. W jednym miejscu łatwiej było uzyskać „bilet”, w innym – trudniej; jeden miał szczęście i choć był „nielegalny” – żył spokojnie, czasem dostatnio, inny miał pecha i przyjmował baty. Z rejestrow nie znikali ani ci, którzy osiedli gdzie indziej, ani ci, którzy w czasie *bezwiestnojj otluczki* zmarli.

Na zakazie poruszania się nie wyczerpywały się ograniczenia swobód – była już mowa o tym, że osiedleńcy nie mogli być świadkami, poręczycielami, wystawcami rozmaitych świadectw itp. Każdy zesłaniec znajdował się pod nadzorem policji, który mógł być jeszcze dotatkowo wzmacniany. Artykuł 551 ustawy o procedurze karnej

¹⁷²N. Tietierin, op. cit., s. 179–182. Przed wybuchem wojny w latach 1911–1913 liczne gazety ostro już krytkowały nie tylko stosunki na Syberii, ale i ustrój państwa, np.: „Echo”, „Jenisiejjskaja Mysl”, „Nasza Zarja”, „Russkoje Bogatstwo”, „Sibirskij Wiestnik”, „Sibirskaja Żizn” i inne.

z 1876 r. przykazywał surowo policji staranne śledzenie postępów każdego poddanego nadzorowi i baczenie, by nigdzie się nie ukrył. Inspekcji więziennej podlegali przez pierwsze półtora roku pobytu w danej miejscowości włóczędzy, poza tym, że podlegali także nadzorowi policyjnemu. Tak samo usilny nadzór miał być rozciągany nad osadnikami rolnymi, zanim nie staną się pełnymi gospodarzami, mającymi własne domy. Zesłańcy osadzeni w *wołostiach* podlegali ponadto nadzorowi wspólnot. Z biegiem czasu zostało też rozszerzone prawo syberyjskich generałów– gubernatorów do przekazywania spraw karnych osiedleńców do sądów wojskowych. Tajne rozporządzenia przynosiły często regulacje szczegółowe, np. nakazywały poszczególnym osobom lub grupom zesłańców meldować się codziennie na policji albo zakazywały poruszania się dalej niż kilka kilometrów. Dochodziło do tego, że wyznaczano promień 100 m w lesie, w którym wolno było poruszać się przy zbieraniu jagód. Tak samo traktowani byli zesłani w trybie administracyjnym i skazani przez sądy: na Syberii nie chroniło ich prawo przysługujące zwykłym mieszkańcom, byli na łasce i niełasce lokalnych władz. Gubernator mógł przedłużyć czas zesłania, przenieść, ukarać zesłańca, zabronić mu wykonywania jakiegoś zawodu.

W 1882 r. zostały wydane kazuistyczne przepisy o „osobach, którym wskazane są określone miejsca zamieszkania”, jak enigmatycznie określono zesłańców administracyjnych. Zabierano im wtedy zwykłe paszporty i wydawano inne. Na 24 godziny przed planowaną zmianą miejsca zamieszkania (w obrębie wskazanej przez władze miejscowości) musieli uzyskać na to zgodę policji. Chwilowy wyjazd poza granice wyznaczonej strefy poruszania się wymagał zgody ministra spraw wewnętrznych. Podróż do miejsca zesłania musiała odbywać się nieprzerwanie i porządkiem etapowym, a na etapach zesłani – o ile i tak nie byli konwojowani – mieli obowiązek meldowania się. Policja miała prawo wezwać zesłańca w dowolnej chwili na przesłuchanie, rewidować jego mieszkanie, konfiskować rzeczy. Była już mowa

o ograniczeniach możliwości wykonywania rozmaitej pracy. Formularze personalne osób nadzorowanych miały 18 punktów: imiona, imię ojca, dokładny adres i czas pobytu, poprzedni adres, kto jest właścicielem mieszkania i czym się zajmuje, kto mieszka razem z nadzorowanym, kto u niego służy i pierze mu bieliznę, czy jada w domu – a jak nie, to gdzie, czy ma książki, ile, czy korzysta z biblioteki i ile razy, czy otrzymuje korespondencję, co robi w domu, jakie ma środki utrzymania, jeśli utrzymuje z kimś kontakty, to z kim, kiedy daną osobę widział po raz pierwszy, w jakich okolicznościach ją poznał, czy wychodzi z domu i kiedy wraca, czy ma kochankę (jeśli nadzorowaną była kobieta – czy ma kochanka), kto to jest, gdzie się spotykają, kto odwiedza nadzorowanego, kiedy, kto i kiedy u niego nocował, czy gra w karty i czy widywano go w stanie nietrzeźwym.

Taki nadzór był w praktyce niemożliwy, choć na skutek niedostatecznych sił policji powierzano sprawowanie go wojsku i administracji wiejskiej. Policjant musiał pisać zmyślane informacje, jeśli chciał się wykazać gorliwością. W praktyce nadzór był niedbały, lecz kosztowny i tylko od czasu do czasu dotkliwie dawał się we znaki. Zawsze jednak poczucie, że się jest obserwowanym i ubezwłasnowolnionym, ciążyło na zesłańcach. Przyzwyczajenie do takiej sytuacji i jej akceptowanie oznaczało zawsze upodlenie człowieka i złamanie jego godności. Dlatego podejmowane były tak częste ucieczki z miejsc wyznaczonych przez władze. W 1897 r. w północnej, tundrzastej części powiatu marińskiego, na wyżej położonych polankach wśród błot, odkryto przypadkowo nie znane policji i administracji, istniejące już od dawna wsie raskolników i członków rozmaitych sekt, zbiegłych spod nadzoru. W rezultacie władze wołały same rezygnować z egzekwowania niektórych przepisów, zwalniać z obowiązku meldowania się, dawać zezwolenia na odejście, by ograniczyć liczbę wypadków naruszania prawa i ulżyć swym obowiązkom.

Życie większości osiedleńców było nieciekawe, ubogie, prymitywne pod względem materialnym i pod duchowym. Nawet solidnie

budowane domy były źle wyposażone w sprzęty, brak było charakterystycznych dla chat wiejskich w Europie ozdób, pożywienie bylejakie. Wielu osadników żyło w lepiankach. Ulubioną rozrywką była gra w karty i przy lada okazji upijano się na umór. W końcu XIX wieku alkoholizm występował także w środowisku zesłańców politycznych. Według korespondencji, jaka nadchodziła w 1881 r. z Turuchańska, mieszkało tam od 60 do 100 osiedleńców, „w tym 200 pijaków” – bo każdy pił za dwóch...; oprócz skopców tylko dwóch zesłańców zachowywało trzeźwość¹⁷³. Pożywieniem był chleb żytni, herbata z cukrem, czasem tylko mleko – bo było zbyt drogie. Brak było i ryb, i mięsa, pod dostatkiem natomiast było „siwuchy” (*sietyj alkol'*) – źle destylowanej, silnie toksycznej wódki. Taki sposób odżywiania się sprawiał, że prawie wszyscy chorowali na szkorbut. Zimą doskwierał mróz dochodzący do -53° , latem – komary, a że okolica była błotnista, panował reumatyzm. W Średnie-Kołymsku z funduszków rządowych dostarczano osiedleńcom żywność, aby nie pomarli z głodu, w wymiarze 1/2 racji żywnościowych wojsk kozackich. Przeważnie był to chleb lub mąka i sól, resztę – to znaczy ryby i z rzadka mięso jelenie, trzeba było zdobywać samodzielnie.

Poziom życia całej ludności – zesłańców, Jakutów i Sybiraków pochodzenia rosyjskiego – tutejszego *beau monde*: *isprawnika*, jego pomocnika i duchownego *protorejera*, czy „warstw średnich” – felczerów, pisarzy itp., był niesłychanie niski, niektórzy zesłańcy twierdzili nawet, że było to życie bydłce. Przykładem może być prymitywizm kulinarny, np. ryb nie zabijano, nie patroszono, nie myto, ale żywe wrzucano do wrzątku i tak spożywano. Okna w domach nie miały szyb – zimą wstawiano w nie tafle lodu, latem zaklejano papierem lub rybimi pęcherzami. Brak było rozrywek, książek, gazety przychodziły z opóźnieniem od 5 do 12 miesięcy, nawet informacje telegraficzne docierały po miesiącu, np. o zamachu na cara w 1881 r. mieszkańcy Średnie-Kołymska dowiedzieli się po 26 dniach. Nawet spokojni skopcy popełniali

¹⁷³I. Bielokonsky, op. cit., s. 231–236.

przestępstwa, aby dostać się na katorgę do innej okolicy. Szczególnie skażona była atmosfera życia osiedleńczego w takich właśnie oddalonych ośrodkach Syberii Wschodniej i na Sachalinie. Trudno się temu dziwić, skoro osiedlenie zrównywało wszystkich – i tych, którzy popełnili niewielkie przestępstwo, i okrutnych, wielokrotnych morderców.

Spośród 300 tys. zesłańców przebywających na Syberii w końcu XIX wieku 1/4 nigdy nie była karana sędownie, 1/4 odcierpiała kary za rozmaite przewinienia lub za wiarę i przekonania, zaś około 150 tys. osiedleńców byli to ludzie, którzy w innych krajach zostaliby skazani za swe czyny na długoterminowe lub ciężkie więzienie. Na Sachalinie w końcu XIX wieku mieszkał jako osadnik starzec, który wielokrotnie podejmował uciezki w towarzystwie innych więźniów, a potem ich zabijał i ćwiartował, i inny, który był ludożercą. Zgodnie z zasadami i zaleceniami penitencjarnymi tacy zbrodniarze powinni być oddzieleni od pozostałych skazanych, tymczasem wszyscy przebywali w tych samych celach więziennych, pracowali obok siebie na katordze, a potem mieszkali na tych samych prawach w tych samych osadach. Życie – jak pisał Salomon – nie weszło jeszcze w ramy określeń prawnych i wbrew zasadom sprawiedliwości zatarło różnice między zesłańcami, zrównując rzezimieszków z niewinnymi¹⁷⁴. Ludzi nękało poczucie bezsilności, stawali się pobudliwi i nerwowi, podejrzliwi i nieufni. Otoczenie składało się z przestępców i biedaków, bo poza tym osiedleńcy spotykali się z zimną rezerwą ludzi wolnych, przestępcy pospolici – z niechęcią środowiska więźniów politycznych. Będzie o tym jeszcze mowa. Ciągłe zdarzały się próby samobójcze, samookaleczenia, awantury z byle powodu. Zapytywani o przyczyny zniechęcenia i wrogości, zesłańcy odpowiadali: „*ludi wokrug nadojeli do tosnoty*”¹⁷⁵

Była już mowa o tym, jak wielkim problemem na Syberii była dysproporcja płci. Niezależnie od tego, tylko połowa małżeństw była

¹⁷⁴ A. Salomon, op. cit., s. 335–336.

¹⁷⁵ I. Juwaczew, op. cit., s. 203.

rzeczywiście zalegalizowana, co odbijało się niekorzystnie na losie dzieci oraz stosunku lokalnej administracji do ogółu zesłańców. Dokładniejsze obserwacje, prowadzone pod koniec XIX wieku pozwoliły stwierdzić obniżoną płodność kobiet, także tych, które pozostawały w związkach małżeńskich. Związki te zawierane były późno, choćby dlatego, że co najwyżej 1/4 osiedleńców miała domy lub izby w domach, stan ich zdrowia był zły, panowała duża śmiertelność. Na Sachalin przybywało w ciągu roku więcej dzieci z Rosji, niż się tutaj urodziło, szacowano jednak, że połowa dzieci umierała nie dożywszy pełnoletności. Mimo dotkliwego braku lekarzy przepisy utrudniały wykonywanie praktyki przez wykwalifikowanych w tym zakresie zesłańców. Panowało przekonanie, że zesłanie nie kolonizowało Syberii, a osadnictwo penitencjarne nie stawało się środkiem poprawczym. Z drugiej jednak strony różnice między zesłanymi i wolnymi, którzy nie należeli do warstw zamożnych, oświeconych lub sprawujących władzę, nie były wielkie. Na Sachalinie cała różnica – mawiano – sprowadzała się do tego, że osiedlony zesłaniec musiał przed innymi zdejmować czapkę.

Mimo trudniejszych warunków, jakie w pierwszej połowie XIX wieku panowały na Syberii, osiedleńcom łatwiej było wtopić się w wolną ludność niż w końcu XIX lub na początku XX wieku. Jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku wiele poważanych i zajmujących odpowiedzialne stanowiska osób przybyło kiedyś w kajdanach, w szarej kurtce katorżnika i z ogoloną połową głowy, pisał jeden z zesłańców. W niektórych miejscowościach było to 9/10 ludności, toteż „nawet w najlepszym towarzystwie nie wypada pytać o powody przybycia tutaj. Takie pytanie może często wprowadzić w kłopot pytanego”¹⁷⁶. Później integracja była trudniejsza i w 1898 r. władze resortu sprawiedliwości widziały takie szanse dla 4,5 tys. zesłańców spośród 300–310 tys. przebywających na Syberii¹⁷⁷.

¹⁷⁶J. Żyskar, op. cit., s. 66.

¹⁷⁷N. Salomon, op. cit., s. 337.

Nie ma chyba sprzeczności w tych zróżnicowanych opiniach. Na podstawie wszystkich analizowanych przekazów źródłowych widać wyraźną przepaść między stosunkowo małą, bo stanowiącą 2–3% grupą zesłańców politycznych, a wielką masą wszystkich innych wygnańców, czy to przybyłych bezpośrednio na osiedlenie, czy byłych więźniów i katorżników. Uważa się często, że przedstawiciele „prostego ludu” byli bardziej zahartowani, żyjąc zawsze w złych warunkach, lepiej przystosowywali się do życia na Syberii itd. Były to jednak pozory. Po otrząśnięciu się z pierwszym szoku, jaki sprawiało zetknięcie się z nową rzeczywistością, mężczyźni i kobiety ze środowisk inteligenckich i szlacheckich, przeważnie karani za działalność polityczną, lepiej dawali sobie radę niż ludzie prości. Nie chodzi tu o siły fizyczne, ani o warunki materialne, ułatwiające uprzywilejowanym przeżycie, ale o elastyczność psychiczną, łatwość adaptacji. Ludzi wykształconych broniła umiejętność znajdowania rekompensaty intelektualnej i moralnej, zdolność zachowywania wrażliwości na piękno pejzażu, los innych ludzi, broniły ich wyższe uczucia społeczne, umiejętność zorganizowania samopomocy, bardziej refleksyjna wiara, wyobraźnia. Zesłańcy polityczni, np. Polacy, nie zawsze i nie wszędzie spotykali się z życzliwością otoczenia, a mimo to zasłynęli jako ludzie gospodarni i przedsiębiorczy, chętnie przyjmowano ich do pracy w górnictwie, powierzano rozmaite funkcje i nauczanie dzieci, mimo różnic religijnych. Z drugiej zaś strony na Syberię dostawali się czasem nieźle zaopatrzeni w gotówkę, ale prości kupcy czy możni chłopci – ci podupadali szybko na duchu, tracili siły lub deprawowali się coraz bardziej, można też wyliczać przykłady zmarnowanych zasiłków na zagospodarowanie się osiedleńców – chłopów. Nierówność społeczna nie zniknęła na osiedleniu – nawet w wypadku jednakowych środków materialnych była powodem nierównych szans i wyrażała się bodaj jeszcze jaskrawiej niż przed skazaniem.

Rozdział 9. Legenda czy rzeczywistość?

Zdaję sobie sprawę, jak sprzeczny obraz Syberii został tu przedstawiony. Jej wykorzystanie w rosyjskim systemie penitencjarnym jako kolonii karnej jawi się czasem jako irracjonalne okrucieństwo aparatu władzy, z drugiej zaś strony okazuje się, że zesłanie i katorga tworzyły system nie nazbyt rygorystyczny i stwarzały warunki zróżnicowane, nie odbiegające daleko od przeciętnej rosyjskiej rzeczywistości. Nawet w wypadku Sachalinu większą rolę odgrywała niezwykłość miejsca kary niż sama kara¹⁷⁸. Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę, że wśród osób łamiących w Rosji prawo bardzo liczną grupę stanowili niebezpieczni przestępcy, którzy popełniali okrutne zbrodnie na skutek niesłychanego prymitywizmu umysłowego i moralnego, na skutek braku umiejętności zachowania się w konfliktowych sytuacjach lub w obliczu zagrożenia, powstrzymywania instynktów i radzenia sobie bez poddawania się panicznemu lękowi, jeśli zgodzimy się, że opozycja polityczna w Rosji bardzo długo – z konieczności – przybierała formy gwałtowne i krwawe, a rewolucjoniści, nihilisci, terroryści – nie byli akceptowani przez większość społeczeństwa, to system syberyjski może być uważany nawet za nieuchronne i nie najgorsze – w tych warunkach – wyjście. Syberia carskich czasów wyjdzie obronną ręką też z porównania z francuską Gujaną czy radzieckim Gułagiem¹⁷⁹.

¹⁷⁸ Zwrócił na to uwagę B. Ellinskij, *Sachalin*, Moskwa–Leningrad 1928, s. 45.

¹⁷⁹ Wbrew po dziennikarsku udratyzowanym tytułowi książki: J. Fenner, *Le Goulag des tsars*. Książka ta, żywo napisana, jest niestety przykładem bezkrytycznej fascynacji tekstem literackim jako źródłem historycznym, jest więc jednostronna i zawiera sporo błędów. Oparta została zresztą na tym, co zostało opublikowane po francusku, podstawa pracy jest więc bardzo wąska i często przypadkowa.

Łatwo ulec manierze przedstawiania Syberii w najczarniejszych barwach, ponieważ wśród głosów wówczas podnoszonych rozbrzmiewały krytyki, a pochlebne opinie były rzadkie. Przedstawiciel Rosji w czasie kongresu penitencjarnego w Sztokholmie w 1879 r. zapewniał, że Syberia nie zasłużyła na opinię, która o niej krąży, sam jednak w swym referacie dawał raczej ponury obraz warunków życia skazanych¹⁸⁰.

W świecie opinia o Syberii utrwaliła się po podróży Kennana; trudno mu się dziwić, że był zaszokowany syberyjską rzeczywistością. Bez zwiedzania Syberii carski reżim wywarłby na nim też silne wrażenie. Trudno też się dziwić, że narzekali wszyscy i ci, którym się źle działo, i ci, którzy spędzali czas na biesiadach, dysputach politycznych, a nawet na grze w karty i polowaniu, które – przynajmniej – było też formą zdobywania pożywienia. Wśród narzekań zdarzały się przecież głosy odmienne, jak na przykład ten: „Nie mówiąc już o Irkucku, gdzie po roku 1868 sześć lat dość znośnie spędziłem i gdzie była prawdziwa kolonia wygnańców polskich, lecz w innych miejscowościach Syberii, nawet bardzo od wszelkich ognisk cywilizacji oddalonych, moim zdaniem było nierównie nam wygnańcom lepiej niżli na osiedleniu w Rosji, przy absolutnej niemożności zarobku, wśród tej nudy, pośród tej szarzyzny ogłupiającej i obezwładniającej ducha zupełnie, pośród apatii ogólnej i bezgranicznej”¹⁸¹. Syberię bowiem należy widzieć nie na tle sytuacji zachodnioeuropejskiej i zaleceń ówczesnych teorii penitencjarnych, ale na tle Rosji i krajów przez nią podbitych.

Rozważając skuteczność, wady i zalety każdego systemu karnego nie znajdziemy ani jednego, o którym można by powiedzieć, że jest „dobry”. Może on być tylko mniej lub więcej skuteczny w danych warunkach z punktu widzenia zapobiegania przestępczości lub satysfakcjonowania ludzkich wyobrażeń o sprawiedliwości, mniej lub więcej dolegliwy czy humanitarny. Każdy system kamy był i będzie

¹⁸⁰ W materiałach: *Le Congrès pénitentiaire international de Stockholm*, Sztokholm 1979, s. 542–556.

¹⁸¹ S. Tokarzewski, *Ciernistym szlakiem*, Warszawa 1909, s. 236.

złem koniecznym. Czy Syberia była mniejszym czy większym złem? Jeśli weźmiemy ogólne zasady, to znaczy oddalenie złooczyńcy i danie mu możliwości tam, gdzie nie kraty i liczne zastępy strażników, lecz warunki naturalne (przecież nie zabijające, jak było w Gujanie) są najlepszymi zabezpieczeniami, to system syberyjski mógł być jednym z najlepszych, jakie wymyślono. Na pewno był lepszy niż przetrzymywanie skazanych w złych warunkach, jakie panowały w ówczesnych więzieniach. Jeśli nie spełnił oczekiwań swych zwolenników, to dlatego, że był zastosowany do zbyt dużej masy ludzi, w znacznej części w ogóle niepotrzebnie karanych: włóczęgów, zbuntowanych chłopów, ludzi nieprawomyślnych itd. Zło tkwiło nie tyle w samym zesłaniu, a nawet katordze, ile w istocie rosyjskiego systemu represyjnego w całości. O tym, że Syberia nie spełniała pozytywnych funkcji penitencjarnych, decydowały cechy ustrojowe. Dostrzegał to już Kennan, który przed podróżą nie wierzył czarnej legendzie syberyjskiej: „Nędza, którą ten sposób zesłania na Syberię pociąga za sobą, nie znajduje dla siebie porównania w całym świecie cywilizowanym. Dużo tu są winne niedbalstwo, nieludzkość i przekupstwo urzędników, ale najgłówniej jest ona następstwem okrutnego systemu, który powinien być całkiem zniesiony”¹⁸². Nic dziwnego, że jego książka wzbudziła gwałtowne ataki ze strony osób, które same dość dobrze znały syberyjską rzeczywistość¹⁸³.

Podstawowym elementem tego rosyjskiego despotyzmu była duża „kryminalizacja” społeczeństwa. Katorga mogła być uzasadnioną metodą karania zwyrodniałych zbrodniarzy, można też zrozumieć, że stosując zesłanie rząd pozbywał się na pewien czas tych, którzy mu zagrażali. Ale przecież zesłańcami – o czym już była mowa – byli ludzie przypadkowo wciągnięci w tryby wymiaru sprawiedliwości, ludzie w ogóle nie karani przez sądy, ofiary niezwykłych w ówczesnym

¹⁸² G. Kennan, op. cit., 11, s. 14; por. też: t. II, s. 62–63.

¹⁸³ Np.: N. Nikołajewskij, *Turma i ssylka. Oczerk političeskoj i rieligioznoj ssylki*, Moskwa 1989.

świecie zachodnim restrykcji w zakresie praw ludzkich i obywatelskich. Łatwo było zostać przestępcą, skoro przeciwnym działaniem było nawet czytanie niektórych książek lub ich posiadanie, zmiana wiary itp. Wydaje się, że Syberia przede wszystkim miała służyć na postrach; wspominałam już, jak ważnym czynnikiem sukcesów samodzielnawia było utrzymywanie ludności w strachu. A w strachu, jak pisał Agaton Giller, „Człowiek traci uczucie wewnętrznych sił, godność człowieczą [...]. Nie wymagajcie więc wszystkich cnót od narodu przywykłego do niewoli i przyzwyczajonego straszyc się”¹⁸⁴.

Warto przytoczyć 16 punktów konkluzji w raporcie Aleksandra Salomona z 1898 r.; dotyczą one Sachalinu, później jednak panowała opinia, że mogłyby odnosić się generalnie do całej Syberii: 1) zesłanie nie odgrywa roli poprawczej, przeciwnie, ostatecznie demoralizuje, nie dając też pożądaných rezultatów gospodarczych; 2) prawa własności i zasady kolonizacji przez zesłańców nie są sprecyzowane, dlatego np. na Sachalinie jest ona dzika; 3) mimo tanich rąk do pracy skarbowe kopalnie słabo się rozwijają; 4) jest za mało ziem uprawnych; 5) klimat jest za surowy, by kraj był kolonizowany przez ludzi ubogich; 6) dochody ludności są znikome; 7) rozmieszczenie zesłańców nie odpowiada potrzebom lub możliwościom gospodarczym; 8) nie można doprowadzić do zrównoważenia płci, a brak kobiet stoi na przeszkodzie kolonizacji, zaprzepaszcza możliwość ukształtowania się normalnej obyczajowości, walka zaś z rozwiązłością i patologią życia seksualnego jest bezskuteczna; 9) fatalna jest administracja zesłania, nie przygotowana do spełniania swych funkcji, nie kieruje się ona racjonalnymi przesłankami, a w różnych punktach osadniczych więźniowie i osiedleńcy traktowani są w różny sposób; 10) zły jest stan budynków; 11) praca jest źle organizowana, nie przestrzega się zasad ustalonych w 1886 r.; 12) w więzieniach i koloniach panuje nieporządek; 13) przestępcy kryminalni źle oddziałują na ludność wolną; 14) nie ma patronatu lub innych instytucji opieki nad

¹⁸⁴A. Giller, *Podróż więźnia etapami*, t. I, s. 68.

więźniami, a więc wychodzący z więzień pozostawieni są sami sobie; 15) personel więzień – z paroma wyjątkami – nie jest zdolny do wykonywania swoich obowiązków i nie powinien zajmować powierzanych mu stanowisk; 16) złe jest odżywianie się. Ponadto Salomon uważał, że system jest kosztowny, gdyż nawet na Sachalinie, gdzie możliwość ucieczki była znikoma, utrzymywano 1 strażnika na 13 katorżników, niezależnie od stacjonujących garnizonów.

Tak samo było i wcześniej, np. w 1885 r. w Karze 140 żandarmów i 1000 Kozaków, nie licząc dozorców więziennych i konwoju nadzorowało 2500 zesłańców, w tym 600–800 zakutych katorżników. Na jednego zbrojnego przypadało więc 2–3 zesłańców, a jeśli wziąć pod uwagę tylko katorżników – na jednego było 2 zbrojnych. Od dziesiątków lat trwał absurd, jakim było posyłanie do pracy ludzi z nogami i rękami skrępowanymi kajdanami. Według danych z 1887 r. czysty zysk z pracy przymusowej wynosił zaledwie 166 tys. rubli, ale liczono tylko koszty bezpośrednie – nadzór w czasie pracy i w więzieniu, ubranie, wyżywienie, narzędzia, oświetlenie, opał itp. – bez sum wydanych poprzednio na transport lub ogólną administrację zesłania. Rezultaty ekonomiczne katorgi były wątpliwe, a moralne – katastrofalne. Nawet najbardziej krytycznie oceniając źródła, negatywny obraz zesłania nie był w nich bezpodstawny, choć na pewno przesadny¹⁸⁵. Podsumujmy to: do czasu zastąpienia transportu pieszego kołowym niezwykle utrudnieniem była droga na Syberię; szokiem dla wielu okazywały się warunki klimatyczne, na które zesłańcy nie byli przygotowani psychicznie i materialnie; nie zagospodarowany był kraj, do którego przychodzili (zmiany zaczęły się od około 1880 r.); trzeba było pozostawać pod nadzorem (ale przecież w całym Imperium, a zwłaszcza w Królestwie Polskim społeczeństwo znajdowało się pod nadzorem, tyle że nie formalnym); zesłani nie byli pewni

¹⁸⁵ Trudno oczywiście brać na serio stwierdzenia, które pojawiały się w ówczesnych publikacjach, jak to, że więzienia na Syberii były raczej hotelami, zob.: N. Nikołajewskij, op. cit., s. 8.

swego losu na skutek arbitralnych decyzji lokalnych władz, niejasności przepisów i bałaganu. Te ostatnie okoliczności mogły działać czasem na korzyść ofiar systemu represyjnego, który może byłby trudniejszy do zniesienia, gdyby sprawnie funkcjonował. Najgorsze były jednak trzy plagi syberyjskie: stan zdrowia zesłańców (w tym także psychicznego), demoralizacja i przestępczość. W tym zakresie różnice między przeciętną sytuacją mieszkańców europejskiej części imperium a sytuacją zesłańców były dość duże. Nad tymi plagami zatrzymamy się nieco dłużej.

Póki pędzono więźniów na piechotę, w zależności od pory roku zapadało na zdrowiu w czasie drogi od 5,8% zesłańców w czerwcu do 23,2% w listopadzie (według danych z 1885 r.). Szacunki śmiertelności były rozmaite, twierdzono np., że w latach 1861–1873 przedwcześnie umierał lub ginął co jedenasty zesłaniec; w latach 1896–1899 70% zesłańców w wieku powyżej 20 lat nie miało szans osiągnięcia 50 roku życia. W 1878 r. w więzieniu w Tiumeni zachorowało 8,9%, umarło 1,9% więźniów, w Tomsku zachorowało 19,1%, zmarło 3,4% – im dalej, tym bardziej podkopane były siły zesłańców. Między Tomskiem a Irkuckiem umierało 12%–15% transportowanych, w ciągu 21 dni w 1883 r. zarejestrowano 70 zgonów. Na 9500 osób pędzonych z Irkucka do Nerczyńska 1260 (13%) zachorowało, z tych 260 zmarło (2,7% ogółu, 20,7% chorych). Zdarzyło się, że gdy zamiast 300 zesłańców, bo tyle było miejsc, na barki załadowano 600, w ciągu 6 dni zmarło sześcioro dzieci i jeden dorosły. Dla porównania: śmiertelność wynosząca około 10% panowała na statkach wiozących zesłańców brytyjskich do Australii, ale było to sto lat wcześniej. Złe warunki utrzymywały się długo we francuskich koloniach karnych.

Ci, którzy po szczęśliwie ukończonej podróży znaleźli się na miejscu przeznaczenia, byli tak wycieńczeni, że mniej więcej 1/3 klasyfikowano jako driachłych i niesposobnych (zgrzybiałych, niedołączonych oraz niezdatnych). W 1833 r. z tego powodu nie można było przydzielić do żadnej kategorii, przewidzianej w reformach Sperańskiego,

36% skazanych na katorgę i 26% skazanych na różne formy osiedlenia, a średnio 28% wszystkich zesłańców. W Syberii Zachodniej niedołążni stanowili 21% zesłańców, we Wschodniej aż 32%, w całej Syberii wśród mężczyzn 29%, wśród kobiet 23%. W 1877 r. stan fizyczny zesłańców był oceniony przez władze więzienne nieco korzystniej, a mianowicie wśród katorżników niedołążni stanowili 33%, wśród pozostałych zesłańców 10–11%, w tym w Syberii Zachodniej 8,7%, we Wschodniej 24%. Widać tu wyraźnie skutki przebytej drogi. W 1895 r. 21% przybywających na Sachalin było „słabowitych”, a 4% w ogóle niezdolnych do pracy. W 1898 r. sondażowe badania lekarskie 572 katorżników w Syberii Wschodniej wykazały, że stan zdrowia i sił fizycznych 28% był zły, a tylko w guberni tomskiej w przytułkach znajdowało się w 1897 r. 160 zesłańców. W 1907 r. na Sachalinie 20% zesłańców było chorych lub zbyt słabych do pracy. Są to wyniki znacznie gorsze od tych, które zamieścił w swym raporcie Aleksander Salomon, jego komisja bowiem zakwalifikowała do niedołążnych tylko 1,6% zesłańców (bez katorżników), 187 najmniej wśród zesłanych administracyjnie (0,2%), najwięcej wśród skazanych na bezterminowe osiedlenie (1,9%)¹⁸⁶.

Najczęściej spotykanymi chorobami, przybierającymi czasem charakter epidemiczny, były skorbut, tyfus, reumatyzm, anemia, bronchit i syfilis. Szybko pogarszał się słuch i wzrok, zesłańcy skarżyli się na zawroty głowy, częste były choroby przewodu pokarmowego. Czasami spustoszenie czyniły nie zidentyfikowane wówczas choroby, np. tworzyły się guzy, od których ginęli ludzie i bydło, co nazywano po prostu „zarazą syberyjską”. Przejawem częściowo zaburzeń umysłowych, a częściowo świadomych działań podyktowanych racjonalnymi przesłankami były liczne samookaleczenia, charakterystyczne dla wszystkich więzień świata we wszystkich prawie epokach. Na

¹⁸⁶ „Dieriewnija i Nowaja Rossija” r. II, 1877, t. II, nr 8, s. 322; „Tiuremnyj Wiestnik” 1901, s. 411; A. Salomon, op.cit., s. 26, Przyłożenia 4,18 oraz różne inne prace zamieszczone w bibliografii.

Syberii brakowało lekarzy, a lekarzom–zesłańcom zakazano wykonywania praktyki. Zakaz nie był dosłownie przestrzegany, ale udzielanie pomocy chorym było utrudnione. Panowała powszechnie ludowa, medycyna, będąca zlepkiem praktyk i zabobonów przyniesionych z różnych stron Cesarstwa Rosyjskiego i zwyczajów tubylców. Febrę leczono wywarami z igieł i wierchołka młodej sosny, gdzie indziej chorego noszono do trzech łaźni, a poza tym liczni znachorzy mieli swe własne, indywidualne sposoby. Magia liczb, zwłaszcza liczby trzy, prawdopodobnie od Trójcy Świętej, była bardzo rozpowszechniona.

Znaczna część osób, które nadawały się do natychmiastowego leczenia szpitalnego, przebywała w celach z innymi więźniami: „Między aresztantami znajdował się człowiek z okropną raną raka na policzku [...], nie pojmuję, dlaczego go zostawili między zdrowymi ludźmi, a nie przenieśli do lazaretu [...]. Prócz niego [...] znajdował się i inny jeszcze człowiek chory: był to młody chłopak z gnijącym ciałem na nogach, które pokaleczył naumyślnie, z zamiarem uwolnienia się od wojska. Towarzysz zaś ostatniego [...] osadzony tu został za zbrodnię morderstwa, o którą w czasie rekruckiego poboru sam się oskarżył. Ze śledztwa pokazało się, że oskarżenie było fałszywe, zrobione w celu uwolnienia się od wojska. Wiedział on, iż do wojska nie biorą morderców, oskarżył się więc jako zabójca, wołając raczej przenieść sąd i karę mordercy niż służyć w szeregach. Wypadek ten doskonale tłumaczy odrazę, jaką nawet moskiewski lud [...] ma do wojska. Za fałszywe oskarżenie się będzie ukarany, a wojska, którego chciał uniknąć, nie ominie. Ma on jednak mocne postanowienie ucieczką czy też innym sposobem uwolnić się od losu, który mu prawo nazaczyło”¹⁸⁷.

Bodaj czy nie gorszy od cierpień fizycznych był stan umysłów. W czasie wyczerpującej podróży zesłańcy zachowywali jeszcze wiele hartu. Kiedy przychodzili na miejsce, następowała ulga dla

¹⁸⁷ A. Giller, *Podróż więźnia etapami*, t. I, s. 174.

ciała, ale potem następował upadek ducha. Zesłańców opanowywało uczucie samotności, zaczynały się tortury psychiczne z powodu poczucia uciekającego bezpowrotnie czasu. Jedni demoralizowali się, inni popadali w bigoterię, jeszcze inni zaczęli cierpieć na manię prześladowczą, a wszyscy stawali się nadmiernie drażliwi. Bardzo często podejmowane były, nawet przez dzieci, próby samobójcze. W 1904 r. zesłańcy polityczni podjęli 42 zarejestrowane zamachy samobójcze, w 1905 r. było ich 40 itd. Obłąd był zjawiskiem spotykanym na Syberii częściej niż poza nią. Do końca XIX wieku umysłowo, chorych traktowano jako symulantów i leczono biczowaniem. Przy nielicznych szpitalach więziennych zaczęto otwierać oddziały dla obłąkanych, w końcu XIX wieku utworzono też pierwsze szpitale psychiatryczne w Czycie i na Sachalinie, ale trafiały do nich przypadki skrajne. Tak np. przez ponad 30 lat, od 16 roku życia, włóczył się, trafiał do więzienia, był bity i uciekał na zmianę przestępca, aż w końcu lekarz uznał go za chorego psychicznie. Dobrze traktowany w szpitalu, przestał być groźny dla otoczenia¹⁸⁸.

Obserwatorzy twierdzili, że również część personelu więziennego na Syberii cierpiała na zaburzenia osobowości. Przypadki takie powodowała długoletnia służba w oddziałach wojskowych i poważnie prowadziła do manii prześladowczej. Agaton Giller musiał uspokajać, zresztą bezskutecznie, jednego z konwojujących go podoficerów, który nagle zaczął uciekać z krzykiem, że jest niewinny i nie chce być sądzony, i tak skomentował ten przypadek: „Przyczynę jego choroby prędko odgadłem. Dwadzieścia lat spędzonych w służbie, w ciągłej obawie chłosty, tak hojnie przez oficerów szafowanej, zwichnęło jego rozsądek. Wojskowa służba Moskwy nie tylko psuje ludziom serca, ale i głowy. Żołnierz biedą i małym żołdem zmuszany do kradzieży, a przesadzoną formalnością i nazbyt srogą dyscypliną do przeniewierzenia i opuszczania się w służbie,

¹⁸⁸ „KiS” t. 8, 1922–1924, s. 7–13; „Tiuremnyj Wiestnik” 1907, s. 141–142; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, s. 224, 231.

wszystkie swoje starania kieruje do tego, ażeby ukryć przestępstwo, a gdy się ono wyda, nędzną prośbą i pochlebstwem chce uniknąć chłosty”¹⁸⁹.

Drugim ważnym czynnikiem, który przyczyniał się do negatywnej opinii o Syberii, była rzucająca się w oczy deprawacja znacznej części ludności, rozchodząca się jak zakaźna choroba od katorżników kryminalistów i włóczęgów na osiedleńców i także na wolną ludność, która na Syberii żyła w ich towarzystwie. Przestępczość brała się z alkoholizmu i ośłupienia życiem w prymitywnych warunkach oraz złym traktowaniem, ze strachu i z głodu. Tak np. włóczędzy, którzy napotkali żołnierza, podcięli mu żyły w obawie, by nie zainteresował się nimi. Awantury i krwawe rozprawy wybuchały przy grach hazardowych, jedynej – poza pićm wódki – rozrywce większości zesłanych. We wsiach Syberii Wschodniej proporcja między instytucjami oświatowymi a miejscami sprzedaży alkoholu była taka, że na 1 szkołę przypadało 30 szynków. Dopuszczano się przestępstw okrutnych, ale nie wyrafinowanych, świadczących o stanie paniki i desperacji ich sprawców. W poszukiwaniu żywności bezdomni i nie mający żadnych źródeł zarobku zesłańcy dopuszczali się nawet zuchwiałych napadów w biały dzień. Na 3,5 tys. mieszkańców Wierchnieudińska, z dorosłymi i starcami włącznie, prawie 280 w 1850 r. siedziało w więzieniu, w tym 127 schwytanych zbiegów, to znaczy tych, którzy ośmielili się oddalić bez odpowiedniego paszportu. Około 40 osób uwięziono za kradzież, 30 za morderstwa i tyleż za „nieposzanowanie władzy”.

Patologia społeczna życia syberyjskiego polegała też na sytuacji kobiet; wielu obserwatorów pisało, że była to sytuacja straszna. Z kobietami–przestępczyniami obchodzono się na ogół gorzej, niż z mężczyznami, panowało bowiem przekonanie władz więziennych, że były one od mężczyzn gorsze. Gdy w 1893 r. zniesiona została wreszcie chłosta kobiet na zesłaniu, wymierzana im na ogół publicznie na

¹⁸⁹ A Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy*, t. III, s. 124–125.

gołe ciało, administracja uznała to za przyczynę pogorszenia się zachowania kobiet – naczelnicy więzień i katorgi stali się, jej zdaniem, bezsilni. Jest faktem, że kobiety, które znacznie rzadziej popadały w konflikt z prawem, na Syberię były skazywane w ostateczności, za ciężkie przestępstwa. Statystycznie rzecz biorąc, najwięcej było kobiet skazanych na katorgę i zesłanie za podpalenie i dzieciobójstwo. Kobiety ulegały szybkiej deprawacji w drodze, będąc obiektem zainteresowania całej rzeszy zesłańców i konwojentów. Nakazana przepisami izolacja kobiet od mężczyzn była w czasie transportu nie do utrzymania, zwłaszcza na półetapach. Nawet w więzieniach „doświadczony lud”, jak mawiali zesłańcy, radził sobie z zakazem kontaktu z kobietami. Do więźniów przychodziły gromadnie kobiety, nawet przebywające na wolności. Ponieważ łatwiej było dostać się do lazaretu niż do celi, do kontaktów dochodziło więc najczęściej w izbach szpitalnych i spółkowanie odbywało się w obecności innych chorych. Swoisty fatalizm czy brak wyobraźni sprawiały, że nie zrażano się ewidentną chorobą zakaźną, także weneryczną.

Te kobiety, na których ciążył wyrok bezterminowych ciężkich robót (jak wiemy, po pewnym czasie zwalniano z nich), dopiero po 11. latach pobytu na Syberii mogły zawierać legalne związki małżeńskie, dlatego połowę par stanowiły konkubinaty ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami takich związków, jakie wynikały z ówczesnego stanu prawnego, z kultury i obyczajów tych czasów. Na Sachalinie zdarzało się wielożeństwo, czasem nawet harmonijne, stwierdzano też niejednokrotnie proceder handlu dziewczętami w wieku 13–14 lat. Na zamężną zesłankę przenosiło się również odium, była ona tak samo poniżana jak prostytutka i sama często przechodziła z rąk do rąk za zgodą męża. Tolerowani byli możni kochankowie – dozorczy więzienni, urzędnicy i funkcjonariusze. Opisywano np., jak starosta kryminalistów pomagał oficerowi w wyborze dziewczyny na noc – wybór padł na 17-letnią Saszę, skazaną za włóczęgostwo. Dziewczyna z dumą szła do oficera, rejestrując

zazdrosne spojrzenia innych kobiet, nawet mężatek, które jeszcze niedawno, przed aresztowaniem, w swojej wsi ukamienowałyby taką Saszę¹⁹⁰.

Przejmujący obraz kobiecego losu na Sachalinie odmalował Antoni Czechow – przypomnijmy go w skrócie: na początku 1890 r. kobiety stanowiły prawie 12% katorżników. Przybyły na wyspę jako młode dziewczyny, za różne przestępstwa, których początków zawsze można doszukać się w miłości: za pozbycie się płodu, za podpalenie z zemsty lub zazdrości, za krwawo kończące się romanse i rodzinne tragedie. Jeszcze do około 1880 r. na Sachalinie miała miejsce szczególna segregacja: „lepsze” zostawiano w Aleksandrowsku, do którego przybijały statki, inne rozsyłano do pozostałych osad. Potem do baraków więziennych przychodzili mężczyźni, przeważnie osiedleńcy, aby wybrać sobie towarzyszkę. Zaczynało się składanie ofert; kobiety interesowały się przede wszystkim warunkami mieszkaniowymi mężczyzn, nie musiały bowiem godzić się na małżeństwo lub konkubinaty, mogły pozostać i odrabiać prace katorżnicze, przeważnie przy myciu podłóg, uprawie ogrodów i szyciu worków. Wołały jednak pójść z mężczyzną, bo wiedziały, że inaczej za łada przewinienie będą karane. Miały one duże wzięcie – wiek i uroda nie odgrywały roli w kraju pozbawionym kobiet, znikwały też uprzedzenia i Tatarzy brali Rosjanki, Rosjanie Cyganki itd. Czasem kobietom żyjącym z mężczyznami bez ślubu było dobrze, otaczane były opieką, nie pozbawioną prawdziwej miłości i czułości, gdy tymczasem legalny i przed ołtarzem zawarty, związek nie chronił kobiet od brutalności mężów. Niektórzy z nich zachęcali nawet swe ślubne żony do prostytucji. Rozrodzność nie była duża, śmiertelność zaś noworodków wielka, dziecko było zresztą z reguły niepożądane, powiększało bowiem niebezpieczeństwo głodowania. Jednakże kiedy rosło, kobiety zaczynały je kochać, co nie znaczy, że otaczały je właściwą opieką. Brudne

¹⁹⁰A Kowner, op. cit., s. 894.

i zawsze głodne dzieci biegały w łachmanach i zajmowały się same sobą; nie potrafiły bawić się w nic innego jak w pościgi, chwytanie, karanie i więzienie¹⁹¹.

Była już mowa o kobietach szanowanych, przebywających na zesłaniu: żonach, narzeczonych, córkach i siostrach zesłańców. Początkowo szacunkiem cieszyły się też kobiety skazane za czyny polityczne, ale w miarę napływu nihilistek i działaczek ruchu socjalistycznego reputacja zesłańek politycznych uległa pogorszeniu. Przyczyna była prosta: kobiety te hołdowały zwykle zasadom głoszonym przez ideologów i interpretatorów nowoczesnych ideologii lewicowych, w myśl których małżeństwo było instytucją burżuazyjną, haniebnym kontraktem handlu ciałem kobiet. Rewolucjonistki nie zawierały związków małżeńskich, które zresztą byłyby tylko przeszkodą w ich działalności kolporterek, nauczycielek ludowych, agitatorek i snajperek, strzelających i miotających bomby na ciemiężących lud oprawców albo zawierały małżeństwa ewidentnie fikcyjne. Żandarmeria i nadzór więzienny nie miały wątpliwości co do tego, że część „narzeczonych”, zgłaszających się na widzenia, nigdy w życiu przedtem nie widziała przyszłych mężów, a cel wizyty wynikał z działalności organizacyjnej. Działaczki usiłowały zatrzeć swą „obcość klasową”, ubierały się „ludowo” i szybko pozbywały dawnych manier. Lud nie rozumiał pobudek ideowych, które nimi kierowały, i nieraz dość okrutnie określał tę awangardę ruchu kobiecego. Z ludu pochodzili i do ludu w większości należeli nadzorcy więzienni, którzy skłonni byli szanować mężczyzn–rewolucjonistów, ale gardzili kobietami. W latach osiemdziesiątych XIX wieku zdarzały się już liczne przypadki brutalnego i obelżywego traktowania więźniarek i zesłańek politycznych, jakie byłyby nie do pomyślenia wobec uczestniczek kółek liberalnych lat trzydziestych i czterdziestych, uczestniczek spisków i powstań. Zdarzało się i tak,

¹⁹¹ A. Czechow, op. cit., s. 143–158; także: „KiS” t. 3, r. 1921–1922, s. 17–23.

że dla celów propagandowych zesłańcy polityczni rozpuszczali wieści o gwałtach na kobietach-zesłankach, choć one same z oburzeniem temu zaprzeczały.

Trzecią plagą Syberii były kary cielesne. Ich wymierzanie miało tragiczne skutki nie tylko dla samych ofiar bicia, ale dla ogółu zesłańców, nawet tych, którzy nigdy od niej nie ucierpieli, nawet dla wolnych mieszkańców kraju. Tradycja kar cielesnych była w Rosji mocno ugruntowana i zawsze było to ohydne publiczne widowisko. Do połowy XIX wieku większość kar była sprzężona z poprzedzającą je karą chłosty. Bito kryminalistów, zbuntowanych chłopów, robotników zakładów rządowych, w których panował reżim wojskowy, nawet majstrów. Najbardziej jednak bito w armii i wszędzie tam, gdzie władza armii rozciągała się nad ludnością cywilną. Kodeks Kar Głównych i Poprawczych z 1845 r. przewidywał chłostę jako karę zastępczą (zamiast aresztu, zamknięcia w domu roboczym i kary pieniężnej) oraz dodatkową, wymierzaną skazanym przed zesłaniem ich na katorgę. Wolna była od tej kary szlachta i inne osoby uprzywilejowane. Wysokość kary była niesłychana – dochodziła do 6 tys. uderzeń wymierzanych na raty, jeśli ofiara traciła przytomność i lekarz polecił przerwanie egzekucji. Na zesłaniu chłostano schwytych zbiegów, włóczęgów, krnąbrnych więźniów i katorżników, a jeśli nadzorcy byli sadystami, codziennie starali się urządzić widowisko bicia i karali za cokolwiek, np. nie dość niski ukłon. Karom tym podlegali nie tylko więźniowie i katorżnicy, ale także osiedleńcy.

Rosyjski system bicia był szczególny, rozbudowany i skomplikowany. Za pomocą chłosty można było zadać śmierć, w zależności od sposobu i narzędzi bicia. Narzędzi było kilka w różnych odmianach. Jedną grupę stanowiły narzędzia z gałęzi, tzw. pałki albo kije (*szpicrutieny*, zwane czasem *cepjami* lub *łozami*), robione z długich i giętkich gałęzi wierzbowych. Do tej samej grupy należały różgi, a między nimi i pałkami była jedna „drobna”, jak ironizował pisarz Własij Doroszewicz – „techniczna” różnica: różgą był kij z przywiązany

w połowie jego długości drugim, cieńszym prętem. Jeśli skazanego sieczono podwójnym cieńszym zakończeniem takiego narzędzia, było to bicie różgami, jeśli grubszym – nazywano to biciem pałką. Różgi mniej kaleczyły, ale i nimi można było zasieć człowieka na śmierć. Do drugiej grupy narzędzi należały różnego rodzaju baty zrobione ze skóry, osadzone na drewnianym trzonku. Bicz, inaczej bykowiec (po rosyjsku – *knut*), robiony był z białego, twardego rzemienia z surowej skóry specjalnie moczonej i suszonej dla nadania jej odpowiedniej twardości. Jego długość wynosiła ponad 1/2 m, szerokość – około 3 cm. Rzemień miał wgłębienia i ostre krawędzie, które przecinały ciało do kości. Przy dużej liczbie uderzeń bicze trzeba było wymieniać, ponieważ miękły od krwi i traciły pożądane dla oprawców właściwości. Było to najstraszniejsze narzędzie bicia, a jego odmianą był batog albo inaczej – pejcz (*piet'*). Miał on krótką rączkę, tak samo zaś gruby na palec rzemień z ostrymi krawędziami był na końcu rozcięty na trzy pasy splecione i zakończone grubym, kanciastym węzłem. Nierozcięta część miała około 25 cm, spleciona – do 90 cm. I to narzędzie nadawało się do uśmiercania ofiary.

Krążyły też opowieści, że oprawcy wplatali do węzła ołowiane kulki lub haczyki stalowe, ale chyba to rozgorączkowana imaginacja więźniów dodawała do rzeczywistości historie budzące jeszcze większą grozę. „Przepisowy” węzeł też zadawał rany. Bicie odbywało się na „kobyłce” – ławie, na której kładziono ofiarę, przytrzymywaną przez dwóch ludzi. Bił jeden oprawca lub dwóch na zmianę. Drugim sposobem było „przepędzanie przez szeregi” (*skwoz' stroj*). Bitego przywiązywano do dwóch karabinów, które nieśli dwaj żołnierze, wolno posuwając się między dwoma rzędami wojska. Inni żołnierze, których mogło być kilkudziesięciu, kilkuset lub więcej, wymierzali ciosy, przeważnie pałkami. Tym sposobem bito w wojsku oraz polskich powstańców i spiskowców. Na katordze stosowano najczęściej trzeci sposób: pomocnik oprawcy zarzucał sobie obnażonego skazańca na plecy, oprawca zaś nabierał rozpędu i z rozbiegu uderzał wzdłuż

pleców z wrzaskiem: „*dierżis', żgu!*”. Za każdym uderzeniem bicia w ciele tworzyła się bruzda, nabiegająca krwią, a po chwili otwierały się rany. Nawet przy małej liczbie razów obity pozostawał okaleczony do końca życia.

Wieści głosiły o zwierzęcym znęcaniu się nad bitymi na Syberii i polewaniu ran żrącymi roztworami. Jest to jednak chyba jeszcze jeden objaw psychozy wytwarzającej się wśród więźniów i zesłańców. Na ogół kaźń odbywała się beznamiętnie, jako normalna powinność oprawców, którzy litowali się nad ofiarami, ale sumiennie wykonywali, co do nich należało. Bici pokornie kładli się na „kobyłce” i nie buntowali się przeciwko losowi. Kiedy bicie odbywało się na placu miejskim, zdarzało się, że ociekająca krwią ofiara zaczynała popisywać się by zebrać datki od publiczności. Na katordze nie miało to miejsca, udręczenie wywoływało nieludzkie krzyki, a ofiara bicia długo przychodziła do siebie. Jeśli kara była wymierzana najłagodniej – różgami, najbardziej wytrzymałym udawało się powstrzymać krzyk do siódmego uderzenia: rekord skwapliwie odnotowany. Czasem więźniowie protestowali nie przeciw samej chłości, ale przeciw naruszaniu zasad jej wymierzania, np. zadawaniu nadmiernych, „niepotrzebnych” cierpień. W końcu XIX wieku wybuchały protesty więźniów politycznych przeciwko biciu, ale jest rzeczą charakterystyczną, że wywoływało je naruszanie przywileju, a nie samo bicie. Jest to wymowny przykład szczególnej mentalności, wyrosłej z głębokiej nierówności społecznej i pokory wobec przemocy i okrucieństwa¹⁹².

W XVIII wieku podstawowym narzędziem chłosty były kije i bicz (*knut*). Zastosowanie bicia przy jednoczesnym poleceniu „bić bez litości” (*bież poszczady*) było uważane słusznie za równoznaczne ze skazaniem na śmierć, powolniejszą i bardziej bolesną od śmierci na

¹⁹² Omówienie historii kar cielesnych w Polsce i Rosji w. E. Kaczyńska, *Luździe ukarani*, s. 289–316. Problem bicia obecny jest we wszystkich niemal wspomnieniach i opracowaniach o zesłaniu i katordze.

szubienicy lub od kuli. A skazywano na bicie bardzo często, zwłaszcza od czasu rzekomego zniesienia kary śmierci, to znaczy od połowy XVIII wieku. Kilkakrotnie próbowano wpłynąć na rosyjskich władców, by zdecydowali się odstąpić od najokrutniejszych kar, między innymi w 1824 r. Aleksandrowi I przedstawiono projekt usunięcia kary bicia. Pozostało to bez następstw i dopiero w 1829 r. Mikołaj I wydał tajne rozporządzenie ograniczające dopuszczalną liczbę uderzeń biczem do 50. Bicie kijami lub pejczem mogło dochodzić do kilku tysięcy razy. W 1830 r. liczbę uderzeń różgami ograniczono do 6 tys. , ale z możliwością jej zwiększania „w szczególnych przypadkach”. W 1834 r. maksymalna liczba uderzeń została określona na 3 tys. , ciągle wszakże mogły zaistnieć „wyjątkowe” lub „szczególne” okoliczności. Nawet po 1834 r. znane były przypadki wymierzania (na raty) 12 tys. razy. Kara bicia została zniesiona w 1845 r., pozostał jednak pejcz, którego kilkadziesiąt ciosów mogło pozbawić człowieka życia. Dziesięć lat później, w 1855 r., zdecydowano się na uchylene ciężkich, a nie wszystkich, kar cielesnych wobec osób o złym stanie zdrowia. W 1856 r. maksymalny wymiar bicia kijami określono na 1000 uderzeń.

Od kar cielesnych od początku wyłączona była szlachta i niektóre inne osoby uprzywilejowane, ale skazanie na katorgę pozbawiało ich praw i przywilejów. Za panowania Aleksandra II i Aleksandra III nowe kategorie osób dostawały się do grupy uprzywilejowanych, jednakże podstawowa masa ludności (tzw. ludność niepodatkowa) podlegała wszelkim karom cielesnym. Coraz głośniej domagano się humanizacji wymiaru sprawiedliwości argumentując, że po reformie włościańskiej 1861 r. kary cielesne stały się bezprawne, ponieważ nie ma już takiej kategorii poddanych, wobec których można by je stosować. W 1863 r. rząd zdecydował się wreszcie na radykalniejsze posunięcie, ale i ono stało się bardziej chwytem propagandowym niż rzeczywistą reformą systemu kar: ukazem z kwietnia 1863 r. zostało zabronione (ale nie na całym terytorium Cesarstwa) używanie pejczy,

pałek, wymierzanie chłosty jako samoistnej kary sądowej. Uważa się, że było to zniesienie kar cielesnych – ale nic bardziej błędnego. Chłostę zniesiono tylko jako karę orzecaną przez sądy zwykle i to z zastrzeżeniem, że pozostaje ona karą stosowaną wobec włóczęgów i osób fałszujących dane o sobie, usiłujących ukryć swą tożsamość. Nadto w Rosji mogły ją wymierzać sądy wołostne, wyłączono od niej tylko kobiety. Chłosta pozostała karą dyscyplinarną wobec zesłańców, jeśli dopuścili się przewinienia na zesłaniu. Dopiero w 1874 r. został sporządzony projekt zniesienia chłosty kobiet zesłanych na Syberię, ale czekał on na zatwierdzenie prawie 20 lat. Chłostę wolno było stosować wobec nieletnich zatrudnionych w rzemiośle, wobec żołnierzy i marynarzy. W 1881 r. zniesiono publiczne wymierzanie kary chłosty, ale znaczyło to tylko, że to widowisko zniknęło z placów i ulic miejskich, ponieważ plac więzienny nie był uważany za miejsce publiczne, a przyglądający się więźniowie – za publiczność.

Na zesłaniu kary dyscyplinarne nie zawsze były wymierzone zgodnie z ogólnorosyjskimi przepisami i były surowsze. Nie tylko nie ograniczano ich, ale nawet rozszerzono w latach 1822, 1840 i 1855. Początkowo dopuszczano jednorazową karę różeg w liczbie 100 razów i bicia do 20 razów, później określono minimalną [sic!] liczbę uderzeń pejcem – 10 razów itd. Gąszcz przepisów i nowelizacji, zamieszanie z powodu rozmaitych lokalnych i mało precyzyjnych nazw poszczególnych narzędzi chłosty, powodowały, że zesłańców najczęściej bito wedle zwyczaju, a nie wedle prawa. Choroba umysłowa nie zwalniała od tej kary, przeciwnie – uważano ją za lekarstwo. W latach 1871 – 1872 w okręgu olekmińskim pracowało przy poszukiwaniu złota 260 katorżników. Byli oni spokojni, nie zdarzały się w ogóle przestępstwa. Ale jeden z nich zachorował i w napadzie szału zadał kobiecie rany toporem. Chorego i przy okazji kilkunastu innych katorżników ukarano chłostą. W najodleglejszych zakątkach Syberii, do kąd nie docierały częste kontrole zwierzchności, sytuacja zesłańców zależała od osobowości bezpośrednich nadzorców. Mieli oni prawo

wymierzania kary do 15 uderzeń różgami, bez odwoływania się do sądu. Naczelnik więzienia mógł podejmować decyzje o biciu do 30 uderzeń, gubernator – do 50 uderzeń. Nadzorcy powiadali często, że to, co wymyślono w Rosji, nie dotyczy „nas, tutaj”. Brak personelu sprawiał, że na oprawców brano przestępców skazanych na bezterminową katorgę i długoletnie więzienie, ci zaś sami dobierali sobie pomocników. Nie znaczy to, że wszyscy traktowali wymierzanie chłosty jako okazję do wyżycia się – najczęściej spełniali swe zadania starannie, ale bez dodatkowych udręczeń, za co zresztą więźniowie płacili na wszelki wypadek stałą kwotę. Pod koniec XIX wieku zaczęto stosować się do zarządzenia, że przed chłostą ofiara powinna być zbadana przez asystującego przy chłości lekarza. Mógł on interweniować, kiedy groziło, że bity jeszcze na „kobyłce” wyzionie ducha.

W 1889 r. w więzieniu katorżniczym w Karze chłości została poddana więźniarka polityczna, ponieważ nie chciała wstać, kiedy do celi wszedł generał-gubernator. W proteście przeciwko biciu trzy inne uwięzione działaczki rewolucyjne zażyły truciznę i zmarły. W ślad za nimi próbę samobójstwa podjęło 17 mężczyzn, ale tylko 2 zmarło. Sprawa nabrała rozgłosu, najpierw zaostrzono reżim więźniów politycznych, potem jednak zdecydowano się na reformy i w 1893 r. uwolniono od chłosty kobiety. Mimo oficjalnego zniesienia tej kary w 1903 r., jeszcze w 1910 r. wymierzono ją – z podobnego powodu co w Karze – 20 więźniarkom w Tobolsku, a ich ciała zostały straszliwie okaleczone.

Prawo wyznaczania kar cielesnych zesłańcom-robotnikom mieli właściciele zakładów przemysłowych i zarządcy skarbowych kopalń złota. Kary dyscyplinarne w pracy mogły być pieniężne, do 3 rubli na raz, mógł to być także areszt do 7 dni oraz chłosta do 20 uderzeń. Wymierzał ją starosta grupy wraz z wybranymi przez siebie dwoma robotnikami. Pełną samowolę właścicieli zakładów umożliwiała ustawa o zesłańcach z 1855 r.: na mocy postanowień specjalnych, a nie ogólnych zasad, mogli być karani zatrudnieni przez nich

zesłańcy. Nie uchylono jednak artykułu 651 KKGiP o karach cielesnych, panowała więc duża dowolność w ich stosowaniu. Czasem powoływano się na ustawę z 1791 r. (zawartą w zbiorze praw z 1842 r.), w myśl której za kolejne oddalenia się z miejsca zesłania bez zezwolenia karano 100 razami różgi, następnym razem – 25 razami pejczem, wreszcie 30–40 uderzeniami pejczem i odsyłano na rok do katorgi. Przy kolejnej ucieczce groziła chłosta oraz dożywotnia katorga. W skarbowych zakładach altajskich robotnicy wykwalifikowani, tzw. *mastierowyje*, podporządkowani byli dyscyplinie wojskowej i za próbę ucieczki karani jak dezercerzy: przepuszczani przez szpaler 500 ludzi wyposażonych w pejce przy pierwszej próbie, przy kolejnych zaś próbach odpowiednio zwiększano liczbę bijących osób i liczbę kolejnych przejść przez szpaler. Nazwano to „zieloną ulicą”, od koloru ubrań batożącego oddziału. Jeden z robotników uciekał 5 razy; za pierwszym razem, w 1849 r., przeszedł przez szereg złożony z 500 osób, za drugim razem, w 1851 r. – 1000 osób, za trzecim, w 1854 r. – trzykrotnie przez szereg 500-osobowy, za czwartym razem, w tym samym roku – 2 razy przez taki sam szereg i wreszcie w 1856 r. 3 razy przez szereg 200-osobowy. Inny zesłaniec miał więcej szczęścia, ponieważ zmarł po czterechsetnym uderzeniu. Rekordem było dwunastokrotne przejście (na raty) przez szereg składający się z 1000 osób (*skwoz' tysjacz*), a odbyło się to bez obowiązującego nadzoru lekarskiego, natomiast *połniakom* nazywano 5 tys. plag. Kary takie wymierzano często, ponieważ z górnictwa w Syberii Wschodniej w latach sześćdziesiątych XIX wieku uciekało co roku od 3,5% do 6% robotników, z tego 1/4 lub 1/3 chwymano.

Bicie uzasadniano tym, że na zesłaniu przebywali przeważnie ludzie niesłuchanie prymitywni, często wyzuci z wszelkich ludzkich uczuć, np. mordercy, którzy sami okrutnie pastwili się nad swoimi ofiarami. Zesłańcy polityczni, którzy potępiali tych zbrodniarzy i odsuwali się od nich ze wstrętem, przyznawali, że oficerowie i nadzorcy więzienni obchodzili się z nimi „gorzej niż z dzikimi bestiami”, naznaczali kary

chłosty już nie tylko za wykroczenie, ale za lada jakie uchybienie, np. za nieumyślne potrącenie, zwlekanie z odpowiedzią na pytanie, a przede wszystkim za składanie skarg. Składanie skarg na Syberii mogło się skończyć źle nie tylko dla zesłańców, ale i dla wolnej ludności: w połowie XIX wieku w powiecie wirchnieudińskim 30 gospodarzy poskarżyło się na młodego *isprawnika*, czyli naczelnika policji powiatowej, który był krewnym słynnego Murawiowa-Amurskiego. Skarga dotyczyła głównie nadużyć i okrutnego postępowania. „Generał-gubernator zadośćuczynienie i odpowiedź na ich skargi pozostawił woli oskarżonego sprawnika, do którego miał wielkie zaufanie – pisał Agaton Giller. – I jakże sobie postąpił czynownik? Czy przebaczył skargę chłopom i zmienił z nimi postępowanie? Wcale nie – zebrał podpisanych na prośbie w kancelarii gminnej, kazał przynieść cały wór różeg i pałek i kazał ich chłostać jednego po drugim aż do omdlenia. Okrwawionym i zbitym chłopom na kwaśne jabłko oddał podartą skargę i rzekł: „choćbyście do samego cara podali na mnie skargę, taką zawsze, a nie inną, odbierzecie odpowiedź”. Przeszłego roku, mówili dalej chłopci, za niepłacenie podatku isprawnik Beklemiszew tak mocno kazał katować kilku włościan, że niektórzy długo chorowali, a jeden nie wstał już z pościeli¹⁹³.

Wykonywali chłostę sami skazani, którzy ćwiczyli tę umiejętność na desce, musieli np. tak uderzać pejczem, aby w niej wyciąć szparę. Jeden z sachalińskich felczerów przyznawał się, że lubi oglądać to widowisko. Jeśli kara cielesna nie prowadziła do obłędu, okaleczenia lub śmierci, to przyczyniała się do ośpienia umysłowego więźniów, do zdzieczenia i masochizmu – zaobserwowano, że niektórzy skazańcy polubili bicie i choć w czasie egzekucji wydawali nieludzkie krzyki lub mdleli, po biciu byli zadowoleni i dumni, a potem postępowali tak, żeby znowu zasłużyć na chłostę. Do bicia mogły być dołączone inne tortury fizyczne, np. szczególny sposób zakuwania, polegający na nakładaniu *simirtielnoj rubaski*: krępowano kajdanami ręce i nogi

¹⁹³ A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy*, t. III, s. 32–33.

na plecach, podwiązując prawa nogę z lewą ręką itp., przykuwano niespokojnych więźniów do ściany. Przyzwyczajenie do bicia, akceptowanie go, o ile było „sprawiedliwie” wymierzone, było straszliwym pośrednim skutkiem kary chłosty, który wycisnął piętno na szeroko rozumianej kulturze i obyczajowości.

Aby należycie ocenić system zesłania, trzeba dostrzegać jego ewolucję. W ciągu XIX wieku następowała powolna poprawa i warunków, i stosunków. Nie była ona systematyczna, przerywały ją okresy zaostrzenia rygorów, ale mimo to widoczna, zwłaszcza od schyłku XIX wieku. Najpierw dotyczyła przestępców politycznych, choć traktowanie ich różniło się w zależności od miejsca przebywania. Pewne pogorszenie sytuacji zesłańców politycznych nastąpiło po 1863 r., kiedy na Syberię napłynęły tysiące Polaków, już nie tylko z warstw uprzywilejowanych i oświeconych, które zawsze lepiej traktowano. Zaostrzenie reżimu wobec zesłańców politycznych następowało po zbiorowych próbach uciezek (1833, 1866), zamachach na carów (1881, 1887), po rewolucji 1905 r. Nastąpiła też znaczna poprawa warunków sanitarnych i stanu budynków więziennych, poza tym na skutek rozwoju ekonomicznego Syberii poprawiła się sytuacja tych, którzy zagospodarowali się lub znaleźli pracę. Powoli porządkowano system penitencjarny, odchodzono od sztucznych zasad wprowadzonych przez Sperańskiego, łagodzono kary cielesne, zaniechano piętnowania. Zaczęła się rozbudowywać adwokatura, w której i oskarżeni, i skazani znajdowali oparcie. Najważniejszą przyczyną poprawy sytuacji zesłańców były zmiany w sposobie ich transportowania na Syberię. Pokonywanie tysiący kilometrów koleją lub na wozach, a nie pieszo, było ogromną ulgą.

W Rosji zaczęła się kształtować opinia publiczna, ciągle jeszcze wątła i mało „publiczna”. A jednak miała ona pewien wpływ na drobne korekty życia, oddziaływała na mentalność szerszych kręgów. Z jednej strony był to nacisk kół liberalnych, z drugiej zaś propagandy lewicowej i samoobrony więźniów politycznych. O nich

upominano się najbardziej, ale książki Czechowa i Doroszewicza zwróciły uwagę różnych grup nacisku na położenie przestępców popolitych. Jednakże do końca występowały różnice w traktowaniu różnych kategorii skazanych. Uprzywilejowanie stanowe straciło na ostrości, ale przetrwało. W końcu XIX wieku przyjęło się, że każdego zesłańca politycznego należy traktować tak jak osobę ze stanu uprzywilejowanego. Ze strony nadzoru i lokalnej policji widoczne było wyraźne poszanowanie dla oświaty, nie tylko dla pieniędzy, którymi zamożniejsi kupowali sobie lepsze warunki.

Dużą rolę odgrywał przypadek, łut szczęścia lub pech. W rosyjskim systemie despotycznym administracja była hierarchicznie zorganizowana na sposób wojskowy, bezwolna i samowolna zarazem, samowolna w stosunku do „poddanych” („obywateli” nie było). Zakres władzy poszczególnych urzędników w okresie między zdarzającymi się rzadko kontrolami był ogromny, wiele więc zależało od osobowości tych urzędników, od gubernatora, od naczelnika policji lub więzienia, a także od tego, jak daleko od centralnych miejsc administracyjnych, sprawujących kontrolę, przebywali zesłańcy. Jakucja i Sachalin miały złą sławę nie tylko z powodu szczególnie surowej przyrody, ale także dlatego, że izolacja sprzyjała samowoli urzędników, którzy skądinąd nie radzili sobie z patologicznymi zjawiskami w życiu tych regionów. Można wymienić miejscowości, w których zesłańcy przebywali chętnie, np. Tobolsk za rządów gubernatora Sokrata Zenowicza, Usole, okręg Kary po reformach w latach osiemdziesiątych XIX w. itp. „Rajem Sybiru” nazywano Minusińsk i jego okolice, bo było dość ciepło, zbiory były dobre, rzeki spławne. Zesłani w trybie administracyjnym za działalność polityczną mieli w końcu XIX wieku zupełnie dobre warunki, bo mogli w zasadzie robić, co chcieli, a pomoc ze strony partii politycznych i częściowo rządu umożliwiała im w miarę wygodne życie. Takie zesłanie trwało wówczas trzy lata i lepiej znoszono je na Syberii niż w oddalonych guberniach Rosji Europejskiej.

Mało kto dzisiaj ludzi się, że można stworzyć system penitencjarny resocjalizujący przestępców, trudno więc oczekiwać od zesłania, by spełniało ono takie zadanie. Jeśli jednak na 300 tys. przebywających tam u schyłku XIX wieku zesłańców 4–5 tys. wyszło na ludzi, założyło rodziny, osiedliło się, zagospodarowało i zintegrowało z ludnością, to nawet taki rezultat można uznać za przemawiający na korzyść systemu syberyjskiego. Administracja zesłania była przekonana, że posiadający rodzinę zesłańcy stanowią „*samyj nadiożnyj element*”. *Można jednak zapytać o co innego: a ilu porządnych ludzi zdeprawowało się w drodze na Syberię, na katordze i kiedy wypuszczeni z więzienia zostali pozostawieni bez środków do życia? Antoni Czechow rozmawiał z 66-letnim katorżnikiem: „kiedy słucha się opowiadań starca, ogarnia przerażenie. Na jakież okropieństwo natratywał się, ileż wycierpiał, zanim go osądzono, jak długo ciągnano go po więzieniach, a potem przez trzy lata pędzono przez Sybir; w drodze córka jego, która poszła dobrowolnie za rodzicami na katorgę, zmarła wskutek wyczerpania*”¹⁹⁴.

Trzeba też pamiętać o cierpieniach spowodowanych poczuciem oddalenia. „Mieszkańcy cywilizowanego zachodu, przywykli do szybkiej, codziennej, nawet i częstszej komunikacji światowego związku pocztowego, nie mogą mieć wyobrażenia o owych trudnościach, z jakimi walczyliśmy [...] przy wymianie korespondencji z naszymi rodzinami. Napisany w kraju list potrzebował co najmniej trzech miesięcy zanim doszedł do rąk naszych, tyleż czasu wymagała wiadomość przesłana do ojczyzny, tak iż o wymianie myśli przed upływem pół roku mowy być nie mogło”¹⁹⁵. Zwłaszcza na Sachalinie dręczyło poczucie przemijającego bez pożytku czasu: „Najstraszniejszą jest karą tutaj, kiedy pozbawiają wszelkiej nadziei na uwolnienie albo rozciągają na tyle lat [...], że człowiek traci cierpliwość i »osachalnia się«. Jedni z inteligentnych zesłańców po męczących wahaniach

¹⁹⁴ A. Czechow, op. cit., s. 119–120.

¹⁹⁵ W. Chołodecki, op. cit., s. 98–99.

decydują się w końcu osiąść na wyspie i biorą sobie do domu katorżniczą babę. Posypią się dzieci, a z nimi pojawi się naturalne przywiązanie do sachalińskiej rodziny. Inni nabierają sił prowadząc normalne życie i marząc o przyszłym szczęściu rodzinnym w Rosji. A tymczasem najlepsze lata uciekają, pojawia się przedwczesna siwizna, w oczy zagląda starość. Ta świadomość, że prawie całe życie przechodzi na jakimś złudnym oczekiwaniu, przygniata mocno człowieka. Zaczyna on chorować, staje się nerwowy, niezadowolony, rozdrażniony. Straszny jest widok, jak zesłaniec na Sachalinie męczy się i duchowo, i fizycznie! I oto, jeśli śmierć w postaci gruźlicy lub jakiejś innej choroby nie zakradnie się, nieszczęśnik kończy z sobą przy pomocy kuli lub strychniny. Niektórzy z nich uciekają do ogólnie przyjętego pocieszyciela w bólu – do wódki. Jeśli ludzie wolni, i do tego mający rodziny, dobrze zabezpieczeni, zajmujący godną pozycję na Sachalinie, nie wytrzymują tutejszego życia i zapijają swój smutek wódką, to czego można wymagać od zesłańców!”¹⁹⁶.

Inny zesłaniec pisał: „Włóczyłem się już dużo po świecie, zwiedziłem prawie całą Europę, byłem – jak to powiadają – i na wozie, i pod wozem. Sześćdziesiąty trzeci rok ostrzelał mnie niewygodami i niedostatkiem, wróżyłem sobie zatem, jeśli nie szczęśliwe i wesołe, to przynajmniej znośne życie. Jakże wszystko widziałem wtedy w różowych barwach! Cóż, myślę sobie, parę lat, przypuścimy nawet trzy albo cztery przepędzić tutaj, to przecież nie koniec świata. Niestety! Nie przewidywałem, nie mogłem sobie wystawić, co to jest wygnanie. Było ono dla mnie straszne, lepiej żeby mnie śmierć była spotkała jak męczarnie, przez które przeszedłem; tak śmierć, bo śmierć to koniec cierpień, a ja byłem żywcem pogrzebany. Z uśmiechem, radością prawie witałem Sołwyczegodsk. Mój Boże! Czyż mogłem się wtedy domyśleć, że on będzie moim grobem, tak – grobem, bo tu pogrzebałem wszystkie dary dane mi od Boga: młodość, wiarę, wszystkie marzenia o przyszłości, a natomiast tylko

¹⁹⁶I. Juwaczew, op. cit., s. 209–210.

rozpacz, znudzenie i zwątpienie zamieszkały w mojej duszy. Do takiego przeistoczenia trzeba było wiele czasu. Amerykanie nazywają czas pieniądzem. Moskal czas powinien nazywać burzycielem, toteż go on nie szczędzi. Dziewięć lat wygnania wiele z człowieka może zrobić; te dziewięć lat z pełnego szlachetnych i gorących uczuć młodzieńca, wierzącego we wszystko co dobre i piękne, zrobiły starym, nudnym, szorstkim sceptykiem”¹⁹⁷. Wykształceni więźniowie polityczni umieli przelać na papier swe uczucia, ale nie znaczy to, by nie ogarniały one tak samo przestępców pospolitych. Trudniej przystosowując się do nowych warunków, dręczeni wyrzutami sumienia (było to wyraźnie widoczne w środowisku kryminalistów), cierpieli chyba jeszcze bardziej, nawet jeśli zagłuszyli w sobie ludzkie odczucia i stali się doświadczonymi bywalcami katorgi i więzień. Nawet całkowite otępienie umysłowe nie mogło wyeliminować strachu przed cierpieniem fizycznym i śmiercią.

¹⁹⁷Z. Kierdej, op. cit., s. 12–13.

Część III. Społeczności syberyjskie

Rozdział 10. Kurzawa ludzka

„Wyklęci jesteśmy! Bóg nie zechce wysłuchać naszych modłów”, „W piekle żyjemy” – tak sami o sobie mawiali przestępcy z syberyjskiej katorgi, których polski zesłaniec, Antoni Ossendowski nazwał ludzką kurzawą, nieszczęśnikami, których „rzeczywistość rosyjska przerobiła na złoczyńców”¹⁹⁸. Kim byli, dlaczego stawali się włóczęgami, złodziejami, mordercami, z jakim bagażem win przychodzili na Syberię, gdzie tworzyli specyficzną społeczność? Nie dowiemy się tego tylko z norm prawnych ani z danych statystycznych; takie informacje nabierają dopiero wtedy wymowy, gdy zapoznajemy się z losami jednostek. Relacji takich jest bardzo dużo, tutaj można przedstawić tylko parę przykładów oraz konkluzje, jakie ze wszystkich relacji wynikają. Zbliżą one nas do „antybohatera” historii – ludzkiej kurzawy.

Podróż na Sybir zaczynała się często na drodze do karczmy. Pijaństwo w Rosji było straszne – nie było tylko przejaskrawioną wizerunkiem literacką. Nie tylko pisarze i dziennikarze, nie tylko reformatorzy ustroju i jego kontestatorzy, ale także urzędnicy, policja, carscy dygnitarze stwierdzali, że w Rosji piło się na umór, do zezwierzecenia, na wsi, w mieście, w dworach szlacheckich. Majątki były przepijane, talenty zaprzepaszczone, każda wypłata kończyła się libacją alkoholową. A wtedy dochodziło do krwawych bójek, obraza, zazdrość, żal przybierały formy gwałtowne i kończyły się zabójstwami. Strach, w którym nieustannie żyli carscy poddani, paraliżował rozsądek i popychał do desperackich czynów. Strach przed dwudziestodwuletnią (potem kilkunastoletnią) służbą wojskową powodował paniczne ucieczki, a ścigany dezerterski błąkał się bez środków do życia. Czasem celowo popełniał przestępstwa lub przyznawał się do takich, których nie popełnił, bo lepsze było zesłanie od służby wojskowej. Ktoś inny uciekał przed sądem, nawet jeśli był niewinny, ponieważ nie wytrzymał psychicznie powolnie

¹⁹⁸A. Ossendowski, op. cit., s. 152 i n.

prowadzonego śledztwa i nie miał zaufania do organów sprawiedliwości. Już w XVIII wieku na Syberię trafiali chłopci za nieposłuszeństwo, za zemstę na *pomieszcziku*, za próbę znalezienia sprawiedliwości u tronu. Po 1861 r. etapami szli chłopci niosąc *za mir krzyże*, przedtem z tymi krzyżami wędrowali do cara, by mu powiedzieć, że urzędnicy nie wykonują jego rozkazów i nie dopuszczają do Łaską Najwyższą nadanej ziemi. I za to ich gnano na Sybir.

Ale nie wszyscy byli niewinnymi ofiarami systemu. Na Syberii było bardzo dużo bandytów i zabójców. Już w więzieniach etapowych „spotykają się indywidua z różnych stron, różne występki i zbrodnie; znajomość tu łatwa, lgną jedni do drugich. Zaczynają się naprzód opowiadania, przechwałki, sposoby i wykrety o różnych przygodach złodziejskich i zbrodniczych; mniej wprawni i zepsuci słuchają z otwartymi gębami, chwytają każde słowo, a nie mając oświaty ani moralnych podstaw, notują wszystko w pamięci, aby – gdy zostaną wolnymi – w dalszym życiu zastosować mogli wszystko w praktyce. Zostawieni sami sobie, bo nadzorca nie zwraca na nich uwagi [...]. Bez zajęcia zatem żadnego [...] zmieszani jak stado owiec, cóż mają robić? [...] Co się w więzieniach dzieje, jakie straszne, cyniczne, oburzające naturę człowieka bywają rozrywki, zamilczeć muszę, nie chcąc obrażać ucha czytelników. Powiem tylko to, że w więzieniu wszystkiego, co tylko jest złe na świecie, wyuczyć się można”¹⁹⁹. Charakterystyczne było to, że kradzieże, zwłaszcza na prowincji, przybierały formy napadów rabunkowych połączonych z morderstwami. W Rosji długo nie było przestępców wyspecjalizowanych – kasiarzy, włamywaczy unikających „mokrej roboty”, fachowcy – kieszonkowcy też stanowili stosunkowo nieliczną grupę²⁰⁰.

¹⁹⁹ W. Zapałowski, op. cit., s. 152 i n.

²⁰⁰ Nawet pod koniec XIX wieku kasiarzami operującymi w Rosji był Grek i Polak: N. Wiszniewskij, *Iz tiuremnych wospominanij siemidiesjatnika*, „KiS” kn. 11, 1924, s. 215–217.

Wielu przestępców było ofiarami splotu okoliczności: złego funkcjonowania urzędu, przypadku lub nędzy połączonych z ciemnotą i nawykiem zależności. Tak na przykład pięciu chłopów z guberni charkowskiej, którzy pełnili zaszczytne funkcje ławników sądowych, opuściło wieś, bo nie mogli dojść do porozumienia z pisarzem sądowym, a że byli niepiśmienni, przypuszczali, że grozi im kara. Gdy odeszli, nie widzieli dla siebie innego zajęcia niż rozbój i tak w udziale przypadła im wreszcie katorga od 5 do 8 lat. Na 20 lat katorgi został skazany młody chłopak, który był posłuszny ojcu i na jego rozkaz w celach rabunkowych zabił człowieka. Całymi grupami skazywano na katorgę Czerkiesów, którzy zabijali z pobudek honorowych, np. kilku zgładziło rosyjskiego oficera napastującego ich narzeczone. Żydzi byli sądzeni przeważnie za kradzież, oszustwo, przemyt, fałszerstwo i paserstwo.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku władze policyjne alarmowały, że szerzy się kradzież koni, dokonywana przez Żydów, zwłaszcza w północno-zachodnich guberniach imperium rosyjskiego. Tylko w guberni grodzieńskiej w ciągu trzech pierwszych miesięcy 1875 r. złapano 42 koniokradow²⁰¹. Częste były zabójstwa, popełniane przez ściganych kłusowników – wszystkich takich przestępców posyłano na Syberię. Większość bandytów tłumaczyła swój los fatalizmem: kto raz popełnił przestępstwo, z przypadku, z powodu obrażonego honoru, miłości, zazdrości, uwikłania przez niecnym ludzi, ten tracił wszystko, łącznie z duszą i nic mu nie pozostawało prócz rozboju. Jako więźniowie tym mniejsze mieli szanse: „A każdy, kto się tylko zbliży, odwraca się ze wzgardą od nich i zacząwszy od *smotrytiela* [nadzorczy] każdy lży słowami: złodzieju, rozbójniku. Widząc takie postępowanie, przychodzą do przekonania, że nie ma dla nich już przebaczenia, że są wyrzutkami, pariasami społeczeństwa, którego nawzajem nienawidzą i prześladują wszelkimi możliwymi sposobami” – pisał jeden z zesłańców politycznych²⁰². Jedyłą rekompensatą zmarnowanego życia

²⁰¹ C GL4L, f. 1286, op. 53, d. 9, k. 139–140.

²⁰² W. Zapałowski, op. cit., s. 155.

straceńcy mogła być sława bandyty – można ją było zdobyć ważąc się na okrucieństwa i bezwzględność oraz dzięki znacznym łupom.

Do zabójstw dochodziło na tle emocjonalnym; wielu zesłańców miało na sumieniu śmierć żony, zwierznika lub kupca-lichwiarza, oraz na tle rabunkowym. W 1863 r. na etapie znalazło się sześciu mężczyzn z jednej wsi „za głupstwo”, za to, że „*niemnożko poigrali s durnym popom*”. Poszli oni nocą do popa i pod pretekstem, że mają umierającego ojca, zostali wpuszczeni do domu. Popa zabili toporem: „*Weszliśmy teraz śmiało do izby. Popadicha sidiela na łóżku, a popadianka stała w izbie w koszuli. Zaczęliśmy grzecznie prosić, żeby wskazały, gdzie bat'ko popuszka spria– tał dien'gi* – nie chciały odpowiadać. Wtedy my *wzjali staruchu i otriezali odnu grud'* – ona jednak milczy i nic powiedzieć nie chce, *otriezali druguju* – ona nic nie mówi, patrzymy – a ona już *zdochła*. My teraz *wziali mołodycu*. Ona płacze, prosi, że nie wie, gdzie są pieniądze, *nam stało jej żałko*, to my się trochę z nią pobawili... w końcu jednak *otriezali grud'* – milczy, *otriezali druguju* – i teraz nic powiedzieć nie chce, choć wije się z bóleści. Dopiero jeden z nas wpadł na doskonały pomysł: rozgrzał do czerwoności kawał żelaza i gdy tylko przypiekl jej oko, w tej chwili pokazała nam kryjówkę, gdzie znaleźliśmy pieniądze, *a mnogo ich było*. Dziewczyny żał nam było, *eto była krasawica*, z bólu *gotubuszka* wiła się po podłodze – ulitowałem się i toporem odrąbałem jej głowę. – Było jeszcze dwoje małych dzieci i służąca [...], to byty takie maleństwa, że je moi towarzysze jak wróble podusili. Podłożyliśmy ogień pod dom i spokojnie rozeszliśmy się do domów i *wsio było choroszo – koncyy spriatany w wodu*, ale dziad stary *niszczij* widział nas i powiedział *wołostnomu*. On nas zabrał, ale pieniądze nam nie odbiorą, my je dobrze schowali, a na *Sibiri rozziwiom bogato, kak bariyny*²⁰³ Można się zastanawiać, czy takie przerażające zbrodnie nie były tworem chorobliwej fantazji i chęci popisywania się, tym bardziej że można zebrać bardzo wiele podobnych relacji. Jednakże o bestialskich

²⁰³ Ibidem, s. 134–136.

morderstwach w czasie napadów rabunkowych, dokonywanych przez spokojnych dotychczas i nigdy nie karanych chłopów, donosiła prasa, wiemy też o nich z nie publikowanych raportów policyjnych. Przytoczona opowieść świadczy, że sześciu silnych mężczyzn bało się popa, bało się trzech kobiet i małych dzieci, a strach przeradzał się w agresję i popisywanie się przed sobą „twardością”²⁰⁴.

Jeden z zesłańców, Michał Połulachow, zasłynął jako „człowiek – zwierzę” i mawiano o nim „prawdziwy” albo „rasowy” zabójca. Jako młody chłopak pracował w sklepie swego wuja, gdzie został zdemoralizowany przez subiektów okradających sklep bez skrupułów. Zapoznali go z domem publicznym, nauczyli kradzieży i drobnych szantaży. Dostał się do więzienia, gdzie kontynuował edukację na wyższym szczeblu. Zaprzyjaźnił się z innym przestępcą, Kazajewem, i na wolności udali się wspólnie na kradzież. Goniącego ich stróża zabili, bo – jak zeznali – „budził w nim odrazę”. Zaraz potem napadli i zamordowali bezładnymi ciosami siekierą kupca, jego żonę, gospodynię i dziecko. Kazajew zdradził, mimo to prostak Połulachow wybaczył mu. Obu skazano na katorgę po rozprawie sądowej, w czasie której Połulachow opowiadał o sobie dużo, chętnie i cynicznie, obnażając swe okrucieństwo. Z katorgi obaj uciekli po zabiciu strażnika, ale potem umierali z głodu – ani nie umieli zdobyć środków do życia, ani skryć się w bezkresnej Syberii, zostali więc złapani i po okrutnej chłości na nowo odesłani na katorgę. Ponad 20 osób zabił najemny morderca z Moskwy, Antonów, o pseudonimie „Bałdocha–Dusiciel”. Urodzony w środowisku mętów społecznych na Chitrowce, ograniczony umysłowo, od szesnastego roku życia zaczął za niewielką opłatą zabijać ludzi. Mówił o sobie, że „ma pociąg do duszenia”, że ma „rzemiosło”. Zabijał przeważnie starych i samotnych staroobrzędowców, zapewne dla ich skromnych oszczędności. Przed każdą „robotą” wypijał szklankę wódki. Część popełnianych przez niego morderstw

²⁰⁴ Ta specyficzna cecha prymitywnych morderców do dziś występuje; por.: P. Moczydłowski, *Drugie życie w instytucji totalnej*, Warszawa 1988.

przypisywano grasującej w Moskwie bandzie, która urządziła napady w biały dzień, z dorożki lub sań, terroryzując miasto²⁰⁵.

Innym typem przestępcy był katorżnik Głowacki, syn Polaka i Rosjanki. Zabił on żonę, która od niego odeszła i której poprzednio już raz wybaczył zdradę. W 1888 r. zesłano go do katorgi na Sachalinie. Nie miał jednak dość sił do pracy i stale narażał się na karę chłosty. Lekarz zaliczył go do *lodyriów* – leni-symulantów. Nieszczęśnik został wysłany do ciągnięcia kłód zrąbanego drzewa w tajdze, co uważane było za najcięższą pracę. Nie wytrzymał tego i uciekł w towarzystwie innego katorżnika, który w czasie ucieczki zgubił kurtkę. Złapano tylko Głowackiego i na podstawie znalezionej kurtki stwierdzono, że musiał on zabić towarzysza. Skazano go na 65 różeg oraz 11 lat katorgi, której już uniknął: po biciu został kaleką.

Rzadkim przykładem specjalisty-kasjarza był Grek Paulopulos, który w Rosji zasłynął jako „Pawłopuło – wszechświatowy włamywacz”, sam zaś używał pseudonimu „Pan”. Był to dobrze wychowany syn kupca, który za młodu zszedł na złą drogę i został wydziedziczony przez ojca. Paulopulos tylko kradł, ale popełnił błąd i wziął sobie współników Rosjan: w czasie kradzieży u bankiera jeden z nich okazał się wściekłym okrutnikiem i doszło do zabójstwo bankiera. Grek był szefem szajki, skazano go więc na katorgę, na którą pojechał nieźle zaopatrzony w pieniądze. *Femme fatale* przywiodła do zguby kasjera banku kijowskiego, który zemścił się na kochance za swój moralny upadek, zabijając ją. Na katordze rozpił się, ale dobrze zarabiał, bo pisywał więźniom listy i podania. Zaczął też fałszować banknoty, za co ukarano go chłostą i ciężkim więzieniem.

W katordze aleksandrowskiej na Sachalinie na przełomie XIX i XX wieku dużym autorytetem cieszył się Polak Pazulski, skazany na bezterminową katorgę, herszt bandy grasującej na Wołyniu i w Rumunii. Powstała wokół niego legenda, przypominająca legendy o dawnych rozbójnikach – być może był to jeden z ostatnich przejawów

²⁰⁵ „Katorga” z. 2, s. 1–16; z. 4, s. 23 i n.

opisywanego przez Erica Hobsbawma bandytyzmu społecznego²⁰⁶. O jego odwadze, zręczności i „szlachetności” śpiewane były pieśni, opowiadano bajeczne historie o jego pochodzeniu. Początek jego bandyckiej kariery był zaiste szekspirowski: zabił brata swojej dziewczyny. Został aresztowany, ale uciekł z więzienia, a tym samym postawił się na marginesie życia społecznego. Utworzył bandę, która napadała na dwory, wpierywając się do domów, dobrze rozpoznając teren: ludzie Pazulskiego wynajmowali się do pracy w majątkach, których właściciele zamierzali ograbić. Mówiono, że wódz bandy, nazywany atamanem, nie chciał zabijać i pilnował, by jego ludzie nie plamili rąk krwią, „jeśli to nie było konieczne”. Nie wahał się jednak zabijać, o ile „trzeba było”. Sława Pazulskiego brała się również stąd, że choć wylapywano jego ludzi, jemu długo udawały się ucieczki. Jak w klasycznej legendzie zbójniczej, wydała go wzgardzona kochanka, która potem oszalała z rozpacz. W więzieniu bandyta szybko stał się przywódcą innych więźniów, ale był katowany, przez nadzorców. Zbiegł, został znów schwytany i w więzieniu zemścił się na jednym z dozorców – zabił go. Za to był skazany na śmierć przez powieszenie. Już miał na szyi stryczek, kiedy przysłała carska łaska. Zaraz potem znowu uciekł z katorgi, znowu go złapano i tym razem po wychłostaniu posłano go na Sachalin, gdzie pracował przez 3 lata przykuty do taczki. Na katordze zdobył sobie poważanie innych przestępców, pogodził się jednak z losem i już jako sześćdziesięcioletni starzec uprawiał drobną lichwę. Kiedy był w dobrym humorze, opowiadał swoje przygody, a żądni takich opowieści katorżnicy słuchali go z zapartym tchem. Pod jego imię podszywali się czasem inni bandyci²⁰⁷.

Na Syberii dochodziło do ludożerstwa: grupa uciekinierów z więzienia była bliska śmierci głodowej, jeden więc został zabity i zjedzony. Był to czyn, który wstrząsnął nawet środowiskiem przestępczym i gdy ludożercy zostali złapani i osadzeni w więzieniu, o mało nie zostali

²⁰⁶ E. J. Hobsbawm, *Primitive Rebels*, Manchester University Press, 1959.

²⁰⁷ „Katorga” z. 3, s. 24–32, z. 4, s. 1–22; z. 8, s. 14–19, 26 i n.

złinczowani. Obronił ich nadzorca i osadził oddzielnie, ale gdy im wymierzano chłostę, inni więźniowie zebrali 15 rubli i dali je oprawcy, tym razem nie po to, by bił „bez dodatkowych udręczeń”, lecz przeciwnie – by zrobił to bezlitośnie. Zabójca zjedzonego uciekiniera zmarł po 48 uderzeniach, inny obity dostał pomieszczenia zmysłów. Czułym ojcem i sentymentalnym poetą ludowym był Kozak o pseudonimie Paklin, który jako siedemnastoletni chłopak zabił w bójce rywala, zbiegł i zaczął włóczyć się. Utworzył bandę, która rabowała nocą w okolicach Rostowa i na Północnym Kaukazie. Bandyci popełniali przy tym takie okrucieństwa, że chyba tylko chęć zdobycia za wszelką cenę „sławy” powodowała nimi. Kiedy słynnego rozbójnika schwytano, objawiał przed chłostą paniczny strach i wielką słabość. Na zesłaniu stał się statecznym osadnikiem, mężem i ojcem dwojga dzieci²⁰⁸.

Droga kobiet na Syberię była jeszcze mniej urozmaicona niż mężczyzn: większość z nich to były zdradzone kochanki, które zabijały z zazdrości, uwiedzione i porzucone dziewczyny, pozbawione na ogół wykształcenia, pieniędzy i nawet urody. Stawały się ulicznicami, ofiarami stręczycieli, prędzej czy później popadały w konflikt z prawem, a bronić się nie umiały. Wiele było dawnych służących, złodziejek lub niewinnie oskarżonych o kradzież, wiele też ofiar nędzy, alkoholizmu i rozpusty w rodzinie. Typowy był los katorżniczki, której ojciec był nieznan. Kiedy miała 13 lat, jej własna matka posłała ją za 50 rubli do łóżka rozpustnika. Później dziewczyna stała się śpiewaczką kabaletową. Wraz z kochankiem żyła na koszt bogatego kupca, którego w końcu zamordowali. Poszli za to na katorgę, ale dziewczynę osadzono wkrótce w domu obłąkanych. Barwniejsze postacie zdobywały sobie rozgłos, na przykład córka kurlandzkich ziemian, baronówna Heimbruk, petersburska emancypantka i właścicielka szkoły rzemiosł dla kobiet w końcu XIX wieku. Związała się z zadłużonym dymisjonowanym oficerem, a to zaszkodziło reputacji szkoły i odsunęło od skompromitowanej kobiety rodzinę. Aby wziąć ubezpieczenie, wraz ze

²⁰⁸ I. Juwaczew, op. cit.; „Katorga”z. 3, s. 1–16; z. 6, s. 1–17.

swym kochankiem podpałiła szkołę – on poszedł na Syberię, ona – na Sachalin. Tutaj baronówna żyła z udzielania lekcji francuskiego i sycia dla żon urzędników, które źle traktowały i poniżały tę wykształconą, lecz upadłą arystokratkę. Słynna była Zofia Bluwsztajn, Żydówka zwana Złotą Rączką, parokrotna uciekinierka z różnych więzień. Była wplątana w wiele przestępstw, popełnianych też na zesłaniu. „Władze śledcze omotały i ją, i same siebie, taką gęstą siecią różnych sprzeczności i błędów, że ze sprawy jej absolutnie nic nie można zrozumieć”²⁰⁹.

Wśród przestępców kryminalnych tworzyła się specyficzna hierarchia, ta sama wszędzie i zawsze, od kiedy powstały współczesne więzienia. Społeczne podziały były jeszcze ostrzejsze i trwalsze niż na wolności, a bariery między poszczególnymi grupami nie do przekroczenia. Podstawowy był podział na arystokrację więzienną, warstwy średnie i hołotę. Arystokracja wywodziła się przeważnie z grupy „doświadczonych”, inaczej „kajdaniarzy”, czyli winnych najcięższych przestępstw, recydywistów i obytych z zesłaniem wielokrotnych uciekinierów-włóczęgów. Niższa grupa obejmowana była wspólnym mianem „więziennej szpary”, czasem używano nazwy „*kobyłka*” lub „*bloto*”. Byli to złodzieje i przypadkowi zabójcy, drobni oszuści itp., skazani na kary, które w Rosji uważano za krótkoterminowe, to znaczy nie przekraczające 12 lat więzienia lub katorgi. Obie grupy były wewnątrznie rozwarstwione, a poszczególne kategorie miały charakter społeczno-zawodowy: zajmowały kolejne szczeble drabiny prestiżu, wpływów i możliwości oraz pełniły określone funkcje w więziennej społeczności. Na samym dole znajdowali się ciemni, mało rozgarnięci chłopci, ofiary naiwności, słabeusze i ludzie odznaczający się jakąś szczególną ułomnością czy szpetotą, którzy wzbudzali odrazę u innych.

W grupie „arystokracji”, na szczycie drabiny społecznej, plasowała się zatwardziała *gołowka*, czyli zbrodniarze skazani na kary główne (*ugołownyje*). Nazywano ich *ivanami*, czasem *warnakami* lub *gorłopanami*. Już od około 1840 r. uciekinierzy i włóczęgi udawali,

²⁰⁹ A. Czechow, op. cit., s. 56.

że nie wiedzą, kim są, a po pewnym czasie naprawdę zapominali swych nazwisk. Nazywano ich Iwanami Niepomiaszczimi (Bezimiennymi). W okresie radzieckim słowo to zostało wyparte przez inne, a mianowicie *urka*. Choć ton i atmosferę nadawała najliczniejsza grupa – *szpana*, *iwany* byli więziennymi despotami. Terroryzowali pozostałych więźniów, zwłaszcza nowicjuszy i słabeuszy, wymierzali sprawiedliwość zdrajcom i przewodzili więziennym awanturom. Sami otrzymywali kary cielesne częściej od innych, co nie przeszkadzało, że nadzór więzienny ich właśnie używał do pomocy – jako oprawców, jako starostów, a także jako organizatorów rozpraw z innymi więźniami, na przykład politycznymi. Odsiadując wysokie wymiary kar, *iwany* nie mieli nic do stracenia, podejmowali więc często ucieczki, które mogły tylko przysporzyć im chwały. Aby stać się *ivanem*, czasem starczyło mieć dobre bicepsy lub po prostu donośny głos przy sporej dozie bezczelności. Przy dużej konkurencji było to za mało, liczyło się doświadczenie, na które składało się także odbieranie łania. Aby zasłużyć na sławę i miano *iwana*, wypuszczeni na wolność więźniowie popełniali wymyślne morderstwa, bo nie zawsze udawały się przechwałki nie popełnionymi zbrodniami. Największa, prawie nie przemijająca sława towarzyszyła temu, kto zabił przedstawiciela nadzoru lub administracji więziennej. Atakowany w celi nowicjusz mógł od razu stać się bohaterem, jeśli wykazał odwagę i poradził sobie ze współtowarzyszami, bohaterem był zawsze organizator zbiorowej ucieczki, zwłaszcza udanej. Chlubnym czynem było też zaryzykowanie życia dla towarzysza niedoli. Gdy się *ivanem* zostało, oprócz honoru zaczynały się rozliczne korzyści czysto materialne: *ivan* wykorzystywał innych więźniów i miał pieniądze, by przekupić nadzorcę, brał w swe ręce kuchnię, sklepik i majdan – jeszcze będzie o nim mowa. Starostami partii zesłańców byli zawsze *iwany*, liczyła się z nimi nawet administracja i umiała niektórych skłonić do współpracy, choć ocierało się to o zdradę, tak sprzeczną z kodeksem honorowym więźniów.

„W ogóle *iwany*, doświadczeni profesjoniści, nauczali swego rzemiosła mniej doświadczonych, zgrywali się w karty, zaopatrywali w wódkę, marzyli o ucieczkach, trochę przekomarzali się z administracją [...] i od czasu do czasu złorzeczyli Jermakowi, który dla swego wszak brata złodzieja zdobył Tobolsk, miasto z takim złym klimatem” – pisał jeden z zesłańców po pobycie w tobolskim „centralu”²¹⁰. Inny zaś konkludował: „Często jedynym przestępstwem takiego *iwana* było to, że urodził się on za późno o parę setek lat... Gdyby żył on w okresie Stieńki Razina albo nawet Pugaczowa, byłby zapewne poważanym bohaterem ludowym, opiewanym przez potomnych teraz jednak był on tylko *iwaniem-włóczęgą*²¹¹. Miejsce honorowe zajmował zawsze *powrotny* – *włóczęga* lub *iwana*, który zbiegł, został schwytyany i ponownie osadzony w więzieniu i na katordze. Na wolności jako uciekinier, uczył się sposobów radzenia sobie, poznawał drogi i wsie, jego doświadczenie mogło się zawsze przydać. Ucieczka prawie zawsze powodowała awans na *iwana*, tym bardziej że schwytyany zbieg otrzymywał chłostę.

Nieustraszeni *iwany* w rzeczywistości byli tchórzami jak inni kryminaliści, uzyskiwali przewagę dzięki bezwzględności i doświadczeniu. Kiedy w połowie XIX wieku na Syberię, a później także na Sachalin, napłynęły duże grupy chłopów, uczestników tzw. cholerycznych buntów (zamieszek na tle epidemii cholery), nagle załamała się pozycja *iwanów*. Chłopi-buntownicy byli na ogół spokojnymi i pracowitymi ludźmi, ale ciemnymi. Na skutek paniki i grozy, jaka ogarnęła ich w czasie epidemii, zaczęli zabijać, podpalać, topić tych, których na skutek zabobonu i budzących grozę pogłosek uznali za winnych nieszczęścia. W więzieniu nie chcieli podporządkować się *iwanom* i z całą determinacją wytoczyli im wojnę, zakończoną sukcesem. Innym razem kryminaliści chcieli zabić dwóch więźniów politycznych Gruzinów, wszczęli więc bójkę. Jednak na

²¹⁰ J. Gienkin, *Tobolskij Central*, „KiS”, kn. 10, 1924, s. 164.

²¹¹ F. Kon, op. cit., s. 200.

zawołanie „różnijcie, bracia!” grupa Gruzinów z wigorem rzuciła się na *iwanów*, nic sobie nie robiąc z interwencji nadzorca. *Iwany* w panice zaczęli chować się pod prycze i prosić o przebaczenie. W bójce został zabity jeden więzień, dwóch zmarło z ran w lazarecie. Sędzia śledczy nie wydobyl żadnych zeznań ani od *iwanów*, ani od Gruzinów, trzeba było umorzyć sprawę. Kryminaliści przemysłiwali wprawdzie nad zemstą, a administracja więzienna uprzykrzała Gruzinom życie, wkrótce jednak do więzienia napłynęły duże grupy zrewoltowanych żołnierzy i marynarzy, których bali się nawet najbardziej buńczuczni przestępcy. Takie zdarzenia podkopywały autorytet *iwanów*. Słabł on też na skutek ograniczania kar cielesnych: doświadczenie chłosty nobilitowało na *iwana*, tam więc, gdzie nie bito – odpadał ten szczególnie egzamin.

Do arystokracji należał także najbogatszy człowiek w celi – *majdaniarz*. Był potrzebny, ale znieawidzony i więźniowie czekali momentu niezależnienia się od aktualnego *majdaniarza*, by dać mu lanie. *Majdanem* był kuferek służący za stół do gry, w którym trzymane były karty i kości, ale także była to instytucja przynosząca duże zyski i tak ważna, że już w czasie drogi na Sybir odbywały się licytacje o prowadzenie *majdanu*. *Majdan* licytowany był na każdym etapie na nowo, a w więzieniu raz na miesiąc przekazywany nowemu kontrahentowi, który płacił każdemu mieszkańcowi celi po kilkanaście kopiejek. Na butelce mleka majdaniarz zarabiał od 1 do 2 kopiejek (kupował ją za 3–4 kopiejki, sprzedawał za 5), na funcie chleba 2 kopiejki, najlepiej jednak opłacał się handel wódką i gra w karty – bankier płacił 10% od wygranej, poniter 5%. Mleko, cukier, herbata, bułki sprzedawane były legalnie, ale wódka i gry hazardowe były surowo zakazane. Za pożyczki majdaniarz brał 10% dziennie, a jeśli pożyczka była pod zastaw, to zastaw ten musiał być wykupiony w ciągu jednego dnia. Czasem *majdan* licytowany był na nowo na każdym etapie, albo raz na miesiąc przekazywany w więzieniu nowemu kontrahentowi, który za to dawał każdemu mieszkańcowi celi

po 15 kopiejek. Za trzymanie *majdanu* trzeba było dbać o opróżnianie *paraszy* i o czystość celi, dlatego nadzór *majdaniarza* nazywał *kiblowym*. Nieprzyjemna czynność miała swoje pozytywne strony, bo dawała dodatkową szansę zewnętrznych kontaktów. Zwykle *majdaniarz* wynajmował jednego więźnia do porządków, drugiego jako *striemszczika*, czyli czujkę przy drzwiach dla obserwacji, czy nie zbliży się *duch* (dozorca), *draż* (przedstawiciel władz) lub woda (jakiś inne niebezpieczeństwo).

Majdaniarz przede wszystkim prowadził dom gry i z tego miał największe zyski: bankier płacił mu 10% od wygranej, poniter – 5%. Był też lichwiarzem (udzielał pożyczek na 10% na jeden dzień i pod zastaw), prowadził bufet i sklepik. Mleko, herbata, cukier, bułki, jaja, nawet gotowane mięso sprzedawane były legalnie, ale zysk i tak dochodził nieraz do 50%. Gry hazardowe, tytoń i wódka były surowo zakazane, a mimo to wyszynk kwitł. Zakazane towary przemycane były przez trzymających wartę żołnierzy lub osoby odwiedzające, mimo że były one rewidowane. Pomysłowość była wielka, na przykład wódką napełniano wszyte pod ubraniem pęcherze. Uczyli się tego od końca XIX wieku więźniowie polityczni, którzy przechowywali „grypsy” w uszach, w ustach, w dziurawych zębach. Handlowano nawet takimi przedmiotami jak piłki i noże, trucizny, piroksyliną i kwas do rozmiękczenia cegły itp.

Majdaniarz zajmował się dostarczaniem fałszywych dokumentów lub pieniędzy, spełniał też funkcje „urzędnika”, był na przykład powoływany na świadka „ślubu”, czyli transakcji zamiany nazwisk, a często też wyszukiwał odpowiednich kandydatów. Wspomniany tu proceder zamiany nazwisk był kłopotliwy dla władz i traktowany jako przestępstwo. Warto powiedzieć o nim kilka słów, była to bowiem rosyjska, a zwłaszcza syberyjska specyfika: nie było chyba w świecie innego kraju, w którym występowałyby podstawy do rozwoju tego „przestępstwa” na skalę społeczną. Zamiana nazwisk zaczynała się już na etapach. Uprawiali ją początkowo tylko kryminaliści, ale

z czasem nauczyli się jej także więźniowie polityczni. Polegało to na tym, że skazany na wiele lat katorgi lub więzienia przestępca, zwykle recydywista, za chleb, ubranie, wódkę kupował lub wyłudzał nazwisko skazanego na niewielką karę, przekazując mu swoje personalia. Aby uwiarygodnić to, nie wahano się przed niczym – przestępcy zadawali sobie straszne rany aby ukryć znaki szczególne, wybijali zęby, kaleczyli twarze itp. Nazwisk używali nie tylko naiwni, ograbieni czy zgrani w karty nowicjusze, ale także „starzy wyjadacze”, zwłaszcza włóczędzy, którzy po pewnym czasie nie przyznawali się do nowych nazwisk i mówili, że są *niepomjaszczije*. Nadzorcy byli zobowiązani prowadzić procedurę wyjaśniającą, wobec czego „niepomni” nie wychodzili na katorgę. Za zamianę nazwiska kara i tak była mniejsza. Jeśli ktoś przez naiwność sprzedał swe nazwisko, był gorzej traktowany przez współtowarzyszy, straszny los zaś czekał tych, którzy uświadomiwszy sobie, co uczynili, donosili władzom o zamianie.

Na przełomie XIX i XX wieku obok *ivanów* pojawiła się nowa grupa, nie mieszcząca się w dotychczasowej hierarchii społecznej: *lumpy*. Był to ideologicznie podbarwiony margines społeczny, który przyłączył się do rozruchów społecznych, często pod sztandarami anarchizmu. Ludzie ci nie znajdowali dla siebie miejsca w społeczeństwie i pod wpływem lewicowych haseł atakowali ustrój, ale nie działali z pobudek altruistycznych ani głębszych motywacji politycznych. Chętnie szli do akcji zbrojnych, w wirze rewolucji grabiąc dla własnych korzyści, pod pretekstem ekspropriacji na cele partyjne. W więzieniu zachowywali się jak kryminaliści, na przykład ogrywali w karty naiwnych, walczyli do upadłego o miejsce na pryczy, nie dzielili się z własnymi towarzyszami tym, co dostali lub zdobyli. Pozbawieni wolności, łatwo pozbywali się swego socjalizmu, zwykle pod wpływem prawdziwych kryminalistów, którzy byli indywidualistami, a to nie dawało się pogodzić z socjalizmem. Oczytany iwan-złodziej wyraził się, że „socjalizm jest moralnością niewolników”²¹². *Lumpy* było to

²¹² A. Stanczinskij, *Oczerki tiuremnogo byta*, „KiS” kn. 4, 1922, s. 20–22.

zjawisko nie tylko rosyjskie lub polskie: ten typ przestępcy pojawił się także w więzieniach zachodnioeuropejskich np. we Francji.

Na pograniczu *ivanów* i *szpany* znajdowali się przestępcy zwani czasem *chrapami* oraz *kręceni* – ludzie, którzy przeszli wszystko, odznaczali się sprytem i talentem do oszukiwania innych, nawet lichwiarzy i skąpców. *Chrapy* mieli ambicję stać się *ivanami*, gardzili *szpaną*, ale na to brak im było odwagi czy też determinacji. Byli typowymi krzykaczami, wiecznymi oponentami, drażnili więźniów, prowokowali awantury i bunty, kiedy jednak sytuacja stawała się groźna, chowali się z tyłu za innymi. Wśród *szpany* wiele było kategorii wyspecjalizowanych w czymś lub odznaczających się jakąś szczególną cechą, co było powodem do nadawania im różnych imion: *majstrami* nazywani byli zręczni szulerzy, otoczeni klientelą, która pomagając im, mogła się przy nich pożywić. *Majster* nie musiał wychodzić do roboty, ani wykonywać swojej części prac w celi – wynajmował innego więźnia, który za niego sprzątał celę, wynosił paraszę, gdy przyszła kolej na *majstra*, ścielił pryczę, parzył mu herbatę, a nawet wychodził do prac katorżniczych. Zdarzyło się, że jeden z *majstrów* wynajął sobie człowieka, który go nosił na plecach. *Majstrowi* mogła się podwinąć noga – mógł przegrać swą fortunę. Takiego zgranego szulera nazywano *żyganem*; można było teraz mścić się i dokuczać mu bezlitośnie. Dopuszczano go jeszcze do gry za dzienną strawę, a gdy ją przegrał – musiał każdemu więźniowi pokłonić się nisko, wtedy dostawał w jałmużnie po łyżce zupy. Przeważnie z *żyganów* rekrutowali się *suchamicy* lub *podduwały* – wiecznie głodni, nie mający środków pieniężnych więźniowie. Wynajmowali się oni *majstrom* albo zarabiali na zamianie nazwisk, byli jednak na tyle doświadczeni, że taka zamiana nie była dla nich tak tragiczna, jak dla nowicjuszy. *Gardłaczami* nazywano takich *suchamików*, którzy za pieniądze sekundowali graczom i podnosili krzyk wtedy, gdy chlebobawcy groziła przegrana. Wymuszali tym ustępstwa lub powodowali zamieszanie. Zawodowymi prowokatorami zamieszania i waśni byli *dudarze* albo *wołynszcziki*

– czynili to na za pieniądze na polecenie *ivanów* albo dobrowolnie, licząc na jakąś korzyść lub okazję do kradzieży. O tych wszystkich kategoriach mówiono *cudza kolacja* albo *sinielnikowskie kupno*: za czasów gubernatora Sinielnikowa (początek lat siedemdziesiątych XIX wieku) ten kto schwytał włóczęgę dostawał z pieniędzy skarbowych 3 ruble. *Asmodeusze* byli grupą skąpców, walczących o każdą kopiejkę. Sprzedawali herbatę i pili tylko wodę, sprzedawali pół dziennej porcji chleba czy przydział mydła. Zdobyte pieniądze nosili na piersi i drżeli o nie, i nie bez powodu: złodziejska szpana zawsze znalazła sposób, by kogoś ograbić. *Baracholszczik* był też kupcem więziennym, ale w przeciwieństwie do majdaniarza nie miał do sprzedania rzeczy wartościowych, takich jak wódka, ale sprzedawał i kupował zupełnie zużyte ubranie, guziki, sznurek, odłamki naczyń.

Poniżej *szpany*, która była pospółstwem, ale miała za sobą zabójstwa w bójkach, kradzieże i inne poważniejsze czyny, znajdowali się wszyscy przypadkowi przestępcy, ofiary czyjejś przebiegłości i podłości albo własnej ciemnoty i głupoty. Na etapie, w celi i na osiedleniu byli w dalszym ciągu ofiarami – tym razem *ivanów* i nawet *szpany*. Łatwowiernych i prostodusznych przezywano *wujami szopami*, bo „jak szopy otwierali gęby ze zdziwienia”, człowieka o przykrej powierzchowności – *czuwydło brackie*, a wszystkich razem *żlobami*. Pogardę okazywano też mężczyznom, którzy dobrowolnie poszli na zesłanie za swoimi żonami. *Iwan*, który się ożenił, choćby fikcyjnie i za pieniądze w celu uzyskania skierowania na osiedlenie, lub który uznawał swoje dzieci i otrzymywał nad nimi legalną opiekę, był stracony – przyrównywano go czasem do starego, wyleniałego i pozbawionego sił lwa. Dlatego w tzw. *siemiejnoj partii*, czyli grupie zesłańców wędrujących na Sybir z rodzinami, *ivanów* nie było. Ale zdarzało się, że niektórzy spokojni i dobrzy aresztanci z ludu cieszyli się mistycznym wprost poważaniem. Czczeni przez kryminalistów byli wspominani już *mirskije ludi*, którzy poszli na zesłanie z krzyżem, tym bardziej że ich obecność budziła wspomnienia rodzinnych

wiosek. Z takich chłopów rekrutowali się zwykle oratorzy – *prigoworki*, którzy snuli opowieści, najczęściej rymowane. Wszyscy więźniowie, od politycznych do *ivanów*, słuchali ich zawsze bez znużenia i nie skąpili im datków. Znacznie gorszy był stosunek do członków sekt i innych grup skazanych za odmienność wiary, chociaż zwykle wśród nich bywali najświetlejsi i najszlachetniejsi rosyjscy chłopi. Nienawiść wzbudzali skopcy; władze musiały trzymać ich z dala od pozostałych aresztantów i osiedlać oddzielnie, ponieważ byli przedmiotem ataków i napadów. Dla szczyjących się męskością przestępców dobrowolna kastracja była niezrozumiałym i potwornym aktem, poza tym niechęć budziła powierzchowność niektórych skopców: otyłość, piskliwy głos, otepiaty wzrok.

W więzieniach europejskich i na katordze ton nadawała *szpana*, na etapach i w więzieniach syberyjskich najbardziej charakterystycznym typem zesłańców byli włóczędzy. Nie nadawali się do prac katorżniczych i zgodnie z przepisami byli przeznaczani na „osadzenie” (*wodworienije*; od 1895 r. na Sachalinie). Wyroki na nich zapadały w Rosji Europejskiej i już na Syberii, na przykład w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku w guberni tobolskiej średnio rocznie było 146 skazanych za włóczęgostwo, 183 w guberni tomskiej, 505 w jenijskiej, 210 w irkuckiej itd. W miastach guberni tobolskiej przebywało stale blisko 2900 włóczęgów, z których 12% było recydywistami. Kiedy zapadła decyzja o posyłaniu włóczęgów na Sachalin, nagle *niepomjaszczije* zaczęli przypominać sobie imiona i nazwiska i miejsca przypisania, aby uniknąć wysyłki. Zwykle podawano tzw. czyste miejsce, to znaczy takie, w którym włóczęga był zarejestrowany i nie popełnił żadnego wykroczenia. Wtedy mógł spodziewać się tylko stosunkowo najłżejszej kary za pierwszą ucieczkę. Włóczęgów naznaczano goleniem nieco innym niż pozostałych przestępców, a mianowicie golono nie prawą, ale lewą połowę głowy.

Przestępcza „arystokracja” w zasadzie gardziła włóczęgami, lecz od czasu do czasu musiała zasięgać ich rad i korzystać z pomocy.

Włóczędzy znali dobrze geografię Cesarstwa Rosyjskiego i języki różnych ludów zamieszkujących je, znali lokalne zwyczaje i możliwości ukrycia się, umieli na ogół czytać i pisać, mogli więc układać podania, umieli poza tym najlepiej wyjednywać jałmużnę, obierano więc ich chętnie na starostów partii prowadzonych na Syberię. Część włóczęgów święciła czasem triumfy i stawała obok *ivanów* w więziennej hierarchii – byli to wspomniani już *powrotni*. Mniej szanowano włóczęgów *figlarzy*, którzy tak zmyślali, że prawdziwe opowieści trudno było oddzielić od fantastycznych. Najniższy szczebel zajmowali ci, którzy stawali się włóczęgami przypadkowo, na skutek nieznamomości przepisów paszportowych lub ze wstydu, kiedy wypuszczeni z więzienia nie ośmielali się wrócić do rodzinnych stron i sądzili, że czas pozwoli im zatrzeć hańbę. Kiedy były zesłaniec miał być pod konwojem odprowadzony do wsi lub miasta, gdzie dotychczas mieszkał, a zostało mu poczucie godności, szybko „zapominał”, kim jest i stawał się *Iwanem Bezimiennym* lub *Niepomnym*. Jeśli w partii aresztantów znalazło się dziesięciu doświadczonych włóczęgów, szybko uzyskiwali przewagę i to oni stawali się *ivanami* tej partii.

Wśród włóczęgów były także kobiety, najczęściej te, które uciekły od mężów lub ojców, nie mogąc znieść ich pijaństwa, tyranii czy złego traktowania. Czasem pobudką ruszenia w drogę była miłość. Kobiety jeszcze częściej niż mężczyźni ukrywały tożsamość, nie zdając sobie sprawy, że często jej ujawnienie mogłoby zwrócić wolność. Wśród włóczęgów było wielu inteligentów i ludzi niezwykłych, dość przypomnieć, że włóczęgą był pisarz Włodzimierz Gilarowski, słynny *diadia Gilaj*, burłak, moskiewski *lump*, dziennikarz, aktor i pisarz. Między burłaczeniem a włóczęgistwem granica była łatwa do przekroczenia – do jednego i do drugiego gnała ludzi tęsknota, niechęć do żmudnej i monotonnej pracy, odruch buntu wobec panujących porządków, obawa przed wojskiem. Ciągnęła rzeka – młody człowiek uciekał nad Wołgę, by spławiać drwa. Mówiono o nim wtedy, że „poszedł po wodę”. Na Wołdze nikt nie pytał, skąd się przychodzi,

przy wspólnych ogniskach grzali się burlacy, dezertery i ukrywający się przestępcy. Kiedy kończył się sezon spławu, mało kto wracał do domu – po trochu wciągało wędrowne życie²¹³.

W czasach, o których tutaj mowa, nie były prowadzone badania więźniów, ale w niezliczonych wspomnieniach, opowieściach i raportach utrwalono wiele ciekawych spostrzeżeń na temat psychologii więźniów. Więźniowie, katorżnicy i inni zesłańcy na tyle upodobniali się do siebie, że można mówić o psychice albo o mentalności zesłańców. W pewnym stopniu dotyczy to nawet więźniów politycznych. Charakterystyczną cechą zachowania się była duża amplituda wahań nastroju – od ludycznej ekscytacji do apatii, od egzaltacji w przyjaźni, uczuciach religijnych, od ekliwkości i łzawego sentymentalizmu do zaciętej, ponurej wrogości i okrucieństwa, od brawurowego męstwa do rozpacz i zwierzęcego lęku. Dlatego postępowanie kryminalistów było pełne sprzeczności. Tak na przykład wszyscy uważali zdradę za coś najgorszego, co człowiek może popełnić, ale za porcję chleba zdradzali towarzyszy, donosili na nich nadzorowi i okradali siebie wzajemnie. Prostoduszność cechowała tylko przypadkowych przestępców, nowicjuszy w więzieniu, każdy zaś, kto w nim dłużej pobył, stawał się obłudny, chlubił się zręcznością w kłamstwie. Przestępcy byli towarzyscy, ale chełpliwi i nerwowi; mogli długo w pokorze znosić rozmaite przykrości, ale też znieacka wpadali w szał i niszczyli bezmyślnie wszystko, co się wokół nich znajdowało. Zawszeni i brudni, przebywali w splugawionych przez siebie, smrodliwych celach, a jako osiedleńcy nie dbali o czystość własnych domostw, ale zarazem objawiali wielkie przywiązanie do przyrody, objawiali dziecinną radość z błyskotek. Próżność cierpiała najbardziej na skutek golenia głów, czasem więc buntowali się przeciw temu. Kończyło się to zwykle okrutnym biciem zbuntowanych.

Sprzeczności objawiały się i w tym, że najokrutniejsi bandyci, którzy popełnili straszne czyny, mogli okazać się uczuciowi i wierni,

²¹³ W. Gilarowski, *Moje wędrowki*, Warszawa 1962, s. 81–128.

zdolni do porywów prawdziwej szlachetności. Zwracali na to uwagę zesłańcy-inteligenci i zastanawiali się, jak to możliwe, że tak dobrzy ludzie mieli na sumieniu bestialskie morderstwa. Dziwnych przypadków połączenia dzikości i dobroci było w rosyjskich więzieniach i na zesłaniu wiele, przyczyną tego był najczęściej alkohol. Nawet w XX wieku można było spotkać jeszcze typ „dobrego zbrodniarza”, choć przestępcy stali się bardziej cyniczni i w lewicowych ideologiach znajdowali argumenty na usprawiedliwienie swych zbrodni i samospokojenie. Teatralność skruchy, jaką od czasu do czasu objawiali zbrodniarze, w dziwny sposób koegzystowała z wyznawanymi przez nich zasadami, w myśl których należało być hardym i nie okazywać skruchy. Wobec cierpienia i własnych win trzeba było zachowywać obojętność. Ale w rzeczywistości nawet najgorsi ze zbrodniarzy „rozklejali się”, spowiadali się przed jakimś współtowarzyszem, do którego poczuli zaufanie i szacunek, a wtedy ujawniały się wyrzuty sumienia i lęki przed wiecznym potępieniem. Przestępcy byli słabymi ludźmi, którym tylko na pewien czas udawało się pokryć przerażenie brawurą. Bali się śmierci – wiemy o tym na podstawie szczegółowych, wręcz klinicznych opisów egzekucji na Syberii, reakcji ofiar oraz przyglądających się kaźni więźniów: okrywali się potem, krew uciekała z ich twarzy, opanowywało ich drżenie, zawadzili i jęczęli. Okrucieństwo nadzoru wzbudzało nienawiść, ale i respekt, jak świadczy o tym wiele przykładów. W twierdzy omskiej w połowie XIX wieku wślawił się dokuczaniem katorżnikom nadzorca przezywany Waśką, uwieczniony w książce Dostojewskiego i opisywany przez wielu pamiętnikarzy. Powstał nawet plan zamordowania go. „Jedni drugich zachęcali do mordu [...]. Tchórze! Tchórze! – krzyčeli inni – Tysiące nie były wam straszne, a teraz jednego się boicie? Bali się jednak! Niby karane długo zwierzęta, bali się uderzyć na swego prześladowcę i dręczyciela. Bojaźń kaźni, bojaźń śmierci przemogła nad żądzą zemsty i mordu. Ale i Waśka też stchórzył, przyrzekł poprawę. Pocieszenie było patrzeć, opowiadano nam, jak ów zuchwał,

wszewładny *plac-major*; ów groźny władca więzienia, stał się pokornym, niby baranek i trwożliwym głosem wołał: – Dzieci! Ja od tej pory będę ojcem waszym! Ja was kaszą będę karmił. Wypuścili go bez szwanku. Och! I Waśka mścił się okrutnie. Nie było dnia, nie było godziny, żeby kogoś z kazamat nie ciągnęli do kordegardy, gdzie z rozkazu Waśki był ćwiczony”²¹⁴.

Bunty wszczynane z rzadka przez przestępców kryminalnych były zwykle gwałtowne, bezładne i nie zorganizowane. Niszczyli wszystko na oślep, zadawali męczarnie nadzorcom więziennym, jednakże odwaga i podniecenie szybko opadały, a łatwowierność więźniów była bezgraniczna: obietnice uspokajały ich natychmiast. Przerażeni własnymi czynami chcieli wycofać się jak najszybciej. Zbiorowe bunty na Syberii wybuchały najczęściej przy pracy, na przykład w 1830 r. w zakładach ałtajskich, w latach 1831–1833 w kopalniach złota w guberni tomskiej, w 1837 r. w guberniach tomskiej i jenijskiej, w latach pięćdziesiątych XIX wieku w kopalniach. W 1872 r. wszyscy robotnicy porzucili pracę w jednym z prywatnych zakładów w guberni tomskiej, w 1882 r. zbuntowali się robotnicy Północno-Ałtajskiego Towarzystwa Górniczego z powodu niedostatecznej racji wódki, jaką mieli otrzymywać, w tej samej dekadzie miały miejsce strajki w rozmaitych prywatnych towarzystwach poszukiwania i eksploatacji kruszcu. Surowe obchodzenie się z robotnikami spowodowało bunt na polach poszukiwawczych w guberni jenijskiej i jeszcze poważniejszy w 1890 r. w okręgu minusińskim.

W latach 1875–1895 zanotowano 45 zaburzeń i strajków. Jako powody podawano zbyt ciężką pracę, złe jedzenie, niedostateczne porcje alkoholu, niską płacę i surowe postępowanie z ludźmi.

Jak więźniów we wszystkich więzieniach świata, tak i zesłańców obowiązywał ich własny, częściowo ze świata przestępczego zapożyczony kodeks. Wiedzieli oni, co jest karalne, znali też pojęcie zbrodni, ale o ile zabójstwo uznawali za przestępstwo, o tyle nie była nim

²¹⁴ S. Tokarzewski, *Siedem lat katorgi*, s. 126.

– w ich pojęciu – kradzież. Zabójstwo człowieka bogatego czy obcego nie było moralnie naganne, można było też bez większych wyrzutów sumienia zabić własną żonę lub pozbyć się noworodka, ale ojco- lub matkobójstwo zmuszało do patetycznych gestów ekspiacji. Przestępcy łatwo rzucali na siebie najgorsze oskarżenia, być może z chęci popisywania się, a być może również sprawiało im to ulgę. W kodeksie moralnym *iwanów* niektórzy pisarze dostrzegali tradycje Steńki Razina. Hasłem było: „Zabij i nie bój się więzienia, wyłam kraty i uciekaj!”. Jeśli pierwszym przykazaniem był zakaz donosu (wiemy – nie zawsze przestrzegany), to drugim – obowiązek pomocy zbiegom. Co więcej, jeśli więzień zbiegł, jego długi i zobowiązania ulegały umorzeniu. Zdarzało się, że więźniowie ukrywali u siebie zbiegów z innych więzień lub zbiegłych zesłańców. Trzecim prawem było dotrzymywanie umów, które mogła anulować tylko ucieczka. Nie wypadało pytać towarzysza, za co został skazany – należało czekać, aż sam opowie, a nawet ponurzy i milczący więźniowie otwierali się czasem przed innymi i wtedy z upodobaniem, szczegółowo opowiadali swe dzieje. Przestępstwa popełnione na wolności jak gdyby traciły ważność – mogły być powodem do chwały, ale nie do odmiennego traktowania po pozbawieniu wolności, odbywanie kary było odkupieniem, zmywało winy. W więzieniu panował taki ogrom cierpień, że każdy miał prawo do walki o takie samo miejsce na pryczy, o swój kawałek chleba, najgorsze czyny uprzednie nie dyskryminowały – przecież ponosiło się już za nie karę, wszyscy stawali się *nieszczęstnymi*.

Choć uważano, że okradanie współtowarzyszy jest złym czynem, robiono to nagminnie i dezaprobatę budziło tylko obrabowanie przyjaciela. Okradziony miał prawo do wykrycia i ukarania sprawcy, a wtedy wszyscy brali udział w wymierzaniu sprawiedliwości złodziejowi. Tak samo było z zabójstwem – tylko zamordowanie najbliższego przyjaciela wywoływało naganę, ale pozbawienie życia jakiegokolwiek innego współtowarzysza niedoli nie było uważane za występne. Jeśli jednak jeszcze na wolności ktoś był zabójcą

złodzieja albo doniósł na niego, to gdy sam się dostał do więzienia, drżał o własną skórę. Informacje o nim docierały wszędzie i nie pomagała nawet zamiana nazwiska. Dla takich potępionych w świecie przestępczym administracja szykowała odrębne pomieszczenia, które zwano „suczymi kącikami”. Donosiciela obdarzano imionami: *lagawyyj, stierwa, stukacz, suka*. Należy dodać, że słowo „suka” miało niezwykle silne pejoratywne zabarwienie. Nieuchronna śmierć groziła tym, którzy zdradzili czyjś zamiar ucieczki – najświętszego prawa więźnia. Każdy wtedy miał obowiązek wymierzenia aktu zemsty. „Starosto! – zwrócił się kiedyś jeden z *iwanów* do zesłańca politycznego, którego autorytet uznawał (było to na początku XX wieku) – Czyż zdrada nie jest najpodlejszą rzeczą na świecie? Tak – odparłem stanowczo – Sprawiedliwie mówicie!”²¹⁵. Można było regulować porachunki w krwawy sposób, nie wolno było skarżyć się. W miarę możliwości należało dokuczać administracji więziennej i nadzorowi, ale tak, by nie doprowadzić do pogorszenia warunków. Przystępny kodeks nakazywał szanować silniejszego przestępcę, płacić długi, zwłaszcza karciane, mścić obrazę. Największą obrazą było porównanie kogoś do kobiety, „nazwanie żeńskim imieniem”, nawet jeśli nie było ono przekleństwem. Za nazwanie *kurwą* można było otrzymać pchnięcie nożem lub zostać pobitym do utraty życia, przy pełnej aprobacie świadków.

Z więziennym kodeksem moralnym wiązała się specyficzna subkultura. Zaczynała się ona tworzyć już na poziomie języka. Żargon więźniów był niezrozumiały dla postronnych, zróżnicowany regionalnie i podlegający modyfikacjom, ale zawsze oparty na podobnych skojarzeniach i zasadach. W żargonie tym można było znaleźć stare słowa, wyszłe z użycia, a niektóre, np. *ment* (dozorca) czy *zasypać, fart*, do dziś pozostały w więziennie-obozonej gwarze w Rosji i Polsce. A oto niektóre inne określenia: wyżeł – zdrajca, przyszyć – zabić, *przyszyć brodę* – oszukać, *rozłupać arbuz*

²¹⁵ A. Ossendowski, op. cit., s. 172.

– rozbić głowę, *uderzyć w duszę* – zadać cios nożem w pierś, *sarga* – pieniądze, *japońska* lub *lipowa sarga* – fałszywy pieniądz, *robić sargę lipową* lub *robić bliny* (naleśniki) – fałszować pieniądze, *styryt* – ukraść, *natyryt* – namówić do kradzieży lub wskazać jej obiekt, *odtyryt* – oszukać przy podziale, *strzelać* – prosić o jałmużnę. Bicz nazywano *mantami*, karcer – *suszilkoj*, w której więźniowie musieli suszyć się. Można było nie tylko *zasypać*, ale i *wierzgnąć*, *zawieźć taczkę* itp. Kłamcy to *zaliwały*, *dzwoniarze*, *chłopusze*; zupa – *balanda*, wódka – *woda obłąkana*, nóż – *żulik* (stąd dzisiejsza nazwa łobuza). W ślad za tym szły powtarzające się przydomki, np. bohater opowiadań i pieśni *Iwan-Przejdzi-Świat* lub *Pchła* okazywał się stale kimś innym, był nie tyle postacią rzeczywistą, co symbolem, ulepionym z podobnych przygód i cech różnych zesłańców. Ulubionymi imionami były Iwan i Bogdan (albo Bohdan, może na część watażki Chmielnickiego?), przydomkami – Orły, Sokoły itp., podawanymi władzom nazwiskami – Bezimienny, Niepomny, Brukowy, Przystanny, Etapowy, Więzienny, pogardliwie zaś nadawanymi – Babi, Dziewczęcy, Wyśmiany, Kapuśniak²¹⁶.

Na Syberii powstawały pieśni, najczęściej będące różnymi wersjami jakiejś popularnej pieśni elegijnej, zbójnickiej lub złodziejskiej. Taka pieśń zaczynała dzielić się na części, każda z nich usamodzielniała się i stawała się jądrem obrastającym w nowe strofy. Pieśni były do siebie podobne – rzewne, chełpliwie lub ku przestrodze opisujące popełnione czyny, sławiące męstwo i twarde charaktery, pełne lamentów nad losem zesłańców i użalające się nad zdradzonymi przez kochanki rozbójnikami, czyli takie, jak niemal wszędzie w świecie. Bohater przestępców nigdy nie dożywał starości, ani nie ponosił porażki na skutek własnej niedołężności czy pomyłki – musiał być wydany przez kobietę, która знаła jego słabość, czułe miejsce lub zabrała mu

²¹⁶ W. Doroszewicz, op. cit., t.III, s. 29–30, 101–107; N. Jadrincew, *Russkaja obszczina w tiurmie i ssylkie*, S-Pietierburg 1872, s. 106–142 i n.; A. Ossendowski, op. cit., s. 165; W. Trachtenberg, op. cit., s. 101.

amulet. Z czasem starsze, oryginalne pieśni zostały wyparte przez nowe, nazywane sztucznymi, bo były trawestacją jakichś utworów. Niektóre pieśni były najwyraźniej pisane przez inteligentów i kto miał bowiem trochę talentu, ten mógł dobrze się urządzać wśród najgorszych szumowin, złąknionych pieśni i poezji. Na Sachalinie ulubione były zwłaszcza dwie pieśni, nie przypominające ludowych, spontanicznie powstających zawodzeń²¹⁷:

Bujne wiatry szumią wkoło, Opiekunem mym świat boży, W turmach pusto, niewesoło, Ani słońca, ani zorzy. Tam rysują się jak cienie Od Angary dzikie skały, Aż ku morzu nieskończenie Długi sznur swój rozsypały. Hej wy, skały! Prędeej, tłumnie Z gór potoczcie się tu ku mnie! Dzikość wasza wiarę budzi – Ja się boję tylko ludzi...

i druga:

Smutny, znużony, potrząsa łańcuchem, Dźwiga na rękach i nogach okowy, Z wzrokiem ponurym i cierpieniem głuchym Idzie wpatrzony w długi szlak jałowy. Słońce okrutnie pali swoim żarem, Mocy nie czuje dusza nieszczęśliwa, Z ran rozjątrzonych żelaza ciężarem – kropla po kropli – krew gorąca spływa”.

Przestępcy lubili teatr – był on już w latach trzydziestych XIX wieku w twierdzy omskiej, w końcu stulecia powstał na Sachalinie. Sztuki układali sami katorżnicy. Ich treść była stale ta sama i obracała się w kręgu tych spraw, które wypełniały życie na zesłaniu: zabójstw, kar, cierpień. Brak było fantazji, marzeń wykraczających poza ciasne ramy teraźniejszości, planów na przyszłość. Każdy chciał wolności, ale nie miał wizji życia po jej odzyskaniu. Przestępcy lubili zabawy, mogły one być jednak tylko ograniczone i niewyszukane, jak na przykład gry „w chusteczkę”, „w naparstek”, „w krzyżyki”, monotonne i polegające przeważnie na wyłudzeniu pieniędzy lub zadawaniu bólu przegranemu. Preferowana była gra w karty, bo „grasz – zapominasz”, ale musiała odbywać się po kryjomu. Zabawą było „pasowanie” albo „wyświęcanie” nowicjusza na katorżnika, dręczono go przy

²¹⁷W. Doroszewicz, op. cit., t. III, s. 111–112.

tym okrutnie. Na początku XX wieku takie udręczenia były już rzadkością, a dawanie naucki nowicjuszom sprowadzało się do zgotowania mu oszustwa, ograbienia, wyzyskania lub ogrania. Nowicjusz uiszcział „wpisowe” w wysokości uzależnionej od tego, kim był przed przyjściem do więzienia, na przykład włóczęga płacił 30 kopiejek, osiedleńca – 75 kopiejek, chłop i mieszczanin – 1,5 rubla, kupiec i szlachcic – po 2–3 ruble. „Kurzawa ludzka” łaknęła smakochów i świecidełek, kiedy więc uzbierano okup lub jałmużnę i zaspokoiono głód, reszta pieniędzy była wydawana na łakocie i uctowanie.

W pamiętnikach większości zesłańców politycznych, zwłaszcza socjalistów, spotykane na zesłaniu kobiety ze świata przestępczego były opisywane w najgorszych słowach, bez pobłażania i niechętnie, mimo powtarzanych niekiedy sloganów o klasowym podłożu ich demoralizacji. „Kobieta kryminalistka (profesjonalistka) to ucieleśnienie wyuzdania i zepsucia w 99 na 100 przypadków” – pisał jeden z rewolucjonistów²¹⁸. Miłość w więzieniu i na katordze polegała na najstraszniejszej rozpuszcie, na przykład dozorca wpuszczał więźniów do szpitala, do sali wenerycznie chorych kobiet, i stał na straży w czasie zbiorowego spółkowania, a potem sam korzystał, gdy więźniowie czuwali. Kiedyś chore dotkliwie pobiły pielęgniarkę, więźniarkę polityczną, kiedy ta próbowała przeszkodzić i ostrzegała przed zarażeniem. Aleksander Salomon próbował wyjaśniać podłoże takiego wyuzdania: beczynność i monotonia więzienna przyczyniały się do chorobliwego podwyższenia potrzeb seksualnych, na osiedleńcu brak było kobiet i pieniędzy na taką rozpustę, na jaką pozwalali sobie w miastach ludzie wolni. Dlatego zanikały wstyd i wyobrażenia, nie myślano o konsekwencjach, kiedy los był i tak niepewny. Popęd zaspokajany był onanizmem i sodomią, włóczędzy byli nauczycielami młodszych więźniów²¹⁹.

²¹⁸ A. Czerkunow, *Žizn' političeskoj ssylki i tiumry po pierchwaczennym pis'mam*, „KiS” kn.26, 1926, s. 183; por. też: F. Kon, op. cit., s. 206 i inne.

²¹⁹ A. Salomon, op. cit., s. 280.

Dostrzeżenie w przestępcach jedynie rozpasanych bestii byłoby zupełnie jednostronną oceną tego środowiska. Niektórzy pamiętnikarze byli na tyle spostrzegawczy, by odmalować bardziej złożoną rzeczywistość. Zesłańców cechowała – jak widzieliśmy – silna uczuciowość, nawet czułośćkowość, dlatego życie erotyczne nie zawsze sprowadzało się do rozpusty i zbroceń, ale przybierało emocjonalne formy. Najciekawszy opis erotycznego życia w więzieniu syberyjskim na początku XX wieku zamieścił w swych wspomnieniach Polak Antoni Ossendowski: „Wszędzie, gdzie mogą się spotkać mężczyzna i kobieta, czy to w wielkich, pięknych miastach czy na samotnej wyspie czy nawet w więzieniu, gdzie w dzień i w nocy rozlega się brzęk kajdan, przylatuje skrzydlaty eros, piękny Kupidon, uzbrojony w łuk i strzały. Wypuszcza je w serca ludzi niebaczny na to, co niosą te pociski – radość i szczęście czy mękę i rozpacz. Figlarny Eros nie przebiera wcale. Widzi on tylko serce i nie dba o to, czy ciało jest dostatecznie piękne [...]. Nagle usłyszałem hałas na podwórzu, radosne okrzyki aresztantów, głosy kobiet, a później – i tak już przez całą noc – świst i rozmowy »telegraficzne«, wystukiwane po ścianie. Całe więzienie jak gdyby się wściekło. Stuki i szmery uderzeń biegly ze wszystkich stron tak, że nie mogłem zrozumieć oddzielnych sygnałów [...]. Rano dowiedziałem się o wszystkim. Do więzienia przyprowadzono dużą partię kobiet. Były to aresztantki, skazane na dłuższe terminy. Umieszczono je na parterze, pod kamerą, gdzie siedzieli groźni *iwany* i gdzie często urządzałem swój wędrowny uniwersytet, gdyż był to najbardziej zaludniony oddział. Polewając kwiaty na grzędach, przypatrywałem się bardzo zajmującej scenie. Kilka aresztantek usadowiło się przy oknach i głośno rozmawiało z mężczyznami siedzącymi na wyższym piętrze. Rozmowy były bardzo poważne, a czasem brzmiały w nich nuty rzewne i rozpaczliwe. Kobiety opowiadały o swoim życiu i o tych ciężkich, tragicznych okolicznościach, które wtrąciły je do więzienia. Czego tu nie było! Zawiedziona miłość i zazdrość, znęcanie się pijanych,

brutalnych mężów, ciężkie warunki materialne, obawa śmierci głodowej dla siebie i dzieci, zemsta, zwyrodnienie, odziedziczona zbrodnicość, mgliste niezadowolenie z życia, szaleństwo chwilowe i zupełnie wyraźne zboczenia psychiczne, nieuleczalna, straszliwa choroba [...] aresztantki mówiły smutnymi, szczerymi głosami, jak gdyby na spowiedzi. Niektóre płakały nawet, łamiąc ręce w rozpacz [...] zauważyłem, że z okien celi *ivanów* aresztanci zaczęli spuszczać na dół sznurki z uwiązanymi do nich listami, paczkami papierosów, cukru, kawałkami mydła i innymi upominkami. Z parteru za pomocą tych samych sznurków szła poczta »dam« – listy, kawałki lustra, tytoń, czasami nawet tabliczka czekolady lub karmelek. Gdy po obiedzie wszedłem do kamery nr 1 i zaproponowałem pogadankę, jeden z aresztantów podszedł do mnie i rzekł: – Starosto! Dziś nie to mamy na myśli i tu – mówiąc, wskazał na serce. – Dziś – ciągnął dalej – przyprowadzono do więzienia kobiety. Jest to radosny dzień [...]. Usłyszawszy głosy kobiet, przypominamy sobie nasze rodziny, których z pewnością nigdy więcej w życiu nie ujrzemy [...]. Uśmiechnął się zmieszany i dodał szeptem: – Dziś już nie trzeba nauki, starosto! Dobrze? Zaśmiałem się i zamierzałem wyjść, gdy głośno stukając drewnianą nogą, podszedł do mnie najstarszy w więzieniu aresztant, dawny bandyta, rabujący poczty. Miał około 70 lat, na twarzy nosił piętna Sachalinu, tej wyspy wygnania zbrodniarzy. Były to wyrwane nozdrza, prawie ukryte w gęstych, najeżonych wąsach i brodzie, rosnącej mu niemal spod oczu. Nazywał się Bojcow, był olbrzymiego wzrostu i kolosalnej siły mimo tak podeszłego wieku. – Niech pan usiądzie – mruknął – pogawędzimy sobie [...]. Czy pan to rozumiesz, starosto?! – zapytał prawie szeptem. Milczałem. – Przecież to straszne! – szepnął jeszcze ciszej – Dorośli, nawet starzy ludzie, a zachowują się jak żółtodzioby [...]. Więzienie to sprawia – mówił dalej stary bandyta – Pozbawieni wszelkiej radości życia, szukają jej, jak ryba świeżej wody, jak ptak czystego powietrza, jak kwiat słońca [...]. Kobiet było mało, a mężczyzn około pięciuset, z nich zaś prawie

każdy chciał usłyszeć głos kobiety, zwrócony do niego wyłącznie. Stąd powstały kłótnie, sceny zazdrości, walki, w których posługiwano się nie tylko silnymi pięściami, lecz i nożami. Po przybyciu kobiet szpital więzienny wkrótce zapełnił się rannymi aresztantami. Jednocześnie jednak zauważyłem, że atmosfera stała się czystsza. Już nie rozlegały się bez przerwy w dzień i w nocy dzikie, ohydne wymyślenia i przekleństwa. Ludzie mówili głosami cichymi i skupionymi, nie śpiewali brudnych piosenek, nie opowiadali sobie nieprzyzwoitych anegdot, tchnących zgnilizną. Obecność kobiet dawała się wyczuwać na każdym kroku [...]. Rzadko już można było spotkać nieumytych, nieuczesanych, półubranych, zupełnie zaniedbanych osobników [...] W tej atmosferze zrodziło się kilka romansów [...]. Zjawiła się chęć zobaczenia przedmiotu miłości. Pomysłowość aresztancka przysłała tu natychmiast z pomocą. Spostrzegłem wkrótce, że wszyscy byli zaopatrzeni w lusterka. Mężczyźni kręcili je w rękę, kobiety siedziały czujnie w oknach, też z lusterkami. Kobieta umieszczała się z lusterkiem tak, żeby aresztant swoim kawałkiem szkła mógł przyłapać jej odbicie w lustrze. Zaczynały się uśmiechy, kokieteria, flirt, posyłanie sobie nawzajem pocałunków, śmiechy i westchnienia [...]. Wiem z własnych spostrzeżeń i z opowiadań aresztantów, że niejedno prawdziwie szczęśliwe i uczciwe małżeństwo zawiązało się w więzieniu i przetrwało nieraz bardzo ciężkie próby na wolności, gdzie ludzie walczą o swój byt i nie oglądają się za tymi, którzy upadłszy, usiłują się podnieść i podążyć za resztą²²⁰.

Także wcześniej, w połowie XIX wieku, obserwowano podobne zachowanie, jak na przykład w czasie obchodzonego na etapie święta: „Aresztanci-eleganci wystroili się i wymuskali, połowę włosów smarowali łożem i różnie je rozczesywali, lecz w żaden sposób nie mogli zakryć drugiej połowy ogolonej; nie tracili dlatego fantazji, przeglądali się w lusterkach, koszule czerwone w fałdy układali w spodnie i kontenci z siebie, z pogardą spoglądali na tych, którzy

²²⁰A Ossendowski, op. cit., s. 185–191.

nie mieli porządných koszul. Cisnęli się do okienka w drzwiach, posyłając całusy kobietom, patrzącym na nich przez okienko z przeciwnego numeru. Wesoły Siemionow w czerwonej czapeczce oczami romansował i na migi rozmawiał ze swoją kochanką Martą. Dwaj inni, stojąc przy drzwiach, odpychali się wzajemnie i kłócili o Żydówkę, której błyszczące oczy, delikatna cera i nos grecki ukazujący się za szkłem okienka ściągał rywali i zaogniał ich imaginację. Szczęśliwszy od nich był czarny Moskał, bo odepchnął obydwóch i stanął w okienku – naprzeciw Żydówka znikła, a pokazała się młoda twarz i tłusta Czuchonki, kochanki czarnego kawalera. Całował on szkło, uśmiechał się, pokazywał białe zęby, mrugał, wzdychał i tysiącnymi sposobami okazywał jej swoją miłość, a w końcu za pozwoleniem żołnierzy posłał Czuchonce dzbanek malin” – autor tych słów opisywał zachowanie kobiet i mężczyzn winnych morderstw. Ludzi tych od czasu do czasu uszlachetniały najprawdziwsze uczucia miłości, których obiekt mógł być szpetny, podstarzały, a mimo to pozostawali mu wierni²²¹.

Do końca XIX wieku wszyscy pamiętnikarze podkreślali dużą, ale zupełnie nie uporządkowaną religijność większości przestępców. Jeśli nie modlili się sami, uważając, że Bóg nie zechce wysłuchać takich jak oni zbrodniarzy, to szanowali bogobojność innych i nie drwili z nich. Zdarzały się bluźnierstwa, zwłaszcza pod wpływem emocji i najgorszych doświadczeń. Wracano do Boga, gdy śmierć zaglądała w oczy. Z czasem jednak religijność stawała się rzeczą wstydliwą, a modły – oznaką słabości niegodnej *iwana*. Wpływ zaczęła wywierać ideologia lewicowa i teorie, że religia jest „opium dla ludu”. Wojujący ateiści, jakimi byli zsyłani od schyłku XIX wieku socjaliści, sceptycznie odnosili się do religijności więźniów, uważali na przykład, że chodzą oni chętnie do kościoła dlatego, że można tam zobaczyć *maruchy*, czyli kobiety i w ogóle ludzi wolnych. Z innych jednak przekazów wiadomo, że przykłady silnych uczuć religijnych miały duży wpływ na najbardziej cynicznych przestępców.

²²¹ A Giller, *Podróż więźnia etapami*, t. II, s. 10–11 i in.

„Aresztanci spoglądając na rozmodlonego towarzysza, który nic nie widział i nie słyszał, modlili się gorąco i poważnie, a w oczach ich płonęły ognie tkliwej, bezmiernej radości. O, nie wątpię, że rzucone w tej chwili głębokiego wzruszenia mądre, dobrotliwe słowo pociechy, zrozumienia i nadziei wyrwałoby na zawsze nie jedną zbląkaną, miotającą się duszę ze szponów instynktów zbrodniczych. Lecz działo się to w więzieniu, które na wszystko było obojętne, a do duszy jego mieszkańców nikt nigdy nie zaglądał”²²². W większości zesłańcy byli pozbawieni nauk religijnych, a w drodze na Syberię, ani w więzieniach i na katordze, brak było opieki duchowej ze strony kleru prawosławnego lub katolickiego.

Przestępcy kryminalni stronili od polityki, i jeżeli przejmowali frazeologię rewolucyjną, to raczej bezwiednie i bez konsekwencji dla własnego postępowania. Czasem wybuchały ataki nienawiści w stosunku do władz państwowych, objawiające się w obelgach i przekleństwach, rzucanych głównie na urzędników. Początkowo prawie nie atakowano osoby cara, później też zdarzało się to rzadko i cała nienawiść skupiała się na otaczających go dostojnikach. Znamienne są słowa bandyty, zanotowane około 1905 r. (i zapewne wygładzone) – przez cytowanego tu Ossendowskiego: „Gdzież sprawiedliwość? Czy taka kara oczyści, wyleczy? Ludzkość popełnia wielką zbrodnię, wielką! My, aresztanci, jesteśmy kurzawą ludzką. Wznosi się i opada ta kurzawa... To my... my, których zmęłło ciężkie, bezwzględne życie [...]. Ludzie nie rozumieją, że nastał czas, aby przestać deptać po upadłych ciałach braci, aby nie podnosić coraz to nowych kłębow jadowniczej kurzawy. Gdy zaczyna ona zasypywać ludziom oczy, drapać w gardle, ohydną powłoką okrywać całe ich życie, wrzucają ją do worków z kamieni, do więzień i uspokojeni, nową kurzawę robić zaczynają, mknąc w szalonym, bezmyślnym pędzie dalej i dalej zgiełkliwą drogą życia... Dokąd pędzą? Dokąd? Do przepaści, do

²²² A. Ossendowski, op. cit., s. 204–205; por. też: W. Doroszewicz, op. cit., s. 82 i n.; A. Stanczinskij, op. cit., s. 19; N. Wiszniewsky, op. cit., s. 218 i inne.

dna zemsty! – Oczy starego zbrodniarza pałały, ciężko podnosiła się pierś, a słowa padały jak kamienie. Uważnie słuchałem tego [...], bo wiedziałem, że były to myśli ludności więzień rosyjskich, pozbawionej wszelkich praw. Z przerażeniem myślałem wtedy o tym, co by się stało, gdyby wszyscy ci ludzie wyrwali się nagle poza mury więzienne i ujęli w swoje ręce sprawę zemsty. Los chciał, abym był świadkiem takiego okresu. Stało się to wtedy, gdy bolszewizm powołał do zemsty tę właśnie kurzawę ludzką²²³.

²²³ A. Ossendowski, op. cit., s. 188.

Rozdział 11. Wygnani buntownicy

Z „kurzawą ludzką” kontrastowali zesłani za działalność polityczną i przekonania, nawet jeśli nosili takie same ubrania katorżników i okowy. Do około 1860 r. zesłańcy polityczni w 80–90% rekrutowali się z warstw wyższych i oświeconych; można śmiało powiedzieć, że była to elita narodu polskiego, a jeszcze dłużej, do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, najlepsi ludzie Rosji: pisarze, adwokaci, naukowcy, studenci, znani nie tylko w Rosji lub w Polsce dla swoich zasług lub kontrowersyjnych nieraz poglądów. Był wśród nich Mikołaj Czernyszewski i Mikołaj Semo–Sołowiewicz, Michał Bakunin i Władysław Machajski, Benedykt Dybowski i Józef Piłsudski. Trudno byłoby wymienić wszystkich ludzi, którzy weszli do historii, a po drodze zawadzili o Syberię. Dzięki nim stawała się ona sławna, przyciągała zainteresowanie i doczekała się obfitego plonu kronikarskiego.

Te kroniki i wspomnienia, wykorzystywane dziś do historii zesłania, sprawiają jednak, że społeczność zesłańców politycznych oglądamy w trochę krzywym zwierciadle. Zesłanie polityczne przesłania zesłanie za przestępstwa popolite, jego obraz jest nadmiernie udratyzowany, a środowisko – wyidealizowane. Dokładniejsza lektura mniej znanych pamiętników i korespondencji, konfrontowanie ich z wypowiedziami osób postronnych, pozwala na skorygowanie wizerunku. Przytłoczeni martyrologią ruchu narodowego i rewolucyjnego odkrywamy ze zdziwieniem, że losy zesłańców politycznych nie były aż tak beznadziejne, jak nam się wydawało na pierwszy rzut oka. Większość z nich wracała z zesłania, a niektórzy trafiali tam parokrotnie i mimo to dożywali sędziwego wieku. Jakże charakterystyczne są słowa Włodzimierza Burcewa: „Wspominając te warunki [...] należy stwierdzić, że represje bolszewików w obecnym czasie przeszły bez żadnego porównania wszystko to, co w tym czasie [tj. w 1887 r.] robił

z nami carski rząd”²²⁴. Znający Syberię zaś Piotr Kropotkin napisał, mając na myśli raczej zesłańców politycznych, niż ogół ukaranych: „Zesłańcom na Syberii żyje się lepiej, niż chłopom w Rosji”. Ale też od razu dodawał, że tyczy to tylko zewnętrznych oznak życia, spotkanie bowiem z partią aresztantów, ciągnących w lepkiem błocie, pod ulewnym deszczem jesiennym, z zesłańcami we wsiach jakuckich, albo powstanie Polaków na drodze okołobajkalskiej, uchyla rąbka, za którym kryje się otchłań cierpień. Każdy opis, twierdził Kropotkin, to tylko ślad rzeczywistości²²⁵.

O tych słowach Bakunina czy wstrząsie, jakiego doznał Kennan, zwiedzając Syberię, trzeba pamiętać, nawet jeśli będzie się obalać tutaj różne przesadne wyobrażenia. Przecież i bez głodu, pracy ponad siły czy okrucieństwa przedstawicieli władz zesłanie było nie do pozazdroszczenia. Trudno dziwić się pamiętnikarzom, że w ich wspomnieniach następowała kondensacja zła z jednej strony, heroizmu – z drugiej. Tymczasem środowisko „niepokornych” nie było tak idealne, jak chcieliby je widzieć twórcy narodowych i rewolucyjnych eposów. Nie było ono ani jednolite, ani solidarne, drażyły je spory i kłótnie, co jest chyba naturalne. W tym rozdziale nie chcę analizować zesłania politycznego – jest na ten temat wiele kompetentnych i zupełnie nowych prac. Trudno jednak pomijać charakterystykę tej specyficznej i tak ważnej w dziejach Syberii i carskiego systemu represyjnego społeczności, jaką tworzyli skazańcy polityczni. Ponieważ dotychczas przeważała heroiczno-martyrologiczna konwencja opisu tej społeczności, celowo będę podkreślać to, co takiej konwencji przeczy.

Dla charakterystyki środowiska zesłańców politycznych ważny jest podział na trzy okresy; przypomnijmy je: pierwszy – to zesłanie dekabrystów oraz polskich i rosyjskich uczestników konspiracji i nielegalnych kółek lat 1830–1848; drugi – to polskie zesłanie po 1863 r.,

²²⁴ W. Burcew, op. cit., s. 340.

²²⁵ P. Kropotkin, *W rosyjskich i francuzskich tiurmach*, [w:] *Sobrannyje soczinenija*, t. IV, S-Pietierburg, 1906, s. 86.

trzeci – to lata od 1905 do około 1909 r. Te trzy fale zesłania politycznego różniły się od siebie i od zesłania w pozostałych latach zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym, zarówno z punktu widzenia składu społecznego (o czym była mowa), jak i atmosfery panującej wśród zesłańców, co wiązało się z postępującym zróżnicowaniem i krystalizowaniem się pozycji politycznych. Nigdy środowiska zesłańcze nie były homogeniczne; charakteryzując je, trzeba mieć na względzie podział na Polaków i Rosjan, na zesłańców z czasów Mikołaja I i z okresu późniejszego, potem zaś „starą” i „nową” generację (zetknęły się ze sobą w latach siedemdziesiątych XIX wieku), na socjalistów rozmaitych odmian i polskich narodowców lub rosyjskich liberałów, na różnice społeczne, które po raz pierwszy wystąpiły ostro w polskim zesłaniu po 1863 r.

Często podkreślano bogate życie duchowe zesłańców politycznych. Syberia zabierała im nieraz najlepsze lata, ale nie były to lata zupełnie stracone. Niewielu musiało pracować na chleb, można było spotykać się i prowadzić życie towarzyskie, dyskutować i poświęcać się lekturom. Wielu wykorzystywało czas na intensywną naukę lub badania przyrodnicze czy etnograficzne. Niezależnie od tego pobyt na Syberii wzbogacał w sposób nie przewidywany nie tylko tę krainę, która tak wiele zawdzięcza zesłańcom, ale i ich samych. Wszyscy zesłańcy polityczni, nawet jeśli byli ludźmi prostymi, starali się zachowywać inaczej od kryminalistów i podkreślać, że stanowią odrębną kategorię, nie są „przestępcami”, lecz „jeńcami wojennymi”. Ich wysiłki nie były daremne – tylko wyjątkowo grubiańscy przedstawiciele administracji odnosili się do skazańców z warstw nieuprzywilejowanych jak do kryminalistów.

Środowisko to wytwarzało wzorce postępowania w czasie śledztwa, w więzieniu i na zesłaniu; nie były one sztywne – ulegały zmianom. Ich ewolucja polegała na stopniowym zaniku mentalności, charakterystycznej dla *ancien régime* 'u, z jej poszanowaniem majestatu królewskiego i *ethosem* rycerskim, a w to miejsce kształtowaniem

się mentalności rewolucyjnej oraz mentalności epoki społeczeństwa masowego i desakralizacji władzy państwowej. Zawsze dostrzegano granice między donosem a zeznaniem pod przysięgą przed sądem, ale zaczęły się one przesuwac. W pierwszym z wymienionych okresów car wraz z jego aparatem represyjnym był traktowany jako honorowy przeciwnik na polu bitwy, kiedy zachowywane są reguły gry wojennej. Zobowiązywała przysięga wojskowa i na krzyż w sądzie, należało dotrzymywać danego słowa, np. o niepodejmowaniu próby ucieczki, najważniejszy był honor. Walka o zachowanie głowy za pomocą kłamstw lub innych wybiegów była uważana za sprzeczną z *fair play* i tylko powoli zaczynano zdawać sobie sprawę z tego, że car i członkowie komisji śledczych nie krępują się zasadami honoru oficerskiego. Charyzma koronowanego władcy była duża i podbudowana religijnie, a tradycja koligacji rodów królewskich prowadziła do akceptowania na tronie króla innej narodowości. Z tego powodu nawet polski patriotyzm dawał się pogodzić z szacunkiem dla cara – króla Królestwa Polskiego; walka toczyła się o akceptowanie polskich praw i wolności. Nie uważano więc początkowo za hańbiące padanie do nóg władcy by wyjednać przebaczenie, pisanie pokornych próśb o łaskę lub utrzymywanie dobrych stosunków z rosyjskimi dostojnikami. Co prawda, już wówczas byli tacy, którzy odmawiali pisanie próśb (jak np. dumny Wysocki) lub przestrzegali, by nie bratać się zbyt z ludźmi z wrogo obozu.

W większości przypadków polscy i rosyjscy zesłańcy bywali w domach syberyjskich gubernatorów i szefów policji, bawiąc się dobrze na balach i rautach, wykorzystywali też znajomości do poprawy własnej sytuacji. Także i lokalne elity władzy nie dystansowały się od zesłańców, zwłaszcza gdy te dwie grupy łączyło szlachectwo. Pokolenie powstańców polskich z 1863 r. rysuje się już nieco inaczej. Część z nich zachowywała się jeszcze tak, jak poprzednicy, jeśli administracja rosyjska dawała im ku temu okazję. Duża część powstańców spotkała się jednak z nieprzychylnym przyjęciem albo niezależnie

od tego bojkotowała towarzystwo rosyjskie. Podobną zmianę postaw można zaobserwować w środowisku zesłańców rosyjskich: zaczęli traktować władze, od najniższych do najwyższych, jako przeciwnika, z którym nie może być ugody. Od lojalnego składania zeznań lub koncepcji, że dzięki nim mogą one stać się środkiem propagandy wyznawanych idei i reklamą ruchu, przechodzili do przekonania, że najgodniejszą i zarazem najbezpieczniejszą metodą jest zachowywanie całkowitego milczenia. Taką postawę lansowali już na ogół rewolucjoniści lat osiemdziesiątych XIX wieku. Kto tego milczenia nie wytrzymał, ten zwykle otwierał tamę zwierzeń, wydawał kolegów i przerażony tym, co uczynił, palił za sobą mosty i padał łupem czekającej na taką okazję *Ochrany* – stawał się jej współpracownikiem. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku zesłańcy jeszcze „dosłownie zasypywali miejscowe organa władzy podaniami”, ale już część z nich propagowała powstrzymanie się od tego²²⁶. Do nakazów właściwego zachowania się Polaków po 1863 r. należało unikanie handlu skarbowymi rzeczami (podniszczone ubrania należało dawać kryminalistom), na etapach trzymanie się z dala od proszących o jałmużnę kajdaniarzy i niebranie datków od ludności. Nie zawsze było to przestrzegane i niektórzy polscy zesłańcy akceptowali nie tylko żywność, ale i pieniądze. Na początku XX wieku obowiązywał już dość rygorystyczny kodeks więźnia i zesłańca politycznego: nie wolno pozwolić się bić bez protestu, nie należy prosić o łaskę, nie śpiewać „Boże chroń cara”, familiaryzować się z przedstawicielami władz, korzystać z przywilejów – to ostatnie w rosyjskim ruchu rewolucyjnym było ważną zmianą, ponieważ dość długo zesłańcy głoszący idee równości klas i warstw nie rezygnowali z ulg wynikających z ich statusu społecznego.

Polskie zesłanie polityczne w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku szumiało od intryg i swarów; Rosjan wówczas na

²²⁶ W. Andriew, *Rewolucjoniery-narodniki w sibirskoj ssylkie*, [w:] SRS, wyd. II, 1974, s. 58.

Syberii było mało i jeszcze mniej pozostawili po sobie świadectw. Na tutejszy grunt przeniosły się spory między zwolennikami i przeciwnikami powstania 1863 r., do tego doszedł ostry konflikt na tle powstania zabajkalskiego w 1866 r. W istocie podstawą rozbicia środowiska było różne pochodzenie społeczne zesłańców, co władze rosyjskie powiększyły w 1865 r. egzekwując przepisy o uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Zupełnie niespodziewanie podziały skryzlowały się na zasadzie dzielnicowej i zaczęto wyróżniać trzy grupy: „Koroniarzy” albo „Mazurów”, pochodzących z Królestwa Polskiego, „Litwinów” (Polaków z Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, a także z innych terenów nadbałtyckich) oraz „Rusinów” lub „Wołyniaków”, pochodzących z południowych części dawnej Rzeczypospolitej. Do „Koroniarzy” odnoszono się z niechęcią i pogardą, zarzucano im awanturniczość, uważano za prostaków, ludzi ciemnych i pozbawionych zasad moralnych. Sądy takie wynikały z faktu, że wśród skazanych z Królestwa Polskiego wiele było pospółstwa, zwłaszcza młodzieży rzemieślniczej, trochę chłopów mniej lub więcej przypadkowo wplątanych w powstanie i w ogóle dużo ludzi biednych, nawet jeśli byli szlacheckiego pochodzenia. Byli to zapaleńcy i radykałowie, pozbawieni w ogóle kultury politycznej. Na zesłaniu zachowywali się różnie – zdarzały się wypadki, że dawni męczennicy kradli lub oszukiwali, niektórzy popadali w alkoholizm. Nawet środowisko księży dotknął bakcyl demoralizacji, choć na ogół duchowni zachowywali się godnie i naprawdę cierpieli na zesłaniu.

Spory i konflikty polityczne z reguły gorące, czasem gwałtowne, prowokowały antypatie i obrazy, zrywano kontakty. Wydaje się, że w wyniku dysput nie dochodziło do kompromisu, przeciwnie, stanowiska krystalizowały się i ulegały usztywnieniu. Prowadzenie dyskusji stawało się namiętą potrzebą zesłańców politycznych, treścią ich życia na wygnaniu. Stosunkowo duża jedynomyślność i harmonia współżycia z epoki dekabrystów za panowania Aleksandra II należała już do przeszłości, może dlatego, że ocena jego panowania była mniej

jednoznaczna od oceny okresu Mikołaja I, uważanego za najbardziej ponury w dziejach nowoczesnej Rosji. Zesłańcy polityczni sami tworzyli własną legendę i sami jej ulegali, a wtedy stawali się zarozumiali, starali się imponować, otaczali się chętnie aureolą ważności i tajemnicy, ulegali skłonności do frazeologii i pustych słów, z których składało się ich gadulstwo. Apodyktyczne sądy, schematyczne opinie przebijają ze wspomnień socjalistów od schyłku XIX w. Zdarzały się intrygi, fałszywe oskarżenia, folgowanie osobistej niechęci.

Co więcej, w latach osiemdziesiątych XIX wieku na Syberii dawała o sobie znać patologiczna strona rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, między innymi grupa narodników dokonała samosądu: został powieszony człowiek, oskarżony – jak szybko wyszło na jaw – niewinnie o wydanie władzom przygotowań do ucieczki. Warunki życia na zesłaniu pobudzały nerwowość i nadmierną drażliwość, nieufność i podejrzliwość, skłonność do obrazy powodującą, że za byle co nie kłaniano się sobie nawet w takich ośrodkach zesłania, które służyły z życia kulturalnego, jak w latach osiemdziesiątych XIX wieku Krasnojarsk i Minusińsk²²⁷. Pracy nikt nie podejmował, nikt nie próbował zaadaptować się na Syberii, bo w Rosji rewolucjoniści uparcie ponawiali zamachy na Aleksandra II i panowała wiara, że śmierć cara zmieni wszystko. Kiedy wreszcie zamach się udał, a wszystko pozostało po dawnemu, co więcej – ogół ludności potępił rewolucjonistów, z zesłańcami zaczęto się nieco gorzej obchodzić. Wielu z nich wtedy załamywało się. W wyniku represji po zamachu w marcu 1881 r. do Syberii Wschodniej napłynęła spora grupa bardzo radykalnych działaczy. Zaczęły się incydenty, utarczki z nadzorem więziennym, pierwsze głodówki protestacyjne, wywoływane na ogół drobiazgami, nasiliły się próby samobójcze.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy na Syberii było jeszcze wielu polskich patriotów z 1863 r., zaczęli napływać rewolucjoniści nowej epoki, zwolennicy socjalizmu

²²⁷ O. Bułanowa-Trubnikowa, *Straniczki wspomnianij*, „Byłoje” 1924, nr 24, s. 88–90.

typu marksowskiego. Podziały zmieniły się: polscy socjaliści chętniej utrzymywali związek z Rosjanami niż Polakami–patriotami, których uważali za relikty dawno minionej epoki. Później na Syberię zaczęli napływać działacze ruchu narodowego krajów podbitych przez Rosję, skłóceni z socjalistami, a socjaliści podzielili się na hołdujące rozmaitym doktrynom partie. Konflikty wybuchały nawet wśród osób ściśle ze sobą współpracujących przed skazaniem. Tak na przykład rewolucjonistów zesłanych po „procesie 193” i po „procesie 50” zaczęły dzielić najpierw różnice na tle teoretycznym. Utworzyły się dwa obozy wiodące taką wojnę, że doprowadziła ona do zerwania na pewien czas stosunków towarzyskich. Kłótniowość młodego pokolenia zesłańców wzrastała jeszcze, gdy szło o problemy wiary, bo było ono mało tolerancyjne wobec wierzących. Później doszło dużo drobnych, ale zacieklejszych utarczek na tle praktycznym, np. jedni uważali, że w celach nie należy przechowywać nielegalnej literatury, inni byli za jej sprowadzaniem, jedni proponowali samokształcenie i nauczanie ludności, inni wysuwali to odrzucali itd. Okazje do sporów stały się częstsze w okresie rewolucji 1905–1906 r., a poszczególne frakcje starały się przyciągnąć do siebie ludzi prostych. Duże znaczenie miał spór o taktykę, a mianowicie o stosowanie metod terrorystycznych.

Pokoleniowe i doktrynalne przyczyny konfliktów można zilustrować na przykładzie skupiska zesłańców politycznych w Jakucji. Po 1863 r. przybyła tu grupa Polaków, których w 1878 r. było jeszcze 96. Między 1870 a 1880 r. przybyło 72 narodników, którzy dość łatwo nawiązali kontakt z Polakami. Powoli zmieniał się skład kolonii jakuckiej: w latach 1881–1891 prym wiodło 215 przysłanych tu narodników, potem przybyło 9 radykałów, zwolenników metod Nieczajewa, 6 członków polskiej efemerycznej partii „Proletariat”, uważanej za pierwszą partię marksistowską, i 11 osób o różnych innych zapatrywaniach politycznych. W następnym dziesięcioleciu do Jakucji zesłano 153 osoby, z czego 66 było związanych z Wolą Ludu, 53 z socjaldemokracją, pozostali należeli do rozmaitych kierunków.

We wcześniejszym okresie przychodzili tu ludzie po odbyciu katorgi, później – głównie zesłani w trybie administracyjnym, a więc znacznie mniej doświadczeni przez los. Rok 1895 można uznać za cezurę „starego” i „nowego” zesłania jakuckiego, tym bardziej że na wymienionych 53 esdeków 48 przybyło po 1895 r. Znalazł się tu między innymi Władysław Machajski – wyrocznia wielu zesłańców. Słuchali go i podziwiali bezkrytycznie, przepisywali ręcznie jego książkę.

Zesłańcy zaczęli ożywioną działalność – założyli muzeum, starali się krzewić oświatę, sprowadzali książki i przede wszystkim wiodli gwałtowne spory. Mimo to zesłanie kładło się brzemieniem na stan umysłów i w ciągu kilku lat trzy osoby popełniły samobójstwa, jedna zwariowała. Między „starymi” a „młodymi” rwały się więzi, choćby z powodu odmiennych perspektyw i doświadczeń: „starym” groziło dożywcotnie pozostawanie na wygnaniu w następstwie katorgi, najwyższym zaś wyrokiem w grupie młodych było 8 lat „zamieszkania”, a wielu z nich znalazło się tutaj na zasadzie decyzji administracyjnej (przesłaniem do Jakucji karano łych zesłanych administracyjnie, którzy uciekli i zostali złapani). Inaczej więc się zachowywali, przygotowywali się do powrotu i podjęcia działalności, interesowały ich bardziej problemy taktyki niż filozofia i w ogóle teoria, ale ponieważ jej uprawianie należało w środowiskach rewolucyjnych do mody, nie chcąc z niej zrezygnować, upraszczali ją niemiłosiernie. Na spłylenie dyskusji teoretycznych musiało wpłynąć również to, że na zesłanie zaczęli trafiać robotnicy i chłopci, niewykształceni a zapaleni. Po 1900 r. sytuacja jeszcze bardziej skomplikowała się wraz z przybyciem eserowców, wobec których w 1903 r. zjazd rosyjskiej socjaldemokracji podjął nieprzyjazną rezolucję. Spory wówczas tak się zaogniły, że doszło do wzajemnego bojkotowania się socjaldemokratów i eserowców. Presja psychiczna przyczyniła się do trzech kolejnych samobójstw²²⁸.

²²⁸ M. Braginsky, *Staraja jakutskaja politiczeskaja ssylka (70–80e gody XIX w.)* i G. Lurie, *Jakutskaja ssylka w diwianostyje i diwiatsojtyje gody*, [w:] *Sto let jakutskoj ssylki*, Moskwa 1934, s. 153–173 i 174–207.

W trzecim okresie, po rewolucji 1905 r., na Syberię napłynęli przedstawiciele różnych grup społecznych, partii i narodowości. Zesłańcami byli teraz także liczni robotnicy, marynarze i żołnierze – *mużickije* dzieci. Coraz więcej było młodzieży gimnazjalnej, nie tylko studentów. Wielu było drobnych handlarzy, subiektów, rzemieślników, pocztylionów, kolejarzy i Stróży. W wydarzeniach ulicznych 1905–1907 brał udział margines społeczny, dlatego pomiędzy zesłańcami politycznymi znalazło się wielu zwykłych lumpów. „*Skolko chuliganow, skolko priestupnych tipow, skolko poprostu goworja wsjakoj swoloczzi prichodit pod widom politiczeskich borcow. Kak oni otrawljut suszczestwowanije diejstwitielnych politikow – w nastojaszceje wriemja eto sama uzasnaja storona žizni!*” – pisał jeden z zesłańców w 1908 r.²²⁹ Latem 1906 r. w guberni tobolskiej 39% zesłańców było robotnikami i 25% chłopami, na ogół ledwo umiejącymi czytać i pisać, radykalnymi, ale nie mającymi ugruntowanych zasad ideowych i etycznych. Wszyscy ci ludzie mówili różnymi językami, wywodzili się z rozmaitych kościołów, choć większość była zapisana teraz do nowego: ateistycznego i marksistowskiego. Minęły też czasy, kiedy w swym postępowaniu nawet niewierzący zesłańcy polityczni kierowali się nakazami chrześcijańskimi, a religia miała wpływ nawet na zatwardziały przestępców kryminalnych. Na zesłaniu politycznym dominował w zasadzie wojujący ateizm „socjałów”, od których stornili wierzący z rozmaitych narodowych, liberalnodemokratycznych czy umiarkowane konserwatywnych kierunków.

Przede wszystkim 99% zesłańców stanowili ludzie bardzo młodzi, ekspansywni ale załamujący się w trudniejszych warunkach²³⁰. „Starczy” utyskiwali nad upadkiem obyczaju i ethosu zesłańców politycznych, na próżno usiłowali nadawać ton. „Młodzi” przynosili ze sobą

²²⁹ Cyt. wg. E. Chaziachmietow, op. cit., s. 192.

²³⁰ Pisze o tym E. Chaziachmietow, który wprawdzie broni zesłańców: „Niekotoryje ssylnyje silno sguuszczali kraski, goworja o riezkom uchudszennii sostawa ssyłki posle 1905 g.”, ale zarazem przytacza wiele dowodów potwierdzających taką opinię: E. Chaziachmeitow, op. cit., s. 185.

doświadczenie zupełnie zmienionych warunków w kraju, którego „starzy” nie mieli, oskarżali „starych”, do których nadchodziła finansowa pomoc partii, o próby „przechwycenia władzy nad zesłaniem za pomocą pieniędzy”. Jak zauważono w 1907 r., to już nie intrygi – to wyraz różnic społecznych²³¹. Atakowana była inteligencja, ale i ona zmieniała się – nazwa została ta sama, skład i poziom był zmieniony. Nie byli to już dziewiętnastowieczni uduchowieni idealisci ze szczególnego zakonu, do którego wstępowali w drodze najwyższych świadomych wyrzeczeń. Część z nich należała do nowego tworu społecznego Europy Wschodniej: zawodowych rewolucjonistów; inni, rozmaici dziennikarze czy urzędnicy, zostali wyniesieni na fali wydarzeń, a kiedy ta fala opadła – nie umieli utrzymać się na wysokościach.

Zesłańcy tworzyli ruchliwe, pełne zapału środowisko, korzystnie wpływające na kulturę i cywilizację Syberii, walczyli o pryncypia, poświęcali się dla *Sprawy*, w której słuszość żarliwie wierzyli. Ale to tylko jedna strona medalu; drugą były: „Oszustwa, intrygi, awantury: Wszystko, co chcesz, aż do złodziejstwa...”²³². Jeszcze częściej niż dawniej odnotowywano pijaństwo – ktoś szacował, że w latach 1907–1908 w rejonach masowego zesłania około 7% politycznych było nałogowymi alkoholikami. Jeśli rewolucyjne ekspropriacje 1905–1906 r. miały dwuznaczny charakter, to zwykłym przestępstwem były napady rabunkowe urządzone przez anarchistów (w latach 1907–1908, w 1912 r. itd.). „*Podlinnych borcow za idieju ocen’ mało – żalił się jeden z zesłańców – a kotoryje prichodjat w Sibir; tie starajutsja poskorijej ujtj otsjud*”²³³.

Politycznych gnębiły zwykle choroby zesłania: otępienie, depresja, podejrzliwość, kłótniwość. Próby porozumienia były natychmiast niweczone, bo upatrywano w nich „*primirienczestwa k politiczskim*”

²³¹ W. Majskij, *Charakteristika soriemiennoj politiczeskoj ssyłki w Tobolskoj gubernii*, „Sibirskije Woprosy”, r.III, 1907, nr 16 s. 11.

²³² „KiS” t. 5, r. 1923, s. 96–97.

²³³ Cyt. wg: E. Chaziachmietow, op. cit., s. 188.

protiwnikam”, „*wsieproszczenija*”²³⁴. Jeśli zrażony tym wszystkim zesłańcem wycofywał się z życia kolektywnego, zarzucano mu „indywidualizm”, co miało być cechą negatywną. Potępiano zajmowanie się działalnością gospodarczą, choć ktoś słusznie zauważył: „Lepiej być dobrym kupcem, niż złym rewolucjonistą”. Wbrew zaleceniom znów wiele było próśb o ułaskawienie. Na jednej z nich żandarm złośliwie napisał: „O tym wszystkim trzeba było myśleć wcześniej”²³⁵. Autorów podañ nazywano *podawancami* lub *proszeniastami*. Niewątpliwie najgorszym zjawiskiem była współpraca z tajną policją polityczną i wielka liczba donosów, jakie otrzymywała żandarmeria. Wzmagało to podejrzliwość i rozgoryczenie, a zesłanie przestało spełniać swoistą rolę wychowawczą i choć nie było już tak ciężkie jak w XIX wieku, stało się niezbędnym, uwierzytelniającym fragmentem *curriculum vitae* działacza politycznego.

Konflikty ideologiczne rozgrywały się na tle antagonizmu polsko-rosyjskiego. Był on istotny, ponieważ Polacy i Rosjanie stanowili większość zesłańców politycznych. Początkowo różnice były łagodzone tym, że obie grupy należały do elity, miały więc wiele wspólnych cech ponadnarodowej, europejskiej kultury. Dlatego dekabryści utrzymywali znakomite stosunki z Polakami zesłanymi za udział w spiskach patriotycznych. Wspólny język znajdowali jeszcze powstańcy z 1863 r. z prześladowanymi za przekonania Rosjanami. Co prawda, już w pierwszym okresie wybuchały antagonizmy, jak np. w twierdzy omskiej. Wzajemna niechęć ujawniła się na kartach „Wspomnień z domu umarłych” i pamiętników Szymona Tokarzewskiego. Jej źródłem była dostrzegana przez Dostojewskiego swoista pycha Polaków – ich „pańskość”, zachowywanie dystansu wobec kryminalistów (ci ich jednak szanowali) i trwanie przy swoim obyczaju, jak również żarliwość religijna i obrona katolicyzmu.

²³⁴ Charakterystyczne, że radziecki historyk (E. Chaziachmietow, op.cit., s. 188), odnotowujący te fakty, też negatywnie ocenia takie *primirienczestwo*.

²³⁵ Cyt.wg: E. Chaziachmietow, op. cit., s. 188–189.

Dostojewskiego odstręczała drażliwość Polaków, ich nieufność wobec Rosjan, przychylność wobec Tatarów i Żydów na katordze. Z kolei Tokarzewski malował Dostojewskiego i jego towarzysza Sergiusza Durowa w nie najlepszym świetle. Uważał, że Dostojewski nie dorósł do sławy rewolucjonisty i konspiratora, że to on był pełen pychy, „tylko szlachcie prawa przyznawał”, a Durow był jego zdaniem zarozumiały, brutalny, zanudzał towarzyszy perorowaniem. Należy przyznać, że sądy Tokarzewskiego o Dostojewskim były wypowiedziane z większą zaciekłością i bez próby obiektywizmu, na którą zdobywał się pisarz. Dostojewski podkreślił wiele pozytywnych cech polskich zesłańców, nie ukrywał też szacunku, jaki wzbudzali wśród wszystkich katorżników. To, co powodowało zaciekle niechęć Tokarzewskiego do pisarza, był zapewne jego wielkorosyjski, prawosławny nacjonalizm i mesjanizm, który zderzył się z nacjonalizmem Polaka. Tym bardziej drażnił tego ostatniego Durow, który uważał Rosjan za *Obermenschen* – jedynych „prawdziwych ludzi”.

Zaprzyjaźniony z Polakami i pełen zrozumienia dla nich był także Michał Bakunin, posłany na Syberię w 1851 r. W sumie polscy zesłańcy z lat 1830–1860 zostawili po sobie znakomitą pamięć i przeciwstawiano ich zesłańcom drugiego okresu, po 1863 r. Sybiracy mawiali: „dawniej to byli ludzie!”²³⁶. Nie znaczy to, że stosunek do Polaków zmienił się radykalnie: w dalszym ciągu ich zasługi dla Syberii i jej mieszkańców przynosiły im rozgłos i uznanie. Jeśli nie było ono tak niezachwiane, jak uprzednio, to złożyły się na to omówione już uprzednio czynniki: masowość zesłania, zmieniony jego skład społeczny, wyostrenie konfliktów politycznych. Krytyczne uwagi pod adresem tego środowiska zesłańców politycznych można znaleźć także na kartach polskich pamiętników. Trzeba też pamiętać, że po okresie dobrego traktowaniu Polaków przez ludność, poważania ich i naśladowania, przyszły gorsze czasy w miarę wzrostu rosyjskiego

²³⁶ L. Pantielejew, *Iz przeszłogo polskoj ssylki w Sibiri*, „Sibirskije Woprosy” r. 6, 1910, nr 5, s. 4.

nacjonalizmu. Na Polakach skupiły się wszystkie ataki reakcyjnej propagandy caratu, zaniepokojonego społeczno-polityczną sytuacją kraju. W ostatnich latach XIX wieku konflikt narodowościowy stał się bardziej skomplikowany, ponieważ po jednej stronie „barykady” znaleźli się rewolucjoniści rosyjscy i socjaliści „międzynarodowcy” różnych krajów, ostro zwalczający „socjalpatriotów”, to znaczy zwolenników odbudowy niepodległości krajów podbitych przez Rosję. Dlatego na przykład częściej dochodziło do porozumienia i współpracy między zesłańcami z PPS lub polskimi narodowcami a rosyjskimi liberałami, niż między samymi Polakami lub Rosjanami o różnych orientacjach politycznych.

Politykowanie było pasją zesłańców. Przyznawali oni, że na Syberii można było wypowiadać się swobodnie. Już w czasach „odwilży lorismielikowskiej” (1880–początek 1881 r.) nie broniono urządzania zebrania towarzyskich osiedleńców, a w więzieniach cały dzień można było spacerować i zachodzić do różnych cel. Dopuszczano nawet do spotkań mężczyzn i kobiet, co wobec kryminalistów formalnie było zakazane. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku naciski ze strony więźniów stały się na tyle skuteczne, że potrafili oni wiele wywalczyć, zbiorowo lub indywidualnie. Z początków XX wieku pochodzą fotografie z pikników – trudno byłoby zgadnąć, że urządzali je zesłani rewolucjoniści. Przymusowa, ale akceptowana bezczynność i względna swoboda sprawiała, że kwitło rezonerstwo polityczne na jeszcze większą skalę niż po 1863 r. Nawet po zaostrzeniu reżimu w 1907 r. wobec zesłańców politycznych w więzieniu aleksandrowskim w Syberii Wschodniej urządzone były hałaśliwe wiece, na spacerach kłócili się ze sobą bolszewicy i mieńszewicy bez nadziei, że się wzajemnie przekonają. „W ogóle byli to ludzie, którzy swoim gadaniem obrzydiali życie innym więźniom” – twierdził przeciwnik polityczny jednych i drugich²³⁷.

²³⁷ S. Nowosiński, *Z czasów rewolucji 1905 r. i późniejszych walk o niepodległość Polski*, „Niepodległość” t. VI, r. 1932, s. 80.

Socjaliści na zesłaniu rozwijali samopomoc i samokształcenie, czytali i rozpowszechniali zakazane książki i „bibułę”. Największy nacisk kładli na działalność polityczną, która uległa nasileniu w 1905 r. Już od 1897 r. prowadzone były w Syberii Wschodniej śledztwa w sprawie nielegalnej działalności politycznej zesłańców, a ich liczba wzrosła znacznie po 1902 r. Wprawdzie w większości wypadków były to sprawy błahe, czasem przypadkowe, jak np. „zuchwałe odezwania o Osobie” (tzn. o carze), ale widać było, że sytuacja na Syberii niepokoiła władze. Liczne były konfiskaty nielegalnej literatury. W latach 1899–1900 w Irkucku i Krasnojarsku policja wykryła tajne kółka, w których uczestniczyli wolni robotnicy, rzemieślnicy, uczniowie i urzędnicy, ale których *spiritus movens* byli zesłańcy szlacheckiego pochodzenia. Od 1901 r. zaczęły powstawać lokalne komitety partii rewolucyjnych, a w Kańsku w 1902 r. miała miejsce próba urzędzenia manifestacji politycznej z okazji pogrzebu jednego z zesłańców. Od stycznia 1905 r. Syberię objęły strajki i zamieszki, organizowane były związki zawodowe, a w 1906 r. zaczęły się pierwsze akcje terrorystyczne. Dużo demonstracji, także zbrojnych miało miejsce w Jakucji, dokąd od schyłku XIX w. kierowano większość zesłanych w trybie administracyjnym. Zaburzenia zaczęły obejmować także ludność chłopską i tubylców, a w 1906 r. powstał skupiający około 200–300 osób Związek Jakutów.

Największe rozmiary przybrały wydarzenia rewolucyjne we Władywostoku, które przekształciły się w pogrom oficerów, urzędników i ich rodzin oraz grabież domów prywatnych – kurzawa ludzka zaczęła unosić się od rewolucyjnego poddmuchu. Dochodziło też do indywidualnych porachunków z administracją; np. w 1899 r. jeden z zesłańców dokonał zamachu na ławnika ziemskiego, rok później miał miejsce podobny zamach. Przebywający w Chabarowsku Polacy chcieli wykorzystać wojnę rosyjsko-japońską i zamęt rewolucyjny, by podjąć działania zmierzające do niepodległości. Wśród Rosjan działały rozmaite ugrupowania, od anarchistycznych do

protopaszystowskiego Związku Narodu Rosyjskiego.

Historia buntów zesłańców politycznych jest szczegółowo opisana – przypomnę tu kilka znaczących. Buntem nazwano plan ucieczki Polaków z Zachodniej Syberii w 1834 r., zdradzony władzom. W przygotowaniu zamieszani byli także Rosjanie i Tatarzy. Śledztwo w sprawie ponad 1000 osób toczyło się 3 lata, wyrok zapadł w 1837 r. i był okrutny. W 1865 r. miały miejsce bunty, zamieszki i bitki: w listopadzie w Akatui doszło do sprzeczki i bitki z oficerem i żołnierzami nadzorującymi, co spowodowało przedłużenie kary zesłańcom; w grudniu w Siewakowej prowadzeni już na osiedlenie Polacy zażądali lepszego pomieszczenia i stawili opór wojsku, za co ukarano ich zakuciem i katorgą od 6 do 12 lat. W 1871 r. 39 osób pracujących przy rąbaniu lodu odmówiło pracy z powodu braku odpowiedniej odzieży – zostali wychłostani i odesłani „do szczególnie ciężkich robót”, jak głosił wyrok²³⁸. Największym wydarzeniem było powstanie Polaków nad Bajkałem w 1866 r., w literaturze rosyjskiej zwane *krugobajkalskom*, ponieważ objęło katorżników pracujących przy budowie drogi okalającej południowe krańce jeziora. W literaturze poświęcono mu wiele miejsca. Miało ono na celu wyprowadzenie możliwie dużej grupy polskich zesłańców ze Wschodniej Syberii. Powstanie było dowodem nieudolności czy niefrasobliwości władz, które dopuszczały do koncentracji dużej liczby zesłańców i bałaganu organizacyjnego. Przyczyniło się też do jeszcze większego rozbiicia środowiska, część bowiem zesłańców uważała je za szaleństwo i była mu przeciwna, co zwolennicy powstania uważali za uległość, mającą na celu wyjednanie łaski. Doprowadziło to do największego w dziejach zesłania politycznego skłócenia i ujawniło różnicowanie społeczne Polaków, na uczestników powstania zaś i przypadkowo zamieszane w nie osoby spadły okrutne kary. Nastąpiło znaczne pogorszenie warunków na zesłaniu, a ludność rosyjska poczuła się ogromnie urażone zachowaniem Polaków: wszak odnoszono się do

²³⁸ *Istorija Sibiri*, t. II, s. 474–475; Z. Łukawski, op. cit., s. 189 i n.

nich dobrze, czegoż więc jeszcze chcieli? W 1873 r. zaczęto ponownie łagodzić reżim wobec Polaków i nastąpiły pierwsze ułaskawienia.

W 1882 r. z katorgi w Karze uciekła grupa więźniów, co spowodowało zaostrzenie rygorów, m.in. nakazano noszenie kajdan i golenie głów. Wywołało to wzburzenie, padały nawet propozycje samospalenia. Więźniowie polityczni byli podtrzymywani przez kryminalnych, którzy nieśli nawet pomoc materialną (bo władze skonfiskowały pieniądze artelu więźniów i książki), być może dlatego, że wśród politycznych były dwie osoby z Kaukazu, a stamtąd pochodziło wielu kryminalistów. Bunt został zdławiony, wszystkich więźniów usunięto do różnych miejsc i przystąpiono do przebudowy więzienia. Później znów dawni buntownicy zostali sprowadzeni do Kary, gdzie obowiązywał obostrzony reżim. Utrzymał się on niedługo, bo urządzono 12-dniową głodówkę, w wyniku której odstąpiono od zaostrzonego regulaminu i znacznie poprawiono warunki. Również w Karze, w 1889 r. w czasie wizyty nadamurskiego generała– gubernatora barona Korfa doszło do głośnego incydentu: jedna z więźniarek nie wstała na jego widok z łóżka i odezwała się do dostojnika uwłaczająco. Korf kazał ją przenieść do Wierchnieudińska, w czasie transportu poczuła się znieważona i trzy jej towarzyszkę zaczęły protestacyjną głodówkę. Od tej pory potoczyły się dramatyczne wydarzenia: protesty, kary cielesne, zażywanie trucizny; zmarło dwóch mężczyzn i cztery kobiety.

W tym samym roku rozgrywały się też inne wydarzenia: na skutek informacji o nielegalnym druku proklamacji i pamfletów na Syberii władze poleciły aresztowanie grupy zesłańców administracyjnych przebywających w Jakucku. W czasie transportu aresztowanych doszło do drobnego początkowo incydentu, który przerodził się w starcie, a w jego wyniku byli zabici i ranni. Odbyła się rozprawa sądowa i na mocy wyroku powieszono 3 osoby, przy czym jednego przyniesiono pod szubienicę ze szpitala. Sprawa jakucka z 1889 r. zapoczątkowała serię zbiorowych prób samobójczych, trwających aż do wybuchu

pierwszej wojny światowej. Obie sprawy stały się głośne na świecie, pisały o tym gazety w różnych krajach. Władze rosyjskie musiały się tłumaczyć, podawane były rozmaite wersje wydarzeń. Nie chodzi tu o to, by dociekać prawdy, ważne jest to, że została poruszona opinia publiczna i zaszły korzystne zmiany w sytuacji więźniów politycznych. Spowodowało to, że od tej pory występowali w obronie swoich przywilejów dość zdecydowanie i na ogół władze szły na ustępstwa.

Późniejsze bunty były bardziej przemyślane i przygotowane. W 1902 r. przez 3 dni utrzymywała się „republika więzienna” w aleksandrowskim więzieniu przesyłkowym, a w 1904 r. miał miejsce „romanowowski protest”. Nazwa pochodzi stąd, że kilkudziesięciu uzbrojonych zesłańców zabarykadowało się w wynajmowanym przez nich domu kupca Romanowa w Jakucku. Bunt wybuchł na skutek wiadomości o przygotowaniu nowych przepisów w sprawie nadzoru nad zesłańcami politycznymi. Dom Romanowa został otoczony wojskiem, oblężenie trwało 18 dni i zesłańcy ostrzeliwali się, zanim się poddali. W stan oskarżenia postawiono ponad 60 osób, większość skazano na długoletnią katorgę. Poprzednio buntowali się inteligenci, tym razem prawie połowę oblężonych w domu Romanowa stanowili chłopcy i robotnicy różnej narodowości. W 1889 r. 85% buntowników stanowili Żydzi, teraz było ich 59%, a reszta to Rosjanie, Gruzini, Litwini i polscy robotnicy z Łodzi. Zaczęło teraz dochodzić do aktów terroru, skierowanego przeciwko przedstawicielom aparatu represyjnego, dokonywanych przez zesłańców politycznych.

W 1907 r. więźniowie polityczni protestowali przeciwko złemu, jak uważali, ich traktowaniu nie wstając i nie odpowiadając na pozdrowienia nadzoru, a ponieważ nie chcieli dopuścić do rewizji, wynikła bójka. W czasie rozprawy sądowej, po raz pierwszy na Syberii, zostały wygłoszone znakomite mowy obrończe, świadczące o dużych zmianach w postawach i świadomości przedstawicieli rosyjskiej elity intelektualnej. Choć w literaturze panuje pogląd, że od 1907 r. reżim zesłania był ostrzejszy niż przed rewolucją, widać wyraźnie, że

władze bały się rozruchów i głodówek, dlatego dość szybko ustępowały. Punktem kulminacyjnym zbiorowych protestów więźniów politycznych był znany strajk w kopalniach złota w lutym 1912 r. nad Leną. Kopalnie należały do towarzystwa akcyjnego i zatrudniano w nich wolnych oraz przymusowych robotników. Do pacyfikacji strajkujących i rozpadnięcia pochodu zostało użyte wojsko: padło około 500 zabitych. Wywołało to w całym Cesarstwie strajki i protesty²³⁹.

Cała literatura poświęcona syberyjskiemu zesłaniu pokazywała środowisko przestępców kryminalnych i politycznych jako dwa odrębne światy, wrogie sobie i nieprzenikalne. W ogólnych zarysach taki schemat jest prawidłowy, ale – jak każdy schemat – daje się podważyć przy szczegółowszej analizie. Wiemy, że nie zawsze tworzono odrębne grupy politycznych i kryminalistów w partiach wędrujących na Syberię, nie zawsze izolowano ich w więzieniach przesyłkowych lub katorżniczych. Z całą pewnością można podkreślić tu już wcześniej formułowany wniosek, że tym, co było najgorsze w systemie katorgi i zesłania politycznego, była konieczność obcowania z przestępcami pospolitymi. Nie było tego przy odbywaniu kary więzienia w kraju. W poprzednim rozdziale była mowa o agresywności i okrucieństwie cechujących środowisko przestępców pospolitych. We wspomnieniach i korespondencjach od schyłku XIX wieku przeważają relacje o agresji i wzajemnej wrogości więźniów politycznych i kryminalnych, co było potęgowane podkreślaniami swej odrębności przez tych pierwszych. Na etapach i w więzieniach staczane były czasem regularne walki. Zdarzają się jednak relacje pochodzące (z jednym ważnym wyjątkiem) z okresu do około 1880 r. o pozytywnym wpływie zesłańców politycznych na kryminalnych, o przyjaźniach, jakie ich nieraz łączyły, mamy też dość liczne dowody wyrozumiałości i litości ze strony tych pierwszych wobec nieszczęśliwych.

²³⁹ Zgodnie z konwencją, przyjętą w literaturze radzieckiej, strajk nad Leną w 1912 r. uważany jest za punkt przełomowy, zapoczątkowanie nowego okresu „podniesienia się fali rewolucyjnej”.

Na podstawie obserwacji takich różnorodnych przekazów można wysnuć dwa generalne wnioski: po pierwsze, w miarę upływu czasu, a zwłaszcza od momentu silnej demokratyzacji zesłania politycznego, stosunki między obu grupami ulegały pogorszeniu; po drugie, starsze generacje zesłańców politycznych lepiej układały sobie stosunki z kryminalistami niż zesłańcy późnego okresu, zwłaszcza socjaliści (przy tym w mniejszym stopniu dotyczy to eserowców). Jak się wydaje, tylko w okresie barykad i strajków lewicowość dopuszczała zbliżenie z marginesem społecznym – był wtedy przydatny. Potem, po przegranej, lewica rewolucyjna ostro odcinała się od niego. W pierwszej połowie XIX wieku odrębność, dystans i czasem wrogość między przestępcami politycznymi i kryminalnymi nie prowadziły do otwartej wojny. Takie incydenty jak te, o których pisali socjaliści z przełomu XIX i XX wieku nie zdarzały się, co może wynikało także z zachowania się nadzoru. Bariery niechęci, wynikające nie tylko z odmiennych zasad etycznych, ale i z różnic społecznych, bywały czasem przełamywane, a zesłańcy polityczni starali się zrozumieć, co pchało ludzi na drogę występku. Przy dłuższym przebywaniu razem wzajemna wrogość wygasła, przyzwyczajano się do siebie. Zesłani za udział w powstaniu 1863 r. Polacy zwierali się, że zetknięcie się z kryminalistami było dla nich wstrząsem, a dzielenie losu z pogardzanym tłumem jedną z najgorszych stron zesłania: „Przyływ tych szumowin społeczeństwa był największą przykrością, prawdziwą plagą, jaką nas dręczył rząd caratu, zniewalając nas do zawiązywania z tego rodzaju osobnikami pewnego koleżeństwa, do uważania ich, pod groźbą niemiłych zajęć i następstw, za równych nam skazańców”²⁴⁰. A przecież to koleżeństwo zawiązywało się czasami, znane są odruchy przyjaźni i litości. W tej samej partii rosyjscy urzędnicy, skazani za łapówki i sprzeniewierzenia, źle się odnosili do *mjatieżników*, jak nazywali Polaków, natomiast wiernymi ich sługami bywali kryminaliści. Nie zdarzyło się, by któryś z *iwanów* ustąpił

²⁴⁰J. Chołodecki, op. cit., s. 55.

drugiemu lepszemu miejsca, zdarzało się natomiast, że robili to dla „szlachty” – więźniów politycznych. Wiele zależało od ich starosty – słuchali go i naśladowali. Jeśli staroście imponowała obecność ludzi kulturalnych, mogło nastąpić złagodzenie obyczajów we wspólnej celi: rozmowy stawały się cichsze, przekleństwa tłumione, zachowanie grzeczniejsze. Starosta napominał i karał za wybryki, co przyjmowano z pokorą. Ciekawym przyczynkiem do mentalności świata przestępczego może być to, że według doświadczeń jednego z Polaków, gorzej wobec politycznych odnosili się złodzieje niż bardziej emocjonalni zabójcy²⁴¹.

W niektórych pamiętnikach powtarza się opinia, że władze używały *ivanów* do pacyfikowania zesłańców politycznych, nie ma jednak na to ani jednego wiarygodnego dowodu, ani jednego faktu. Kursowały takie pogłoski, tym zapewne uzasadnione, że oprawców i niższych nadzorców rekrutowano spośród kryminalistów zesłanych bezterminowo. Poza tym, jak pamiętamy, ucieczki z etapów i inne niepokoje w drodze były źle przyjmowane przez ogół transportowanych, opóźniały bowiem uciążliwą podróż i powodowały zaostrzenie rygorów. Wreszcie złodzieje i oszuści próbowali „doić”, jak się wyrażano, zesłańców politycznych, którzy szli na Syberię zaopatrzeni w pieniądze. Na osiedleniu zdarzały się napady i morderstwa, popełniane przez zbiegłych kryminalistów i włóczęgów, dotyczyły one jednak nie tylko zesłańców politycznych. Poza więzieniem stosunki psuły się, znikąca więź, jaką była wspólnota losu, dystans społeczny się powiększał. W napadach na domostwa osiedleńców politycznych uczestniczyli czasami wolni Sybiracy. W latach osiemdziesiątych XIX wieku w Irkucku więźniowie polityczni otrzymywali od nich różne informacje, przekazywane z innych cel za pośrednictwem „paraszników”, czyli więźniów wynoszących kubły z nieczystościami. Ale rezerwa pozostała i kiedy jeden z kryminalistów został poddany chłości za usługi, jakie świadczył politycznym, ci nie mogli się

²⁴¹ W. Zapałowski, op. cit., t. I, s. 103 i n.

zdecydować na protest i w końcu w ogóle nie zareagowali. Poczucie solidarności zwyciężyło dopiero przy następnej karze cielesnej, innego zaprzyjaźnionego przestępcy: polityczni urządzili głódówkę, aby obity traktowany był odtąd jak „polityczny”²⁴².

W końcu XIX wieku okazje do kontaktów były coraz rzadsze, bo zmieniały się warunki podróży, bardziej też przestrzegano separacji więźniów politycznych. Trudno było natomiast zachować dystans w osiedlach sachalińskich. Wśród przebywających tam przestępców pospolitych panowała nieufność wobec politycznych. Jeśli ci ostatni podejmowali akcję „uświadamiania” kryminalistów, starali się z nadto od nich nie różnić, nosili więc tylko skarbową odzież, palili taką samą machorkę i wkupywali się w łaski, pisząc za darmo podania. Sachalińska *ugółowka* przychodziła do zesłańców politycznych prosić o rady, pomoc, wstawienie się do administracji, czyniła to nawet ambitna „Złota Rączka”. Jeden z zesłańców politycznych został na osiedleniu cieślą, ale dzięki swemu wykształceniu przyciągał do siebie kryminalistów. Lubili słuchać, jak opowiadał o układzie słonecznym, gwiazdozbiorach i innych dziwach, o których ci nieszczęśni ludzie nigdy nie słyszeli. Nawet i w tym przypadku kryminaliści nie mogli się powstrzymać od popełniania drobnych kradzieży lub oszukiwania swego „nauczyciela”, jeśli zdarzyła się ku temu okazja. Cieśla traktował to spokojnie jak wybryki dzieci. Jeden z rosyjskich zesłańców mówił o przedstawicielach swego narodu, że Rosjanin to gbur i pijak, ale gdy odnosić się do niego dobrze, staje się człowiekiem, inny zaś napisał: „Ażeby nawiązać dobre stosunki z okrażającą nas liczną *szpaną*, trzeba tylko trochę taktu i obecności żywej miłości do człowieka”²⁴³.

Takiej miłości do człowieka zabrakło młodemu pokoleniu socjalistów, wyrosłemu na fali doktrynerstwa partyjnego, absolutyzacji „interesu klasowego” i „walki klasowej” oraz wojującego ateizmu

²⁴² J. Bielyj, *Wspominanija*, „KiS”, kn. 6, 1923, s. 115; S. Kowalik, *Riewolucjonierzy-narodniki w katorgie i ssylkie*, „KiS” kn. 11, 1924, s. 159–160.

²⁴³ B. Ellinskij, op. cit., s. 15 i n.; I. Juwaczew, op. cit., s. 37 i n.

przełomu XIX i XX wieku. Nieprzejednane wobec kryminalistek były więźniarki polityczne, którym te pierwsze odwdzięczały się dokuczaniem i drwinami. W postawach rewolucjonistek widać zresztą pewną niekonsekwencję, oburzały się bowiem na rozwiążłość, nawet bezinteresowną, nieszczęsnych kobiet, choć same fanatycznie walczyły z „burżuazyjną moralnością” i nie wychodziły za mąż, nawet jeśli rodziły dzieci. Z drugiej zaś strony nastąpiły zmiany w samym środowisku przestępczym. Jeszcze na początku 1905 r. można było nawiązać dobre stosunki lub nawet współpracę z kryminalistami, później jednak nastąpił okres otwartej wojny. Margines społeczny powitał początkowo rewolucję z zadowoleniem, później jednak szybko stała się ona uciążliwa dla zawodowego świata przestępczego. Zwijane były interesy, ludzie barykadowali się w domach, milicja robotnicza prześladowała rzezimieszków, rozbijała sklepy z alkoholem, który wylewała do rynsztoka, likwidowała lupanary, przeganiała prostytutki i sutenerów. Władzę objęło wojsko, a dobrze znani, opłaceni policjanci, stójkowy i *prystaw*, nie mieli nic do powiedzenia. Złodzieje zniechęceni rewolucjonistów za zburzenie „normalnych układów”, za wzrost represji, mścili się więc na zesłaniu. Kiedy zbliżała się jakaś nowa partia więźniów, kryminaliści zapytywali: „nasi czy partyjni?” Jeśli „partyjnych” było wielu, pozostawali w izolacji od kryminalistów, ale gdy trafił się tylko jeden – jego los był nie do pozazdroszczenia. Niechęć była na pewno podsycana obserwacją lepszych warunków, jakie stwarzano więźniom politycznym: wszak to oni sami zaszczipiali ideę, że ludzie powinni być równi. „Zbyt mało wspólnego – pisał jeden z pamiętnikarzy – a i zbyt mało było wzajemnej znajomości”²⁴⁴.

Tej znajomości i wzajemnego zrozumienia było coraz mniej. Mówiono, że kryminaliści są na usługach *Ochrany*, jednak jest to jeszcze jedna z potocznych, ale bezpodstawnych opinii. Szpiedzy i donosiciele rekrutowali się z własnego środowiska. Wydaje się, że

²⁴⁴J. Gienkin, op. cit., s. 164.

pogarda i wrogość wobec marginesu rozwijała się na podłożu psychologicznym: działacze rewolucyjni pochodzili teraz w większej liczbie z warstw niższych. Partyjna „robota” u boku inteligentów, poparcie pewnej części społeczeństwa, sądy i zesłanie – wszystko to stanowiło powód do chwały i społecznego wywyższenia. Było to wywyższenie nietrwałe i wyczuwano to podświadomie. Trzeba też pamiętać, że w akcjach rewolucyjnych władze i część społeczeństwa wołały dostrzegać wyłącznie bandytyzm. W tych warunkach zesłańcy polityczni obawiali się z pewnością swoistej deklasacji, upadku z piedestału. Za taką interpretacją przemawia fakt, że przedstawiciele prawdziwej inteligencji, pochodzący z warstw wyższych, nie odczuwali takiej wrogości do kryminalistów i nie obawiali się kontaktów z nimi. Przykładem może być wyrozumiałość i litość okazywana kryminalistom przez Polaka Antoniego Ossendowskiego w więzieniu w Chabarowsku. Wywoływała ona natychmiast odwzajemnienie w postaci szacunku i przyjaźni, jakimi go obdarzali. Uczyli go więziennej gwary, umiejętności wystukiwania informacji itp., sami zaś chętnie słuchali pogadank. Zaczęli go nazywać starostą, zwracali się po pomoc i rady, darząc ogromnym zaufaniem.

W stosunkach między kryminalistami a socjalistami taka zażyłość była prawie niespotykana. Poza tym stosunki te kształtowały się mniej spontanicznie i indywidualnie, natomiast były wynikiem podporządkowania się zasadom, ustalonym przez partię. Można wyróżnić trzy takie teoretyczne stanowiska: według pierwszego, kryminaliści byli godnymi współczucia ofiarami ustroju. Według drugiego stanowiska, byli to ludowi bohaterowie, jak Stienka Razin, którzy na swój sposób, na skutek braku marksistowskiej wiedzy, walczyli z ustrojem. Według trzeciego stanowiska, należało traktować ich jako męty i odpadki społeczeństwa. W zasadzie zanikało pierwsze stanowisko, do drugiego zaś skłaniali się tylko niektórzy rewolucjoniści, np. anarchiści i część eserowców. Wśród socjaldemokratów dominowało stanowisko trzecie. Część zesłańców politycznych była niezdecydowana i bierna; na

wszelki wypadek unikała ona kontaktu z kryminalistami w myśl zasady: oni dla siebie – my dla siebie. W takim wypadku polityczni starali się nie wchodzić w drogę kryminalistom ani utrudniać im życia, ograniczali też żądania dla siebie, by nie powiększać różnic w ich i swoim położeniu. Więźniowie kryminalni rewanżowali im się neutralnością w czasie konfliktów z administracją, choć zawsze takie konflikty wszystkim utrudniały życie. Nie zawsze jednak udawało się stworzyć taki *modus vivendi*; w latach 1906–1914 zdarzały się groźne incydenty, a mianowicie indywidualne lub zbiorowe bójki, w które nie ośmielał się nawet interweniować nadzór. Zesłańcom politycznym nie wolno było wtrącać się w sprawy *ugolowki*; tak na przykład wstawienie się za maltretowanym przez *ivanów* osiemnastoletnim więźniem spowodowało regularną bitwę, w której zwycięstwo odnieśli polityczni (było to w 1909 r.). Należy dodać, że zesłańcy polityczni nie byli już, jak dawniej, pięknoduchami z zasadami, którzy nie uznawali prawa pięści. Wśród nich było wielu młodych ludzi pochodzących z ludu, którzy nie stronili od bitki i szybko przyswoili sobie zasadę „oko za oko, ząb za ząb”. Niektórzy uważali nawet, że każdą zaczepkę należy karać z nawiązką, aby nauczyć *ugolowkę* respektu wobec politycznych i zniechęcić w ogóle do podnoszenia na nich ręki.

Jak już na wstępie powiedziano, źródła do historii zesłania politycznego są nadzwyczaj obfite, jest ich znacznie więcej, niż do zesłania za przestępstwa pospolite. Można dość dokładnie penetrować środowisko „niepokornych”, którzy znaleźli się na Syberii, jego podziały, zróżnicowanie, zasługi dla rozwoju kultury i gospodarki syberyjskiej. W literaturze radzieckiej mamy wiele informacji o działalności politycznej i różnicach ideologicznych między zesłańcami, ciągle jeszcze mało opisuje się zwykłe ludzkie sprawy, które kryły się za tymi różnicami lub towarzyszyły im. W tym rozdziale zamieszczone zostały tylko pewne generalizacje; starałam się zwłaszcza uwypuklić te strony zesłania politycznego, które moim zdaniem są zaniedbywane lub nawet ignorowane w najnowszych opracowaniach.

Rozdział 12. Nadzorcy i nadzorowani

„Nigdzie urzędnik nie korzystał z takiej władzy jak na Syberii, zarządzając mieniem ludzi i ich położeniem; nigdzie nie występuje mniej bezpieczeństwa i gwarancji dla jednostki. Praworządność na Syberii prawie nie istniała” – tak oceniał stosunki syberyjskie około 1880 r. Mikołaj Jadrincew²⁴⁵. Nie szczędził słów, opisując przejawy ucisku ze strony wyższych i niższych władz, uzależnienie ludności, poniżanie godności osobistej. Uważał, że sami uciskający są niewolnikami i mają wszystkie cechy niewolników: poniżanie się przed zwierzchnikami, czołobitność wobec nich, która nie przeszkadzała pisaniu na nich donosów, pochlebstwa i przekupywanie, jeśli nie bezpośrednio, to drogą ugaszczania, chytrość i podstępność. Mimo to, dodawał Jadrincew, nie sposób było zdusić ducha niezależności u ludzi i Syberię traktowano jako krainę wolności w porównaniu z Rosją. Już w tej tylko ocenie tkwi pewna sprzeczność; widać, że opinia o Syberii była niejednoznaczna. Tym trudniej wyraźnie określić stosunek administracji i wolnej ludności do zesłanych.

Jeśliby policzyć opinie o poszczególnych osobach sprawujących nadzór, zawarte w źródłach, będą przeważały negatywne. Szeroko były opisywane zwłaszcza drastyczne wypadki złego stosunku, a nawet znęcania się nad więźniami i katorżnikami. Trzeba jednak pamiętać, że częściej i skwapliwiej odnotowywano takie przypadki niż przypadki dobrego i ludzkiego stosunku do zesłanych, a już zupełnie nie poświęcano uwagi sytuacji przeciętnej, „normalnej”. A prawdopodobnie taka normalność była zarazem powszedniością. Samowola administracji i nadużycia były znane władzom w Petersburgu już od początku panowania Aleksandra I, dlatego podejmowano próby reorganizacji, prowadzące zwykle do większej centralizacji. Powołanie

²⁴⁵N. Jadrincew, *Sibir' kak kolonija*, s. 69 i n.

urzędu generała–gubernatora Syberii w 1803 r. niewiele dało, tak samo jak zmiany personalne na tym stanowisku. Trzęsienie ziemi nastąpiło na skutek wizytacji Syberii przez Sperańskiego i na pewien czas na urzędników padł strach. W latach 1851–1881 nie przeprowadzono już ani jednej rewizji kraju, a wizyty wyższych urzędników ze stolicy nie wystarczały do prawdziwej kontroli. Większość gubernatorów syberyjskich starała się, jak mogła, by nie dopuścić do bezpośredniej konfrontacji wizytatora ze skarżącą się ludnością. Głównymi plagami, z punktu widzenia interesów państwa, były przekupność, oszukiwanie skarbu, pijaństwo, próżniactwo. To wszak, co dla interesów państwa było niekorzystne, okazywało się zbawienne dla ludności żyjącej w ustroju despotycznym, bo tylko dzięki tym przywarom mogła mieć pewien margines swobód. Dla kształtowania się charakteru narodowego i moralności społeczeństwa było to zgubne, bo – jak mówiło ludowe porzekadło – ryba psuje się od głowy, deprawacja po trochu przenikała do najniższych warstw.

Niżsi urzędnicy odbijali sobie na ludności to, czego doznali od swoich zwierzchników. Na skutek słabego rozwoju handlu urzędnicy trudnili się spekulacją. Chłopi byli zmuszeni kupować towary u jednego kupca– monopolisty, który dyktował ceny, przekupywani byli policmajstrzy i oficerowie żandarmerii, między innymi mieli dochody z nielegalnego handlu złotem i kontrabandy, dostawali pieniądze od przemysłowców ukrywających część wydobytych kruszców przed kontrolą skarbową. Nawet zesłańcy musieli opłacać oprawcę, by nie znęcał się przy biciu, naczelnika poczty, by szybko wydawał korespondencję z kraju, pisarza wołostnego, który zapisywał do pracy, majstra w zakładach, gdzie odbywali katorgę. Okup bywał stosunkowo nieduży, bo go wszyscy płacili, a pijak dręczony pragnieniem nie grymasił. Policja też dawała negatywne przykłady.

Generał–gubernator Syberii Wschodniej w latach 1847–1861, Mikołaj Murawjow Amurski, podejmował próby sanacji, „lecz próżnymi są wszystkie jego wysiłki, dopóki oświata i pensje urzędników nie

zostaną podniesione”, zauważył Polak-zesłaniec²⁴⁶. Straż więzienna była formowana z żołnierzy z korpusu inwalidzkiego i tzw. wysłuchanych oraz uzupełniana rekrutami. O ludziach tych pisano: „Licho płatni, karmieni kaszą i grochem, nędznie odziani w połatane mundury [...]. Wynikiem oplakanego stanu tych ludzi jest demoralizacja, szachrajstwo i przekupstwo do najwyższego posunięte stopnia; za kilka kopiejek naraża się żołnierz taki bez namysłu na różgi i pałki, kursujące pomiędzy nimi co dnia jak gdyby zdawkowa moneta”²⁴⁷. Nie ma opisu kraju, w którym nie zwracano by uwagi na ogromne pijaństwo, jeszcze większe niż w samej Rosji. Po otrzymaniu poborów urzędnicy mieli zwyczaj ucztować i wydawali co do grosza zarobione pieniądze. Potem musieli zaciskać pasa, kraść albo brać datki. „W Irkucku widziałem taczających się na ulicy *czynowników* i widziałem leżących w rynsztoku w stanie zupełnego osłupienia. W dzień koronacji teraźniejszego cara [Aleksandra II] wyprawiono dla ludu ucztę i wytoczono na rynku kilka beczek wódki. Pomiędzy gminem, tłoczącym się przy beczkach, było wielu *czynowników*. Pijani zalegli poboczne ulice, na śmierć zapilo się sześciu; pijanych *czynowników* policja z ulic sprzątać musiała. W czasie uroczystości wyprawianych z powodu zawarcia z Chinami traktatu ajguńskiego (16 maja 1858 r.), ośmiu ludzi umarło przy beczkach z wódką, między nimi była kobieta, trzynastoletni chłopak i jeden *czynownik*. Pijaństwo na Syberii wzmaga się i sprowadza częste występki i zbrodnie, a upodlenie moralne czyni powszechniejszym. Jedna czwarta popełnionych zbrodni początek swój miała w pijaństwie; rząd zdaje się podtrzymywać ten zgubny dla ludzkości nałóg”²⁴⁸.

Dla urzędników skarbowych kopalni praca na Syberii, zwłaszcza w okresie do około 1880 r., była niemal zesłaniem, co można było sobie powetować tylko dużymi dochodami. Służba w górnictwie

²⁴⁶ A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy*, t. III, s. 172.

²⁴⁷ J. Chołodecki, op. cit., s. 26.

²⁴⁸ A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy*, t. III, s. 173.

była traktowana jak służba w wojsku, nie można było odejść dobrowolnie. Wódka – najtańszy produkt – zabijała nostalgię, pili więc inżynierowie i oficerowie, szlachta i nieszlachta. Ustawy i zarządzenia były tyleż niejasne, co obfite, a administracja górnicza jest bardzo nieporządną. „Wielka mnogość urzędników, zwiadowców (*pristawow*), komisarzy, unterszychtmajstrów, pisarzy, ogromne kancelarie, nieskończone pisanie i formalności nie dopomagają porządkowi. Zagmatwanie w administracji powiększa wpływ, jaki ma na zarząd górnictwa generał–gubernator w Irkucku. Kancelaria jego nie wtajemniczona w interesy i potrzeby górnicze najczęściej takie rozkazy wydaje, które psują porządek. Gubernator np. daje rozkaz, ażeby z takiej a takiej kopalni wydobyto przez niego oznaczoną liczbę pudów złota, tymczasem brak rąk, ladajakie środki, a czasem okoliczności nie będące w mocy człowieka, jak zupełne wyschnięcie rzeczek, robią niemożliwym wykonanie rozkazu. Stąd następuje niezadowolenie, zmiana urzędników, zjazdy rozmaitych komisji, śledztwa, które się ciągną długo i niepotrzebnie, pociąganie do odpowiedzialności i mnóstwo spraw tamujących postęp i łatwość administracji. Sądownictwo górnicze wyrokuje według praw wojskowych” – należy dodać, że w górnictwie było odrębne sądownictwo, które posługiwało się przepisami i kodeksem wojskowym. „Urzednicy też tutejsi bardzo mają dziwne pojęcie o prawości i obywatelstwie człowieka; bez skrupułu kradną, jeżeli można zręcznie ukraść, nikt zaś z tych, co o tym wiedzą, nie ma im tego za hańbę [...]. Postępowanie urzędników z niższymi od siebie jest dumne i opryskliwe, z wyższymi pokorne i płaszczące; duma jednak *czynownika* nic na tym nie cierpi, jeżeli odwiedzi dom kupca lub z katorżnym razem zabawi się. W towarzystwie są grzeczni, wymowni i upolerowani; anibyś nie pomyślał, że człowiek tak miły jest tyranem dla zależnych od niego, że ten twój przyjaciel wylany dla ciebie, dopóki masz pieniądze albo jesteś szanowanym przez wyższych urzędników, potrafi spełnić nad tobą rolę kata, jeżeli

wpadniesz w nieszczęście i prześladowanie”²⁴⁹. Nie warto by zamieszczać tej obszernej charakterystyki, gdyby nie to, że w wielu materiałach nie tylko z połowy XIX wieku, ale i z lat późniejszych, była ona prawie dosłownie taka sama. Podobnego zdania byli wysocy urzędnicy (dał temu wyraz w swym raporcie Aleksander Salomon), zesłańcy i postronni obserwatorzy.

Urzędnicy powoływali się zawsze na niezliczone przepisy, ale w gruncie rzeczy lekceważyli prawo: „Nie szukaj prawa w Rosji – bo go tu nie znajdziesz”, pisał rosyjski opozycjonista i przytoczył sarkastyczne odezwanie się wspomnianego już Murawiowa-Apostoła, który wskazując na swe generalskie epolety, powiedział: „Prawo? Oto prawo!”²⁵⁰. W 1878 r. w Jenisejsku urzędnik policyjny dał rozkaz wymierzenia chłosty mieszczaninowi, a kiedy ten protestował, że to bezprawie, odparł po prostu: „*A wot ja tiebie pokażu zakon!*”, dodając ordynarne przekleństwo. Ten sam urzędnik jednak zląkł się, kiedy świadek zajścia ostro zaprotestował, choć był to tylko zesłaniec²⁵¹. Odważne przeciwstawienie się dawało czasem niespodziewane rezultaty, ponieważ działało na utajony, ale wiecznie obecny strach. Takie zachowanie, którego liczne przykłady można by podawać, tłumaczono szerokim stosowaniem kary chłosty: „Patrząc na to nieustające bicie, przekonałem się, iż mieli rację ci, którzy dłużej mieszkając między Moskałami utrzymywali, że nawet najśmielszy Moskał korzy się, skoro na niego hukniesz, krzykniesz, że i najodważniejszy opierać się nie będzie, skoro zobaczy przeciw sobie przeważającą siłę, iż krzyk, hałas, bicie uważa za dowód wyższej godności i korzy się przed bijącym jako przed szlachcicem lub *czynownikiem*, którzy mają prawo bicia innych; iż wreszcie Moskał obity i poturbowany szybko zapomina obelgi, a bojąc się szanuje w duszy tego, kto go sponiewierał; iż wówczas

²⁴⁹ Ibidem, t. I, s. 182–183.

²⁵⁰ P. Ogorodnikow, *Dziennik więźnia*, Warszawa 1986, s. 540–541.

²⁵¹ Wiszniewieckij, *Jenissiejskaja ssyłka w 1878–1893 godach*, „KiS” kn. 8/9, 1930, s. 160.

tylko jest śmiały i dzielnie się opiera, kiedy widzi za sobą siłę”²⁵². System despotyzmu opierał się na sile i budzeniu lęku; w tym systemie psychika urzędnika, wojskowego, policjanta nie odbiegała od psychiki *iwana*, którego buta i zuchwałość załamywały się tak łatwo.

Okrutników i sadystów mogło być na Syberii więcej niż gdzie indziej, wynikało to z historii kolonizacji tego kraju, ale z pewnością nie stanowili oni większości.. Niewątpliwie natomiast zdecydowana większość urzędników była przekupna. Łapówkę można uznać za klapę bezpieczeństwa systemu, który bez niej byłby nie do zniesienia. W końcu XIX wieku łapówka „normalizowała się”, to znaczy wytworzył się określony cennik zależny od miejsca, rangi przyjmującego łapówkę, obszaru, uwzględniający podział na datki pieniężny i w naturze. Tak na przykład przy poszukiwaniu i wydobywaniu złota tzw. górniczy *isprawnik* (naczelnik policji w tym wypadku nie powiatowej, a terenów należących do przedsiębiorstwa górniczego) dostawał pensji 600 rubli rocznie; za przyjęcie do pracy brał od robotnika po 2–3 ruble i to przynosiło mu do 6 tys. rubli. Nielegalny dochód pieniężny, nawet bez uciekania się do kradzieży, był więc dziesięciokrotnie wyższy od dochodu legalnego. Oprócz tego taki urzędnik nie gardził darami w postaci drewna, wódki, mięsa, jarzyn i chleba. Przemysłowcy prywatni musieli opłacać *isprawnika* i jego pomocników, zwykle 3 Kozaków, oraz jego domową służbę żeńską. Za zezwolenie na przebywanie w guberni tomskiej, najbardziej cywilizowanej i najbliższej Europy położonej, jeden z policmajstrów (a zapewne i nie jeden) w latach sześćdziesiątych XIX wieku brał od 5 do 10 rubli. Wiemy już, że źle opłacani konwojenci zesłańców brali od nich pieniądze w zamian za różne ulgi. Za opłatą można było na etapie pójść do łaźni, dostać podwody, spotkać się z kobietami itd. Ale już niesłychanym wybrykiem było, kiedy oficerowie pozwolili zesłańcom, za opłatą po 2 ruble od każdego z nich, obrabować karawanę kupiecką wiozącą herbatę z Chin. Polacy prowadzeni na

²⁵²A. Giller, *Podróż więźnia etapami*, t. II, s. 173–174.

Syberię w latach 1863–1864 płacili za prawo do wynajęcia wozu lub do spania u chłopów, a nie razem z kryminalistami, za zdjęcie kajdan, ochronę przed źle nastawioną ludnością lub różnymi natrętami. Pobierający łapówki, nawet najgorsi pijacy, na ogół „uczciwie” wywiązywali się ze swych zobowiązań. Zdarzało się natomiast, że konwojujący partię oficerowie natarczywie domagali się datków i co pewien czas podwyższali opłaty za te same usługi, ośmieleni brakiem doświadczenia idących w partii. W stosunku do kryminalistów takie „nadużycia” nie zdarzały się. Zdarzały się jednak i niespodzianki: na jednym z etapów zesłańcy spędzili stosunkowo spokojnie czas wypożyczynku, a rozdane etapowej obsłudze datki zostały zwrócone przez naczelnika etapu z grzeczną wymówką²⁵³.

Pod względem uczciwości i poziomu kulturalnego w szeregach biurokracji rosyjskiej panowała ogromna rozpiętość. W tym samym czasie łatwo było spotkać sprzedajnego alkoholika w oficerskich epoletach i urzędnika o wysokiej kulturze. Obaj mogli należeć do tej samej sfery społecznej; szlachectwo kreowane było wolą jedynowładcy, dlatego i wśród arystokracji obok jednostek o wysokiej kulturze i etyce można było spotkać kreatury. Przypadki karania nadużyć są jednak mniej eksponowane w literaturze nastawionej na obnażanie nieprawości systemu i na opisywanie cierpień zesłańców. Ale i tak są znane fakty dobrze świadczące o nadzorze i syberyjskiej administracji: sprawiedliwe decyzje, kary za przekupstwo lub okrucieństwo, otaczanie zesłańców opieką przez władze, obrona ich przed agresją miejscowej ludności, gdy nakazywano osiedlenie. Tak na przykład aresztem i dymisją został ukarany major za fałszywe oskarżanie osiedleńców oraz musiał pokryć 3/4 kosztów podróży komisji wysłanej do zbadania sprawy. Od końca lat trzydziestych XIX wieku do 1847 r. generałem–gubernatorem Syberii Wschodniej był Rupert, Niemiec z pochodzenia, życzliwy zesłańcom politycznym. Opinię liberała i dobrego administratora miał Murawjow-Amurski, ale był służbistą,

²⁵³ W. Lasocki, op. cit., t. II, s. 26–27.

działającym tylko w myśl interesów caratu. Choć usiłował wykorzenić korupcję, u boku jego stali ludzie cyniczni i bezwzględni; taką opinię zyskał na przykład Michał Korsakow, późniejszy generał-gubernator Syberii Wschodniej. Na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku za dobroć i uprzejmość był chwalony wicegubernator tomski.

Wyjątkową i ciekawą postacią był Aleksander Despot-Zenowicz, który jako gubernator tobolski w latach 1862–1867 próbował ulżyć doli skazańców, organizował dla nich warsztaty, zakładał jadłodajnie dla starych i chorych osiedleńców, surowo prześladował – ale w sumie na próżno – pijaństwo, donosicielstwo i nieuczciwość swoich podwładnych, nakazywał dobre traktowanie zesłańców. Zwłaszcza dużo dobrego uczynił Polakom zesłanym za udział w powstaniu styczniowym i zasłużył sobie na ich wdzięczną pamięć – we wszystkich wspomnieniach z tego okresu opinie o nim są wyjątkowo jednoznaczne. Próbował wpłynąć na podwładnych metodami paternalistycznymi: wymierzał siarczyste policzki, ale nie sporządzał raportów, nie wpisywał nagan do służbowych formularzy, a za dobrą służbę nagradzał. Specyfika rosyjska („To szkaradne otoczenie nie rozumiało innego języka, jak połajanka lub uderzenie” – pisał Kennan) sprawiała, że to właśnie podobało się i był otaczany uwielbieniem nie tylko ze strony zesłańców, ale i samych urzędników, którzy mówili: „twardo ściele, ale miękko spać”. Sympatia do Zenowicza nie powstrzymywała od składania na niego donosów, ich pisanie bowiem było zakorzenione już od XVIII wieku jako święty obowiązek każdego poddanego cara. Może nie zaważyłyby one na jego karierze, gdyby nie to, że był dobroczyńcą polskich buntowników, a sam był Polakiem z pochodzenia. Był wprawdzie wychowany w rosyjskiej rodzinie Tuczkowów i ukończył uniwersytet moskiewski, ale po pewnym czasie obudziły się w nim się uczucia do Polski. Zesłany na skutek intryg związanych z obawami o spadek do guberni permskiej za rzekomą działalność wywrotową, został ułaskawiony i w 1859 r. mianowany naczelnikiem Kiachty. Tu usiłował ukrócić nadużycia.

W tym czasie do Tobolska zaczęły przybywać grupy Rosjan skazanych za nieprawomyślność, między innymi przybył poeta Michał Michajłow, jeden ze współpracowników słynnego „*Sowriemiennika*”. Lokalna elita tobolska zgotowała mu gorące przyjęcie i ucztę, w której uczestniczył wicegubernator. Michajłowa wożono po mieście w powozie bez kajdan (choć powinien być zakuty), a kobiety obсыpywały go kwiatami. Dopiero po roku jeden z żandarmów, wzgardzony za oszukiwanie w kartach, napisał o tym donos. Gubernator, jego zastępca i inni urzędnicy potracili posady. Ponieważ szykowano wysyłkę kolejnej grupy Rosjan–przestępców politycznych, władze najwyższe myślały, że lepszy będzie Polak, mniej związany z rosyjską inteligencją, dlatego w 1862 r. mianowały gubernatorem tobolskim Zenowicza. Wkrótce w Królestwie Polskim i na Litwie wybuchło powstanie i na Sybir skierowano tysiące Polaków. Zenowicz lojalnie poprosił o przeniesienie, ale ujęty tym car pozostawił go na stanowisku i dał jeszcze szersze pełnomocnictwa, między innymi prawo bezpośredniego kontaktu telegraficznego oraz sporą dotację na utrzymanie więźniów politycznych. Aleksander II sądził zapewne, że z wdzięczności Zenowicz będzie najpokorniejszym i najgorliwszym sługą tronu. Tymczasem gubernator tobolski postępował nie tylko zgodnie ze swymi zasadami uczciwości, ale wyraźnie sprzyjał *miateżnikom*. Zenowicz zdawał sobie sprawę, że igra z ogniem; czasem pozorną surowością kamuflował przychylnie dla Polaków posunięcia. Polacy doceniali życzliwość Zenowicza i starali się nie kompromitować go w oczach Petersburga; wkrótce jednak dostał się on na listę *niebłagonadiożnych* i stracił swe stanowisko.

Na niższych szczeblach administracji zesłaniem znajdowali się też ludzie, o których skazani zachowali dobrą pamięć. Komendant nerczyńskiego okręgu górniczego Michał Szyłow, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku słał do władz raporty o złych warunkach pracy, o ciasnocie pomieszczeń, w których przebywali katorżnicy i o tym, że głodują. W 1865 r. poprosił o dymisję i udał

się do Petersburga, gdzie próbował jeszcze coś wskórać – jednak na próżno. Nie był liberałem ani reformatorem – był prawomyślnym żandarmem na serio traktującym swą służbę w kopalniach. Porządnym i uczciwym człowiekiem był też pułkownik Kononowicz, zarządzający katorgą w Karze. Jak mógł, tak zmieniał drastyczne decyzje zwierzchników, w imię zdrowego rozsądku protestował przeciwko przykuwaniu katorżników do taczek, łagodził surowe zarządzenia „liberała” Lorisa-Mielikowa z 1880 r. o zakazie korespondencji robotników płuczek złota itp. Kiedy po zamachu na Aleksandra II wprowadzono obostrzenia, na skutek których doszło do tragicznych incydentów w katordze dla politycznych (w ich konsekwencji dwie osoby popełniły samobójstwo, a jedna z więźniarek popadła w chorobę umysłową), Kononowicz poprosił o dymisję. Objął komendę nad kozacką jednostką wojskową w Nerczyńsku i tu szybko wykrył nadużycia. Powołano komisję śledczą, winni zostali ukarani, ale ich koledzy podpálili z zemsty dom Kononowicza, który potem w ogóle odszedł ze służby. Ogień był dość często stosowaną metodą rozprawiania się z przeciwnikami lub zapobiegania dociekliwości kontrolerów. Kennan stwierdził, że w latach osiemdziesiątych XIX wieku było na Syberii wielu urzędników, którzy cieszyli się z jego podróży, bo mieli nadzieję, że świat wreszcie dowie się prawdy o panujących tu stosunkach²⁵⁴.

Na początku XX wieku dobrą opinią cieszył się gubernator jakucki Skripicyn. Urzędnicy jakucey zmieniali się co trzy lata, trudno było bowiem na dłuższą metę znieść długą zimę, odległości między zasiedlonymi punktami, towarzystwo obcych kulturowo Jakutów. Może dlatego stosunek do zesłańców, nie tylko politycznych, był na ogół dość dobry. Ale funkcje administracyjne pełnili także Jakuci – ci byli okrutni, wrogo nastawieni. Między 1894 a 1904 r. odnotowano dwa poważne incydenty (mniejszych było więcej): doprowadzenie do samobójstwa oraz zabójstwo Rosjan–zesłańców

²⁵⁴ G. Kennan, op. cit., t. II, s. 66–67.

przez urzędników Jakutów²⁵⁵. Pozytywnych przykładów, zwłaszcza wśród administracji niższej rangi, można przytaczać sporo. Kto był odważniejszy, utrzymywał kontakty z zesłańcami politycznymi, co do schyłku lat siedemdziesiątych XIX wieku było dość powszechne. Potem na Syberię szli zamachowcy, terroryści, socjaliści – z tymi nie wypadało i nie można było kolegować się i pospoliczować w towarzystwie rewolucyjnej „hołoty”. Klasowe pryncypia socjalistów też były ku temu przeszkodą. Jeśli w połowie XIX wieku zawiązywały się przyjaźnie między zesłańcami a lokalnym „towarzystwem”, w tym także oficerami, to później do bliższych kontaktów dochodziło raczej na niższych szczeblach społecznych, na przykład w więzieniach lub na katordze dochodziło do wspólnych spotkań, na których i nadzorowani, i nadzorujący śpiewali razem pieśni rewolucyjne.

Częściej jednak można znaleźć w źródłach negatywne przykłady. Uderza z nich zwłaszcza jedna cecha, przypominająca stosunki w wojsku: nadzorcy i urzędnicy nie tolerowali skarg. Naruszały one pewien porządek i komplikowały życie, dlatego nie tylko strach lub urażona pycha powodowały, że żaden z dostojników nie darował skargi (chyba, że od razu był dymisjonowany i nie mógł się mścić). Przykładów można przytaczać bez liku: grupa mieszkańców Wierchnie-Udińska została obita za złożenie skargi na *isprawnika*, krewnego Murawjowa-Amurskiego; 1500 pałek wymierzono na rozkaz samego Mikołaja I żołnierzowi za skargę na swego pułkownika; zemstę za skargi miał na swoim koncie gubernator jeniisejski Paweł Zamiatin, brat ministra sprawiedliwości; w 1888 r. 19 zesłanych w Surgucie w guberni tobolskiej skarżyło się do ministra spraw wewnętrznych Dymitra Tołstoja na warunki, w rezultacie czego skarżący się „bezwstydnicy”, jak określiła ich syberyjska prasa, zostali odesłani przez naczelnika policji i *isprawnika* do Jakucji itd.

²⁵⁵ S. Giza, *Życie zesłańców w Kołymsku na przełomie XIX i XX wieku*, „Sybirak” 1935, nr 1, s. 47.

Od tego, kim był naczelnik więzienia lub nadzorca, zależało, czy pobyt na Syberii był piekłem, czy był znośny. Prawdopodobieństwo trafienia pod nadzór ludzi prymitywnych lub okrutnych było duże, ponieważ do pracy w więzieniach i na katordze zgłaszał się, jak uważano, najgorszy element. Strażników rekrutowano także spośród skazańców, na przykład jednym z dozorców więzienia w Tomsku był dawny katorżnik, skazany za otrucie żony i utopienie popa. Policjanci byli na ogół brutalni i ordynarni, a gazety syberyjskie w końcu lat osiemdziesiątych XIX wieku sugerowały, że niektórzy mieli za sobą wyroki za zbrodnie. „Znam osobiście niektórych urzędników policyjnych – pisał Kennan – jak np. naczelnika policji w Minusińsku, których nie chciałbym spotkać w nocy, nie mając przy sobie rewolweru” i dodawał, że „Nie ma w Rosji niczego, o czym za granicą miano by tak fałszywe pojęcie, jak o policji carskiej, która w rzeczywistości jest najgorzej kierowaną, najciemniejszą i najniezdolniejszą ze wszystkich, jakie istnieją w Europie”²⁵⁶. Dwadzieścia lat później podobną opinię o policji wydał jej szef – naczelnik Departamentu Policji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Aleksander Łopuchin.

„Garnizon etapowy składał się przeważnie z najniższych moralnie elementów, z szumowin wojskowych, ludzi głupich, złych a chciwych – wspominał doświadczenia drogi na Syberię w 1863 r. jeden z zesłańców – Brało się ich za pomocą łapówek w tej lub owej formie. Wśród oficerów wielu było renegatów, Polaków i Żydów. Ci zdradzali najpodlejsze instynkty i z barbarzyńską rozkoszą wyzyskiwali więźniów. Lecz i do tych trafić umiałem. Rubel torował drogę wszędzie. Im partia zesłańców była zamożniejszą, tym większe względy u władz etapowych miała. Hołotę traktowano jak psy”²⁵⁷. Zawarte tu jest istotne spostrzeżenie., dobrze odzwierciedlające stosunki w Rosji i na Syberii w ciągu całego omawianego stulecia:

²⁵⁶ G. Kennan, op. cit., t. II, s. 22, 141.

²⁵⁷ A. Świątorzecki, *Ze wspomnień wygnańca*, [w:] *Etapami na Syberię*, Wilno 1911, s. 125.

odmienny stosunek do ludzi z różnych grup społecznych. Jeśli w pamiętniku znajdujemy pochwałę nadzoru, należy sprawdzić, czy należał do grupy uprzywilejowanych lub czy był zamożny – z takimi liczyli się nawet najgorsi żołnierze i policjanci. Tak na przykład jednego z zesłańców politycznych traktowali oni dobrze, dopóki nie wykryli, że był pozbawiony praw. Z formy „pan” przeszli na „ty”, zakuli go w kajdany i traktowali, jak kryminalistę. Był to 1863 rok, ale przez następne pół wieku sytuacja pod tym względem nie zmieniła się. Na Syberię jechała czasem „szlachecka partia” – grupa osób uprzywilejowanych, skazanych za zabójstwa lub kradzieże. Stosunkowo wysoką pozycję społeczną takich przestępców sąd uznawał za okoliczność obciążającą. Jednakże zasady wykonania kary stawiały ich w lepszej sytuacji od ludzi ciemnych i gnębionych, którzy popełnili podobne przestępstwa. Oprócz należnych im formalnie przywilejów spotykali się z uniżonością nadzorców – ci zachowywali się wobec złodzieja–szlacheica jak chłopci poddani wobec panów²⁵⁸. W źródłach znajdujemy sporo grozę budzących świadectw okrucieństwa i sadyzmu nadzorców, jak opisywanego wielokrotnie, i tutaj już wspomnianego, „Waśki” – Wasyla Kriwcowa, komendanta twierdzy omskiej w końcu lat czterdziestych XIX wieku, pijaka i sadysty o wyraźnych cechach choroby umysłowej.

Atmosferę w czasie drogi, kiedy dochodziło do konfliktu między nadzorowanym a nadzorującymi, oddaje dramatyczny opis jednego z incydentów, przekazany nam przez Agatona Gillera. Incydent zdarzył się w prowadzonej na Syberię w połowie XIX wieku partii żołnierzy wcielonych do karnych batalionów. Zaczął się on od tego, że na skutek skargi na podarte obuwie aresztanci dostali szydła i dokonywali reperacji w tzw. izbie karaulnej pod dozorem żołnierzy. Między nimi był niejaki Żukow, który dostał się do więzienia w wyniku niefortunnego romansu z guwernantką jednego z dostojników. Podoficer pilnujący aresztantów, nie wiadomo z jakiego powodu,

²⁵⁸ Por. np.: F. Kon, op. cit., s. 214; S. Plichta, op. cit., s. 92–94 i inne.

nie pozwolił Żukowowi reperować butów, chwycił go za barki i wypchnął z izby. Gdy na nic się nie zdały protesty, „znudzony i zniecierpliwiony Żukow, wymawiając znaną moskiewską klątwę plunął mu w oczy i poszedł do etapu. Podoficer opowiedział cały wypadek naczelnikowi etapu i prosił o zadośćuczynienie; oficer nie wysłuchał całej skargi a już biegł po dziedzińcu i rozkazał staroście, aby natychmiast przyprowadził Żukowa do izby karaulnej. Aresztanci naradzali się: wydać go, czy też nie wydać? Wiedzieli bowiem, że kara go nie minie, jeżeli go oddadzą w ręce żołnierzy. Po długiej naradzie stanęło na tym, żeby Żukowa wydać i zaraz wypchnęli go za drzwi etapu, gdzie stali oczekujący na niego żołnierze; ci w jednym momencie pochwycili go i wciągnęli do izby karaulnej. Tutaj oficer jak wściekły rzucił się na aresztanta, a kazawszy mu ręce skuć z tyłu policzkował go; bił pięścią po oczach i nosie, a w końcu kazał go całkiem od stóp do głów obnażyć i chłostać po całym ciele grubymi końcami łożowych kijów. Od szyi więc do pięt pokrwawili naokoło i poszarпали ciało biednego Żukowa, aż wreszcie nasycony zemstą i krwią oficer dał znak, aby go bić przestali; aresztanci tymczasem słysząc wielki krzyk i jęczenie Żukowa zaczęli jedni drugim wymawiać wydanie go na rzeź wściekłemu oficerowi, a śmielsi wystąpili z etapu i zaczęli krzyczeć i wyzywać oficera. Oficer ten był człowiekiem lat 22 lub 23; mocno zbudowany, charakteru gorącego. Ze słów jego i z miny wyrozumiałem, iż uważał się za doskonałego żołnierza i miał pretensję do bohaterstwa; skoro usłyszał wyzwiska i krzyki, wysłał do wsi dobosza, ażeby bębnił na trwogę i zebrał całą wieś do uśmierzenia buntu. Aresztanci bardziej rozzuchwaleni wołali: i pomiędzy nami są tacy, którzy szlify nosili; nie dmij się więc i nie dokazuj, bo i ty może pójdziesz do Syberii, jak dziś my idziemy na łańcuchach; patrzcie go! jaki mi? my ciebie j... t... m... nauczymy, szlify ci obedrzymy, jak podłemu szelmie – itd. Tymczasem chłopci konno, pieszo, uzbrojeni jak na pospolite ruszenie batami, biczami, cepami, widłami, strzelbą i kijami zbierali się przed etapem, okrążyli go, a mniejsza część weszła

na dziedziniec; aresztanci strwożyli się i przestraszyli na ten widok, cofnęli się więc roztropnie za kraty i nie było już słycać żadnych klątw i wyzwiań. Oficer zaś, widząc dostateczną siłę do uśmierzenia – jak nazywał – buntu i upokorzenia przeciwników, porwał karabin z bagnetem i otoczony łańcuchem dobrze uzbrojonych żołnierzy pobiegl do szturm do drzwi spokojnego więzienia. Wpadł pomiędzy aresztantów, gdzie krzycząc i bijąc wszystkich, pytał się: którzy to, którzy śmieli go przezywać? Aresztanci z uszanowaniem powstali na jego przyjęcie i jeden drugiego oskarżał i wydawał. Oficer po kilkunastu wysyłał na ulicę; tam ich chłopci i żołnierze krępowali łańcuchami, a gdy już wszystkich skrępowali, winniejszych wprowadzili do izby karaulnej, skuli im ręce na tyle i jak Żukowa chłostali aż do krwi. Egzekucja ta trwała dzień cały. Aresztanci słysząc w niebogłosy wołania bitych swoich kolegów milczeli, ani jednym wyrazem lub szmerem nie okazując swego żalu: zapał oporu, który ich z początku ogarnął, znikł zupełnie. Dopóki widzieli w tarapatkach jednego Żukowa, śmiało wyrażali niezadowolenie, lecz skoro zobaczyli energiczne środki oficera, stracili zapał i śmiałość,; chociażby ich bili do sądnego dnia, żaden by już z nich oprzeć się nie odważył”²⁵⁹.

Z wielu opisów wynika, że bicie więźniów sprawiało niektórym osobom z nadzoru przyjemność, ale w większości przypadków chłosta była traktowana jako przykra konieczność, do której nawykli nie tylko ci, co bili, ale i bici. „Słuszne” bicie, jak już o tym była mowa, akceptowano dość powszechnie, nawet jeszcze na początku XX wieku. Sami zesłańcy uważali, że bez bicia nadzór nie poradziłby sobie ze złoczyńcami. Chłostą karano przecież uczniów i żołnierzy, służbę i chłopów poddanych. Karani nią byli niżsi urzędnicy, ludzie wolni, jak na przykład pisarz więzienny w Omsku, który dostał 750 razów różgami za nie dość uniżone odezwanie się do zwierzchnika. W czasie bicia twarz pisarza zrobiła się czarna, a kawałki różeg tkwiły w ciele. Wszyscy więźniowie musieli na to patrzeć i odczuli ulgę,

²⁵⁹ A. Giller, *Podróż więźnia etapami*, t. II, s. 172–173.

kiedy bity skonał. Chłosta była elementem kultury dnia codziennego. Czemu więc dziwić się, że karano nią przestępców? Z czasem jednak coraz częściej przekraczanie miary w biciu żołnierzy pociągało za sobą dochodzenie i degradację, zdegradowani oficerowie trafiali przecież do pracy z więźniami.

Najbardziej dramatyczne wieści o stosunku nadzoru do zesłańców dochodziły w końcu XIX wieku z Sachalinu. Pisano, że strażnicy kolonii karnej gwałcili zesłane na wyspę kobiety, handlowali spirytusem i upijali się pospołu z więźniami, kradli i na szczęście nie umieli strzelać z pistoletów, które im dano. Urzędnicy poniżali strażników przy więźniach, wyładowując w ten sposób swe własne lęki i frustracje. Antoni Czechow pisał, że musieli nieustannie tłumić w sobie wstręt, przerażenie, litość, aż stawali się zubożniętymi lub wpadali w alkoholizm²⁶⁰. Niektórzy popełniali samobójstwa, inni sami stawali się kanaliami. Przykładem może być syn chłopca pańszczyźnianego, major Nikołajew, który dosłużył się stopnia pułkownika. Nie wytrzymał jednak służby na Sachalinie; obudził się w nim sadyzm i kiedy zakatował na śmierć katorżnika, sam trafił pod sąd i został skazany na katorgę. Urzędnicy równie źle traktowali osiedleńców. Utajony kompleks niższości wobec zesłańców politycznych sprawiał, że za drobne uchybienie się mścili. Osiedleńcy starali się schodzić z oczu urzędnikom; jednemu z nich nie udało się to: nie zdążył zejść z trotuaru, gdy nadchodził podpity urzędnik i nie dość mu się pokłonił. Urzędnik uderzył skazanego za działalność polityczną zesłańca tak, że mu spadła czapka. Zdenerwowany i znieważony osiedleńiec chwycił urzędnika za gardło, za chwilę zresztą, ochłonawszy, puścił. Wymierzono mu 30 różeg – tylko tyle, bo naczelnikowi więzienia nie wolno było wyznaczyć więcej bez śledztwa i sądu. Po chłości osiedleńiec zastrzelił się. Do gubernatora wyspy przysłała delegacja osiedleńców z żądaniem sądu i cała, łącznie z zesłanymi w trybie administracyjnym, którzy się w niej

²⁶⁰ A. Czechow, op. cit., s. 172–180.

znajdowali, została zamknięta w więzieniu kajdaniarskim. Wtedy ich żony zaczęły obłąkanie – rozsiadły się wokół domu gubernatora i ten, nie chcąc brnąć dalej w niebezpieczny dla niego konflikt, wypuścił aresztowanych²⁶¹.

Urzędnicy państwowych zakładów górniczych w XIX wieku rekrutowali się przeważnie z korpusu żandarmów. Ponieważ w górnictwie obowiązywał rygor wojskowy, także fachowcy szybko nabierali koszarowych manier i czuli się panami nawet wolnej miejscowej ludności. Tak na przykład chemik z laboratorium zakładów nerczyńskich pobierał próbki od przywożonego przez chłopów z odkrywek węgla. Uważał to za powód do brania podarunków, a gdy ich nie dostał – mścił się. Uważa się jednak, że od 1840 r. stosunki w górnictwie rządowym i tak znacznie się poprawiły: „zaczęło się lepsze, ludzkie postępowanie z naszymi wygnańcami [...] tyrania i barbarzyństwo w tutejszych kopalniach zaczęło się zmniejszać”²⁶². Praca na Syberii potrafiła zdeprawować nawet lekarzy, zwłaszcza więziennych. Ich rola była przecież co najmniej dwuznaczna – wszak mieli czuwać, by skazany na chłostę nie skonał, zanim mu jej do końca nie wymierzą. Trudno dziwić się, że większość lekarzy na Syberii wpadała w alkoholizm. Zesłańcy cieszyli się, kiedy mieli do czynienia z obojętnymi urzędnikami „starej daty”, umiarkowanymi służbistami, postępującymi w myśl zasady: nie ruszajcie mnie, to i ja was nie ruszę.

Od końca lat osiemdziesiątych XIX wieku brutalność i chamstwo nadzoru wywoływało prawie zawsze reakcję więźniów politycznych. Tak na przykład pobiciem, głodówką i rozprawą sądową skończył się nieprzyzwoity dowcip rzucony przez policmajstra pod adresem pary narzeczonych siedzących w więziennej kancelarii. Na rozprawie wyrok wobec zbuntowanych więźniów był łagodny,

²⁶¹ B. Ellinskij, op. cit., s. 15–18; A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy*, t. II, s. 58–59; I. Juwaczew, op. cit., s. 189; S. Tokarzewski, *Siedem lat katorgi*, s. 114–128.

²⁶² A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy*, t. I, s. 185; por. także t. II, s. 34–36.

sąd bowiem uznał zachowanie się policmajstra i władz więziennych za prowokacyjne²⁶³. Szczególnie uczuleni na sposób traktowania byli Polacy karani zesłaniem za działalność polityczną. Stosunek do nich jest bardzo ważnym świadectwem mentalności i nastrojów różnych warstw ludności rosyjskiej, z których rekrutowała się administracja rozmaitych szczebli – byli to przecież ludzie obcy, którzy buntowali się przeciwko ich państwu, ich władcy. Krzyżowały się tu dwa zasadnicze podziały: na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych oraz Polaków i Rosjan. Co było silniejsze: wzbudzający zawsze poszanowanie i usługowość przywilej, wykształcenie lub pieniądze czy obcość narodowa i przeciwieństwa polityczne? Trudno dać tutaj ostateczną odpowiedź, wydaje się jednak, że nawet w przypadku Polaków–powstańców 1863 r. podstawową rolę w ich traktowaniu odgrywało na ogół (bo były też wyjątki) pochodzenie społeczne, wykształcenie i ogłada. Mogły one wpłynąć na złagodzenie niechęci do *miatieżników*, choć czasem ta niechęć brała górę.

Przykłady dobrego, ludzkiego stosunku do polskich spiskowców i powstańców są liczniejsze, niż można by się spodziewać, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że częściowo było to wynikiem odpowiedniej łapówki. Dość często Polacy spotykali się z uprzejmością oficerów z korpusu żandarmów dowodzących konwojem, podkreślali ich ludzki stosunek i wrażliwość na poczucie honoru. Panowała opinia, że najgorsi są nadzorcy polskiego pochodzenia. Podczas drogi konwojenci czasem znęcali się nad polskimi zesłańcami politycznymi bardziej niż nad kryminalistami, czasem byli neutralni, czasem zaś zachowywali się przychylnie, osłaniając wygnańców przed przestępcami, niechętną ludnością mijanych osiedli i nawet własnymi kolegami–konwojentami. Nie ma tu żadnej reguły poza tą, że na niektórych terenach nastroje wobec Polaków były wrogie (zwłaszcza po 1863 r., a potem po marcu 1881 r.), co wpływało na konwojujących żołnierzy. Ale nastroje zmieniały się, na przykład wódka potęgowała

²⁶³ W. Burcew, op. cit., s. 339.

niechęci, pieniądz zaś łagodził obyczaje, a największe znaczenie miała obserwacja życzliwego stosunku do zesłańców ze strony jakiegoś dygnitarza. Nawet w najgorszych czasach zdarzały się objawy współczucia do tych, którzy bili się *za matuszkę rodzinu*. Programowo zły był stosunek władz do księży, wobec których stosowano dodatkowe obostrzenia. Los księży w Tunce w praktyce zależał od dwóch wyższych oficerów, mimo to ci „pozostawili wśród kapłanów jak najlepsze wspomnienie” – stwierdził jeden z nich²⁶⁴.

Wybuchy nienawiści ze strony nadzoru miały miejsce parę razy; kiedy w 1837 r. wykryto próbę zbiorowej ucieczki, stosunek do Polaków się pogorszył. Po powstaniu bajkalskim 1866 r. znęcano się nad pojmanymi uciekinierami i tymi, co się poddali w czasie potyczki. Domy osiedleńców były grabione przez pijanych żołnierzy i nawet oficerów. Zamach Hryniewieckiego na Aleksandra II podniósł bardzo antypolskie nastroje. Ale już wcześniej, w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, można było obserwować wzajemne wrogie uczucia. Obraz polsko-rosyjskiego współżycia w epoce zesłania dekabrystów jest nieco zbyt cukierkowy, bo został przekazany przez tych, których zesłani i wolni Rosjanie zaakceptowali. Wiele zależało od pozycji społecznej – rosyjskie warstwy oświecone i arystokracja charakteryzowały się wyższą kulturą we wzajemnych kontaktach niż warstwy niższe i zwłaszcza – średnie. Polaków-kryminalistów nie rozróżniano w masie zesłańców i nie ma żadnych informacji o tym, by narodowość wpływała w jakiś sposób na ich traktowanie. Byli to *nieszczęstnyje*, jak wszyscy skazańcy; znajdowali się na dnie – gorzej być nie mogło.

²⁶⁴ J. Żyskar, op. cit., s. 74–77 i n.

Rozdział 13. Wrócić za wszelką cenę

Wszystkie źródła wykazują zgodnie, że dla ludzi uwięzionych i zesłanych najwyższą wartością stawała się wolność. Myśli i działania były podporządkowane dążeniu odzyskania wolności, nawet jeśli dla wielu osób oznaczało to pogorszenie warunków życia, głód i poniewierkę. Była już mowa o tym, jak pozbawieni środków do życia, bezdomni zesłańcy na Syberii starali się czasem dostać do więzienia, żeby tu przezimować. Ale i dla nich wolność pozostawała największym skarbem i wyrwali się do niej, kiedy do cel wdzierały się pierwsze tchnienia wiosny. Dla wygnańców cała Syberia była wielkim więzieniem, nawet jeśli jako osiedleńcy zagospodarowali się i żyli w dostatku, niezależnie od piękna kraju, które szczerze podziwiali. Przeniesienie bliżej Europy traktowane było jako zelżenie kary i krok do wolności. Chociaż znane są przypadki, że mimo prawa do powrotu niektórzy już się na to nie decydowali, to i ich dręczyła tęsknota za rodzinnymi stronami. To ona powodowała, że każdy, kto opisywał atmosferę życia codziennego na Syberii, zwracał uwagę na nostalgię przenikającą tę atmosferę. Tęsknota za wolnością i Europą nie wybierała i ogarniała jednakowo politycznych i kryminalnych zesłańców. *Iwany* za dwa dni wolności gotowi byli oddać życie lub odebrać je każdemu, kto by stanął im na drodze. Pragnienie wyjazdu z Syberii stawało się obsesją, zżerało ludzi, którzy dochodzili do kresu wytrzymałości psychicznej, jeśli nie mogli tego ani zrealizować, ani opanować.

Możliwości zrealizowania tych pragnień były dwojakie, legalne i nielegalne. Do legalnych należało przede wszystkim odcierpienie do końca kary. Ale wielu musiało dożywotnio pozostać na Syberii bo nie przyjęły ich wspólnoty. Wszyscy wyczekiwali na akt, który odmieni los i pozwoli odzyskać wolność lub skróci czas pobytu na wygnaniu: na amnestię, na zbiorową lub indywidualną łaskę. Wytwarzała się

swoista psychoza amnestyjna. Co pewien czas szerzyły się pogłoski o przygotowywanym manifeście carskim, a wtedy atmosfera stawała się gorączkowa, zesłańcy o niczym innym nie byli w stanie mówić. Nie zawsze pogłoski były uzasadnione i zawód powodował przygnębienie lub rozdrażnienie. Czasem ułaskawienie obejmowało tylko jedną kategorię osób, jak to było np. w 1865 r., kiedy na skutek starań komitetu obywatelskiego rząd austriacki postarał się o wyciągnięcie z Rosji mieszkańców Galicji, którzy wzięli udział w powstaniu 1863 r., argumentując, że muszą oni być ukarani w Austrii za „dezercję”.

Do XVIII wieku w całej Europie podstawową formą złagodzenia wyroku lub darowania winy była łaska monarsza. Jednakże myśl polityczna zaczęła kwestionować prawa monarchy i ukształtował się pogląd, że amnestia jest aktem społecznym, rodzajem ustępstwa czy kompromisu ze społeczeństwem, rezultatem poprzedniego nadużycia represji, jest więc środkiem uzdrowienia stosunków. Jest aktem politycznym, za pośrednictwem którego władza najwyższa zakazuje wszczynania lub kontynuowania jakichkolwiek prześladowań osób, które popełniły czyny wymienione w tym akcie. Amnestia musi mieć charakter kolektywny, powinna być nieodwracalna i bezwarunkowa. Jej skutki – w myśl tych ukształtowanych w ciągu XIX wieku zasad – powinny być powszechne, to znaczy powinny obejmować zarówno karną, jak i obywatelską stronę życia człowieka, powinny więc ustawać wszelkie zakazy, wyłączenia spod praw, odzyskuje się prawa i godności. Królowi lub prezydentowi zostawiano tylko prawo łaski indywidualnej wobec pojedynczych osób. Zasady te są o tyle istotne, że w ich świetle rosyjskie amnestie, zresztą dość częste, należałoby raczej nazywać *quasi*-amnestiami²⁶⁵.

Takich *quasi*-amnestii i aktów łaski było w Rosji dużo, ponieważ carat często musiał łagodzić skutki nadmiernych represji. Nie trudno obliczyć, że gdyby nie to, ani Syberia, ani więzienia w Rosji nie

²⁶⁵ Szerzej problemy amnestii omówiono w: E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani*, s. 134–165.

pomieściłyby ukaranych. Manifesty carskie dotyczące zbiorowości wydawano już w XVIII wieku. Tak na przykład w 1725 r. z okazji pokoju ze Szwecją car darował winy katorżnikom i więźniom zakutym, ale nie wolno było im wrócić do dawnych miejsc zamieszkania i pozostawali pod nadzorem policyjnym. Podobne akty wydane były przeważnie z okazji koronacji. W 1801 r. oddzielne ukazy koronacyjne Aleksandra I dotyczyły więźniów politycznych i kryminalnych. Tych pierwszych doliczono się około 700, uwolniono tylko 482 osoby, natomiast amnestia objęła około 12 tys. pozostałych. Jeszcze trzykrotnie Aleksander I ogłaszał łaskę, ale potem wydał niespotykany nigdzie dokument o *cofnięciu* amnestii wobec osób skazanych za niektóre przestępstwa. Carat więc nie respektował zasady nieodwracalności, a łaska stawała się zwykłą manipulacją.

W styczniu 1826 r. amnestię ogłosił Mikołaj I. Nie była ona ustępstwem na rzecz społeczeństwa, ale swoistym aktem zemsty. Postanowiono bowiem zmniejszyć kary przestępcom pospolitym, a wyłączone z amnestii dekabrystów. Do wiadomości publicznej podano, że nie będą uwolnieni od kary śmierci (której w Rosji rzekomo nie było!) ci, którzy wazyli się wystąpić przeciw tronowi. Posunięcie okazało się zbyt drastyczne i w lipcu 1826 r. po straceniu 5 dekabrystów car pozostałym zamienił karę śmierci na katorgę. W grudniu 1830 r. został ogłoszony akt obiecujący gwarancje amnestyjne dla tych Polaków, którzy zaprzestaną działań powstańczych i powrócą do swych obowiązków. W manifestie przekonywano, że car postąpi wobec buntowników surowo, ale nie będzie się mścił i daruje winy tym, co się opamiętają. Nie wiadomo, ile osób naprawdę skorzystało z tego aktu. Kolejna amnestia dla uczestników polskiego powstania została ogłoszona 1 listopada 1831 r. „Całkowite przebaczenie” obejmowało „ułudzonych zdradliwymi przypuszczeniami”, ale wyłączono najbardziej aktywnych. Na początku swego panowania Aleksander II ogłosił dwa manifesty, jeden po objęciu tronu w kwietniu 1855 r., drugi koronacyjny (we wrześniu 1856 r.), którymi objął także Królestwo

Polskie. Amnestia dotyczyła niektórych kategorii przestępstw kryminalnych i politycznych. Ci, którzy jeszcze odbywali kary za udział w powstaniach 1826 i 1830 r. mogli wrócić z zesłania i odzyskiwali prawa szlacheckie.

W 1863 r. powstanie wybuchło w styczniu, a już w kwietniu car przyrzekł darować winy tym, którzy do 13 maja złożą broń i poddadzą się. Efekt był jednak minimalny i wkrótce ukazał się drastyczny ukaz o zasadach sądenia i karania polskich buntowników. *Quasi-amnestią* był ukaz z 1866 r. z okazji ślubu następcy tronu, tak niejasny, że hamowało to jego wykonanie. W maju 1867 r. ukazał się dokument dotyczący Polaków z Królestwa Polskiego tak zawiły, że utrudniało to realizację zawartych w nim postanowień. Z grubsza biorąc, skracał on dożywotnią katorgę do 10 lat, inne kary skracał o połowę lub cięższe zastępował lżejszymi. Skwapliwe wykonywanie postanowień amnestyjnych, zwłaszcza na Syberii, a nawet ich rozszerzające interpretowanie, było wywołane zapewne przepelnieniem więzień i rot areztanckich. Władze nie mogły poradzić sobie z tłumem nie mających środków do życia zesłańców. Manifesty z 1866 i 1867 r. nikomu nie przywracały pełnej wolności, pozostawał nadzór policyjny i zakaz powrotu na dawne miejsce zamieszkania. Kolejne amnestie ogłoszono wobec polskich powstańców w 1871 i 1874 r., ale w dalszym ciągu nie podlegali im dowódcy powstańczych oddziałów, naczelnicy miast wyznaczeni przez władze powstańcze i żandarmi narodowi. Kolejne ułaskawienie nastąpiło w 1876 r. i wtedy na Syberii zostało już niewielu Polaków–powstańców; ostatecznie zesłanie 1863 r. skończyło się po 20 latach, w 1883 r.

Manifest koronacyjny Aleksandra III z 1883 r. był prawdziwą amnestią, choć o wąskim zasięgu. Oprócz zdjęcia lub zmniejszenia kar zostało przerwane postępowanie sądowe i śledztwo w wielu sprawach (w zależności od typu sprawy i grożącej kary). Amnestia objęła także zesłanych administracyjnie przez wspólnoty; mogli teraz osiedlić się w dowolnym miejscu z wyjątkiem tego, z którego

ich wspólnota wyrzuciła. Manifest przewidywał wyłączenie spod działania łaski osób ciągle jeszcze „niebezpiecznych dla ustroju”. Aleksander III i Mikołaj II wydali jeszcze kilka podobnych manifestów, zwłaszcza sporo ich było między 1892 a 1896 r., zawierały jednak liczne wyjątki. W ciągu tych pięciu lat z Syberii powinno odejść około 35% zesłańców, w rzeczywistości odeszło, jak szacowano, od 0,7% do 1,3%. Przeciętnie na 25 uprawnionych do korzystania z dobrodziejstw amnestii korzystał z niej tylko jeden. Tak na przykład w guberni tobolskiej na ponad 14 tys. zesłanych administracyjnie tylko 63 osoby otrzymały prawo powrotu, w guberni tomskiej – 880 na 35,7 tys. zesłanych, ale z kolei spośród tych tylko 6% zaakceptowały wspólnoty. Z guberni jeniisejskiej do domu wróciło 11 spośród 5 tys. zesłańców, ponad 100 przeniosło się do innych wspólnot syberyjskich, ale 36 wróciło z powrotem. Przeshkody były rozmaite, ze strony nieudolnej administracji lokalnej, i ze strony policji, obawiającej się zbyt „liberalnego” postępowania, wynikały też z warunków, w jakich znajdowali się zesłańcy. Część z nich znajdowała się w *nieizwiestnoj otluczkie*, nie można ich więc było wprowadzić na listę amnestionowanych, inni nie mieli pieniędzy na podróż, jeszcze inni byli – jak to określił Aleksander Salomon – ludzkimi wrakami. A jednak kto mógł ruszał w drogę, nawet jeśli trzeba było pozbyć się z trudem nagromadzonego dobytku. Dla zesłanych z powodów religijnych duże znaczenie miał manifest o tolerancji z lipca 1905 r. i związany z nim akt łaski. Amnestie miały duże znaczenie psychologiczne, dawały szanse, pozwoliły żywić się nadzieją. Zwłaszcza od 1905 r. Syberia stała się terenem o dużej ruchliwości: jedni wracali, inni przybywali.

Amnestia nie była jedyną formą łagodzenia kary. Car podpisywał ułaskawienia indywidualne lub przerywał sprawy jeszcze nie zakończone. Łaski indywidualne udzielane były wyłącznie na prośbę ukaranego lub jego najbliższej rodziny, zwykle matki lub żony. Prośb tych zawsze było dużo; z czasem zaczęli je ślać nie tylko Rosjanie,

ale i Polacy. Nie wszystkie przekazywano carowi, część była odrzucona lub kierowana na inną drogę. Większość próśb dotyczyła spraw kryminalnych. Skarg nie było niemal wcale – nawet naprawianie pomyłek administracji odbywało się pod osłoną carskiego miłosierdzia, a nie było zwykłym usatysfakcjonowaniem pokrzywdzonego. Zmniejszenia kary były czasem znaczne. Przede wszystkim regułą (choć nie bez licznych wyjątków, zwłaszcza od czasu rewolucji 1905 r.) była zamiana kary śmierci na katorgę, którą potem też najczęściej skracano, a skazanych kierowano na osiedlenie.

W procesach politycznych z lat 1879–1882 zapadło 67 wyroków śmierci, ale 29 zamieniono na wieczystą katorgę. Z tej katorgi część osób też wróciła do Rosji w drodze kolejnych aktów łaski.

Amnestie skracaly zazwyczaj o 1/3 czas ciężkich robót. Znane są przypadki, kiedy po 8 lub 10 latach pobytu na Syberii wracał do kraju przestępca, skazany początkowo na karę śmierci, potem na 20 lat katorgi i dożywotnie osiedlenie. Między ostatecznymi, potwierdzonymi wyrokami a faktycznie odbywaną karą istniały zatem duże różnice. Odbija się w tym swoisty stosunek władzy najwyższej do norm prawnych. Prawo miało być przede wszystkim czynnikiem zastraszania i narzędziem poniżania ludzi, demonstrowania ich całkowitej bezradności i zależności od despoty. Kodeks karny był bardzo surowy, a procedura sądowa niekorzystna, dlatego bez ukazów amnestyjnych egzekwowanie wszystkich zasądzonych kar stałoby się zapewne niewykonalne.

Do nielegalnych sposobów unikania katorgi lub opuszczania Syberii należały ucieczki, w wielu przypadkach możliwe dzięki przekupstwu i fałszowaniu dokumentów. Już w latach trzydziestych XIX wieku koło Irkucka funkcjonowała zakrojona na szeroką skalę wytwórnia fałszywych dokumentów, zwana Wyspą Miłości²⁶⁶. Była już mowa o tym, jak wielu katorżników lub osiedleńców brakowało na miejscu zesłania – bez zezwolenia oddalało się z miejsca pobytu

²⁶⁶ S. Maksimow, op. cit., t. I, s. 140.

od 1/3 do połowy zesłańców. Najczęściej oddalali się w nieznanym kierunku „osadzani robotnicy”, bo do tej kategorii zaliczano zwykle włóczęgów. Próba zmuszania ich do osiadłości nie dawała rezultatów. Największe braki zarejestrowano w okręgach nadmorskim i amurskim, najmniejsze w jenijskim i małe w Jakucji (posyłani tam zesłańcy mieli szanse uciec tylko w drodze). Zesłani w trybie administracyjnym oddalali się najrzadziej, bo spodziewali się powrotu do kraju. Według badań z lat 1887–1898, którymi objęto 81 tys. przybyłych na Syberię, tylko od 14% do 36% zostało zarejestrowanych w wyznaczonym przez władze miejscu. Zniknęło i nie dotarło do miejsca przeznaczenia od 11% do ponad 52%.

Nie znaczy to jednak, że jedna czwarta zesłańców uciekła w dosłownym znaczeniu. Wiele należy przypisać bałaganowi administracyjnemu, trudno też nazwać ucieczką przemieszczanie się zesłańców na pewnym ograniczonym obszarze w poszukiwaniu chleba. Ucieczki spod straży oraz próby opuszczenia w ogóle Syberii były rzadsze. Rację ma Czechow, kiedy powiada, że każdy chciał choć przez tydzień zakosztować wolności, a surowe sankcje nie były w stanie powstrzymać zesłańca, kiedy pragnienie ucieczki stawało się obsesyjne: „Jest granica, po przekroczeniu której środki represyjne stają się z kolei przyczyną ucieczek”²⁶⁷. Jednakże podawana liczba 60% uciekinierów z Sachalinu jest zupełnie fantastyczna. Czy poprawa warunków powstrzymywała, jak mniemał pisarz, nie jest oczywiste i trudno byłoby taką zależność zbadać. Można natomiast zaobserwować przeciwną tendencję wśród zesłańców politycznych: im więcej, w miarę upływu czasu, dawano im swobód, tym szybciej rosła liczba podejmowanych prób wydostania się z Syberii. We wcześniejszym okresie część zesłańców politycznych świadomie nie korzystała ze sposobności ucieczki na skutek głęboko zakorzenionych zasad mieszczących się w dawnej kulturze, takich jak poszanowanie prawa i posłuszeństwo wobec władzy

²⁶⁷ A. Czechow, op. cit., s. 201, 211–212.

najwyższej, nawet jeśli prawa były nadużywane. Być może, niektórzy po prostu bali się kary w wypadku niepowodzenia i trudów, które czekały uciekiniera.

W 1833 r. z Syberii Zachodniej uciekło 1,1% katorżników, ze Wschodniej – 2,6%, a przeciętnie 2,4%; odpowiednio 0,5% i 5,1% osiedleńców (3% z całej Syberii) oraz 0,6% i 4,9% wszystkich zesłanych (z całej Syberii 2,9%). Uciekło 3,2% mężczyzn i 1% kobiet. Były to ucieczki udane (choć po pewnym czasie część uciekinierów mogła być zidentyfikowana lub zatrzymana jako włóczędzy). Dla porównania dodajmy, że w latach 1852–1866 na 17 tys. skazanych we Francji na zesłanie uciekło ponad 800 osób – 4,8%, a więc więcej niż przeciętnie z Syberii. Powodzenie ucieczek zależało od lokalnych warunków, np. w 1832 i 1833 r. w gorzelnii w guberni tomskiej zatrudniano około 3 tys. katorżników, z nich 733 zbiegło, co daje blisko 25%. Z podobnego zakładu w guberni jensejskiej uciekli prawie wszyscy robotnicy – 259 spośród 285 zatrudnionych, z warzelnii soli w Troicku – 290 spośród 680 zatrudnionych. W guberni irkuckiej uciekał jeden na 6–7, a czasem jeden na 4–5 katorżników. W latach 1833–1845 na Syberię wysłano powtórnie 12652 osoby, w tym 345 kobiet, które wydostały się stąd nielegalnie. Rozgłos zdobył wówczas Polak-kryminalista, który wielokrotnie uciekał i w 1832 r. po raz kolejny został zesłany, już jako starzec. Zauważono, że szczególnie często i uporczywie podejmowali ucieczki muzułmanie, także Polacy zdobyli sobie opinię notorycznych uciekinierów. Do połowy 1835 r. z samej guberni irkuckiej zbiegło lub usiłowało zbiec 35 powstańców z 1830 r. Władze obliczyły, że od 1847 do 1857 r. z Syberii uciekło 508 katorżników z kopalni, 740 z fabryk żelaznych i ponad 3100 osiedleńców z okręgu nerczyńskiego, co stanowiło 24% zesłanych do tego okręgu. Pochwycono tylko 19 zbiegów. W późniejszym okresie, mimo poprawy warunków, liczba ucieczek nie malała. Władze oceniały, że w latach osiemdziesiątych XIX wieku chwymano co roku około 300 uciekinierów, wśród których byli wielokrotni zbiegowie.

Nie mieli nawet złudzeń, że uda im się umknąć na zawsze, ale włoczęga stawała się ich nałogiem i cieszyli się, że trochę „poodychali”.

Zesłańcy polityczni wykorzystywali swą uprzywilejowaną sytuację w więzieniach, by wydostać się z nich. Trzeba pamiętać, że wśród nich było wielu synów i wiele córek wyższych oficerów, urzędników administracji lokalnej lub centralnej albo po prostu ludzi zamożnych i wpływowych. Pozwalano im więc na wiele – na widzenia nie w specjalnych salach z kratami, lecz w celach, na spacerowanie po korytarzu przy otwartych drzwiach cel itd. W 1881 r. z więzienia krasnojarskiego w przebraniu uciekły trzy osoby, co stwierdzono z dużym opóźnieniem. Jedna z nich nie wyjechała w ogóle z Krasnojarska i spokojnie zamieszkała obok więzienia. Gdy zbiega wykryto, karą było posłanie do Jakucji na zamieszkanie, a nie na bicie i zakucie, jak by to się stało z przestępcą popolitym. Latem 1887 r. grupa więźniów politycznych próbowała wydostać się z barki, którą ich transportowano, i zaczęła wyważać okna kajut. Zauważono to i za karę cofnięto nieregulaminowe ulgi – spacerowanie po podkładzie statku. Wtedy wybuchło zamieszanie, zaczęto podpalać statek i ulgi zostały przywrócone. Na początku XX wieku w środowisku zawodowych rewolucjonistów ucieczka stała się niemal niezbędnym etapem kariery politycznej. W 1904 r. w całym Cesarstwie Rosyjskim zbiegło z cel 711, a z pracy na zewnątrz więzienia – 551 więźniów politycznych, w 1905 r. analogicznie 1234 i 617, nie licząc 92 uwolnionych w czasie napadów na transporty²⁶⁸. Tym bardziej ucieczka z zesłania stawała się sprawą honoru, o czym pisał m.in. Trocki²⁶⁹. Nawet kiedy wygasła fala rewolucyjna i wzmożono represje, w latach 1906–1909 z guberni tomskiej uciekło 265 zesłańców politycznych, a w latach 1908–1914 tylko z guberni jeniisejskiej 594 itd. Według stanu na początek listopada 1912 r. na Syberii powinno być ponad 2600 zesłańców politycznych

²⁶⁸ „Huremnyj Wiestnik” 1907, s. 141–142.

²⁶⁹ L. Trocki, *Staline*, Paris (1948), s. 200.

skazanych w trybie administracyjnym, było 1800, bo 839 zbiegło; na początku 1914 r. było 1400, 800 zbiegło²⁷⁰. W wielu wypadkach władze lokalne patrzyły przez palce na takie ucieczki, doniesienia przychodziły późno i nie kwapiono się z pościgiem²⁷¹.

Ucieczki bywały indywidualne lub zbiorowe, czasem przeradzały się w rodzaj buntu, kiedy uciekinierzy postanowili torować sobie drogę bronią, jak np. w 1866 r. nad Bajkałem. W 1828 r. próbowano wywołać powstanie w kopalni rudy Zerentuj w celu uwolnienia dekabrystów. Wspominano już o wykrytych w 1833 r. polskich planach ucieczki z Omska. Okrutne kary, jakie w następstwie donosu spadły na Polaków, nie odstraszyły innych Polaków i w lipcu 1835 r. z gorzelnicy aleksandrowskiej w guberni irkuckiej uciekło 6 zesłańców pod wodzą Piotra Wysockiego. W latach 1836–1841 miały miejsce liczne, choć chyba nie grupowe, ucieczki z kopalń i zakładów, w których pracowali zesłańcy polityczni, zapewne organizowane pod dużym wpływem dekabrysty Michała Łunina. Dramatyczna była ucieczka 10 Polaków z Irkucka w 1868 r.; ścigani byli przez miesiąc, połowę zabili Buriaci, a połowę ujęto. Dwóch z nich popełniło samobójstwo. W 1877 r. podkop w irkuckim *tiuremnom zamkie* zrobił polski narodnik, chemik Florian Bogdanowicz; on i siedmiu innych więźniów w dwóch grupach opuściło więzienie. Jedna grupa została schwytana, drugiej udało się uciec. W 1879 r. dzięki procederowi zamiany nazwisk uciekła z etapu grupa polskich zesłańców; w tym samym roku grupa składająca się z zesłańców politycznych Rosjan i Polaka-powstańca z 1863 r. zorganizowała ucieczkę z Jenisejska²⁷².

²⁷⁰ E. Chaziachmietow, *Sibirskaja političeskaja ssylka*, s. 78–119. Autor podaje, że uciekało 33–40% politycznych, ale jest to szacunek zawyżony (autor nie odliczył zapewne tych, którzy odeszli za zgodą władz). Uciekało do 30%.

²⁷¹ Por. np.: S. Wasilczenko, *Popadjam Zabajkala*, „KiS”, kn. 2, r. 1921, s. 64.

²⁷² M. Janik, op. cit., S. Kodan, *Sibirskaja ssylka dekabristow*, s. 7; B. Szostakowicz, *Polaki – političeskije ssylnye konca 70-ch – naczała 90-ch godow XIX wieka w Sibiri*, [w:] SRS vyp. 1, 1973, s. 67–68, 95.

Mniej kronikarzy miało środowisko zesłańców kryminalnych, którzy uciekali na ogół indywidualnie. Ale ucieczki zbiorowe też się zdarzały; jedną z nich z więzienia w Chabarowsku w 1905 lub 1906 r. zorganizował przywódca bandy Gruzinów, zwany Jastrzębiem. Prawie miesiąc robiono podkop w celi. „Tejże nocy – wspominał jeden z więźniów – podczas straszliwego hałasu, który wszczęła cęla Gruzinów, a za nią – jak zwykle – całe więzienie, Jastrzęb [...] i jego towarzysze »wylecieli« poza mury więzienne. Zbiegów na razie nie złapano, gdyż nazajutrz, podczas przechadzki aresztantów, przez mur przerzucono drewnianą litrową baryłkę ze spirytusem. Na jednej stronie baryłki było wydrapane nożem słowo »Kaukaz«, a na drugiej zamazysty podpis: »Jastrzęb«. Baryłka nie doszła do rąk aresztantów, gdyż podniósł ją stojący na warcie żołnierz i zaniósł do kancelarii więzienia. Były to bilety wizytowe rycerskich Gruzinów – książąt kaukaskich i groźnego wodza bandytów, księcia więzienia”²⁷³. Uciekinierzy i włóczędzy byli zagrożeniem dla wolnych mieszkańców. Kradli po drodze, co się dało, by nie zginąć z głodu, a bardziej doświadczeni tworzyli groźne bandy. Grasowały one nie tylko na Syberii, ale także na Uralu, a nawet w samej Rosji, jak np. w połowie XIX wieku napadająca na dwory w guberni symbirskiej banda zbiegłych przestępców. Dziewczęta ze wsi dostarczały żywności i informacji. Doszło do tego, że część właścicieli ziemskich zaczęła okupywać się, by uniknąć napadu.

Przykładów ucieczek indywidualnych można by przytaczać bez liku; jedną z najsławniejszych – od czasów Beniowskiego – stała się ucieczka w 1844 r. skazanego najpierw na śmierć przez rozstrzelanie, a potem na dożywotnią katorgę, Rufina Piotrowskiego, emisariusza Centralizacji Towarzystwa Patriotycznego. Głośne były nieudane ucieczki powstańczych przywódców z 1863 r. Józefa Szlenkiera i Pawła Landowskiego. Podejmowane były próby uwolnienia z Syberii aresztowanego w 1862 r. i zesłanego tam w 1864 r. Mikołaja

²⁷³ A. Ossendowski, op. cit., s. 184–185.

Czernyszewskiego. Znad Jeniseju w 1866 r. uciekał pieszo polski powstaniec Jakub Koton, był schwytyany i zesłany do guberni irkuckiej, skąd uciekł w 1869 r. Dotarł aż do Moskwy, gdzie go rozpoznano i ujęto. Teraz posłano go do Jakucji – uciekł w 1873 r. i. tym razem dotarł aż do Grodna, gdzie go pochwycono. Ponownie znalazł się w Jakucji – dalej nie można było go już posłać. W Jakucji Koton żył z myślistwa, a kiedy zarobił na tym 4 tys. rubli, w 1877 r. po raz czwarty uciekł, tą samą drogą przez Moskwę do Petersburga. Stąd udało mu się przedostać do Helsingforsu, a potem dalej na Zachód. W 1883 r. uciekła z zesłania Salomea Waleria Lewandowska, żona dziennikarza Iwana Biełokońskiego. Niezwykły życiorys miał Szymon Tokarzewski, uczestnik spisku Ściegiennego w 1844 r. w Królestwie Polskim: aresztowany w 1846 r., w 1848 r. znalazł się na zesłaniu i katordze. Uwolniony był w 1857 r., ale w 1862 r. został ponownie zesłany. Wkrótce wrócił i w 1864 r. znowu został aresztowany, tym razem za udział w powstaniu i skazany na katorgę. W 1874 r. pozwolono mu osiedlić się w guberni kostromskiej pod nadzorem policji. Mimo to wyjechał stąd i nielegalnie wrócił do Warszawy, gdzie przebywał dłuższy czas, posługując się oczywiście fałszywymi papierami. Spodziewając się uwolnienia wrócił do miejsca zesłania i stąd – już legalnie, jako uwolniony – w 1883 r. wrócił na stałe do kraju.

Indywidualne ucieczki kryminalistów rzadko były starannie przygotowane i przemyślane; najczęściej były wynikiem desperackiego odruchu lub wykorzystania nagle nadarzającej się okazji. Przeważnie też, prędzej lub później, kończyły się niepowodzeniem. Niektóre tylko przypadki odbiegały od ogólnej normy. Tak np. w 1873 r. zbiegł z Syberii niejaki Jan Bobajew. W 1872 r. był on skazany na dożywotnie osiedlenie za fałszerstwo i oszustwo. Podróż z Petersburga do Tomsku odbył wygodnie, na własny koszt. Do Irkucka przez Krasnojarsk przybył szybko, już w grudniu tego samego roku, w największe mrozy. Tu do stycznia 1873 r. był w więzieniu, potem zaraz posłano go pod konwojem do *wołosti*, gdzie miał przebywać pod nadzorem. Uciekł

stał niebawem i przez ten sam Krasnojarsk i inne miasta etapowe dostał się do Warszawy, gdzie zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem, potem zaś wyjechał do Wiednia. Tu jednak został rozpoznany i zatrzymany, a następnie wydany i osadzony w więzieniu w Petersburgu. Skazano go na 40 uderzeń różgą, 3 lata katorgi i dożywotnie osiedlenie, ale nie wyjechał: przebyta dwukrotnie droga do Syberii Wschodniej zrobiła swoje – Bobajew zmarł w na galopujące suchoty²⁷⁴.

Zesłani posiadający jakie takie wykształcenie uciekali najczęściej indywidualnie albo w małych, 2–3-osobowych grupach. Mieli oni zresztą znacznie większe szanse wydostania się z państwa. Ale i im nie zawsze starczało wyobraźni i czasem nieprzezornie rzucali się w wir nielegalnych procederów, ryzykując ujawnienie. Kara wtedy była potrójnie surowa: trzeba było odbyć dawną karę, zwiększano ją za ucieczkę, do tego dochodziła kara za nowe przestępstwa. Należy przyznać, że niektórych uciekinierów cechowała duża brawura. W połowie XIX wieku dwaj zbiegli z Syberii przestępcy podrobili dokumenty, udali się do guberni permskiej, gdzie udawali wysokich urzędników do tajnych poruczeń. Zaczęli kontrolować miejscowe urzędy, grozić karami i brać łapówki od drżących przed nimi urzędników²⁷⁵.

Innego uciekiniera opisywał Ossendowski: „Będąc starostą więziennym, spotkałem się jeszcze z jednym typem zasługującym na wzmiankę. Był to niejaki Szutkow, przezwany »bibliotekarzem«. Biografia jego była krótka i smutna. Półinteligent, niegdyś służył w jakiejś instytucji i za drobne przekroczenie prawa dostał się na krótki czas do więzienia. Ciężkie życie za kratami i tęsknota za wolnością zniewoliły go do ucieczki. W jakiś sposób uciekł, został schwytyany i dostał już trzy lata; umknął znowu, dodano mu jeszcze trzy. W rezultacie z Szutkowa, człowieka cichego i skromnego, zrobiono »wiecznego aresztanta«. Pozostał jednak cichy i skromny, a nabył osobiwej namiętności do czytania. Całymi dniami przesiadywał

²⁷⁴ Jego dzieje dostały się na łamy prasy: „GSW” 1873, s. 272, 280.

²⁷⁵ A Giller, *Podróż więźnia etapami*, t. II, s. 201.

w ubogiej czytelni więziennej, pochłaniał przeróżne książki, miesięczniki i stare dzienniki, a jednocześnie porządkował bibliotekę, ciągle zmieniając system. Raz ustawiał książki podług treści, drugi raz – podług wysokości lub koloru okładek, to znów podług objętości. Ponieważ posyłano go do różnych więzień, znał wszystkie biblioteki i wszędzie je porządkował. Nazywano go z tego powodu »bibliotekarzem« i lubiano za usłużność, grzeczność i ciche usposobienie. Pisywał listy więźniom, opracowywał własne pamiętniki, komponował wiersze i tworzył tragedię w 10 aktach, która miała zaćmić Szekspira. Dozorcy szanowali go i gdy po ucieczce zjawiał się w więzieniu w asyście żołnierzy i policji mawiali, uśmiechając się przyjaźnie: – Znowu pan, panie Szukow, raczył nas odwiedzić? Biblioteka bez pana w zupełnym nieładzie. – Mój Boże! – wzdychał niespokojnie »bibliotekarz« i zaraz, po zapisaniu go do rejestru ludności więziennej, biegł do książek i rozpoczynał pracę. W głowie miał moc nazw książek, wiadomości z różnych dziedzin wiedzy, pogmatwane i pomieszane straszliwie. Lubił się chełpić swoją wiedzą, wypowiadając nieraz horrendalne teorie własnej fabrykacji. Nigdy jednak nie sprzeczał się, a gdy spotkał kogoś, umiającego coś lepiej od niego, odchodził jakby urażony. Poznałem kilku takich »bibliotekarzy« w więzieniu. Uważałem ich za maniaków, których wytworzyło życie więzienne i dziwiłem się zawsze szczerze, dlaczego takich nieszkodliwych i poczciwych dziwaków trzymają za kratami?²⁷⁶

Szczególne sytuacja miała miejsce na Sachalinie w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Władze ogłosiły, że ci, którzy zgłoszą się do czynnej służby wojskowej, będą uwolnieni od dalszego odbywania kary. Z takich ochotników utworzono specjalne drużyny, które miały walczyć z Japończykami. Jednakże większość *drużynników* rozbiegła się, a zdekompletowane resztki drużyn poddały się przeciwnikowi. Japończycy opanowali wyspę i zastanawiali się, co zrobić z zesłańcami. Miedzy innymi zwrócili się z pytaniem do naczelnika więzienia

²⁷⁶A. Ossendowski, op. cit., s. 206–207.

w miejscowości Rykowskoje, na co mogą zdać się przebywający w nim ludzie. Naczelnik odparł, że na nic – wtedy zostało zabitych 300 osób, w tym także wolnych, którzy schronili się w więzieniu, ponieważ ich domy uległy zniszczeniu w wyniku działań wojennych. Do tej pory ludność nie ucierpiała z powodu okupacji japońskiej, ponieważ dowództwo okrutnie karało żołnierzy za maruderstwo i rabów, np. za kradzież kury rozstrzeliwano. Teraz Sachalińczycy poczuli się zagrożeni i zaczęli uciekać z wyspy na Syberię, zarówno zesłańcy, jak i wolni. Decyzje te nie były respektowane. Po 1905 r. sytuacja znów nieco się zmieniła: zaczęto ponownie przysyłać tu zesłańców. Tymczasem na południu, w zabranej przez siebie części wyspy, Japończycy zaczęli szybko rozwijać życie gospodarcze, ucieczki stały się łatwe i częste. Trzeba było zahamować zesłania i stopniowo likwidowano kolonie karne, wzrastała natomiast liczba wolnej ludności. Według urzędowych danych w ciągu kilkunastu lat stosowania zesłania na Sachalin uciekło ponad 1500 osób, z tego więcej niż 1000 wróciło dobrowolnie lub na skutek ujęcia, około 450 zginęło bez wieści – w tym na pewno mieszczą się ci, którym się udało, pozostałych zabito w czasie pościgu lub w nie wyjaśnionych okolicznościach.

Kary nakładane na schwytych uciekinierów przewyższały kary za popełnione uprzednio przestępstwa. W ten sposób system kamy stawał się samoreprodukujący, dostarczał sobie klienteli. W latach 1827–1846 za ucieczki ukarano 18 tys. katorżników i osiedleńców. Po nowelizacji kodeksu i zniesieniu kar cielesnych w 1863 r. za pierwszą ucieczkę skazanemu na bezterminową katorgę wymierzano 60–80 uderzeń różgami i na 10 lat wcielano do kategorii więźniów „doświadczanych”. Druga ucieczka pociągała za sobą 80–100 różeg i 12–15 lat najsurowszego traktowania, trzecia – 2–3 tys. uderzeń *szpicrutienami* (bicz) i 15–20 lat „doświadczania”, czwarta – 3 tys. razy. Osoby skazane na katorgę terminową były karane nieco łagodniej, jeszcze łagodniej (20–30 uderzeń różgami) zesłańcy nie odbywający katorgi. Praktyka odbiegała od nakazów prawa i raz

schwytni zbiegowie na tym korzystali, raz byli karani surowiej, niż-
by to wynikało z przepisów. Z czasem częściej karano przedłużeniem
katongi niż biciem, ale do końca omawianego okresu chłosta nie za-
nikała, stosowano ją także w armii za dezercję. Nienawykli do niewo-
li Czerkiesi i przedstawiciele innych ludów stepowych czy górskich
uciekali najczęściej, a schwytni byli niemiłosiernie bici, jeśli nie za-
tłuczono ich od razu przy ujęciu. Mimo to uciekali nawet obłożnie
chorzy ze szpitali, gnani tęsknotą za wolnością i panicznym strachem
przed każdym następnym dniem kary.

Podjmując ucieczki, zesłańcy polityczni mieli dużo większe
szanse powodzenia od zesłańców kryminalnych. Wielu miało pie-
niądze lub mogła spodziewać się pomocy od krewnych i przyja-
ciół czy życzliwości osób postronnych. Atutem było wykształce-
nie, umiejętność posłużenia się mapą, skorzystania z informacji
lub przestrogi na piśmie, możliwość wcielenia się w jakąś rolę.
Wobec przedstawicieli warstw wyższych ludzie z ludu byli uniże-
ni i mniej podejrzliwi. Litościwa bowiem wobec *nieszczęśliwych*
ludność nie zawsze zachowywała miłosierdzie wobec zbiegów.
Wprawdzie czasem dawano im schronienie, przy traktach syberyj-
skich sadzono umyślnie rzepę, aby mogli się pożywić, na noc wy-
stawiane były chleb, sól, masło, kładzono noże – były to na ogół
środki podejmowane z obawy, dla ochrony przed natarczywością
i agresją głodnych i zziębniętych uciekinierów. Jeśli Sybiracy eu-
ropejskiego pochodzenia nie zawsze ich wydawali w ręce władz, to
głównie z obawy przed zemstą. Wiedzieli, że schwytni zbiegowie
po powrocie do katongi natychmiast przekażą o nich informacje in-
nym. Nie krępowali się tym tubylcy, którzy zresztą w znacznej swej
część byli koczownikami. Zawodowymi łapaczami zbiegów byli
Buriaci i Giliacy; obchodzili się oni ze schwytanymi okrutnie, nie
wyróżniając politycznych i kryminalnych. Najczęściej ich zabijali.
Policja i chłopci płacili im za jednego zabitego po 50–60 kopiejek,
ale nie była to transakcja legalna. Oficjalnie natomiast rząd płacił

za schwytanego (ale nie było powiedziane, że tylko żywego) zbiega z katorgi po 3 ruble. Dlatego część zbiegów wracała sama – lepsza była katorga niż pochwycenie przez Buriatów lub Giliaków.

Duże znaczenie z punktu widzenia podjęcia decyzji o ucieczce lub pozostaniu na Syberii miała pomoc, jaką zesłańcy otrzymywali przede wszystkim od rodzin. Dotyczyło to jednak niemal wyłącznie politycznych, zdecydowana większość przestępców pospolitych takiej pomocy nie miała. Rodziny skazanych za przestępstwa polityczne robiły na ogół wszystko, by złagodzić los swoich bliskich. Przede wszystkim ojcowie, matki i żony skazanych pisali prośby do władz o darowanie kary, jej złagodzenie, a przede wszystkim o skierowanie na osiedlenie w mniej odległych miejscach. Dawano też łapówki, nawet członkom Komisji Śledczej. Pomoc była organizowana nie tylko dla najbliższych, ale i dla nieznanym uczestników powstań, konspiracji patriotycznych, ruchów rewolucyjnych polskich i rosyjskich. W 1832 r. koło pomocy powstało w Warszawie, ale szybko je wykryto. W latach 40–tych XIX w. kobiety z rodzin ziemiańskich pośredniczyły w korespondencji i przekazywaniu środków finansowych, zakładały ogniska pomocy i kółka panien, zajmujących się zesłańcami, przy czym była to pomoc nie tylko materialna, ale i w zakresie rozmaitych starań u władz i protekcji²⁷⁷. Ponieważ pod panowaniem rosyjskim działalność organizacji niezależnych od władz była prawie niemożliwa, powstawały one najczęściej na terenie Galicji. Stąd też szła znaczna część pomocy dla prześladowanych za przekonania, tutaj kierowali się uciekinierzy z Syberii.

W Rosji największą pomoc zorganizowały dla dekabrystów arystokratki; później pomocy udzielano bardziej dyskretnie, w drodze protekcji lub przekupstwa. W ramach działalności legalnych towarzystw dobroczynnych i gubernialnych komitetów opiekuńczych mieściła się pomoc dla wychodzących z więzień, ale nie była wyodrębniona

²⁷⁷ W. Śliwowska, *Pierwsze organizacje pomocy dla więźniów i zesłańców syberyjskich w zaborze rosyjskim*, „Przegląd Historyczny” 1987, nr 3, s. 417.

i wyspecjalizowana. Zorganizowana pomoc dla więźniów politycznych była sprzeczna z zasadami ustrojowymi, dlatego pomagających prześladowano. Ingerencja w sprawy między władcą a poddanym, który stał się winowajcą wobec władcy, byłaby próbą uzurpowania sobie praw ojcowskich, przynależnych władcy. Instytucje pomocy były po to, by wyjednywać łaskę i łagodzić biedę, a nie po to, by swoimi działaniami ograniczać zależność skazanych od władz. Od końca lat sześćdziesiątych XIX wieku na terenie Rosji zaczął działać Czerwony Krzyż, ale nie zyskał sobie nigdy dobrej opinii w kołach opozycji, zbyt bowiem był zależny i kontrolowany przez policję. Niezależne organizacje powstawały głównie na emigracji, w kraju działały poprzez swe tajne agendy. Taką organizacją, założoną w Genewie w 1877 r. pod wpływem emigrującej w latach 1874–1876 z Rosji młodzieży, było *Obszczestwo Posobija Politiczeskim Izgnanikam iz Rossii*. Pod aktem założycielskim Towarzystwa podpisali się między innymi Piotr Kropotkin i Piotr Akselrod. Zajmowało się ono emigrantami i uciekinierami z zesłania. Na początku 1881 r. rosyjscy narodnicy założyli, wykryty wkrótce, Czerwony Krzyż Woli Ludu, którego głównym zadaniem było organizowanie ucieczek skazanych działaczy politycznych. Z jego pomocy korzystali nie tylko narodnicy, ale także przedstawiciele innych kierunków walk społecznych, także Polacy, członkowie organizacji niepodległościowych²⁷⁸.

Od początku XX w. działało już wiele organizacji w Galicji i na emigracji, a na Syberii, w Rosji i w Królestwie Polskim tajnych komórek niesienia pomocy więźniom politycznym. Jedne i drugie były związane z różnymi partiami politycznymi, zwłaszcza lewicowymi, działającymi w carskim Imperium nielegalnie. Ucieczki z zesłania, zwłaszcza administracyjnego, stawały się łatwiejsze niż dawniej i mniej awanturnicze – po prostu zaopatrywano zbiegów w dokumenty, dzięki którym można było spokojnie podróżować pociągami.

²⁷⁸ „KiS” kn. 11, 1924, s. 220–230; B. Szostakowicz, *Polaki – politiczeskije ssylnyje*, s. 95–96.

Wydaje się też, że czasami władze przymykały oczy i gdyby nie nawyk donosu, chwytano by jeszcze mniej zbiegów politycznych, niż to miało miejsce. Już w latach sześćdziesiątych XIX wieku jeden z wyższych urzędników odmówił ułaskawienia znanego polskiego zesłańca, Bronisława Szwarcego, dodając: „Niech ucieka – sobie zrobi dobrze, a nas pozbawi kłopotu”²⁷⁹.

Dotkliwy jest brak materiałów o losach i o sytuacji w społeczeństwie przestępców pospolitych powracających z Syberii. Losy te na pewno były niełatwe, skoro nawet przestępcy polityczni nie znajdowali sobie miejsca po powrocie. Iwan Bielokoński po powrocie z zesłania nie miał środków do życia, był stale szykanowany i bezbronny wobec samowoli władz lokalnych. Mikołaj Kowalewski, nauczyciel z Kijowa, w 1878 r. był zwolniony ze służby z powodu nieprawomyślności, a w rok później w trybie administracyjnym zesłany na 5 lat do Minusińska. Jego żona Maria, siostra pisarza Woroncowa, była skazana na katogę (otruła się w czasie akcji protestacyjnej w 1889 roku). Kiedy Kowalewski wrócił do Kijowa, nie mógł znaleźć pracy i zastał stosunki, które uznał za gorsze niż na zesłaniu. Wielu innych „Sybiraków” po powrocie opanowywała apatia, kiedy przez rok lub dłużej nie mogli znaleźć środków do życia i nawet wśród „towarzyszy” czuli się obco. O takim samym złym samopoczuciu mówili byli zesłańcy z Połtawy, Tuły, Niżnego Nowgorodu – uważali się za ludzi zbędnych, skazanych na śmierć cywilną i ekonomiczną²⁸⁰. Takie odczucia byty powodowane także nadmiernym przewrażliwieniem zawiedzionych bohaterów, gdy nie stawali się ośrodkiem zainteresowania i troski. Zerwany kontakt z otoczeniem był częsty, a życie utrudniał nadzór władz nad każdym, kogo raz uznano za nieprawomyślnego. Dość powiedzieć, że nawet Lew Tołstoj odmówił udzielenia wsparcia swym dawnym przyjaciółom ukaranym zesłaniem.

²⁷⁹ M. Złotorzycka, *Polskie powstanie nad Bajkałem w 1866 r.*, „Niepodległość” t. XIV, 1936, s. 179.

²⁸⁰ I. Bielokonskij, *W gody biezprawija*, Moskwa 1930, s. 13–18.

Zabiegającemu o jego pomoc Kennanowi powiedział, że żał mu ukaranych, ale nic nie może dla nich zrobić, bowiem „Czyny ich są dla niego w najwyższym stopniu niesympatyczne. Używali sami gwałtu, teraz muszą od gwałtu cierpieć”²⁸¹.

Przed powracającymi piętrzyły się przeszkody; potrzebne były środki na powrót, zdrowie i sity. Przed połączeniem Syberii z Europą liniami kolejowymi najtańszym i najbezpieczniejszym sposobem była wędrówka etapami w odwrotnym kierunku. Można było (a w wypadku kryminalistów i osób pozostających pod nadzorem – trzeba było) przyłączyć się do konwoju udającego się po nowych zesłańców. Jednakże była to droga powolna, eskorta bowiem czekała na przybycie partii idącej na Sybir, a potem na skompletowanie grupy odsyłanej na zachód. Obliczano, że przebycie odległości 1600 km wymagało przeciętnie około 10 miesięcy. Nic dziwnego, że pewna część zwolnionych zostawała dłużej, czekając na sposobność powrotu, a wtedy w dalszym ciągu pozostawała pod nadzorem.

O tych, którzy zadomowili się na Syberii, będzie mowa w następnym rozdziale. Rzadko robili to zupełnie dobrowolnie, najczęściej do pozostania zmuszały ich okoliczności, co nie znaczy, że nie dostrzegali uroków w swojej nowej ojczyźnie. Nikt prawie nie chciał osiedlić się w Jakucji lub na Sachalinie, łatwiej było o dobrowolnego osadnika niż o byłego zesłańca. Oto jak wspominał wyspę jeden z przymusowych jej mieszkańców (podobne słowa odnosiły się do Syberii): „Zesłańca musi mieć silną, specyficzną chrześcijańską dobrodusność, żeby przebaczyć katordze wszystkie swe męki i poniżenia i nie wspominać jej źle. Zresztą bywają nastawieni religijnie starcy, którzy przyrównują Sachalin do pustyni, gdzie dostępowali zbawienia słudzy boży, i uważają swoje przebywanie na Sachalinie jako wyznaczone na mocy szczególnych planów boskich dla zbawienia duszy. Ale i tych pustelników słyszałem modlących się ze łzami do Boga, słowami psalmów Dawida: *Pomiluj nas, Gospodi [...]*.

²⁸¹ G. Kennan, op. cit., t. III, s. 105.

Byłem w lepszych niż inni warunkach: lepiej zabezpieczony, cieszyłem się poważaniem i opieką ze strony naczelników, miałem do dyspozycji skarbowy dom pośród kwitnącego sadu, a przede wszystkim – rozmaite zajęcia, które wymagały z mojej strony starań, absorbowały moją uwagę i odciągały od przytłaczających myśli i rozżalania się nad moim losem. Ale mimo to cierpiałem na duszy, jeśli nie z powodu siebie, to z powodu innych. Cierpienie – taka to już zwyczajowa atmosfera na Sachalinie! Rzadko na kogo nie wyciśnie ona pieczęci posepności, która jeśli kiedyś zejdzie z oblicza, to tylko po wielu latach przebywania wśród cieszących się życiem ludzi w Rosji. W czasie mojego wyjazdu z wyspy Sachalinu miałem pokój w sercu: nie musiałem przeklinać swego losu, ludzi, od których byłem zależny. Odprowadzimy gorącym błogosławieństwem i dobrymi życzeniami, rozstawałem się i z zesłańcami, i z urzędnikami, jak przyjacieli. Ale... smutna wyspa *nieszczęstnych!* Przy całej mojej prawdziwej życzliwości dla ciebie, nie chciałbym cię znów zobaczyć taką, jaką cię opuściłem. Być może, pozostaniesz wysypiskiem wszystkich odpadków, wszystkich odciętych, zepsutych części rosyjskiego organizmu, albo staniesz się, jak i inne okręgi, samodzielnym gubernatorstwem z rozwiniętym życiem gospodarczym, z własną małą flotą, ze swoimi metalami, węglem, lasem, rybami i naftą, będziesz odgrywać nie małą rolę w nadchodzących wydarzeniach Dalekiego Wschodu – w każdym przypadku ślę tobie z daleka swoje pożegnalne pozdrowienie i modlę się do Boga, by moi towarzysze, którzy na tobie pozostali, jak najszybciej poszli w moje ślady i opuścili ciebie na zawsze”²⁸².

²⁸² I. Juwaczew, op. cit., s. 286–287.

Rozdział 14. Życie na Syberii

Trudno obliczyć, ilu zesłańców po odbyciu kary pozostawało na Syberii. Ruch zesłanych wymykał się spod kontroli: nie wiadomo, ile osób zmarło w czasie odbywania kary poza więzieniem, ile odeszło z Syberii przed upływem terminu lub na skutek pełnego odbycia kary, a ilu zostało dobrowolnie. Ponieważ zesłańcy polityczni, którzy zdecydowali się świadomie zostać, byli dość znani i są o nich przekazy źródłowe, odnosimy wrażenie, że to ich najczęściej kusili korzyści lub uroki życia na Syberii. Tymczasem takie przypadki nie były wcale takie liczne, zostawało natomiast relatywnie dużo przestępców pospolitych. Ale pobudki, które nimi kierowały, były innej natury: zostawali, bo nie widzieli innej możliwości. Ich decyzje były wymuszone okolicznościami, które miały źródło w odbytej karze zesłania. Jedni byli za starzy, inni chorzy i słabi, większość nie miała środków na powrót, niektórzy założyli tu rodzinę. Czasem nie było do czego wracać: część zesłańców utraciła w kraju rodziny, dobytek i przyjaciół, którzy się ich wyrzekli albo przed którymi się wstydzili. Nie sposób obliczyć, jaką część zesłanych stanowili tacy ludzie ani jak wielu Sybiraków wywodziło się od nich.

Książka ta nie jest monografią Syberii jako krainy, dlatego nie ma w niej miejsca na przedstawianie gospodarki, społeczeństwa i kultury syberyjskiej. Jeśli poświęcam trochę uwagi charakterystyce środowiska społecznego, to dlatego, że kształtowało się ono pod silnym wpływem carskiej polityki karnej. Z drugiej zaś strony trudno rozumieć los zesłańców, jeśli nie wiemy nic o otoczeniu, w którym żyli. Przedstawienie pełnej, choć zwięzłej charakterystyki tego otoczenia też nie jest możliwe, tym bardziej że Syberia zmieniła się w ciągu stulecia: w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej był to już nie ten sam kraj, który zastał Sperański w czasie swojej podróży inspekcyjnej. Zatrzymam się przeto nad paroma cechami życia społecznego, które wydają mi się najistotniejsze z punktu widzenia historii zesłania i stosunkowo rzadko podkreślane w podstawowej literaturze o Syberii.

Najczęściej wyróżniano trzy grupy mieszkańców Syberii: tubylców, tzw. Sybiraków (ludność pochodzenia europejskiego, przeważnie wywodząca się od rosyjskich chłopów–osiedleńców), Kozaków i zesłańców (osoby odbywające karę). Od tych ostatnich nie zawsze wyróżniano byłych zesłańców, którzy osiedlili się dobrowolnie – dopiero kolejne pokolenia pozbywały się piętna skazańców. Im dalej na wschód, tym mniej wyraźne stawały się granice między zesłańcami a Sybirakami. Ich ostrość zależała też od miejsca w hierarchii społecznej i stopnia zamożności. Mimo podkreślonych prawem stanowych różnic między grupami społecznymi w Cesarstwie Rosyjskim ruchliwość społeczna była chyba większa na Syberii niż w samej Rosji. Zesłaniec, który na handlu lub innej działalności gospodarczej dorobił się mająteczku, inteligent, któremu umożliwiono wykorzystywanie wykształcenia w służbie publicznej, mógł osiągnąć prestiż społeczny wynoszący go ponad Sybiraków–rolników, nawet jeśli ciążyła na nim kara. Syberia była krajem, w którym oficjalna stanowść mogła ulec skruszeniu, a stosunki społeczne – demokratyzacji, gdyby nie wykorzystywano jej jako wielkiego więzienia.

Tubylcze plemiona Syberii były liczne, ale większość z nich ulegała zanikowi. Większe i bardziej zwarte grupy tworzyli Kirgizi i Buriaci, dużą trwałość wykazywali nieliczni już Tunguzi, Czukczowie czy Kamczadałowie. Wiele plemion zniknęło w ogóle w ciągu XIX wieku²⁸³. Najwięcej wiosek buriackich było nad górną Angarą, w okolicach Irkucka i na Zabajkalu, aż do Amuru. Mieli swój własny zarząd – *stiepnuju dumu*, faktycznie jednak zarządzili nimi pisarze, będący też pośrednikami między nimi a rosyjską administracją. Polityka władz była ukierunkowana na przymusową chrystianizację, tolerowane były tylko mahometanizm i buddyzm. Ale dawało to mierne rezultaty, z wyjątkiem może Tunguzów, bo i chrystianizacja była to szczególnie: misjonarze prawosławni nie znali języków nawracanych pogan, ci zaś – rosyjskiego. Misja wśród Ostjaków doprowadziła

²⁸³ *Sibirskaja Sowietskaja Enciklopedija*, t. I, 1929, s. 579–580.

tylko do tego, że nie mogąc się porozumieć, pogrążeni w beczynności misjonarze rozpiłi się i zarazili tym nałogiem Ostjaków – do tego nie trzeba było znajomości języka. Od lat osiemdziesiątych XVIII wieku zakładano szkoły dla niektórych tubylców, na przykład dla Jakutów, ale wkrótce po założeniu stawały się fikcją, figurującą tylko w sprawozdaniach choćby dlatego, że nauczyciele nie znali jakuckiego. Sachalińscy Giljacy podziwiali rosyjskich urzędników dla ich błyszczących szamerunków i blach miedzianych, którymi zwykle byli obwieszani, najmowali się też chętnie do nadzorowania zesłanych i łowienia uciekinierów, ale nie ulegali rusyfikacji. Nieco wyraźniejszy proces rusyfikacji można było obserwować wśród niektórych plemion buriackich. Na skutek braku kobiet Sybiracy, w tym także zesłańcy, brali sobie kobiety tubylcze, a niektóre plemiona dawały dowódcom rosyjskich twierdz kobiety w podarunku albo je sprzedawali. Dlatego już pod koniec XIX wieku wiele było ludności mieszanej, zwłaszcza wśród chłopstwa.

Wszyscy podróżni i badacze Syberii stwierdzali zgodnie, wbrew niektórym dzisiejszym opiniom lansowanym w radzieckich podręcznikach, że rządy rosyjskie przyczyniały się do dewastacji kultur i fizycznego wyniszczenia ludności tubylczej tak, jak to miało miejsce w wielu przypadkach kolonizacji prowadzonej przez inne państwa europejskie. Całe plemiona wymierały na skutek epidemii, ospy, tyfusu, syfilisu, trądu i szkorbutu, które zaczęły się w połowie XVIII wieku. Część tych chorób przywlekli przybysze, część była spowodowana zmianą pożywienia i trybu życia. W 1768 r. wyginęła połowa Kamczadałów w czasie epidemii nie znanej przedtem ospy, *elephantiasis* pustoszył plemiona północno– wschodniej Syberii, systematycznie malała liczba Samojedów. Kobiety umierały wcześniej od mężczyzn, co prowadziło do obniżania się rozrodczości. Trwał proces pauperyzacji tubylców, polegającej na spadku pogłowia zwierząt na skutek zmniejszania się pastwisk i obszarów łowieckich, co było wynikiem kolonizacji rolnej, prowadzonej przez Rosjan. Szerzyły się

zarazy bydłęce. Aby opłacić *jasak* – podstawową formę świadczeń w naturze lub pieniądzu, potrzeba było więcej zwierzyny niż dawniej dla samej konsumpcji, a więc by ją zdobyć, koczownicy wędrowali coraz dalej na północ, w coraz trudniejsze warunki.

Kolonizacja rosyjska sprawiła, że system społeczny plemion syberyjskich ulegał rozkładowi. Jak pisał Jadrincew, dawna organizacja zanikała, a nowe formy współżycia nie przyjmowały się, dlatego „tubylcy tworzyli stado, trzymane w strachu przez policję ziemską”²⁸⁴. Urzędnicy rosyjscy czuli się bezkarni w stosunku do tej ludności i popełniali ogromne nadużycia przy pobieraniu *jasaku*. Następową proletaryzacja, która bulwersowała cały dotychczasowy tryb życia. Zetknęły się dwa rodzaje gospodarowania: naturalny i rynkowy, a wymiana między nimi nie mogła być ekwiwalentna. Najem do pracy u Rosjan przynosił szybko i stosunkowo łatwo zysk pieniężny, co pozwalało kupić nie znane przedtem towary, ale za co nie można było nabyć pastwisk i zwierząt. Pojawił się kredyt i tubylcy, nie rozumiejąc jego zasad, chętnie brali pożyczki. W rezultacie pogarszała się sytuacja w sektorze tradycyjnym, a ci którzy przechodzili do sektora rynkowego, stawali się – jak ktoś to określił – jego pariasami. Każda zaraza stawała się katastrofalna, a alkohol też robił swoje. W dodatku administracja próbowała narzucać formy gospodarowania, na przykład zmuszała plemiona hodowców, by zajęły się rolnictwem. Kiedy Katarzyna II roztoczyła demonstracyjną „opiekę” nad tubylcami, polegało to głównie na tym, że wzorem władców zachodnioeuropejskich sprowadzała „dzikusów” na swój dwór, gdy w tym samym czasie ludność nawiedzały klęski głodowe. Nie wstrzymało to wymagań rosyjskich poborców danin. W Kraju Turuchańskim na skutek epidemii wyginęło 3/4 ludności, mimo to pozostali musieli wносить to samo pogłównne, bo określano je na podstawie rzadko i niedokładnie sporządzanych spisów ludności (które też były okazją do nadużyć). W 1822 r. carat podjął

²⁸⁴ N. Jadrincew, *Sibir' kak kolonija*, s. 108.

pewne kroki ku poprawie sytuacji plemion azjatyckich, pozwolono im na wędrówki i przyznano ulgi podatkowe²⁸⁵.

Zesłańcy stali się dla tubylców nowym ciężarem. Skazanym na osiedlenie przydzielano ziemię nawet w Jakucji, gdzie tylko około 10% gruntów nadawało się do użytkowania. Osiedleńcy ziemię dewastowali, bo nie mieli sił ani środków na jej uprawianie, a wygłodzone zwierzęta Jakutów na wiosnę waliły się z nóg. Jakuci kradli więc bydło należące do osiedleńców i zabijali je, by się pożywić, a z kolei uciekinierzy i włóczędzy zagrażali życiu i mieniu i Jakutów, i osiedleńców. Nic dziwnego, że tubylcy nienawidzili i bali się Rosjan, z którymi utożsamiali też wszystkich innych Europejczyków. Zdawali sobie sprawę z położenia przestępców, wobec nich przeto dawali upust swej wrogości, co uchodziło im stosunkowo bezkarnie. Jednocześnie korzystali z pomocy zesłańców politycznych, byli przez nich leczeni i nauczani, w pomyślnych okresach dochodziło do wymiany i świadczenia sobie usług. Ale ci sami ludzie, którzy jednego dnia pobierali nauki i serdecznie odnosili się do swych nauczycieli, następnego dnia mogli ich ograbić. Niezależnie od tego Jakuci oddawali swe kobiety zesłańcom w chwilowe konkubiny. W rezultacie zaczął ich zżerać syfilis, nauczyli się też grać w karty i pić wódkę. Zmiany były nie tylko biologiczne, ale i społeczne: „Na północy Syberii daje się zauważyć przejaw ogólnego prawa socjologicznego: wyzysku plemion znajdujących się na niższym stopniu kultury przez plemiona stojące na wyższym stopniu kulturalnym”, tak więc Zirianie i Rosjanie wyzyskiwali Ostjaków i Samojedów, Jakuci – Tunguzów w Jakucji itd.

Wolni mieszkańcy, pełnoprawni członkowie wspólnot miejskich i wiejskich, z których składał się kraj (nie wliczając w to obszarów twierdz, kolonii wojskowych i karnych itp.), nazywani Sybirakami, w większości byli rosyjskimi chłopami–przesiedleńcami albo od nich się wywodzili. Na początku tej książki była już mowa o tym,

²⁸⁵ A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972, s. 64.

jakie były warunki przesiedleń i sytuacja chłopów po przeniesieniu się, pamiętajmy też, że do 1861 r. właściciele dóbr mogli przesiedlać swych poddanych bez żadnej zgody z ich strony. Dlatego trudno mówić tu o dobrowolnej kolonizacji na wzór amerykańskiej czy o swobodach Sybiraków; przyjmijmy jednak, że była to ludność wolna. Wiele dyskusji wywołały też ekonomiczne rezultaty zagospodarowania Syberii przez kolonistów z Rosji²⁸⁶. Prócz chłopów składali się na nią kupcy, specjaliści zwerbowani do przemysłu, zasiedzieli urzędnicy itp. Innym znacznym źródłem tej ludności była instytucja zesłania. Nie można zmierzyć tego źródła, ale zbadanie historii rodzin mogłoby ujawnić, że przodkami dużej części Sybiraków były osoby skazane za przestępstwa popolite.

Trudno nie zauważyć wpływu, jaki „czarna legenda” Syberii i traktowanie jej jako kolonii penitencjarnej wywierały na kulturę, mentalność i obyczaj mieszkańców tego kraju. Jak na języku potocznym odcisnął się żargon więzienny, tak wiele elementów subkultury marginesu społecznego przeszło na kulturę ludową – wiejską i miejską. Jednocześnie na kulturę tę oddziaływały wpływy tubylcze, chińskie, a dawne wzorce wyższej kultury rosyjskiej, impregnowane francuzczyzną, przybierały czasem postać karykaturalną. Sami Sybiracy uważali się za najprawdziwszych Rosjan – *Russkich*, nowo przybyłych zaś nazywali *Rossijskimi* i nie lubili ich²⁸⁷. W wyniku małżeństw i konkubinatów z tubylczymi kobietami i ciężkiej pracy Sybiracy zaczęli przedstawiać swoisty typ fizyczny, charakteryzujący się niskim na ogół wzrostem, specyficznymi rysami i kolorem twarzy. O kimś, kto świeżo przybył z Rosji, Sybiracy mówili: *krasnorozij*, co było obelżywe. Uważa się, że warunki hartowały, ale miejscowa służba lekarska i administracja były odmiennego zdania. W 1833 r. prawie połowa Sybiraków-starożyłków nie była zdolna do pracy na skutek chorób lub przedwczesnej

²⁸⁶ Por. np.: L. Goriuszkin, op. cit., oraz różne prace A. Kaufmana.

²⁸⁷ Por. np.: O. Bułanowa-Trubnikowa, op. cit., s. 91.

zgrzybiałości. Rosyjskie statystyki nie dają materiału porównawczego dla zbadania śmiertelności noworodków, ale panowała opinia, że była ona duża.

Sytuacja społeczna była częściowo korzystniejsza niż w Rosji, bo pozbyto się zależności od *pomieszczyków*. Ale na chłopach ciążyły dodatkowe obowiązki, a mianowicie naprawa dróg i mostów, które po każdej zimie trzeba było w zasadzie budować od nowa, utrzymywanie przepraw rzecznych, łączności między poszczególnymi osadami, przygotowanie drewna opałowego dla szkół, cerkwi, więzień i innych budynków administracji publicznej, gaszenie leśnych pożarów, pomoc w pracach mierniczych, pilotowanie oddziałów wojskowych i karawan transportujących złoto, kwaterunek zesłańców, udział w pościgu za zbiegłym skazańcem i dostarczanie pochwyconych do więzienia. Najważniejszym i najcięższym był obowiązek dostarczania podwód, np. w 1881 r. administracja zesłania potrzebowała 93 tys. podwód obsługiwanych przez 58 tys. ludzi, a miało to być dostarczone przez ludność liczącą tylko 237 tys. „dusz” męskich, razem z niemowlętami i starcami.

W powszechnej opinii Syberia była gorszym miejscem zamieszkania niż Rosja Europejska, a służba tutaj – gorszą służbą. Młodzież urodzona tutaj starała się wyjechać na studia, a jak się to udało – już nie wracała. Swoją niekorzystną sytuację społeczną, spowodowaną opinią o kraju i oddaleniem, urzędnicy cywilni, policyjni i wojskowi rekompensowali zachłannością i napawali się władzą. Rozwój fachowych kadr, np. prawników, nie nadażał za rozwojem handlu i transakcji gospodarczych, rozpleniła się więc *podpolnaja adwokatura*. Porad udzielali chłopci-półanalfabeci, urzędnicy zwolnieni ze służby za nieuczciwość, przestępcy skierowani na osiedlenie lub *na żitije* itp. Oszukiwali oni swych klientów, za zredagowanie najprostszego pisma brali co najmniej 25 kopiejek oraz daniny w naturze i w wódce – pokątni „adwokaci” chodzili zawsze pijani. Czasem opłaty za podania dochodziły do 50 rubli – jak godziwy miesięczny zarobek. Według

szacunku z 1900 r. w powiecie jennissejskim nielegalni doradcy i pisarze zainkasowali od naiwnych co najmniej 10 tys. rubli i dary w naturze. Najczęściej i porady, i podania były niewłaściwe, kierowane pod nieodpowiednim adresem. Tak np. każdą ze spraw opisywano zawile, z małych incydentów robiąc poważne wykroczenia – była to typowa stylistyka „podziemnej adwokatury”. Wydłużało to załatwianie spraw i jeszcze bardziej podkopywało zaufanie do praworządności.

Przestrzeń, konieczność pokonywania dziewiczej przyrody, zdanie się wyłącznie na siebie, sprzyjały wytworzeniu się ducha niezależności Sybiraków. Ambicją elit było życie kulturalne, wkładano więc sporo wysiłku w jego organizowanie. Trudno powiedzieć, czy narzekania na nierozwinięte życie społeczne były uzasadnione, zwłaszcza gdyby porównać je z życiem prowincji rosyjskiej. Publicyści pisali o „braku wyższych uczuć”, „wąskim egoizmie”, „braku socjalności”, indywidualizmie, pazerności, chciwości, braku skrupułów. Cechy te mogły się rzeczywiście rozwinąć na skutek trudnych warunków życia i swoistego poczucia zagrożenia: przez przyrodę, przez zesłanych kryminalistów i włóczęgów, przez tubylców i urzędników. Mikołaj Jadrincew pisał, że w Ameryce też można było obserwować pogoń za bogactwem, ale tam nie zabijała ona „ducha obywatelskiego”, ponieważ ludność miała samorząd i mogła sama decydować o sobie²⁸⁸.

Na Syberii wystąpiło zjawisko „demokratyzacji ucisku” i zdziwienia stosunków między ludźmi. Bogaci chłopcy byli ofiarami urzędników, sami z kolei bezlitośnie wyzyskiwali służbę, udzielali bezwzględnie ściąganych pożyczek na wygórowane procenty, uzależniali potrzebujących pomocy i dłużników, wykorzystywali ich z niezwykłą brutalnością. Takich bogatych chłopskich lichwiarzy zwano *kułakami* – byli to ludzie ordynarni i ciemni, ale pewni siebie. Nic dziwnego, mieli oni do czynienia z przedajnymi urzędnikami; przekonywali się, że nie ma niczego, czego nie można kupić ani nikogo, kogo nie można przekupić. Kupiec syberyjski eksploatował Chińczyków, *czaldon*

²⁸⁸ N. Jadrincew, *Sibir' kak kolonija*, s. 74.

(chłop) – głodnego *warnaka* (zbiegłego kryminalistę), który za kawałek chleba gotów był popracować i nie skarżył się, by go nie wydano w ręce władz. Zresztą nie zagrzewał miejsca i zmykał dalej, gdy nabrał trochę sił. Taka współpraca między *wamakami* a *czaldonami* utrwalala zaciekle, śmiertelny konflikt między nimi.

Religia Sybiraków stała się mieszanką prawosławia, mitologii i demonologii rosyjskiej oraz wierzeń i przesądów tubylczych wraz z fetysyzmem, antropomorfizmem i szamanizmem. Raport z 1748 r. donosił np. o „otatarzeniu” i „obisurmanieniu” (w przypadku przejścia elementów kultury Kirgizów). W obyczaju weselnym przeplatały się wątki rosyjskie z ceremoniałem chińskim i wyrosłymi na tutejszym gruncie sposobami zachowania się. Takie pograniczne kulturowe miało także i pozytywne cechy: chłopcy syberyjscy byli wprawdzie mniej przywiązani do rosyjskich tradycji historycznych, ale za to bardziej otwarci, ciekawi świata i ludzi, łatwiej przyjmowali nowinki, choć byli zadufani i pewni siebie. Cechował ich też duży egalitaryzm – mniej szanowano pochodzenie, dystynkcje i tytuły, dużo większe znaczenie miały realne bogactwo i siła. W mieście te cechy nie były tak wyraźne. Na Syberii pełno było szarlatanów, wróżbitów i „nawiedzonych”. Od skazańców przejmowano wiele cech więziennej subkultury: na przykład kontrabanda wódki do kopalni dla górników za kradzione tzw. złoto szlichtowe była uważana za zajęcie szlachetne i rycerskie, zwłaszcza jeśli dochodziło do zbrojnych starć ze strzegącym kopalni wojskiem.

Surowe warunki i obserwowanie okrutnych kar wymierzanych katorżnikom, wpłynęły na małe poszanowanie ludzkiego życia. Nad Leną chłopcy zabijali włóczędzów i wrzucali do niej ich ciała. Robotnicy skupieni w artelach, np. przewoźnicy na rzekach, wybierali starostów spośród ludzi o dużym doświadczeniu więziennym. Stawali się oni *majdaniarzami*: mieli monopol na handel, dostarczali wódkę, organizowali gry karciane itd. Dużą grupę ludności stanowili tzw. *samochoody* – chłopcy przesiedleńcy, którzy podawali się za zesłańców,

by wyprosić jałmużnę. Okrutne karanie dzieci czy znęcanie się mężów nad żonami było uważane za rzecz normalną i uprawnioną, ale specyfika życia rodzinnego szła jeszcze dalej: wielu pamiętnikarzy zwróciło uwagę na tolerowanie rozpusty żon lub córek, jeśli powodem były względy materialne, a nawet zachęcanie lub zmuszanie do tego. Z powodu braku kobiet w niektórych rejonach obserwowano poliandrię. Rozprzężenie obyczajów panowało zwłaszcza we wsiach i miastach położonych przy traktach, którymi szły transporty złota.

Gminna sprawiedliwość miała zastępować niedostatek normalnego wymiaru sprawiedliwości i brak bezpieczeństwa, była też szkołą samodzielności społecznej, ale prowadziła do wynaturzeń i utrwałała zwyczaj urządzania samosądów. Tak na przykład starszyzna jednej z wsi postanowiła przykładowo ukarać mężczyznę, który po pijanemu zgwałcił dziewczynę. Przy akompaniamencie ryków i przekleństw krewnych ofiary i osób postronnych bitego i popychanego gwałciciela poprowadzono do kowadła, na którym rozbito mu młotem genitalia. Nieszczęsnego człowieka pozostawiono by zmarł, co nastąpiło dopiero po czterech dniach. Nikt nie udzielił mu jakiegokolwiek pomocy. A przecież jednocześnie w relacjach z Syberii podkreślano dobroć ludu, jego gościnność, co prawda nie zawsze bezinteresowną, nawyk dawania jałmużny, odwagę, przedsiębiorczość. I negatywne, i pozytywne relacje są zapewne trafne i wiarygodne; być może, Sybiracy byli społecznością przepełnioną sprzecznościami w większym stopniu niż jakakolwiek inna społeczność.

Wsie opisywane były jako brudne i ńędzne, domy prymitywne, mało wyposażone w sprzęty, pozbawione ikon i kwiatów charakterystycznych dla rosyjskich izb. Prowincjonalna „elita” osiadła głównie w miastach takich jak Tomsk, Tobolsk, Omsk i Irkuck (większość zabudowy tych miast nie różniła się zresztą od wiejskiej) i prowadziła znacznie bardziej wystawny tryb życia, niż mogłaby to czynić w samej Rosji. Do najbogatszych należeli właściciele kopalni, kupcy, za nimi znajdowali się wyżsi urzędnicy, którzy lubili i umieli „się

pokazać i kosztownie, i szykownie, i z gustem”²⁸⁹. Okazją do festynów, bali i parad były święta rodziny panującej i wszelkie inne okazje. W 1873 r. miał przez Syberię powracać z Ameryki do Petersburga Wielki Książę Aleksy; „Z tego powodu miasto Irkuck pewno zwariuje” – bale miały trwać 5 dni, ulice były udekorowane i wysłane dywanami, przygotowano iluminacje²⁹⁰. Takie świętowanie rekompensowało w jakiejś części surową i na ogół ponurą codzienność. Wiernopoddane uczucia były żarliwie objawane także dlatego, że „Połowa mieszkańców nosi mundur cesarski i uważa za swe zadanie rządzić drugą połową”²⁹¹. Opinie o zbytku syberyjskich wyższych warstw były może przesadne, bo tryb życia kontrastował z zacofaniem gospodarczym kraju, zauważali go jednak prawie wszyscy kronikarze.

Nie można zrozumieć specyfiki społeczeństwa syberyjskiego, jeśli pomija się liczną i wyodrębnianą grupę Kozaków. Znajdowali się oni w sytuacji niekiedy znacznie gorszej od sytuacji zesłańców i trudno traktować ich jako ludność wolną. Ich pochodzenie i status były specyficzne. Osadzano ich na roli już w czasach Jermaka w zamian za obowiązek walki z ludnością azjatycką. Nazywano ich Kozakami, ale od właściwych Kozaków siczowych różnili się, bo uprawiali ziemię i nie tworzyli własnej niezależnej organizacji. W XIX wieku zorganizowani byli w pułki, zwane tradycyjnie *sotniami* i posiadające swoje wsie, gdzie Kozacy gospodarowali wraz z rodzinami na zasadach osadnictwa wojskowego, to znaczy poddani wojskowej dyscyplinie i obowiązkowi służby. Jeśli byli już „wysłużeni” (co następowało początkowo po 25 latach służby, potem po coraz krótszym okresie), mogli się w zasadzie

²⁸⁹ L. Balcer, rps. , k. 31.; „Przy ogromnej drożyznie zwłaszcza w ostatnich latach wszelkich produktów zbytek tej klasy arystokracji i bogaczy przechodzi pojęcie ludzkie; żona jednego z kupców zamówiła suknię za 1500 rb. z koronek brabanckich, bale kosztowały po 150 tys. rb.”. Podobne relacje z wcześniejszego okresu o zbytku pracowników kolonii górniczej w okręgu nerczyńskim: A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy*, t. III, s. 291.

²⁹⁰ L. Balcer, rps, k. 31.

²⁹¹ G. Kennan, op. cit., t. I, s. 79.

przesiedlać. Pochodzenie ich było różne, ponieważ dowództwo carskie wcielało do tych pułków nie tylko Rosjan czy Ukraińców, ale także Polaków i przedstawicieli różnych innych narodowości. Osadnictwo kozackie najgęściejsze było w okolicach Irkucka i Jenisejska, potem też za Bajkałem, nad Amurem. W powiecie nerczyńskim w latach sześćdziesiątych XIX wieku Kozacy stanowili połowę ludności. Wzrost osadnictwa kozackiego nastąpił od 1859 r., ponieważ na mocy rozporządzenia ministra wojny przeniesiono na Syberię znaczne partie żołnierzy, między innymi wielu Polaków. We wsiach kozackich panowała nieco większa praworządność niż wśród Sybiraków, ale także szerzyły się pijaństwo, rozpusta, okrucieństwo zaszczipiane przez dowództwo, które karało podwładnych za lada przewinienie „przepędzaniem przez szereg”. Kozacy byli ludźmi zastraszonymi, niegospodarnymi, a na ich kulturę codzienną składała się taka sama mieszanka zwyczajów, języka i wierzeń, o jakiej była mowa uprzednio.

W miarę rozwoju gospodarczego na Syberię przybywali nie tylko rosyjscy chłopci, ale także przedstawiciele różnych podbitych przez Rosję narodów, zwłaszcza poszukujący pracy absolwenci rosyjskich szkół technicznych. Stosunkowo najwięcej było wśród nich Polaków, którzy na skutek rusyfikacji Królestwa Polskiego nie mieli tam wielkich możliwości pracy w wyuczonym zawodzie. Jeszcze mniejsze szanse kariery mieli Polacy na Litwie i obszarach dawnej Polski bezpośrednio wcielonych do Cesarstwa. Niektórzy Polacy zostali urzędnikami (panowała o nich opinia, że byli powściągliwi i dyskretniejsi w nadużyciach od Rosjan, bojąc się o swą reputację), niektórzy zrobili nawet karierę, a inni – fortuny, jak Alfons Kozieł–Poklewski, który był najpierw urzędnikiem do specjalnych poruczeń, potem zaś, mniej więcej między 1840 a 1870 r., rozwinął zakłady przemysłowe, żeglugę parową i aktywność w wielu innych dziedzinach. Fale Polaków zaczęły napływać na Syberię od 1914 r. Byli to wysiedleńcy z terenów objętych wojną, usiłujący uniknąć mobilizacji *bieżency* z innych zaborów, wcieleni do wojsk niemieckich i austriackich Polacy,

pojmani przez Rosjan jako jeńcy. Ich potomkowie do dziś mieszkają na Syberii, przechowując tradycje języka w pieśniach z tego okresu.

Poza Polakami sporą grupę stanowili Żydzi. Już w pierwszej połowie XIX wieku przybywali aż na Zabajkale, gdzie trudnili się głównie handlem. Nie należeli do grupy bogaczy, ale żyli dostatnio i wynaradawiali się szybciej niż w Polsce i na Ukrainie, skąd przeważnie pochodzili, szybciej też niż w Rosji. Dostawali się tu też jako zesłani za przestępstwa gospodarcze, fałszerstwa itp. Po odbyciu kary na ogół zostawali, przeważnie w Czycie, Kabańsku i okolicach, a osadnictwo żydowskie było dość zwarte. Żydzi porzucali tu tradycyjny wygląd, niektórzy nawet formalnie przechodzili na prawosławie, aby uniknąć rozmaitych kar lub ograniczeń w działalności, a zwłaszcza by uchronić dzieci przed wcieleniem do pułków kantonistów. W pierwszej połowie XIX wieku mówili najczęściej w *yidish* i po polsku, ale od lat sześćdziesiątych XIX wieku język rosyjski wyparł wszystkie inne prócz *yidish*. Młode pokolenie szybko porzucało tradycyjne obyczaje, a w trzecim czy czwartym pokoleniu Żydzi syberyjscy byli już prawie całkiem zrusyfikowani.

Mieszkańcy Syberii uważali, że są bardziej od mieszkańców Rosji Europejskiej narażeni na to, że staną się ofiarami przestępców. Potwierdzały to oficjalne raporty i statystyki, choć nie były one dobrze i systematycznie prowadzone. W Rosji Europejskiej i w Królestwie Polskim w latach 1895–1897 przed sądami stawało przeciętnie około 130 spośród 100 tys. mieszkańców, w guberni tobolskiej w tym samym czasie 510 *chłopów–starożyłow*, 1750 chłopów rekrutujących się z zesłańców, 3780 mieszczan–starożyłow i 8670 mieszkających w miastach zesłańców. Można by przypuszczać, że policja na Syberii była czujniejsza, szybciej wykrywała przestępstwa i ich sprawców, dlatego więcej ludzi trafiało pod sąd. Okazuje się jednak, że służba policyjna była mniej rozwinięta niż w Rosji, powiaty – rozleglejsze, wojsko zaangażowane na granicach i tam, gdzie mogły wyniknąć kłopoty spowodowane przez tubylców oraz do konwojowania i pilnowania skazańców.

Brak ochrony był podkreślany zarówno przez administrację, jak i wspominających pobyt na Syberii zesłańców politycznych. Zesłańcy w nadużyć), guberni tobolskiej popełniali 4–5 razy częściej przestępstwa od Sybiraków; szacowano, że przeciętnie na Syberii sprawcami połowy wszystkich przestępstw byli ludzie, którzy już raz byli w Rosji skazani. W 1898 r. zesłańcy stanowili 7,4% mieszkańców guberni tobolskiej, a 68,4% aresztowanych i uwięzionych za przestępstwa w tej guberni. Analogiczne liczby wynosiły 6,4% oraz 60,4% dla guberni tomskiej (tych powiatów, które były otwarte dla zesłańców), 9,2% oraz 70,1% dla guberni jenisejskiej, 14,2% i 34,1% dla guberni irkuckiej. W tej ostatniej guberni nie liczone więzienia aleksandrowskiego, gdzie przebywało 520 osób, które zostały ukarane katorgą już jako zesłańcy. Stanowiło to 30,8% wszystkich katorżników przebywających w więzieniu aleksandrowskim: „Liczba ta nie przemawia na korzyść skuteczności naszych wysokich kar głównych” – pisał Aleksander Salomon²⁹². W latach 1897–1898 Krasnojarsk był niemal obleżony przez zesłańców, którzy dostawali się tutaj łatwo po wybudowaniu linii kolejowej. Przebywali w mieście i koczowali wokół niego, co terroryzowało mieszkańców, którzy wieczorem zamykali się w domach, a w dzień chodzili uzbrojeni grupami. Na wołanie o pomoc nikt nie wychodził. Kiedy zaczęły się napady na konwoje pocztowe i wojskowe, władze podjęły akcję pacyfikacyjną i za przestępstwa pospolite zaczęły stawiać przed sądami wojskowymi. Miasto uspokoiło się nieco, ale ani w Krasnojarsku, ani w innych miejscowościach niebezpieczeństwo ze strony włóczących się zesłańców nigdy nie zostało zażegnane i było przyczyną samosądów.

Współczynnik przestępczości wśród Sybiraków, którzy nie byli zesłańcami, był także dużo wyższy niż w Rosji. W porównaniu z Rosją i z Królestwem Polskim popełniano tu relatywnie więcej przestępstw ciężkich, zabójstw, a także rozbojów. Pracownicy aparatu sądowego

²⁹² A. Salomon, op. cit., s. 303. Por. też: N. Jadrincew, *Sibir' kak kolonija*, s. 196–199.

zauważali, że wśród ludności – niekoniecznie zesłańców – bardzo często dochodziło do czynów ordynarnych i odznaczających się okrucieństwem, a jednocześnie nie wzbudzających silnego potępienia. W 1871 r. do odpowiedzialności pociągnięto właściciela zakładów wydobywania złota w Karze Demidowa, który poddał torturom wolną kobietę, żonę zesłańca, podejrzanego o popełnienie w zakładach przestępstwa. Zesłańców najczęściej zatrzymywano i sądzono ponownie za włóczęgostwo (i brak paszportów), pijaństwo i kradzieże, a także fałszowanie pieniędzy i dokumentów. Zdarzały się też rozmaite akty zemsty za nieudzielenie pomocy lub nieprzyjęcie do pracy, na przykład podpalenia czy zniszczenie mienia. Wszystko to musiało wpływać na atmosferę i na mentalność mieszkańców, a zatem i na ich stosunek do skazanych.

Niełatwo ten stosunek scharakteryzować; składały się nań cechy przeciwstawne: nawyk jałmużny i tolerancji oraz obawa, niechęć i okrucieństwo. Trzeba też brać pod uwagę różnorodność środowiska zesłańców – analiza przekazów dowodzi, że ludność rozróżniała skazanych za przestępstwa polityczne i przestępców pospolitych. Można jednak zauważyć pewne różnice w postawach ludności w Rosji, obserwowanej pędzone na Sybir transporty i Sybiraków. W Rosji świadomość odmienności czynu politycznego od innych form łamania prawa była większa, co powodowało zróżnicowane reakcje – od solidarności ze skazanymi, poprzez współczucie, niepokój, niechęć, aż do gwałtownego potępienia wystąpień przeciwko państwu. Zależało to od wahań w nastrojach politycznych, klasy społecznej, miejscowości. Im dalej na wschód, tym obojętniej odnoszono się do najwyższej władzy, dlatego na Syberii wyróżniano politycznych nie tyle ze względu na odmiennostkę ich postępów, ile ze względu na wykształcenie albo przynależność do zamożniejszych warstw społecznych.

Opisywana była jałmużna, jaką ludność obdarowywała zesłańców, kiedy znajdowali się w drodze. Pomoc była nakazana przez wiarę; wstrzymanie się od jałmużny było grzechem. Lud rosyjski był

wychowywani w pokorze; skazańcy nie byli wiele gorsi, tylko los ich zawiódł w złą stronę. Doświadczenie uczyło, że każdego łatwo może spotkać taki sam zły los. „Zatem żaden Moskal, choćby na najwyższym stanowisku [...] nie jest pewny swego jutra i nie jest pewny, czy nie znajdzie się po pewnym czasie na etapie, maszerując na Sybir. Dlatego Moskale nie nazywają wysyłanych na Sybir inaczej tylko *nieszczęstnyje* i okazują im litość przez to, że dla polepszenia ich doli składają im *podajanija*”²⁹³. Jednakże na Syberii sytuacja była nieco inna: starożyły mieli obowiązki wobec zesłańców: transportowania ich, dostarczania podwód i żywności dla chorych, niesienia pomocy ubogim, wydzielania nadziałów ziemi dla przyszłych osiedleńców itd. Trudno więc było im zachować rosyjską przychylność dla skazańców. Niechęć kierowała się też na zesłańców politycznych, jeśli stawali się obciążeniem dla jakiejś wspólnoty, ale nie była wynikiem ani potępienia moralnego, ani poczucia różnicy społecznej. Tak na przykład nad Amurem, gdzie z jednej strony „zesłańców traktuje się jak równych sobie, a z drugiej całkiem nie uważa się za grzech zastrzelić w lesie jak psa Chińczyka – włóczęgę albo nawet organizować cichcem polowanie na zbiegłych katorżników”²⁹⁴. Przypadki jawnej wrogości nie tylko wobec włóczęgów, ale i innych zesłańców, uważanych za darmożjadów, na których tylko trzeba płacić podatki, notowane były coraz częściej w miarę napływu na Syberię wolnej ludności i nie ma w tym nic sprzecznego z faktem udzielania im pomocy z nawyku lub z obawy przed zemstą.

Kiedy na Sybir szli dekabryści, towarzyszyła im sympatia wąskiego grona osób z warstw wyższych, zresztą prawie wyłącznie kobiet, które ofiarnie niosły pomoc skazanym, natomiast w prostym ludzie na terenie Rosji wzbudzali oni pełne zdumienia oburzenie, że ośmielili się podnieść rękę na świętą osobę cara. Po drodze tłum urągał dekabrystom. Dopiero po pewnym czasie pobytu na wygnaniu dekabryści,

²⁹³ L. Mężycki, *Pochód na Sybir*, [w:] *Etapami na Syberię*, s. 58–59.

²⁹⁴ A. Czechow, op. cit., s. 9.

a potem także i inni zesłańcy polityczni potrafili sobie zaskarbić sympatię swym zachowaniem i działalnością w interesie ogółu. Jak to już podkreślano, umasowienie zesłania politycznego i demokratyzacja składu skazanych powodowały rozluźnienie zasad etycznych i osłabiły szacunek, jakim na Syberii otaczano zesłańców politycznych z późniejszego okresu. Nie przyczyniały się też do ich popularności zamachy terrorystyczne, a po 13 marca 1881 r. została rozpętana historyczna kampania, która zrobiła swoje: miały miejsce liczne i groźne dla zesłańców politycznych incydenty. Grupy ludzi otaczały zesłańców z okrzykami: „udusić politycznych!”, „teraz trzeba wieszać wszystkich uczonych na czele ze studentami”, w jednej z miejscowości stolarz otrzymał zamówienia od chłopów na piki, które miały być bronią w planowanym napadzie na dom wynajmowany przez politycznych, byli oni też wyrzucani z kwater i spotykali się z różnymi szykanami. Okazało się wówczas, że administracja i policja na Syberii była życzliwsza od mieszkańców i ratowała zagrożonych z opresji.

W „normalnych” latach stosunki były „letnie”; ludność (w tym też przedstawiciele władz lokalnych) w mniejszych miejscowościach nie stroniła od zesłańców politycznych, ale kontakty nie były tak żywe i serdeczne jak przed 1863 r. W końcu XIX wieku skazany za działalność polityczną miał małe szanse poślubienia panny z lepszego domu, w którym nie hołowano postępowym ideom, a chłopci nigdy nie oddawali córek skazanym na osiedlenie, nawet jeśli nie byli kryminalistami. Nawet zesłańców–inteligentów spotykał częściej chłód ze strony napływowych (w końcu XIX wieku) wolnych inteligentów syberyjskich. Dziennikarz Iwan Biełokoński pisał z goryczą: „Czasem jakaś »*adel*«, rozparta w przepięknej kolasce, skieruje lornetkę na »*ces pauvres canailles*«, wskazując ich swojemu kawalerowi”²⁹⁵. We wcześniejszej fazie zesłania, w pierwszej połowie XIX wieku, ostatecznie Rosjanie i Polacy skazani za przestępstwa przeciwko państwu zaskarbili sobie sympatię ludności – opisy są zaskakująco

²⁹⁵I. Biełokonskij, *Po tiurmam i etapam*, Oriel 1887, s. 79.

zgodne. Wrogość na tle politycznym objawiano częściej w Europie niż na zesłaniu. O ile w Rosji czasem uważano politycznych za gorszych od przestępców pospolitych, o tyle na Syberii do około 1870 r. było odwrotnie. Dlatego kryminaliści dla ulżenia swojej doli podszywali się nieraz pod tytuł politycznego przestępcy. Pod koniec XIX wieku sytuacja nie była już tak jasna, choć zesłańcy polityczni znajdowali się w lepszych warunkach.

Była mowa o roli zesłańców politycznych w zagospodarowaniu Syberii, w jej poznawaniu i opisywaniu. Ale zachodził także związek odwrotny: Syberia odegrała doniosłą rolę w dziejach kultury rosyjskiej (o czym wiemy dość mało) i polskiej. Pobyt na Syberii działał na Polaków wychowawczo, uczył sympatii do narodu rosyjskiego i odróżniania go od rządu. Jeśli przeciętną ludność w kraju cechowały nastroje antyrosyjskie, to byłych zesłańców – w znacznie mniejszym stopniu. Nastąpił kontakt z rosyjskimi opozycjonistami, zapoznawano się z ich ideałami. Syberia była także „szkołą praktycznego demokracji”: hrabiowie orali pola należące do chłopów syberyjskich, byli rzemieślnikami i kupcami. Dochodziło do współpracy i współżycia między przedstawicielami różnych nacji, stanów i religii. Była to też szkoła pracy i pomysłowości; rozszerzała horyzonty myślowe, uczyła geografii, geologii, przyrody i kultury – nikt nie mógł przeżyć na Syberii bez jakiejś takiej wiedzy o środowisku. Szczególna sytuacja, w jakiej znaleźli się zesłańcy polityczni, dawała skutki nieraz diametralnie odmiennie: czasem deprawowała a innym razem prowadziła do rozkwitu wyższych zasad etycznych. Z punktu widzenia lewicy politycznej Syberia odegrała pozytywną rolę, ponieważ była także „szkołą rewolucji społecznej” dzięki zetknięciu się rozmaitych kierunków i partii, na terenie kraju coraz bardziej od siebie odseparowanych. Kontakty Polaków z rosyjskimi narodnikami spowodowały w efekcie połączenie patriotyzmu pierwszych z radykalizmem społecznym drugich. I wreszcie pobyt na Syberii stał się źródłem inspiracji literackiej wielu zesłańców, czemu zawdzięczamy oryginalną

literaturę, jak na przykład powieści Rosjanina Włodzimierza Korolenki czy Polaka Wacława Sieroszewskiego, bogate pamiętnikarstwo, wiele refleksji o charakterze naukowym lub politycznym.

W przekształceniach gospodarczych Syberii oraz warunków życia zesłańców dużą rolę odgrywała kolej (aneks 6). Jej rozbudowa wynikała z potrzeb strategicznych i umożliwiona była przez międzynarodowe pożyczki. Omsk stał się węzłem, umożliwiającym połączenie Petersburga, Moskwy, Astrachania itp. z odległymi miejscowościami Syberii – aż do Władywostoku, Semipałatyńska, Charbinu i Nikolska. Od końca XIX wieku następowało dzięki temu przyspieszone zagospodarowanie Syberii, a osiedla nabierały charakteru miejskiego, już nie tylko z nazwy czy statusu prawnego. Zakładane były młyny, browary i gorzelnie, powstawały także, choć mniej licznie, fabryki włókiennicze, przetwórnice mięsa, garbarnie i zakłady żelazne. Wprawdzie przedsiębiorstwa takie były małe, bo liczba zatrudnionych w każdym z nich nie przekraczała 10 osób, ale nie odbiegało to bardzo od przeciętnego uprzemysłowienia Rosji. Obliczano, że na początku XX wieku na Syberii pracowało 172 tys. robotników²⁹⁶. Dane są zresztą bardzo wątpliwe. Największe znaczenie miały ciągle poszukiwania i wydobycie kruszców, rud metali i węgla.

Podobnie zrazu powolny, a potem przyspieszony był rozwój kulturalny. W 1851 r. powstał wprawdzie syberyjski oddział Towarzystwa Geograficznego, ale dopiero po 1880 r. otworzono pierwsze gimnazja w Tobolsku, Tomsku i Irkucku. Naukę kończyło po parę osób rocznie. Pierwszy rosyjski spis powszechny z 1897 r. ujawnił, że analfabeci stanowili 88,3% całej ludności (w Rosji Europejskiej – 70,1%), a 87,6% Rosjan–Sybiraków (94,9% Sybiraczek); na wsi 90,1% (wśród kobiet – 96,8%), w miastach 63% (w miastach Rosji – 51,1%). Sytuacja w szkolnictwie, zwłaszcza elementarnym, zaczęła się szybko poprawiać od około 1890 r. i jak pisał w liście z Syberii jeden z wyższych oficerów, „Sybirak to nie chłop rosyjski; dziś zorganizowano

²⁹⁶L. Goriuszkin, op. cit., s. 211.

szkolnictwo we wsiach kozackich, szkoły są przepelnione dziećmi syberyjskimi”, ale na rezultaty trzeba było jeszcze czekać²⁹⁷. W 1888 r. otworzył swe sale dla studentów uniwersytetu w Tomsku, który w ciągu 17 lat (1900–1917) wypuścił 2.5 tys. absolwentów. W XIX wieku mało jeszcze było stowarzyszeń, tu i ówdzie działały towarzystwa wstrzemięźliwości. Na początku XX wieku zaroiło się od mniej lub bardziej formalnych organizacji o rozmaitych celach, w których rejdowali zesłańcy i byli zesłańcy. Liczba czasopism syberyjskich wzrosła najpierw do kilkunastu tytułów, a od 1909 r. w samym Irkucku zaczęło ukazywać się 6 nowych tytułów, organów inteligencji różnego pochodzenia, która na Syberii miała spędzić swe życie²⁹⁸.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku pojawił się, zrazu załóżkowy, ruch tzw. Syberyjskich Patriotów, nazywany *oblastnicestwom*. Przyczynił się on niemało do kulturalnego przeobrażenia kraju. Od początków XX wieku dzięki licznym periodykom, dość liberalnie cenzurowanym, ruch ten nabral rozmachu. W historiografii radzieckiej nazywany jest separatystycznym i ma złą prasę (najczęściej jest zresztą przemilczany), ponieważ w 1918 r. uczestnicy ruchu byli przeciwnikami bolszewików i współpracowali z admirałem Kołczakiem. Wokół geografa i etnografa Grzegorza Potanina oraz archeologa-etnografa Mikołaja Jadrincewa skupiła się grupa osób przeciwstawiających interesy Syberii interesom Rosji. Założyli oni w 1860 r. w Petersburgu tzw. *sibirskoje ziemlaczestwo*, rozwiązane w 1917 r. Jego idee rozwijała grupka młodzieży, która przybyła tutaj z Syberii, by studiować na uniwersytecie. Stosunki „Patriotów” z zesłańcami politycznymi nie układały się najlepiej, ponieważ narodnicy nie widzieli możliwości oddzielenia Syberii i uważali za najważniejsze przeciwieństwo między interesem społecznym a państwem. Niemniej

²⁹⁷ C. Jankowski, *Czerwona śmierć*, „Sybirak” 1935, nr 2, s. 60–61.

²⁹⁸ Wiele artykułów poświęconych tematyce kulturalnego rozwoju Syberii i życia politycznego w tym kraju opublikowano w serii, wydawanej w Irkucku, *Ssylnyje Riewolucjonierzy w Sibiri*.

jednak „Patrioci” zgodzali się na wykorzystanie kraju jako kolonii penitencjarnej dla zesłańców politycznych (ale nie dla kryminalistów), których traktowali jako „chwilowych gości”. Niedowierzali im jednak: można przyjaźnić się z nimi, ale bez ulegania ich „fantazjom i projektom”²⁹⁹. Potanin bardziej skłaniał się ku ideom socjalistycznym, którym Jadrincew był przeciwny. Do Rosjan przyłączyli się Polacy, których nadzieje na utworzenie niezależnego państwa syberyjskiego rozbudziła później rewolucja 1917 r.

Na codzień celem „Patriotów” było przeciwstawianie się „czarnej legendzie”, obrona Sybiraków przed oskarżeniami o ignorancję, lenistwo czy rozpustę. Propagowano regionalizm, ale myślano nawet o niepodległości kraju. W 1865 r. pod wpływem obłastniczestwa ukazała się odezwa uczniowska „Do patriotów Syberii”, w której rzucona była myśl oderwania i utworzenia „Stanów Zjednoczonych”. Wiadomo o kontaktach Potanina z autonomistami dońskimi. Policja wpadła na trop organizacji „Niezawisłość Syberii”, śledztwo trwało 3 lata i w jego wyniku na 15 lat katorgi skazano Potanina, a na 12 lat Jadrincewa, poza tym 11 osób z Petersburga zesłano (później kary te, jak zwykle, uległy złagodzeniu). W 1869 r. w Petersburgu znów działał *Krużok Sybiraków*; na ślad podobnej organizacji władze wpadły jeszcze w 1872 r. W 1875 r. o plany separatystyczne podejrzewano wydawców czasopisma „*Sibir*” z Irkucka. W 1886 r. urządzone było święto syberyjskie w Petersburgu, zaproszeni byli Ukraińcy. Pewne uzasadnienie dla idei odrębności Syberii znajdowano w tym, że była zachowana pewna jej administracyjno-prawna odrębność w ramach imperium rosyjskiego. Jednakże między 1880 a 1890 tę odrębność zlikwidowano, co wzbudziło falę memoriałów. Pisano w nich m.in., że Syberię traktuje się jak „pasierbicę” Rosji, wysuwano żądania samorządu, sądów publicznych, wolności słowa i druku, wolności osobistych, majątkowych, zaniechania zesłań. W 1886 r. na obszarze

²⁹⁹M. Siesjunina, *Politiczeskaja ssylka wtoroj połowiny XIXwieka i sibirskije oblastniki*, [w:] SRS vyp. IX, 1985, s. 106.

należącym do Chin nad Amurem grupa „Patriotów” proklamowała utworzenie „republik żeltugińskiej”, w 1918 r. zaś część członków dawnej *Oblastnoj Dumy* powołanej w Tomsku (wśród których nastąpiły aresztowania, dokonane przez nowe władze bolszewickie) ogłosiła niezależność państwową. Powołany był rząd, który musiał ewakuować się do Władywostoku. Przetrwał on do września 1918 r. Oprócz tego miał miejsce ruch separtystyczny wśród syberyjskich Kozaków.

Jeśli nawet działania *oblastników* nie miały poważniejszych skutków politycznych, to przecież przyczyniły się bardzo do rozwoju kultury na Syberii. Otwarcie uniwersytetu tomskiego uważane jest za sukces „Patriotów”. Mimo niesprzyjających warunków ziarna dążeń autonomicznych przetrwały i obecnie zaczęły znowu kiełkować. Jest faktem, że Syberia około 1880 r. stawała się krajem dużych możliwości, ale, jak pisał Kennan: „Póki rząd w Petersburgu knebluje prasę, uniwersytet trzyma w zamknięciu, przeszkadza rozwojowi szkół ludowych, najlepsze książki z bibliotek wyklucza i ludność przez dręczące środki działania krępuje w ruchach, pozwala na wyzyskiwanie jej przez przekupnych urzędników i zalewa corocznie tę prowincję mnóstwem pospolitych przestępców – dotąd będzie ona tym, czym jest obecnie: wiele obiecującym krajem, którego rozwój krępuje uciążliwa i zbyt ciężka opieka”³⁰⁰. Pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku system rozluźnił się, a wtedy gospodarcze i kulturalne przemiany nabrały przyspieszenia.

Jak ostatecznie ocenić rosyjski system wykorzystywania Syberii do celów penitencjarnych? Zadanie to nie łatwe. Większość znawców problemu była przekonana, że przynosił on więcej szkody niż pożytku, ale opinie te formułowane były przeważnie pod wpływem *oblastniczestwa* lub inaczej *ziemljaczestwa*. Jeśli pod uwagę bierzemy interes tego kraju, to Syberia ucierpiała na skutek przesylenia kryminalistami, choć zyskiwała dzięki obecności zesłańców politycznych. Oddajmy jednak głos członkom komisji państwowej, którą

³⁰⁰ G. Kennan, op. cit., t. II, s. 37.

wydelegowano w 1898 r. do zbadania, jak funkcjonuje system zesłania. Nie byli to syberyjscy patrioci, choć możliwe, że na ich poglądy wpływ wywarły *ziemljaczeskie* argumenty. Zaczęli oni swój raport od przypomnienia, że zdarzało się już, iż niektóre instytucje trwają mimo zmiany warunków i zniknięcia powodów, dla których je stworzono. Taką instytucją było poddaństwo, które na długo przed jego zniesieniem w 1861 r. znalazło się w sprzeczności z rzeczywistym pożytkiem państwa i narodu. Analogicznie było z zesłaniem: zostało zastosowane, kiedy państwo moskiewskie przesunęło się ku wschodowi, ale już od końca XVIII wieku było widoczne, że jest ono niekorzystne. „Ale nie bacząc na to, że bezpodstawność systemu zesłania staje się coraz bardziej i bardziej oczywista, rząd nie decyduje się uznać tego faktu i nie szczędzi sił ani środków aby uporządkować sprawę, w której istocie tkwią przyczyny jej rozpadu”. Dlatego wszystkie wysiłki wielu reformatorów zesłania były chybione: nie udawały się skarbowe osady i roboty przymusowe, nie powiodło się dostarczanie zesłanym źródeł zarobków, nie spełniła pokładanych w niej nadziei wolność przemieszczania się zesłanych w trybie administracyjnym, nie było trwałe osadzanie skazanych przez sądy pośród miejscowej ludności. „Od zasiedlenia Ochocka w 1733 r. do osiedli w Tarze w 1889 r., od klas roboczych Sperańskiego do wymyślonego obecnie irkuckiego *doma trudolubija* niezmiennie powtarza się to samo: wstępne projekty rządu, prace miejscowych władz, ofiary finansowe, niedole, nawet cierpienia tysięcy ludzi – wszystko przepada bez pożytku, wszystko rozbija się o jakieś uporczywe, tępe, nieuchwytnie przeszkody”. Czyżby więc zwolennicy zesłania, którzy zawsze biorą górę, kiedy rodzi się projekt jego zniesienia, nie widzieli rzucającego się w oczy niepowodzenia? Dawniej uważano, że Ural stanowi zaporę dla posłanych do na pół dzikiego kraju przestępców, teraz jednak, w końcu XIX wieku, była już kolej, Syberia więc przestała być izolowana. Zesłanie administracyjne miało być tymczasowe, do czasu powszechnego wprowadzenia reformy

sądowej – w czasie sporządzania raportu wszędzie już funkcjonował nowy system sądowy, a to zesłanie pozostało. Zesłanie nie może być środkiem kolonizacji, bo zdecydowana większość zesłańców nie ma rodziny i dalszy napływ skazanych staje się tylko uciążliwy oraz szkodliwy dla kraju, który ma samodzielne życie i już od dawna nie powinien być uważany za „obszerne więzienie bez dachu”³⁰¹.

Można by te słowa potraktować jako konkluzję. Trudno jednak nie oprzeć się chęci spojrzenia na Syberię z punktu widzenia losu ukaranych przestępców. Czy mimo wszystko nie była to lepsza forma od więzienia, nie mówiąc o karze śmierci, zwłaszcza od czasu poprawy i warunków, i stosunków, jaką można obserwować na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku? Zwłaszcza dla przestępców politycznych? Oczywiście – nie powinno ich być w ogóle, jak i zesłań administracyjnych, ale to inna sprawa. W tych zasadach ustrojowo–prawnych, w jakich żyli mieszkańcy imperium rosyjskiego, zesłanie syberyjskie było dobrą formą kary, o wiele lepszą niż np. więzienie. Z punktu widzenia państwa zesłanie było nieskuteczne, jeśli przyjąć utilitarne funkcje kary, ale było zarazem dość prostym sposobem pozbywania się z kraju opozycji oraz elementu przestępczego, bez większych problemów z rozbudową więzień. Spójrzmy na tę sprawę jeszcze raz oczami obserwatora z Francji, który pisał o zesłaniu: „To ciemna strona obrazu, lecz skądinąd wiadomo, że dola katorżnika syberyjskiego nie jest gorsza od doli skazanego w Europie. Nie ma skazanego na celę więzienną w Ameryce, który z radością nie zamieniłby swego losu na tamten. Praca, jaką wykonuje skazaniec na Syberii, jest ogólnie biorąc rozsądna, on sam cieszy się światłem dziennym, ma miejsce do spania, które chroni go przed mrozami zimy i letnimi deszczami, szpitale, gdzie leczy się go, kiedy jest rzeczywiście chory. Może zobaczyć od czasu do czasu swoją żonę. Istnieje przytułek dla dzieci. Wielu nieszczęśników w Europie nie korzysta z podobnych

³⁰¹ A Salomon, op. cit., s. 134–135, 334–339.

przywilejów”. Autor dodaje jednak, trafnie tym samym oddając ambiwalencję oceny systemu syberyjskiego: „Dla skazańca politycznego te przywileje nie istnieją. Wykształcenie, które odebrał, jego przyzwyczajenie do komfortu i czystości są wystawione na ciężką próbę. Najgorsza jest owa bliskość morderców i złodziei, którą musi znosić. Dla niego kara jest naprawdę okrutna”³⁰².

³⁰² E. de Lafréné, op. cit., s. 62–63.

Epilog

W 1917 r. carat runął i władzę przejęły prześladowane dotychczas partie, których historia znaczona była zesłaniem i katorgą. Rządy znalazły się w ręku tych, którzy na ogół osobiście doświadczyli skutków represjonowania za poglądy polityczne i niegdyś najostrzej krytykowali carski aparat przemocy. Zdawało się, że wykorzystywanie Syberii do celów karnej kolonizacji należało do przeszłości i kraj ten stanie się „Sybirem bez przekleństw”³⁰³. Jeszcze przed upadkiem caratu, w czasie pierwszej wojny (po 1915 r.), katorga i zesłanie niemal przestały istnieć. Zesłańcy polityczni opuszczali miejsca przymusowego pobytu, a przestępców pospolitych wypuszczano przed upływem zasądnionego terminu, by wstępować do wojska. Na Syberii zaczęto zakładać obozy internowania dla jeńców wojennych, Polaków, Czechów, Niemców i przedstawicielei rozmaitych innych narodowości, którzy byli wcieleni do armii państw centralnych i dostali się do rosyjskiej niewoli. Osadzano ich w dawnych etapach i więzieniach katorżniczych lub zakładano dla nich nowe obozy, jak na przykład Nowonikolajewsk (dziś: Nowosybirsk)³⁰⁴. Zesłańcy, którzy w czasie wojny nie zdołali powrócić do siebie, przyłączali się do rosyjskich formacji wojskowych. Od 1917 r. część z nich, niekiedy w porozumieniu z „białymi” oddziałami rosyjskimi, organizowała własne jednostki. Na odrębne opracowanie zasługuje zwłaszcza polityczna aktywność Polaków, którzy po wybuchu rewolucji bolszewickiej próbowali działać wraz z *oblastnikami* na rzecz niezależnienia Syberii. Niezależnie od działań wojennych, które toczyły się między Białymi i Czerwonymi oraz niepokoju na pograniczu syberyjsko-chińskim, świtła nadzieja uczynienia z Syberii kraju wolnego od piętna katorgi i zesłania.

³⁰³ M. B. Lepecki, *Sybir bez przekleństw*, Warszawa 1934.

³⁰⁴ Po zakończeniu wojny obóz jeszcze się rozwinął – teraz już nie dla jeńców, lecz więźniów, i obrósł w miasto, spełniające służebne wobec aparatu represyjnego funkcje.

Była to nadzieja płonna – najstraszniejszy okres w historii Syberii miał dopiero nadejść. Jeszcze przed ostatecznym zdobyciem władzy Lenin odgrażał się często, że zmusi się do pracy burżujów, leniów itp., a w 1918 r. podpisał dekrety o pracy przymusowej za łapówki i spekulację. W 1918 r. utworzono obóz dla „kontrewolucyjnej burżuazji”, a w lutym 1919 r., na posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego partii bolszewików, Dzierżyński zaproponował utrzymać obozy, aby wykorzystać zdolność do pracy skazanych, osób bez stałej pracy i wszystkich tych, którzy nie mogą pracować bez „pewnego przymusu”. Obozy miały się stać „szkołą pracy” dla tych, których Lenin nie wahał się nazywać pasożytami, próżniakami, histerykami itp. W ślad za tym zjazd partii przyjął zasadę „reedukacji przez pracę”. 15 kwietnia 1919 r. został wydany dekret „O obozach pracy przymusowej”, opublikowany w *Izwiestjach* 17 maja. Choć stawały się one coraz liczniejsze i coraz straszniejsze, w 1933 r. przymiotnik „przymusowa” został zastąpiony przymiotnikiem „poprawcza” praca. Później pojawił się termin „resocjalizacja”, a karanie bez sądu i bez udowodnienia winy nazwano zgrabnie „zapobieganiem” – społeczną profilaktyką³⁰⁵. W każdej guberni miały być obozy przymusowej pracy, każdy co najmniej na 300 osób. Wkrótce (w 1921 r.) to skodyfikowano, a pół wieku później przymus pracy wprowadziły kraje bloku komunistycznego, od Kuby poczynając i na Polsce kończąc (1984).

W 1923 r. utworzono pierwszy, tzw. modelowy lub „reformowany” obóz pracy na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym, pod zarządem *Głównego Polityczeskogo Uprayvlertija* (GPU, później urzędu ogólnozwiązkowego, stąd OGPU). W starych zabudowaniach klasztornych znajdowało się tu dawne więzienie dla osób duchownych, teraz na wyspach osadzono około 6 tys. więźniów: działaczy niebolszewickich partii, duchownych, profesorów, „nepmanów” (a więc

³⁰⁵ J. G. Gliksman, *Social Prophylaxis as a Form of Soviet Terror*, [in:] *Totalitarianism. Proceeding of a Conference Held at the American Academy of Arts and Sciences*, ed. C. J. Friedrich, Cambridge 1954, s. 68.

tych, którzy poprawili swój byt, korzystając z leninowskiej „nowej polityki ekonomicznej”) i adwokatów, którzy bronili ich przed sądem, „głodówkowiczów” z innych więzień, „pamflecistów”. Potem trafiali tu rzekomi sabotażyści, wreszcie – trockiści i inni dysydenci bolszewickiej partii. W 1923 r. w „Sołowkach” siedziało 4 tys. więźniów, w 1927 r. ponad 20 tys. , w 1930 r. – 30 tys. , a na początku lat trzydziestych XX wieku w kompleksie obozów wraz z oddziałami na łądzie było powyżej 650 tys. więźniów, z których 20% stanowili kryminaliści-recydywiści³⁰⁶. Zorganizowano dla nich pracę przy wyrębie lasu, transporcie, obsłudze połowu ryb. „Resocjalizację” i „profilaktykę” stosowano nie tylko w obozach zamkniętych (o charakterze więzień) – utrzymano również system zesłania. Zesłańcy nie mieszkali w pomieszczeniach więziennych, ale znajdowali się pod nadzorem, musieli wykonywać wskazane czynności, a wiele innych prac było dla nich niedostępne.

„Nep” spowodował poprawę rynku, nie mógł jednak doprowadzić do rozwoju gospodarki. „Sektor socjalistyczny” nie okazał swej wyższości w swobodnej grze konkurencyjnej z sektorem rynkowym, lecz nawet mu ustępował, występowały też normalne dla wolnego rynku procesy dyferencjacji społecznej. Było to sprzeczne z podstawami ideologicznymi państwa. Możliwości pobudzenia gospodarki wyczerpały się; wieś miała się nieźle, ale zaczęła przejadać nadwyżki, ponieważ w mieście nie mogła za nie kupić maszyn i materiałów potrzebnych do intensyfikacji produkcji rolnej. Władze radzieckie zdecydowały się przystąpić do polityki uprzemysłowienia; w tym celu należało dokonać transferu środków ze wsi oraz zdobyć do pracy w prymitywnych i trudnych warunkach ręce, za które nie było czym płacić. Nikt dobrowolnie nie chciał iść do pracy w Magnitogorsku, na odkrywkach metali i węgla w północnych rejonach kraju, przy wyrębie tajgi. W 1928 r. postanowiono zamiast do więzień posyłać ludzi do pracy przymusowej i w ślad za tym wzmożyły się represje.

³⁰⁶J. Rossi, *Sprawocznik po Gulagu*, London 1987, s. 371.

W wyniku rozpoczętej w 1929 r. kolektywizacji rolnictwa i „likwidacji kułactwa jako klasy” do obozów powędrowały miliony chłopów. Kiedy ten potok zmniejszył się, w 1933 r. szli tam „wałkonie, oszczercy, obłudnicy”, w 1936 r. – „szpiedzy” oraz „kontrrewolucjoniści” itd. OGPU stało się największym pracodawcą na świecie.

W czasie wojny i po wojnie na terenach okupowanych przez armię czerwoną prowadzona była polityka eliminacji „elementów społecznie niebezpiecznych” lub niepożądanych, ze stref granicznych i innych uznanych za strategiczne wysiedlano wszystkich. Po inwazji niemieckiej na Związek Radziecki zaczęto ewakuować fabryki na Syberię, lokować je nad Morzem Białym, w arktycznych portach. Ich pracy nie można było zapewnić inaczej jak poprzez pracę przymusową³⁰⁷. W ten sposób setki tysięcy ludzi szły do obozów i na osiedlenie w azjatyckiej części radzieckiego imperium. W latach 1940–1941 w obozach pracy znalazło się co najmniej 880 tys. Polaków, 700 tys. Niemców (nie licząc tego, że do niewoli, a potem do obozów dostało się 3,7 mln. jeńców niemieckich i ponad milion Japończyków, Węgrów i Rumunów), 295 tys. Węgrów, 67 tys. Estończyków, 38 tys. Litwinów, 34 tys. Łotyszów, wielu Włochów, Hiszpanów, Francuzów, Chińczyków, Kazachów, Uzbeków, Turków ormiańskich itd. Z Polski wywieziono ogółem około 1,7 mln. osób³⁰⁸. 1/3 deportowanych Polaków i Bałtów trafiła do zamkniętych obozów pracy, innych osiedlano przeważnie w kołchozach, też na ogół znajdujących się na terenach podległych administracji obozowej. Wywożono ludzi z terenów zajmowanych pod koniec wojny przez armię czerwoną i z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Po II wojnie światowej obozy bynajmniej nie straciły na znaczeniu. Najpierw posłano do nich radzieckich żołnierzy i oficerów, którzy przeżyli niemiecką niewolę i wrócili do ojczyzny, później szli wszyscy niewygodni lub

³⁰⁷ D. J. Dallin, *The Real Soviet Russia*, New Haven, 1944, s. 202.

³⁰⁸ S. Swaniewicz, *Forced Labor and Economic Development*, Westpoint 1985, s. 42–43.

podejrzani politycznie: *anegdotcziki* za opowiadanie dowcipów, *podpisanty* za sygnowanie zbiorowych próśb lub protestów, *tuniejadcy* za uchylanie się od pracy (zaliczano do nich także niewygodnych literatów), *sektanty* za wiarę i duchowni za uczenie katechizmu.

Tymczasem opinia światowa usiłowała nie zauważyć rzeczywistości. Złudzenia żywili nawet ludzie, których trudno posądzić o sympatie dla komunizmu i nawet podróże po Syberii nie otwierały oczu ludziom tego pokroju co amerykański sekretarz stanu Henry A. Wallace i jego doradcy, z profesorem Owenem Lattimore na czele. Okazuje się, że można nawet dotrzeć w okolice Archangielska, do Jakucji lub na Kołymę i nie zauważyć wyniszczonych niewolników pracujących w nieludzkich warunkach. Wyjątkową ślepotą odznaczyli się ludzie wybitni; jak na przykład Bernard Shaw. Już w końcu lat czterdziestych XX wieku pisała o tym z goryczą była więźniarka obozów Elinor Lipper, a Robert Conquest słusznie nazwał tę ślepotę „jednym z najabsurdalniejszych i z każdego punktu widzenia przerażających zjawisk w historii radzieckiego systemu obozów pracy”³⁰⁹.

Mało przekonujące jest późniejsze usprawiedliwianie się niewiedzą. To prawda, że władze radzieckie nie szczędziły wysiłków i środków na ukrywanie prawdy, ale przecież informacje docierały na Zachód: pierwsze relacje o terrorze, zastosowanym przez bolszewików ukazały się już w 1919 r. W 1930 r. została podjęta międzynarodowa akcja protestacyjna wobec stosowania w ZSRR pracy przymusowej, spotkała się jednak z niedowierzeniem lub obojętnością. W 1937 r. w Sofii ukazała się *Rossija w konclagierie*, jedna z najlepszych – do dziś – książek o łagrach, napisana przez zbiegłego z nich Iwana Sołoniewicza. Zaraz została przetłumaczona na język polski i angielski³¹⁰. W czasie II wojny straszne cierpienia więźniów zostały zagłuszone

³⁰⁹ E. Lipper, *Elf Jahre in sowjetischen Gefängnissen und Lagern*, Zürich 1950, s. 236; R. Conquest, *Kołyma: the Arctic Death Camps*, London 1978, s. 203.

³¹⁰ I. Sołoniewicz, *Rosja w obozie koncentracyjnym*, tłum. S. Dębicki, tom 1–2, Lwów 1937; I. Solonevič, *Russia in Chains. A Record of Unspeakable Suffering i Escape from Russian Chains*, tłum. W. Harrow, London 1938.

– wszak cierpieli wszyscy. Po wojnie, w 1945 r., głośna była sprawa Raula Wallenberga, ale i ona nie zdołała doprowadzić do skuteczniejszych akcji³¹¹. W latach pięćdziesiątych XX wieku nastąpił silny rozwój sowietologii i ani „Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza” Sołżenicyna, ani zesłanie do obozu Andreja Siniawskiego i Jurija Daniela w lutym 1966 r. nie minęły już bez echa. Ale zaraz potem zaczęła się radziecka kampania przeciw „oszczerstwom”, a w końcu lat sześćdziesiątych XX wieku nastąpił kryzys w sowietologii amerykańskiej. Tłumaczono go kłopotami finansowymi, wydaje się jednak, że przyczyniła się do niego głównie mentalność okresu końca wojny wietnamskiej i Watergate, wywołująca reakcję niechęci wobec „upolitycznienie nauki”, o co oskarżano przede wszystkim przedstawicieli tzw. *totalitarian school* w sowietologii³¹². Świadczenia jednak nie przestały mnożyć się w miarę, jak władze radzieckie zaczęły wypuszczać prześladowane politycznie osoby i wymieniać je za swych szpiegów³¹³.

„Jak to było możliwe – pytał Robert Conquest – że jasny, zimny i logiczny materiał, dostępny i publikowany na Zachodzie nie wzbudzał wiary?”³¹⁴. Wydaje się, że winien był swoisty kompleks winy sytych, podobny do tego, który rosyjską inteligencję XIX wieku popychał do ofiarowywania siebie w walkach rewolucyjnych. Faszyzm padł – rozprawiono się więc z nim, potępiono i odcięto od niego, uznając go zarazem za bezpowrotną przeszłość. Ale Zachód

³¹¹ Raul Wallenberg był dyplomatą szwedzkim, który udał się na Węgry w celu ratowania Żydów przed Niemcami. W 1945 r. został zaproszony do komendantury radzieckiej i wywieziony do Moskwy, do więzienia na Łubiance, po czym ślad po nim zaginął. Według niepewnych informacji widziano go w obozie jeszcze w 1978 r.

³¹² S. Cohen, *Rethinking the Soviet Experience: Politics and History since 1917*, New York, 1985, s. 24.

³¹³ Przykładem może być zeznanie Abrahama Szifrina przed amerykańską komisją senacką i dwie znakomite publikacje: A. Shifrin, *Das Verhör. Die Arbeitslager in der UdSSR*, Uhldingen 1977 oraz *UdSSR Reiseführer durch Gefängnisse und Konzentrationslager in der Sowjetunion*, Uhldingen–Seewis 1980.

³¹⁴ R. Conquest, op. cit., s. 202–203.

utrzymywał przecież kontakty ze Związkiem Radzieckim, a tu zbrodnia nie należała do przeszłości. Nawet czasy Gorbaczowa nie są wolne od ciężaru, bo nie było do tej pory niczego podobnego do procesu norymberskiego. Pozostał także w mocy system normatywny, pracowicie rozwijany przez Wyszyńskiego na podobieństwo do leninowskich idei „prawa”. Sytuacja jest więc niewygodna; następuje odruch samoobrony przed uświadomieniem sobie uczestnictwa w katastrofie ludzkości, współodpowiedzialności za zbrodnię ludobójstwa. David Lane pisał o „korzyściach krótkiej pamięci”³¹⁵. Tym, którzy próbowali ukazać prawdę, zarzucano „przesadę” albo nawet „szkalowanie” Związku Radzieckiego w celu podważenia jego autorytetu w jego „walce o pokój”. By nie narazić utopii, zaprzeczano oczywistości. Wrażliwość na krzywdę i cierpienia, tak właściwa światu zachodniemu, jakże często okazuje się selektywna.

Rozbieżność między literą prawa, a praktyką, tak charakterystyczna dla Rosji carskiej, w systemie radzieckim zaczęła się coraz bardziej pogłębiać. Dekrety i inne postanowienia z lat 1918–1920 przewidywały, że praca w obozach ma się odbywać na zasadzie ogólnych przepisów o ochronie pracy, przewidujących 8-godzinny dzień pracy, ochronę zdrowia, zapewnienie nauki i wedle tych samych stawek płac. Przepisy te nie dotyczyły jednak obozów, które znajdowały się w gestii „czierieżwyczejki” (WCzK – *Wsiesojuznoj Czierieżwyczejnoj Kommissji*). W 1922 r. został ogłoszony dobry i humanitarny kodeks kamy, w którym 10 lat było najdłuższym przewidzianym okresem pozbawienia wolności (nazywano taki wyrok „czerwońcem”). Praktyka jednak pozostała inna – tak samo często jak uprzednio posługiwano się różnymi tajnymi instrukcjami. Nie zniesiono organów obdarzonych wyjątkowymi pełnomocnictwami, przymus pracy pozostał w mocy, nowe ustawy drastycznie zaostrzały represję kamą. Zamiast procedury sądowej w stosunku do osób niewygodnych dla władz zaczęto szeroko stosować procedurę specjalną. Już w grudniu

³¹⁵D. Lane, *Politics and Society in the URSS*, New York 1980, s. 10–11.

1917 r. ustanowione zostały pierwsze specjalne kolegia pod przewodnictwem Feliksa Dzierżyńskiego wydające orzeczenia w trybie nadzwyczajnym. Kolegia takie, zwane od 1919 r. OSO (*Osobyje Otdielenija*) w organach bezpieczeństwa miały „prawo” sądenia i skazywania osób „społecznie niebezpiecznych” na pracę przymusową w obozach i nawet – przejściowo – na rozstrzelanie. Stały się one pompami tłoczącymi potoki ludzi do obozów. Rozszerzono tym samym i zmodyfikowano dawną praktykę praw wyjątkowych i prerogatyw sądów wojskowych. Jak słusznie zauważył jeden z badaczy, radziecki terror był w sensie technicznym i funkcjonalnym racjonalnym instrumentem utrzymywania systemu: tak zastraszał ludność, by się przystosowała. „Prawo” zostało tak skonstruowane, by można było bezlitośnie ukarać każdego, w zależności od doraźnych interesów państwa, co ujmowano sentencją, że prawo karne „wyraża wolę narodu radzieckiego” [sic!]³¹⁶. Akty formalnoprawne mogły być naruszane albo po prostu zmieniane i uzupełniane, gdy stały temu celowi na przeszkodzie. Jak powiadał Wyszyński, prawo formalne musiało być podporządkowane „prawu rewolucji”, dlatego w radzieckiej teorii prawa jest ono systemem reguł ustanowionych przez państwo, by zapewniać konsolidację porządku społecznego, który pomaga społeczeństwu w jego budowaniu komunizmu.

Zakazy w kraju socjalizmu miały większy zasięg niż w Rosji carskiej: przestępstwem było wypowiedanie nieprzychylnych o ustroju i władzach opinii, posiadanie skazanych krewnych lub przyjaciół, zła praca była kwalifikowana jako szkodnictwo, opowiadanie czegośkolwiek, co nie było opublikowane oficjalnie, było zdradą tajemnicy państwowej itd. Najliczniejsza w obozach była kategoria tzw. *kr*; skazanych z artykułu 58 rosyjskiego kodeksu karnego za „kontrewolucyjną działalność”. Wraz z osądzonymi za antyradziecką agitację stanowili oni połowę populacji obozowej w latach 1930–1960.

³¹⁶ W. M. Czchikwadze, *Radzieckie prawo karne wojskowe*, Warszawa 1952, s. 13.

Oficjalnie przestępstw politycznych od 1939 r. nie wydzielano, dlatego wymyślane były rozmaite terminy dla określenia więźniów politycznych. W praktyce jednak więźniowie polityczni byli wyróżniani przez nadzór, mieli nawet pewne przywileje (zwłaszcza przed 1930 r.), choć w niektórych konkretnych wypadkach ich sytuacja była gorsza od sytuacji kryminalistów. Relatywizm moralny, wynikający z marksowskich koncepcji filozoficznych, uzasadniał stosowanie odmiennych kryteriów w stosunku do różnych grup ludzi popełniających te same czyny. Jeśli więc zabójstwo, kradzież, paserstwo czy inne przestępstwo zostało popełnione przez przedstawiciela klasy robotniczej, tłumaczono je złymi warunkami bytu, a winnego nazywano *bytowikom*. Jeśli winnym był inteligent – stawał się wrogiem ludu lub elementem społecznie szkodliwym. W 1930 r. zaczęto formalnie wyróżniać trzy typy więźniów: po pierwsze, przestępców pochodzenia robotniczego, a w praktyce tych wszystkich, którzy otrzymali wyrok na mniej niż 5 lat; po drugie, podobne kategorie osób skazanych na kary powyżej 5 lat; i po trzecie, tzw. nierobotniczy element skazany za działalność „kontrewolucyjną”.

Podobnie jak w XIX wieku, tak i w okresie władzy radzieckiej panowało ogromne zamieszanie w dziedzinie organizacji obozów i zasad represjonowania. Najistotniejsze cechy systemu polegały na podziale wszystkich miejsc pozbawienia wolności na podlegające resortowi sprawiedliwości (były to *isprawitielno-trudowyje* kolonie lub instytucje, ITK, ITU, GUITŁ itd.) oraz podlegające władzom bezpieczeństwa (jak wiadomo, władze te były reorganizowane i przybierały różne nazwy). W 1934 r. wszelkie miejsca pracy poprawczej oraz więzienia oddano pod administrację władz bezpieczeństwa i dawny GUITŁ (czyli główny zarząd poprawczych kolonii pracy) zmienił nazwę na GUŁAG (pełna oficjalna nazwa od 1946 r.: *Głównoje Uprawlenije isprawitielno-trudowych lagieriej i trudowych posielenij*). W 1941 r. nawet dziecięce kolonie poprawcze weszły pod ten sam zarząd. GUŁAG był rozbudowaną instytucją, posiadającą rozmaite

wyspecjalizowane zarządy, np. zarząd polityczny, sanitarny, zarząd budowli na Syberii (*Dalstroj*), zarząd budowli hydroenergetycznych (*Gidrostroj*) itd. Pracownicy GUŁAGu podlegali specjalnemu sądownictwu, a wewnątrz kompleksów obozowych, w których administracja lokalna nie miała nic do powiedzenia, działała specjalna policja.

W 1956 r. sporo szumu nadano reformie obozów, ale w praktyce kończyła się ona na zmianie nazw. Dopiero w 1960 r. nastąpiła trwalsza liberalizacja systemu polegająca na przekazaniu części obozów resortowi sprawiedliwości. Część miejsc pozbawienia wolności podlegała też władzom poszczególnych republik związkowych lub miejscowym zarządom bezpieczeństwa. W 1960 r. wydano nowe zarządzenia w sprawie obozów dla dzieci – zorganizowano je w tzw. *wospitatielno-trudowyje kolonii*, podległe resortowi sprawiedliwości. W 1963 r. utworzone były też *isprawitielno-trudowyje kolonii-posielenija* przeznaczone dla więźniów, którzy odbyli już połowę kary i zostali uznani, że „twardo stanęli na drodze poprawy”. Przypominało to katorgę na wolnej stopie: więźniowie mogli zamieszkać z rodziną poza budynkami więziennymi, za dnia poruszać się swobodnie i nosić własną odzież. W 1970 r. wszystkie obozy przemianowano na kolonie, wszędzie wprowadzono jednolity, sześciostopniowy system penitencjarny i ogłoszono w nich 8-godzinny dzień pracy.

O warunkach w obozach do 1934 i po 1956 r. decydowało to, czy podlegały resortowi sprawiedliwości czy władzom bezpieczeństwa, a w przypadku tych drugich miało znaczenie to, czy były to obozy zwykłe czy o zaostrożonym reżimie, tzw. *speclag*. Dla człowieka wolnego, patrzącego z dzisiejszej perspektywy, różnice warunków nie były duże, ale dla uwięzionych mogły stanowić granicę między życiem a śmiercią. Byli więźniowie nazywali nie bez podstaw *speclagi* obozami zagłady. Do końca lat siedemdziesiątych XX wieku było ich ponad 40 w północnych częściach Rosji europejskiej, w rejonie Czelabińska, w Kazachstanie, Uzbekistanie, Tadżykistanie oraz w okręgu nadmorskim na Syberii. Oddzielne *speclagi* zostały

utworzone na mocy tajnej instrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1948 r., choć oddziały specjalne istniały zawsze w różnych obozach. Pierwsze oddziały *speclagu*, z wydzielonym zarządem zorganizowano na Kołymie (ośrodkiem była Piestraja Drieswa w Zatoce Szelichowa na Morzu Białym). Oprócz „kr” do *speclagów* kierowano żołnierzy, którzy w czasie II wojny walczyli w batalionach specjalnych, byłych jeńców, *okrużencew* – czyli mieszkańców terenów oblężonych lub opanowanych przez Niemców itp. Wykorzystano w nich doświadczenia *Sołowkow*, GUŁAGu lat 1930–1947 i hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W latach 1953–1954 przez *speclagi* przeszła fala strajków, w których uczestniczyli nawet kryminaliści. W ich efekcie złagodzano reżim, co faktycznie oznaczało likwidację takiego odrębnego typu obozu.

Nazwy obozów zmieniały się, modyfikowano ich zarządy, ale tendencja zmian polegała na coraz większej centralizacji oraz przekształcaniu ogromnych terytoriów w kompleksy obozowe. Na Syberii wielkim zespołem obozów był *Norillag* położony za kręgiem polarnym na prawym brzegu Jeniseju. Administracja obozu znajdowała się w Norylsku budowanym przez więźniów od 1936 r. Wydobywano tu nikiel, miedź, kobalt, węgiel, działały także zakłady metalurgiczne. W ramach kompleksu znajdował się obóz pracy „poprawczej” oraz zorganizowany w 1948 r. *speclag*. W końcu lat pięćdziesiątych XX wieku przebywało tu około 100 tys. więźniów. Inne obozy to na przykład Igarka, obozy północne z portem Dudinka u ujścia Jeniseju, obozy krasnojarskie z centrum w Kańsku, obozy ingaskie i absagaczewskie, północno-wschodnie z centrum w Magadanie, kołymskie, czukockie, obozy Ziemi Beringa, leńskie, ałdańskie, kamiczackie, obozy nad rzeką Bureją z centrum w Izwiestkowej, obozy z centrum w porcie Nachodka koło Władywostoku i obozy na Ziemi Franciszka Józefa. Na początku lat czterdziestych XX wieku na wyspie Wrangiel na Oceanie Lodowatym został założony tajny obóz dla włoskich i niemieckich jeńców wojennych, zwłaszcza dla funkcjonariuszy

SS i Gestapo oraz dla własowców. Część cudzoziemców uwolniono w 1956 r., ale niektórzy znajdowali się w obozie jeszcze w 1962 r., choć od dawna uważano ich za poległych. Prowadzono na nich eksperymenty medyczne.

Kobiety, które przeciętnie stanowiły 20% populacji obozowej (a około 15–17% wszystkich pozbawionych wolności), przebywały na ogół w tych samych obozach co mężczyźni, ale w wydzielonych *zonach*. Jeśli jednak następowało naruszanie dyscypliny, wtedy organizowane były oddzielne obozy specjalne. Jednym z nich był np. obóz nad rzeczką Jaja, położony około 180 km na wschód od Nowosybirsk, utworzony na początku lat trzydziestych XX wieku głównie dla kryminalistek. Kobiety trudniły się szyciem ubrań obozowych, a od 1941 r. mundurów wojskowych. Obóz ten stał się terenem niesłychanego w historii upodlenia kobiet. Zdarzały się tu zbiorowe gwałty na mężczyznach, trudniących się dostawami dla obozu. Obozy dla kobiet winnych tylko tego, że ich mężów uznano za „zdrajców”, pojawiły się już w 1937 r.; w 1940 r. były już masowe (tzw. obozy dla *żien izmienników rodziny*). W latach siedemdziesiątych XX wieku przy lotnisku Tołmaszewo pod Nowosybirskiem 1500 kobiet (w tym także karmiące matki z niemowlakami) pracowało przy układaniu betonowych płyt. Taka praca, przy stanie techniki w Związku Radzieckim, jest niesłychanie ciężka nawet dla silnych mężczyzn.

W miarę upływu czasu największą chyba hańbą radzieckiego systemu penitencjarnego stawały się obozy dla dzieci – prawdziwe piekło. Choć dekret z 1918 r. zniósł karę uwięzienia wobec młodocianych którzy nie ukończyli 17 roku życia, w 1922 r. wprowadzono znamienne rozróżnienie: młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego należała do kategorii młodocianych w wieku 16–20 lat, „obca klasowo” zaś – w wieku 14–16 lat. Od 1926 r. zastosowano znów jednokowy przedział wieku 14–17 lat, obniżony w 1935 r. do 12 lat i znów w 1960 r. podniesiony do 14 lat. Tych, którzy nie ukończyli 18 roku życia wolno było karać najwyżej (!) 10 latami pozbawienia wolności.

Młodociani odbywali karę w obozach nazywanych dziecięcymi poprawczymi koloniami pracy, ale reżim i obowiązki niewiele różniły się od tych, jakie panowały w koloniach pracy poprawczej dla dorosłych przestępców. Dzieliły się one na kolonie ogólnego i wzmocnionego reżimu. Organizowane były kolonie rolne, rzemieślnicze i fabryczne. W praktyce w obozach dziecięcych przebywały dzieci dużo młodsze, niż przewidywało prawo, nawet 7-letnie, ponieważ chwytni na przestępstwach malcy ukrywali dane o sobie, albo ich po prostu nie znali, badania lekarskie zaś były niewystarczające. Ponadto w latach 1947–1949 za antyradziecką propagandę posyłano do kolonii dzieci w wieku 10–15 lat, dzieci zaś „wrogów ludu” karano wyrokami 10–25 lat. Najwięcej obozów dziecięcych było w Rosji Europejskiej, ale sporo ich skupiało się także na obszarze położonym między Tomskiem i Irkuckiem. Słoczone masy młodocianych osadzone były na przykład w obozie Partizanskoje w powiecie krasnojarskim, w Nowosybirsku zaś dzieci w wieku 10–18 lat przebywały w tym samym kompleksie budynków co dorośli przestępcy, z którymi wspólnie pracowały przy budowie stadionu. W okolicach Nowosybirska, w osadzie Gornyj, znajdował się straszny obóz o obstrzonym reżimie, w którym jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku dzieci cierpiały głód i pracowały ponad siły.

Jednym z często stawianych literaturze sowieologicznej jest zarzut wyolbrzymiania rozmiarów zbrodni. Każde życie ludzkie jest ważne, ustalenie liczby ofiar więc ma duże znaczenie. Ale przy tych rozmiarach zbrodni dokonującej się w kraju rad, różnica nawet 2 czy 3 milionów nie zmienia samej istoty radzieckiego systemu karnego. Ofiar było dostatecznie dużo, by uznać, że przez wiele lat dokonywano zbrodni ludobójstwa. Przyczyną niektórych nieporozumień jest nie dość ściśle określanie, czego dotyczą przytaczane liczby. Na razie nie jest możliwe sporządzenie systematycznej i pełnej statystyki, pozostaje nam przyjrzenie się danym wrywkowym. Jeśli nawet wyolbrzymiają one liczbę ofiar, to trzeba pamiętać, że tajemnica zawsze

ma swa drugą stronę w przesadzie³¹⁷. Szacunki ofiar reżimu wahają się w dużych granicach, bo od 5–6 do 70 mln. Liczba osób pozbawionych wolności wynosiła w 1912 r. 183 tys. , w 1922 r. – 57 tys. , w 1924 r. – 86 tys. , w 1927 r. – 122 tys. według jednych, a 200 tys. według innych danych. Jest prawdopodobne, że ogólna liczba przebywających w aresztach, więzieniach, w obozach pracy, na zesłaniu, w latach 1931–1932 osiągnęła 2 mln i wzrastała teraz bardzo szybko – do 5 mln w latach 1933–1935 i 6 mln w latach 1936–1937, choć przecież był także odpływ na skutek zwolnień i zgonów. Są to szacunki ostrożne i chyba zaniżone; według innych więziennie-obożowa populacja w 1937 r. mogła liczyć nawet 16 mln³¹⁸. Jeśli prawdziwe są średnie szacunki, to w latach 1937–1938 liczba aresztowanych osiągnęła 5% ludności. Nie jest wykluczone, że w latach 1934–1941 do więzień i obozów trafiło od 12 do 14 mln ludzi. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku według zapewne zawyżonych szacunków w obozach i więzieniach przebywało 17–22 mln ludzi, według szacunków ostrożnych w samych tylko obozach 6,5 mln w 1940 r. i 7 mln w 1941 r. Podsumowanie różnych danych wskazuje, że od zwycięstwa rewolucji socjalistycznej do 1950 r. 20 mln ludzi straciło życie na skutek rozstrzeliwań, głodu i warunków obozowych. Relatywnie (w stosunku do ogólnej liczby ludności) bardzo dużą grupę represjonowanych stanowili Polacy: w latach 1939–1940 do obozów, więzień, miejsc zesłania poszło ponad 1 mln Polaków (ogólną liczbę deportowanych i aresztowanych określa się na 1,7 mln), a do samych obozów pracy od 440 do 800–900 tys. , z tego do 50% zmarło. W 1947 r. według niektórych obliczeń w obozach przebywało 8–12 mln ludzi. Krytycy tych danych uważają, że liczba osób

³¹⁷ N Jasny, *Labor and Output in Soviet Camps*, „Journal of Political Economy” vol. 59, 1951, October, s. 405.

³¹⁸ J. Rossi, op. cit., s. 449, 701, 708–709; R. Conquest, *The Great Terror: Stalin's Purge of the Thirties*, Harmondsworth–New York 1971, s. 454, 474 oraz tegoż *The harvest of Sorrow: Soviet Collectivization and the Terror Famine*, New York 1983, s. 120–121.

zatrudnionych w obozach nie przekraczała 3,5 mln, ale do tego należy doliczyć dzieci, inwalidów, chorych, ciężarne kobiety i inne osoby nie pracujące. Te nieproduktywne kategorie stanowiły zapewne około 40% populacji obozów, tak więc ogólna liczba była nie mniejsza od 5,3 mln³¹⁹. Dopiero od 1956 r. nastąpił spadek populacji obozowej. W latach siedemdziesiątych XX wieku było zapewne 3 mln. pozbawionych wolności, w latach osiemdziesiątych – 4 mln, to znaczy od 5,3% do 6,1% całej ludności socjalistycznej ojczyzny.

W Związku Radzieckim doszło do szczególnego paradoksu: socjalizm w jakimś sensie uwolnił ludzi od pracy, bo tysiące zatrudnionych tylko ją pozorowało, z drugiej zaś strony – z pracy traktowanej w doktrynie jak świętość uczynił przekleństwo. Najwięcej więźniów zatrudnionych było przy budowach dróg, kanałów i kolei, wielu pracowało w kopalniach, przy obsłudze samych obozów i na wyrębach leśnych. Dane nie były publikowane, wiadomo jednak, że do 1969 r. około 12 tys. więźniów budowało rafinerię ropy koło Omska, a do 1970 r. około 10 tys. budowało kompleksy naftowe w Angarsku. Więźniowie, zwłaszcza specjaliści, zatrudniani byli bez żadnego zabezpieczenia przy pracach związanych z promieniowaniem lub oddziaływaniem toksycznych środków. Wielkie przedsiębiorstwa eksploatacji lasów, jak *Gławles* czy *Siewles*, były przedsiębiorstwami władz bezpieczeństwa, tak jak od 1935 r. budowa wszystkich kolei. Jednym z największych przedsiębiorstw OGPU–KGB był *Dalstoj* (*dalniewostocznoje stroitelstwo*) znajdujący się pod bezpośrednim zarządzeniem USWITŁAGu – *Uprawlenija Sewiero-Wostocznych Isprawitielnotrudowych Łagierej*. Zadaniem przedsiębiorstwa była eksploatacja bogactw naturalnych północno– wschodniej Syberii przy pomocy pracy niewolniczej. Najstraszniejszym miejscem w całej historii zesłania i katorgi stały się kopalnie złota w basenie rzeki Kołymy. Katorżnicy kopalni nerczyńskich w XIX i na początku XX wieku musieli wydobyć i przepłukać dziennie około 50 kg piasku, górnicy

³¹⁹N. Jasny, op. cit., s. 405–419.

Kołymy – 1500 km w znacznie trudniejszych warunkach. Wyrobienie przynajmniej 80% normy było sprawą życia i śmierci. Poza tym Dalstroj organizował wydobywanie węgla i wyrąb lasu na własne potrzeby, budowę dróg i domów. Obóz miał własne statki, bazy samochodowe, urządzenia kulturalne dla obsługi (m.in. osławiony dzięki wizycie Wallaca teatr). Ogromny obszar, rozciągający się na przestrzeni 1300 km na linii północ–południe i 1700 km na linii wschód–zachód, między Morzem Wschodniosyberyjskim i Czukockim, Kamczatką, Morzem Ochockim i wschodnią Jakucją, był niezależnym od syberyjskiej administracji obszarem, rządzącym się własnymi prawami, nazywanymi „prawem kołymskim”, równoznacznym z „prawem dzungli”. Jego prawdziwymi władcami byli kolejni naczelnicy USWITŁAGu Reinhold Berzin (rozstrzelany w 1937 r.), Garanin (rozstrzelany w 1939 r.), Pawłow, Wiszniewiecki (skazany na 15 lat więzienia), generał Nikiszew i jego żona Gribasowa, którymi oczarowani byli amerykańscy dyplomaci zwiedzający Kołymę. Niektórzy więźniowie mieli czasem szczęście: byli przenoszeni do pracy w sowchozach lub magazynach; zdarzało się to w Azji Środkowej, rzadko na Syberii, nigdy na Kołymie. Nawet większość kobiet wykonywała funkcje drwali i tragarzy.

Wydajność była wymuszana głodem. Jeśli więzień wykonywał normę, dostawał dzienną porcję pożywienia utrzymującą przy życiu, na jaki czas, tego nikt nie wiedział – zależało to nie tylko od organizmu, ale i od wytrzymałości psychicznej. Zimą 1941–1942 r. taka porcja składała się z podawanej dwa razy dziennie zupy i 700 g chleba. Kto wyrabiał mniej niż 75% normy lub był inwalidą, dostawał zupę i tylko 400 g chleba dziennie – był to tzw. kocioł *dochodiat*, czyli ludzi zbliżających się szybko ku śmierci. W katordze carskiej pożywienie było ubogie w porównaniu z normami więziennymi na zachodzie Europy, ale obfite i odpowiadało pożywieniu w wojsku. Według zasad z 1922 r. osoby, wobec których toczyło się śledztwo, miały dostawać około 1900 kcal, natomiast według tajnych norm z 1937 r. dla ciężko

pracujących fizycznie w obozach położonych za kręgiem polarnym przewidywano 1300 kcal na dobę, przeciętnie zaś dostawali od 1100 do 1300 kcal pod warunkiem osiągnięcia normy w pracy. Amerykańskim więźniom w tym czasie dawano od 3100 do 3900 kcal. W czasie wojny, gdy prawie cała ludność żyła na granicy głodu, nie dostarczano pożywienia nawet w tych granicach. Przemysłowość władz była duża: normę obliczano dla całej brygady, a nie indywidualnie, dlatego jeden człowiek niedający rady zagrażał pozostałym. Wtedy do głosu dochodził „instynkt niewolników” – sami więźniowie stawali się gorliwymi, pozbawionymi litości stróżami swych współtowarzyszy. Nic więc dziwnego, że w obozach północnych, z których trudno było uciec, puszczano brygadę do lasu bez dozoru. „W znakomitej większości wypadków metoda wyciskania z więźniów maksymalnego wysiłku fizycznego przy minimalnej podwyżce racji żywnościowej działała gładko i sprawnie [...]. Znikało zupełnie poczucie solidarności więziennej, ustępując miejsca nieprzytomnej pogoni za procentami”³²⁰. Nauczono się oszukiwać, czyli „robić tuftę”, zwłaszcza przy ścinie i transporcie drzewa, ale fałszowanie norm miało swoje granice. A przecież nie tylko praca, ale i droga do pracy i z pracy była męczeństwem. Trzeba było iść po kilka kilometrów drogami wydeptanymi przez samych więźniów, grzęznąć w błocie, to znów potykając się na zlodowaciałych grudach. W grupie konwojowanej pod groźbą zastrzelenia nikt nie śmiał dać kroku w lewo lub w prawo. W brygadach nie wyrabiających normy tempo dyktowali młodszy i silniejsi, w drodze naturalnej selekcji pozbywając się tych, którzy wpływali na złe wyniki pracy.

Wiele miejsca w literaturze poświęcono próbie wyjaśnienia celów czy też funkcji radzieckiej polityki represyjnej. Czy GUŁAG był niezbędny? Oczywiście – niezbędny z punktu widzenia realizacji takich celów, jakie radziecka władza przed społeczeństwem

³²⁰ G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Paryż 1985, s. 48–49.

zakreślała. Wyjaśnianie logiki systemu wielką potrzebą rąk do przemysłu, transportu i budownictwa napotkało opory, oczywista bowiem była nieefektywność takiej pracy, jaką mogli wykonać więźniowie, w porównaniu z efektywnością pracy wolnych, zdrowych i dobrze odżywionych robotników. Według pierwszej interpretacji industrializacja była dziełem niewolniczej pracy, ale oponenci negowali to powołując się na niską jej produktywność i wysokie koszty utrzymania aparatu terroru³²¹. Krytyka jest chyba jednak zbyt pośpieszna: rachunku nie można przeprowadzać w optyce racjonalności systemu, w którym istnieją wybór zachowań ekonomicznych i rynkowe zasady kalkulacji kosztów. Praca niewolnicza w określonych warunkach może być jedyna do zastosowania, zwłaszcza, że życie ludzkie nie miało wartości ani ceny³²².

Na podstawie oficjalnych danych obliczono, że koszty utrzymania więźniów w 1941 r. (jedzenia, ubrania, mieszkania, leczenia itp.) wynosiły 66 rubli miesięcznie lub 800 rubli rocznie. W tym czasie oficjalne nakłady na jednego wolnego robotnika (nie należy ich mylić z średnią płacą) sięgały 4300 rubli rocznie. W skali państwa więc oszczędzano około 21 mld rubli, a jeśli wliczymy do tego pełne koszty utrzymania aparatu (który w jakimś stopniu istniałby również bez systemu pracy przymusowej) i tak pozostanie „oszczędność” 2 mld rubli.

W latach trzydziestych XX wieku na świecie problemem społecznym stało się bezrobocie; w ZSRR rozładowywano je mało produkcyjnym i praktycznie niewynagradzanym zatrudnieniem. Socjalizm naprawdę obalił kapitalizm z jego „prawami”; przestał mieć znaczenie rachunek kosztów i strat. Życie i zdrowie ludzkie nie miały wartości ani ceny, wobec tego obliczanie efektywności obozów za pomocą

³²¹ B. G. Katz, *Purges and Production: Soviet Economic Growth, 1928–1940*, „The Journal of Economic History” vol. 35, 1975, n° 3, s. 567.

³²² Pisał o tym m.in. W. D. Connor, *The Manufacture of deviance: the Case of the Soviet Purge, 1936–1938*, „American Sociological Review” vol. 37, 1972, n° 4, s. 411–412. Por. też: J. G. Gliksman op. cit., s. 72–74 i zwłaszcza S. Swianiewicz, op. cit., s. 128, 205 i inne.

kapitalistycznych kategorii, adekwatnych do systemu rynkowego, nie ma większego sensu. Z punktu widzenia zachowania pryncypiów ideologicznych i wobec warunków, jakie stworzyła gospodarka socjalistyczna, koszt ludzki GUŁAGu był skalkulowany racjonalnie: do takiej pracy, w takich warunkach, przy ówczesnych możliwościach wynagrodzenia, nie było możliwe zdobycie wolnonajemnych robotników. A przy okazji skutecznie tłumiono wszelkie pragnienie wolności, wszelkie odruchy indywidualizmu; tylko nadzwyczajny, bezlitosny system represyjny może być skuteczny na stosunkowo długą metę. Jeśli go zastosowano, to późniejsze złagodzenie wyzwała łańcuchową reakcję. Masowe represje nie wynikały wprawdzie z rzeczywistego i bezpośredniego niebezpieczeństwa wewnętrznego lub zewnętrznego, czystki więc wydawały się niepotrzebne i szkodliwe dla samych władz. Jednakże odnosi się wrażenie, że arogancja i chęćpliwość tych władz pokrywały głuchy lęk, że każdy odwrót w kierunku normalności mógł wywołać w ludziach uspioną zdolność rozumowania i sprzeciwu wobec absurdałnego systemu. Racjonalność represji więc tkwiła w tym, że utrzymywały one ludność w strachu i dusiły wszelkie załążki tęsknoty za wolnością. Terror pozwalał na nowo definiować ramy zachowań społeczeństwa, nabierał waloru funkcjonalnego, stawał się efektywny. Czy wobec tego istniała jedna alternatywa: albo socjalizm i obozy, albo rezygnacja z obozów i rezygnacja z socjalizmu? Według niektórych badaczy możliwe było utrzymanie władzy i zachowanie podstawowych zasad ustrojowych bez łągrów. Jako alternatywy dla nich wymienia się rozwój stymulowany dopływem obcego kapitału lub zrównoważony (i powolny) wzrost na podstawie wewnętrznych źródeł. Trudno jednak rozwiązać wątpliwości do końca; jak wiadomo, nie ma ani jednego historycznego doświadczenia, które wskazywałoby na możliwość realizacji socjalistycznej utopii bez uciekania się do tenoru.

Choć to dość dziwne, ale choroby epidemiczne w obozach, zdarzające się w latach dwudziestych XX wieku, po 1930 r. stały się bardzo

rzadkie, choć warunki sanitarne nie ulegały poprawie. Więźniowie umierali najczęściej z wycieńczenia lub na skutek zastrzelenia. Choroby chroniczne nie uwalniały od pracy, w przypadku innych chorób, by uzyskać zwolnienie, trzeba było mieć 37,3° gorączki (lub 38° w obozach specjalnych dla „kr”). W radzieckich obozach nie marzyło się o wolności – marzyło się o pobycie w lazarecie. To była jedyna szansa odpoczynku, nieco lepszego pożywienia, zawrócenia sprzed progu śmierci, a także kontaktu z człowiekiem. Toteż nożycami krawieckimi obcinano sobie palce, porywano się na najprzemysłniejsze okaleczenia i infekcje, by trafić do rajy – do szpitala. Raj jest miejscem przejściowym; ze szpitali obozowych żywi wychodzili tylko do piekła – z powrotem do obozu i do pracy. W barakach dokuczała ciasnota, zimno i smród, robactwo. Według sondażowych badań spisów osób, które trafiły do obozów po 1939 r., do końca wojny przeżyło około 70%. Obok głodu zimno było drugim czynnikiem wyniszczenia ludzi. W obozach w Kazachstanie czy na Ukrainie było strasznie, zwłaszcza gdy na terenach pustynnych dokuczało słońce, ale szanse przeżycia były znacznie większe niż w okolicach Archangielska lub Magadanu. Według regulaminów obozowych pracę należało wstrzymać, jeśli przy bezwietrznej pogodzie temperatura spadała do -35°, oraz niezależnie od natężenia mrozu, jeśli prędkość wiatru przekraczała 20 m/sek. W 1936 r. tajne instrukcje zmieniły granicę do -40°, a na Kołymie do -55°, ale pomiary też były tajne i zdaniem więźniów wyganiano ich do pracy nawet w czasie większych mrozów, przy silnym wietrze. Dopiero od 1960 r. zaczęto przestrzegać dawnych zasad. Najgorszy był wiatr, następowało bowiem szybkie osłabienie. Więźniów ogarniał strach, mężczyźni płakali przechodząc przełęcz na Kołymie, dzielącą kopalnię złota od baraków, zdarzały się ataki zbiorowej hysterii³²³. Co można porównać z losem więźniów na parowcu „Dżurma”?

Należał on do floty podlegającego OGPU *Dalstroju* i w końcu lata 1933 r. przewoził 12 tys. więźniów do Magadanu. Jednakże ugrzązł

³²³ A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, Londyn 1987, s. 187–197.

w szybciej niż normalnie ścinającym się lodzie. Wolną załogę ewakuowano, ale ratowanie *zeków* (*zakluczonych* – więźniów) uznano za nieekonomiczne – zostawiono ich. Kiedy w lutym 1934 r. lodołamacz „Czeluskin” miał w pobliżu awarię i statki obce ofiarowały pomoc, władze odrzuciły ją, ponieważ można było dostrzec tkwiąca tu ciągle „Dżurmę” z 12 tys. zlodowaciałych trupów³²⁴.

Więźniowie obozów stanowili urozmaicone środowisko narodowości, wyznań, zawodów, wykształcenia i pochodzenia społecznego, różnili się także pod względem wyznawanych wartości. Mniej było różnic politycznych, bo do około 1930 r. wyginęli już prawie wszyscy przeciwnicy komunizmu i dopiero deportacje z podbijanych przez armię czerwoną krajów spowodowały większe zróżnicowanie i pod tym względem. Ponieważ politycznych i kryminalistów nie rozdzielano, w tym samym baraku można było spotkać złodzieja lub mordercę recydywistę, chłopca-ofiarę kolektywizacji, a potem chłopca-żołnierza, któremu udało się przeżyć niemiecką niewolę, oficera, poetę, który napisał strofkę nieco złośliwych słów pod adresem przywódcy państwa, księdza, dostojnika partii komunistycznej, inżyniera, naukowca itd. Stosunki stały się mniej złożone, niż było to dawniej, bo animozje lub sympatie schodziły na dalszy plan: warunki sprawiały, że po pewnym czasie liczyło się tylko przetrwanie. Walka o przetrwanie zabijała uczucia litości i solidarności, współtowarzysze stawali się większym zagrożeniem niż strażnicy. Można zgodzić się z opinią świadków, że powieści obozowe idealizują postawy więźniów politycznych. Życie codzienne i stosunki były zapewne najczęściej takie, jak opisywał je Warłam Szarłamow. „Czy można żyć bez litości? Obóz nauczył [...] że można” – wyznał Gustaw Herling-Grudziński, pisząc o wstręcie, jaki zaczyna się odczuwać dla dotkniętych kurzą ślepotą, dla *dochodiag* z „trupiarzni” (baraku osób niezdolnych już do pracy), o strachu, podejrzliwości i opryskliwości

³²⁴ Pogłoski o tym są w różnych przekazach; najślynniejsza informacja w: J. Rossi, op. cit., s. 101.

ogarniających w miarę upływu czasu najlepszych ludzi. Polaków podtrzymywała nadzieja i wiedza, dlaczego cierpią, Rosjanie pozbawieni byli i tego, zamykali się w sobie, pogrążali w apatii³²⁵.

Dawny *ivan* nazywany był teraz *urką* – jak przedtem terroryzował on barak lub celę, był wykorzystywany przeciwko politycznym, ale gdy stawał się niepotrzebny, jego los był straszny. Kryminaliści zabierali przybywającym więźniom lepszą odzież, wyrzucali z lepszych miejsc itd. Kradli zresztą nie tylko kryminaliści, ale również dawni ideowcy. Jedno tylko było jednakowo potępiane: kradzież dziennej porcji chleba, uznana za gorszą od zabójstwa. A zabijano często: popularne były na przykład gry o życie. Spośród kryminalistów rekrutowali się liczni strażnicy obozowi i to zapewne było powodem sadyzmu, z jakim spotykali się więźniowie. Nadzorcy musieli się wyzbywać skrupułów i znaleźć motywację swoich czynów, łatwo więc nabierali przekonania o ciężkich winach nadzorowanych i gardzili politycznymi. W czasie wojny wmawiano, że trzeba tępić nie tylko wroga na froncie, lecz także wroga wewnętrznego, toteż za byle przewinienie przy pracy strażnicy strzelali do ludzi z zimną krwią.

Wśród więźniów-Rosjan dochodził do głosu antysemityzm, również Polacy spotykali się z niechęcią *mużikow* oraz nadzoru: wszak przez dwadzieścia lat „obżerali się”, gdy Rosjanie zaciskali pasa. Mimo to Polacy wspominali nieraz z rozrzewnieniem Rosjan, którzy nie dali im zginąć: „Jeśli mimo późniejszych, nie zawsze przyjemnych doświadczeń, jakie danym mi było osobiście przeżyć z Rosjanami, jeśli mimo krytycznego spojrzenia na niektóre cechy tego wielkiego przecież narodu, tkwi we mnie niezmiennie głęboka i szczerza sympatia – stało się tak w dużej mierze za sprawą owych nieznanych, na zawsze bezimiennych *mногоstradalnych* (słowo to i jego głęboki sens poznałem nieco później) rosyjskich niewiast...”³²⁶. Wśród ludności syberyjskiej, odznaczającej się chyba bardziej niż dawniej

³²⁵ G. Herling-Grudziński, op. cit., s. 77, 198–199.

³²⁶ H. Bulha, *Z Nowogródka na Syberię (1941)*, „Warszawskie Zeszyty

brutalnością obyczajów i biednej, odżywały dawne tradycje litości wobec *nieszczęsnych*. Nie można było pomóc zamkniętym za drutami obozów, ale pomagano zesłańcom niezamkniętym w obozach. Jak dawniej dużą solidarnością i szlachetnością wobec innych odznaczały się grupy wyznaniowe, na przykład baptyści lub członkowie sekt religijnych. O stosunkach w obozach można by napisać oddzielną książkę. Jak pisał Robert Conquest o Kołymie, była ona mikrokosmosem, w którym „wyrósł cały nowy porządek społeczny, nie tylko z formalną i oficjalną strukturą, ale i z siecią gospodarczych i innych związków i zwyczajów, tak samo ze wzrostem głęboko zakorzenionych nawyków umysłowych właściwych społeczeństwu, które je zrodziło. System społeczny Kołymy odbijał w przesadnej formie nowy zespół przywilejów, władzy, eksploatacji i subordynacji, który wcześniej pojawił się w ZSRR”³²⁷.

W porównaniu z władzami carskimi władze radzieckie były znacznie skuteczniejsze w swej „społecznej profilaktyce” – nie bez powodu stalinizm wynalazł to pojęcie. Wszystkie formy oporu stały się rzadsze. Od końca lat dwudziestych XX wieku głodówki zostały uznane za „kontrewolucyjne wystąpienie przeciwko władzom”. Rzadko pisano skargi nie tylko dlatego, że były one bezcelowe, ale po prostu uniemożliwiano to. Strajki więźniów otaczane były wielką tajemnicą i mało kto wydostawał się z obozów, w których miały one miejsce. Jak się wydaje, zaczęto do nich przystępować dopiero po II wojnie. W 1946 r. strajkujących w jednym z obozów nad Jenisejem uśmiercono gazem; według pogłosek zginęło 5 tys. osób. W 1947 i 1948 r. przez obozy przeszła fala zamieszek, wybuchły one także na statku „Kim” płynącym do Magadanu. Zbuntowanych polewano wodą i na miejsce dotarli tylko chorzy z odmrożeń i zlodowaciałe trupy. Strajkujących „frontowców” (byłych żołnierzy armii radzieckiej) pozabijali kryminaliści-recydywiści. Największa fala strajków zaczęła się

Historyczne” (1989), nr 3, s. 116.

³²⁷ R. Conquest, *op. cit.*, s. 67.

w 1953 r. i trwała jeszcze w 1954 r. Wywołała ją informacja, że z amnestii ogłoszonej po śmierci Stalina będą wyłączeni więźniowie *speclagów*. Mimo izolacji i braku informacji (na przykład wielu więźniów długo nie wiedziało, że wybuchła wojna), w różnych obozach zastrajkowały setki tysięcy ludzi – w Norylsku w Syberii wschodniej, w Kazachstanie, Workucie itd. Do politycznych przyłączyli się kryminaliści, zaczęli też uciekać z pracy „wolnonajemni” robotnicy. Powoływane były komitety strajkowe, wysuwano te same – mimo braku kontaktu – żądania poszanowania prawa, ukrócenia nadużyć, złagodzenia reżimu i jego ujednoczenia, czyli zlikwidowania *speclagów*. W Moskwie powołano komisję do zbadania żądań i w oczekiwaniu na przyjazd jej członków więźniowie godzili się przerwać strajk. Komisja negocjowała, stopniowo rozszerzała przyrzeczenia, aż strajkujący stawali się mniej zdecydowani i solidarni. Wtedy uruchomiono wojska Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyposażone w karabiny maszynowe oraz czołgi i skierowano je nawet przeciwko kobietom w obozach żeńskich. Ci, którzy ocaleli z masakry, zostali oddani pod sąd. Niektórych rozstrzelano, większość zaś osób w wieku powyżej 25 lat poszła do więzień o obostrzonym reżimie (*reżymnych tiurem*) i *speclagów*, które utrzymano. Jednakże nastąpiła poprawa w normalnych obozach w zakresie żywienia, umożliwiono niektórym więźniom zamieszkanie z rodziną poza zoną (czyli ogrodzonym, zamkniętym terenem) itd. Później znów sytuacja uległa pogorszeniu. Do połowy lat osiemdziesiątych XX wieku można obserwować wahania w zakresie surowości reżimu obozowego.

Ucieczki stały się znacznie rzadsze od ucieczek z zesłania i katorgi w czasach carskich. O ich liczbie można było się dość łatwo przekonać, ponieważ trupy pochwyconych uciekinierów pozostawiano na kilka dni w zonie koło baraków, aby odstraszać innych. Karany był sam zamiar ucieczki, a dowodem takiego zamiaru mogło być na przykład posiadanie zapasu sucharów. Za pojmanie zbiegłego władze wypłacały syberyjskim „łowcom głów” premie pieniężne i w postaci

deficytowych towarów, na przykład za jednego zbiega dawano około 35 kg mąki i 1 kg cukru. Ponieważ pochwycenie więźnia nie było łatwe, „łowcy” strzelali do uciekającego, potem odcinali mu głowę (z początku wystarczało prawe ucho) i przechowywali w ziemie, w schowku zabezpieczonym przed zwierzyną. Gdy zebrano się więcej głów, wieziono je w worku do administracyjnego centrum obozu, gdzie po identyfikacji zbiega wypłacana była nagroda.

W publicystyce i okazjonalnych wypowiedziach ludzi nie odznaczających się większą wiedzą w zakresie historii Rosji można natknąć efektowne, ale jakże pochopne stwierdzenia, że GUŁAG był kontynuacją carskiej katorgi i był do niej zbliżony, tak jak GPU–KGB były tym samym co *Ochrana* itp. Gorzej, że podobne stwierdzenia znaleźć można niekiedy w literaturze pretendującej do miana naukowej. Oto na przykład Jacqueline Fenner swoją książkę o Syberii w XIX wieku zatytułowała „*Les Goulag des Tsars*”³²⁸. Pomijając wiele zasadniczych braków tej książki, taka paralela jest zupełnie chybiona. System radziecki wykorzystywał wprawdzie materialne pozostałości po zesłaniu i katordze (budynki, sprzęt itp.), także niektóre elementy szczegółowych regulacji formalnoprawnych, ale były to podobieństwa czysto zewnętrzne. Widać to z przytoczonych tu w wielkim skrócie informacji o organizacji łagrów i o zasadach represjonowania w państwie radzieckim. Spróbujmy zebrać wyniki porównań: przede wszystkim, nawet w najgorszym okresie (do lat pięćdziesiątych XIX wieku) katorga i zesłanie rosyjskie nie były tak wyniszczające jak GUŁAG. Nie było morzenia głodem, mimo przypadków karania zmniejszaniem racji i złej jakości pożywienia. Z zimna w XIX wieku umierali tylko uciekinierzy. Wprawdzie w obozach radzieckich nie było już straszliwej kary chłosty, ale znaleziono inne, okrutne metody karania; zamiast bić – strzelano do ludzi. Oficjalne dane o karze śmierci nie były publikowane; kara ta była zniesiona w 1920 r. i w tym samym roku przywrócona tajnym okólnikiem. W 1934 r.

³²⁸J. Fenner, *Les Goulag des Tsars*, Paris 1986.

uchwała Rady Najwyższej zezwoliła karać śmiercią nieletnich od 12 roku życia za czyny grożące zniszczeniem trakcji kolejowej itp. W obozach syberyjskich nie prowadzono w ogóle rejestracji rozstrzeliwanych za próby ucieczki lub zawadzających na *dochodiag*. W najgorszych czasach carskich nie mógłby działać na Syberii podpułkownik Garanin, szef USWITŁAGu na Kołymie, który na czele *rasstrielnoj trojki* robił (najpierw w Workucie) zestawienia osób, które należało rozstrzelać. Pod jego rozkazami w 1937 i 1938 r na Kołymie rozstrzelano 26 tys. osób (w ciągu 92 lat w Rosji carskiej zabito na podstawie wyroków sądowych lub zaćwiczono na śmierć w czasie chłosty nie więcej niż 10,5 tys. osób). Według najrzetelniejszych szacunków, możliwie ostrożnych, w radzieckich obozach zmarło (w wielu wypadkach przedwcześnie i bezpośrednio na skutek panujących tu warunków) lub zostało zabitych 20 mln. ludzi. W XIX wieku niektórzy konwojenci czy nadzorcy byli brutalni lub okrutni, ale bezkarnie nie mogli zabijać ludzi tak, jak to robił personel GUŁAGu.

Charakterystycznym symptomem beznadziejności losu w okresie socjalizmu był zupełny zanik dawnego przyzwyczajenia obliczania dni do wyjścia, liczenia na amnestię, marzeń o wolności; cicha umowa sprawiała, że nikt nie prowokował losu. Praktyka dowodziła, że wysokość wyroku lub postanowienia amnestyjne nie miały większego znaczenia. Jakkolwiek w Związku Radzieckim ogłoszono kilka aktów amnestyjnych, to do ich osobliwości należało obwarowywanie ich warunkami, odprowadzanie osób pragnących skorzystać z amnestii i ujawniających się, wypuszczanie amnestionowanych tylko na budowy kontrolowane przez bezpieczeństwo, wyłączenie z dobrodziejstw amnestii więźniów politycznych. Zdarzały się nawet tajne [sic!] amnestie. Liczni katorżnicy i zesłańcy ze środowiska kryminalistów nie wychodzili na wolność w przewidzianym terminie, ponieważ popełniali nowe wykroczenia w czasie odbywania kary. W obozach radzieckich brak nadziei na wolność stał się regułą, gdyż już w 1918 r. postanowiono, że nie zostanie wypuszczony nikt, kto w czasie odbywania

kary nie zapracował na swoje utrzymanie. Carscy katorżnicy mogli częściej widywać się z rodzinami i nigdy – jak to stało się w 1933 r. – więźniów politycznych nie pozbawiano prawa do widzeń. Jeśli porównać sytuację przestępców pospolitych i politycznych, to w czasach carskich ci pierwsi znajdowali się w gorszej sytuacji i gorzej z nimi się obchodzono, w czasach socjalizmu było na odwrót. W okresie radzieckim zwiększono izolację więźniów i zaostrzono zasady tajemnicy – ci, którzy opuszczali GUŁAG, musieli podpisywać zobowiązanie o „nierozgłaszaniu”. Jego złamanie mogło pociągnąć za sobą ponowne osadzenie w obozie. Jeśli już za caratu wielu ludzi szło na zesłanie wyłącznie za poglądy lub zupełnie niewinnie, to rozmiary represji wobec osób, które nie dopuściły się nawet niewłaściwych myśli, w socjalizmie stały się niewiarygodnie wielkie.

Nigdy carat nie dopuścił do triumfu tak strasznej zbrodni, tak absolutnego zła i znieważenia prawa, jak to uczynił socjalizm. Dlatego bardziej uprawnione jest porównywanie GUŁAGu z hitlerowskimi obozami koncentracyjnymi, także z obozami zagłady. W 1934 r. niemiecki minister spraw wewnętrznych sformułował zasady pozbawiania wolności w trybie administracyjnym przez *Gestapo* i osadzania w obozach koncentracyjnych, oparte całkowicie na wzorcach ustalonych przez *Czekę*. Kiedy w 1937 r. więźniowie zaczęli budować obóz w Buchenwaldzie, GUŁAG wchodził w swe apogeum. Istota obozów była ta sama, czy były one „nazistowskie” czy „stalinowskie”. Jedne i drugie zakładano w imieniu ideologii. U podłoża jednych i drugich leżał *plan*, plan produkcyjny i reedukacyjny, podobny był cel – totalna unifikacja. Oświęcim i Kołyma – to dwa skrzydła jednego szatana, napisał były więzień „białego krematorium” – Kołymy: „Już nic gorszego nie może być niż Kołyma. A Oświęcim? [...] Czynię przerażające odkrycie: nie ma dna w nieszczęściu ludzkim!”, jest kontredans: „*Vemichungslager Auschwitz – Uprawlenie siewiero-wostocznych isprawitielno-trudowych łagieriej Kołyma, Kołyma – Oświęcim, Straßkommando – sstraße komandirowka, „muzułmany”*”

Oświęcimia – *dochodiagi* Kołymy³²⁹. Porównanie może iść dalej: „Niemcy i Rosja: dwa kraje, które – z różnych powodów – pierwsza wojna światowa postawiła pod pręgierzem Europy. Dwa kraje szukające drogi wśród ruin dawnego porządku, zniszczonego przez wojnę. Dwa kraje w których od początku lat 20-tych rozpełtała się przemoc pod różnymi formami, które urządzają światu przerażające widowisko systematycznej zagłady społeczeństw; to, co przecież je różnicuje, to nietrwałość przemocy w Niemczech, jej ciągłość w Rosji i obecność prometejskiego zamierzenia, spowijającego rosyjską przemoc³³⁰.”

To, co różniło obozy hitlerowskie od radzieckich, a co zarazem czyni porównanie jeszcze bardziej dramatycznym, to fakt, że w pierwszych osadzano lub zgładzano *wrogów*, autentycznych przeciwników reżimu lub przeciwników SS, w drugich zaś – *niewinnych* (nie łamiących obowiązujących przepisów) i *wiernych* (o socjalistycznych przekonaniach). „Sołżenicyn był pierwszym, który zniszczył tę niewinność pamięci, w której się pławiliśmy – pisał Jorge Semprun, były więzień Buchenwaldu – Wróciliśmy z nazistowskich obozów, byliśmy dobrzy, źli zostali ukarani, towarzyszyły nam Sprawiedliwość i Rozum. A przecież w tym samym czasie jacyś nasi towarzysze (których być może znaleźliśmy, z którymi może dzieliliśmy 15 gramów czarnego chleba) szli połączyć się gdzieś na dalekiej północy z Iwanem Denisowiczem, by tu w szaleństwie budować Miasto Socjalistyczne, rozciągając pod śniegiem nagie zjawy – beton ze szkieletów. Dla kogoś, kto próbuje żyć – naprawdę żyć – w obrębie marksistowskiej koncepcji świata, nie ma już niewinności³³¹. Gustaw Herling-Grudziński zaś napisał: „Myślę z przerażeniem i głębokim wstydem o Europie przedzielonej na pół Bugiem, w której po jednej stronie miliony niewolników sowieckich modliły się o wyzwolenie z rąk armii

³²⁹ A. Krakowiecki, op. cit., s. 241, 248

³³⁰ H. Carrere-D'Encausse, *Le malheur russe. Essais sur le meurtre politique*, Paris 1988, s. 380.

³³¹ J. Semprun, *Quel beau dimanche*, Paris 1980, s. 383.

hitlerowskiej, a po drugiej miliony niedopalonych ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych pokładały ostatnią nadzieję w Armii Czerwonej³³². Czyż można krócej wyrazić – pyta Semprun – istotę nazistowskiego i radzieckiego systemu represyjnego niż uczynił to Hegel, kiedy pisał, że traktowanie ludzi (w wyniku chłodnego rozumowania) bądź jako istot pracujących i produkujących, bądź jako istot, które trzeba poprawiać, jest najstraszniejszą tyranią³³³.

Czemu książkę o historii Syberii jako kolonii karnej kończę rozważaniami o GUŁAGu? Jako odpowiedź można znów przytoczyć słowa Sempruna: „Wiedziałem już, że będę musiał zburzyć tę niewinność pamięci. Wiedziałem, że będę musiał na nowo przeżyć doświadczenie Buchenwaldu, godzina po godzinie, z rozpaczliwą świadomością równoczesnego istnienia obozów sowieckich, Gułagu Stalina”, cytujący zaś te słowa Herling-Grudziński dodał: „Nikt, komu rzeczywiście zależy na przeniknięciu istoty naszego wieku [...] nie może uciec przed *reflektorem Kołomy skierowanym na Buchenwald*³³⁴. Niewiedza już nie może usprawiedliwiać; czy jednak warto rozdrapywać rany? Zastanawiał się nad tym Abraham Szifrin: „Jaki cel przyświeca tej książce? Napędzić wam strachu lub wprawić Was w osłupienie? Nie. Po tragediach Oświęcimia i Majdanka, po masowej zagładzie ludzi w naszych czasach w Kambodży i Wietnamie, trudno czymkolwiek zadziwić ludzkość. Jeśli jednak macie sumienie, wtedy przenieście się myślami do wciąż trwającej w Związku Radzieckim zbrodni: ponad 60 lat w tym kraju ludzie są zadręczani i łamani. Ponad 60 milionów niewinnych ludzi straciło życie w obozach [...] Wasza »lewica«, która dziś w Waszych krajach toruje drogę ideologii komunistycznej, powinna przywołać do pamięci los rosyjskich i wschodnioeuropejskich socjalistów: byli oni zgładzeni przez KGB w pierwszej kolejności. Kiedy pozostajecie obojętni wobec poczynań w Związku

³³² G. Herling-Grudziński, op. cit., s. 183.

³³³ Ibidem, s. 141–142.

³³⁴ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, Warszawa 1984, t.1. s. 89.

Radzieckim i nie przystępujecie do aktywnej walki z nimi oczekujecie tego, że Wam i Waszym dzieciom zostanie zgotowane życie pozbawionych praw niewolników obozowych [...], ich czołgi ciągle stoją na progu Europy [...], ich rakiety wymierzone są z Kuby na Stany Zjednoczone, ich okręty bojowe znalazły dostęp do wszystkich wód świata i w ich ambasadach gotowe są listy proskrypcyjne inteligencji waszych krajów” – było to pisane 10 lat temu; należy żywić nadzieję, że słowa Szifrina straciły już na aktualności³³⁵.

³³⁵ A. Shifrin, *UdSSR Reiseführer*, s. 357.

Aneksy

Aneks 1. Podziały administracyjne Syberii

1745

Prowincja tobolska

Twierdze: Ust'kamienogorska, Semipałatnaja, Jamyszewska

Miasta: Tobolsk, Berezów, Surgut, Turyńsk, Tiumeń, Tara,

Narym, Tomsk

Prowincja jenisejska

Miasta: Krasnojarsk, Jenisejsk, Mamgazea

Prowincja irkucka

Miasta: Wiercholeńsk, Irkuck, Bałagańsk, Wierchnieudińsk,

Selengińsk, Barguzin, Nerczyńsk, Jakuck, Ilimsk, Ochock,

Pietropawłowsk

1783

Koływańskie namiestnictwo – koływańska gubernia

Powiaty: semipałatyński

Tobolskie namiestnictwo – tobolski obwód

Powiaty: omski, tobolski, berezowski, surgucki, turyński, jałutorowski, tiumeński, kurgański, iszymski, tarski

Koływańskie namiestnictwo

Koływańska gubernia

Powiaty: burliński, koływański, bijski, krasnojarski

Tomski okręg

Powiaty: kuzniecki, narymski, tomski, kaiński

Tobolskie namiestnictwo – tomski obwód

Powiaty: jenisejski, turuchański, aczyński

Irkuckie namiestnictwo

Irkucki obwód

Miasta: Kireńsk, Niżnie–Udińsk, Irkuck

Nerczyński obwód

Powiaty: wierchnieudiński, barguziński, doroniński, nerczyński, sreteński

Jakucki obwód

Powiaty: jakucki, oleński, žigański, zasziwierski, olekmiński

Miasto: Ilimsk

Miasta: Giżigińsk, Ochock, Pietropawłowsk

1823

Generalne gubernatorstwo zachodniosybeijjskie

Omski obwód

Okręgi: karkaraliński, ust’kamienogorski, semipałatyński, akmoliński, kokczetawski, pietropawłowski, omski Tobolska gubernia

Okręgi: tobolski, berezowski, turyński, jałutorozski, tiumeński, kurgański, iszymski, tarski, tiuialiński

Tomska gubernia

Okręgi: kuzniecki, Narymski Kraj, tomski, kaiński, koływański, czaryski

Generalne gubernatorstwo wschodniosyberyjskie

Irkucka gubernia

Okręgi: niżnieudiński, irkucki, wierchnieudiński, nerczyński, sreteński

Jakucki obwód

Okręgi: jakucki, wilujski, žigański, wierchojański

Zarząd nadmorski

Giżigińsk, Ochock, Pietropawłowsk

1858

Generalne gubernatorstwo zachodniosyberyjskie

Semipałatyński obwód

Okręgi: karkaraliński, ust'kamenogorski, semipałatyński

Kirgiski obwód

Okręgi: akmoliński, kokczetawski

Tobolska gubernia

Okręgi: omski, tobolski, berezowski, turyński, jałutorowski, tiumeński, kurgański, iszymski, tarski

Tomska gubernia

Okręgi: kuzniecki, Narymski Kraj, tomski, kaiński, koływański, zmieinogorodskij, bijski

Generalne gubernatorstwo wschodniosyberyjskie Gubernia jenisejska

Okręgi: krasnojarski, jenisejski, Turuchański Kraj, aczyński, minusiński, kański

Irkucka gubernia

Okręgi: niżnieudiński, wiercholeński, irkucki, bałagański

Zabajkalski obwód

Okręgi: wierchnieudiński, troickosawski, selengiński, barguziński, czytyński, nerczyński, sreteński

Jakucki obwód

Okręgi: jakucki, wilujski, wierchojański, kołymski, olekmiński

Amurski obwód

Okręgi: amurski

Nadmorski obwód

Okręgi: nikołajewski, udski, sofijski, giżigiński, ochocki, pietropawłowski

1913

Generalne gubernatorstwo stepowe

Semipałatyński obwód

Powiaty: pawłodarski, karkaealiński, ust’kamenogorski, zaisański, semipałatyński

Akmoliński obwód

Powiaty: atbasarski, akmoliński, kokczetawski, pietropawłowski, omski

Tobolska gubernia

Powiaty: tobolski, berezowski, surgucki, turyński, jałutorowski, tiumeński, kurgański, iszymski, tarski, tiukaliński

Tomska gubernia

Powiaty: kuzniecki, mariński, Narymski Kraj, tomski, kaiński, barnaulski, zmieinogorski, bijski

Generalne gubernatorstwo irkuckie

Jenisejska gubernia

Powiaty: krasnojarski, jenisejski, Turuchański Kraj, aczyński, minusiński, chakasski, kański

Irkucka gubernia

Okręgi: Olekmińsko–witymski okręg górniczy

Powiaty: kireński, niżnieudiński, wiercholeński, irkucki, bałagański

Zabajkalski obwód

Powiaty: czyński, akszyński, nerczyński, nerczyńsko–zawodzki, wierchnieudiński, troickosawski, selengiński, barguziński

Jakucki obwód

Powiaty: jakucki, wilujski, wierchojański, kołymski, olekmiński

Generalne gubernatorstwo nadmorskie

Amurski obwód

Okręgi: amurskiego wojska kozackiego, górniczy zejski

Powiaty: amurski, bureiński

„Systemy”: Priiski Dżilandzkiego systemu, priiskowuje sistemi

Nadmorski obwód

Powiaty: udski, chabarowski, imanski, nikołajewsko–ussuryjski, ol-
giński, ussuryjskiego wojska kozackiego

Kamczacki obwód

Powiaty: giżygiński, ochocki, anadyrski, czukocki, pietropawłowski,
Wyspy Komandorskie

Sachalin – sachaliński obwód

Odcinek (uczastok): aleksandrowski, Tymowski

Źródło: *Sibirskaja Sowietskaja Encikłopedija* t. I, s. 23–26.

Aneks 2. Liczba osób zesłanych oraz dobrowolnie
towarzyszących zesłanym

TA TABELKA SIĘ ROZJEŹDŹA I NIE MA SENSU – AZ

Źródło: A. Salomon, *op. cit.* *Priloženija*.

Aneks 3

Liczba zesłanych (wraz z osobami towarzyszącymi) przebywających
na Syberii w 1833 r. według kategorii i charakteru zesłania
i rozmieszczenia geograficznego

| kategoria | Syberia Zachodnia | | | Syberia Wschodnia | | | Ogółem | | |
|--|-------------------|---------|--------|-------------------|---------|--------|----------------|---------|--------|
| | męż- czyźni | kobiety | razem | męż- czyźni | kobiety | razem | męż- czyźni | kobiety | razem |
| katorżnicy zatrudnieni faktycznie | 4 411 | 1 462 | 8 377 | 1 377 | 375 | 1 752 | 8 292 | 1 837 | 10 129 |
| katorżnicy niezdolni do pracy | 4 411 | 730 | 5 141 | 536 | 143 | 679 | 4 947 | 873 | 5 820 |
| zbiegli ka- torżnicy (od 1/13 stycznia 1832 do 1 maja 1833 r.) | 343 | 16 | 359 | 25 | 2 | 27 | 368 | 18 | 386 |
| osiedleńcy skierowani do: | | | | | | | | | |
| a) zakładów fabrycznych | | | | 131 | 63 | 194 | 131 | 63 | 194 |
| b) kategorii rzemieślni- ków | 356 | 84 | 440 | 25 | | 25 | 381 | 84 | 465 |
| c) cechu usług | 237 | 11 | 248 | 220 | 223 | 443 | 457 | 234 | 691 |
| d) na skarbo- we osiedlenie | 11 253 | 2 538 | 13 791 | | | | 11 253 | 2 538 | 13 791 |
| e) osiedlenie na wsiach starozilow | 11 973 | 2 053 | 14 036 | 24 535 | 5 281 | 29 816 | 36 508 | 7 344 | 43 852 |

Syberia: największe więzienie świata (1815–1914), E. Kaczyńska

| kategoria | Syberia Zachodnia | | | Syberia Wschodnia | | | Ogółem | | |
|---|-------------------|---------|--------|-------------------|---------|--------|----------------|---------|--------|
| | męż- czyźni | kobiety | razem | męż- czyźni | kobiety | razem | męż- czyźni | kobiety | razem |
| f) wyniszczeni, niezdolni do pracy | 10 611 | 1 856 | 12 467 | 7 286 | 817 | 8 103 | 17 897 | 2 673 | 20 570 |
| g) zbiegło (od 1/13 stycznia 1832 do 1/13 maja 1833 r.) | 2 113 | 96 | 2 209 | 163 | 48 | 211 | 2 276 | 144 | 2 420 |
| osoby towarzyszące | 106 | 1 438 | 1 544 | – | 1 224 | 1 224 | 106 | 2 662 | 2 768 |
| razem zesłani: | | | | | | | | | |
| według rejestrów | 48 212 | 8 856 | 57 068 | 34 298 | 6 952 | 41 250 | 82 510 | 15 808 | 98 318 |
| stan faktyczny | 45 756 | 8 744 | 54 500 | 34 110 | 6 902 | 41 012 | 79 866 | 15 646 | 95 512 |
| zbiegło | 2 456 | 112 | 2 568 | 188 | 50 | 238 | 2 644 | 162 | 2 806 |
| jest wraz z rodzinami (stan faktyczny) | 45 862 | 10 182 | 56 044 | 34 110 | 8 126 | 42 236 | 79 972 | 18 308 | 98 280 |

Źródło: A. Salomon, *op. cit.*, s. 26–27.

Aneks 4.

Ogólna liczba zesłańców przebywających na Syberii w dn. 1/13
stycznia 1888 r. (bez osób towarzyszących)

| kategoria | Syberia Zachodnia | | | gubernie i okręgi | | | | | | | | Sa- cha- lin | Ogół- tem |
|---|-------------------|-------------|------------|-------------------|---------------------|-------------------|----------------------------|-------------------|----------------------|------------|-------|--------------------|--------------|
| | gubernie | | ra- zem | amur- ska | nad- mor- ska | ja- kuc- ka | za- baj- kal- ska | ir- kuc- ka | jeni- sej- ska | ra- zem | | | |
| | tobol- ska | tom- ska | | | | | | | | | | | |
| zamiesz- kanie – zesłani przez sądy | 2 988 | 2 570 | 5 558 | | | 273 | 117 | 1 846 | 2 087 | 4 323 | | 9 881 | |
| zamiesz- kanie – zesłani przez współ- noty | 103 102 | 35 736 | 138 838 | 5 | 18 | 666 | 26 | 1 250 | 5 853 | 7 818 | | 146 656 | |
| zamiesz- kanie – zesłani przez władze | 3 | 4 | 7 | 9 | 16 | 148 | 31 | 573 | 976 | 1 753 | | 1 760 | |
| „osadze- ni robot- nicy” | – | – | 144 403 | 94 | 541 | 615 | 2 280 | 30 243 | 5 590 | 39 363 | 320 | 39 683 | |
| katorżni- cy i osie- dleńcy | | 24 | 24 | 571 | 1 542 | 3 473 | 11 941 | 37 888 | 36 513 | 91 928 | 8 643 | 100 595 | |
| razem – liczba | 106 093 | 38 334 | 144 427 | 679 | 2 117 | 5 175 | 14 395 | 71 800 | 51 019 | 145 185 | 8 963 | 298 575 | |
| % | 36.0 | 13.0 | 49.0 | 0.2 | 0.7 | 1.5 | 4.6 | 24.0 | 17.0 | 48.0 | 3.0 | 100.0 | |

Źródło: A. Salomon, *op. cit.*, *Priloženija*, tab.4 i s. 14–18

Aneks 5

Kategorie zesłanych według rejestru przybywających do Tiumenty

| kategoria | 1882–1886 | | | 1887–1891 | | | 1892–1896 | | |
|---|-------------|-----------------------|---------------------------------|------------|-------|--------|------------|-------|--------|
| | zesłani | | osoby towa- rzy- szące | | | | | | |
| | ogó- łem | w tym kobie- ty | | 1 | 2 | 3 | 1 | 2 | 3 |
| | | | 1 | | | | | | |
| osiedleńcy | 13 484 | 782 | 6 536 | 15 597 | 835 | 8 322 | 11 954 | 607 | 7 677 |
| osadzeni | 8 476 | 389 | – | 8 155 | 340 | 33 | 4466 | 171 | 20 |
| zamieszkali | 943 | 32 | 388 | 1 034 | 47 | 455 | 884 | 34 | 365 |
| zesłani admi- nistracyjnie | 24 547 | 1 456 | 15 665 | 19 450 | 928 | 12 847 | 25 440 | 11 85 | 20 111 |
| razem | 47 450 | 2 659 | 22 589 | 44 236 | 2 150 | 21 657 | 42 744 | 1997 | 28 173 |
| wśród zesta- nych admi- stracyjnie: | | | | | | | | | |
| nie przyjęci przez wspól- noty | 16 811 | 899 | | 11 091a | 666a | | 11 218a | 591a | |
| wydaleni przez wspól- noty | 6 096 | 281 | | 6 326 | 403 | | 12 010 | 645 | |
| zesłani przez władze | 1 640 | 276 | | 1 889 | 115 | | 1 094 | 57 | |
| razem | 24 547 | 1 456 | – | 19 306 | 1 184 | – | 24 332 | 1 293 | – |

a Dane o osobach, które przeszły przez więzienie w Tiumenty. Oprócz tego więzienie rozdzieliło pewną liczbę osób, które w więzieniu nie przebywały, dlatego liczby te są niższe od poprzednich (o 1% w latach 1887–1891 i o 4% w latach 1892–1896).

Źródło: A. Salomon, op. cit., Priloženija II.

Aneks 6

Rozwój linii kolejowych na Syberii do 1917 r.

| Rok otwarcia | Nazwa linii i jej odcinków | Długość w km |
|--------------|---|--------------|
| 1885 | Jekatyrenburg–Tiumeń ³ | 325 |
| | Bogdanowicze–Sikorska | 40 |
| 1896 | Zachodniosyberyjska: Czelabińsk–Nowonikołajewskb | 1 423 |
| 1897 | Ussuryjska: Władywostok–Chabarowski | 769 |
| | Ugolnaja–Konhaus | 78 |
| 1899 | Środkowosyberyjska: Nowonikołajewsk–Irkuck | 1 850 |
| | Tajga–Tomsk | 88 |
| 1900 | Zabajkalska: Irkuck–Bajkał | 66 |
| | Mysowa–Sreteńsk | 611 |
| | Nitka Nerczyńska | 10 |
| 1901 | Chiński Rozjazd–Mandżuria | 377 |
| 1903 | Nikolsk–Pohraniczna | 124 |
| 1905 | Krugobajkalska: Bajkał–Mysowa | 260 |
| 1910 | Nitka Kańska | 13 |
| 1912 | Tagił–Ałapajewsk | 128 |
| 1913 | Tiumeń–Kułomzino | 568 |
| | Sinarska–Szadryń | 118 |
| 1914 | Troick–Kustanaj | 177 |
| 1915 | Altajska: Nowonikołajewsk–Semipałatyńsk | 654 |
| | Altajskaja–Bijsk | 148 |
| 1916 | Ałapajewsk–Bogdanowicze | 130 |
| 1916 | Kolczugińska: Jurga–Kolczugino | 198 |
| | Topki–Kemerowo | 39 |
| | Jekaterynburg–Tawda | 359 |

Syberia: największe więzienie świata (1815–1914), E. Kaczyńska

| Rok otwarcia | Nazwa linii i jej odcinków | Długość w km |
|--------------|---|--------------|
| 1916 | Kałużyńska: Tatarska–Sławgorod | 315 |
| 1916 | Amurska: Kuenga–Chabarowsk z odcinkami | 2 107 |

a Obecnie Swierdłowsk

b Obecnie Nowosybirsk

Źródło: Sibirskaja Sowietskaja Encykłopedija, t.I, s. 912.

Tablice

Tablica 1

Średnia roczna (w okresach pięcioletnich) liczba zesłanych przybywających na Syberię w XIX wieku i wskaźnik tempa wzrostu

| OKRES | LICZBA | TEMPO WZROSTU % |
|-----------|--------|-----------------|
| 1814–1818 | 2476 | – |
| 1819–1823 | 4570 | 85 |
| 1826–1830 | 9623 | 111 |
| 1831–1835 | 7367 | –23 |
| 1836–1840 | 8507 | 15 |
| 1841–1845 | 7394 | –13 |
| 1846–1850 | 5330 | –28 |
| 1851–1855 | 6498 | 22 |
| 1856–1860 | 7359 | 13 |
| 1861–1865 | 9652 | 31 |
| 1866–1870 | 13778 | 43 |
| 1871–1875 | 16409 | 19 |
| 1876–1880 | 17766 | 8 |
| 1881–1885 | 18022 | 1 |
| 1886–1890 | 16246 | –10 |
| 1891–1895 | 17137 | 5 |
| 1896–1900 | 14996 | –12 |

Źródło: A Salomon, Ssylka w Sibir, S-Pietierburg 1900 (szacunki na podstawie rejestrów w Tiumeni).

Tablica 2

Ludność wolna i zesłana na Syberii

| Rok | Cała ludność w tys. | Zesłańcy z rodzinami | |
|-----------|---------------------|----------------------|-----|
| | | tys. | % |
| 1795 | 1200 | • | 16a |
| 1820 | 1700 | • | • |
| 1852–1858 | 2700 | 187 | 6.9 |
| 1898 | 5760 | 391 | 6.8 |
| 1914 | 10263 | 500b | 4.9 |

a Dane zawyżone (odsetek obliczony zapewne tylko w stosunku do ludności napływowej).

b Liczba szacunkowa; według niepewnej informacji, z Syberii wróciło 1/2 mln. osób uprzednio zesłanych.

Źródło: L. Goriuszkin, Agrarnyje odnoszenija w Sibiri, Nowosybirsk 1976, s. 135; Istoria Sibiri, red. A Okładnikow, Leningrad 1968, t.I II, s. 360.

Tablica 3

Ludność wolna i zesłana w miastach powiatowych
zachodniosyberyjskich w 1878 r.

| Miasto | Ludność ogółem | w tym zesłańcy | |
|-------------|----------------|----------------|----|
| | | liczba | % |
| Tobolsk | 3100 | 540 | 17 |
| Iszym | 1000 | 630 | 63 |
| Jalutorowsk | 900 | 690 | 77 |
| Tara | 2400 | 1000 | 42 |
| Kurgan | 1500 | 800 | 53 |
| Tiukalińsk | 600 | 180 | 30 |
| Turyńsk | 1200 | 420 | 35 |
| Kaińsk | 1800 | 1150 | 64 |
| Marińsk | 3000 | 1500 | 50 |
| Narym | 1300 | 390 | 30 |
| Tomsk | 5500 | 1050 | 19 |
| razem | 22300 | 8350 | 37 |

Źródło: Jadricew, Sibir kak kolonija, S-Pietierburg 182, s. 464.

Tablica 4

Rozmieszczenie zesłańców na Syberii w 1833 i 1898 r. (w %)

| Obszar | 1833 | | | 1898 |
|------------------------------------|------------|-----------|-------|----------|
| | katorżnicy | pozostali | razem | |
| Syberia Zachodnia | 85 | 52 | 57 | 49 |
| w tym gubernia: tobolska tomska | • | • | • | 36 13 |
| Syberia Wschodnia | 15 | 48 | 43 | 48 |
| w tym gubernia: jenisejska | • | • | • | 17 |
| irkucka | | | | 24 |
| okręg: zabajkalski | | | | 4.6 |
| amurski | – | – | | 0.2 |
| jakucki | – | – | – | 3 |
| nadmorski | – | – | – | 0.7 |
| Sachalin | – | – | – | 3 |
| razem | 100 | 100 | 100 | 100.0 |

Źródło: A. Salomon, *op.cit.*, *Priloženija*, tab.4.

Tablica 5

Podział zesłanych według podstawy wydalenia (w %)

| Kategoria skazanych | 1882–1886 | | 1887–1891 | | 1892–1896 | |
|---|-----------|------|-----------|------|-----------|------|
| | a | b | a | b | a | b |
| skazani na osiedlenie | 28.4 | 28.5 | 35.3 | 36.3 | 28.0 | 27.7 |
| skazani na osadzenie | 17.9 | 12.1 | 18.4 | 12.4 | 10.4 | 6.3 |
| skazani na zamieszkanie | 2.0 | 1.9 | 2.3 | 2.3 | 2.0 | 1.7 |
| zesłani administracyjnie | 51.7 | 57.5 | 44.0 | 49.0 | 59.6 | 64.3 |
| razem | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 |
| w tym: | | | | | | |
| nie przyjęci przez wspólnoty po odbyciu kary | 35.4 | | 25.1 | | 26.2 | |
| wydaleni przez wspólnoty | 12.8 | – | 14.3 | – | 28.1 | – |
| zesłani na mocy decyzji władz | 3.5 | – | 4.3 | – | 2.6 | – |
| brak danych | – | – | 0.3 | – | 2.7 | – |

a Tylko zesłani, b Zesłani wraz z osobami towarzyszącymi.

Źródło: Obliczenia na podstawie: A. Salomon, op. cit., Prilożenia.

Tablica 6

Podział zesłanych przebywających na Syberii i na Sachalinie
w latach 1887–1898 według podstawy wydalenia i płci

| Kategoria zesłanych | Zesłani | | | Osoby towarzyszące | | | | Ogółem | |
|--|---------------------|--------------|------------|---------------------|--------------|-------------|------------|--------|--------|
| | męż- czyźni % | kobiety % | razem % | męż- czyźni % | kobiety % | dzieci % | razem % | liczba | % |
| skazani na osiedlenie | 95.0 | 5.0 | 32.3 | 0.3 | 31.2 | 68.5 | 32.0 | 51271 | 32.2 |
| skazani na osadzenie | 95.9 | 4.1 | 13.1 | – | 5.4 | 94.6 | 0.1 | 13232 | 8.3 |
| skazani na zamieszkanie | 95.9 | 4.1 | 2.3 | 0.4 | 32.8 | 66.8 | 1.7 | 3269 | 2.1 |
| zesłani administracyjnie | 94.4 | 5.6 | 52.3 | 0.2 | 29.3 | 70.5 | 66.3 | 91419 | 57.4 – |
| Razem: % liczba | | | 100.0 | | | | 100.0 | | 100.0 |
| | | | 100582 | | | | 58609 | 159191 | |
| Wśród zesłanych administracyjnie: | | | | | | | | | |
| nie przyjęci przez wspólnoty po odbyciu kary | 94.3 | 5.7 | 26.2 | | | | | | |
| wydaleni przez wspólnoty | 94.3 | 5.7 | 20.7 | | | | | | |
| zesłani na mocy decyzji władz | 94.5 | 5.5 | 3.1 | | | | | | |
| brak danych | 95.4 | 4.6 | 2.3 | | | | | | |
| razem | 94.4 | 5.6 | 100.0 | | | | | | |

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: ASalomon, *op. cit.*,
Priloženija.

Tablica7

Podział zesłanych na Syberię według podstawy wydalenia i rodzaju kary w latach 1867–1879 (w %)

| Kategoria zesłańców | Syberia Zachodnia | Syberia Wschodnia | Razem |
|--------------------------|-------------------|-------------------|-------|
| katorżnicy | 2.0 | 22.7 | 15.1 |
| osiedleńcy | 2.4 | 41.3 | 19.0 |
| osadzeni | 0.5 | 23.6 | 2.1 |
| zamieszkali | 2.4 | 0.6 | |
| zesłani administracyjnie | 92.7 | 11.8 | 63.8 |
| razem | 100.0 | 100.0 | 100.0 |

Źródło: Opracowano na podstawie: CGIAL, f.1286, op.53, d.1, k.435 oraz N. Jadricew, op. cit., 463.

Tablica 8

Podział zesłanych na Syberię w 1885 r. według podstawy wydalenia oraz płci

| Kategoria | mężczyźni | kobiety | | razem | |
|--------------------------------|-----------|---------|----|--------|-------|
| | | liczba | % | liczba | % |
| katorżnicy | 1440 | 111 | 7 | 1551 | 15 |
| osiedleńcy | 2526 | 133 | 5 | 2659 | 26 |
| osadzeni | 1646 | 73 | 4 | 1719 | 17 |
| zamieszkali | 172 | 10 | 5 | 182 | 2 |
| zesłani przez wspólnoty | 3535 | 216 | 6 | 3751 | 36.5 |
| zesłani przez władze | 300 | 68 | 18 | 368 | 3.5 |
| razem | 9619 | 611 | 6 | 10230 | 100.0 |
| osoby towarzyszące (z dziećmi) | 2068 | 3468 | | 5536 | |
| Ogółem | 11687 | 4079 | | 15766 | |

Źródło: G. Kennan, Syberia, t. I, s. 57–58 (skorygowano błędy w podliczeniach).

Tablica 9

Zesłanie na Syberię z powodów politycznych w latach 1907–1913

| Rok | Liczba | | | | Razem (w przybliżeniu) |
|------|-------------------------|----------------------------------|----------------------------|---------|---------------------------|
| | skazanych | | zesłanych administracyjnie | | |
| | na katorgę i osiedlenie | na osiedlenie, zamieszkanie itd. | liczba | % ogółu | |
| 1907 | 409a | 11 | 1467 | 77 | 1900 |
| 1908 | 677b | 715c | 2107 | 75 | 2800 |
| 1909 | 905b | 1103 | 3663 | 64 | 5700 |
| 1910 | 1483b | 2591 | 4264 | 51 | 8400 |
| 1911 | 934b | 4011 | 4325 | 47 | 9300 |
| 1912 | 925b | 5072 | 1316 | 18 | 7400 |
| 1913 | 978b | | 831 | | |

a Bez kilku lub kilkunastu osób zatrudnionych przy kolei amurskiej.

b Dane nie obejmują kolei amurskiej i centralnego więzienia katorżniczego w Tobolsku.

c Bez obwodu jakuckiego.

d Dane tylko z dwóch miejsc ciężkich robót: centralnego więzienia katorżniczego w Aleksandrowsku i z katorgi nerczyńskiej.

Źródło: N. Szczerbakow, Czerwoność i skład politycznych przestępców Syberii (1907–1917 gg.), [w:] SRS wyp.1, 1973, s. 210,213,217–218.

Tablica 10

Narodowość zesłańców politycznych na Syberii (w %)

| Narodowość | Zesłani administracyjnie 1906–1909 | 1908–1910 | | Osiedleńcy 1911–1914 | Zesłani administracyjnie 1913 |
|---------------------|------------------------------------|--------------------|-------------------------|----------------------|-------------------------------|
| | | zesłani, osiedleni | w nerczyńskiej katordze | | |
| Rosjanie | 36.6 | 51.6 | 73.4 | 44.5 | 46.5 |
| Żydzi | 13.1 | 13.8 | 10.5 | 18.6 | 23.2 |
| Łotysze | 0.9 | 11.0 | 4.7 | 12.2 | 1.7 |
| Polacy | 34.9 | 7.6 | 7.2 | 7.5 | 12.8 |
| Ukraińcy | 2.3 | 6.8 | – | 5.6 | 6.5 |
| Narodowości Kaukazu | 5.2 | 3.0 | 1.7 | 5.0 | 4.9 |
| Białorusini | – | 1.1 | – | 0.6 | 1.8 |
| pozostali | 7.0 | 5.1 | 2.5 | 6.0 | 2.6 |
| razem | 100.0 | 100.0 | 100.0 | 100.0 | 100.0 |

Źródło: N. Szczerbakow, *op. cit.*, s. 225, 234, 238.

Tablica 11

Procent kobiet wśród skazanych na zesłanie na Syberię przez sądy

| Rodzaj kary | 1874–1878 | 1879–1883 | 1884–1888 | 1889–1893 |
|---|-----------|-----------|-----------|-----------|
| katorga w kopalniach na czas nieokreślony | 16.5 | 12.6 | 17.1 | 12.3 |
| katorga w kopalniach na czas określony | 0.1 | | 11.2 | 10.1 |
| katorga poza kopalniami | 11.5 | 12.8 | 8.7 | – |
| osiedlenie | 6.5 | 5.7 | 5.6 | 6.1 |
| zamieszkanie | – | 0.6 | – | – |
| ogółem kobiety wśród zesłanych | 7.5 | 7.6 | 7.3 | 7.9 |
| nieletni wśród zesłanych | 0.5 | 0.3 | 0.1 | 0.0 |

Źródło: Swod Statisticzeskich Swedienij o podsudimych 1874–1893.

Tablica 12

Stan rodzinny zesłanych w guberni irkuckiej i obwodzie zabajkalskim w latach 1887–1896 (w %)

| Rok | Gubernia irkucka | | | Obwód zabajkalski: % zesłańców z rodzinami w ogólnej liczbie zesłanych |
|--------------------------------|--|---------|---|---|
| | zesłani z rodzinami(% w ogólnej liczbie zesłanych) | | członkowie rodzin (% w ogólnej liczbie zesłanych i osób towarzyszących) | |
| | mężczyźni | kobiety | | |
| 1887 | 9.8 | 3.8 | 20.0 | 14.3 |
| 1888 | 9.6 | 8.8 | 22.0 | 17.3 |
| 1889 | 14.0 | 10.5 | 27.0 | 15.2 |
| 1890 | 10.1 | 16.1 | 21.0 | 17.5 |
| 1891 | 10.6 | 3.2 | 22.0 | 22.0 |
| 1892 | 10.7 | 12.2 | 22.0 | 25.9 |
| 1893 | 10.8 | 10.4 | 22.0 | 19.6 |
| 1894 | 18.9 | 8,2 | 33.0 | 16.3 |
| 1895 | 20.1 | 29.2 | 35.0 | 11.7 |
| 1896 | 15.7 | 12.1 | 31.0 | 11.0 |
| ogółem w ciągu 10 lat (liczba) | 3468 | 87 | 9634 | 1052 |
| ogółem zesłanych (liczba) | 27348 | 803 | | 6059 |

Źródło: A. Salomon, *op. cit.*, *Priloženija* 9.

Tablica 13

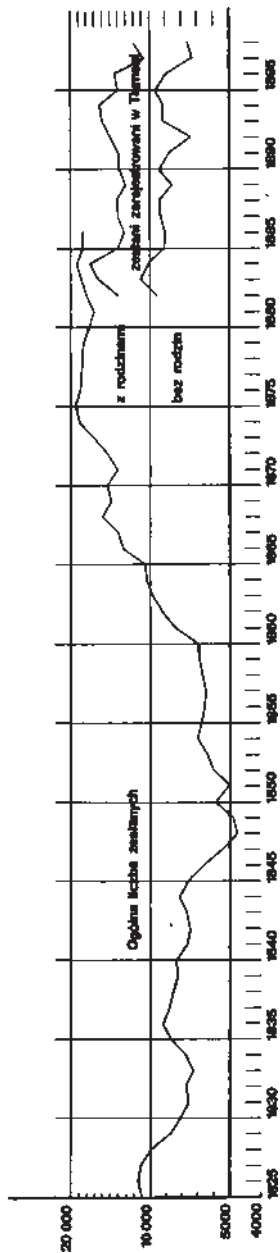
Stan zesłania w guberni tomskiej w 1989 r.

| Kategoria | W miastach | Na wsiach |
|---|------------|-----------|
| Liczba przypisanych osiedleńców | 10439 | 25317 |
| w tym w procentach: | | |
| posiadają domy (miasta) lub ziemię i gospodarstwa | 2.0 | 27.0 |
| trudnią się handlem, rzemiosłem, są pisarzami | 8.3 | – |
| robotnicy i bez określonych zajęć | 5.0 | 22.8 |
| uwolnieni za „biletami” | 33.7 | 19.0 |
| brak danych o zajęciach | 21.6 | – |
| „biezwiestna otłuczka” | 29.4 | 31.2 |
| razem | 100.0 | 100.0 |

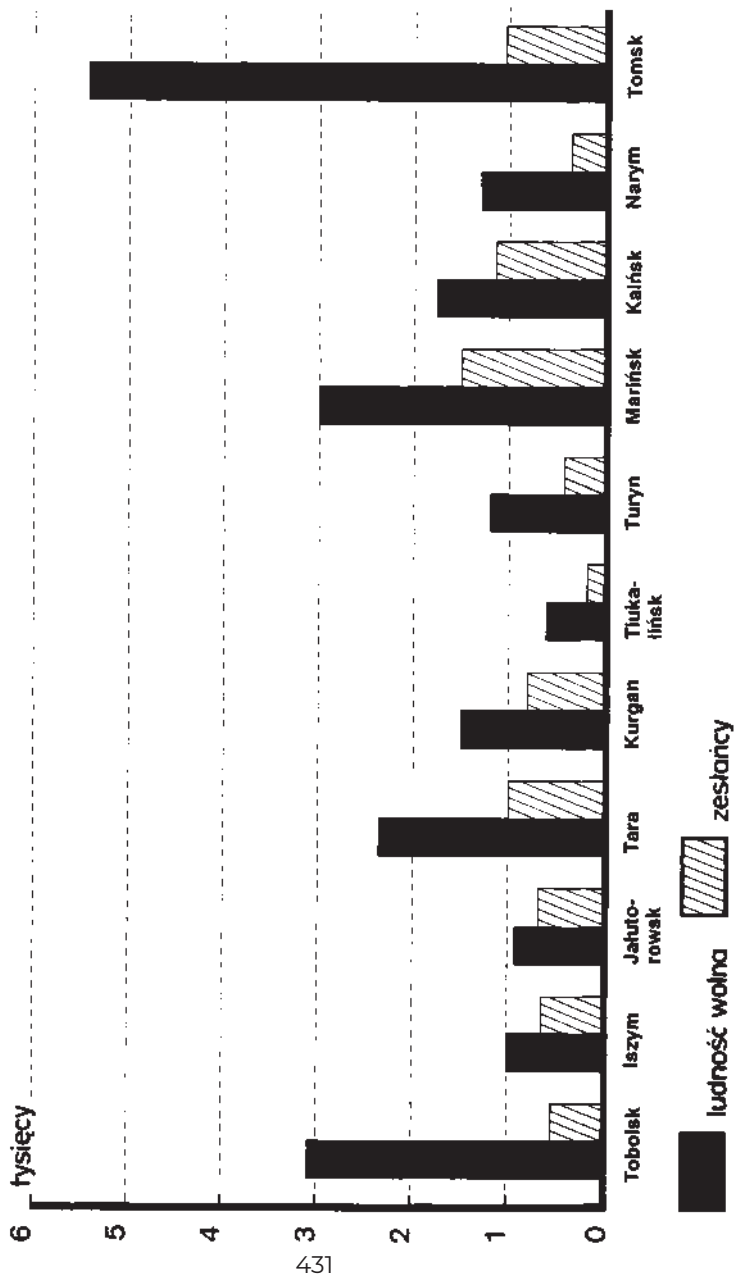
Źródło: A. Salomon, op. cit., Priloženija 13.

1. LICZBA ZESŁANYCH W XIX WIEKU

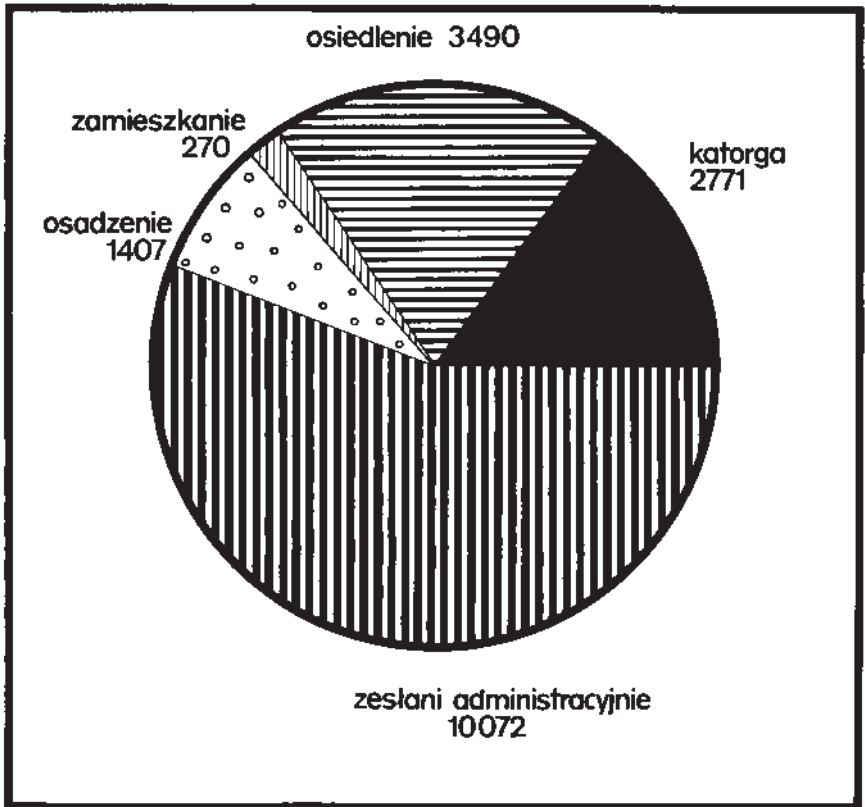
(w skali logaryfmicznej) – średnie roczne 3-letnie



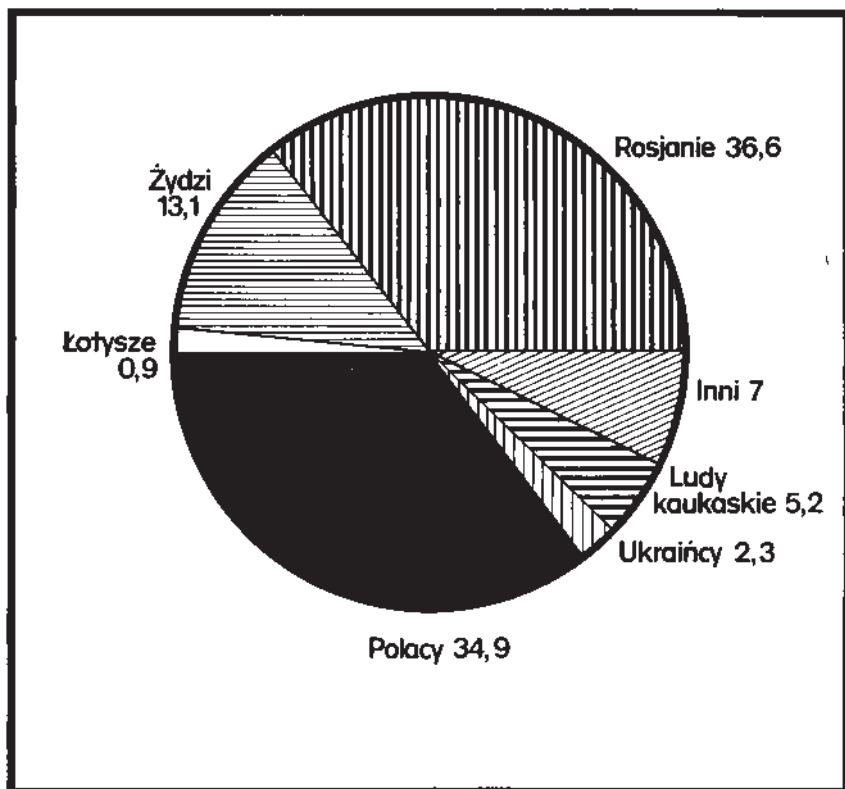
2. LUDNOŚĆ NIEKTÓRYCH MIAST SYBERII I ZESŁAŃCY

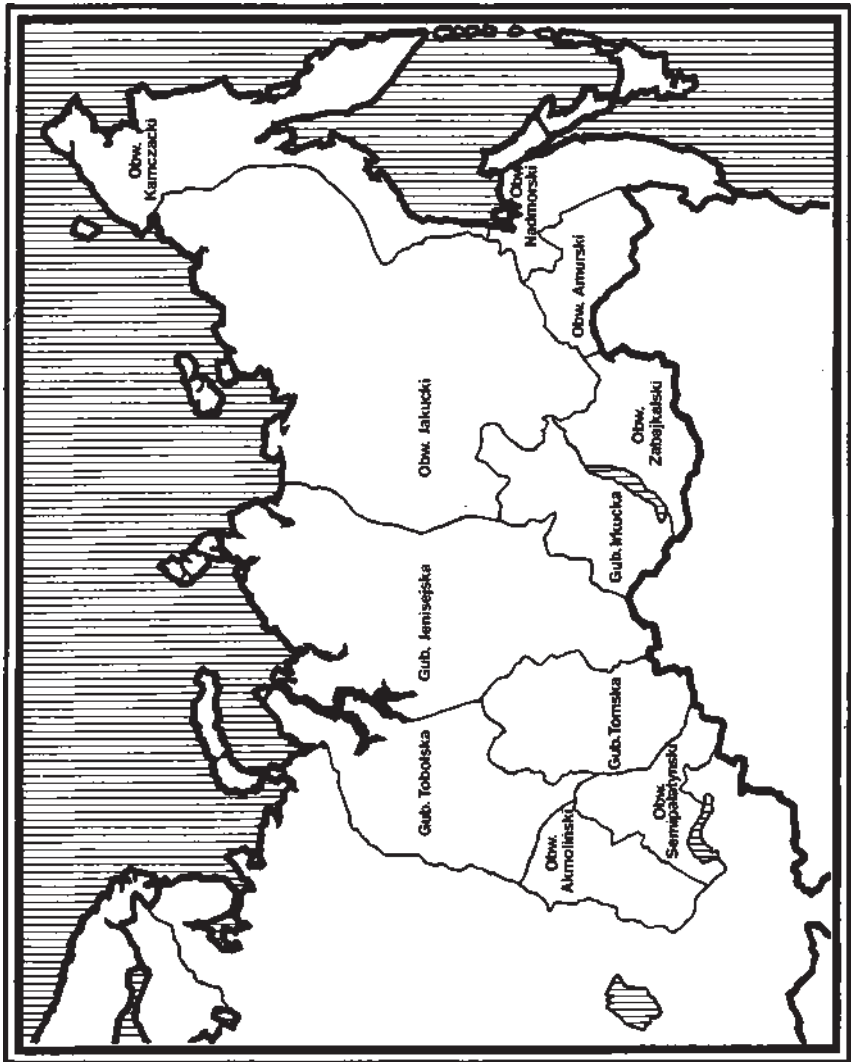


3. PODZIAŁ ZESŁANYCH NA SYBERIĘ W 1876 R. WEDŁUG RODZAJU KARY



4. NARODOWOŚĆ ZESŁAŃCÓW POLITYCZNYCH W 1906-1909 R.(W PROCENTACH)





Podział administracyjny Syberii przed I wojną światową



Etapy na obszarze Rosji Europejskiej

Bibliografia (wybór)

Uwaga: W bibliografii pominięta została znaczna część pamiętników i drobniejszych opracowań dotyczących polskich zesłańców, jak również źródła archiwalna i drukowane dawne. Skrót [red.] oznacza redakcję, wybór, opracowanie itp.; skrót [b.d.] – brak danych o miejscu, roku wydania, wydawcy lub tłumacza.

A. K., zob.: Kowner

Abramowiczowa Maria, *W drodze na zesłanie, „Dzieje Najnowsze”* 1947, t. I, s. 99–104

Ahasfer, zob.: Żyskar

Aleksiejew M. P., *Sibir’ w izwiestjach zapadno–jewropiejskich pu-tieszestwiennikow i pisatielej. Wwiedienije, tieksty i komientarii XIII–XVII w.w.*, 2e izd., Irkutsk, Irkutskoje Obłastnoje Izd., 1941

Andriejew W. M., *Chozjajstwiennaja diejatielnost’ ssylnych narodni-kow w Sibiri*, [w:] SRS, wyp.7, 1982, s. 53–70

– – –, *Czislennost’ i sostaw politiczeskich ssylnych w wostocznoj Sibiri w 70–90ch godach XIX wieka*, [w:] SRS, wyp.5, 1980, s. 52–70

– – –, *Proswietitielnaja diejatielnost’ ssylnych narodnikow w Sibiri (70–90e gody XIX wieka)*, [w:] SRS, wyp.1, 1973, s. 26–44

– – –, *Riewolucjonierzy–narodniki na katorgie i ssyłkie*, [w:] SRS, wyp.3, 1979, s. 3–28

– – –, *Riewolucjomery–narodniki w sibirskoj ssyłkie*, [w:] SRS, wyp.2, 1974, s. 54–90

Andrijewicz W. K., *Istoriczeskij oczerk Sibiri*, t.1/2, Irkutsk 1886, t.3, Tomsk 1887, t.4, Spb., 1887

Andrychiewicz Władysław, *Kara zesłania w teorii i prawodaw-stwach, „Przegląd Sądowy”*, 1871, t.XI, s. 1–33, 197–241

- Armstrong John A., *Old-Regime Governors: Bureaucratic and Patrimonial Attributes*, „*Comparative Studies in Society and History*”, vol.XIV, January 1972, no 1, p.2–29
- Asalchanowv I. A., *Sielskoje chozjajstwo Sibiri konca XIX–naczała XX w.*, Nowosibirsk, „Nauka”, 1975
- Bajkałow Anatole W., *The Conquest and Colonization of Siberia*, „*Slavonic and East European Review*”, vol. 10, 1932, p. 557–571
- [Balzer Ludwik], *Listy z Syberii pisane przez Ludwika Balzera i księdza Mikołaja Kulaszyńskiego do Joanny z Balcerów i Franciszka Strzyżarskich, 1861–1883*, BN, rps 2973
- Bazilewskij B. (ps. W. Boguczarskij), *Gosudarstwiennyje priestuplenija w Rossii w XIX wieku. Sbornik izwleczonych iz oficjalnych izdanij Prawitielstwiennych Soobszczenij*, t. 1–3, Spb., Rostow-na-Donu, „Russkaja Skoropieczatnaja” i „Russkaja Recz”, [1903]
- Bazyłow Ludwik, *Spoleczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław, Ossolineum, 1973
- Biczenko A., *W malcewskoj żeńskiej katorżnej tiurmie 1907–1910 gg.*, „*KiS*”, kn.7, 1923, s. 192–208
- Biełokonskij Iwan P., *Dan’ wriemieni. Wospominanija*, t.I, 2 izd., Moskwa, Izd. OPSP, 1928
- — —, *Po tiurmam i etapam. Oczerld tiuremnoj żizni i putiewyje zamietki ot Moskwy do Krasnojarska*, Oriel, N. A. Siemienowskij, 1887
- — —, *W gody biezprawia*, [red.] M. M. Konstantinow, Moskwa, Izd. Wsiesojuznoje, 1930
- Biełyj J., *Tri goda w Wierchojanskie. (Wospominanija politiczesko-go ssylnogo)*, „*KiS*” 1925, kn.14, s. 205–219, kn.15, s. 212–223, kn.17, s. 198–223
- — —, *Wospominanija*, „*KiS*” 1923, kn.6, s. 93–116
- Bik W., *K matierijałam o jakutskoj tragiedii 22 Marta 1889 g.*, „*KiS*” 1926, kn.24, s. 196–201

- Błoński Rafał, *Pobyty na Syberii przez niego samego w Rzymie opisany w 1865 r.*, Kraków, druk. „Czasu”, 1867
- Boczanowa G. A., *Obrabatywajuszczaja promyszlennost' Zapadnoj Sibiri. Koniec XIX–naczalo XX w.*, Nowosibirsk, „Nauka”, 1978
- Bołockich W. N., *Razwitje riewolucjonnoj morali – ot dworianskich riewolucjonierow k proletarskim*, [w:] *Politczeskaja sсыłka i riewolucjonnoje dżiżenije*, L. M. Goriuszki [i dr., red.], s. 152–165
- Borowski Konstanty, *Po wyroku*, „BW” r.74, t.294, 1914, t.II, z.2, s. 262–291
- Braginskij M. A., *Staraja jakutskaja politczeskaja sсыłka (70–80e gody XIX w.)*, [w:] *Sto let jakutskoj sсыłki*, s. 115–173
- Brodowicz S., *Pojezdka na Sachalin*, „Russkije Wiedomosti” t. 36, 1899, nr 270, s. 2; nr 281, s. 2–3
- Bułałowa–Trubnikowa O., *Straniczki wospominanij*, „Byłoje” 1924, nr 24, s. 47–95
- Bułhak Henryk, *Z Nowogródka na Syberię*, „Warszawskie Zeszyty Historyczne”, (1989), nr 3, s. 111–119
- Burcew Władimir, *Moje spotkanie z Piłsudskim (w więzieniu, na Syberii i za granicą)*, „Niepodległość” 118, 1938, z.3(50), s. 33–44
- Carrère d'Encausse Hélène, *Le malheur russe. Essais sur le meurtre politique*, [Paris], Fayard, 1988
- Chaziachmietow Ernest, *Iz istorii idiejnoj borby sriedi politczeskich sсыlnych Sibiri w gody pierwoj mirowoj wojny (1914–fiewral 1917)*, [w:] SRS, wyp.5, 1980, s. 116–143
- – –, *Partijnnye organizacii grupy politczeskich sсыlnych Sibiri (1906 – fiewral 1917)*, [w:] SRS, wyp.3, 1979, s. 87–106
- – –, *Połozhenie politczeskich sсыlnych Sibiri meżdu riewolucjami 1905 i fiewralja 1917 gg.*, [w:] SRS, wyp.2, 1974, s. 175–193
- – –, *Sibirskaja politczeskaja sсыłka 1905–1917 gg. (Oblik organizacii i riewolucjonnyje swiazi)*, Tomsk, Izd. Tomskiego Uniwersiteta, 1978

- Chojecki Karol Lubicz, *Sybir*; [w:] *Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*, t.1: *Niewola 1768–1776*, wyd. 2, Chełmno, I. Danielewski, 1864
- Chołodecki Józef Białynia (ps. : Walenty Ćwik), *Pięć lat w kraju niewoli Wspomnienia Sybiraka*, Czerniowce, H. Czopp, 1893
- Chozjajstwiennoje oswojenije i zasielenije rajonow Sibiri. (Doriewolucjonnyj pieriod). Sbornik*, A. A. Grigoriew [red.], Irkutsk, Izd. IU, 1975
- Cohen Stephen, *Rethinking the Soviet Experience: Politics and History since 1917*, New York, Oxford University Press, 1985
- Congrès pénitentiaire international de Stocholm. Memoires et rapports sur l'état actuel des prisons et du Régime pénitentiaire publiés sous la dir[ection] de la Commission Pénitentiaire Internationale par le dr Guillaume, directeur] du Pénit[ence] de Neuchatel, t.I–II, Stockholm, Bureau de la Commission Pénitentiaire Internationale, 1879.*
- Connor Walter. *The Manufacture of Deviance: the Case of the Soviet Purge, 1936–1938*, „*American Sociological Review*” vol.37, 1972, nr 4, s. 403–413
- Conquest Robert, *The Great Terror: Stalin's Purge of the Thirties*, New York, Macmillan, 1968
- – –, *The Harvest of Sorrow: Soviet Collectivisation and the Teror–Famine*, New York, Oxford University Press, 1983
- – –, *Inside Stalin's secret Police: NKVD Politics 1936–1939*, Stanford, Cal., Hoover Institution Press /Houndwills–London, Macmillan Press, 1985
- – –, *Kolyma: the Arctic death Camps*, London, Macmillan, 1978
- Coquin Francois–Xavier, *La Sibérie. Peuplement et immigration paysanne au XIXe siècle*, Paris, Institut d'Etudes Slaves, 1969
- Custine [A. L. L.] marquis de, *Lettres de Russie. La Russie en 1839*, Pierre Nora [red.], [Paris], Gallimard, (1975)

- Czaplicki Edward, *Ze wspomnień sybirskiego zesłańca*, „Przegląd Polski” r.27, 1892/93, t.IV, s. 209–241, 524–563; r.28, 1893/94, t.I, s. 54–74
- Czaplicki Ferdynand Władysław, *Czarna Księga. 1863–1868 przez autora „Powieści o Horożanie”*, Kraków, S. Garlichowski, 1869
- — —, *Obraz Syberii*, Kraków, J. Wildt, 1871
- Czechow Antoni, *Sachalin*, [w:] A. Czechow, *Dzida*, t.XI, s. 5–213, (Warszawa), „Czytelnik”, tłum. z ros. I. Bajkowska i N. Gałczyńska, 1962
- Czerkunow A. N., *Prowokator Władisław Feliksowicz Gabel. (Iz wspomnianii smolenskogo katorżanina)*, „KiS” 1926, kn.22, s. 195–206
- — —, *Żizn’ političeskoj słyłki i tiurmy po pieriechwaczennym pi-smam*, „KiS” 1926, kn. 26, s. 171–185
- Czernik Wandalian, *Pamiętniki weterana 1864 r.*, Wilno, J. Zawadzki, 1914
- Ćwik Walenty, zob.: Chołodecki
- Dallin David J., *The Real Soviet Russia*, tłum. J. Shalpen, New Haven, Yale University Press, 1944
- — —, Nikolajevsky Boris I., *Zwangsarbeit in Sowjetrussland*, tłum. V. Brougmann, Wien, Vlg Neue Welt, [1949]
- Damieszek L. M., *Wzglądy ssylnych raznoczincew 70–90-ch godow na „inorodczeskij wopros” w Sibiri*, [w:] SRS, wyp.11, 1979, s. 25–35
- Daniłow W., *Diskussija w zapadnoj priessie o gołodie 1932–1933 gg. i „demograficznej katastrofie” 30–40-ch godow w SSSR*, „Woprosy Istorii” 1988, nr 3, s. 116–121
- Diekabristy na katorgie i słyłke. Sbornik nowych matieriałow i statiej, sostawlennyj Kommissiej Wsiesojuznogo Obszczestwa Politkatorżan po prazdnowaniju stoletniego jubileja wosstanija diekabristow*, Moskwa, Izd. Wsiesojuznoje OPSP, 1925

- Djakow Władimir A., *Udział Polaków w badaniach i zagospodarowaniu Syberii w XIX wieku*, „Przegląd Historyczny” t. 65, 1974, z. 4, s. 625–648
- Doroszewicz Własij M., *Kak ja popał na Sachalin*, Moskwa, I. D. Sytin, 1905
- – –, *Sachalin*, t.I–III, tłum, z ros. Z. Pietkiewicz, Warszawa, [E. Nicz i S–ka], 1901
- – –, *Sobranije soczinienij*, t.IX – *Sudiebnyje oczerki*, Moskwa, I. D. Sytin, 1907
- Dostojewski Fiodor. *Wspomnienia z domu umarłych*, tłum, z ros. C. Jastrzębiec–Kowalski, Warszawa, PIW, 1957
- Drygas Ignacy, *Wspomnienia chłopa–powstańca z 1863 r.*, Kraków, Krakowska Drukarnia Nakładowa, 1913
- Dułow A. W., *Rewolucjonierzy szestidiesjatykh godow w sibirskoj ssyłkie*, [w:] SRS, wyp.1, s. 21–25
- [Dybowski Benedykt], *Pamiętnik dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 zaczawszy do roku 1878*, Lwów, Ossolineum, 1930
- Ekonomiczeskaja politika carizma w Sibiri w XIX–naczale XX wieka*, S. F. Chroleno [i dr., red.], Irkutsk, Izd. IU, 1984
- Ellinskij B., *Pod zwon ciepiej. Roman iz żizni sachalinskih političeskich ssylnych*, c.I–II, Leningrad, Moskwa, Izd. OPSP, 1927
- , *Sachalin. Cziernaja żemczużina Dalniego Wostoka*, Moskwa–Leningrad, Gosudarstwiennoje Izd., 1928
- Etapami na Syberię. Obrazy i wspomnienia*, A. Oppman [red.], Warszawa, GiW, 1916
- Feldsztejn Grigorij, *Ssyłka. Oczerki jejo gieniezisa, znaczenija, istorii i sowriemiennogo sostojanija*, Moskwa, A. Lewenson, 1893
- Fiedorow B., *Iz istorii Jakutskoj ssyłki 70-ch godow. (Nieizwiestnyje matieriały)*, „IUS” 1924, kn.11, s. 172–187; kn.12, s. 139–166

- Firle–Bielañska K., *Nulla i jego towarzysze*, Warszawa, Księgarnia Robotnicza, 1923
- Foucault Michel, *Surveiller et punir. Naissance de la prison*, Paris, Gallimard, 1975
- Gieller S. L., *Iz miest wiesma otdalonych*, „*KiS*” 1924, kn.11, s. 188–211
- Gienkin J., *Tobolskij Cienrał*, „*KiS*” 1924, kn.10, s. 161–177
- Gierniet Michaił, *Istorija carskoj tiurny*, izd. 3, Moskwa, Juridiczeskoje Izd. Ministierstwa Justicji SSSR i Gosudarstwennoje Izd. Juridiczeskoj Litieratury, t. I – 1960, t. II – 1946, t. III – 1961, t. IV – 1962.
- Giessen I. W., *Juridiczeskaja pomoszcz nasieleniju. (Po trudam miestnych Komitetow o nuždach sielskochozjajstwennoj promyszlennosti)*, Spb., Juridiczeskij Knižnyj Kład „Prawo”, 1904
- Gieysztor Jakub, *Pamiętniki z lat 1857–1865. Poprzedzone wspomnieniami osobistymi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisami*, t.I–II, Wilno, Tow. Udziałowe „Kurier Literacki”, 1913
- Gilarowski Władimir, *Moje wędrówki*, tłum. z ros. S. Pollak, Warszawa, „Czytelnik”, 1962
- Giller Agaton, *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberii*, t.1–3, Lipsk, F. A. Brockhaus, 1867
- – –, *Podróż więźnia etapami do Syberii w roku 1854*, t. I–II, Lipsk, Biblioteka Pisarzy Polskich, 1866
- Gitier–Granatsztejn N. M., *Wspominanija o katorgie*, „*KiS*” 1930, kn. 5(66), s. 160–169; kn.6(67), s. 111–125
- Giza Stanisław, *Powstanie Polaków nad Bajkałem, w 1866 roku*, „*Sybirak*” 1936, nr 1(9), s. 27–36
- – –, *Życie zesłańców w Kołymsku na przełomie XIX i XX w.*, „*Sybirak*” 1935, nr 1(8), s. 41–49

- Gliksman Jerzy G., *Social Prophylaxis as a Form of Soviet Terror*, [w:] *Totalitarianism*, s. 60–74.
- Gordon, zob.: Jatowt
- Goriuszkin Leonid M., *Agrarnyje odnoszenija w Sibiri pierioda imperializma (1900–1917 gg.)*, Nowosibirsk, „Nauka”, 1976
- — —, *Esiery w sibirskoj ssylkie w gody pierwoj mirowoj wojny*, [w:] *Politiczeskaja ssylka i riwolucjonnoje dwizenije*, s. 107–125
- — —, *Obszczeje i osobiennoje w agrarnom razwitii Sibiri wo wtoroj polowinie XIX – naczale XX w.w.*, Nowosibirsk, Izd. SO AN SSSR, 1988
- — —, *Pieriesielenczeskoje dwizenije i sielskoje chozjajstwo Sibiri wo wtoroj polowinie XIX–naczale XX wiekow*, Nowosibirsk, Izd. SO AN SSSR, 1989
- — —, *NA. Minienko, Istoriografija Sibiri dooktiabrskiego pierioda (koniec XVI – naczalo XX w.)*, Nowosibirsk, „Nauka”, 1984
- Goroda Sibiri. (*Ekonomika, uprawlenie i kultura gorodow Sibiri w dosowietskij pieriod*), O. Wilkow [red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1974
- Goroda Sibiri. *Epocha feodalizma i kapitalizma*, O. Wilkow [i dr., red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1978
- Gosudarstwiennoprawowyje instituty samodierzawija w Sibiri*, E. A. Skripilew [i dr., red.], Irkutsk, Izd. IU, 1982
- Heller Michel, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, tłum. M. Kaniowski, przedmowa G. Herling–Grudziński, Paryż, Instytut Literacki, 1974
- Herling–Grudziński Gustaw, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Paryż, Instytut Literacki, 1985
- Hingley Ronald, *The Russian Mind*, New York, Charles Cribner’s Sons, (1977)
- Hobsbawm Eric J., *Sozialrebelln. Archaische Sozialbewegungen im 19. und 20. Jahrhundert*, Neuwied–Berlin, H. Luchterhand Vlg, 1962

- Illinskij M. W., *Archangielskaja sсыłka. Bytowyje oczerki iz istorii archangielskoj sсыłki*, Spb., Tipografija „Energijskaja” 1908
- Impossible prison. Recherches sur le système pénitentiaire au XIXe siècle réunies*, Michelle Perrot [red.], Pais, Seuil, 1980
- Issledowanija po istorii polskogo obszczestwiennogo dwiżenija XIX – naczala XX w. Sbornik statiej i materialow*, red. W. A. Dżakow, N. S. Miller, A. M. Oriechow, Moskwa, „Nauka”, 1971
- Istorija Sibiri s drierwiejszych wriemion do naszych dniej*, red. A. P. Okładnikow, Leningrad, „Nauka” t. I–IV 1968, t. V 1969
- Istoriografija i istoczniki izuczenija istoriczeskogo opyta oswojenija Sibiri*, wyp. I: *Dosowietiskij pieriod. Tiezisy dokładow i soobszczennij Wsiesojuznoj naucznoj konfierencii (15–17 Nojabria 1988 g.)*, R. N. Wasilewski [i dr., red.], Nowosibirsk, Izd. SO AN SSSR, 1988
- Iwański August (starszy), *Pamiętniki 1832–1876*, przedm. I. Iwaszkiewicz, red. W. Zawadzki, Warszawa, PIW, 1963
- Jabłoński Adolf [ps. Julian Jasięczyk], *Dziesięć lat niewoli moskiewskiej. Poprzedzone listem B. Bolesławity [J. I. Kraszewskiego] do autora*, Lipsk, F. A. Brockhau, 1867
- Jadrincew N. N., *Sibir’ kak kolonija. K jubileju triechsoletija. So wriemiennoje położenije Sibiri Jejo nużdy i potrebnosti. Jejo proszłoje i buduszczeje*, Spb., M. Stasjulewicz, 1892
- – –, *Russkaja obszczina w tiurmie i sсыłkie*, Spb., A. Moriczerowski, 1872
- Janik Michał, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków, Krakowska S–ka Wydawnicza, 1928
- Jankowski Cz(esław), *Czerwona śmierć*, „Sybirak” 1935, nr 2(6), s. 51–65
- Janson J., *Iz żizni wiercholenskoj sсыłki (Niemnogo statistiki)*, „KiS” 1922, kn. 4, s. 97–103

- Jasny Naum, *Labor and Output in Soviet Camps*, „*Journal of Political Economy*” vol. 59, 1951, October, s. 405–419
- Jatowt Jakub [ps. Gordon], *Obrazki caryzmu. Pamiętniki*, z przedm. B. Trentowskiego, Lipsk, F. A. Brockhau, 1861
- Jewsiejewa A., *Iz istorii mielkoburżuaznych partijnych gruppirowok w sibirskoj ssyłkie*, [w:] *SRS*, wyp.6, 1981, s. 83–92
- Jewsiewicki Władysław, *Na syberyjskim zesłaniu*, wyd. 3, Warszawa, PWN, 1959
- Juntunen Av Alpo, *Forvisningama av Finlandare till Sibirien under autonomin och de Forvisade i Sibirien*, „*Nordisk Tidskrift for Kriminalvi- denskab*” 1985, s. 263–273
- Juwaczew–Mirolubow Iwan P., *Wosiem let na Sachalinie (1887–1897 gg.)*, Spb., A. S. Suworin, 1901
- Kacnielson Dora, *Uczestnicy spisków lat 1839–1845 w Królestwie Polskim na katordze nerczyńskiej (na podstawie materiałów Państwowego Archiwum Okręgu Czytyńskiego)*, [w:] *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845*, s. 156–165
- – –, „*Świętokrzyżcy*” *na katordze nerczyńskiej (na podstawie materiałów Państwowego Archiwum Okręgu Czytyńskiego)*, [w:] *Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie polskim*, s. 155–158
- Kaczyńska Elżbieta, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim, 1815–1914*, Warszawa, PWN, 1982
- , *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim, 1815–1914*, Warszawa, PWN, 1989
- – –, *Sibérie – la plus grande prison du monde (1815–1914)*, [w:] *La Prison, le bagne et l’histoire*, s. 213–224
- Katin–Jarcew, *W tiurmie i ssyłkie*, „*KiS*” 1925, kn.15, s. 182–211; kn.16, s. 136–157

- Katz Barbara G., *Purges and Production: Soviet Economic Growth, 1928–1940*, „*The Journal of Economic History*”, vol.35, 1975, September, nr 3, s. 567–590
- Kaufman A. A., *Kriestjanskaja obszczina w Sibiri Po miestnym issledowanijam 1886–1892 gg.*, Spb., A. F. Cinzerlin & Melbe i Ko., 1977
- — —, *Nowyje miasta i wolnyje ziemli*, Pietrograd, „*Jedinienije*” 1917
- — —, *Obszczina i uspiechi sielskogo chozjajstwa w Sibiri*, Spb., B. M. Wolf, 1894
- — —, *Pieriesielenije. Mieczty i diejstwitielnost’*, Moskwa, G. Lissner i D. Sobko, 1906
- — —, *Pieriesielenije i kolonizacija Sibiri*, Spb., „Obszczestwiennaja Polza” 1905
- — —, *Sibirskije pieriesielenije na ischodie XIX wieku. Istoriko-statistczeskij oczerk, I – Nowiejszeje zakonodatielstwo i miery k uporiadoczeniju pieriesielenija, II – Cifrowyje dannyje o chodaczezwie i pieriesielenii*, 2 wyd., Spb., tip.Kirszbauma, 1901
- Kennan George, *Syberia*, cz.1–4, tłum. Z. Dębicki, Warszawa, E. Nicz i S-ka, 1907
- Kierdej, zob.: Wielhorski
- Kler L. S. , *Karijskaja katorga. Jejo miesto i rol’ w karatielnoj sistemie samodierżawija*, [w:] SRS, wyp.9, 1985, s. 217–231
- — —, *Organy uprawlenija Nierczinskoj katorgi (sieriedina XIX w. 1917 g.)*, [w:] SRS, wyp.11, 1989, s. 139–157
- — —, Bolesław S. Szostakowicz, *Wtoroje komiendantskoje uprawlenije na Nierczinskich zawodach (1864–1874)*, [w:] SRS, wyp.10, 1897, s. 101–121
- Kodan Siergiej W., *Amnistja 1856–1861 godow i sibirskaja političeskaja ssylka. (K istorii krizisa prawitielstwiennoj politiki)*, [w:] SRS, wyp.7, 1982, s. 38–52

- – –, *Pietraszewcy na nierczinskiej katorgie. (Istoriko–prawowej aspjekt)*, [w:] SRS, wyp.6, 1981, s. 7–21
- – –, *Politiczeskaja ssylka w sistiemie karatielnych mier samodierżawia pierwoj połowiny XIX w. Uctiebnaje posobie*, Irkutsk, Izd. IU, 1980
- – –, *Sibirskaja ssylka diekabristow (istoriko–juridiczeskoje issledowanije)*, Irkutsk, Izd. IU, 1983
- – –, *Sibirskaja politiczeskaja ssylka na dworianskom etapie oswoboditielnogo dżiżenija w Rossii. (Istoriko–juridiczeskije aspjepty)*, [w:] *Ssylnyje diekabristy*, 1985, s. 5–18
- , *Ssylka i kołonizacija Sibiri w 1820–1850-ch godach (politikoprawowyje aspjepty)*, [w:] *Ekonomiczeskaja politika carizma*, s. 15–24
- – –, *Uprawlenije politiczeskoj ssylkoj w Sibir' (1826–1856 gg.)*, Irkutsk, Izd. IU, 1980
- Kon Feliks, *Etapem na katorgę. Ze wspomnień proletariaczyka*, Kraków, A. Heflich, 1908
- , *Na Karie*, „KiS”, 1921, kn.2, s. 3–42
- – –, *Za piat' dieszat let*, t.I–II, wyd. 2, [Moskwa], „Sowietskij Pisatiel” 1936
- Kopeć Józef, *Dziennik podróży przez całą wzdłuż Azję lądem do portu Ochocka, oceanem przez Wyspy Kurylskie do Niższej Kamczatki i stamtąd na powrót do tegoż portu na psach i jeleniach*, Wrocław, Drukarnia M. Frydlendera, 1837 (2 wyd. pt. *Dziennik brygadiera wojsk polskich...* oraz kolejne wydania i przedruki 1865, 1868, 1881, 1899, 1909)
- Koral Waclaw, *Przez partie, związki, więzienia i Sybir. Wspomnienia drukarza z działalności w ruchu socjalistycznym i zawodowym 1898–1928*, Warszawa, Druk. „Robotnika”, 1933
- Kornilew J., *Piat' priedatielej. (Iz tiuremnych wstrieecz)*, „KiS” 1927, kn.37, s. 105–127

- Korolenko Włodzimierz (Władimir G.), *Z Sybiru. Obrazki powieściowe*, tłum. [z ros.] Stanisław Miłkowski, Kraków, S-ka Wydawnicza Polska, 1898
- Koton Jakub, *Ucieczka z Syberii*, Kraków, W. Komecki, 1891
- Kowal S. F., *K istorii pierwogo zagowora oswobożdienija N. G. Czemyzewskiego*, [w:] SRS, wyp.1, 1973, s. 3–20
- — —, *Polskije ssylnyje i narodowolczeskie organizacjii w Wostocznoj Sibiri w 1879–1882 godach*, [w:] *Ssylka i obszczestwiennopolityczeskaja žizn' w Sibiri*, s. 160–174
- — —, *Za prawdu i wolu. K stoletiju wosstanija političeskich ssylnych w Sibiri w 1866 godu*, Irkutsk, Izd. IU, 1966
- Kowalik S. , *Riewolucjonierzy–narodniki w katorgie i ssylkie. (Po licznyh wospominanijam)*, „*KiS*” 1924, kn.11, s. 139–171
- K[owner] A., *Tiuriemnyje wospominanija*, „*Istoriczeskij Wiestnik*” 1897, t.67, s. 161–189, 555–573, 875–900; t.68, s. 105–130
- Krahmer Gustav, *Syberia i znaczenie wielkich kolei syberyjskich*, tłum. z niem. i przedm. W. Trąpczyńskiego, Warszawa, Granowski i Sikorski, 1989
- Krakowiecki A., *Książka o Kołymie*, Londyn, Veritas, 1987
- Kramarow G., *Nieudawszejesja ubijstwo na etapie*, „*KiS*” 1930, kn. 3(64), s. 121–127
- Kraskowski Jerzy, *Z niedawnej przeszłości Urywki z pamiętnika*, „*Przegląd Powszechny*” r.10, 1893, t. XL, s. 241–258, 394–412; r.11, 1894, t. XLI, s. 93–103, 343–361; r.12, 1894, t. XLII, s. 58–76, 174–191
- Kraushar Aleksander, *Konfederaci barscy na Syberii (1774)*, Kraków, odb. ze „*Świata*”, 1895
- Kriestjanskaja obszczina w Sibiri XVII–naczala XIX w.*, L. M. Goriuszkin [i dr., red.], Nowosibirsk, „*Nauka*”, 1977

- Kriestjanstwo Sibiri XVIII–naczała XX w. (klassowaja borba, ob-szczestwiennoje soznanije i kultura)*, L. M. Goriuszki [i dr., red], Nowosibirsk, „Nauka”, 1975in
- Kriworukow J., *Borba s „iwanami” w Aleksandrowsko) katorgie*, „*KiS*” 1928, kn.47, s. 88–95
- Kropotkin Piotr A., *W russkich i francuzskich tiurmach*, [w:] P. A. Kropotkin, *Sobrannyje soczinienija*, t. 4, Spb., „Znanie”, 1906
- – –, *Wspomnienia rewolucjonisty*, tłum. z ros. M. Samecka i K. Lantoniowa, W. Śliwowska [red.], Warszawa, PIW, 1959
- Krotow M., *Jakutskaja sсыłka 70–80ch godow. Istoriceskij oczerk po nieizwiestnym matieriałam*, Moskwa, Mospolitgraf, 1925.
- – –, *Romanowskij protiest w proklamacijach politiceskich sсыłnych*, „*KiS*” 1924, kn.12, s. 167–180
- Krupski Stanisław (ps. Purk), *Luźne karty pamiętnika z Sybiru*, t.1–2, Lipsk, F. A. Brockhau, 1877
- Krzyżanowski Stanisław [współaut.], zob.: Skąpski, Filipowski, Krzyżanowski
- Kucharzewski Jan, *Od Białego Caratu do Czerwonego*, t.I–II, Warszawa, Kasa im. Mianowskiego, 1925,1926
- Kucherov Samuel, *Courts, Lawyers and Trials under the Last Three Tsars*, New York, Praeger, 1953
- – –, *The Organs of Soviet administration of Justice: Their History and Operation*, Leiden, E. J. Brill, 1970
- Kuczyński Antoni, *Ludy dalekie a bliskie*, Wrocław, Ossolineum, 1989
- – –, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław, Ossolineum, 1972
- Kudriawcew F., *Aleksandrowskij Central. Iz istorii sibirskoj katorgi*, Irkutsk, Wostocnosibirskoje Krajewoje Izd., 1936
- Kudriawcew F. A., *Powstanie Polaków nad Bajkałem (1866) r.*, „*Z Pola Walki*” 1927, nr 2, s. 74–103

- — —, *Uczastniki narodnych dżiżenii pierwoj połowiny XIX wieka na katorgie*, [w:] *SRS*, wyp.2, 1974, s. 3–10
- Kulturno–bytowyjep roCESSy u russkich Sibiri: XVIII – naczalo XX w.*, red. N. A. Minienko, L. M. Rusakowa, Nowosibirsk, „Nauka”, 1986
- Kuzniecowa A. S. , *Carizm i politika „sztrafnoj kolonizacji” Sibiri w końce XVIII – pierwoj połowinie XIX wieka (istoriograficzeskij i metodologiczeskij aspiekty)*, [w:] *Ekonomiczeskaja politika carizma w Sibiri*, s. 86–99
- Kwapiński Jan, *Organizacja bojowa. Katorga. Rewolucja rosyjska. Z moich wspomnień, 1905 –1912*, przedmowa Ignacego Daszyńskiego, Warszawa, „Księgarnia Robotnicza”, 1928
- Labbe Paul, *Les Russes en Extreme-Orient*, Paris, Hachette, 1904
- Lafrene Edmond de, *Syberyjski raport*, tłum, z franc, [red.] A. Tu-szyńska, „Zeszyty Historyczne” (Instytutu Literackiego w Paryżu) z.87, 1989, s. 45–66
- Lane David, *Politics and Society in the URSS*, New York, New York University Press, 1980
- — —, *The Roots of Russian Communism. A Social and Historical Study of Russian Social Democracy 1898–1907*, Assen, Van Gorum and Co N. V., H. J. Prakke, 1975
- Lasocki Waclaw, *Wspomnienia z mojego życia*, t.I–II, Kraków 1933, 1937
- Lejkina–Swirskaja W. R., *O charakterie wosstanija ssylnych Polakow na Bajkale w 1866 g.*, „Istoriczeskije Zapiski” t.72, 1962, s. 229–245
- Lepecki M. B., *Sybir bez przekleństw. Podróż do miejsc zesłania marszałka Piłsudskiego*, Warszawa, „Rój”, 1934
- — —, *Sybir Współczesny*, „Sybirak” 1934, nr 1, s. 9–18
- Librowicz Zygmunt, *Polacy w Syberii*, Kraków, Gebethner i S–ka, 1884

- Lipper Elinor, *Elf Jahre in sowjetischen Gefängnissen und Lagern*, Zurich, Oprecht Vlg., 1950
- Liwin F., *Zapiski sachalinskogo czynownika*, „*Tiuremnyj Wiestnik*” 1901, s. 427–443, 475–503
- Lokierman A., *Po carskim tiurmam. Iz wospominanij „professionalnogo riwoluccioniera”*, „*KiS*” 1926, kn.22, s. 163–182; kn.25, s. 177–189
- Łopuchin Aleksandr A., *Iz itogow służebnogo byta. Nastojaszczeje i buduszczeje ruszskoj policii*, Moskwa, W. M. Sawlin, 1907
- Lubodziecki Stanisław, *Rok 1917 na Dalekim Wschodzie. (Wspomnienia)*, „*Sybirak*” 1934, nr 1, s. 21–26; nr 2, s. 21–26; nr 3, s. 5–18
- Lurie G., *Jakutskaja szyłka w dewianostyje i diewiatsotyje gody*, [w:] *Sto let jakutskoj szyłki*, s. 174–207
- Łukawski Zygmunt, *Historia Syberii*, Wrocław, Ossolineum, 1981
- Majskij W., *Charakteristika sowriemiennoj politiczeskoj szyłki w Tobolskoj Guberni*, „*Sibirskije Woprosy*” r.III, 1907, nr 16, s. 7–14
- Maksimow S. , *Syberia i ciężkie roboty. (Sybir i katorga)*, tłum. z ros. Z. Pietkiewicz, wyd. 2, cz.I–III, Warszawa, K. Kowalewski, 1899, 1900
- Maliszewski Jerzy, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu*, cz.I–II [cz.II p.t.: *Uczestnicy powstania styczniowego zesłani...*, Warszawa, nakł. „Lekarza Wojskowego”, druk „Odrodzenie”, 1930, 1931
- Mamsik Tamara S. , *Chozjajstwo szyłnych diekabristow bratiew Kiu-chielbiekierow*, [w:] *Szyłnyje diekabristy w Sibiri*, s. 126–148
- – –, *Kriestjanskoje dżiżenije w Sibiri. Wtoraja czetwert’ XIX wieka*, Nowosibirsk, „Nauka”, 1987
- – –, *Szyłnye rieligioznyje protiestanty w Sibiri w pierwoj cze–twierti XIX w. (prawitielstwiennoj politika)*, [w:] *Politiczeskije szyłnyje w Sibiri*, s. 177–197

- Marchanowa N., *Wysszaja administracija wostocznoj Sibiri i političeskie sšylnyje w gody pierwoj riwolucyjnojj situacii*, [w:] *Sšylnyje diekabristy*, 1985, s. 34–46
- Margolis A., *Sistiema sibirskoj sšylki i zakon ot 12 junija 1900 goda*, [w:] *Sšylka i obszczestwiennopolitičeskaja žizn' w Sibiri*, s. 126–140
- – –, *Zakonodatielstwo ob administratiwnoj političeskoj sšylkie w Rossii końca XIX wieka*, [w:] *Gosudarstwienno–prawowyje instituty*, 1982, s. 50–62
- Martynowski Stanisław, *Droga do wolności Wspomnienia*, Łódź, 1928, *Na katorżnom położeniu*, „KiS” 1924, kn.12, s. 181–211
- – *Wspomnienia z katorgi tobolskiej. Droga do wolności*, Łódź, Druk. Robotnicza, 1928
- Materiały w sprawie protestu jakuckiego w 1904 r.*, BN, rps IV.9000
- Matraś Stanisław, *Ze wspomnień Sybiraka*, Kraków, S–ka Nakładowa Wydawnicza, 1896
- Mężyński Leonard, *Pochód na Sybir* [w:] *Etapami na Syberię*, s. 35–62
- Michowicz Janina, *Zastosowanie kar głównych wobec uczestników powstania styczniowego*, „Rocznik Łódzki” t. XV (XVIII), 1971, s. 217–242
- Miełamed Jefim J., *Russkije uniwersitety Dżordża Kiennana. Sud'ba pisatiela i jego knig*, Irkutsk, Wostoczno-Sibirskoje Knižnoje Izd., 1988
- Mieszczerskij A.P., *Osobiennosti, partijnyj sostaw političeskoj sšylki w Sibiri w końce XIX – naczale XX wieka*, [w:] *SRS*, wyp. 1, 1973, s. 125–143
- Migurski Wincenty, *Dwudziestoletnie wygnanie czyli ucieczka moja z żoną i dwojgiem nieżywych dzieci. Zdarzenie prawdziwe z r. 1835*, „*Dziennik Literacki*” 1865, nr 1–25

- — —, *Pamiętniki z Sybiru. Spisane przez...*, Lwów, K. Wild, 1863
- Mikołajski Jan, *Kartka s dziejów dywizji syberyjskich*, [w:] *Za kratami więzień i drytami obozów*, s. 265–277
- — —, *Więzienie w Krasnojarsku*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów*, s. 278–284
- Minienko N. A., *K izuczeniju siemiejnoj etiki sibirskogo kriestjanstwa wtorej połowiny XVIII w.*, [w:] *Kriest'anstwo Sibiri XVIII – naczala XX w.*, s. 75–84
- Mitina Ninel P., *Echa „sprawy omskiej” w Permie i Jekatierinburgu*, [w:] *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 r.*, s. 138–145
- — —, *O niekotorych spornyh woprosach w ocienkie obszczestwiennogo dwiżenija i russko–polskich riwolucionnyh swjaziej w Sibiri w 60–ch godach XIX w.*, [w:] *Issledowanija po istorii polskiego obszczestwiennogo dwiżenija XIX – naczala XX w.*, s. 87–113
- — —, *Wo głubine sibirskich rud. K stoletiu wosstanija polskich ssylnych na Krugobajkalskom traktie*, Moskwa, „Nauka”, 1966
- Morozowa Olga P., *Polskij riwolucionier-diemokrat Bronisław Szwarce*, Moskwa, „Nauka”, 1975
- Mosina I.G., *Politiczeskaja ssyłka i intieligiencija w Sibiri (koniec XIX – naczala XX w.)*, [w:] *SRS*, vyp.9, 1985, s. 112–119
- Mowrer Lilian T., *Arrest and Exile. The True Story of an American Woman in Poland and Siberia 1940–41*, przedmowa O. Kochańska, New York, W. Morrow and Co., 1941
- My deportowani. Wspomnienia Polaków z więzień, lagrów i zsylek w ZSRR*, Bohdan Kluowski [red.], Warszawa, „Alfa”, 1989
- Nagajew Aleksy. S. , „*Omskoje dielo*” (1832–1833), [w:] *SRS*, wyp. 9, 1985, s. 44–58
- — —, *Plany powstańcze zesłańców polskich w Syberii Zachodniej w 1833 r. W świetle materiałów Centralnego Państwowego*

- Archiwum Wojskowo–Historycznego w Moskwie*, [w:] *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 r.*, s. 119–137
- Niemojewski Jerzy, *Podstawy prawne wyroków sądów wojskowych rosyjskich w powstaniu 1863 roku na terytorium Królestwa Polskiego – szkic historyczno–prawny*, [b.d., po 1923]
- Niemojowski Ludwik, *Zwyczajne towarzyskie na Syberii*, „TMP” 1872, nr 24, 27
- Nikołajewskij N., *Tiurma i ssylka. Oczerki politiczeskoj i rieligioznoj ssylki*, Moskwa, Uniwersitietskaja Tipografija, 1898
- Nowakowski Wacław, *Wspomnienia o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Syberii w Tunce przez E[dwarda] z S[ulgostowa]*, Poznań, T. Daszkiewicz, 1875
- Nowosiński Stanisław (ps. Zawierucha), *Z czasów rewolucji 1905 r. i późniejszych walk o niepodległość Polski*, „Niepodległość” t.6, 1932, s. 64– 81, 240–255
- Obszczestwiennyj byt i kultura ruskogo nasielenija Sibiri (XVII–naczało XX w.)*, L. M. Rusakowa [red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1983
- Obzor riwolucjonnoho dwizenija w Okrugie Irkutojskoj Sudiebnoj Palaty za 1897–1907 god*, Spb., Sienatskaja Tipografija, 1908
- Ogorodnikow Paweł, *Dziennik więźnia 1862–1863*, red. i wstęp W. Dżakow i J. Sztakielberg, przedmowa S. Kieniowicz, tłum. M. Kotowska, Warszawa, PWN, 1968
- Olart E., *Monastyrskie tiurmy*, Moskwa, „Dielo”, 1912
- — —, *Proklatyj ostrow*, Moskwa, „Dielo”, 1913
- — —, *Tajny Szlisselburgskoj krieposti*, Moskwa, „Dielo”, 1912
- Orłow M. N., *Razwitije ugołnojj promyszlenności wostocznojj Sibiri i Dalniego Wostoka w końcu XIX – naczale XX wieka i politika carizma w etom woprosie*, [w:] *Ekonomiczeskaja politika carizma w Sibiri*, s. 58 70

- Orzechowska Elżbieta, *Na syberyjskim wygnaniu*, „Tygodnik Powszechny” r. XL, 1986, nr 4/(1909), s. 4
- Ossendowski Antoni F., *Dzieje burzliwego okresu. (Od szczytu do otchłani)*, Poznań, Wyd. Polskie R. Wegner, [b.d.]
- Ostrowskij L. K., *Russko–polskije riewolucjonnyje swjazi w sibirskoj ssyl–kie (sieriedina 90–ch gg. XIX w.– 1917 g.)*, [w:] *Politiczeskaja ssylka i riewolucjonnoje dżiżenije w Rossii*, s. 188–195
- Paliński Stanisław, W Kołymsku, „*Dzieje Najnowsze*” 1947, t. I, s. 242–249
- Pamiętniki dekabrystów*, tłum. K. Radziwiłł [i inni], W. Śliwowska [red. i przedmowa], Warszawa, PIW, t. 1–3, 1960
- Pantielejew Longin F., *Diela dawno minuwszich dniej*, „*Byłoje*” 1907, nr 1, s. 43–66; nr 2, s. 216–242; nr 3, s. 259–278
- – –, *Iz proszłogo polskoj ssylki w Sibiri*, „*Sibirskie Woprosy*”, r. 6, 1910, nr 5, s. 4–18
- Parkot–Wójt Stanisław, *W NZR, katordze i na Sybirze*, „*Niepodległość*” t. 12, 1935, s. 221–242, 377–390
- Patronowa A. G., *Karijskaja tragiedija 1889 goda (po wospominanijam politikatorżan i dokumentam Gosudarstwiennogo archiwa Czitinskoj oblasti)*, [w:] *SRS*, wyp.9, 1985, s. 81–103
- Piłsudski Józef, *Bunt więzienny w Irkucku*, „*Sybirak*” 1935, nr 4, s. 3–11
- Piotrowski Rufin, *Pamiętniki z pobytu na Syberii*, Poznań, J. Żupański, t. I–1860, t. II–1861, t. III–1860
- Plichta–Półkożic Stanisław, *Pamiętnik z czasów 1863–1872. Opowiadanie*, Warszawa–Kraków, GiW, 1911
- Podolskaja L., *Prawowoje położenje politiczeskich katorżan w nierczinskich zawodach w 1900–1910 godach*, [w:] *Gosudarstwiennoprawowyje instituty*, 1982, s. 86100

- Polacy na Syberii. Szkic historyczny, wstęp* [i autorstwo?] Walerian Czuma, Warszawa, Druk. Ministerstwa Spraw Wojskowych, 1928
- Politczeskaja ssylka i riewolucjonnoje dżiżenije w Rossii, koniec XIX – naczalo XX w.*, L. M. Goriuszkin [i dr., red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1988
- Politczeskije ssylnyje w Sibiri, (XVIII – naczalo XX w.)*, L. M. Goriuszkin [red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1983
- Poljakow M., *Wospominanija o kołymskoj ssylke*, „KiS” 1928, kn. 45/46, s. 158–172; kn.47, s. 113–122
- La Prison, le Bagne et l’Histoire*, ed. Jacques G. Petit, Genève, Librairie des Méridiens, Médecine et Hygiène, 1984
- Promyślennost’ i raboczije Sibiri w pieriod kapitalizma. Materialy k ’Istorii raboczego klasa Sibiri’*, L. M. Goriuszkin [i dr., red.], Nowosibirsk, Izd. SO AN SSSR, 1980
- Raeff Marc, *Comprendre l’ancien régime russe. État et société en Russie impériale. Essai d’interprétation*, Paris, Seuil, 1982
- – –, *Siberia and the Reforms of 1822*, Seattle, University of Washington Press, 1956
- Rechniewski Tadeusz, *W katordze i na wygnaniu*, Warszawa, 1927
- Rejchman Bronisław, *Z Dalekiego Wschodu. Wrażenia, obrazki, opisy z dobrowolnej podróży po Syberii*, Warszawa, G. i W., 1881
- Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845*: Edward Dembowski, W. A. Dżakow, S. Kieniewicz, W. Śliwowska [red.], Wrocław, Ossolineum, 1981
- Riewolucjonnaja Rossija i riewolucjonnaja Polska (wtoraja połowina XIX w.). Sbornik statiej*, W. A. Dżakow [i dr., red.], Moskwa, „Nauka”, 1967
- Rossi Jacques, *Sprawocznik po Gulagu. Istoriczeskij słowar sowiet-skich pienitiencjamych instytucij i tierminow, swiazannyh s prinuditielnym trudom*, przedmowa A. Besancon, London, Overseas Publications Interchange Ltd, 1987

- Roszczewskaja L. P., *Czleny „Obszczestwa pieriewodczikow i izdatielej” w zapadnosibirskoj ssylkie*, [w:] SRS, wyp.9, 1985, s. 71–81
- — —, *Czleny polskoj partii „Proletariat” w zapadnosibirskoj ssylkie, „Sowietskoje Slawianowiedienije”* 1976, nr 6, s. 31–42
- — —, *Politczeskije ssylnyje 70–80–ch godow XIX w. w Tobolskoj gubernii*, Moskwa, „Nauka”, 1970
- — —, *Riewolucjonierzy-raznocziny w zapadnosibirskom izgnanii*, Leningrad, Izd. Leningradskogo Uniwersitietu, 1983
- — —, *Uczastniki antikriepostniczeskoj borby pierwoj polowiny XIX wieka na katorgie na uspienskom winokuriennom zawodie tobojskoj gubernii*, [w:] SRS, wyp.5, 1980, s. 3–30
- — —, *Zapadnosibirskaja politczeskaja ssylka w pieriod rieakcji 80–ch godow XIX wieka*, [w:] L. M. Goriuszkin [i dr., red./, *Ssylka i obszczestwiennno-politczeskaja żizn’ w Sibiri*, s. 141–159
- — —, *Zapadnosibirskaja politczeskaja ssylka w pieriod wtoroj riewolucjonnoj situacii*, [w:] SRS, wyp.6, 1981, s. 21–34
- — —, *Zapadnosibirskije politczeskije ssylnyje i Kara w 80–ch godach XIX wieka*, [w:] SRS, wyp.3, 1979, s. 56–68
- Rotstadt Józef (ps. Krasny), *Na Syberii. 9 listów zesłańca*, Wiedeń, druk. J. N. Vemay, 1922
- Ruciński Justynian, *Konarszczyk. 1838–1878. Pamiętniki zesłania na Sybir*, Lwów, Jakubowski i Zadurówicz, 1895
- Rude Georg, *Protest and Punishment. The Story of the Social and Political Protesters Transported to Australia, 1788–1868*, Oxford, Clarendon Press, 1978
- Rudych Z. C., *Nielegalnyje biblioteki politczeskich ssylnych irkutskoj gubernii w 1899–1916 gg.*, [w:] SRS, wyp.1, 1973, s. 145–157
- Rumiancew N., *Istoriczeskij oczerk pieriesylki ariestantow w Rossii*, Spb., Tip. MWD, 1876

- Rusko–polskije riewolucjonnyje swiazi*, zob.: Współpraca rewolucyjna polsko–rosyjska
- Sabiński Juliusz Glaubicz, *Dziewiętnaście lat wyrwanych z mojego życia, czyli dziennik mojej niewoli i wygnania od r.1833 do 1857 włącznie*, Ossolineum, rps 14.465/11
- Sadunajte Nijole, *Pamiętnik*, przedmowa V. Mincevicius, Paris, Editions „Spotkania”, 1986
- Salinger Jakub, *Etapem z Warszawy do Krasnoufimska (1863–1864)*, red. J. i M. Rokoszowie, Kraków, Wyd.Literaclde, 1983
- Salomon Aleksandr’ P., *Ssyłka w Sibir’. Oczerk jejo istorii i sowriemennogo położenija. Dla wysoczajse uczrieżdiennej Kommissji o mieroprijatijach po otmienie ssyłki*, Spb., Tipografija S–Peterburskoj Tiurny, 1900
- Sandomirskij G., *Na poslednej stupeni*, „KiS” 1921, kn.1, s. 28–41
- Semjonow Juri, *Die Eroberung Sibiriens. Ein Epos menschlicher Leidenschaften. Der Roman eines Landes*, Berlin, Ullstein Vlg, 1937
- Sempołowska Stefania, *W więzieniach*, Aniela Steinsbergowa [red.], Warszawa, PIW, 1969
- — —, *Z dna nędzy*, Warszawa [b.d.] 1909
- Semprun Jorge, *Quel beau dimanche*, Paris, Bernard Grasset, 1980
- Senkowska Monika, *Kara więzienia w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław, Ossolineum, 1961
- Sesjunina M. G., *Politiczeskaja ssyłka wtoroj połowiny XIX wieka i Sibirskije oblastniki*, [w:] SRS, wyp.9, 1985, s. 103–112
- Sharlet Robert, Piers Beirne, *In Search of Vyshinsky: The Paradox of Law and Terror*, „International Journal of the Sociology of Law” 1984, no 12, p.153–177
- Shifrin Avraham, *Das Verhör. Die Arbeitslager in der UdSSR*, przedmowa S. Grossu, Uhldingen, Stephanus Vlg, 1977

- – –, *UdSSR Reiseführer durch Gefängnisse und Konzentrationslager in der Sowjetunion*, Uhldingen–Serwis, Stephanus Vlg, 1980
- Sibir' XVII–XVIII w.w.*, W. I. Sunkow [i dr., red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1962
- Sibirskaja Sowietskaja Encyklopedija*, M. K. Azadowskij [red.], t.I (A–Ż), Moskwa, 1929
- Siecz Aleksandr, *Sachalin kak kolonija*, „*Russkaja Mysl*” t.V, 1904, kn.IX, s. 1–19 [po s. 158]
- Siemienowskij Wasilij I., *Raboczije na sibirskich zolotyh promyslach. Istoriceskoje issledowanije*, t.I–II, Spb., Izd. M. M. Sibiriakowa, tipografija M. Stasiulewicza, 1898
- Siemiradzki Michał, *Syberia w encyklopediach europejskich*, „*Sybirak*” 1939, nr 2(18), s. 55–60
- Sieroszewski Waclaw, *Bronislaw Pilsudski*, „*Sybirak*” 1937, nr 1(13), s. 28–43
- Siwiński Jan, *Katorżnik, czyli pamiętniki Sybiraka*, Kraków, S-ka Wyd. Polska, 1905
- Skok Henryk, *Polacy nad Bajkałem 1863–1883*, Warszawa, PWN, 1975
- Słomanskij M., *W Atgaczach*, „*KiS*”, 1930, kn. 8/9(69/70), s. 139–156
- Sokołow A. I., *Idejno-politiceskaja bor'ba w sibirskoj sсыłkie w pieriod miedzdu dwumja burżuazno–diemokraticzeskimi rewolucijami (sowriemennaja istoriografija problemy)*, [w] SRS, vyp.11, 1989, s. 79–95
- Sokulsd Justyn, *Irkuck, metropolia wygriańców polskich po powstaniu styczniowym*, „*Sybirak*” 1939, nr 3(19), s. 28–34
- – –, *Prawdziwe oblicze Ludwika Żychlińskiego*, „*Sybirak*” 1938, nr 3(15), s. 65–71

- Solomon Peter, *Soviet Criminal Justice and the Great Terror*, „*Slavic Review*” vol.46, nr 3/4, s. 391–413
- Sołowiewicz Iwan, *Rosja w obozie koncentracyjnym*, tłum. S. Dębicki, Lwów 1938
- Sołowiewa E. I., *Rassielienije i położenije ssyl’nyje w Sibiri wo wtoroj połowinie XIX w.*, [w:] *Politiczeskije ssyl’nyje w Sibiri*, s. 214–226
- Soviet Law after Stalin*, Donald B. Barry, George Ginsburgs, Peter B. Maggs [red.], Leyden, A. W. Sijthoff, cz. I, 1977, cz. II, 1978, cz. III, 1979
- Spis imienny męczenników polskich (Zeszyt I) obejmujący imiona oficerów i obywateli, którzy za udział w walce 1831 r. o narodową niepodległość zesłani zostali w dalekie głębie moskiewskiego caratu*, Lipsk, [b. wyd.], 1832
- Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 r.*, V. A. D’jakow [i dr., red.], Wrocław, Ossolineum, 1984
- Ssyłka i katorga w Sibiri. XVIII–naczało XX w.*, L. M. Goriuszkin [i dr., red.], Nowosibirsk, Izd. SO AN SSSR, 1975
- Ssyłka i obszczestwiennno-politiczeskaja żizn’ w Sibiri (XVIII–naczało XX w.)*, L. M. Goriuszkin [red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1978
- Ssylnyje diekabristy w Sibiri*, L. M. G. Goriuszkin [red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1985
- Ssylnyje riwolucjoniety w Sibiri (XIX w.fiewral’ 1917 g.)* [SRS], N. N. Szczerbako [i dr., red.], wyp.1–12, Irkutsk, Izd. IU, 1973–1988
- Stachiewicz Siergej G., *Sriedi politiczeskich priestupnikow*, „*Byłoje*” 1923, nr 21–22
- Stanczinskij A., *Oczerki tiuremnogo byta*, „*KiS*” 1922, kn.4, s. 17–33, *W Algaczach*, „*KiS*” 1921, kn. 3, s. 75–91
- Stiengiel W.I., *Sibirskije satrapy (1765–1819)*, „*Istoricceskij Wiestnik*” 1884, nr 4

- Sto let jakutskoj ssylki. Sbornik jakutskogo ziemiaczestwa*, M. A. Braginskij [red.], Moskwa, Izd. OPSP, 1934
- Stróżecki Jan, *Listy do Kazimierza Pietkiewicza i do Mariana Abramowicza*, Janusz Durko [red. i wstęp], „*Dzieje Najnowsze*” 1947, t. I, s. 104–138, 238–242
- Studnicki Władysław, *Rosja w Azji Wschodniej*, Lwów, Księgarnia Polska B. Połonieckiego, 1904
- — —, *Współczesna Syberia. Z mapą Syberii i kolei syberyjskiej*, Kraków, Gebethner i S-ka, 1897
- — —, *Z przeżyć i walk*, t. I, Warszawa, W. Łazarowski, 1928
- Sutherland Edwin Hardin, *Principles of Criminology*, Chicago, J. B. Lippincott, 1939
- Swianiewicz Stanisław, *Forced Labor and Economic Development: An Enquiry into the Experience of Soviet Industrialization*, Westpoint, Conn., Greenwood Press, 1985
- Sybir. *Obrazy i wspomnienia*, ze wstępem A[rtura] O[ppmana], Warszawa, GiW, 1916
- Sysin A., *Ubijstwo konwojnogo oficiera Sikorskogo. (Iz żizni ssylnych w Sibiri w 1904 g.)*, „*KiS*”
- Szczerbakow N. N., *Czislennost' i sostaw političeskich ssylnych Sibiri (1907–1917 gg.)*, [w:] SRS, wyp.1, 1973, s. 199–242
- — —, *Iz istorii karatielnoj politiki carizma w naczale XX stoletja*, [w:] SRS, wyp.3, 1979, s. 69–86
- — —, *Riewolucjonierzy–miediki w sibirskoj ssylkie (1906–1917 gg.)*, [w:] SRS, wyp.4, 1979, s.
- — —, *Ssylnyje bolszewiki i socjał-diemokraczeskoje dżiżenije w Sibiri (1906–1910 gg.)*, [w:] SRS, wyp.2, 1974, s. 123–174
- Szerstiannikow N. A., *Idiejno–političeskaja bor'ba bolszewikow protiv mien'szewizma w sibirskich kolonijach političeskich ssylnych*, [w:] SRS, wyp.11, 1989, s. 192–202

- Sziłowski M., *Wzaimootnoszenija sibirskich oblastnikow s političeski-mi ssylnymi wo wtoroj połowinie XIX-naczale XX wieków*, [w:] SRS, wyp.8, 1983
- Szostakowicz Bolesław S. , *K istorii polskoj političeskoj ssyłki w Sibir w 1890-e gody*, [w:] SRS, wyp.3, 1979, s. 38–55
- – –, *O družestwiennych swiazjach diekabristow s političeskimimi ssylnymi Polakami w Sibiri*, [w:] SRS, wyp.4, 1979, s. 31–41
- – –, *Polaki – političeskiye ssylnyje końca 70-ch naczala 90-ch godow XIX wieka w Sibiri*, [w:] SRS, wyp.1, 1973, s. 52–124
- – –, *Uczestnicy wyprawy J. Zaliwskiego na katordze i zesłaniu. (Na podstawie materiałów Archiwum Państwowego w Irkucku), Społeczeństwo polskie i próby wznowienia walki w 1833 r.*, s. 146–159
- – –, *Warszawscy członkowie Stowarzyszenia Ludu Polskiego we Wschodniej Syberii (na podstawie materiałów Archiwum Państwowego w Irkucku)*, [w:] *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*, s. 148–154
- – –, Kodan Siergej B., *Istoriko-prawowyje aspiekty polskoj ssyłki w Sibir 'w 1830–ch – pierwoj połowinie 1850–ch godow*, [w:] SRS, wyp.9, 1985, s. 187–205
- Śledziński Ludwik, *Z Warszawy do Tobolska [dalej tytuł: Katorga tobolska]*, „*Niepodległość*” 1937, t. 15, s. 161–183, 371–388; t.16, s. 403–425
- Śliwowska Wiktoria, *Pierwsze organizacje pomocy dla więźniów i zesłańców syberyjskich w zaborze rosyjskim (ośrodek wołyńsko-podolski pod patronatem Ksawery Grocholskiej i Róży Sobańskiej)*, „*Przegląd Historyczny*” t.78, 1987, nr 3, s. 411–449
- Świętorzecki Apolinary, *Ze wspomnień wygnańca (spisała Zofia Kowalewska)*, wyd. 2, [b.d.], 1911
- Tagancew Nikołaj S. , *Kurs russkogo ugołownogo prawa*, Spb., M. Stasiulewicz, t. I–1874, t. II, III – 1880
- – –, *Lekcji po russkomu ugołownomy prawu*, t. I – IV, Spb.,

- Gosudarstwiennaja Tipografija, t. I – 1887, t. II–1888, t. III – 1890, t. IV – 1892
- – –, *Poslednieje dwadcatipiatiletije w istorii ugołownogo prawa* (1867–1892), Spb., M. Stasiulewicz, 1892
- Tagarow Z., *Politczeskije uzniki Nierczinskoj katorgi w 1903–1905 godach*, [w:] SRS, wyp.4, 1979, s. 86–93
- – –, *Protiesty politczeskich katorżan zierientujskoj, algaczunskoj i kutomarskoj tiurem w 1910–1912 godach*, [w:] SRS, wyp. 6, 1981, s. 66–82
- Talko–Hryncewicz Julian, *Aleksander Despota–Zenowicz*, [Lwów], odb. z „Kuriera Lwowskiego”, 1913
- – –, *Z przeżytych dni (1850–1908)*, Warszawa, Polska S–ka Akcyjna „Dom Książki”, 1930
- Talskaja O. S. , *Diekabristy i ssylnyje poliaki w Kurganie*, [w:] SRS, wyp.11, 1989, s. 96–11
- Thésby de Bélcour François August, *Dziennik oficera francuskiego w służbie konfederacji barskiej, pojmanego przez Moskali i zesłanego na Sybir*, K Godebski [tłum z franc., red.], Lwów, „Dziennik Literacki” 1866 [oryginal francuski: *Rélation au Journal d'un officier français au service de la confédération de Pologne, pris par les Russes et rélégué en Sibérie*, Amsterdam 1776)
- Tichonow Boris W., *Pieriesielenija w Rossii wo wtoroj połowinie XIX wieka po matieriałam pieriepisi 1897 g. i pasportnoj statistiki*, Moskwa, „Nauka”, 1978
- Tietierin N. J., „Suchaja gilotina”, „KiS” 1924, kn.10, s. 178–195
- Tokarzewski Szymon, *Bez paszportu. Z pamiętników wygnańca*, Warszawa – Kraków, GiW, 1910
- – –, *Ciernistym szlakiem. Pamiętniki z więzień, robót ciężkich i wygnania, dalszy ciąg pamiętnika pt. Siedem lat katorgi*, Warszawa, GiW, 1909

- — —, *Katorżnicy. Obrazki syberyjskie*, Warszawa – Kraków, GiW, [b.d]
- — —, *Pośród cywilnie umarłych. Obrazki z życia Polaków na Syberii*, Warszawa, E. Nicz i S-ka, [b.d.]
- — —, *Siedem lat katorgi. Pamiętniki, 1846–1857*, t.I – III, Warszawa, L. Biliński i W. Maślankiewicz – GiW, 1907
- — —, *Zbieg. Wspomnienia z Sybiru*, Warszawa, GiW, 1913
- Tołstoj Lew, *Za chto? Rasskaz iz wriemien polskich wosstanij, Moskwa*, „Posriednik”, [ok.1900]
- Topczij A. T., *Kriestianskije riefomy w Sibiri (1861 – 1899 gg.)*, Tomsk, Izd.Tomskogo Uniwiersitieta, 1979
- Totalitarianism. Proceeding of a Conference Held at the American Academy of Arts and Sciences*, Carl J. Frierich [red.], Cambridge, Mass. , Harvard University Press, 1954
- Trachtenberg W. F., *Blatnaja muzika. („żargon” tiur’my)*, [J.] Beau-douin de Courtenay [wstęp, red.], Spb., Juridiczeskij Skład „Prawo”, 1908
- Trotski Leon, *Staline*, Paris, Grasset, (1948)
- Trojew P. S. , *K woprosu o chozjajstwiennoj diejatielnosti iszutinciew w jakutskoj ssylkie*, [w:] SRS, wyp.11, 1989, s. 112–118
- Troickij Nikołaj A., *Biezumstwo chrabrych. Russkije riewolucjionierzy i karatielnaja politika carizma 1866–1882 gg.*, Moskwa, „Mysi” 1978
- — —, *Cariskije sudy protiv riewolucjonnoj Rossii*, Saratow, Izd. Saratowskiego Uniwiersitieta, 1976
- — —, „*Narodnaja Wola*” *pieried carskim sudom (1880–1894)*, wyd. 2, Saratow, Izd. Saratowskiego Uniwiersitieta, 1983
- — —, *Politiczeskije prociessy w Rossii (1871–1891)*, Saratow, Izd. Saratowskiego Uniwiersitieta, 1971

- Troickij S. M., *Sibirskaja administracija w sieriedinie XVIII w.*, [w:] *Woprosy istorii Sibiri*, s. 300–323
- Wasilczenko S. , *Po padiam Zabajkala*, „*KiS*” 1921, kn.2, s. 59–73
- Wdowin Wasyl, *Z dziejów pobytu powstańców styczniowych na jenijskim zesłaniu*, „*Przegląd Historyczny*” t.55, 1964, z.1, s. 84–97
- Wielhorski Zygmunt [ps. Kierdej], *Wspomnienia z wygnania*, Poznań, L. Merzbach, 1873
- Wiercieński Henryk, *Druga ojczyzna Polaka*, „*TI*” 1909, nr 23, s. 459
- — —, *Literatura Syberii*, „*TI*” 1898, nr 46, s. 905; nr 47, s. 925, 928
- , *W Kopalniach złota na Syberii*, „*BW*” 1912, t.IV, s. 100–122, 280–306
- — —, *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*, „*BW*” 1912, t.I, s. 14–55, 239–274, 443–476
- — —, *Ze wspomnień Dalekiego Wschodu*, „*BW*”, 1913, t.I, s. 300
- Wilkow Oleg, *Promysłowo–promyszennoje oswojenije Sibiri kriescianami w końcu XVI – naczale XVIII wieka*, „*Woprosy Istorii*” 1983, nr 1, s. 23–39
- Wiszniewieckij [b.d.], *Jenisejskaja ssylka w 1878–1893 godach. W etapie*, „*KiS*” 1930, kn.8/9(69/70), s. 157–175
- Wiszniewskij N., *Iz istorii tiuriemnych wospominanij siemidiesjatnika*, „*KiS*” 1924, kn.11, s. 212–219
- Witaszewskij N., Na Karie, „*Gołos Minuwszego*” t.2, 1914, nr 8, s. 1 10147
- Wolicki Konstanty, *Wspomnienia z czasów pobytu w Cytadeli Warszawskiej i na Syberii*, Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1876
- Wołkońska Maria, *Pamiętniki ks[ięźnej]..., ks[iąże] M. Wołkoński* [przedm., red.], tłum. z ros. J. B., Warszawa, E. Nicz i S-ka, 1912; także: *Pamiętnik*, tłum. A. Szarachanowa, J.Szymak-Reiferowa [red.], Kraków, WL, 1974

- Woprosy istorii Sibiri doriewolucjonnoego pierioda. (Bachruszinskije cztienija, 1969)*, A. P. Okładnikow [i dr., red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1973
- Woprosy istoriografii i socialno–politiczeskogo razwitija Sibiri XIX – XX ww.*, M. B. Siejnfield [i dr., red.], wyp.1, Krasnojarsk, 1976
- Współpraca rewolucyjna polsko-rosyjska, cz.II*, V.A.D’jakov [i inni, red.], Moskwa, Izd. AN SSSR, 1963
- Yaney George L., *The Systematization of Russian Government. Social Evolution in the Domestic Administration of Imperial Russia, 1711–1905*, Urbana–Chicago– London, University of Illinois Press, 1973
- Z krainy krwi i lez. [Pamiętnik wygnańca na Sybir. Rok 1914 do 1921]*, Bydgoszcz, Tow.Kulturalno–Oświatowe „Rozwój”, 1925
- Za kratami więzień i obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych 1914–1921*, J. Stachiewicz [red.], t.I, wyd. 2, Warszawa, Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”, 1931
- Zabęski Artur, *Syberia z przekleństwem czy bez przekleństw?*, „Sybirak” 1935, nr 1(5), s. 22–29
- – –, *W perspektywie 300 lat*, „Sybirak” 1934, nr 1, s. 18–21; nr 2, s. 30–38
- Zajonczkowskij Piotr A., *Krizis samodierżawija na rubieżu 1870–1880 godow*, Moskwa, „Mysi” 1964
- – –, *Rossijskoje samodierżawie w konce XIX stoletija. (Politiceskaja reakcija 80-ch naczała 90-ch godow)*, Moskwa, „Mysi” 1970
- – –, *Samodierżawie i russkaja armia na rubieżu XIX–XX stoletija, 1881–1903*, Moskwa, „Mysi” 1973
- Zapałowski Władysław (ps. Płomień), *Pamiętniki z roku 1863–1870*, przedmowa K. Bartoszewicza, t. I–II, Wilno, Biblioteka Pamiętników, 1913
- Zapomniane wspomnienia. Zbiór pamiętników z powstania styczniowego*, red. Eligiusz Kozłowski, (Warszawa), Pax, 1981

- Zielonka Kornel, *Wspomnienia z powstania 1863 r. i z życia na wygnaniu w Syberii*, Lwów, Biblioteka Macierzy Polskiej, 1913
- Zielonka–Jastrzębiec Ludwik, *Wspomnienia z Syberii od roku 1863–1869*, Kraków, S–ka Wyd.Polska, 1906
- Ziemledzielczeskoje oswojenije Sibiri w konce XVII – naczale XX w. Trudowe tradicii kriestianstwa*, L. M. Goriuszkin [red.], Nowosibirsk, „Nauka”, 1985
- Zysberg André, *La société des galériens au milieu du XVIIIe siècle*, „*Annales: Economies – Sociétés– Civilisations*” vol. 30, Janvier–Fevrier 1975, no 1, p.43–66
- – –, *Politiques du bagne 1820–1850*, [w:] M. Perrot [red.], *L’Impossible prison*, s. 165–205
- Židkow G. P., *Pieriesielenczeskaja politika kabinieta 1865–1905 gg.*, [w:] *Woprosy istorii Sibiri*, s. 365–374
- Žiwopisnaja Rossija. Otieczestwo nasze w jego ziemielnom, istoriczeskom, plemiennom, eknomiczeskom i bytowom znaczenii*, P. P. Siemienov [red.], S. Peterburg–Moskwa, t.11: *Zapadnaja Sibir’*, 1884, t. 12, c.1: *Wostocznaja Sibir*, 1895
- Żychliński Ludwik, *Pamiętnik b. dowódcy dzieci warszawskich i b. naczelnika sił zbrojnych powiatów warszawskiego i rawskiego*, Poznań, W. Simon, 1885
- – –, *Przygody więźnia politycznego, zesłanego do kopalni nerczyńskich w Syberii na lat 20 do taczek, i jego pięcioletni tam pobyt*, Poznań, W. Simon, 1884
- Żyskar Jozafat (ps. Ahasfer), *Tunka. Opowiadanie o wsi Tunka, gdzie było na zesłaniu 150 księży, oparte na wspomnieniach naocznych świadków i odnośnych dokumentach*, Warszawa, Dom Prasy Katolickiej, 1929

Wykaz skrótów

| | |
|---------|---|
| b.d. | brak danych |
| CGIAL | Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw w Leningradie |
| Co. | Company, Compagnie |
| cz. | część |
| Czeka | Czeriezwyczajnaja Komissija Bor'by s Kontrewoluczej i Sabotażom |
| d. | dieto |
| druk. | drukarnia |
| ed. | editor, editeur, edition |
| f. | fand |
| g. | god |
| GiW | Gebethner i Wolff |
| GPU | Gławnoje Politiceskoje Uprawlenie |
| GULAG | Gławnoje Uprawlenie Łagieriej |
| hsg. | Herausgeber, Herausgebung |
| i dr. | i druge |
| IGU | Irkutskij Gosudarstvennyj Universitet |
| i n. | i następne |
| Izd. | Izdatelstwo |
| KGB | Komitiet Gosudarstwiennoj Biezopastnosti |
| KiS | „Katorga i Ssylka” |
| KiW | „Książka i Wiedza” |
| kn. | kniga |
| ko. | kompanija |
| mf. | mikrofilm |
| OGPU | Obszczesojuznoje Gławnoje Politiceskoje Uprawlenie |
| op. | opis’ |
| OPSP | Obszczestvo Politkatorżan i Ssylno-Posielencew |
| p., pp. | page, pages |

| | |
|-----------|--|
| PIW | Państwowy Instytut Wydawniczy |
| PL | „Przegląd Literacki” – dodatek do „Kraju” |
| ps. | pseudonim |
| rps | rękopis |
| S-ka | Spółka |
| Spb. | Sankt-Peterburg (S-Peterburg, Petersburg) |
| TI | „Tygodnik Ilustrowany” |
| tłum. | tłumaczył[a], tłumaczenie |
| TMP | „Tygodnik Mód i Powieści” |
| USWITŁ | Uprawlenije Siewiero-Wostocznych Łagieriej |
| V. | wiek |
| Vlg | Verlag |
| vol. | volumin |
| współaut. | współautorstwo |
| współred. | współredakcja |
| wyd. | wydanie, wydawnictwo |
| wyp. | wypusk |
| z. | zeszyt |
| z ang. | z angielskiego [i odpowiednio: z rosyjskiego itd.] |
| vol. | volumin |
| współaut. | współautorstwo |
| współred. | współredakcja |
| wyd. | wydanie, wydawnictwo |
| wyp. | wypusk |
| z. | zeszyt |
| z ang. | z angielskiego [i odpowiednio: z rosyjskiego itd.] |

Fundacja «Historia pro Futuro»

Fundacja „Historia pro Futuro” założona została jesienią 1989 r. przez grono młodych historyków i dziennikarzy z Warszawy, Krakowa i Poznania.

Celem działań Fundacji jest stworzenie społecznego mecenatu naukowego i kulturalnego, gromadzenie środków na organizowanie badań i popularyzację wiedzy. Działalność swą Fundacja powiązała z posiadającym ponad stuletnią tradycję Polskim Towarzystwem Historycznym.

Jedno z pierwszoplanowych zadań Fundacji stanowi propagowanie wiedzy o dziejach Polski wśród rodaków zamieszkujących poza granicami kraju, szczególnie w ZSRR. Do tego odbiorcy adresowana jest seria kaset magnetofonowych „Polacy”, z audycjami poświęconymi wybitnym postaciom z historii Polski. W przygotowaniu znajduje się ośmiotomowy popularny zarys historii Polski oraz seria książek „Nasi sąsiedzi”, prezentujących przeszłość i teraźniejszość krajów ościennych.

W najbliższym czasie Fundacja „Historia pro Futuro” rozpocznie dotowaną przez siebie edycję prac habilitacyjnych z zakresu historii. Realizację jej zadań statutowych stanowić będzie również zorganizowanie kolportażu czasopism naukowych, a zwłaszcza humanistycznych, a także założenie księgarni, która specjalizować się będzie w sprzedaży literatury naukowej polskiej i obcej.

Fundacja „Historia pro Futuro” współpracuje z szeregiem wydawnictw, jak również z rządowymi instytucjami polskimi i włoskimi.

Rada Fundacji: prof. Mirosław Francić, prof. Jerzy Holzer, Jerzy Jedlicki, Jerzy Kłoczkowski, Antoni Mączak, Władysław A. Serczyk, Jacek Woźniakowski, Jerzy Zdrada, dr Wojciech Fałkowski (sekretarz Rady).

Syberia: największe więzienie świata (1815–1914), E. Kaczyńska

Zarząd Fundacji: mgr Piotr Brożyna (prezes), dr Tadeusz Cegielski (sekretarz generalny), mgr Tomasz Lis (wiceprezes), prof, dr Hubert Izdebski, dr Henryk Litwin, mgr Andrzej Toth.

Adres: Rynek Starego Miasta 29/31, 00-950 Warszawa, skrytka pocztowa 186

Telefon: (22) 31 63 41 Fax (2) 694 16 48

Konto: PBK VIII O/Warszawa nr 370028–6174–132–3